АЛЬМАНАХ
ФУНДАЦІЇ
СВЯТОГО
ВОЛОДИМИРА
ХРЕСТИТЕЛЯ
КИЇВСЬКОЇ
РУСИ
ВИПУСК 9

ALMANACH
FUNDACJI
ŚWIĘTEGO
WŁODZIMIERZA
CHRZCICIELA
RUSI
KIJOWSKIEJ
TOM 9

МІЖ СУСІДАМИ

MIĘDZY SĄSIADAMI

КРАКІВ 1999 KRAKÓW

МІЖ СУСІДАМИ

MIĘDZY SĄSIADAMI

Альманах
Фундації Святого Володимира
Хрестителя Київської Руси

Almanach
Fundacji Świętego Włodzimierza
Chrzciciela Rusi Kijowskiej

ТОМ 9

ВИДАВНИЦТВО
„ШВАЙПОЛЬТ ФІОЛЬ" – „SZWAJPOLT FIOL"
КРАКІВ - 1999 - KRAKÓW

Redakor: Włodzimierz Mokry

Almanach został wydany przy pomocy finansowej Ministerstwa Kultury i Sztuki

Skład: *SZWAJPOLT FIOL*
Opracowanie komp. i redakcja techniczna: Oleg Aleksejczuk
Projekt okładki: Igor Kuzyk
Korekta ukraińska: Dorota Puchacz
Korekta polska: IKTUS

Druk: Drukarnia Wydawnictwa PLATAN, Kryspinów 189

ISBN 83-911205-5-4

Na pierwszej stronie okładki: Krucyfiks z Cerkwi św. Norberta – Podwyższenia Świętego Krzyża w Krakowie, przeniesiony z istniejącej w latach 1785–1801 Cerkwi Ojców Bazylianów w Krakowie przy ul. św. Jana, wejście od ul. św. Tomasza 11a (obecnie kino „Sztuka"). Fot. Grzegorz Zygier

U góry: Ojca Świętego w Cerkwi Ojców Bazylianów w Warszawie wita ks. bp W. Juszczak i protoihumen ks. M. Skórka. U dołu: Ojca Świętego witają w Cerkwi św. Norbera w Krakowie grekokatolickie siostry Józefitki (fot. „L'osservatore Romano")

Kardynał Karol Wojtyła – Papież Jan Paweł II wśród Ukraińców w Polsce

Кардинал Кароль Войтила – Папа Іоанн Павло II седед українців у Польщі

„Між сусідами"— „Między Sąsiadami", Kraków 1999, nr 9

Exlibris Ojca Świętego wykonany w 1981 roku przez
krakowskiego artystę Tyrsusa Wenhrynowicza

Włodzimierz Mokry

Kardynał Karol Wojtyła – Papież Jan Paweł II wśród Ukraińców w Polsce

Ukraińskiej mniejszości narodowej w Polsce, a przynajmniej jej niewielkiej części mieszkającej w Krakowie, Papież Jan Paweł II znany był już jako Metropolita Krakowski, a więc – co najmniej od ponad 40 lat. Świadczą o tym m.in. udokumentowane audiencje u ks. Kardynała Karola Wojtyły krakowskiego proboszcza greckokatolickiego ks. mitrata Mikołaja Deńki[1]. Wśród Ukraińców krakowskich powszechnie znane jest np. okazane w trudnych latach pięćdziesiątych przez ówczesnego Metropolitę zrozumienie dla poproszonego do Kurii Krakowskiej ks. dra Mikołaja Deńki, który uzasadniał potrzebę głoszenia do swych wiernych kazań w języku ukraińskim, a nie w języku polskim, jak dla rzekomego dobra swych dzieci domagali się tego interweniujący w tej sprawie u Kardynała spolonizowani grekokatolicy.

Dziś z perspektywy 40 lat od pierwszych kontaktów ówczesnego Metropolity Krakowskiego z żyjącymi w tym mieście grekokatolikami, a zwłaszcza z perspektywy 21 lat pontyfikatu Papieża-Słowianina, szczególnej wyrazistości i wagi nabierają wszystkie słowa i działania Jana Pawła II, utwierdzające Ukraińców w wierze i potrzebie „wytrwania w tym Kościele, któremu zawdzięczacie wiarę"[2] – jak podkreślił 15 listopada 1972 roku w swym Słowie Kardynał Karol Wojtyła podczas wizytacji wspólnoty greckokatolickiej, modlącej się w kaplicy św. Doroty w kościele św. Katarzyny w Krakowie.

Słowa Kardynała Karola Wojtyły skierowane do obecnych w kościele św. Katarzyny na zawsze pozostaną we wdzięcznej pamięci każdego podejmującego trud zachowania własnej tożsamości Ukraińca, a zwłaszcza w pamięci krakowskich grekokatolików aresztowanych w 1947 r. przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa podczas nabożeństwa w cerkwi św. Norberta, którą zamknięto, a wiernych osadzono w obozie koncentracyjnym w Jaworznie. Nie tylko zresztą zdziesiątkowanych grekokatolików, ale wielu Ukraińców wynaradawianych w wyniku wyrwania ich z odwiecznych ojcowizn i rozproszenia po całym kraju w następstwie wysiedleńczej akcji „Wisła", w nadziei i wierze aż do zwycięstwa utwierdzał ówczesny Metropolita Krakowski, gdy świadomy większości tych faktów, mówił w 1972 roku:

---

[1] Por. W. Mokry, *„Myśląc ojczyzna wyrażam siebie i zakorzeniam...". Ukraińskie czytania poetyckich i religijnych przesłań Karola Wojtyły – Jana Pawła II*, [w:] *Materiały z międzynarodowej sesji naukowej w Krakowie, 15–16 listopada 1993 roku, pt. „Jan Paweł II wobec Wschodu chrześcijańskiego. W 15-lecie pontyfikatu Papieża-Słowianina*, „Krakowskie Zeszyty Ukrainoznawcze", t. III–IV, 1994–1995, s. 27-32.

[2] Por. Kazanie Kardynała Karola Wojtyły do grekokatolików wygłoszone 21.11.1972 r., [w:] *Błahosłowen, chto ide w imia Hospodnie. Pamiatka archyjerejśkych widwidyn, (Pastyrśki widwidyny wirnych schidnoho obriadu w Polszczi Archyjepyskopa Myrosława Marusyna, Sekretaria Kongregaciji Schidnych Cerkow w dniach 21 czerwnia po 6 łypnia 1994 r.)*, Roma 1985, s. 9.

Jestem pełen wzruszenia. Do tego przyczynia się także i cześć, jaką żywię dla waszej liturgii... Wiem, że ona jest bardzo piękna, jakże głęboka, jak przejmująca. Ją znam i podziwiam. Cieszę się z tego, że jesteście tak bardzo przywiązani do liturgii...

Pragnę wam powiedzieć to, na co naprowadził moje myśli wasz Dostojny Duszpasterz.

Pan Jezus kiedyś do swoich Apostołów skierował bardzo znamienne słowa. Powiedział im: „Nie lękajcie się – Trzódko Mała, albowiem spodobało się Bogu dać wam Królestwo".

Te słowa mają swoją aktualność w stosunku do was, w stosunku do całego Waszego Kościoła, który tak boleśnie został doświadczony. Przecież wszyscy o tym wiedzą...

...właśnie dlatego przychodzi nam głosić te Słowa Pana Naszego Jezusa Chrystusa „nie lękajcie się!"

Wobec tych doświadczeń, wobec tych krzywd, wobec tych cierpień, bardziej potrzebne są te słowa, które wlewają w serca nasze otuchę, nadzieję.

„Nie lękajcie się – Mała Trzódko". Chociaż jesteście tutaj w Krakowie małą Wspólnotą katolicką, mieścicie się w kaplicy tego prastarego kościoła św. Katarzyny, jednak macie swoją świadomość, świadomość swojej wspólnoty, swojego posłannictwa, wielkiej tradycji, wielkiego znaczenia... przecież zostanie w naszej świadomości, że Wasz Kościół był pionierem, dał początek zjednoczeniu się chrześcijan Wschodu i Zachodu, jedności Kościoła wokół jednego, wspólnego Pasterza, którym z woli Chrystusa stał się Piotr i Jego Następcy.

To może być, powinno być powodem waszej dumy, a także powinno być powodem do wytrwania w tym Kościele, któremu zawdzięczacie wiarę...[3]

Z podobnym zaangażowaniem jak wówczas w 1972 roku w kościele św. Katarzyny w Krakowie o roli języka słowiańskiego w chrystianizacji narodu ukraińskiego oraz wypielęgnowanych przez wieki tradycjach religijnych i formach sławienia Boga będzie mówił Jan Paweł II wiele razy do wspólnot ukraińskich, spotykanych na drodze swojego papieskiego pielgrzymowania. Warto tu przywołać homilię wygłoszoną w katedrze greckokatolickiej w Filadelfii w USA 4.10.1979 roku, w której Papież podkreślił, że Cerkiew greckokatolicka ma do spełnienia „ważną i wybitną rolę". Nie sposób także nie przypomnieć w tym kontekście fragmentu homilii z 1984 roku z Soboru św. św. Włodzimierza i Olgi w Winnipegu, gdzie po 12 latach od cytowanego wcześniej kazania do grekokatolików krakowskich, Jan Paweł II, nawiązując do swych kontaktów z grekokatolikami w Krakowie, powiedział:

...jako Arcybiskup Krakowa poznałem i oceniłem przebogate dziedzictwo Narodu ukraińskiego, które w sposób szczególny unaoczniają męczennicy Chełmszczyzny i Podlasia, którzy poszli w ślady i za przykładem świętego Jozafata, wielkiego apostoła Jedności i jak to uwidacznia się w pasterskiej gorliwości tak wielu Waszych Biskupów aż po nasze dni[4].

Serce okazane ciężko doświadczonym przez historię, ale zawsze wiernym następcy św. Piotra grekokatolikom – najpierw tym w Krakowie w 1972 roku przez Kardynała Wojtyłę, a następnie już przez Papieża Jana Pawła II w 1984 roku mniejszości ukraińskiej w Filadelfii – przywołuje na myśl wielkoduszne postępowanie powszechnie znanych i czczonych przez Ukraińców na Ukrainie, w Polsce i w świecie, świętych braci Cyryla i Metodego, którzy będąc biskupami z pochodzenia Grekami, wnieśli „bezcenny wkład w dzieło głoszenia Ewangelii" wśród ludów słowiańskich oraz „w dzieło pojedna-

[3] *Kazanie Kardynała Karola Wojtyły*..., op. cit., s. 10-11.

[4] Por. „Błahowisnyk", Roma–Warszawa–Kyjiw, Rik XXII, kn. 1–4, s. 44.

nia, przyjaznego współżycia, ludzkiego rozwoju i poszanowania wrodzonej każdemu narodowi godności". Źródłem żywotności i „genialności" ewangelizacyjnej misji cyrylometodiańskiej jest nie tylko sama chrystianizacja Słowian, ale i sposób, w „jaki obaj bracia to czynili". Święci Cyryl i Metody – jak podkreśla Jan Paweł II – „nie tylko rozwijali swoją misję w pełnym poszanowaniu kultury, którą zastali u ludów słowiańskich, ale wraz z religią wybitnie i nieustannie ją rozwijali i umacniali. Analogicznie dzisiaj Kościoły od dawna chrześcijańskie mogą i powinny pomagać Kościołom i ludom młodszym w ich dojrzewaniu we własnej tożsamości i w dalszym jej rozwijaniu"[5]. Przytoczone wyżej słowa, bliskie sercu każdego chrześcijanina, a zwłaszcza sercom mniejszości narodowych skazanych na dodatkowe trudności podczas zaspokajania swych potrzeb religijnych i kulturalnych, nieprzypadkowo posłużyły jako motto przyświecające „Krakowskim Horyzontom" (nr 9/10) poświęconym głównie życiu religijnemu mniejszości. Jak powiedział 14.02.1981 roku w Bazylice św. Klemensa Jan Paweł II, głoszenie Dobrej Nowiny przez patronów całej Europy – świętych Cyryla i Metodego wśród chrystianizowanych ludów:

> nie zabijało, nie niszczyło, nie eliminowało, a przeciwnie – scalało, wynosiło i podkreślało autentyczne wartości ludzkie i kulturowe, typowe dla charakteru ewangelizowanych krajów, przyczyniając się do otwarcia solidarności, dzięki którym było możliwe pokonywanie antagonizmów i tworzenie wspólnego dziedzictwa duchowego i kulturowego, to zaś dało solidne podwaliny sprawiedliwości społecznej i pokoju[6].

Ta głęboko zinterpretowana i propagowana przez Papieża-Słowianina idea cyrylometodiańska staje się szczególnie bliska Ukraińcom w Polsce i w świecie, a przede wszystkim na Ukrainie, gdyż koresponduje ona z interpretacją dzieła świętych Braci Sołuńskich, dokonaną przez ukraińskich romantyków lwowskich, a zwłaszcza kijowskich na czele z Tarasem Szewczenką, Mykołą Kostomarowym i Pantelejmonem Kuliszem – twórcami powszechnie znanego (nie tylko na Ukrainie) słynnego Bractwa Cyrylometodiańskiego. Przypomnijmy, że to prawdziwie chrześcijańskie Bractwo zlikwidowane zostało w 1845 roku przez carat po trzech latach podziemnej działalności, a jego członkowie srodze ukarani, także za tłumaczenie *Pisma Świętego* na nowożytny język ukraiński, co mogło doprowadzić do religijnego, a następnie i politycznego oderwania Ukrainy od Rosji. Liczące się z takim rozwojem wydarzeń władze carskie, by zapobiec niepodległościowym dążeniom Ukraińców, wprowadziły „ukaz emski", zakazujący używania nazwy Ukraina, określanej przez Moskwę „Małorosją", a także zabraniający drukowania i sprowadzania z zagranicy książek w języku ukraińskim, wystawiania sztuk ukraińskich, a nawet podpisywania słów pod nutami pieśni.

Wśród Ukraińców w Polsce, jak również na Ukrainie i w diasporze, Jan Paweł II uważany jest także jako szczególnie oddany sługa Matki Boskiej. W ślad za księciem Jarosławem Mądrym w swym Posłaniu *Magnum Batisimi Donum* z okazji Tysiąclecia Chrztu Rusi Kijowskiej, Jan Paweł II udając się do Katedry św. Sofii, do stóp Matki modlącej się – „Muru niezwyciężonego" (której 950 lat temu książę Jarosław Mądry

---

[5] Jan Paweł II, *Encyklika „Slavorum Apostoli"*, Drukarnia Pallottinum, Poznań 1985, s. 24.

[6] *Patronowie wspólnego dziedzictwa kontynentu europejskiego*, „L'Osservatore Romano", R. 1981, nr 2, s. 4, cyt. za: *Dzieło chrystianizacji Rusi Kijowskiej i jego konsekwencje w kulturze Europy*, red. R. Łużny, Lublin 1988, s. 402.

zawierzył miasto Kijów i całą Ruś), ponownie zawierzył naród ukraiński Bohorodyci w modlitewnej inwokacji, rozpoczynającej się od słów:

> Klękam przed Tobą, Matko Najmilsza, i Tobie zawierzam wszystkie sprawy katolickiej Wspólnoty ukraińskiej...
>
> O Matko Pocieszenia, składam w Twe dłonie wszystkie bóle i cierpienia, modlitwy i świadectwo życia tylu Twoich dzieci;
>
> Tobie zawierzam nadzieje i oczekiwania dziedziców Chrztu Rusi, którzy ufają, że za Twoim wstawiennictwem starożytny ród chrześcijański zazna blasku nowego rozkwitu.
>
> Przygarnij do Serca, o Matko, lud tęskniący za tym, co utracił, ale który nie przestaje ufać w nadejście lepszych czasów...[7]

To głębokie rozumienie przez Jana Pawła II znaczenia, jakie na przestrzeni całego tysiąclecia przywiązują Ukraińcy do idei opiekuństwa Matki Boga Żywego – której ikonograficzne i poetyckie wizerunki tworzyli najwybitniejsi artyści ukraińscy, począwszy od anonimowych malarzy ikon i takich pisarzy-biskupów jak Kyryło Turowski w XII wieku, przez pisarzy epoki baroku (Iwan Wełyczkowski) oraz romantyzmu (Taras Szewczenko), aż po współczesny obraz Czarnobylskiej Madonny – to jedna z tajemnic coraz większej żywotności myśli papieża Słowianina wśród Ukraińców. Jan Paweł II, znający problemy, cierpienia i pragnienia chrześcijan ukraińskich kierowane do Bogarodzicy w Kijowie, Poczajowe, Rżawcu, Zarwanyci czy Lwowie, w swej papieskiej modlitwie na Rok Maryjny, zgodnie z oczekiwaniami prawosławnych i greckokatolickich chrześcijan powierza Matce Boskiej najgłębsze nadzieje Ukraińców:

> ...Tobie, Matko wszystkich chrześcijan,
> powierzamy w sposób szczególny te narody,
> które w ciągu Roku Maryjnego obchodzą szóste stulecie i milenium
> przyjęcia Ewangelii.
> Ich długa historia
> naznaczona jest głęboko nabożeństwem do Ciebie.
> Zwróć ku nim Twoje pełne miłości spojrzenie
> i daj siłę tym, którzy cierpią dla wiary...[8]

Jak wynika z tych, z konieczności skrótowych rozważań, problemy i pragnienia chrześcijan ukraińskich oraz losy ich Cerkwi zajęły tak ważne miejsce w dziele Jana Pawła II, że pontyfikat pierwszego Papieża-Słowianina stał się w odczuciu nie tylko zresztą Ukraińców pontyfikatem przełomowym, zwłaszcza dla Cerkwi greckokatolickiej i życia religijnego Ukraińców, przede wszystkim na Ukrainie i w świecie, w tym także w Polsce. Świadectwem tego są w pierwszym rzędzie takie fakty, jak reaktywowanie zlikwidowanej w 1946 roku Greckokatolickiej Diecezji w Przemyślu, której ordynariuszem, w osobiście przekazanej przez papieża katedrze św. Jana Chrzciciela, został w 1991 roku ks. bp Jan Martyniak, podniesiony następnie do godności arcybiskupa i metropolity diecezji Prze-

---

[7] *Posłanie Ojca Świętego „Magnum Baptismi Donum" Jana Pawła II do Katolickiej Wspólnoty Ukraińskiej z okazji Tysiąclecia Chrztu Rusi Kijowskiej*, Watykan 1988, s. 16.

[8] W przekładzie na język ukraiński modlitwę tę zamieścili ojcowie Bazylianie w greckokatolickim kalendarzu na 1988 rok, *Hreko-katołyćkyj Cerkownyj Kałendar dla wirnych Hrekokatołyćkoho obriadu w Polszczi*, Warszawa 1988, s. 18.

mysko-Warszawskiej, oraz utworzenie drugiej diecezji greckokatolickiej – Wrocławsko-Gdańskiej, której ordynariuszem w przekazanym przez Ojca Świętego na katedrę biskupią kościele św. Wojciecha we Wrocławiu został w 1999 roku dotychczasowy protoihumen klasztoru Ojców Bazylianów w Warszawie ks. bp Włodzimierz Juszczak.

Dziś z perspektywy 21 lat pontyfikatu Jana Pawła II widać, że „sprawy ukraińskie" obecne już w myśli Krakowskiego Metropolity Kardynała Karola Wojtyły są tak postrzegane i przybliżane całemu światu, by mógł on dojrzeć wspólne chrześcijańskie korzenie Europy, której wartości uniwersalne są trwalsze niż jakiekolwiek podziały na tradycję zachodnią i wschodnią, do jakiej należą m.in. ukraińscy grekokatolicy i prawosławni, a także Białorusini i Rosjanie. Świadectwem takiego właśnie odczytywania przesłań i działań Jana Pawła II przez Ukraińców w świecie i w Polsce, a zwłaszcza w Krakowie, są kierowane do Papieża listy, telegramy, a także przekazywane ustnie życzenia, pragnienia czy informacje. Dotyczą one nie tylko problemów lokalnych czy krakowskich, takich jak losy grekokatolików, którzy od 1998 roku modlą się znów w przywróconej im cerkwi św. Norberta, czy spraw działającej na rzecz poznania i zbliżenia Polaków i Ukraińców Fundacji Świętego Włodzimierza Chrzciciela Rusi Kijowskiej, której ideę wieńczy kaplica Świętych Męczenników Rusi Kijowskiej Borysa i Gleba. W tej przekazywanej dokumentacji sygnalizowane są też problemy bardziej ogólne, dotyczące życia religijnego, problemów, potrzeb i oczekiwań chrześcijan prawosławnych i grekokatolickich na Ukrainie, której sprawami Ukraińcy w Polsce w sposób niejako naturalny żyją na co dzień.

Charakterystyczne, że we wszystkich tych wysyłanych do Watykanu życzeniach, informacjach czy prośbach stale obecna jest troska o tak bardzo drogą Ojcu Świętemu Cerkiew na Ukrainie oraz o odrodzenie życia religijnego jej mieszkańców, do którego odnowy – jak czytamy w jednym z takich dokumentów – „w sposób zasadniczy przyczyniłaby się Apostolska pielgrzymka Jana Pawła II śladami św. Apostoła Andrzeja (...) wzdłuż Dniepru oraz pozostałych rzek wschodniosłowiańskich dla odnowienia przyjętego tam przed tysiącem lat Chrztu Świętego"[9].

O tym, że przesyłane z Krakowa do Watykanu listy, życzenia z okazji świąt, a także wydawnictwa Fundacji św. Włodzimierza, spotykają się z zainteresowaniem oraz z żywą i szczególnie serdeczną reakcją Ojca Świętego, ks. bpa Stanisława Dziwisza oraz Sekretarza Stanu, świadczy nawiedzenie przez Ojca Świętego kaplicy św. św. Borysa i Gleba w budynkach użyczonych Fundacji św. Włodzimierza[10] przez Metropolię Krakowską. Ta niezapomniana, cudowna modlitwa z Ojcem Świętym na zawsze pozostanie w pamięci zgromadzonych na niej Ukraińców z Polski, przedstawicieli różnych mniejszości narodowych, najwyższych władz duchownych i świeckich miasta Krakowa, Uniwersytetu Jagiellońskiego, całej Polski[11], a może także i w pamięci Papieża oraz towarzyszą-

[9] Por. Telegram do Jana Pawła II uczestników konferencji międzynarodowej w dniach 15–16 listopada 1993 r. pt. *Jan Paweł II wobec Wschodu chrześcijańskiego. W 15-lecie pontyfikatu Papieża-Słowianina*, „Krakowskie Zeszyty Ukrainoznawcze", t. III–IV, 1995, s. 127.

[10] Dokumentacja wraz z relacjami prasowymi zamieszczona została w almanachu Fundacji św. Włodzimierza „Między Sąsiadami", nr 7, s. 7-50.

[11] Alfabetyczny spis uczestników spotkania z Ojcem Świętym Janem Pawłem II w Fundacji św. Włodzimierza, ul. Kanonicza 15, w dniu dziewiątego czerwca 1997 r.: Aleksejczuk Izabela, Aleksejczuk Jakub,

cych mu dostojnych osób, tym bardziej że Fundacja św. Włodzimierza wraz z kaplicą św. św. Borysa i Gleba powstała jako żywa reakcja na wypowiedziane w słynnej homilii w Gnieźnie w 1979 roku papieskie pragnienie, by „był przypomniany chrzest Rusi w Kijowie, w roku 988". Fakt ten został uświadomiony w tym szczególnym dniu 9 czerwca 1997 roku w *Słowie powitalnym*[12], w którym zawarte zostały najserdeczniejsze radości i smutki oraz najskrytsze pragnienia, nadzieje Ukraińców:

Najdroższy nam Ojcze Święty,

z głębi serca dziękuję Waszej Świątobliwości za nawiedzenie kaplicy pierwszych Męczenników Rusi Kijowskiej Świętych Borysa i Gleba w Fundacji św. Włodzimierza w Krakowie, która powstała jako żywa reakcja na Twoje, Ojcze Święty, pragnienie, „aby był przypomniany chrzest Rusi w Kijowie w 988 roku", wypowiedziane w słynnej homilii w Gnieźnie w 1979 roku.

„Strastoterpci", książęta Borys i Gleb cierpiąc mękę, stali się praktycznymi wykonawcami Ewangelii Chrystusa, gdyż – jak głoszą słowa prastarej modlitwy z XI wieku – woleli oddać życie, niż podnieść rękę na walczącego o sukcesję brata uzurpatora, który „zabijał ich ciała, ale duszy ich nie mógł sięgnąć".

To duchowe zwycięstwo, które dokonało się wśród samych elit ówczesnych władz świeckich nowo ochrzczonego państwa kijowskiego, nabiera szczególnego znaczenia właśnie dziś, kiedy jednym z najważniejszych wyzwań ludzkości, zwłaszcza dla chrześcijan, tak Wschodu jak i Zachodu, staje się – jak podkreślasz Ojcze Święty – problem „aby być, a nie mieć".

Sprawa „bycia" to podstawa dalszej egzystencji także i dla żyjących w Polsce i obecnych tu przedstawicieli różnych mniejszości narodowych, a zwłaszcza dla nas Ukraińców, dzieci wysiedleńczej akcji „Wisła", wyrwanych jak drzewa z korzeniami ze swych ojcowizn. Trudno jest bowiem nam zesłańcom wrastać w nie swoją glebę, zwłaszcza przy dość częstym braku akceptacji.

W zachowaniu swej duchowej, odrębnej tożsamości, w nie zawsze życzliwym środowisku, pomagała nam dotąd przede wszystkim modlitwa, nauki naszych ojców duchownych i chociażby takich pisarzy, jak lwowski poeta i ksiądz greckokatolicki Markian Szaszkiewicz, który swym

---

Aleksejczuk Oleg, Amirdekian Vahe, Bec Bożena, Berdychowska Bogumiła, Blajda Franciszek, Choma Anna, Czech Mirosław, Darczuk Krystyna, Dziubyna-Hubiak Anna, Feciuch Michał, Filar Mirosław, Filar Tadeusz, Gaweł Jerzy, Gil Maria, Gyba Lidia, Hładyk Stefan, Hoszowska-Tomczyk Anna, Jankowski Piotr, Kanciruk Nadzieja, Kmita Małgorzata, Kolańczuk Katarzyna, Kościółek Kazimierz, Kozłowski Krzysztof, Krzywucki Jan, Krzywucka Katarzyna, Krzywucki Michał, Księżycka Elżbieta, Kulasa Marta, Kurek Halina, Kuzyk Igor, Kuźniak Alicja, Lassota Józef, Leśniak Teresa, Lubiniecki Roman, Lubowicz Anna, Lubowicz Piotr, Łukowrecka-Lassota Żdana, Łużny Ryszard, Macko Bazyli, Mamoń Agata, Mańko Mikołaj, Masna Oksana, Maślej Aleksander, Michalik Jan, Michalik Katarzyna, Mieleń Andrzej, Mokra Katarzyna, Mokra Krystyna, Mokry Dymitr, Mokry Włodzimierz, Mryczko Igor, Narocka Marta, Naumiuk Marcin, Niewalda Waldemar, Nyczyk Aleksander, Nyczyk Maria, Nyczyk Mirosław, Nyczyk Piotr, Ostasz Ewa, Ostasz Michał, Pecuch Grzegorz, Pecuch Zofia, Popowicz Bogdan, Popowicz Olga, Puchacz Dorota, Pukal Robert, Rejt Jerzy, Rogoc Apolonia, Skołyńczak Piotr, Smołyńczak Aleksandra, Spolska-Onyszko Irena, Stelmach Barbara, Styrna Jadwiga, Suchanek Lucjan, Suknarowska Maria, Sydor Irena, Sydor Piotr, Szczerba Igor, Szlanta Michał, Szlanta Wacław, Tomanek Przemysław, Tomanek Krystian, Tomczyk Bronisław, Tucka Olga, Wenhrynowicz Tyrsus, Wenhrynowicz Zofia, Wilkanowicz Stefan, Witkowski Wiesław, Wołosiuk Leszek, Wujek Bogdan, Ziejka Franciszek, Zielonka Bernadeta, Zinkiewicz-Tomanek Bożena, Zołotnyk Romana.

[12] Słowo to wydrukowane zostało w albumie *Ojciec Święty na Uniwersytecie Jagiellońskim*, a także przekazane przez Telewizję Kraków wraz z całą relacją tego ważnego wydarzenia.

braciom Rusinom-Ukraińcom przypomniał: „Chrześcijanin, gdy osadzony został w Cerkwi Chrystusowej, jest jak drzewo owocujące, wybrane i nad wszystkie dorodne, bo korzeń tego drzewa nie z dołu, z ziemi, lecz z góry, z niebios wyrasta, skąd też i pokarm duchowy przyjmuje".

Jako pierwszy papież-Słowianin wiesz Ojcze Święty najlepiej, że losy Ukraińców tak się przedziwnie potoczyły, że z jednej strony przez ostatnie pół wieku nie zakorzeniona, bo wyrwana ze swej ziemi, ukraińska mniejszość narodowa trwa przede wszystkim dzięki duchowemu pokarmowi z drzewa Chrystusowego. Z drugiej zaś strony naszych rodaków z Ukrainy przez wieki żyjących – jak powie poeta – „na naszej, ale nie swojej ziemi" (T. Szewczenko) od pokoleń pozbawiano tego duchowego pokarmu, który wyrasta z Chrystusa i zaszczepionej przez Niego miłości bratniej.

Pragniemy zatem błagać Boga naszego, by przez wstawiennictwo Świętych Męczenników Borysa i Gleba spełniło się przy Twojej, Ojcze Święty, pomocy przykazanie „nie zabijaj", gdyż tylko wówczas – jak powiedział prorok Ukrainy Taras Szewczenko – „będzie syn i będzie matka, i będą żyć ludzie na ziemi".

Radujemy się i dziękujemy w tej podniosłej i historycznej dla nas chwili wszystkim ludziom dobrej woli, a zwłaszcza gospodarzom tej pięknej ulicy za to, że możemy się modlić do Świętych Borysa i Gleba tu u podnóża wawelskiej kaplicy Świętokrzyskiej, na Kanoniczej 15, nie opodal ikony-mozaiki Matki Boskiej, do której przed wiekami modliła się w Krakowie księżna halicka z rodu Rusinów Błogosławiona Salomea, spoczywająca w kościele Ojców Franciszkanów.

Chcemy też w dzisiejszej wspólnej modlitwie prosić Boga, by rzeczywistymi patronami zjednoczonej, ale nie zunifikowanej Europy stali się, zwłaszcza na Wschodzie, Święty Cyryl i Metody. To właśnie Święty Cyryl – jak powiedziałeś Ojcze Święty – już w IX wieku przypominając, że Bóg sprawia, iż słońce Jego wschodzi i deszcz spada na wszystkich bez wyjątku ludzi, mówił: „Czyż nie dychamy wszyscy powietrzem jednakowo? Jakżeż więc nie wstydzicie się uznawać tylko trzy języki (hebrajski, grecki i łaciński) – a wszystkim innym ludom i językom kazać być ślepymi i głuchymi? Powiedzcie mi, czy Boga uważacie za tak słabego, że tego dać nie może, czy za tak zawistnego, że nie chce?" (*Slavorum Apostoli*, s. 18).

Przepełnieni nadzieją módlmy się, wierząc, że płynąca sprzed ołtarza św. św. Borysa i Gleba nad Wisłą modlitwa, spłynie deszczem Łask Bożych w ojczyźnie pierwszych świętych Rusi Kijowskiej nad Dnieprem i ożywi w sercach żyjących tam wiernych nowy płomień wiary i bratniej miłości.

Kraków, dnia 9 czerwca 1997 r.

Kolejnym świadectwem szczerego zainteresowania i duchowego wspierania inicjatyw i działalności Fundacji św. Włodzimierza jest jedna z ostatnich odpowiedzi Papieża na następujący list, ukazujący żywą obecność Jana Pawła II w życiu Ukraińców, którzy tak wiele razy cieszyli się z obecności wśród nich Ojca Świętego, dzięki czemu w sposób bardziej intensywny mogą czerpać z poetyckich i papieskich przesłań Andrzeja Jawienia – Kardynała Karola Wojtyły – Jana Pawła II:

Jego Świątobliwość Jan Paweł II
Watykan

Ukochany Ojcze Święty,

Oczekiwane od pokoleń, święte chwile Apostolskiej modlitwy z chrześcijanami Cerkwi Greckokatolickiej i Prawosławnej w Rumunii napełniają nas chrześcijan ukraińskich nową nadzieją. Dzięki tej przełomowej pielgrzymce jeszcze mocniej wierzymy, że już w najbliższym czasie świat usłyszy oczekiwane od 1054 roku Papieskie przesłanie z Kijowa do duchowych synów św. Apostoła Andrzeja, które odrodzi i wzmocni bezpośrednią i trwałą w następnych tysiącleciach więź z Następcą św. Piotra wszystkich chrześcijan tradycji bizantyńsko-słowiańskiej. Odprawiona w Kijo-

wie przez Papieża-Słowianina bizantyńsko-ukraińska liturgia stanie się trwałym i ożywczym głosem w „symfonii różnych liturgii we wszystkich językach świata" (*Slavorum Apostoli*, s. 17).

Wciąż proszę Wszechmogącego Boga, by wspólnej z ludem Bożym papieskiej modlitwy przed krzyżem św. Włodzimierza nad Dnieprem nie zabrakło w tym „harmonijnym chórze złożonym z głosów niezliczonych rzesz ludzi", z taką miłością przygotowywanym przez Ciebie, Najdroższy Ojcze Święty, na Jubileusz 2000 roku od Narodzenia Chrystusa.

Ufajmy, że Dobry Bóg pozwoli na naszą wspólną z Ojcem Świętym modlitwę o Jedno Światło Chrześcijańskiej Miłości, opromieniające Wschodnie i Zachodnie Skrzydło przywracanego dziś ołtarza z ikonostasem projektowanym przez Jana Matejkę w cerkwi Podwyższenia Świętego Krzyża w Krakowie przy ul. Wiślnej 11, gdzie krakowscy grekokatolicy ukraińscy w połowie XIX wieku czcili Świętych Braci Cyryla i Metodego. Ta bardzo żywotna, także wśród członków kijowskiego Bractwa Cyrylometodiańskiego na czele z Tarasem Szewczenką, idea cyrylometodiańska w sposób naturalny może być odnowiona w greckokatolickich i prawosławnych cerkwiach na Ukrainie i w świecie. Dlatego proszę o błogosławieństwo w dalszej pracy i łaskawe przyjęcie almanachu „Między Sąsiadami" nr 8, w którym starałem się przybliżyć mym rodakom tak bardzo drogie Ojcu Świętemu Imię Świętych Patronów całej chrześcijańskiej Europy. Wierzę, iż zgodnie z ideą zawartą w encyklice *Slavorum Apostoli* dzieło Świętych Cyryla i Metodego, niezrównanych apostołów jedności w Chrystusie, stanie się znów żywe zarówno wśród grekokatolików w Krakowie i na Ukrainie, jak i wśród chrześcijan całej Europy, a szczególnie na – dotkniętych straszliwą wojną – Bałkanach.

Bardzo proszę też o łaskawe przyjęcie kolejnego wydania „Krakowskich Zeszytów Ukrainoznawczych", tom VII–VIII, oraz książki pt. *Problemy Ukraińców w Polsce po wysiedleńczej akcji „Wisła" 1947 roku*. Spełniam przy tej okazji usilne prośby skrzywdzonych, zwłaszcza w Jaworznie, ludzi, którzy, podobnie jak matka narodzonego w obozie syna (str. 79) czy dotąd ukrywająca się nawet przed własną córką Kateryna (str. 375), nie są pewni, czy Ojciec Święty wie o ludziach skrzywdzonych podczas akcji „Wisła", w „której zastosowano – właściwą dla systemów totalitarnych – zasadę odpowiedzialności zbiorowej", jak czytamy w uchwale Senatu RP z 1990 roku, potępiającej tę akcję (str. 257). Proszę wybaczyć, że piszę w tej sprawie do Ojca Świętego, ale akcja „Wisła" determinuje życie codzienne około 300 tysięcy Ukraińców w Polsce. Natomiast mimo obietnic Senatu z 1990 roku, iż „dążyć będzie do tego, by naprawione zostały – na ile to możliwe – krzywdy powstałe w wyniku tej akcji", oraz mimo apelu w tej sprawie 190 intelektualistów polskich z 1997 roku (s. 284-285), a także mimo odsłonięcia przez prezydentów Polski i Ukrainy pomnika ofiarom obozu w Jaworznie, nawet nieliczni już więźniowie Jaworzna nie mogą doczekać się przynajmniej częściowego, symbolicznego zadośćuczynienia.

Jeszcze raz pragnę gorąco podziękować Ojcu Świętemu za tak wiele przełomowych dokonań z myślą o bratniej miłości ludzi i narodów żyjących pod wspólnym dla nas wszystkich niebem.

Łączę z serca płynące życzenia i zapewnienia o trwaniu w modlitwie o zdrowie Waszej Świątobliwości. Prosząc o wstawiennictwo Matkę Najświętszą ufam, iż Wszechmogący i Miłosierny Bóg pomoże w zrealizowaniu wszystkich papieskich przedsięwzięć, a szczególnie tych zmierzających do odrodzenia tak bardzo bliskiej sercu Waszej Świątobliwości bogatej tradycji chrześcijańskiego Wschodu.

Kraków, dnia 11.05.1999 r.

Prezes Fundacji św. Włodzimierza
Chrzciciela Rusi Kijowskiej w Krakowie
Włodzimierz Mokry

Watykan, 1 czerwca 1999 r.

Drogi Panie Profesorze,

Bardzo dziękuję za list z 11 maja wraz z dedykacją na ofiarowanym mi 8 numerze almanachu "Między sąsiadami", "Krakowskimi Zeszytami Ukrainoznawczymi, tom VII-VIII oraz książką pt."Problemy Ukraińców w Polsce po wysiedleńczej akcji Wisła 1947 roku".

Dziękuję również za duchową obecność w czasie podróży do Rumunii, zwłaszcza w modlitwie z chrześcijanami Cerkwi Greckokatolickiej i Prawosławnej. Ufajmy, że dzieło jedności zapoczątkowane przez świętych Patronów chrześcijańskiej Europy, św.św. Cyrylego i Metodego wyda owoce miłości i zgody między bratnimi narodami słowiańskimi. Działalność Pana Profesora stanowi w nim mocne ogniwo.

Niech Mu Pan Jezus w tym błogosławi!

Serdecznie pozdrawiam

Jan Paweł II

Pan
Prof.dr Włodzimierz Mokry
Prezes Fundacji św.Włodzimierza
ul.Kanonicza 15
31-002 Kraków

POLONIA

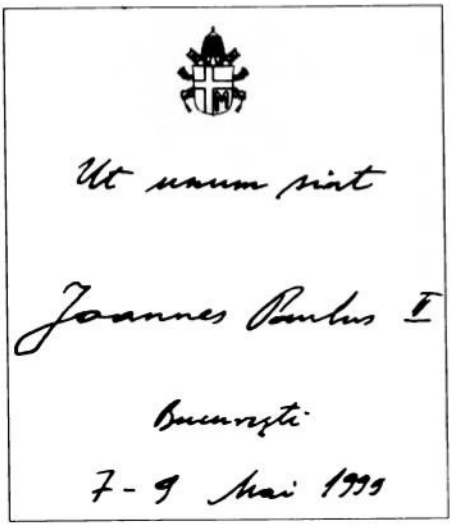

Ut unum sint

Joannes Paulus II

Bucuresti

7 - 9 Mai 1999

Życzenia Ut unum sint (Aby wszyscy byli jedno) na odwrocie niżej drukowanego zdjęcia Jana Pawła II z Bukaresztu

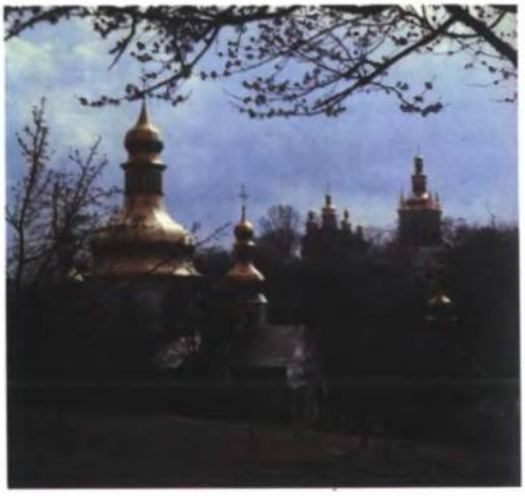

Klasztor Ławry Kijowsko-Peczerskiej. Pierwszy ośrodek wschodniego monastycyzmu na ziemiach ukraińskich, miejsce powstania „Powieści lat minionych" Nestora, XI-XII w.

Zdjęcie załączone przez Ojca Świętego do zamieszczonego na poprzedniej stronie listu z dnia 1 czerwca 1999 roku, przesłanego do Fundacji św. Włodzimierza

Pierwsza wizyta Ojca Świętego w cerkwi Ojców Bazylianów w Warszawie w 1987 roku

Ta krzepiąca, ale i bardzo zobowiązująca dla Ukraińców w Polsce, a zwłaszcza dla pracowników i sympatyków Fundacji św. Włodzimierza odpowiedź, wysłana z Watykanu na kilka dni przed pielgrzymką Apostolską Jana Pawła II do Ojczyzny, skłania do uważniejszego przyjrzenia się słowom i gestom kierowanym przez Papieża do Ukraińców z Polski, głównie do tych przybyłych z Ukrainy, tym bardziej że już podczas przedostatniej wizyty w 1997 roku usłyszeli oni w Krośnie z ust Ojca Świętego, wypowiedziane w języku ukraińskim, następujące życzenia i słowa nadziei na odwiedzenie już w najbliższym czasie Ukrainy:

> З України сюди прибуло багато паломників і це добре, що Ви поділяєте з нами радість з приводу канонізації святого Івана, бо саме у Львові формувалась його духовність; там він здобув славу своїми чудами, зі Львова поширилась набожність до нього. Для нашого покоління і для наших народів святий Іван є борцем за єдність і взаємну любов. Маю надію, що Боже Провидіння дозволить мені відвідати братню Україну. Усім Вам і Вашій Церкві в Україні бажаю, щоб світло святості Івана з Дуклі просвітило Ваші серця[13].

Przyjrzyjmy się zatem tym wielce znaczącym akcentom ukraińskim, które w sposób bardzo wymowny wkomponowane zostały w niezwykle bogate i dostarczające nowych faktów dalekosiężne Apostolskie działania, z myślą o stworzeniu w trzecim tysiącleciu „cywilizacji miłości", promieniującej już ze zjednoczonego, a nie z rozdzieranego na Wschód i Zachód Chrystusa.

Jak wielką wagę dla Ukraińców mają długo oczekiwane i szczególnie mocno przeżyte przez grekokatolików, pełne dramatyzmu spotkania z Janem Pawłem II, świadczy chociażby zawarte w homilii w 1999 roku do Ojców Bazylianów przypomnienie, iż są to już drugie Apostolskie odwiedziny, z wyjaśnieniem, że pierwsza wizyta miała miejsce „w innych czasach i odwiedziny nie mogły być wcześniej zapowiedziane. Moją obecnością chciałem wówczas dać wyraz wielkiego uznania nie tylko dla całego Zakonu Ojców Bazylianów, ale dla całego, zmuszonego wówczas do milczenia Kościoła greckokatolickiego".

Dziś, po 12 latach od pierwszej niezapowiedzianej wizyty Papieża w istniejącej półlegalnie w Polsce cerkwi Ojców Bazylianów w Warszawie, stosunkowo dużo osób wie, iż zmuszoną do milczenia (mimo trwającej już przecież „głasnosti" – jawności w ówczesnym Związku Sowieckim) była Ukraińska Cerkiew Greckokatolicka na Ukrainie, gdzie funkcjonowała w głębokim podziemiu (od „pseudosynodu" lwowskiego z 1946 roku, na którym nieobecni, bo aresztowani, biskupi rzekomo „ogłosili swój powrót" do Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej). Przypomnijmy w tym miejscu, że podczas przygotowań do tego

---

[13] *Jan Paweł II w Polsce. 31 maja 1997 – 10 czerwca 1997. Przemówienia, homilie*, Kraków 1997, s. 214. „Z Ukrainy przybyło tu wielu pielgrzymów. To dobrze, że dzielicie z nami radość z powodu kanonizacji świętego Jana, bo właśnie we Lwowie formowała się jego duchowość; tam on wstawił się swoimi cudami, ze Lwowa rozszerzył się jego kult. Dla naszego pokolenia i dla naszych narodów święty Jan jest orędownikiem jedności i wzajemnej miłości. Mam nadzieję, że Boża Opatrzność pozwoli mi odwiedzić bratnią Ukrainę. Wszystkim Wam i Waszej Cerkwi w Ukrainie życzę, by światło świętości Jana z Dukli rozjaśniało Wasze serca" (tłum. W. M.).

pseudosynodu biskupów, dziesięciu greckokatolickich biskupów zostało osadzonych przez KGB w więzieniach, z których w zasadzie już nigdy nie wyszli. Natomiast 1400 księży, 800 sióstr zakonnych oraz 10 tysięcy wiernych za wierność swej Cerkwi i Stolicy Apostolskiej zapłaciło życiem oraz cierpieniami w więzieniach w głębi Rosji i na Syberii[14], skąd po 19 latach łagru na interwencję papieża Jana XXIII został zwolniony i przybył do Rzymu w roku 1963 podczas obrad Soboru Watykańskiego II Metropolita kardynał Josyf Slipyj[15], od którego Jan Paweł II podczas Mszy Pontyfikalnej w 1978 roku, podobnie jak i od kardynałów Stefana Wyszyńskiego oraz Tomaška, przyjął przysięgę stojąc.

Ojciec Święty Jan XXIII wita w Rzymie podczas Soboru Watykańskiego II w 1963 r. Metropolitę kardynała Josyfa Slipego, więzionego 18 lat przez Moskwę

Papieskie odwiedziny Ojców Bazylianów w 1987 roku w Polsce nie mogły być „wcześniej zapowiedziane" z podobnych przyczyn, a więc z powodu zmuszania „do milczenia Kościoła greckokatolickiego" także przez ówczesne władze w Polsce. O tym skazywaniu na milczenie grekokatolików świadczyć może m.in. fakt ocenzurowania w relacjach radiowych, telewizyjnych i prasowych informacji o grekokatolikach krakowskich, przekazanej przez mikrofony dwumilionowej rzeszy wiernych podczas Mszy Świętej, odprawionej przez Papieża w 1983 roku na Błoniach Krakowskich. Ten po raz pierwszy w historii powojennej Polski publicznie wypowiedziany w chwili ofiarowania darów Ojcu Świętemu, zupełnie neutralny komunikat sprawozdawcy, informujący o istnieniu grekokatolików zgromadzonych na Błoniach – uczestników Mszy Świętej brzmiał – „wspólnota ukraińskiej Cerkwi Greckokatolickiej ofiaruje inkrustowaną tacę z wizerunkiem cerkwi łemkowskiej oraz wyszywany ręcznik ukraiński będący symbolem szczęśliwej drogi".

---

[14] Por. P. L. (Piotr Lewicki), *Metropolita Andrzej Szeptycki w służbie jedności Kościoła Chrystusowego*, „Spotkania". Niezależne Pismo Młodych Katolików, Lublin 1987, s. 33-34; por. też J. Hwat', *Ukraiński Kościół Katolicki. Watykan i Związek Radziecki w czasie pontyfikatu Jana Pawła II*, „Spotkania" 1987, nr 33-34, s. 79-92.

[15] Por. o. I. Хома, *Історія звільнення Патріарха Йосифа з совєтської каторги*, Календар „Благовіста", Ґурово-Ілавецьке 1992, с. 38-49.

Podczas Mszy Pontyfikalnej z Papieżem Janem Pawłem II Metropolita kardynał Josyf Slipyj, Rzym 1978 r.

Ocenzurowanie tej zupełnie niewinnej informacji w 1983 roku, było jednym ze świadectw tego, że wierni i duchowieństwo Cerkwi greckokatolickiej w państwach ówczesnego obozu sowieckiego, włącznie z Polską, zmuszani byli przez władze komunistyczne do zupełnego milczenia. Władze te bowiem świadomie były tego, jak groźne konsekwencje dla ich totalitarnego systemu komunistycznego mogą wyniknąć z ożywionych kontaktów z Papieżem-Słowianinem grekokatolików ukraińskich, którzy mimo prześladowań od 400 lat nie dali się podporządkować patriarchatowi ani w imperium carskim, ani sowieckim, a tym bardziej w czasach postsowieckich. Z jakich problemów, nadziei i pragnień zwierzali się grekokatolicy swemu duchownemu zwierzchnikowi, Janowi Pawłowi II, tak otwarcie i konsekwentnie broniącemu istnienia grekokatolików w Polsce, a zwłaszcza na Ukrainie, niech świadczy odczytany Ojcu Świętemu w języku ukraińskim podczas wręczania darów w 1983 roku i odpowiednio skomentowany wówczas przez Papieża, zasługujący na odrębne omówienie następujący tekst:

Святіший Отче! Приносимо Тобі, Отче, на своєму українському рушникові інкрустовану тацу з картиною лемківської церкви, щоб вона нагадувала Вашій Святості існування „малої тріодки" яка просить о апостольське благословення і ласкаву пам'ять у святих молитвах. Вишиваний рушник в нашій національній традиції давала мати синові, висилаючи його у світ, щоб стелився йому щасливий шлях у життя. Горячо просимо і проситимемо у своїх молитвах Господа нашого, Ісуса Христа та Пресвятую Богородицю, щоб оцей вишиваний руками нашої земної матері – України рушник запровадив Тебе, наш Отче Духовий, до Києва, для відродження у серцях наших земляків принятого там перед 1000 роками Ісуса, який народився, щоб – „землю з небом в одно злучити". Краків 22 VI 1983 року[16].

[16] Niech będzie Pochwalony Jezus Chrystus! Ojcze Święty! Przynosimy Ci, Ojcze, na swoim ręczniku ukraińskim inkrustowaną tacę z obrazem Cerkwi łemkowskiej, by przypominała ona Waszej Świątobliwości istnienie „małej trzódki", która prosi o Apostolskie błogosławieństwo i łaskawą pamięć w modlitwach świętych. Wyszywany ręcznik w naszej narodowej tradycji dawała matka synowi, wysyłając go w świat, by słała się mu szczęśliwa droga życia. Gorąco prosimy w swych modlitwach Boga naszego, Jezusa Chrystusa i Przenajświętszą Bogarodzicę, aby ten wyszyty rękami naszej ziemskiej matki – Ukrainy ręcznik zaprowadził Cię, nasz Ojcze Duchowny, do Kijowa dla odrodzenia w sercach naszych rodaków przyjętego tam przed 1000 laty Jezusa, który narodził się, by – „ziemię z niebem w jedno złączyć". Kraków, 29 VI 1983 roku. (tłum. W. M.)

Ufajmy, że już wkrótce odbędzie się ta historyczna pielgrzymka do Kijowa Następcy św. Piotra śladami św. Andrzeja. Dzięki temu zostanie urzeczywistnione to wciąż nie zrealizowane, ale upragnione marzenie Ojca Świętego i Ukraińców w Polsce, które dojrzewa już od 8 lat w niezależnej Ukrainie, a jej prezydent Leonid Kuczma, zapraszając Jana Pawła II na Ukrainę, będzie mógł odwzajemnić się Papieżowi za swój udział w zapowiadanym w 2000 roku powtórnym spotkaniu prezydentów w Gnieźnie, które będzie miało wymiar zarówno symboliczny, jak i historyczny, podobnie jak i spotkanie z 1997 roku, które wówczas spotkało się z wieloma komentarzami, m.in. na łamach „Tygodnika Powszechnego", gdzie ocenione zostało w sposób następujący:

> Piąta Apostolska Pielgrzymka Ojca Świętego Jana Pawła II do ojczyzny będzie miała – jak można ufać – jeszcze bardziej przełomowe i brzemienne w skutkach znaczenie niż ta z 1979 roku.
>
> Podczas pierwszych odwiedzin w Polsce Papież otwierał nas ku prawdzie i wolności: poprzez wskrzeszanie niszczonej przez materialistów z gruntu chrześcijańskiej duchowości oraz przez odkłamywanie faktów i twórcze nawiązywanie do zapomnianych wydarzeń z tysiącletniej historii Polski i jej stosunków z sąsiadami.
>
> Z ówczesnego Piotrowego zasiewu wyrosło widoczne dziś na całym szlaku piątej papieskiej podróży głębokie pragnienie wspólnej z Papieżem modlitwy i płynąca z niej radość serc.
>
> Ten szczęśliwy powrót „pod znajomą strzechę rodzinnego domu" to swoisty przyjazd na żniwa z ziarna Ewangelii, zasianego wiosną 1979 roku, ziarna wzeszłego po zroszeniu wymodlonym w Krakowie i Watykanie deszczem Solidarności, ziarna tak mocno zakorzenionego, że zdolnego przetrwać zimę stanu wojennego.
>
> Obok takich największych plonów tamtego zasiewu – jak, będąca źródłem i szczytem Kościoła Eucharystia we Wrocławiu, ponowne zawierzenie wszystkich spraw Matce Boskiej Częstochowskiej, uświęcenie idei królowej Jadwigi oraz misji Jana z Dukli, hołd górali złożony Ojcu Świętemu za wydostanie „z czerwonej niewoli", a także przeproszenie za „nieodpowiedzialne korzystanie z daru wolności", Papież-Słowianin wskazał na konieczność sięgnięcia do korzeni Polski i krajów zachodniej i środkowo-wschodniej Europy, gdy prosił „aby był przypomniany chrzest Rusi w Kijowie w 988 r.", wypowiedziane w słynnej homilii w Gnieźnie w 1979 roku.
>
> Dziś, po 18 latach w tym samym Gnieźnie przed Wojciechowym ołtarzem w Bezkrwawej Ofierze mogli wziąć udział prezydenci tych siedmiu państw, w których odchodzenie bezdusznego systemu odbywało się bez przelewu krwi. Dlatego w swym pożegnalnym słowie Jan Paweł II nawiązując do obecności w Gnieźnie prezydentów: Polski, Czech, Litwy, Niemiec, Słowacji, Ukrainy i Węgier, postawił drogowskaz ku drugiemu tysiącleciu miłości w Europie, mówiąc: „Polska wierna swym korzeniom, Europa wierna swym korzeniom".
>
> Jednym z przykładów owocowania posłannictwa Papieża-Słowianina w wymiarze lokalnym jest m.in. Fundacja Rusi Kijowskiej w Krakowie, której ideowym zwieńczeniem jest zaprojektowana przez prof. Jerzego Nowosielskiego kaplica Pierwszych Męczenników Rusi Kijowskiej XI w. Borysa i Gleba, synów Włodzimierza Chrzciciela, która jest kolejną i materializującą się reakcją na wypowiedziane przed 18 laty w Gnieźnie, a obecnie zrealizowane pragnienie wspólnej z Papieżem-Słowianinem modlitwy, przepełnionej głęboką wiarą, że płynąca sprzed ołtarza św. św. Borysa i Gleba nad Wisłą modlitwa, spłynie deszczem Łask Bożych w ojczyźnie pierwszych świętych Rusi Kijowskiej nad Dnieprem i ożywi w sercach żyjących tam wiernych nowy płomień wiary i bratniej miłości[17].

[17] „Tygodnik Powszechny", 22.06.1997 r., por. też: „Między Sąsiadami", Kraków 1997, nr 7, s. 46-47.

Na czym zatem polega różnica między pielgrzymką Jana Pawła II do Polski z 1999 roku, a tą przywołaną wyżej sprzed dwóch lat, z 1997 roku? Otóż – jak słusznie zauważył redaktor „Tygodnika Powszechnego" Andrzej Romanowski – była to pielgrzymka „rozpoczęta i zakończona akcentem... ukraińskim. W drugim dniu wizyty Ojciec Święty przeznaczył wrocławski kościół św. Wincentego na katedrę obrządku bizantyńsko-ukraińskiego. Natomiast w dniu przedostatnim Papież spotkał się z Ukraińcami w krakowskiej Fundacji św. Włodzimierza, o czym – jak podkreśla A. Romanowski – „zdajemy się zapominać, (...) jeżeli właśnie tego ostatniego dnia poszła w świat wiadomość, że w Przemyślu nie odbędzie się w tym roku XV Festiwal Kultury Ukraińskiej. Akurat w Przemyślu, pamiętnym z gorszącej »obrony« kościoła oo. Karmelitów!" Niepotrzebne i szkodliwe dla rozwoju dobrosąsiedzkich stosunków kłótnie polsko-ukraińskie w Przemyślu i Lwowie o napisy na cmentarzu Łyczakowskim, przy dobrej woli obu stron można i trzeba rozwiązać w sposób polubowny i godny, tym bardziej że są ku temu warunki. „Przemyśl – Peremyszl i Lwiw – Lwów: żadne inne miasta nie mają tylu możliwości do łączenia i porozumienia Zachodu ze Wschodem. Czy po obu stronach granicy potrafimy przyjąć przesłanie polsko-ukraińskie, wyłaniające się z pielgrzymek Papieża-Słowianina?"[18]

Niezależnie od tego, czy wcześniej, czy nie daj Boże później (oby nie „po szkodzie") przyjmiemy przesłanie papieskie, Jan Paweł II z wciąż taką samą, nieugiętą wiarą, przekonaniem i nadzieją – jak niegdyś jako Metropolita Krakowski Kardynał Karol Wojtyła, gdy podnosił na duchu w 1972 roku grekokatolików w Krakowie, a następnie w 1979 roku w Filadelfii w USA i w 1984 roku w Winnipegu (Kanada), dziś w 1999 roku w Siedlcach, Drohiczynie i w stolicy Polski – w Warszawie z tym samym zrozumieniem, zaangażowaniem i troską mówił zarówno o naznaczonych cierpieniem losach chrześcijan ukraińskich, o ich dramatach, wynikających z podziałów religijnych, jak i o radości z tego, że mogą „znowu w sposób wolny wyznawać swoją wiarę i oddawać cześć Bogu", który jest dla chrześcijan „skałą i twierdzą", zgodnie z przywołanymi przez Papieża słowami radosnej modlitwy Psalmisty:

> „Panie, do Ciebie się uciekaliśmy, i nikt z nas nie doznał zawodu. Byłeś dla nas skałą i twierdzą i nie oddałeś nas w ręce nieprzyjaciela. Jakże jest wielka, o Panie, Twoja dobroć" (por. Ps. 31, 2-3, 9, 20).

Szczególne znaczenie tych trudnych do przecenienia, historycznych przesłań „polsko-ukraińskich" Papieża, wygłoszonych podczas pielgrzymki w Polsce w 1999 roku, polega na tym, że noszonych w sercu męczenników Chełmszczyzny, Podlasia, przywołanych najpierw w kazaniu w 1972 roku w Krakowie, a następnie w USA, Kanadzie, a także w *Listach Apostolskich z okazji tysiąclecia chrztu Rusi Kijowskiej* i *na 400-lecie Unii Brzeskiej*, mógł przywołać Jan Paweł II w modlitwę Apostolską na ojczystej ziemi – tych męczenników włączonych na trwałe do Kościoła Powszechnego wśród Polaków oraz Ukraińców z Polski, a zwłaszcza wśród licznych pielgrzymów z Ukrainy. Wierzą oni, iż już w najbliższym czasie będę mogli wziąć udział we wspólnej z Papieżem-Słowianinem radosnej modlitwie, która będzie podziękowaniem Bogu za zwycięstwo w wytrwaniu w wierze ich rodaków, tych

[18] A. Romanowski, *Przemyśl i Lwów*, „Tygodnik Powszechny", 22.06.1997 r.

niezliczonych ukraińskich męczenników nie tylko w dawnych, ale również i nie tak dawnych czasach, których większość pozostaje bezimienna, a którzy woleli oddać swe życie, niż wyrzec się wiary. Wspominam ich, aby okazać moją głęboką cześć dla Kościoła ukraińskiego i jego wiernych, utwierdzonych w cierpieniu[19].

Tak się szczęśliwie złożyło, że podczas pielgrzymki do Polski w 1999 roku Papież-Słowianin mógł oddać cześć męczennikom Podlasia na ich zroszonej krwią ojczystej ziemi. Odtąd wszyscy chrześcijanie, a zwłaszcza Słowianie i Ukraińcy, mogą w swych modlitwach uciekać się, zarówno do błogosławionych męczenników tych z Pratulina, dających „światły przykład wiary prostej, szczerej i bezgranicznej", dzięki której „dali świadectwo swej przynależności do Kościoła katolickiego w wierności własnej tradycji wschodniej"[20], jak i tych

męczenników i wyznawców wiary Kościoła na Ukrainie. Oni to poznali prawdę i prawda ich wyzwoliła. Chrześcijanie Europy i całego świata, klękając w modlitwie na progach obozów koncentracyjnych i więzień, powinni być im wdzięczni za światło, którym oni rozjaśnili ciemności, bo było to światło Chrystusa... światło Boże i zarazem światło ludzkości – skrzywdzonej, lecz nie ujarzmionej[21].

O tym, jak bliski sercu Papieża-Słowianina jest światły przykład męczenników Pratulina i całej Ukrainy, której niezwyciężonym źródłem pozostaje zawsze światło Ewangelii i płynąca z niej moc całej tradycji duchowej chrześcijańskiego Wschodu, świadczy *List Apostolski „Orientale lumen"*, z którego Jan Paweł II przywołał w przemówieniu w cerkwi Ojców Bazylianów, odnoszące się także do nich zdanie, iż „życie zakonne było zawsze duszą kościołów wschodnich, (...) gdzie przykazanie miłości konkretnie przeżywanej, staje się ideałem współżycia między ludźmi oraz gdzie człowiek bez trudności i przeszkód szuka swego Stwórcy" (*Orientale Lumen*).

W tych pięknych słowach, mówiących o poszukiwaniu Stwórcy przez znakomitych Ojców Cerkwi Wschodniej na czele ze świętym Bazylim Wielkim (który pragnąc w sposób całkowity oddać się Bogu, w sposób najbardziej głęboki i sugestywny wskazał drogę do życia monastycznego), Jan Paweł II wskazuje światu istniejące od wieków i wciąż żywotne w tradycji wschodniej dzieła i konkretne postaci, do których odnajdywania i włączania do życia Kościoła Powszechnego już od roku 1964 nawołuje *Dekret o ekumenizmie* Soboru Watykańskiego II, gdzie m.in. zwrócono uwagę na istniejące na Wschodzie

bogate tradycje życia wewnętrznego, które w szczególny sposób, wyraża zjawisko życia mniszego. Tam przecież od chlubnych czasów Ojców świętych kwitła duchowość monastyczna, która przeniknęła potem na tereny zachodnie, z niej to jako ze swego źródła wzięła początek łacińska koncepcja życia zakonnego, w niej niejednokrotnie później znajdowała

---

[19] Por. „Spotkania". Niezależne Pismo Młodych Katolików, Warszawa–Lublin–Kraków 1980, nr 12-13, s. 181-182.

[20] *„Bądźcie solą, bądźcie światłem". Homilia Jana Pawła II podczas Mszy Świętej w Siedlcach*, „Tygodnik Powszechny" nr 25 z dnia 20 czerwca 1999 roku.

[21] Por. *List Apostolski na 400-lecie Unii Brzeskiej.*

swe siły. Toteż jest bardzo wskazane, by katolicy dużo częściej sięgali po te duchowe bogactwa Ojców Wschodnich, które wznoszą człowieka całkowicie ku kontemplacji rzeszy Bożych.

Niech sobie wszyscy uświadomią, że dla wiernego stwierdzenia pełnej tradycji chrześcijańskiej i dla pojednania chrześcijan wschodnich z zachodnimi niesłychanej wagi jest zapoznanie się, uszanowanie, poparcie i podtrzymanie przebogatej spuścizny liturgicznej i ascetycznej Wschodu[22].

Charakterystyczne, że Papież w skierowanym do Ojców Bazylianów przesłaniu potwierdził i rozwinął 20 lat wcześniej wypowiedziane przekonania (m.in. w 1989 roku w Filadelfii), iż prześladowana od stuleciu Cerkiew greckokatolicka ma do spełnienia „ważną i wybitną rolę", gdy zwracał się do nich z następującymi słowami prośby:

> Zachęceni przykładem tych niezłomnych świadków wiary możecie i powinniście odważnie podjąć się wielkich wyzwań, jakie stoją dziś przed wami. Jak nigdy dotąd narody potrzebują światła Ewangelii... Na progu trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa Opatrzność Boża stawia przed wami ważne zadania. Jako osoby poświęcone Bogu, winniście być solą ziemi, szczególnym znakiem i przykładem wierności chrześcijaństwu, powołaniu na drodze rad ewangelicznych, ubóstwa, czystości i posłuszeństwa.

Krzepiąca i dla grekokatolików wielce zobowiązująca jest wiara Papieża, iż „solą ziemi" i „przykładem wierności chrześcijaństwu" powinni być właśnie oni, unici, którzy byli „solą w oku" cerkiewnych i świeckich władz moskiewskich w XVII–XX wieku i doznawali wielu prześladowań, cierpień i upokorzeń, zwłaszcza „w okresie rządów carskich, jak i w czasie ateistycznego systemu komunistycznego"[23]. Dziś w krajach wyzwolonych i wciąż wyzwalających się spod jarzma systemu totalitarnego i postkomunistycznego, widać szczególne zapotrzebowanie na takie właśnie wzorce czystości i wierności prawdzie Chrystusowej oraz katolickiej tradycji bizantyńsko-ukraińskiej, jakiej żywym przykładem są uniccy męczennicy Podlasia, których świadectwo „winno stać się świadectwem całego Kościoła w Polsce na zbliżające się trzecie tysiąclecie" – jak powiedział Ojciec Święty Jan Paweł II w Siedlcach, w swej poruszającej homilii, zawierającej wołanie „Bądźcie solą, bądźcie światłem". Przede wszystkim o modlitwę prosił Papież spod ołtarza cerkwi Ojców Bazylianów, przechowujących relikwie oraz ikonę męczenników Pratulina. Dzisiejszemu światu, Europie, narodom i każdemu człowiekowi dla wewnętrznego doskonalenia się oraz dla służenia jedności, a także dla rozwijania dialogu ekumenicznego z Cerkwią prawosławną niezbędna jest modlitwa – jak wielokrotnie podkreślił Papież. Do szczerej modlitwy zapraszał Jan Paweł II zarówno wtedy, gdy zawierzał Ojców Bazylianów opiece Przenajświętszej Bogarodzicy, jak i wówczas gdy przypomniał rzymokatolikom i grekokatolikom w Siedlcach, iż „od dwóch tysięcy lat Kościół idzie przez dzieje z modlitwą o jedność".

---

[22] Por. *Sobór Watykański II. Dekret o ekumenizmie*, [w:] *Ut unum. Dokumenty Kościoła Katolickiego na temat ekumenizmu*, wyd. S. C. Napiórkowski, Lublin 1982, s. 38.

[23] *„Posługa jedności potrzebuje modlitwy". Przemówienie Jana Pawła II odczytane w kościele Ojców Bazylianów w Warszawie*, „Tygodnik Powszechny" nr 26 z 27 czerwca 1999 roku.

Do wielowyznaniowej rzeszy chrześcijan – katolików, grekokatolików, ewangelików, protestantów oraz prawosławnych z Polski, Białorusi, Rosji i Ukrainy (gdzie istnieje niezależna od patriarchatu Moskiewskiego i dlatego prześladowana w czasach carskich i ateistycznego systemu komunistycznego Ukraińska Cerkiew Prawosławna)[24] dziś – z modlitewną prośbą „Niech miłość buduje mosty" zwrócił się Papież-Słowianin podczas nabożeństwa ekumenicznego w Drohiczynie, gdzie swoją homilię rozpoczął od znamiennych słów z Ewangelii św. Jana: *„Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem". (J 13, 34). Przed chwilą słyszeliśmy słowa Chrystusa, które przekazał nam święty Jan w swojej Ewangelii. Wypowiedział je do swoich uczniów w mowie pożegnalnej przed swoją męką i śmiercią na krzyżu, kiedy umywał nogi Apostołom. Jest to jakby Jego ostatnie wołanie do ludzkości, w którym wyraża pragnienie: „abyście się wzajemnie miłowali"*. Świadomy trudnych, a niekiedy wręcz nawet dramatycznych wydarzeń na Podlasiu, gdzie spotkały się chrześcijańskie tradycje Wschodu i Zachodu, Papież, nawiązując do encykliki *Ut unum sint* („Żeby wszyscy byli jedno") podkreślił, że właśnie „wzajemna miłość i umiłowanie prawdy będą odpowiedzią na istniejące trudności i tworzące się niekiedy napięcia". Tylko odznaczający się umiłowaniem prawdy dialog – jak podkreślił Papież –

> jest naturalnym środkiem, który pozwala porównać różne punkty widzenia, a przede wszystkim przeanalizować te rozbieżności, jakie stanową przeszkodę dla pełnej komunii między chrześcijanami. Bez tej miłości nie można by stawiać czoła obiektywnym trudnościom teologicznym, kulturowym, psychologicznym i społecznym, jakie się napotka przy omawianiu różnic. Z tym wymiarem wewnętrznym i osobowym musi się zawsze łączyć duch miłości i pokory. Miłości do rozmówcy i pokory wobec prawdy, którą się odkrywa i która może się domagać zmiany poglądów i postaw[25].

Ufajmy, że te celne i ważkie słowa zaczerpnięte z encykliki *Ut unum sint*, przywołane w papieskiej homilii właśnie w Drohiczynie, nie pozwolą prawosławnym chrześcijanom Podlasia stracić nadziei na rozpoczęcie dialogu w takim właśnie, przemienionym miłością duchu, który pozwala wszystkim stronom dialogu na uczynienie rachunku sumienia, przyznanie się do popełnionych win, a także wspólne przemyślenie przeszłości, czego w odczuciu Ukraińców, zarówno prawosławnych jak i grekokatolików, zabrakło

---

[24] Por. І. Огієнко, *Як Москва взяла під свою владу Церкву Українську*, [в:] Видавництво „Українська Автокефальна Церква", Тернів 1921. Por. F. Sysyn, *Sprawa ukraińskiego prawosławia w ZSRR*, „Spotkania" 1987, nr 33-34, s. 102-112, por. też W. Mokry, *Stosunek państwowych i cerkiewnych władz moskiewskich do ukraińskiej Cerkwi prawosławnej i unickiej w wiekach XVII–XX*, [w:] *Unia brzeska, geneza, dzieje i konsekwencje w kulturze narodów słowiańskich*, praca zbiorowa pod red. R. Łużnego, F. Ziejki, A. Kępińskiego, Kraków 1994, s. 83-94. Dziś na Ukrainie oprócz reaktywowanej Cerkwi greckokatolickiej i rzymskokatolickiej, istnieją trzy cerkwie prawosławne: Ukraińska Autokefalna Cerkiew Prawosławna oraz Ukraińska Cerkiew Prawosławna Kijowskiego Patriarchatu, a także prawosławna cerkiew rosyjska nazywająca się w sposób przebiegły Prawosławną Cerkwią Ukraińską Moskiewskiego Patriarchatu.

[25] *Przemówienie Jana Pawła II podczas nabożeństwa ekumenicznego w Drohiczynie „Niech miłość buduje mosty"*, „Tygodnik Powszechny" nr 25 z 20 czerwca 1999 roku.

w przemówieniu powitalnym do Papieża, wygłoszonym przez bpa ordynariusza Antoniego Pacyfika Dydycza.

Zdaniem przedstawicieli ukraińskiej inteligencji prawosławnej, działaczy kulturalnych i religijnych Podlasia, ks. bp A. P. Dydycz w swym słowie powitalnym przed ekumenicznym nabożeństwem biblijnym przedstawił zbyt „kolorystyczny i jednostronny" obraz współżycia na Podlasiu wielowyznaniowej społeczności. Albowiem „zrzucanie winy za wszelkie trudności we wspólnym życiu ludzi różnych konfesji na wojny i zniszczenia, a więc na Niemców czy Rosjan, to w moim odczuciu, zbyt subiektywna interpretacja historii" – pisze jeden z prawosławnych publicystów z Podlasia na łamach największego tygodnika ukraińskiego w Polsce pt. „Nasze Słowo". Zdaniem autora przytoczonej opinii Metropolita prawosławny ks. abp Sawa, występujący w charakterze „gościa zaproszonego" na tak ważne spotkanie ekumeniczne, w swym słowie jedynie zaznaczył, że „na początku bieżącego tysiąclecia miał miejsce podział Kościołów, który stał się źródłem wzajemnego braku zaufania, lekceważenia, a nawet wrogości"[26].

Jeżeli uwzględnimy zdanie większości znawców historii Kościołów, którzy twierdzą, że rozłam w Kościele w 1054 roku dokonał się nie między Rusią Kijowską, lecz między Rzymem i Bizancjum, to dostrzeżemy, iż skutki podziału z 1054 roku na ziemiach ukraińskich zaczęły być odczuwane dopiero pod koniec wieku XII, głównie zresztą za sprawą biskupów greckich, zajmujących wysokie stanowiska w hierarchii Cerkwi na Rusi Kijowskiej[27]. Nie wchodząc w szczegóły tak odległej i budzącej konfrontacje przeszłości (która – jak można ufać – zostanie możliwie obiektywnie zbadana przez historyków polskich i ukraińskich w interesie obu narodów), istnieje coraz więcej przesłanek, argumentów i świadectw na to, że dialog ekumeniczny między katolikami, grekokatolikami i prawosławnymi jest możliwy, bardzo potrzebny i bliski do osiągnięcia pod warunkiem, że wszystkie strony dialogu będą rozmawiać – jak pragnie tego Jan Paweł II – w duchu umiłowania prawdy, będącego „najgłębszym wymiarem autentycznego dążenia do pełnej komunii między chrześcijanami". Wydaje się zatem, że prowadzony w duchu „miłości do rozmówcy i pokory wobec prawdy, którą się odkrywa" dialog z prawosławnymi Podlasia i całej Ukrainy jest realny i dla obu stron satysfakcjonujący i korzystny, tym bardziej że zarówno wyznawcy Kościoła rzymskokatolickiego oraz greckokatolickiego i prawosławnego w Polsce, a także na Ukrainie są na taki dialog otwarci i na ogół zgodni co do tego, że o ile istniejącą od wieków różnorodność etniczną i wyznaniową jeszcze w połowie XIX wieku na terenach

---

[26] Ю. Гаврилюк, *Повертаючись до теми Екуменічні зустрічі в городі руських князів*, „Наше слово" № 3, 01.08.1999 p.

[27] Por. J. S. Gajek, *Teodozjusz Grek i jego „Słowo o wierze chrześcijańskiej i łacińskiej"*, [w:] *Teologia i kultura duchowa starej Rusi*, red. W. Hryniewicz, J. S. Gajek, Lublin 1993, s. 24, 250; por. też F. Sielicki, *Najdawniejsze polsko-ukraińskie stosunki kulturalne w świele Latopisu Kijowskiego i Kroniki Kadłubka*, [w:] *Z dziejów stosunków literackich polsko-ukraińskich*, red. S. Kozak, M. Jakóbiec, Wrocław 1974, s. 37-70; por. też W. Mokry, *Dialog Ukrainy z Zachodem*, [w:] *Współcześni Słowianie wobec własnych tradycji i mitów*. Materiały sympozjum w Castel-Gandolfo 19–20 sierpnia 1996 r., red. M. Bobrownicka, L. Suchanek, F. Ziejka, Kraków 1997, s. 167-181.

pomiędzy Bugiem a Narwią postrzegano raczej jako ciekawostkę etnograficzną, to z chwilą zaostrzania się sytuacji narodowościowej po Powstaniu Styczniowym nabrała ona znaczenia politycznego. Właśnie to stało się przyczyną przeniesienia pod podlaskie strzechy zarzewia narodowego antagonizmu. Jego źródłem nie było samo Podlasie, lecz polsko-rosyjska, a po 1917 r. polsko-sowiecka, walka o granice polityczne.

Czy można dziś mówić o konflikcie narodowościowym?

W chwili obecnej mówienie o jakimś ostrym i powszechnym konflikcie na tle narodowościowym byłoby raczej przesadą. Faktem jest natomiast, iż wzajemne stosunki są bardzo odległe od partnerstwa. Wszelkie partnerstwo nie jest przecież możliwe bez wzajemnego szacunku i zrozumienia, a jednym z jego warunków jest poznanie wspólnej przeszłości[28].

Z przeprowadzonych rozważań oraz przywołanych opinii, poglądów i postaw wynika kilka ważnych wniosków, spośród których najważniejszy to otwartość także przedstawicieli chrześcijan prawosławnych na partnerski dialog z katolikami i z grekokatolikami oraz pragnienie przedyskutowania przez wszystkie strony wspólnej przeszłości, do czego niezbędny jest wzajemny szacunek i zrozumienie przyczyn odwiecznych zaszłości i nieporozumień, gwarantujących budowanie trwałych podstaw godnego współżycia. Naprzeciw takim właśnie oczekiwaniom wyszedł Jan Paweł II w swym wołaniu:

> Niech to będzie też dar konkretnych czynów. Odpowiedzmy Bogu, „który jest miłością", naszą ludzką miłością, która patrzy na drugich z życzliwością i okazuje szczere pragnienie współpracy wszędzie tam, gdzie jest to możliwe, i pozwala docenić to, co jest dobre i co zasługuje na pochwałę i naśladowanie[29].

Zaproszenie braci prawosławnych przez Jana Pawła II do dialogu ekumenicznego zaowocuje zarówno wśród zwierzchników Kościołów i reprezentujących je elit środowisk intelektualnych, jak i w codziennym życiu wiernych żyjących w zróżnicowanych pod względem wyznaniowym środowiskach. Każdy człowiek dobrej woli nie może nie dostrzec owoców dialogu ekumenicznego, który Papież Jan Paweł II przez cały swój, już 21-letni, pontyfikat nie tylko z niespotykaną dotąd konsekwencją, aktywnością, cierpliwością i ufnością głosi. Praktycznie realizowany przez Papieża-Słowianina dialog ekumeniczny również z prawosławnymi chrześcijanami przynosi wciąż nowe owoce wśród coraz większych rzesz ludzi, m.in. dzięki temu, że u podstaw tego dialogu leżą cztery następujące właściwości, niezbędne zdaniem Papieża Pawła VI dla prowadzenia efektywnego dialogu z przedstawicielami różnych religii i wyznań chrześcijańskich:

> 1) jasność mówienia w sposób „zrozumiały, dostosowany do pojęć słuchaczy"; 2) łagodność czerpana „z pokory serca" Chrystusa (Mt 11, 29), która „niesie pokój, odrzuca fanatyzm, toleruje sprzeciwy, skłania do szczerości poglądów; 3) ufność zarówno w wartości własnych słów, jak i wolę przyjęcia ich przez naszego rozmówcę, która sprzyja wzajemnemu

---

[28] *Obecni od stuleci. Z Jerzym Hawrylukiem, autorem książki „Kraje ruskie: Bielsk, Mielni, Drohiczyn; Rusini-Ukraińcy na Podlasiu – fakty i kontrowersje", rozmawia Janusz Bakunowicz*, „Gazeta Współczesna", nr 86, 05.05.1999 r.

[29] *Przemówienie Jana Pawła II podczas nabożeństwa ekumenicznego w Drohiczynie...*, op. cit.

З нами Бог

Bóg jest z nami

Тоді вже сходила зоря
Над Віфлесмом. Правди слово,
Святої правди і любові
Зоря всесвітняя зійшла!
І мир і радість принесла
На землю людям.

Т. Шевченко

Wtedy to właśnie nad Betlejem
Błysnęła gwiazda. Prawdy słowo,
Słowo miłości i nadziei
Weszło nad światem gwiazdą nową,
Pokój i miłość zwiastujące
Ludziom na ziemi.

T. Szewczenko
(tłum. M. Piechal)

Різдво Христове – Narodzenie Chrystusa,
Jerzy Nowosielski,

Святі Борис і Гліб – Święci Borys i Gleb, Jerzy Nowosielski,
Ikony z kaplicy św. św. Borysa i Gleba w Krakowie, foto Grzegorz Zygier

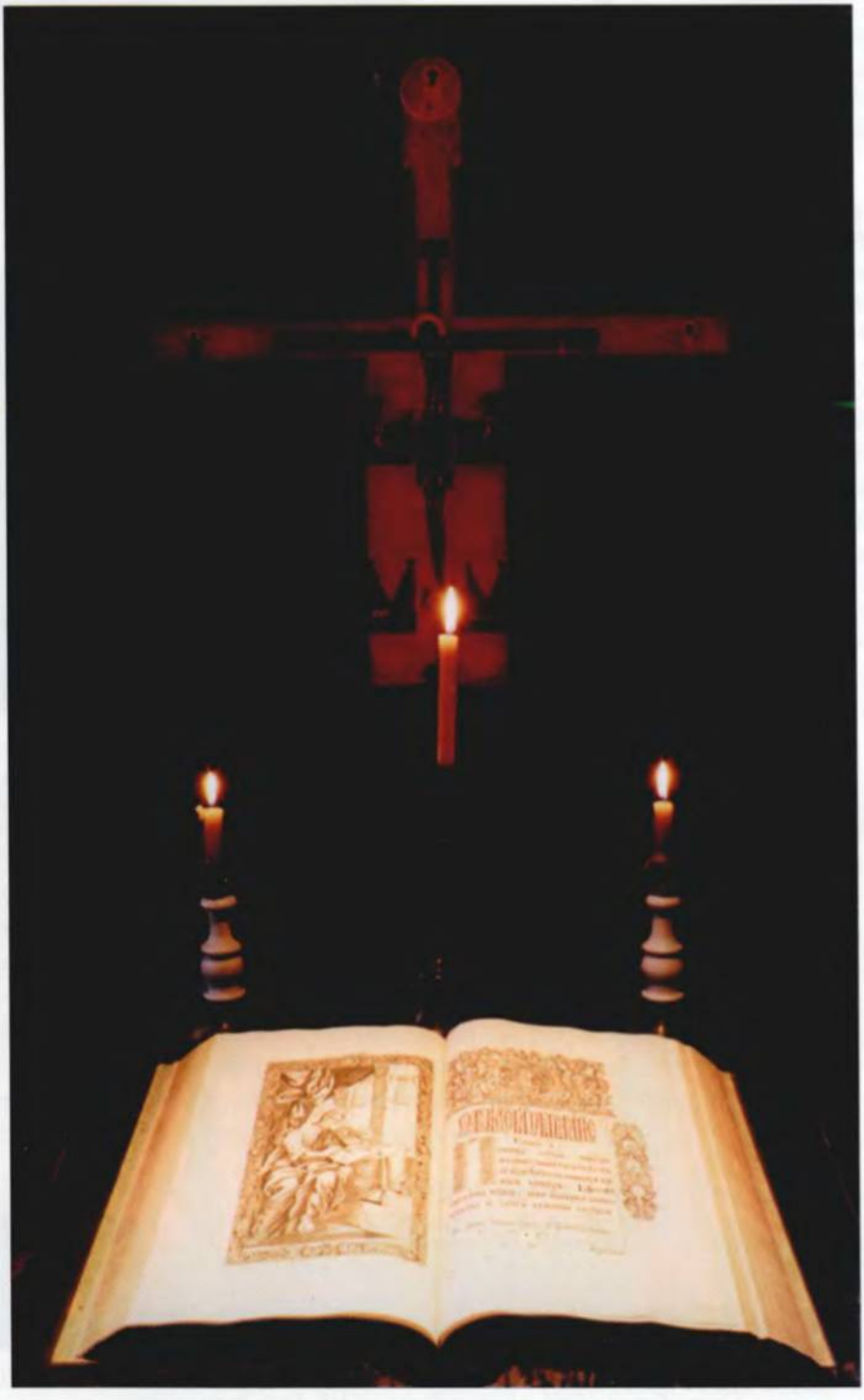

Ікона розп'яття – Ikona ukrzyżowania w kaplicy św. Borysa i Gleba w Krakowie
Jerzy Nowosielski,

Зішестя Христа в пекло – Zstąpienie Chrystusa do piekieł,
Jerzy Nowosielski, (ikona z kaplicy Świętych Borysa i Gleba w Krakowie)

Jan Paweł II w kaplicy św. Borysa i Gleba
w Fundacji św. Włodzimierza Chrzciciela Rusi Kijowskiej w Krakowie
Jeżeli nie podano inaczej, zdjęcia z Ojcem Świętym foto „L'osservatore Romano"

Ołtarz papieski w Dukli, 1997

Od prawej biskup prawosławny Jego Ekscelencja ks. bp Adam Dubec w Dukli

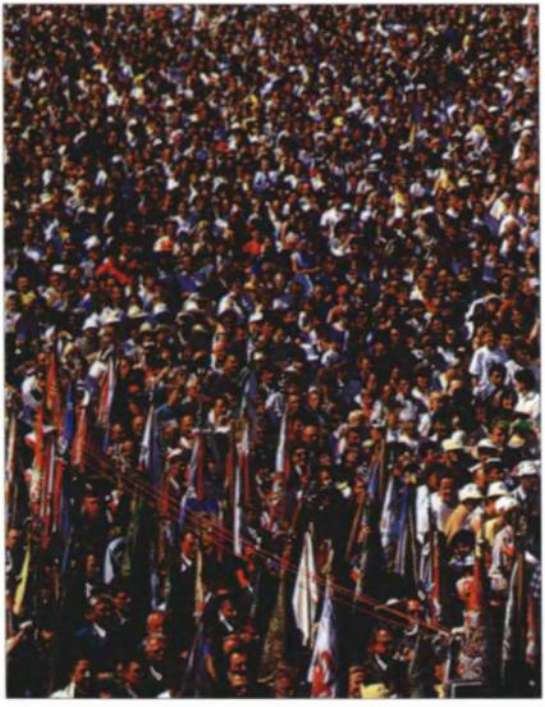

Wierni podczas papieskiej Mszy Świętej w Dukli, 1997

Ojca Świętego podczas nawiedzenia cerkwi św. Norberta witają grekokatolickie Siostry Józefitki – s. Tadeja, s. Andreja, s. Tymoteja i s. Olga, Kraków, 16.06.1999 r.

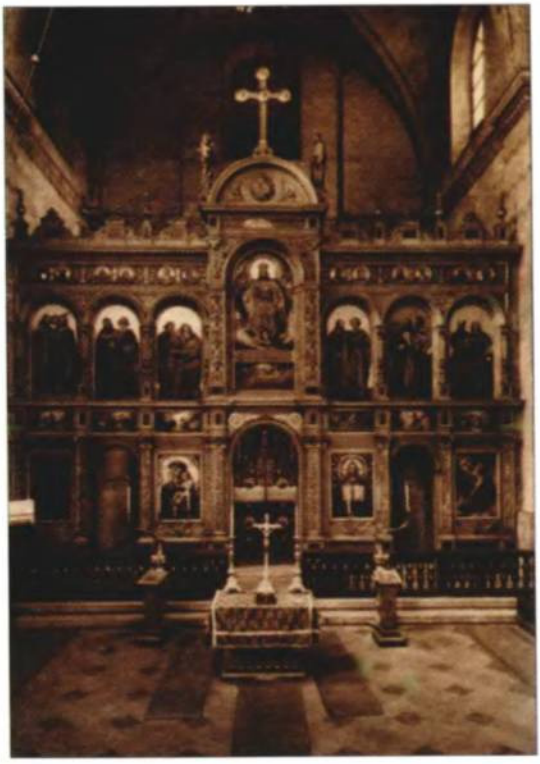

Ikonostas według projektu Jana Matejki w parafii Podwyższenia Świętego Krzyża w cerkwi św. Norberta przy ul. Wiślnej 11 w Krakowie. Fot. St. Mucha

Ikonostas w cerkwi Ojców Bazylianów w Warszawie przy ul. Miodowej

1. Cerkiew Ojców Bazylianów w Warszawie, ul. Miodwa 16
2. Absyda - prezbiterium byłej cerkwi Ojców Bazylianów w latach 1785–1801 w Krakowie przy ul. św. Jana (obecnie kino „Sztuka"). Z cerkwi tej przeniesiony został do cerkwi św. Norberta krucyfiks, przedstawiony na pierwszej stronie okładki

„Zawsze sobie myślałem dobrze że tu jesteście, właśnie vis-à-vis księdza prymasa, bo to odzwierciedla jakąś prawdę o naszych wspólnych dziejach. Bóg wam zapłać."

Jan Paweł II

Słowa Jana Pawła II wypowiedziane po nawiedzeniu cerkwi Ojców Bazylianów w Warszawie w czerwcu 1999 roku

3. Cerkiew św. Norberta pw. Podwyższenia Świętego Krzyża w Krakowie, ul. Wiślna 11

zbliżeniu i przyjaźni oraz duchowo łączy rozmawiających przez przyjęcie nowego dobra, które wyklucza branie pod uwagę jedynie własne korzyści; 4) roztropność wychowawcza, uwzględniająca bardzo troskliwe usposobienie słuchacza, jego godność (Mt 7, 6) i inne okoliczności (...) W dialogu w ten sposób prowadzonym połączy się prawda z miłością, zrozumienie z życzliwością[30].

Ufajmy, że zapoczątkowany przez Jana Pawła II dialog ekumeniczny w Drohiczynie, prowadzony w sposób jasny, łagodny, ufny i roztropny, stanie się z jednej strony tym dialogiem, w którym „połączy się prawda z miłością, zrozumienie z życzliwością". Z drugiej zaś strony będzie to dialog, który zmieni nastawienie większości katolickiej do prawosławnych, którzy rzeczywiście staną się – jak tego pragną – braćmi w Chrystusie dla katolików, a co za tym idzie, słowa „ekumenizm" nie będą przyjmować tak „chłodno" jak dotychczas i jako bracia z „ukośną poprzeczką"[31] będą akceptowani oraz ze zrozumieniem i szacunkiem słuchani podczas wspólnych ekumenicznych rozmów i modlitw katolików, grekokatolików, prawosławnych, jako wyznawcy tego samego Chrystusa, który nakazał swym uczniom, aby „się wzajemnie miłowali".

O tym zaś, iż to miłość „sprawia, że stajemy się dla siebie wszyscy braćmi i siostrami w Panu", i że miłość „objawiła się w krzyżu Chrystusa", tym „zwycięskim drzewie życia", w którego stronę winni pójść wszyscy chrześcijanie, mówiły słowa „Bóg jest miłością", stanowiące przesłanie siódmej pielgrzymki papieskiej do Polski, które widniały w Drohiczynie, pod ołtarzem krzyża pękniętego jak chrześcijaństwo, ale nie rozdzielonego, gdyż spajanego ramionami Ukrzyżowanego oraz rybacką siecią, symbolizującą Piotrową posługę miłości każdego bliźniego.

To właśnie w Drohiczynie w sposób najbardziej wymowny i sugestywny wyeksponowany został przewijający się przez wszystkie 12 dni papieskiej pielgrzymki wątek z Ewangelii św. Jana: „Bóg jest miłością". O tej szczerej miłości, bez której nie ma Solidarności, nie ma wolności, nie ma szczęśliwej rodziny, narodu, radości i zgody w rodzinie, w narodzie, a także między chrześcijanami i narodami, mówił Papież-Słowian, nawołujący z Drohiczyna do budowania cywilizacji miłości w trzecim tysiącleciu od narodzenia Chrystusa zwiastującego na ziemi ludziom słowo prawdy, nadziei, pokoju i bratniej miłości.

Z wiarą w owocującą takimi właśnie uniwersalnymi wartościami miłości, w mieście koronacji w 1253 roku pierwszego i jedynego króla Rusi Halickiej Danyły – Drohiczynie apelował pierwszy w historii Papież-Słowianin Jan Paweł II, gdy – po wielokrotnie przywoływanych w Drohiczynie słowach Chrystusa „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem (J 13, 34) – mówił:

Zwracam się dziś do sióstr i braci wszystkich Kościołów – otwórzmy się na jednającą miłość Boga. Otwórzmy drzwi naszych umysłów i serc, Kościołów i Wspólnot. Bóg naszej wiary, Ten, którego przyzywamy jako naszego Ojca, to *„Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba"*

[30] Paweł VI, *Encyklika „Ecclesiam suam"* z 6 sierpnia 1964 roku. Część III *Dialog (Jasność, łagodność, ufność i roztropność*, [w:] *Ut unum. Dokumenty Kościoła Katolickiego...*, op. cit., s. 60.

[31] Ю. Гаврилюк, *Повертаючись до теми Екуменічні зустрічі...*, op. cit.

(por. Mk 12, 26); to Bóg Mojżesza, a nade wszystko Bóg i Ojciec naszego wspólnego Pana – Jezusa Chrystusa, w którym stał się On „Bogiem z nami" (por. Mt 1, 23; por. Rz 15, 6). (...)

Prawdziwej przemiany serca może dokonać tylko modlitwa. (...)

Proszę więc wszystkich tu zgromadzonych o żarliwą modlitwę, o pełną współpracę naszych Kościołów[32].

O taką szczerą, codzienną współpracę modlił się Jan Paweł II w przedostatnim dniu swojej siódmej wizyty w Polsce 19 czerwca 1999 roku, w zwróconej po 50 latach Ukraińcom greckokatolickiej cerkwi św. Norberta – Podwyższenia Świętego Krzyża w Krakowie[33], skąd stale posyłane są także w intencji Ojca Świętego ukraińskie modlitwy do Wszechmogącego Boga.

W tym kontekście warto na zakończenie przypomnieć, że zorganizowana w 15-lecie pontyfikatu Papieża-Słowianina w Krakowie międzynarodowa konferencja pt. *Jan Paweł II wobec Wschodu chrześcijańskiego*, a także wysyłane do Watykanu listy i telegramy są żywym świadectwem bezustannej obecności Ojca Świętego w myślach i modlitwach Ukraińców, czego przykładem są wybrane dokumenty, powstałe w 10. rocznicę pontyfikatu oraz w dniu zamachu na życie Ojca Świętego:

Najdroższy Ojcze Święty!

Daj Boże Szczastia w dalszym pielgrzymowaniu, także do Kijowa dla odnowienia w sercach naszych rodaków przyjętego tam przed Tysiącleciem Chrystusa, którego nauki uzdrowią oblicze tak bardzo doświadczanej ziemi ukraińskiej, o co się nieustannie modlimy.

Dziś, na progu dalszych dziesięcioleci Pontyfikatu pragniemy przekazać z głębi serca płynące podziękowanie za dotychczasowe posłania tak bardzo krzepiące nas, chrześcijan ukraińskich.

Sotwory Hospody mnohaja i błahaja lita – wo zdrawije, wo spasenije!

Kolejnymi dokumentami, świadczącymi o tym, jakie mogą być reakcje Ukraińców na fakty z działalności i życia Jana Pawła II, jest (nawiązujący do poetyckiego myślenia o ojczyźnie Stanisława Andrzeja Grudy) następujący telegram oraz list, jaki powstał w maju 1981 roku, po zamachu na życie obecnego papieża:

Sława Isusu Chrystu!

Z okazji 61 wiosny Twojego ziemskiego bytowania życzymy Ci, najukochańszy Ojcze Święty, szybkiego powrotu do zdrowia oraz dalszego owocnego pielgrzymowania po całej planecie ludzi aż do przeniknięcia jej sumieniem i prawdą Chrystusa. Niech spełni się przy Twojej, Ojcze Święty, pomocy przykazanie „nie zabijaj".

Daj Boże szczastia i sotwory mnohaja i błahaja lita.

Ukraińska młodzież greckokatolicka z Krakowa

---

[32] *Przemówienie Jana Pawła II podczas nabożeństwa ekumenicznego w Drohiczynie...*, op. cit.

[33] Por. W. Mokry, *Z życia cerkwi greckokatolickiej w Krakowie w latach 1808–1998*, „Między Sąsiadami". Almanach Fundacji św. Włodzimierza Chrzciciela Rusi Kijowskiej w Krakowie, 1998, t. 8, s. 6-38.

„Podniesienie Chrystusa na krzyżu" – szkic ołówkowy Jana Matejki do ikonostasu w cerkwi św. Norberta. Ze zbiorów Domu Matejki w Krakowie. (katalog nr 30d) Fot. wg: Malarstwo religijne Jana Matejki, Kraków 1994

Najdroższy nam Ojcze Święty!

Staraliśmy się „być mocni", jak prosił i wzywał nas do tego ksiądz kardynał Franciszek Macharski. (...) Przeżywaliśmy, jak każdy człowiek dobrej woli, głęboko bolesny fakt z 13 maja, ale przeżywaliśmy go na swój sposób.

Dla nas, ukraińskiej młodzieży i w ogóle całej naszej społeczności żyjącej w Polsce. Twój, Ojcze Święty, pontyfikat wraz z tym dramatycznym wydarzeniem ma jeszcze inny aspekt. W sytuacji, kiedy my, Ukraińcy, nie mieliśmy od wieków prawdziwego ojca, gdy ukrzyżowano nam ziemską matkę i zdani byliśmy wraz ze swymi rodakami z Ukrainy na łaskę matki przybranej – macochy, kiedy w naszej sprawie nie ujmował się, czy nie był w stanie skutecznie się ująć ktoś naprawdę znaczący, w tej beznadziejnej i rozpaczliwej dla nas sytuacji pojawił się nam ojciec. Pojawiłeś się, Ty, Ojcze Święty, który przyznajesz się do nas, Ukraińców, ujmujesz się w naszej słusznej sprawie, z wysokości stolicy Piotrowej. Od Ciebie, Ojcze, ludzie różnych narodów, religii, wyznań i światopoglądów dowiadują się często po raz pierwszy o nas, Ukraińcach, o naszych cierpieniach i pragnieniach. (...)

Tak więc, wstawajuczy i lahajuczy błahosłowymo Wsewyszniohio Hospoda naszoho, Isusa Chrysta i Preswjatuju Bohorodyciu za to, że „śmierć tylko dotknęła kory", choć nie było to cięcie ogrodnika, by przesączyć się mogło życie i przyjął się szczep. Jesteśmy już spokojniejsi, bo odżywa, Ojcze Święty, pień. Cieszymy się, że nie naruszony został jego polski korzeń oraz ogólnoludzka korona.

„Zasklepi się znak. Dojrzeje w nim wszystko na nowo i owoc nie opadnie ciężarem własnym". Jak widać i ten fakt również wliczyłeś, Ojcze, w swoje posłannictwo, w swój żywot...; wyprorokowałeś to sobie jako poeta. Przyszło Ci odczuć i przyjąć ból drzewa zranionego, by rosło przez Ciebie, przez Twoich „wnuków, prawnuków, by rodziło nas jako owoce – owoce nacięć, w których przyjmuje się szczep". Spójrz, prosimy Cię, Ojcze, na

zdjęcie z Białego Marszu „Juwenaliowego", na swój Rynek krakowski, a ujrzysz, ile polskich – i nie tylko polskich – szczepów przyjęło się na Twoich, Najdroższy Ojcze Święty, cięciach, jak rośnie – mówiąc słowami ks. profesora Józefa Tischnera – „las ludzkich sumień". Kraków, maj 1981 r.[34]

Wyrażone w cytowanych dokumentach życzenia, które jeszcze przed 10, a nawet 5 laty wydawały się trudnymi do spełnienia marzeniami, mają dziś realne szanse na urzeczywistnienie. Zaś z ponownego odczytywania religijnych i poetyckich przesłań Karola Wojtyły – Jana Pawła II mogą płynąć chociażby takie ważne nauki dla żyjących już w wyzwolonych państwach narodów, jak podkreślał w 1974 r. w wierszu *Myśląc ojczyzna...* Stanisław Andrzej Gruda:

(...) Wolność stale trzeba zdobywać, nie można jej tylko posiadać! Przychodzi jako dar, utrzymuje się poprzez zmaganie. Dar i zmaganie wpisują się w karty ukryte, a przecież jawne (...)

Wy, co wolność waszą związaliście z naszą, przebaczcie!

Wolność waszą i naszą odkrywamy ciągle na nowo jako dar, który przychodzi, i zmaganie, którego wciąż nie dosyć.

Drzewo wiadomości dobrego i złego wyrastało nad brzegami rzek naszej ziemi, wyrastało wraz z nami przez wieki, wrastało w Kościół korzeniami sumień.

Można zatem ufać, iż – jak pragnie tego Papież[35] – również naród i Kościół ukraiński, któremu nie zabrakło wiary i sił, by trwać w czasach niewoli i prześladowań, będzie trwał tym bardziej teraz, gdy na wielkiej tarczy historii powróciła godzina Ukrainy. Będzie trwał zwłaszcza dziś, gdy ciągle na nowo odkrywany jest dar stale zdobywanej wolności i gdy drzewo wiadomości dobrego i złego nad brzegami Dniepru, wzrastające przez wieki wraz z ochrzczonym w tej rzece narodem ukraińskim, będzie i w następnych tysiącleciach wrastało korzeniami sumień w emanujący miłością bliźniego, odrodzony Kościół chrześcijański na Ukrainie.

---

[34] Por. *Colloqvium Narodów. Materiały z Sympozjum „Litwini, Białorusini, Ukraińcy, Polacy – przesłanki pojednania"*, red. H. Michalak, P. Spodenkiewicz, Łódź 1991, s. 117-125. Pełny tekst tego listu został zamieszczony w III-IV tomie „Krakowskich Zeszytów Ukrainoznawczych" w dziale „Archiwalia", pozycja I. 1, B.

[35] W telegramie wysłanym z Rzymu do Częstochowy na Jasną Górę 10 września 1988 r., w dniu wielkiego jubileuszu Milenium Chrztu Rusi Kijowskiej, Jan Paweł II napisał: „Czuję się złączony duchowo z całą wspólnotą Kościoła greckokatolickiego w Polsce, która przed Ikoną Częstochowską dziękuje za wielki dar Chrztu Świętego przyjętego przed tysiącem lat w Kijowie. Wasz Kościół, który wyrasta z tysiącletniego dziedzictwa Chrztu św. Włodzimierza i który w Brześciu odnowił pełną jedność wiary i życia sakramentalnego z Biskupem Rzymu, ukształtował w ciągu wieków wielką własną tożsamość. Przyzywając wstawiennictwo Bogarodzicy Dziewicy za synów i córki św. Włodzimierza w Polsce, na Ukrainie i całym świecie, modlę się, by w przyszłym tysiącleciu doznali łaski nowego rozkwitu..." cyt. za o. J. Tomziński, *Milenijne uroczystości chrztu Rusi-Ukrainy na Jasnej Górze*, „Niedziela" Tygodnik Katolicki 1988, nr 39, s. 5.

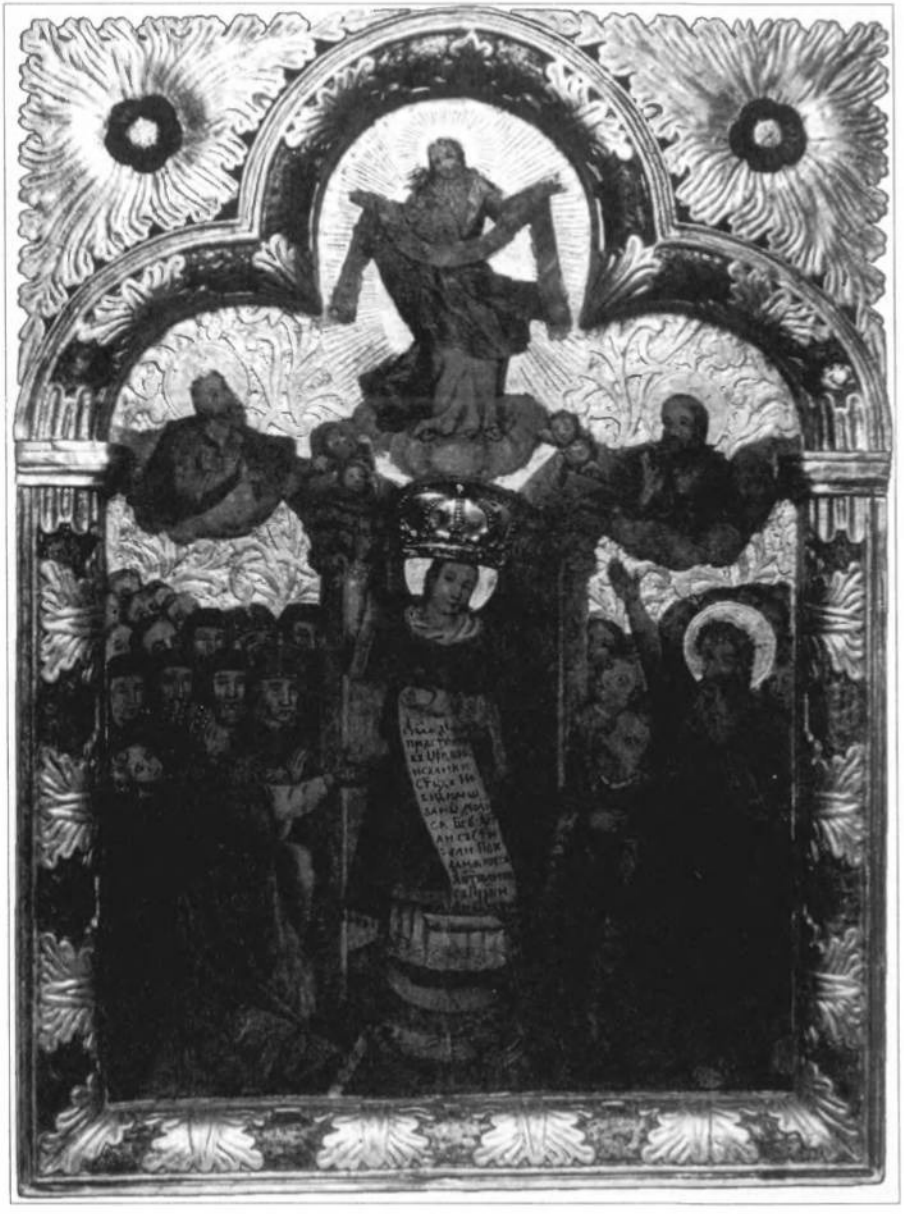

Ikona Matki Boskiej Opiekunki (XVIII w.) z cerkwi w Gorajcu, woj. podkarpackie. Wśród wiernych pod połami płaszcza Bogurodzicy król Jan III Sobieski z Marysieńką. (Ikona odrestaurowana i przechowywana w Fundacji św. Włodzimierza)

Polecajmy te sprawy Wspólnoty ukraińskiej Matce Najświętszej i ufajmy w Jej pomoc

Jan Paweł II

(Z listu do Prezesa Fundacji św. Włodzimierza, z 27.05.1997 r., „Między Sąsiadami" 1997, nr 7)

Ojciec Święty Jan Paweł II w cerkwi Ojców Bazylianów w Warszawie, ul. Miodowa 16, dnia 11.06.1999 roku

Słowo powitalne wygłoszone przez o. Włodzimierza R. Juszczaka OSBM — *Prowincjała Zakonu Ojców Bazylianów Biskupa-Nominata Eparchii Wrocławsko-Gdańskiej*

Ваша Святосте, Святіший Отче,
Ojcze Święty,

Przed dwunastu laty odwiedziłeś już tę naszą warszawską cerkiew. Jednakże była to zupełnie inna wizyta – bez przygotowań, niespodziewana, bez oczekujących wiernych, ku zaskoczeniu wszystkich, zwłaszcza służb porządkowych. Wówczas jednak nie można było inaczej. Witało Ciebie wówczas w tej świątyni tylko dwóch naszych braci i dwie siostry zakonne. Inni w tym czasie czekali na spotkanie z Tobą na placu przed Pałacem Kultury.

Od tamtego spotkania minęło dwanaście lat – można powiedzieć – tylko dwanaście lat – a jednak jak wiele się zmieniło.

Wówczas nasza Cerkiew w Polsce była poza prawem, chociaż istniała, jednak była nielegalną; a na Ukrainie żyła, chociaż była ukryta we współczesnych katakumbach. Dolę Cerkwi podzielał również nasz Zakon Bazyliański. Nikt nie spodziewał się wówczas, że wolność – ten szczególny Boży dar – może przyjść tak prędko i rozlać się tak obficie.

Dzisiaj, ze spotkania z Tobą, Ojcze Święty, cieszą się wszyscy zgromadzeni w tej świątyni:

– jest tutaj nasz Arcybiskup Jan Martyniak Metropolita Przemysko-Warszawski, z przedstawicielami duchowieństwa diecezjalnego obu diecezji, kleryków i wiernych,

– jest tutaj obecna wspólnota bazyliańska – nasi ojcowie i bracia, zwłaszcza bazyliańscy studenci – z naszym Przełożonym Generalnym Protoarchimandrytą o. Dionisiem Lachowiczem, Przełożonym Prowincjalnym z Rumunii o. Silvestru Prunduszem, delegatami Prowincjałów z Ukrainy i Słowacji, oraz z nowym, od jutra, Prowincjałem z Polski o. Markiem Skórką.

– są tutaj obecne siostry zakonne z Zakonu św. Bazylego Wielkiego, Zgromadzenia Sióstr Służebnic Najświętszej Maryi Panny oraz Zgromadzenia Sióstr św. Józefa ze swoimi Przełożonymi Prowincjalnymi,

– są tutaj obecni warszawscy parafianie i nasi goście i to nie tylko z Polski, ale także z Ukrainy.

W tej cerkwi i klasztorze, jak wspólnota, modlimy się wspólnie, współpracujemy, jak bazyliańska rodzina próbujemy nawzajem sobie pomagać, zwłaszcza w formacji młodego pokolenia zakonników, próbujemy naprawiać to, co zostało zniszczone w ostatnim półwieczu.

Ojcze Święty!

Twoją poprzednią wizytę w naszej świątyni odczytujemy jak szczególne przesłanie prorockie – ZNAK – zwiastujący nadejście dla naszej Cerkwi nowych czasów. Pragnęlibyśmy, aby obecne Twoje odwiedziny w naszej cerkwi były również takim ZNAKIEM.

Святіший Отче!

Просимо, благослови нашу Церкву з Її Ієрархією, духовенством, монашеством, та вірними з Польщі, та з України, головно з України, бо вони ОЧІКУЮТЬ НА ТВІЙ ПРИЇЗД на Україну.

Благослови наш Василіянський Чин, наші монаші родини, наших рідних і приятелів.

Просимо про молитву за посередництвом проголошених Тобою блаженних мучеників з Пратулина, яких частина мощей, та ікона, зберігаються в нашій церкві.

Просимо Тебе про слова повчання, щоб ці відвідини стали для нас черговим пророцьким знаком, що звіщає прихід нових часів – часів зросту у вірі, надії та любові, часів в яких будемо вміти не лише черпати з Божої мудрості, але також схочемо ділитись цим багатством з іншими.

Святіший Отче, дякуємо, що Ти схотів відвідати нашу церкву, та нашу спільноту. Обіцяємо вірність, та пам'ять у молитвах.

Просимо прийми від нас цю ікону св. Василія Великого, нашого Патріярха, який й сьогодні вчить нас як провадити глибоко духовне життя, та поєднювати його щоденно з практикою любові та служби ближньому.

(Ojcze Święty! Prosimy Cię, pobłogosław naszą Cerkiew, Jej hierarchię, duchowieństwo, oraz tutaj zebranych wiernych z Polski, a szczególnie z Ukrainy, którzy oczekują na Twój przyjazd.

Pobłogosław nasz Zakon Bazyliański, wszystkie nasze wspólnoty zakonne, parafian, nasze rodziny i przyjaciół.

Prosimy o modlitwę za wstawiennictwem wyniesionych przez Ciebie do chwały ołtarza Męczenników Pratulińskich, których relikwie oraz ikona przechowywane są w tej cerkwi.

Prosimy Cię o słowa pouczenia, aby ta wizyta stała się dla nas kolejnym znakiem prorockim zwiastującym nadejście nowych czasów – czasów wzrostu we wierze, nadziei i miłości, czasów, w których będziemy umieli nie tylko czerpać z mądrości Bożej, ale będziemy umieli i chcieli dzielić się tym bogactwem.

Ojcze Święty, dziękujemy, że zechciałeś odwiedzić naszą cerkiew i naszą wspólnotę. Obiecujemy wierność oraz pamięć w modlitwach.

Prosimy Cię, przyjmij tę ikonę naszego Ojca i Patriarchy św. Bazylego Wielkiego, który również dzisiaj uczy nas jak prowadzić głębokie życie wewnętrzne oraz łączyć go z codzienną praktyką miłości bliźniego.)

Промова Святішого Отця Іоана Павла II підчас зустрічі в церкві Отців Василіян 11 червня 1999 року

Слава Ісусу Христу!
Дорогі Брати і Сестри!

1. Від щирого серця вітаю усіх тут присутніх. Особливо вітаю Архиєпископа Івана, Митрополита Перемисько-Варшавського, вітаю також отця Діонізія, Протоархимандрита Василіянського Чину святого Йосафата, а разом з ним вітаю протоігуменів з Польщі, України, Словаччини, Румунії і Угорщини. Висловлюю також свою радість з приводу того, що ваш протоігумен о. Володимир став Єпископом Вроцлавсько-Ґданським. Його та всіх дорогих мені священиків, монахів і монахинь, як також усіх вірних греко-католицької Церкви я вітаю від щирого серця.

Радію, що вже вдруге відвідую цю василіянську церкву. Перший раз, як Папа, я був тут у 1987 році, але то були інші часи і мої відвідини не могли бути наперед оголошеними. Своєю тоді присутністю я хотів виявити велике визнання не тільки Василіянському Чину, але усій Греко-католицькій Церкві, яка в ті часи ще мусіла мовчати.

Ця сьогоднішня, така численна, присутність ієрархії, духовенства, представників монаших спільнот, а також і вірних, засвідчує про те, що ви знову можете вільно визнавати свою віру і прославляти Бога в Пресвятій Тройці єдиного. Разом з вами дякую Божому Провидінню за цю зустріч і з радістю повторюю за Псалмоспівцем: *„До Тебе, Господи, ми прибігали і ніхто з нас не зазнав розчарування. Ти був для нас скалою і твердинею і не віддав Ти нас у руки супостата. Яка велика, Господи, Твоя доброта"* (пор. Пс 31,2–3.9.20).

2. Християнське життя – це повсякчасне змагання за здійснення царства Божого, яке увійшло в історію світу, і яке остаточно започаткував у цьому світі Христос. Однак, те царство не від цього світу, воно походить від Отця і тільки Він може здійснити його у людях. Але люди повинні бути тим податливим ґрунтом, на якому воно буде розвиватися і зростати. Часом для того царства треба приносити великі жертви і зазнавати переслідувань. Впродовж століть ваша Церква зазнала немало таких випробовувань на вірність, як при царському пануванні, так і в часи атеїстичного комуністичного режиму.

Дякую Богові за те, що підніс до прослави на престолах тих ваших братів, які склали найвище свідчення в Пратулині. Перед їхніми мощами, а також і перед

Ojciec Święty błogosławi Ukraińców zebranych
w cerkwi Ojców Bazylianów w Warszawie w 1999 roku

Ojciec Święty oddaje cześć relikwiom błogosławionych męczenników z Pratulina, przechowywanych w cerkwi Ojców Bazylianów w Warszawie

Ks. bp Włodzimierz Juszczak wita Ojca Świętego w cerkwi Ojców Bazylianów w Warszawie

Ojciec Święty i ks. bp Stanisław Dziwisz przy relikwiach oraz ikonie błogosławionych męczenników z Pratulina w cerkwi Ojców Bazylianów w Warszawie

Ojciec Święty przyjmuje w darze ikonę św. Bazylego Wielkiego z rąk ks. bpa Włodzimierza Juszczaka i protoihumena Marka Skórki

W czasie modlitwy „Ojcze Nasz" w cerkwi Ojców Bazylianów w Warszawie

Wśród obecnych na spotkaniu z Ojcem Świętym kard. Agelo Sodano, o. protoarcjimandryta Dionisij Lachowycz OSBM, o. Augustyn Prundus OSBM, o. Ihor Harasym, ks. abp. Jan Martyniak, o. protoihumen Marek Skórka OSBM

Ojciec Święty podczas spotkania z wiernymi w cerkwi Ojców Bazylianów w Warszawie

Ojciec Święty po nawiedzeniu cerkwi Ojców Bazylianów w Warszawie

Ojciec Święty błogosławi Ewangeliarzem w czasie mszy świętej w Siedlcach

Msza Święta w Siedlcach. Przekazanie Ojcu Świętemu w darze ikony błogosławionych męczenników Pratulińskich

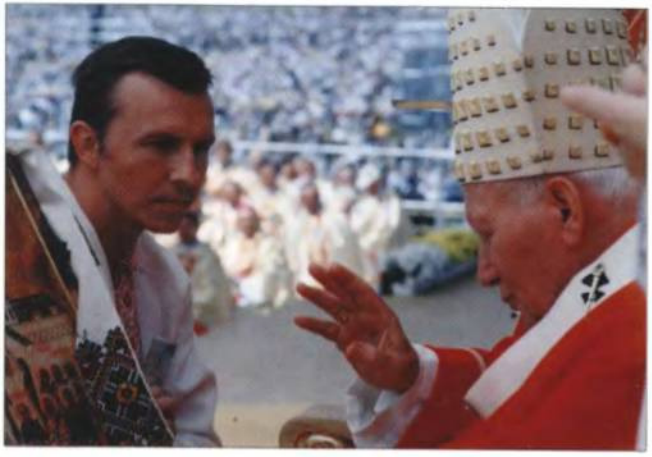

Ikona błogosławionych męczenników Pratulińskich, autor: Izabela Gowik, 1997 roku

Hierarchia i duchowieństwo Cerkwi Greckokatolickiej wśród duchowieństwa zgromadzonego na mszy świętej w Siedlcach

Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II podczas spotkania w kościele Ojców Bazylianów 11 czerwca 1999 roku

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Drodzy Bracia i Siostry!

1. Zwracam się do wszystkich tu obecnych z serdecznym pozdrowieniem. W szczególny sposób pozdrawiam księdza arcybiskupa Jana, metropolitę przemysko-warszawskiego, a także Generalnego Przełożonego Bazyliańskiego Zakonu św. Jozafata, ojca protoarchymandrytę Dionizja oraz przełożonych prowincjalnych z Polski, Ukrainy, Słowacji, Rumunii i Węgier. Wyrażam również radość, że wasz prowincjał o. Włodzimierz został biskupem wrocławsko-gdańskim. Witam go z całego serca, jak również wszystkich drogich mi kapłanów, siostry, braci zakonnych oraz wiernych świeckich Kościoła greckokatolickiego.

Cieszę się, że mogę po raz drugi nawiedzić tę bazyliańską świątynię. Pierwszy raz, jako Papież, byłem tutaj w roku 1987, ale w innych czasach, i odwiedziny nie mogły być wcześniej zapowiedziane. Moją obecnością chciałem wówczas dać wyraz wielkiego uznania nie tylko dla Zakonu Ojców Bazylianów, ale dla całego, zmuszonego wówczas do milczenia Kościoła greckokatolickiego.

Ta dzisiejsza liczna obecność hierarchii, duchowieństwa, przedstawicieli wspólnot zakonnych oraz wiernych świeckich świadczy o tym, że możecie znowu w sposób wolny wyznawać swoją wiarę i oddawać cześć Bogu w Trójcy jedynemu. Wraz z wami dziękuję Opatrzności Bożej za to spotkanie i wołam z radością za psalmistą: „Panie, do Ciebie się uciekaliśmy, i nikt z nas nie doznał zawodu. Byłeś dla nas skałą i twierdzą i nie oddałeś nas w ręce nieprzyjaciela. Jakże jest wielka, o Panie, Twoja dobroć" (por. *Ps* 31, 2–3.9.20).

2. Życie chrześcijańskie jest ciągłym zmaganiem się o realizację królestwa Bożego, które wkroczyło w dzieje świata i zostało definitywnie zapoczątkowane przez Chrystusa w tym świecie. Jednakże to królestwo nie jest z tego świata, ono jest od Ojca i tylko Ojciec może je urzeczywistniać w ludziach. Ludzie zaś mają być podatną glebą, na której będzie się ono rozwijać i wzrastać. Czasem trzeba dla tego królestwa ponosić wielkie ofiary i prześladowania. Takiej próbie wierności poddawany był niejednokrotnie na przestrzeni wieków wasz Kościół, zwłaszcza w okresie rządów carskich, jak i w czasie ateistycznego systemu komunistycznego.

Dzięki składam Bogu za wyniesienie do chwały ołtarzy tych waszych braci, którzy złożyli najwyższe świadectwo w Pratulinie. Przed ich relikwiami oraz ich ikoną stoimy

іконою, ми стоїмо сьогодні усі разом і вдивляємося в їх світлий приклад простої, щирої і безмежної віри. З великою пошаною згадую також численні ряди сучасних мучеників та ісповідників віри Церкви в Україні. Вони пізнали правду і правда їх визволила. Християни Європи і цілого світу, схилені в молитві на порогах концентраційних таборів і в'язниць, повинні бути вдячні їм за це їхнє світло, що було світлом Христовим, яким вони засяяли у темряві. Не дивлячись на те, що темрява впродовж довгих років видавалась для людського ока непереможною, однак, вона не могла погасити цього світла, що було Божим світлом і, одночасно, світлом людини покривдженої, проте незламної (Апостольський лист з нагоди 400-річчя Берестейської Унії, 4).

Заохочені прикладом тих непохитних свідків віри, ви можете і повинні відважно відповісти на ці великі виклики, які сьогодні стоять перед вами. Народи, як ніколи досі, потребують світла Євангелія і сили, що випливає з нього, щоб вчинити дійсністю царство Боже у світі і в серцях людських. Того світла особливо потребують ті наші брати, які були його позбавлені протягом довгих років.

3. У контексті того, що я вже сказав попередньо, в особливий спосіб звертаюсь до вас, отці і брати, Василіянського Чину святого Йосафата. В Апостольському Листі „Світло Сходу" я писав: „Монашество завжди було душею східних Церков" (пор. ч. 9). Ці слова можна також віднести і до Василіянської спільноти, яка протягом усієї історії завжди була живою часткою греко-католицької церкви.

Святий Василій Великий, один з найвизначніших Отців Східної Церкви, усім тим, хто хотів цілковито посвятити себе Богові, показав дорогу монашого життя, де „заповідь любові, якщо її конкретно практикується, стає ідеалом людського співжиття, де людська істота без перепон і перешкод шукає свого Творця" (пор. *Світло Сходу,* 9). Святий Василій є для вас прикладом досконалої служби Богові і Церкві. Усе його життя було послідовним здійсненням чесноти віри і практикуванням діяльної любові в дусі євангельських рад. Наука св. Василія Великого впродовж століть принесла зрілі плоди монашого життя, передовсім на сході.

„Радуйся, Василію, святий ієрархо, Кесарії Патріарху, нині славен будь" так говориться у відомій вам пісні. Радуйся, на вигляд рядів учнів, яких протягом століть приваблював приклад твого побожного життя і твоїх аскетичних повчань, що їх ти залишив нам як тривку християнську спадщину. Радуйся, великим числом твоїх духовних синів, що завдяки святості свого життя стали свідками Божої благодаті, а глибиною і проникливістю розуму пізнавали і навчали інших про чудові і животворні Тайни Отця небесного. Свою вірність Церкві впродовж століть вони підтвердили мужністю перед переслідуваннями, стражданнями і навіть смертю. Серед них були також єпископи, священики і брати вашого Чину.

4. Дорогі Отці і Брати!

На порозі третього тисячоліття християнства Боже Провидіння ставить перед вами важливі завдання. Як Богопосвячені особи, ви повинні бути сіллю землі,

dzisiaj wszyscy razem i wpatrujemy się w ich światły przykład wiary prostej, szczerej i bezgranicznej. Wspominam również z wielką czcią rzesze nam współczesnych „męczenników i wyznawców wiary Kościoła na Ukrainie. Oni to poznali prawdę i prawda ich wyswobodziła. Chrześcijanie Europy i całego świata, klękając w modlitwie na progach obozów koncentracyjnych i więzień, powinni być im wdzięczni za światło, którym oni rozjaśnili ciemności, bo było to światło Chrystusa. Nie można się dziwić, że ciemności te przez wiele lat wydawały się nieprzeniknione, ale nawet mimo tego nie zdołały zakryć owego światła, gdyż było to światło Boże i zarazem światło ludzkości – skrzywdzonej, lecz nie ujarzmionej" (List apostolski na 400-lecie Unii Brzeskiej, n. 4).

Zachęceni przykładem tych niezłomnych świadków wiary możecie i powinniście odważnie podjąć się wielkich wyzwań, jakie stoją dzisiaj przed wami. Jak nigdy dotąd, narody potrzebują światła Ewangelii i mocy z niej płynących, aby urzeczywistniać królestwo Boże w świecie i w sercach ludzi. Zwłaszcza tego światła potrzebują ci nasi bracia, którzy byli go pozbawieni przez długie lata.

3. W kontekście tego, co zostało powiedziane, zwracam się w sposób szczególny do was, ojcowie i bracia Bazyliańskiego Zakonu św. Jozafata. W Liście apostolskim *Orientale Lumen* napisałem: „Życie zakonne było zawsze duszą Kościołów Wschodnich" (por. n. 9). Słowa te można odnieść również do Bazyliańskiej Wspólnoty, która w ciągu swojej długiej historii była zawsze żywą cząstką Kościoła greckokatolickiego.

Święty Bazyli Wielki, jeden z najwybitniejszych Ojców Kościoła Wschodniego wskazał tym wszystkim, którzy chcieli oddać się Bogu w sposób całkowity, drogę życia monastycznego, „gdzie przykazanie miłości konkretnie przeżywanej, staje się ideałem współżycia między ludźmi oraz gdzie człowiek bez trudności i przeszkód szuka swego Stwórcy" (por. *Orientale Lumen*, 9). Święty Bazyli jest dla was przykładem doskonałej służby Bogu i Kościołowi. Całe jego życie było konsekwentną realizacją cnoty wiary i praktykowania czynnej miłości w duchu rad ewangelicznych. W przeciągu wieków nauka św. Bazylego przyniosła dojrzałe owoce życia zakonnego przede wszystkim na Wschodzie.

„Raduj się, Bazyli, święty hierarcho, Cezarei Patriarcho, bądź uszanowany dziś", tak mówi znana wam pieśń. Raduj się na widok rzesz uczniów, których na przestrzeni wieków pociągnął przykład twego świątobliwego życia oraz twoje nauki ascetyczne, pozostawione nam jako trwałe dziedzictwo całego chrześcijaństwa. Raduj się z tylu twoich duchowych synów, którzy przez świętość swego życia stali się świadkami przemieniającej łaski Boga, a głębokością i przenikliwością umysłu poznawali i nauczali innych o wspaniałych i ożywiających tajemnicach Ojca. Swą wierność Kościołowi na przestrzeni wieków potwierdzili mężnym znoszeniem prześladowań, cierpieniami, a nawet śmiercią. Byli wśród nich także biskupi, ojcowie i bracia waszego zakonu.

4. Drodzy Ojcowie i Bracia!

Na progu trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa Opatrzność Boża stawia przed wami ważne zadania do spełnienia. Jako osoby poświęcone Bogu, winniście być solą ziemi,

особливим знаком і прикладом вірності християнському покликанню на дорозі євангельських рад вбогості, чистоти і послуху. Сьогодні люди потребують таких зразків до наслідування, особливо у тих країнах, де Церква була сильно переслідувана і зазнала болісних принижень.

Ви покликані до молитви. Нехай же вона визначає окремі етапи кожного дня вашого життя. Перш за все маю на думці Пресвяту Євхаристію, спільний чернечий хор, особисту молитву з читанням Святого Письма, читання писань східних Отців Церкви, зокрема творів святого Василія Великого. Вам потрібна молитва, бо завдяки їй ви освячуєтесь і внутрішньо вдосконалюєтесь; ваша молитва потрібна світові, зокрема тим, які шукають сенсу життя чи духовного оздоровлення.

На вас лежить обов'язок вірного зберігання східної літургічної традиції. Місцем відправи Божественної Літургії на Сході, з усією її красою та гідністю, були головним чином монастирі. Ви повинні вірно зберігати цю давню традицію і передавати наступним монашим поколінням. Бо вона є невід'ємною частиною спадщини Христової Церкви і тому католики перш за все повинні її пізнати, щоб змогти нею збагачуватись і сприяти, відповідно до власних можливостей, процесові з'єднання (пор. *Світло Сходу*, 1).

Я хотів би також звернути увагу на важливу справу єдності Церкви. Василіянський Чин має в цьому великі заслуги. Ваші попередники почували себе повністю відповідальними за цю єдність, про яку Ісус Христос так ревно молився під час Тайної Вечері: „як ти, Отче, в мені, а я у тобі, щоб і вони були в нас об'єднані, щоб світ увірував, що ти мене послав" (Ів 17,21). Символом такої єдності є постать святого Йосафата Кунцевича, єпископа і мученика, що віддав своє життя за велику справу єдності Церкви.

Служіння єдності потребує молитви, яка світлом і правдою перемінює наше життя, вчиняючи з нас ікону Ісуса Христа. Тому одним з найбільших завдань всіх чернечих спільнот є щира і невпинна молитва. Християни, які прагнуть єдності, насамперед мусять спрямувати свої очі до неба і благати Господа, щоб за натхненням Святого Духа завжди наново збуджував прагнення з'єднання. Єдність можна осягнути тільки за допомогою Божої благодаті.

Протягом історії ви давали свідчення ревної посвяти справам апостоляту, завжди виявляючи готовість служити Церкві. Сьогодні, зокрема на Сході, як також і в Україні, відчувається велика потреба євангелізації. Церква дивиться на вас з надією та довір'ям і розраховує на вашу співпрацю. Щоб та допомога принесла очікувані плоди, необхідна богословська освіта та відповідна духовна формація. Щойно тоді ви зможете добре служити людям, зокрема виявляючи своїм життям Божу любов, яка об'явилась в Ісусі Христі.

5. Дорогі Брати й Сестри!

Ревно зберігайте свою церковну традицію, як особливу духовну спадщину. Вона становить силу вашого життя та поведінки. Пам'ятайте про велике свідчення вір-

szczególnym znakiem i przykładem wierności chrześcijańskiemu powołaniu na drodze rad ewangelicznych ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Ludzie bardzo potrzebują dzisiaj takich wzorów do naśladowania, zwłaszcza w krajach, w których Kościół był poddawany ciężkim prześladowaniom i doświadczył bolesnych upokorzeń.

Jesteście powołani do modlitwy. Niechaj ona wyznacza poszczególne etapy każdego dnia waszego życia. Mam tu na myśli przede wszystkim Liturgię Eucharystyczną, wspólny chór zakonny, modlitwę prywatną z lekturą Pisma Świętego, lekturę pism wschodnich Ojców Kościoła, zwłaszcza dzieł św. Bazylego Wielkiego. Modlitwa jest potrzebna wam, bo dzięki niej uświęcacie się i wewnętrznie doskonalicie; wasza modlitwa potrzebna jest światu, zwłaszcza tym, którzy szukają sensu życia czy wewnętrznego uzdrowienia.

Na was spoczywa obowiązek wiernego zachowania wschodniej tradycji liturgicznej. Na Wschodzie głównie klasztory były miejscem celebrowania Liturgii z całym jej pięknem i dostojeństwem. Ta starożytna tradycja powinna być wiernie zachowywana przez was i przekazywana następnym pokoleniom zakonników. „Stanowi ona bowiem integralną część dziedzictwa Kościoła Chrystusowego i dlatego pierwszym obowiązkiem katolików jest jej poznanie, by móc się nią karmić i przyczyniać się – każdy na miarę swoich sił – do budowania jedności" (por. *Orientale Lumen*, I).

Chciałbym również zwrócić uwagę na ważną sprawę jedności Kościoła. Zakon Bazyliański ma tu wielkie zasługi. Wasi poprzednicy czuli się w pełni odpowiedzialni za tę jedność, o którą tak żarliwie modlił się Chrystus podczas Ostatniej Wieczerzy: „jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał" (*J* 17, 21). Symbolem jest postać św. Jozafata Kuncewicza, biskupa i męczennika, który oddał swoje życie za wielką sprawę jedności Kościoła.

Posługa jedności potrzebuje modlitwy, która przemienia światłem i prawdą nasze życie, czyniąc z nas ikonę Chrystusa. Dlatego jednym z największych zadań wszystkich wspólnot zakonnych jest szczera i nieustanna modlitwa. Chrześcijanie, którzy dążą do jedności, muszą przede wszystkim skierować oczy ku niebu i błagać Boga, by wciąż na nowo rozbudzał wolę zjednoczenia za natchnieniem Ducha Świętego. Jedność można osiągnąć, tylko z pomocą łaski Bożej.

W ciągu historii dawaliście świadectwo głębokiego zaangażowania w dzieła apostolatu, wykazując zawsze gotowość służenia Kościołowi. Dzisiaj, zwłaszcza na Wschodzie, również na Ukrainie, odczuwa się wielką potrzebę ewangelizacji. Kościół z nadzieją i ufnością patrzy na was i liczy na waszą współpracę. Aby ta pomoc przyniosła oczekiwane owoce, potrzebne jest wykształcenie teologiczne i odpowiednia formacja duchowa. Wówczas dopiero będziecie mogli dobrze służyć ludziom, ukazując zwłaszcza swoim życiem miłość Bożą, która objawiła się w Jezusie Chrystusie.

5. Drodzy Bracia i Siostry!

Zachowujcie gorliwie waszą tradycję jako szczególne dziedzictwo duchowe. Stanowi ona siłę waszego życia i postępowania. Pamiętajcie o wielkim świadectwie wierności

ності Христові, Церкві та наступникові святого Петра, яке дали ваші співбрати. Вони воліли радше втратити своє життя, ніж відлучитись від Апостольської Столиці. Страждання і мучеництво тих людей є для вашої Церкви невичерпним джерелом ласки для теперішніх і для майбутніх часів. Ви повинні зберігати у своїх серцях цю велику спадщину віри, молитви і свідчення, щоб переказати її наступним поколінням.

Відповідальність за Церкву – це завдання не тільки Папи, єпископів, священиків і богопосвячених осіб. Церква – це містичне Христове Тіло, за яке ми всі, без винятку, відповідаємо.

У цій святині присутні представники вашої Церкви: духовенство, богопосвячені особи, миряни з Польщі та з інших країн. Усі ми разом творимо спільноту, об'єднану у Христі.

Молюсь до Господа, щоб греко-католицька Церква розквітала справжнім християнським життям і несла Добру Новину всім братам і сестрам в Україні та у діаспорі. Щоб у дусі відповідальності берегла єдність усієї Церкви і активно підтримувала цю єдність діяльністю на екуменічному полі.

Віддаю Вас під покров Пречистої Діви Марії, Божої Матері і Матері Церкви.

Богородице, чесніша від херувимів
і незрівнянно славніша від серафимів.
Ласкаво поглянь на цю східну католицьку Церкву
Підтримай Твоїх дітей, спадкоємців хрищення святого Володимира,
щоб вони могли відважно визнавати віру в Твого Сина
і, наповнені любов'ю, стали свідками
невимовної любові Триєдиного Бога
до всіх, хто шукає цієї любові.
Зміцни в них надію
у цьому земному паломництві до дому Отця.

Прийміть моє Апостольське благословення.
Слава Ісусу Христу!

Варшава, 11 червня 1999 р.

Chrystusowi, Kościołowi i Następcy świętego Piotra, jakie złożyli wasi współbracia. Woleli oni raczej stracić swoje życie, niż odłączyć się od Stolicy Apostolskiej. Cierpienia i męczeństwo tych ludzi są dla waszego Kościoła niewyczerpanym źródłem łaski na czasy obecne i na te, które nadchodzą. Musicie tego wielkiego dziedzictwa wiary, modlitwy i świadectwa strzec w waszych sercach, aby przekazać je następnym pokoleniom.

Odpowiedzialność za Kościół jest nie tylko zadaniem Papieża, biskupów, kapłanów i zakonników. Kościół jest Mistycznym Ciałem Chrystusa, za który jesteśmy odpowiedzialni wszyscy bez wyjątku.

W tej świątyni są obecni przedstawiciele waszego Kościoła: duchowieństwo, osoby konsekrowane, wierni świeccy z Polski i innych krajów. Razem tworzymy wspólnotę zgromadzoną w Chrystusie.

Modlę się do Boga, aby Kościół greckokatolicki rozkwitał autentycznym życiem chrześcijańskim i niósł Dobrą Nowinę wszystkim braciom i siostrom na Ukrainie i w diasporze. By w duchu odpowiedzialności strzegł jedności całego Kościoła i aktywnie popierał tę jedność poprzez działalność na polu ekumenicznym.

Zawierzam Was opiece Najświętszej Maryi, Matce Boga i Matce Kościoła.

Bogurodzico, która jesteś czcigodniejszą od cherubinów
i nieporównanie sławniejszą od serafinów.
Wejrzyj łaskawie na ten katolicki Kościół wschodni.
Wspomóż Twoje dzieci, spadkobierców chrztu św. Włodzimierza,
aby mogli odważnie wyznawać wiarę w Twego Syna
i napełnieni miłością, stali się świadkami
niewysłowionej miłości Trójjedynego Boga
wobec wszystkich tej miłości szukających.
Wzmocnij w nich nadzieję
na drodze wędrówki do domu Ojca.

Przyjmijcie moje Apostolskie Błogosławieństwo.
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Warszawa, 11 czerwca 1999 r.

Homilia Jana Pawła II podczas Mszy Świętej w Siedlcach „Bądźcie solą, bądźcie światłem"

1. „*Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej?*" (Rz 8,35) Przed chwilą słyszeliśmy słowa świętego Pawła, z jakimi zwrócił się do chrześcijan w Rzymie. Jest to wielki hymn wdzięczności Bogu za Jego miłość i dobroć. Ta miłość znalazła swój szczyt i najdoskonalszy wyraz w Jezusie Chrystusie. Bóg bowiem nawet własnego Syna nie oszczędził, ale wydał Go za nas, abyśmy mieli życie wieczne (por. Rz 8, 32). Włączeni przez chrzest w Chrystusa, jesteśmy umiłowanymi i wybranymi dziećmi Boga. Pewność ta winna być dla nas zachętą do wiernego trwania przy Chrystusie. Tę wierność święty Paweł rozumie jako zjednoczenie z Chrystusem w miłości.

Drodzy Bracia i Siostry, jakże wymownie brzmią te słowa Apostoła Narodów na ziemi podlaskiej, która wydała nieustraszonych świadków Chrystusowej Ewangelii. Lud tej ziemi przez wieki dawał niezliczone dowody wiary w Chrystusa i przywiązania do Jego Kościoła, zwłaszcza w obliczu wielorakich doświadczeń i krwawych prześladowań oraz ciężkich prób dziejowych. Pozdrawiam wszystkich zgromadzonych na tej Mszy Świętej, cały Lud Boży Podlasia wraz z jego Pasterzem biskupem Janem Wiktorem, biskupami seniorami Janem i Wacławem oraz biskupem pomocniczym Henrykiem. Cieszę się z obecności kardynałów i biskupów z Białorusi, Kazachstanu, Rosji i Ukrainy. Pozdrawiam serdecznie kardynała Kazimierza Świątka. W szczególny sposób arcybiskupa metropolitę warszawsko-przemyskiego Jana Martyniaka, biskupa nominata wrocławsko-gdańskiego Włodzimierza Łuszczaka i biskupa Lubomyra Huzara ze Lwowa z biskupami Ukrainy, a także przybyłych z nimi pielgrzymów. Pozdrawiam kapłanów, osoby konsekrowane, alumnów siedleckiego seminarium duchownego, jak również przedstawicieli ruchów katolickich, stowarzyszeń modlitewnych i apostolskich. Pozdrawiam pielgrzymów z różnych stron Polski, a także pielgrzymów z pobliskiej Białorusi, Litwy, Ukrainy i Rosji.

Odżywają w tej chwili w moim sercu wspomnienia wcześniejszych spotkań z Kościołem siedleckim, zwłaszcza podczas obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski oraz jubileuszu 150-lecia diecezji, kiedy dane mi było sprawować Eucharystię w sapieżyńskim Kodniu, u stóp Matki Bożej Królowej Podlasia. Z radością dzisiaj staję wśród was i składam dzięki Bożej Opatrzności, że mogę oddać cześć czcigodnym relikwiom Męczenników Podlaskich. Na nich w szczególny sposób spełniły się słowa świętego Pawła z dzisiejszej liturgii: „*Jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani przyszłe, ani potęgi, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiekolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym*" (Rz 8, 38–39).

2. „*Ojcze Święty, zachowaj ich w Twoim imieniu, które Mi dałeś, aby tak jak My stanowili jedno*" (J 17, 11). Te słowa wypowiedział Chrystus w przededniu swojej męki i śmierci. Są one poniekąd Jego testamentem. Od dwóch tysięcy lat Kościół idzie przez dzieje z tym testamentem, z tą modlitwą o jedność. Są jednak pewne okresy dziejów, w których ta modlitwa staje się szczególnie aktualna. Żyjemy w takim właśnie okresie.

O ile pierwsze tysiąclecie dziejów Kościoła zasadniczo naznaczone było jednością, to od początku drugiego tysiąclecia przyszły podziały – naprzód na Wschodzie, później na Zachodzie. Od prawie dziesięciu wieków chrześcijaństwo żyje podzielone. Znalazło i znajduje to swój wyraz w Kościele, który od milenium spełnia swe posłannictwo na ziemiach polskich. W okresie pierwszej Rzeczypospolitej rozległe ziemie polsko-litewsko-ruskie były terenem, na którym obie tradycje – zachodnia i wschodnia – istniały wspólnie. Stopniowo ujawniały się na tych ziemiach skutki podziału, który, jak wiadomo, zaistniał między Rzymem a Bizancjum w połowie XI wieku. Stopniowo też dojrzewało zrozumienie potrzeby odbudowy jedności, zwłaszcza po Soborze Florenckim w XV wieku. Rok 1596 związany jest z historycznym wydarzeniem tak zwanej unii brzeskiej. Od tego czasu na ziemiach pierwszej Rzeczypospolitej, szczególnie na ziemiach wschodnich, powiększała się liczba diecezji i parafii Kościoła greckokatolickiego. Zachowując tradycję wschodnią w zakresie liturgii, dyscypliny i języka, równocześnie chrześcijanie ci pozostawali w jedności ze Stolicą Apostolską.

Diecezja siedlecka, w której dziś się spotykamy – a zwłaszcza miejscowość Pratulin – pozostaje miejscem szczególnego świadectwa tego historycznego procesu. Tutaj bowiem ponieśli śmierć męczeńską wyznawcy Chrystusa należący do Kościoła wschodniego greckokatolickiego, błogosławiony Wincenty Lewoniuk i jego dwunastu Towarzyszy.

Przed trzema laty, podczas ich beatyfikacji na Placu Świętego Piotra w Rzymie powiedziałem, że „*dali świadectwo niezłomnej wierności Panu winnicy. Nie sprawili Mu zawodu, ale zachowując jedność z Chrystusem, niczym latorośle z krzewem winnym, przynieśli oczekiwane owoce nawrócenia i świętości. Potrafili wytrwać nawet za cenę najwyższej ofiary. Jako wierni »słudzy« Pana, pełni ufności w moc Jego łaski, dali świadectwo swej przynależności do Kościoła katolickiego w wierności własnej tradycji wschodniej. Nie szczędząc siebie, męczennicy z Pratulina bronili nie tylko świątyni, przed którą ponieśli śmierć, ale także Kościoła, który Chrystus zawierzył apostołowi Piotrowi. Tego Kościoła, którego czuli się częścią jako żywe kamienie*" (6.10. 1996). Męczennicy z Pratulina bronili Kościoła, który jest winnicą Pana. Oni tej winnicy pozostali wierni aż do końca i nie ulegli naciskom ówczesnego świata, który ich za to znienawidził. W ich życiu i śmierci wypełniła się prośba Chrystusa z modlitwy arcykapłańskiej: „*Ja im przekazałem Twoje słowo, a świat ich znienawidził (...). Nie proszę, abyś ich zabrał ze świata, ale byś ich ustrzegł od złego. (...) Uświęć ich w prawdzie. Słowo Twoje jest prawdą. Jak Ty Mnie posłałeś na świat, tak i Ja ich na świat posłałem. A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie*" (J 17, 14–15; 17–19). Dali świadectwo swej wierności Chrystusowi w Jego świętym Kościele. W świecie, w którym żyli, z odwagą starali się prawdą i dobrem zwyciężać szerzące się zło, a miłością chcieli pokonywać szalejącą nienawiść. Tak jak Chrystus, który za nich w ofierze oddał samego siebie, by byli uświęceni w prawdzie – tak też oni za wierność prawdzie Chrystusowej i w obronie jedności Kościoła złożyli swoje życie. Ci prości ludzie, ojcowie rodzin, w krytycznym momencie woleli ponieść śmierć, aniżeli ulec naciskom niezgodnym z ich sumieniem. „*Jak słodko jest umierać za wiarę*" – były to ostatnie ich słowa. Dziękujemy, dziękujemy im za to niezwykłe świadectwo, które winno stać się dziedzictwem całe-

go Kościoła w Polsce na zbliżające się trzecie tysiąclecie. Oni dali swój wielki wkład w budowę jedności. Chrystusowe wołanie do Boga Ojca *„zachowaj ich w Twoim imieniu, które Mi dałeś, aby tak jak My stanowili jedno"* wypełnili do końca poprzez wielkoduszną ofiarę z własnego życia. Swoją śmiercią potwierdzili oddanie Chrystusowi w Kościele katolickim tradycji wschodniej. Taki sam duch ożywiał rzesze wiernych obrządku bizantyńsko-ukraińskiego, biskupów, kapłanów i świeckich, którzy w ciągu 45 lat prześladowań na swojej ojczystej ziemi dochowali wierności Chrystusowi, zachowując swoją kościelną tożsamość. W tym świadectwie wierność Chrystusowi splata się z wiernością Kościołowi i staje się służbą jedności.

3. *„Jak Ty, Ojcze, Mnie posłałeś na świat, tak i Ja ich na świat posłałem"* (por. J 17, 18). Męczennicy z Pratulina dają wobec świata świadectwo swej wiary, przypominając nam, że Chrystus wezwał i posłał wszystkich swoich uczniów, aby poprzez wieki, aż do końca dni byli głosicielami i zwiastunami nadejścia Jego królestwa. To powszechne wezwanie do świadczenia o Chrystusie przypomniał bardzo wyraźnie Sobór Watykański II w Dekrecie o apostolstwie świeckich: *„Sam (...) Pan (...) zaprasza ponownie wszystkich świeckich, by z każdym dniem coraz ściślej się z Nim jednoczyli, a uważając Jego sprawę za swoją własną, zespalali się w Jego zbawczym posłannictwie"* (n. 33). To soborowe zaproszenie jest szczególnie aktualne właśnie teraz, w obliczu zbliżającego się trzeciego tysiąclecia. Przez usta Ojców Soboru kieruje je Chrystus nie tylko do biskupów, kapłanów, zakonników i zakonnic, ale także do wszystkich swoich uczniów przy końcu dwudziestego wieku. Dziś, wskazując na przykład trzynastu mężczyzn z Pratulina, w sposób szczególny kieruje je do was.

Dzisiaj może bardziej niż w innym czasie trzeba autentycznego świadectwa wiary ukazanego życiem świeckich uczniów Chrystusa – niewiast i mężczyzn, młodych i starszych. Potrzeba zdecydowanego świadectwa wierności Kościołowi i odpowiedzialności za Kościół, który przez dwadzieścia wieków niesie wszystkim ludom i narodom zbawienie i głosi niezmienną naukę Ewangelii. Ludzkość stoi w obliczu rozmaitych trudności, problemów i gwałtownych zmian, przeżywa niejednokrotnie dramatyczne wstrząsy i rozdarcia. W tym świecie wielu ludzi, zwłaszcza młodych, doświadcza zagubienia i zranienia, niektórzy padają ofiarą sekt i religijnych wypaczeń czy też manipulowania prawdą. Inni ulegają różnym formom zniewolenia. Upowszechniają się postawy egoizmu, niesprawiedliwości i braku wrażliwości na potrzeby innych ludzi.

Wobec tych i wielu innych wyzwań współczesności staje Kościół. Chce skutecznie nieść ludziom pomoc i dlatego potrzebuje zaangażowania wiernych świeckich, którzy pod kierunkiem swoich pasterzy będą czynnie uczestniczyć w Jego zbawczej misji. Drodzy Bracia i Siostry, przez chrzest święty zostaliście włączeni w Chrystusa. Tworzycie Kościół – Jego Mistyczne Ciało. Przez was chce działać Chrystus mocą swego Ducha. On przez was pragnie *„nieść ubogim dobrą nowinę, więźniom głosić wolność, a niewidomym przejrzenie"* – tak czytamy u Proroka. Przez was pragnie *„uciśnionych odsyłać wolnymi i obwoływać rok łaski od Pana"* (por. Łk 4, 18–19). Jako ludzie świeccy, wierni swojej tożsamości, żyjąc w świecie czynnie i skutecznie, możecie przekształcać świat w duchu Ewangelii. Bądźcie solą, która daje chrześcijański smak życiu. Bądźcie światłem, które świeci w mrokach obojętności i egoizmu. W Liście do Diogeneta czyta-

my: „*Czym dusza w ciele, tym w świecie chrześcijanie. Dusza przenika wszystkie członki ciała, chrześcijanie wszystkie miasta świata*". Nowa ewangelizacja stawia przed wami wielkie wyzwania. Mój poprzednik Papież Paweł VI w Adhortacji apostolskiej „*Evangelii nuntiandi*" napisał: „*polem właściwym dla ewangelizacyjnej aktywności (ludzi świeckich) jest szeroka i bardzo złożona dziedzina polityki, życia społecznego, gospodarki, dziedzina kultury, nauki i sztuki, stosunków międzynarodowych, środków przekazu społecznego; do tego dochodzą niektóre dziedziny szczególnie otwarte na ewangelizację, jak miłość, rodzina, wychowanie dzieci i młodzieży, praca zawodowa, cierpienia ludzkie*" (por. n. 70).

Z wielką radością stwierdzam, że w Polsce rozwija się żywo Akcja Katolicka, różnego rodzaju organizacje, stowarzyszenia i ruchy katolickie, a wśród nich ruchy młodzieżowe, z Katolickim Stowarzyszeniem Młodzieży i ruchem Światło-Życie na czele. Jest to nowy powiew Ducha Świętego w naszej Ojczyźnie, i za to Bogu niech będą dzięki. Bądźcie wierni waszemu chrześcijańskiemu powołaniu. Bądźcie wierni Bogu i Chrystusowi żyjącemu w Kościele.

4. Dzisiaj, oddajemy cześć relikwiom męczenników podlaskich i czcimy Krzyż Pratuliński, który był niemym świadkiem ich heroicznej wierności. Ten krzyż, który trzymali w swoich rękach, nosili też głęboko w swoich sercach, jako znak miłości Ojca i jedności Chrystusowego Kościoła. Krzyż dał im siłę do zaświadczenia o Chrystusie i Jego Kościele. Sprawdziły się na nich Pawłowe słowa z dzisiejszej liturgii: „*Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?*" (Rz 8, 32). Przez swoją śmierć zostali włączeni w szczególny sposób w wielkie dziedzictwo wiary, począwszy od świętego Wojciecha, świętego Stanisława i świętego Jozafata Kuncewicza, patrona Rusi, aż po nasze czasy.

Niezliczona jest liczba tych, którzy na polskiej ziemi (a raczej na ziemiach I Rzeczypospolitej, rozległych ziemiach polsko-litewsko-ruskich) cierpieli dla Chrystusowego Krzyża i ponosili dla niego największe ofiary. Niejednokrotnie w swojej historii nasz naród musiał bronić swojej wiary i znosić ucisk i prześladowanie za wierność Kościołowi. Zwłaszcza długi okres powojenny zapisał się jako czas szczególnie dotkliwej walki z Kościołem prowadzonej przez totalitarny system. Zabraniano wówczas nauki religii i utrudniano publiczne wyznawanie wiary, a także budowę świątyń i kaplic. Jakże wiele ofiar trzeba było wówczas ponieść, jakże wiele odwagi kosztowało zachowanie tożsamości chrześcijańskiej. Nie zdołano jednak usunąć krzyża – tego znaku wiary i miłości – z życia osobistego i społecznego; bo głęboko wrósł on w glebę serc i sumień, stając się dla narodu i Kościoła źródłem siły i znakiem jedności między ludźmi.

Nowa ewangelizacja potrzebuje prawdziwych świadków wiary. Ludzi zakorzenionych w krzyżu Chrystusa i gotowych dla niego ponosić ofiary. Prawdziwe bowiem świadectwo o życiodajnej mocy krzyża daje ten, kto w jego imię pokonuje w sobie grzech, egoizm i wszelkie zło, i pragnie naśladować miłość Chrystusa do końca.

Trzeba, aby tak jak w przeszłości, krzyż był nadal obecny w naszym życiu jako wyraźny drogowskaz w działaniu i światło rozjaśniające całe nasze życie. Niech krzyż, który swoimi ramionami łączy niebo z ziemią i ludzi między sobą, rozrasta się na naszej ziemi w wielkie drzewo przynoszące owoce zbawienia. Niech rodzi nowych i odważnych głosicieli i wyznawców, kochających Kościół i za niego odpowiedzialnych, praw-

dziwych heroldów wiary, nowych ludzi plemię, które rozpali pochodnię wiary i wniesie ją płonącą w progi trzeciego tysiąclecia.

Krzyżu Chrystusa, bądźże pochwalony, na wieczne czasy, bądźże pozdrowiony. Z Ciebie moc płynie i męstwo. W Tobie jest nasze zwycięstwo!

***

Po zakończeniu Mszy św. Papież powiedział:

Pragnę podziękować Bogu za tę Eucharystyczną Ofiarę, w której tak wielka rzesza uczestniczyła. Raduję się, że mogłem nawiedzić waszą piękną i gościnną ziemię. Jest to ziemia męczenników podlaskich, błogosławionego ojca Honorata Koźmińskiego. Jest to ziemia wielu pisarzy, poetów i artystów, choćby wymienić tylko Henryka Sienkiewicza, Józefa Ignacego Kraszewskiego czy Leona Wyczółkowskiego. Serdecznie pozdrawiam wszystkich uczestników liturgii na Błoniach Siedleckich. *[brawa]* Pozdrawiam przedstawicieli władz państwowych i samorządowych. Tym pozdrowieniem pragnę objąć wszystkich pracujących na roli. *[brawa]* Modlę się za was, byście czyniąc sobie ziemię poddaną, wielkodusznie potrafili się dzielić owocami swojego trudu z innymi. Należy się wam nasza wdzięczność i troska o lepsze jutro.

Pozdrawiam również tych, którzy pracują w szkolnictwie i oświacie oraz w instytucjach wychowawczych. Nie ustawajcie w wysiłkach nad kształtowaniem umysłów i serc waszych wychowanków w oparciu o Chrystusową prawdę. Młodzieży siedleckiej Bóg zapłać za stałą obecność na Światowych Dniach Młodzieży. *[brawa, „Niech żyje Papież!"]* Zapraszam was również do Rzymu na Rok Jubileuszowy.

Zwracam się ze szczególnym wzruszeniem do ludzi chorych, cierpiących i niepełnosprawnych obecnych tu wraz ze swoimi duszpasterzami i opiekunami. Przez wasze cierpienia jesteście blisko Chrystusa, który przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył. Proszę was o modlitwę i dziękuję zarazem, bo wiem, że o mnie zawsze pamiętacie. Pozdrawiam także lekarzy, pielęgniarki i pracowników służby zdrowia. Pozdrawiam członków Caritas Polska. Pozdrawiam policjantów i ich rodziny w całej Ojczyźnie, zwłaszcza dzisiaj w Siedlcach.

Sercem obejmuję wszystkich pielgrzymów tu obecnych, zarówno z kraju, jak też i z zagranicy. Dziękuję wraz z wami Bogu za to spotkanie błogosławiąc wam i waszym rodzinom. Modlę się, aby polska rodzina była zawsze mocno z Bogiem związana, stając się w ten sposób ogniskiem życia i miłości.

Jeszcze słowo pozdrowienia do licznych leśników dziś tu obecnych. Wdzięczność za ochronę lasu i przyrody. Na tym męczeńskim Podlasiu nie mogę nie wspomnieć martyrologium narodu żydowskiego, które w Siedlcach wpisało swoją bolesną kartę w okresie II wojny światowej. Jeszcze pragnę pozdrowić uczestników Mszy Świętej z Białorusi.

[Po białorusku:]

Drodzy wierni, którzy przybyliście z Białorusi. Z wielką miłością was witam i zapewniam o mojej modlitwie za was, za wasze rodziny i waszą Ojczyznę. Niech Bóg zachowuje was i wasze wspólnoty za wstawiennictwem Najświętszej Panny Marii i świętych pośredników waszego umiłowanego narodu, do której kieruję swoją serdeczną myśl.

Do pochodzących z Rosji.

[Po rosyjsku:]

Drodzy rosyjscy pielgrzymi. Serdecznie witam każdego z was. Niech serce Ojca świata kieruje waszą umiłowaną Ojczyzną, która głęboko pragnie sprawiedliwości i solidarności. Niech mieszkańcy Rosji czerpią ze swoich duchowych wartości światło i siłę konieczne dla przezwyciężenia wszelkich trudności i dla ustanowienia porządku społecznego godnego człowieka i zgodnego z zamysłem Najwyższego.

[Po ukraińsku:]

Drodzy Ukraińcy. Do was, którzy przybyliście tutaj do Siedlec na spotkanie z namiestnikiem Chrystusa, zwracam się ze szczególnym pozdrowieniem. Moje Ojcowskie słowo przywitania kieruję także do waszych biskupów, księży, mnichów i mniszek, do waszych rodzin, a także wszystkich Ukraińców. Niech za pośrednictwem Najświętszej Bogurodzicy, Bóg wam pomaga i zawsze was chroni.

[Znów po polsku:]

Na koniec pragnę jeszcze poświęcić wianki, które w pięknej tradycji polskiej przypominają zakończenie oktawy uroczystości Bożego Ciała. Niech Bóg wszystkim błogosławi. Bardzo wielu was się tu zgromadziło, jakby Siedlce liczyły milion. *[brawa i okrzyki „Niech żyje Papież!"]* Bogu dzięki! Nie wiem, co mówicie, ale myślę, że mówicie dobrze.

Przemówienie Jana Pawła II podczas nabożeństwa ekumenicznego w Drohiczynie „Niech miłość buduje mosty"

1. *„Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem"* (J 13, 34). Przed chwilą słyszeliśmy słowa Chrystusa, które przekazał nam święty Jan w swojej Ewangelii. Wypowiedział je do swoich uczniów w mowie pożegnalnej przed swoją męką i śmiercią na krzyżu, kiedy umywał nogi Apostołom. Jest to jakby Jego ostatnie wołanie do ludzkości, w którym wyraża gorące pragnienie: *„abyście się wzajemnie miłowali"*.

W imię tych Chrystusowych słów pozdrawiam wszystkich obecnych na tym liturgicznym spotkaniu, które jest jednocześnie modlitwą ekumeniczną o jedność chrześcijan. Pozdrawiam serdecznie biskupa Antoniego – Pasterza diecezji drohiczyńskiej, biskupa Jana Szarka – Prezesa Polskiej Rady Ekumenicznej wraz z przedstawicielami Kościołów i Wspólnot kościelnych zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Słowa powitania kieruję do braci i sióstr Kościoła prawosławnego z Polski i z zagranicy, a w szczególny sposób pozdrawiam arcybiskupa Sawę – Metropolitę Warszawy i całej Polski, dziękując mu za słowa przed chwilą do mnie skierowane. Wraz z nim pozdrawiam wszystkich biskupów Kościoła prawosławnego w Polsce. Pragnę pozdrowić bardzo serdecznie księży kardynałów, arcybiskupów i biskupów z Polski i z zagranicy. Sercem obejmuję cały Lud Boży drogiej mi diecezji drohiczyńskiej. W szczególności braci kapłanów, osoby konsekrowane, alumnów wyższego Seminarium Duchownego w Drohiczynie. Słowa pozdrowienia kieruję do ludzi starszych, chorych, niepełnosprawnych. Witam obecną tu

młodzież i dzieci. Pozdrawiam również pielgrzymów z Białorusi, Litwy i Ukrainy. Ich obecność napełnia mnie szczególną radością.

Witaj, ziemio podlaska. Ziemio ubogacona pięknem przyrody, a przede wszystkim uświęcona wiernością tego ludu, który w czasie swojej historii był niejednokrotnie boleśnie doświadczany i musiał zmagać się z ogromnymi i różnorodnymi przeciwnościami. Zawsze jednak trwał wiernie przy Kościele, i tak jest po dzień dzisiejszy. Cieszę się, że mogłem do was przybyć z pasterską posługą. Ze wzruszeniem wspominam moje wielokrotne odwiedziny Drohiczyna, zwłaszcza z okazji milenijnych uroczystości, kiedy to biskupi całej Polski, wraz z Prymasem Tysiąclecia dziękowali Bogu za dar chrztu świętego, za łaskę wiary, nadziei i miłości. Tutaj też uczestniczyłem w ostatniej drodze księdza infułata Krzywickiego, administratora apostolskiego diecezji pińskiej. Kilka lat później przybyłem do was, aby zakończyć peregrynację kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Dzisiaj te wspomnienia odżywają ponownie, gdy staję jako Papież-pielgrzym wśród was.

2. „*Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem*". Wielka moc bije z tych słów Chrystusa. Gdy będzie umierał na krzyżu w straszliwej męce, w poniżeniu i opuszczeniu, wówczas ukaże światu całe ich znaczenie i głębię. Patrząc na konanie Chrystusa, uczniowie w pełni poznają, do czego wzywał ich, mówiąc: „*miłujcie się, tak jak Ja was umiłowałem*". Święty Jan, mając w pamięci to wydarzenie, napisze w swojej Ewangelii: „*Umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował*" (13, 1). Chrystus umiłował nas jako pierwszy, wraz z naszą grzesznością, wraz z naszą ludzką słabością. To On sprawił, że staliśmy się godni Jego miłości, tej miłości, która nie zna żadnych granic i nigdy się nie kończy. Ma ona charakter definitywny i najdoskonalszy. Chrystus odkupił nas bowiem drogocenną krwią swoją.

Nauczył nas również tej miłości i nam ją powierzył „*Przykazanie nowe daję wam*" (J 13,34). Oznacza to, że ten nakaz jest ciągle aktualny. Jeżeli chcemy odpowiedzieć na miłość Chrystusa, to winniśmy podejmować go zawsze, niezależnie od czasu i miejsca. Ma to być nowa droga dla człowieka, nowy zasiew w relacjach ludzkich. Ta miłość czyni nas – uczniów Chrystusa – nowymi ludźmi, dziedzicami Bożych obietnic. Sprawia, że stajemy się dla siebie wszyscy braćmi i siostrami w Panu. Czyni z nas nowy Lud Boży, Kościół, w którym wszyscy winni miłować Chrystusa i w Nim miłować się nawzajem.

Oto prawdziwa miłość, która się objawiła w krzyżu Chrystusa. W stronę tego krzyża winniśmy patrzeć wszyscy, ku niemu mamy kierować nasze pragnienia i wysiłki. W nim mamy największy wzór do naśladowania.

3. „*Panie, naucz nas dróg swoich, byśmy kroczyli Twoimi ścieżkami*" (por. Iz 2,3). Prorok Izajasz w pierwszym czytaniu dzisiejszej liturgii ukazuje nam w swoim widzeniu mnogość ludów i narodów zgromadzonych wokół góry Syjon. Symbolizuje ona obecność Boga. Proroctwo zaś przepowiada powszechne królestwo sprawiedliwości i pokoju. Można je odnieść do Kościoła, takiego, jakim go chciał mieć Chrystus, to znaczy Kościoła, w którym panuje niewzruszona zasada jedności.

Trzeba nam, chrześcijanom zgromadzonym dziś na tej wspólnej modlitwie wołać słowami Izajasza: „*Panie, naucz nas dróg swoich, byśmy kroczyli Twoimi ścieżkami*", abyśmy mogli wspólnie, jako wyznawcy Chrystusa, kroczyć tymi ścieżkami ku przyszło-

ści. Bliskość Wielkiego Jubileuszu w sposób szczególny powinna nas mobilizować do podejmowania trudu szukania nowych dróg w życiu Kościoła, który jest przecież wspólną Matką wszystkich chrześcijan. W Liście apostolskim „*Tertio millennio adveniente*" wyraziłem gorące życzenie, które dziś ponawiam: „*aby Jubileusz stał się okazją do owocnej współpracy w celu odkrycia tego, co łączy, a co z pewnością jest większe od tego, co nas jeszcze dzieli*" (nr 16). Wiara mówi nam, że jedność Kościoła to nie tylko nadzieja na przyszłość: ta jedność w jakiejś mierze już istnieje! Nie osiągnęła ona jednak jeszcze swego w pełni widzialnego kształtu pośród chrześcijan. Jej budowanie stanowi więc „*imperatyw chrześcijańskiego sumienia oświeconego wiarą i kierowanego miłością*". Albowiem „*wierzyć w Chrystusa znaczy pragnąć jedności; pragnąć jedności znaczy pragnąć Kościoła; pragnąć Kościoła znaczy pragnąć komunii łaski, która odpowiada zamysłowi Ojca, powziętemu przed wszystkimi wiekami*". (Jest to cytat z encykliki „*Ut unum sint*".)

Jesteśmy zatem wezwani, aby budować jedność. Obecna u początków życia Kościoła jedność nie może nigdy stracić swojej istotnej wartości. Trzeba jednak ze smutkiem stwierdzić, że ta pierwotna jedność została na przestrzeni wieków, zwłaszcza w ostatnim tysiącleciu, poważnie osłabiona.

4. Droga Kościoła nie jest drogą łatwą. „*Możemy przyrównać ją do krzyżowej drogi Chrystusa. Nie trwa ona jednak kilka godzin, trwa wieki*" – napisał teolog prawosławny Paweł Evdokimov. Tam, gdzie wzmagają się podziały pośród uczniów Chrystusa, ranione jest Jego Mistyczne Ciało. Pojawiają się kolejne „stacje bolesne" na dziejowej drodze Kościoła. A przecież Chrystus założył jeden jedyny Kościół i pragnie, aby takim był zawsze. Musimy więc wszyscy, stojąc u bram nowego okresu dziejów, uczynić rachunek sumienia z odpowiedzialności za istniejące podziały. Musimy przyznać się do popełnionych win i wybaczyć je sobie nawzajem. Otrzymaliśmy wszakże nowe przykazanie, przykazanie miłości wzajemnej, które ma swe źródło w miłości Chrystusa. Święty Paweł przynagla nas do tej miłości w słowach: „*Chrystus was umiłował i samego siebie wydał za nas w ofierze. Bądźcie więc naśladowcami Boga i postępujcie drogą miłości*"(por. Ef 5, 1–2).

Miłość powinna nakłaniać nas do wspólnego przemyślenia przeszłości, by zdecydowanie i odważnie iść drogą ku jedności.

Miłość jest jedyną siłą, która otwiera serca na słowa Jezusa i na łaskę Odkupienia. Jest jedyną siłą zdolną do tego, by nas skłonić do dzielenia się po bratersku tym wszystkim, czym jesteśmy i co mamy z woli Chrystusa. Ona jest potężnym bodźcem do dialogu, w którym słuchamy siebie i poznajemy siebie wzajemnie.

Miłość otwiera na drugiego człowieka, stając się tym samym podstawą ludzkich relacji. Uzdalnia do przekraczania bariery własnych słabości i uprzedzeń. Oczyszcza pamięć, uczy nowych dróg, otwiera perspektywę prawdziwego pojednania, którego istotnym owocem jest wspólne dawanie świadectwa Ewangelii, tak bardzo potrzebnego współczesnemu światu.

W przeddzień trzeciego tysiąclecia trzeba nam przyspieszyć kroku ku doskonałemu i braterskiemu pojednaniu, abyśmy w przyszłym milenium mogli – ramię przy ramieniu – świadczyć o zbawieniu wobec świata, który czeka na ten znak jedności.

Dobrze, że o wielkiej sprawie ekumenizmu mówimy właśnie w Drohiczynie, w sercu Podlasia, gdzie od wieków spotykają się chrześcijańskie tradycje Wschodu i Zachodu. To miasto było zawsze otwarte na katolików, prawosławnych i protestantów. Jest jednak wiele momentów w historii tej ziemi, które bardziej niż gdziekolwiek indziej uwypuklają potrzebę dialogu w dążeniu do jedności chrześcijan. W encyklice „*Ut unum sint*" podkreśliłem, iż „*dialog jest (...) naturalnym środkiem, który pozwala porównać różne punkty widzenia, a przede wszystkim przeanalizować te rozbieżności, jakie stanowią przeszkodę dla pełnej komunii między chrześcijanami*" (nr 36). Ów dialog winien odznaczać się umiłowaniem prawdy, gdyż „*umiłowanie prawdy jest najgłębszym wymiarem autentycznego dążenia do pełnej komunii między chrześcijanami. Bez tej miłości nie można by stawić czoła obiektywnym trudnościom teologicznym, kulturowym, psychologicznym i społecznym, jakie się napotyka przy omawianiu istniejących różnic. Z tym wymiarem wewnętrznym i osobowym musi się zawsze łączyć duch miłości i pokory. Miłości do rozmówcy i pokory wobec prawdy, którą się odkrywa i która może się domagać zmiany poglądów i postaw*" (tamże).

Niech więc miłość buduje mosty między naszymi brzegami i zachęca nas do czynienia wszystkiego, co tylko jest możliwe. Niech miłość wzajemna i umiłowanie prawdy będą odpowiedzią na istniejące trudności i tworzące się niekiedy napięcia.

Zwracam się dziś do sióstr i braci wszystkich Kościołów – otwórzmy się na jednającą miłość Boga. Otwórzmy drzwi naszych umysłów i serc, Kościołów i Wspólnot. Bóg naszej wiary, Ten, którego przyzywamy jako naszego Ojca, to „*Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba*" (por. Mk 12, 26); to Bóg Mojżesza, a nade wszystko Bóg i Ojciec naszego wspólnego Pana – Jezusa Chrystusa, w którym stał się On „Bogiem z nami" (por. Mt 1, 23; por. Rz 15, 6).

Złóżmy naszemu Ojcu, Ojcu wszystkich chrześcijan nasz dar szczerej woli pojednania. Niech to będzie też dar konkretnych czynów. Odpowiedzmy Bogu, „który jest miłością", naszą ludzką miłością, która patrzy na drugich z życzliwością i okazuje szczere pragnienie współpracy wszędzie tam, gdzie jest to możliwe, i pozwala docenić to, co jest dobre i co zasługuje na pochwałę i naśladowanie.

5. „*Chodźcie, wstąpmy na Górę Pańską, do świątyni Boga Jakubowego!*" (Iz 2, 3). Oto wołanie, jakie Prorok Izajasz wkłada w usta ludów i narodów spragnionych jedności i pokoju.

Siostry i Bracia, nic lepiej i skuteczniej nie wyrazi tej troski, jak wielka modlitwa o zjednoczenie, o braterstwo, o wspólną rodzinną miłość wszystkich chrześcijan, do wspólnoty rodzinnej wszystkich chrześcijan. Miłość Chrystusa przynagla nas do tej modlitwy. Sam Chrystus nakazuje nam modlić się do Ojca: „*przyjdź królestwo Twoje*" (por. Mt 6, 10). To królestwo Boże, które On w sobie przyniósł, kiedy na świat przychodził i kiedy stawał się człowiekiem, to królestwo trwa w Kościele jako rzeczywistość już istniejąca, i równocześnie jako zadanie do spełnienia.

Prawdziwej przemiany serca może dokonać tylko modlitwa. Ona bowiem ma moc łączenia wszystkich ochrzczonych w braterstwie dzieci Bożych. Modlitwa oczyszcza z tego wszystkiego, co oddziela od Boga i od ludzi. Chroni przed pokusą małoduszności i toruje drogę łasce Bożej do serca człowieka.

Proszę więc wszystkich tu zgromadzonych o żarliwą modlitwę, o pełną współpracę naszych Kościołów. Postęp na drodze do jedności wymaga naszego wysiłku, wzajemnej życzliwości, otwarcia i autentycznego przeżywania braterstwa w Chrystusie.

Błagajmy Pana o łaskę. Błagajmy Go, aby usunął przeszkody, które opóźniają dojście do pełnej jedności. Błagajmy Go, aby tym wszystkim, którzy współpracują w dziele zbliżenia, dał swojego Ducha, który poprowadzi ku pełnej prawdzie, obdarzy miłością i rozpali w nas pragnienie dążenia do jedności. Błagajmy Go, abyśmy wszyscy byli dobrymi wykonawcami Jego zamierzeń, aby jutrzenka tego nowego tysiąclecia wzeszła nad uczniami Chrystusa bardziej zjednoczonymi między sobą.

„*Przykazanie nowe daję wam*" (J 13, 34).

Przykazanie nowe.

„*Abyśmy wszyscy stanowili jedno,*
aby świat uwierzył" (por. J 17, 21).

Amen.

*

Na zakończenie, po okrzykach „Chcemy jedności!", Papież powiedział:

Kiedy słyszę te słowa, przypomina mi się spotkanie z Patriarchą Teoktystem w Bukareszcie. Na zakończenie spotkania całe wielkie zgromadzenie krzyczało: „*Unita!, unita!, unita!*" – chcemy jedności. Chcemy jedności. Modlimy się o jedność. Bóg zapłać.

Maciej Kozłowski

Drugie płuco Europy

Papieska pielgrzymka, jej przesłanie, mają charakter duchowy, religijny, a nie polityczny. Ta oczywistość powtarzana jest tak często, że staje się banałem. Ale przecież równie niezaprzeczalny jest fakt, że każda wizyta Biskupa Rzymu, głowy suwerennego państwa watykańskiego, ma swój wymiar i konsekwencje polityczne – co zresztą sam Ojciec Święty przywoływał wielokrotnie, wspominając swe wcześniejsze wizyty w ojczyźnie.

Szczególnie odnosi się to do polityki międzynarodowej. Watykan prowadzi swoją politykę zagraniczną, a jej istotą na naszym kontynencie jest budowa wspólnej Europy, jednoczącej w sobie tradycje Wschodu i Zachodu. Wezwanie do usilnej pracy, by wizja ta stała się rzeczywistością, stanowiło kluczowe przesłanie w historycznym wystąpieniu Ojca Świętego w parlamencie. Wezwanie to, wraz z poparciem dla integracji z Unią Europejską, zabrzmiało tym mocniej, że było jedynym tak jednoznacznym i bezpośrednim odniesieniem do bieżącej polityki.

„*Wydarzenia w Polsce sprzed dziesięciu lat stworzyły historyczną szansę, by kontynent europejski, porzuciwszy ostatecznie ideologiczne bariery, odnalazł drogę ku jedności. Mówiłem o tym wielokrotnie, rozwijając metaforę »dwóch płuc«,*

którymi winna oddychać Europa zespalając w sobie tradycje Wschodu i Zachodu". Te słowa, wypowiedziane w polskim parlamencie, Jan Paweł II od tygodnia już wcielał *w* życie. Już w czasie pierwszej homilii na Wybrzeżu, wspominając „Solidarność", podkreślił przede wszystkim jej rolę w przezwyciężeniu podziału Europy.

Międzynarodowy wymiar miała wizyta w Ełku – na ziemi, która kiedyś była częścią Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ojciec Święty zaakcentował to mocno, wygłaszając część homilii po litewsku, czym wzbudził entuzjazm kilku tysięcy pielgrzymów z Litwy, a także Litwinów z Polski. W Mszy Świętej uczestniczył również prezydent Valdas Adamkus, z którym Jan Paweł II spotkał się na prywatnej rozmowie. Obecni byli też pielgrzymi z Rosji i z Białorusi, którym jednak, jak łatwo się domyślić, nie towarzyszyli przedstawiciele władz. Ładnym gestem ze strony polskich władz było podstawienie dla nich od granicy darmowych pociągów.

W Siedlcach i w Drohiczynie bardzo liczną grupę wiernych stanowili pielgrzymi z Ukrainy. W wymiarze religijnym zarówno Msza Święta w Siedlcach, jak i liturgia słowa w Drohiczynie niosły przesłanie ekumeniczne. Z uwagi na miejsce, główny akcent położony został na dialog między prawosławiem a katolicyzmem. Budowa tego dialogu, przezwyciężanie piętrzących się na jego drodze przeszkód i trudności to bodaj najbardziej wyrazisty – w perspektywie historycznej – wymiar pontyfikatu Papieża-Słowianina. Przypomnijmy: bezpośrednio przed przyjazdem do Polski Jan Paweł II złożył historyczną wizytę w prawosławnej Rumunii, a tuż po wizycie w Polsce planowany był, uniemożliwiony przez chorobę, wyjazd do Armenii.

Brak jedności wśród chrześcijan obrządku wschodniego, niechęć przeradzająca się wręcz we wrogość między wiernymi Rzymowi grekokatolikami a oboma Kościołami prawosławnymi Ukrainy stanowi problem nie tylko religijny, ale i polityczny. Zapewne to spowodowało, iż wraz z licznymi pielgrzymami – grupy wiernych z Ukrainy spotkać można było na wszystkich etapach wizyty w Polsce – nie przybyli żadni przedstawiciele władz tego kraju.

Zupełnie inaczej było w Starym Sączu, gdzie Msza Święta połączona z kanonizacją bł. Kingi w wymiarze politycznym miała wręcz charakter „wyszehradzki" – obok premiera Buzka uczestniczyli w niej prezydent Węgier Arpad Göncz i premier Słowacji Mikulasz Dzurinda, a także rzesze pielgrzymów z Węgier, Słowacji i Czech. Mimo napiętego programu i osłabienia po chorobie Ojciec Święty spotkał się z przybyłymi zza granicy politykami.

To bezpośrednie, widoczne aspekty międzynarodowe siódmej pielgrzymki Ojca Świętego do Polski. Jednak jej wymiar w dziedzinie polityki międzynarodowej był znacznie szerszy. Zacytowane powyżej słowa do polskich parlamentarzystów, a także jednoznaczne stwierdzenie, że *„integracja Polski z Unią Europejską jest od samego początku wspierana przez Stolicę Apostolską"* niewątpliwie odbiją się znaczącym echem także w innych stolicach krajów z naszej części Europy.

Szczególne jednak znaczenie, zwłaszcza dla krajów mniej zaawansowanych w gospodarczej i politycznej transformacji, miało ogólne polityczne przesłanie wizyty. A stanowiła je wielka afirmacja przemian, jakie dokonały się w ciągu ostatnich dziesięciu lat w Polsce. Rzec można, że Ojciec Święty pobłogosławił te wielkie sukcesy, jakie były

naszym udziałem od pamiętnego 1989 roku. Ma to wielkie znaczenie w dialogu politycznym, który nieprzerwanie trwa w Polsce, ale bodaj jeszcze większe w wymiarze międzynarodowym. Można rzec, że nie kryjąc obszarów, na których jest jeszcze wiele do zrobienia, i wskazując na liczne zagrożenia, Papież-Polak powiedział wyraźnie, że droga, jaką obrała Polska, była drogą właściwą i że należy ją kontynuować. To przesłanie trudno przecenić.

„Tygodnik Powszechny", nr 26 z 27 czerwca 1999 r.

Marta Szostkiewicz

Papież na Wiślnej

Papieska wizyta w kościele św. Norberta zapowiedziana była na wtorkowe popołudnie. Ale kiedy rano okazało się, że Jan Paweł II ma gorączkę i nie odprawi Mszy na Błoniach, jasne się stało, że do św. Norberta też nie przyjdzie.

Wielu nawet rodowitych krakowian nie wiedziało, dlaczego Ojciec Święty wybiera się do tego niewielkiego kościoła, którego fasadę można łatwo pomylić ze zwykłą kamienicą przy Wiślnej. Mało kto bowiem pamięta, że od 1808 roku kościół pw. św. Norberta był greckokatolicką cerkwią. Pod koniec lat 80. XIX w. otrzymał z rozmachem wykonany ikonostas według projektu samego Jana Matejki.

Wierni obrządku greckokatolickiego modlili się w swojej cerkwi aż do 1947 r., kiedy podczas majowego nabożeństwa na Wiślną 11 zajechały samochody Urzędu Bezpieczeństwa. Proboszcz Stefan Hrab został aresztowany – z zesłania na Syberię powrócił ciężko chory dopiero w 1964 roku. Wielu krakowskich grekokatolików znalazło się w obozie w Jaworznie. Likwidacja unickiej parafii była nie tylko odpryskiem akcji „Wisła", ale również przejawem stalinowskich metod postępowania z Kościołem greckokatolickim. W ZSRR unici musieli na długie lata zejść do podziemia; w Polsce kurs nie był aż tak ostry, po 1956 roku nabożeństwa w obrządku wschodnim odprawiano w Krakowie w kaplicy kościoła św. Katarzyny.

Po dramatycznych wydarzeniach maja 1947 r. kościół św. Norberta przejęli księża saletyni. Od kilku miesięcy są współgospodarzami świątyni wraz z parafią greckokatolicką; tak będzie do 2001 roku, kiedy przeprowadzą się do nowo budowanego klasztoru. Jan Paweł II chciał odwiedzić obie wspólnoty, które – choć nie bez problemów – modlą się razem u św. Norberta. W spotkaniu miało uczestniczyć po 120 osób z obu stron, a Ojca Świętego mieli witać: przełożony polskich saletynów i arcybiskup Jan Martyniak, zwierzchnik Kościoła bizantyjsko-ukraińskiego w Polsce. Tymczasem wszystko stało się inaczej.

Decyzja o tym, że Ojciec Święty odwiedzi św. Norberta, musiała zapaść niespodziewanie – gdzieś pomiędzy Starym Sączem a spotkaniem w Wadowicach. W kościele na Wiślnej ksiądz właśnie ubierał się do Mszy na 20., kiedy zadzwoniono z kurii z informacją, że za kilkadziesiąt minut przyjedzie Papież. Mszę odwołano i zaczęto gorączkowo zawiadamiać zaproszonych gości. Udało się ściągnąć kilka greckokatolickich zakonnic –

sióstr bazylianek, birytualnego ojca Szymona od św. Katarzyny i kilkunastu księży saletynów, którzy akurat byli w klasztorze. Niezwykłe szczęście miał jeden z księży, który zatrzymał się na kilka dni w drodze z Kazachstanu, gdzie pracuje. Dzień niespodziewanej papieskiej wizyty wypadł akurat w dniu 42. rocznicy jego kapłańskich święceń.

Kilka minut po 21. na prawie pustą Wiślną wjechał papamobil. Ojciec Święty wszedł na chwilę do kościoła i pomodlił się przed obrazem Matki Boskiej Saletyńskiej, który sam poświęcił na krótko przed wyjazdem na konklawe. Wychodząc nie mógł nie zobaczyć ogromnego transparentu wiszącego na przeciwległej kamienicy: „Tygodnik Powszechny wita swojego Wielkiego Autora"...

„Tygodnik Powszechny", nr 26 z 27 czerwca 1999 r.

Ojciec Szymon

Papież w cerkwi św. Norberta

W środę, 16 czerwca, o godz. 16^{00} miało mieć miejsce spotkanie z Papieżem w cerkwi pw. św. Norberta przy ul. Wiślnej w Krakowie. Jednakże choroba Papieża uniemożliwiła nie tylko to zaplanowane spotkanie z wiernymi obrządku rzymskokatolickiego i greckokatolickiego, którzy od kilku miesięcy wspólnie użytkują jeden budynek kościelny.

Tego dnia otrzymałem wiadomość od proboszcza parafii greckokatolickiej, ks. mitrata Michała Feciucha, że spotkanie oficjalnie zostało przełożone na piątek, na godz. 18^{00}, o czym zostali poinformowani pozostali zaproszeni na nie uczestnicy. Także w mediach mówiło się, że pobyt Papieża miałby zostać przedłużony o jeden dzień. Wiadomość o przełożeniu spotkania ks. mitrat mógł otrzymać z Kurii Krakowskiej, np. od ks. biskupa Kazimierza Nycza, który miał być w kontakcie z proboszczem parafii greckokatolickiej.

Absolutnie nic nie wskazywało na zmianę tej sytuacji. W czwartek, 17 czerwca, Papież udał się do Starego Sącza. Homilię, którą miał wygłosić, odczytał Jego Eminencja ks. kardynał Franciszek Macharski, co nie tylko dla mnie było potwierdzeniem widocznego dla wszystkich fizycznego osłabienia Papieża. Sytuacja w Wadowicach uległa jednakże poważnej odmianie. Papież jakby nabrał nowych sił. Ale chyba niewielu przypuszczało, by był to aż tak wielki przypływ energii, który mógłby przyczynić się do radykalnej zmiany terminów spotkań już zaplanowanych i z nadzieją oczekiwanych.

Jeszcze do południa usłyszałem w radiu o nieprzedłużaniu pobytu Papieża w Polsce, o zakończeniu Jego pielgrzymki we wcześniej przewidzianym czasie. Może umknęło mej uwadze, czy już wtedy nie mówiło się o ewentualnym spełnieniu przez Papieża (choćby nawet w formie bardzo ograniczonej) zaplanowanych spotkań. Pamiętam, że przed południem ks. mitrat był w naszym klasztorze i wtedy zwróciłem się z prośbą, by jednak poinformował się w Kurii Metropolitalnej Krakowskiej, czy są przewidziane jakieś zmiany. O ile wiem, ewentualność zmian nie została przez nikogo potwierdzona. Na wszelki

wypadek jednak psychicznie i fizycznie obaj byliśmy „w stanie gotowości" na ewentualność niespodziewanej zmiany programu wizyty Papieskiej.

Wreszcie w okolicach godz. 20^{00} uznaliśmy, że chyba nie warto już niczego oczekiwać, gdyż i komunikaty w audycjach radiowych i w telewizji nie wnosiły niczego nowego.

Chyba około godz. 20^{30}, otrzymałem dość niecierpliwy telefon z Kurii Metropolitalnej Krakowskiej z prośbą o numer telefonu do ks. mitrata, który sekretarka Kurii, jak sama powiedziała, gdzieś zawieruszyła. Podałem ten numer i powiedziałem, że w tej chwili ks. proboszcz nie jest uchwytny pod tym telefonem i by wszelkie informacje dotyczące parafii były w tym momencie kierowane do mnie, a ja postaram się jak najszybciej przekazać je ks. mitratowi. Jednak sekretarka nie miała dla mnie żadnej informacji, a po kilku minutach zatelefonowała ponownie, tym razem prosząc o telefon do klasztoru Sióstr Józefitek. Podałem ten numer i powiadomiłem ponownie, że ks. proboszcz jest nieuchwytny i właściwie tylko ja byłbym w stanie przekazać mu jakieś informacje – reakcja była podobna do poprzedniej.

Kilkanaście minut po tej rozmowie otrzymałem telefon od Pani Anny Paluch, która niepewnie zapytała mnie, czy czegoś nie wiem o mających mieć miejsce odwiedzinach Papieża w cerkwi św. Norberta, bo o tym właśnie usłyszała w radiu. Niestety nie mogłem tego potwierdzić, bo nie słuchałem relacji radiowych i nie oglądałem telewizji, gdyż cały czas byłem przekonany o zaplanowanym spotkaniu na dzień następny. Gdy jednak otrzymałem jeszcze jeden telefon w tej samej sprawie od jednej z parafianek, której nazwisko zapomniałem, zaniepokoiłem się trochę.

Może już w okolicach godz. 21^{00} miałem zamiar obejrzeć relacje telewizyjne, gdy jeden z moich współbraci, o. Nikodem, stanął w drzwiach i powiedział, że właśnie podano w radiu, iż Papież po wylądowaniu w Krakowie ma udać się do kościoła św. Norberta, na Rynek Główny i do kościoła Mariackiego oraz do Dominikanów, i co ja na to? Jeszcze mówił o tym programie, gdy zadzwoniła jakaś redaktorka z Radia Plus, która bardzo pewnym głosem przekazała, bym telefonował do kogo się da i sam udał się do kościoła św. Norberta, bo tam za 15 góra 20 minut będzie Papież. Zaskoczyło mnie to całkowicie i niewiele myśląc ubrałem się, zabrałem zaproszenie oraz *epitrachil* i razem z jednym z naszych studentów udałem się do cerkwi.

Prawdę powiedziawszy, dzisiaj już nie pamiętam dokładnie, która to była godzina. Ale gdy stanąłem w drzwiach cerkwi i spojrzałem na zegarek, zdziwiłem się, że udało mi się przejść cały dystans od klasztoru św. Katarzyny do cerkwi św. Norberta w przeciągu dobrych 10 minut. Idąc od strony Plant, widziałem już nadjeżdżające samochody eskorty papieskiej, które podjechały do ul. Wiślnej. Ale na moje szczęście Papież dość wolno wychodził ze swego samochodu i był jeszcze witany przez księży saletynów. Przez trzy kontrole policyjne przeszedłem bez problemu, pokazując tylko zaproszenie na spotkanie z Papieżem w cerkwi.

Niepewność opanowała mnie już przy samym wejściu do cerkwi, gdy zostałem zatrzymany przez funkcjonariusza BOR, który wyraził wątpliwość co do mojej przepustki. Widziałem przez drzwi, jak Papież klęka na przygotowanym dla niego klęczniku, ustawionym na środku kościoła. Bałem się, że w każdej chwili może wstać i udać się do wyjścia. Podczas tej ostatniej kontroli przypomniałem sobie, że zapomniałem dowodu

osobistego, bez którego zaproszenie i przepustka były nieważne. Na moje szczęście jednak pojawił się ks. biskup Jan Chrapek, który potwierdził moją tożsamość i zezwolił na przepuszczenie mnie przez pilnującą kościoła ochronę papieską.

Po wejściu do środka udałem się w kierunku klęczącego wciąż Papieża. Pamiętam, że za nim, po jego lewej stronie klęczał ks. biskup Dziwisz, sekretarz Papieża, a po jego prawej – ks. kardynał Macharski. Podszedłem do tego drugiego, szybko przedstawiając się i prosząc o możliwość powitania Papieża w imieniu parafii greckokatolickiej w Krakowie. W tym czasie klerycy saletyńscy śpiewali jakąś pieśń maryjną. Ks. Kardynał podszedł wraz ze mną do Papieża, a gdy Ten wstał, podszedłem i w imieniu ks. proboszcza parafii greckokatolickiej i wspólnoty wiernych, w następujących słowach powitałem Ojca Świętego:

> Ваша Святість!
> Umiłowany Ojcze Święty!
>
> Prawie ćwierć wieku temu, jeszcze u św. Katarzyny na Kazimierzu, jako Metropolita Krakowski odwiedzając naszą parafię greckokatolicką, powiedziałeś do nas: „Nie lękajcie się, trzódko mała!" – dla nas były to zawsze słowa nadziei, które wtedy podbudowały naszą wiarę w Bożą Opatrzność, o której i dzisiaj tak często mówisz. To właśnie Boża Opatrzność wezwała Cię na Stolicę świętego Piotra. Wierzymy, że dzięki Twoim modlitwom i staraniom, Ojcze Święty, dzięki Bożej Opatrzności, którą tak gorąco przyzywasz dla całego Kościoła, także i nasza krakowska wspólnota greckokatolicka może podziękować Ci teraz za wszystko, przyjmując już u siebie, u świętego Norberta, gdzie obecnie wspólnie modlą się obie wspólnoty, rzymskokatolicka wraz z greckokatolicką, prosząc o błogosławieństwo dla swych wiernych i pasterzy. Niech miłosierny Bóg obdarza Cię dalej, nasz Ojcze, zdrowiem, łaskami i swoją miłością, byś wprowadził Kościół w nowe tysiąclecie i nim kierował jeszcze przez długie lata: Многая літа...

Dziękując zarazem za tę miłą choć tak nagłą wizytę w cerkwi, wykorzystałem też okazję i pozdrowiłem Papieża w imieniu wspólnot augustiańskich na krakowskim Kazimierzu. To moje powitanie trwało może z minutę. Ks. biskup Dziwisz kierował już Papieża ku wyjściu, gdy ks. Kardynał zwrócił uwagę na obecność sióstr józefitek – otrzymały one także pozwolenie na podejście i przywitanie się z Papieżem. Papież podczas tych przywitań nie mówił niczego; jedyne, na co zwrócił uwagę, to chyba siostrze Tadei, wskazując na główny ołtarz powiedział, że to jest Matka Boża Saletyńska. Po pozdrowieniu przez siostry pobłogosławił obie wspólnoty korzystające z kościoła św. Norberta i udał się w stronę wyjścia.

Podczas odwiedzin Papieża nie zauważyłem, by w cerkwi oprócz mnie, czterech sióstr józefitek i towarzyszącej im pani, były jeszcze jakieś inne osoby z parafii, ale mogło to umknąć mej uwadze, gdyż byłem zupełnie zajęty czym innym, niż rozglądaniem się po obecnych. Ze strony księży saletynów był chyba przełożony klasztoru, kilku księży mieszkających na miejscu oraz kilkunastu kleryków. Byli tam też fotografowie, co najmniej jedna kamera telewizyjna i ochrona papieska.

Trzymałem się blisko ks. kardynała Macharskiego, bo obawiałem się, że funkcjonariusze ochrony papieskiej postarają się o oddzielenie mnie od Papieża. Ale nic takiego się nie stało. Po drodze, przed schodkami u wyjścia z kościoła, Papież powiedział do mnie,

że pozdrawia augustianów i augustianki z Kazimierza i błogosławi – co też uczynił już w drzwiach cerkwi, udzielając mi swego błogosławieństwa.

Następnie wszedł do samochodu i odjechał w kierunku Rynku Głównego. Zaraz zostały otwarte przejścia i ludzie z parafii greckokatolickiej, którzy stali za barierkami w rogu ul. Wiślnej i Olszewskiego (przez cały czas, jakby usiłując przekrzyknąć wiwatujący tłum, śpiewali Papieżowi „Mnohaja lita"), weszli do cerkwi. Był widoczny smutek i żal, że nie wszystkim dane było spotkać się z Papieżem, na którego tak bardzo czekaliśmy w cerkwi św. Norberta i do którego odwiedzin się przygotowywaliśmy. Jakaś kobieta weszła do cerkwi i na kolanach podeszła do klęcznika, na którym klęczał Papież, i pocałowała ten klęcznik. Widoczne było, że jest to dla niej głębokie przeżycie. Nie wiem jednak, czy była to Ukrainka, czy Polka. Klerycy saletyńscy rozpoczęli odmawianie różańca, jako dziękczynienie za papieskie odwiedziny – włączyliśmy się w ich modlitwę. Podszedł do mnie przełożony klasztoru i poprosił o udzieleniu paru słów wywiadu dla pani redaktor z Radia Plus. Był on bardzo krótki. Miałem się przedstawić i powiedzieć, kim jestem i co tu robię, oraz wypowiedzieć się na temat, dlaczego Papież odwiedził właśnie tę wspólnotę parafialną i ten konkretny kościół.

Jakieś dobre pół godziny po papieskich odwiedzinach u św. Norberta wyszedłem z cerkwi i udałem się w drogę powrotną do klasztoru św. Katarzyny.

Egzemplarz tego tomu „Horyzontów Krakowskich" nr 9–10 został ofiarowany Ojcu Świętemu z następującym listem: „Fundacja św. Włodzimierza Chrzciciela Rusi Kijowskiej w Krakowie w podziękowaniu Ojcu Świętemu za nawiedzenie kaplicy Świętych Borysa i Gleba w 1997 roku przy ul. Kanoniczej 15, przynosi w darze specjalnie wydany na przyjazd Ojca Świętego do Krakowa numer pisma „Horyzonty Krakowskie", poświęcone życiu religijnemu wpatrzonych w Wzgórze Wawelskie takich mniejszości, jak: ewangelicy, ukraińscy grekokatolicy, Ormianie, prawosławni, Romowie, Żydzi i inni".

Zjednoczenie Łemków ofiarowało Ojcu Świętemu w darze kolorowy album „Никифор Дровняк – Nikifor Drowniak" wydany z okazji 100 lecia urodzin malarza z następującą dedykacją: „Ukochany Ojcze Święty modlimy się o Twoje zdrowie i życzymy «многая лима»".

Ukraińcy ze Zjednoczenia Łemków. Gorlice – Kraków 1999

Mieczysław Nyczek

Bazylianie*

W 1945 r. ubecja nakazała przemyskim bazylianom opuścić zasański klasztor. Wbrew temu, o. Roman Justyn pozostał w swojej celi. Przetrwał do 1947 r. i nagle zniknął. Podobno tajniacy pojmali go na ulicy. Nieposłusznego mnicha wywieziono na Syberię.

W tym samym roku rodziców o. Tymoteusza Fesza, Ukraińców z podgorlickiej Łemkowszczyzny, w ramach akcji „Wisła" wysiedlono na Ziemie Zachodnie. W 7 lat później, w Zielonej Górze urodził się im syn. A w 1986 r. abp Myroslaw Marusyn wyświęcił go w Rzymie na kapłana. Pierwsza parafia – Węgorzewo. Po trzech latach przeniesiono go do Kętrzyna. Na 7 lat. 19 września 1996 r. o. Tymoteusz przyjechał do Przemyśla. Dzisiaj, jako ihumen (przełożony) reaktywowanego po ponad pół wieku monastyru oo. Bazylianów w Przemyślu, wita nas przy furcie.

W Polsce są 4 bazyliańskie domy: Warszawa, Przemyśl, Węgorzewo, Kętrzyn. Przemyski, przy ul. Grunwaldzkiej, pod względem wielkości jest drugi w polskiej prowincji. – *Wszystkich jest tu nas 30 zakonników, w tym 26 studentów, od I do VI roku teologii.*

To oni tworzą nowy rozdział historii Zakonu św. Bazylego Wielkiego, który żył w IV wieku. Ci młodzi ludzie związali swe życie ze wspólnotą zakonną o charakterze kontemplacyjno-czynnym. To największy i najstarszy zakon w Kościele wschodnim (katolickim). Na całym świecie żyje niespełna tysiąc bazylianów. Największe prowincje – Ukraina i Brazylia. Ich monastyry spotkać można w Argentynie, Kanadzie, USA, Rumunii i na Węgrzech.

Co ich odróżnia od innych zakonników? Ojciec ihumen uśmiecha się zza okularów. – *Proszę zwrócić uwagę na specyficzną koloratkę, która jest na zewnątrz habitu. Obowiązuje ona od 1882 r., od tzw. reformy dobromilskiej.*

O. Tymoteusz dyskretnie nakierowuje naszą rozmowę ku duchowym, a nie zewnętrznym, pierwiastkom. – *Nasz cel to szukanie woli Bożej i uświęcenie za pomocą ewangelicznych rad, zgodnie z nauką Jezusa Chrystusa i regułami św. Bazylego. Mamy oddawać się kontemplacyjnemu życiu i wysławiać Boga przez wspólną modlitwę chórową. A poza tym – apostolska praca, misje, rekolekcje, wychowanie młodzie-*

---

* Św. Bazyli Wielki (329–379) – urodzony w Cezarei Kapadockiej wczesnochrześcijański biskup i Ojciec Kościoła, teolog i pisarz ascetyczny. Organizował wspólnoty zakonne w różnych prowincjach Azji Mniejszej. Opracował zbiory zasad życia monastycznego.

Przeciwstawiał się cesarzowi Walensowi, który propagował arianizm i dążył do podporządkowania sobie biskupów Wschodu. Obronę zagrożonej przez arianizm wiary chrześcijańskiej, Bazyli uważał za cel swego życia. Skazany przez cesarza na wygnanie, został następnie uniewinniony. Na przedmieściu Cezarei zbudował nowe miasto, zwane od V w. Bazyliadą, w którym podróżni i chorzy, zwłaszcza trędowaci, znajdowali pomoc i opiekę.

Nauczał, że Duch Święty pochodzi nie tylko od Ojca, ale i od Syna. Użyte przezeń sformułowanie „jedna natura, trzy hipostazy" posłużyło do sformułowania dogmatu o Trójcy Świętej.

ży. Chcemy utwierdzać i poszerzać jedność Cerkwi i za przykładem św. Jozafata dostarczać jej doświadczonych i oddanych pracowników.

Tutaj, w bazyliańskim monastyrze na przemyskim Zasaniu, wszystko jest na dzwonek. Jego dźwięk wyznacza czas modlitwy i czas pracy. Dzwonek wzywa też do trapezy (stołu). Wyznacza rytm każdej doby. Rozpoczyna się ona pobudką o 5.30 (w niedziele i święta można pospać godzinę dłużej). Toaleta poranna, medytacja, św. liturgia w cerkwi, potem śniadanie, dla studentów przed ósmą – wyjście na zajęcia, po powrocie modlitwa, liturgia godzin, obiad, rekreacja, nauka, nieszpory (weczirnia), kolacja, rekreacja, a o godz. 21 – wieczorne modlitwy. Potem obowiązuje cisza. Kanoniczne milczenie trwa aż do porannej liturgii.

Klasztorne cele jedno-, dwu- i trzyosobowe. Seminaryjna sala wykładowa. Ikony. Lampki oliwne rozświetlają oblicza świętych. A obok komputery.

Od kilku lat seminarzyści z Ukrainy korzystają z wykładów w „rzymokatolickim" Instytucie Teologicznym w Przemyślu. – *Ma to bardzo pozytywne znaczenie dla współistnienia naszych narodów i obrządków* – podkreśla o. Tymoteusz. – *Wzajemnie się poznajemy, a przez poznanie wzbogacamy się i lepiej siebie rozumiemy. Łatwiej nam przezwyciężać to, co jeszcze nas dzieli. Łatwiej też przełamywać stereotyp Ukraińca, który w latach komunistycznych był kojarzony z rezunem, z bandytą. Między polskimi i ukraińskimi klerykami nawiązują się przyjaźnie. Nasi zakonnicy byli przez swoich kolegów zaproszeni na święta do ich domów. My idziemy na wigilię do seminarium przy Zamkowej, a przełożeni seminarium co roku goszczą u nas na wschodniej wigilii.*

Jak ojciec ihumen po tych paru latach czuje się w Przemyślu, kojarzonym tak często z antyukraińskością? – *Nie odczuwamy wrogości czy niechęci ze strony mieszkańców Przemyśla. Zmiany idą w pozytywną stronę. Powiem krótko: ja czuję się w Przemyślu jak u siebie.*

A przemyślanie, przechodząc obok zespołu klasztorno-cerkiewnego, z podziwem spoglądają na jego piękniejące z dnia na dzień oblicze. – *Z utęsknieniem czekamy na moment, kiedy będziemy mogli wystawiać Boga w górnej cerkwi, tak jak to kiedyś, przed 1945 rokiem, było* – wzdycha ihumen. – *Pragniemy, by w 2000 roku odezwała się u nas gama dzwonów. Na Rok Wielkiego Jubileuszu planujemy rekonsekrację cerkwi i oddanie jej do użytku.*

W czerwcu klasztorne mury opuszczą trzej pierwsi absolwenci seminarium duchownego: o. Jakub z Huculszczyzny, o. diak Melecjusz z Zakarpacia i o. diak Makary z Iwano-Frankowska (Stanisławowa). Albo powrócą na Ukrainę, do pracy w monastyrach, albo podejmą studia specjalistyczne. W ich formacyjnej wędrówce po bazyliańskich szlakach Przemyśl pozostanie milowym kamieniem.

„Nowiny", 7–9 stycznia 2000 r.

BOHDAN IHOR ANTONYCZ
БОГДАН ІГОР АНТОНИЧ

„... Czerwone słońce sprzedają na jarmarku w Gorlicach..."

B. I. Antonycz, wiersz *Jarmark*

Z okazji 90. rocznicy urodzin wybitnego poety ukraińskiego rodem z Łemkowszczyzny Bohdana Ihora Antonycza w Galerii Sztuki „Dwór Karwacjanów" w Gorlicach 9 października 1999 (sobota) o godzinie 18°° odbyło się otwarcie wystawy poświęconej życiu i twórczości poety

Na program uroczystości złożyło się:

— Słowo Włodzimierza Mokrego o twórczości poety
— występ aktorów Teatru im. Lesia Kurbasa ze Lwowa
— złożenie kwiatów pod pomnikiem poety w Nowicy przed rozpoczęciem wystawy przez jej organizatorów:
Ministerstwo Kultury i Sztuki RP;
Ministerstwo Kultury i Sztuki Ukrainy;
Ambasada Ukrainy w RP;
Starostwo Powiatowe;
Urząd Miasta Gorlice;
Urząd Gminy Uście Gorlickie;
Galeria Sztuki BWA „Dwór Karwacjanów" w Gorlicach;
Zjednoczenie Łemków w Gorlicach

9 жовтня 1999 року до пам'ятника Б. І. Антонича в Новиці вінки і квіти склали:

– від Міністерства культури України посол Дмитро Павличко, – від Міністерства культури і мистецтва Польщі Віцестароста Станіслав Шура і голова Ради Повіту Горлиці Мєчислав Пшибильскі, від Уряду Ґміни Устя Горлицьке війт Юзеф Радзік і з-к війта Дмитро Ридзанич, від Уряду міста Горлиці бургомістр Юзеф Абрам, від Союзу русинів-українців Словаччини з-к голови Мілан Бобак, від Товариства „Лемківщина" Володимир Ардан, від Об'єднання лемків Петро Чухта і Петро Васуля. Були квіти і калина від Товариства „Холмщина", Фундації св. Володимира Хрестителя Київської Руси у Кракові.

В пам'ять святкування річниці народження поета біля пам'ятника посадили чотири дуби:

– від міністерства культури України посол України у Польщі – Дмитро Павличко, консул генеральний України у Польщі Зіновій Куравський і завідуючий Відділом культури Львівської області Роман Лубківський; від Міністерства культури і мистецтва Польщі - віцестароста повіту Горлиці Станіслав Шура, голова Ради Повіту Горлиці Мєчислав Пшибильскі, бургомістр міста Горлиці Юзеф Абрам; від ґміни Устя Горлицьке – війт Юзеф Радзік і з-к війта Дмитро Ридзанич; від Об'єднання лемків – Александер Маслей, голова ОЛ, Стефан Гладик з-к голови ОЛ, Володимир Мокрий голова фундації св. Володимира, Петро Тима секретар Головної управи Об'єднання українців Польщі. Роман Лубківський подбав про вогкість землі щоби дерева прийнялися і добре росли.

Фото і текст В. Шлянта

Bohdan Ihor Antonycz – znak pojednania

„On rośnie razem z Ukrainą" – tak o Bohdanie Ihorze Antonyczu powiedział ambasador Ukrainy w Polsce, Dmytro Pawłyczko w Dworze Karwacjanów, na otwarciu wystawy poświęconej życiu i twórczości tego wybitnego ukraińskiego poety, rodem z podgorlickiej Nowicy. Żył krótko, tylko 28 lat. Urodził się 90 lat temu, 5 października. Był synem greckokatolickiego księdza z Nowicy. Gimnazjum ukończył w Sanoku. Jesienią 1928 roku wyjechał do Lwowa, gdzie podjął studia na wydziale filolozoficznym Uniwersytetu Jana Kazimierza. U profesora Klemera studiował historię literatury, u prof. M. Gartnera – językoznawstwo. *Przywitanie życia* to pierwszy tomik poetycki Ihora Antonycza, poety nazywanego dziś „Goethem narodu ukraińskiego". W swych wierszach opisywał zapamiętany z dzieciństwa obraz gór i słońca, wyrażał pragnienie harmonii rozumu i serca oraz głosił – ten „zakochany w życiu poganin" – iż szczęście i prawdziwą wolność osiągnie człowiek poprzez wiarę, nadzieję i miłość".

Wielkość i znaczenie Ihora Antonycza dla literatury wolnej Ukrainy podkreślał udział wielu znanych osobistości na uroczystym wernisażu wystawy w dniu 9 października 1999 r. w Galerii Sztuki „Dwór Karwacjanów". Oprócz wspomnianego ambasadora Dymitra Pawłyczki, w dworze byli obecni konsul generalny Ukrainy w Krakowie Zinowij Kurowskij, profesorowie Uniwersytetu Lwowskiego, przedstawiciele Związku Ukraińców w Polsce oraz Zjednoczenia Lemków, a także młodzież z Liceum Ukraińskiego w Przemyślu. Gości witali gospodarze – starosta Andrzej Welc, burmistrz Józef Abram. Życie i twórczość Bohdana Ihora Antonycza przybliżył prof. Włodzimierz Mokry. Było to życie krótkie, ale bogate i wszechstronne. Oprócz poezji uprawiał krytykę literacką w czasopiśmie „Dażboh", ułożył libretto do opery „Dowbusz", rozpoczął pracę nad powieścią *Na drugim brzegu*, był redaktorem czasopisma „Karby", zajmował się malarstwem i muzyką, komponował i koncertował na skrzypcach. Pozostawił po sobie *Księgę Lwa*, *Zieloną ewangelię*, *Obroty* oraz nie dokończone *Rotacje* i wiersze religijne *Wielka harmonia*. Poezja tego „świętego dla Ukrainy człowieka" zabrzmiała w murach starego dworzyszcza Karwacjanów w spektaklu w wykonaniu aktorów Teatru im. Lesia Kurbasa ze Lwowa. Byli wszędzie na świecie, ale – na co zwrócił uwagę ambasador D. Pawłyczko – „recytacja poezji w Gorlicach, w pobliżu których przyszedł na świat Bohdan Ihor Antonycz, jest dla nich największym przeżyciem, a Gorlice są w tym dniu pierwszym miastem, na które zwracają uwagę Ukraińcy". To znak pojednania i porozumienia dla narodu polskiego i narodu ukraińskiego, dla naszego braterstwa. (dr)

Występ aktorów Teatru im. Lesia Kurbasa ze Lwowa. Fot. W. Szlanta

„Kurier Gorlicki", nr 10/99 (71)

Włodzimierz Mokry

Bohdana Ihora Antonycza pragnienie harmonii rozumu i serca

U źródeł pragnienia i wiary Bohdana Ihora Antonycza w możliwość osiągania przez człowieka harmonii rozumu i serca leży zapamiętany z dzieciństwa w Nowicy na Łemkowszczyźnie obraz gór, nieba i słońca, tego słońca, które przyszłego poetę do tego stopnia zafascynowało, że nie wypuszczał go „z kieszeni" przez całe życie, z czego tak oto zwierzał się w swej poetyckiej *Autobiografii*:

W górach, gdzie bliżej słońca, pierwszy raz,
przyjrzałem się niebu
wówczas coś dziwnego i nieznanego
obudziło się we mnie,
i podniosła się głowa, i przyszły słowa do ust zieleni.
Teraz – kiedykolwiek i gdzie bym nie był,
jestem – pijanym dzieciakiem ze słońcem w kieszeni.
(...) Jestem zakochanym w życiu poganinem..."
(tłum. autora tekstu W.M.)

В горах, де ближче сонця, перший раз
приглянувся небу
тоді щось дивне й незнане пробудилося у мені
і піднеслася голова, й слова прийшли до уст зелені.
Тепер – де б я не був і коли-небудь,
я все – п'яний дітвак із сонцем у кишені.
(...) я – закоханий в житті поганин.

B. I. Antonycz w dzieciństwie
Fot. w: Весни розспіваної князь

Charakterystyczne, że ostatnie dwa wersy przytoczonej *Autobiografii*, która zamyka pierwszy tomik Antonycza z 1931 roku pt. *Przywitanie życia*, posłużyły poecie jako motto do poetyckiego *Autoportretu*, który otwiera drugi ułożony przez samego poetę tom wierszy pt. *Trzy pierścienie*, wydany trzy lata później, w 1934 roku.

Z analizy dzieła B. I. Antonycza wynika, że w sposób błędny, bo rozumiany zbyt dosłownie jako przejaw ateizmu, a najczęściej panteizmu, bywało odczytywane przez interpretatorów samookreślenie się poety jako „zakochanego w życiu poganina". W powyższym, zawartym w obu autobiografiach poetyckich, przyrównaniu się do poganina, można dostrzec nie tyle samookreślenie, autokreację, co autoironię poety, znanego już z wierszy pt. *Boże Narodzenie* czy *Kolęda*, a także *Jarmark*. W wierszu opisującym gorlicki *Jarmark*, oznaczonym nieprzypadkowo datą 20 stycznia 1935 roku, czyli napisanym w święto Jana Chrzciciela, przypadające następnego dnia po święcie Jordanu, tj. Epifanii – Objawienia Pańskiego, Bohdan Igor – jedyny syn greckokatolickiego księdza z Nowi-

cy, wykorzystał motyw z kolędy *Na nebi zirka jasna zasijała*, opiewający przyjście na świat Zbawiciela, który się narodził, by „ziemię z niebem w jedno złączyć".

Mój brat – krawiec chłopięcych marzeń
zeszył dziś ziemię z niebem.
Płoną chustki u kramarzy
niczym stubarwny grzebień.

Śpiewają cieśle, biją w bębny.
Odkryję tajemnicę:
Czerwone słońca sprzedają
na jarmarku w Gorlicach.

Мій брат – кравець хлоп'ячих мрій,
зішив з землею небо.
Горять хустки у крамарів,
немов стобарвний гребінь.

Співають теслі, бубни б'ють.
Розкрию таємницю:
червоне сонце продають
на ярмарку в Горлицях.

W wierszu *Jarmark* Antonycz, jako członek rodziny chrześcijańskiej, przywołuje objawionego w święto Jana Chrzciciela swojego nowego brata chrześcijanina z „chłopięcych marzeń", który naśladując Chrystusa, próbował również połączyć ziemskie z niebiańskim – „zeszyć niebo z ziemią".

Moc owocującego płodami ziemi i nieba na jarmarku w Gorlicach słońca, tego słońca – prawdy, życia i raju, którym określany jest Zbawiciel w pieśniach Wielkanocnych, w sposób najgłębszy ukazał B. I. Antonycz w swych *Sześciu strofach mistyki*. W wierszu tym w sposób bardzo plastyczny za pomocą chrześcijańskiej symboliki światła i nocy uchwycił poeta najistotniejszy moment dokonywania się zasadniczej zmiany w tradycji judeochrześcijańskiej, jaką jest dokonujący się moment Zmartwychwstania Chrystusa, gdy po trzeciej, grobowej nocy przed brzaskiem:

Osunęła się noc, jak płaszcz z bark Chrystusowych
Z przebitego boku nieba płynie światło
Górą jarzą się wciąż rany od kolców cierniowych.
W dole mgła myje stopy rozkwitłe (...)
Wzdycha niebo, do krzyża ziemi przybite,
i stygmat słońca na dłoni mojej świeci.

Скотилась ніч, мов плащ з плечей Христових,
з проколотого боку неба ллється світло.
Горою ятряться ще рани з зір тернових,
ізнизу мряка миє стопи дня розквітлі. (...)
Зітхає небо, до хреста землі прибите,
і стигма сонця на моїй долоні світить.

Mogiła rodziców Antonycza
na cmentarzu we wsi Bortiatynie
Fot. w: Весни розспіваної князь

Nieprzypadkowo zatem do Słońca Prawdy – Boga Zbawienia, a także Boga Ojca i Matki Boskiej odnosi się każdy wiersz dopracowywanego przez całe życie religijnego zbiorku *Wielka harmonia*.

Źródłem harmonii człowieka, który z „wielkiej, jasnej radości", klaszcze jak dziecko w dłonie i pragnie objąć wszystkich ludzi, jest Bóg, narodzony w sercu człowieka, jak wyzna poeta w wierszu *Gloria in excelsis:*

(...) W żłobku mojego serca	У жолобі мойого серця
dziś narodził się Bóg.	Сьогодні народився Бог.

Wielką harmonię, czyli stan jednoczesnego uniesienia rozumu i serca w modlitewnym zwrocie do Boga, można osiągnąć tylko dzięki odpowiednio rozumianej przez Bohdana Ihora Antonycza *Świętej prostocie* i *Naiwności*, gdyż jak powie poeta,

Szczęśliwy jest ten człowiek	Щаслива це людина,
i jasna jego droga	Ясна її дорога:
gdy z naiwnością dziecka	Наївно, мов дитина
wciąż modli się do Boga!	Молиться до Бога!

Modlitwa odgradzająca człowieka od grzechu, prowadząca go ku sacrum, dobru i pięknu, w miejsce otaczającego człowieka chaosu, bólu i lęku przynosi ukojenie, upragnioną harmonię w sercu oraz wewnętrzny spokój, otwierający perspektywę życia wiecznego w „miejscu jasnym, w miejscu światłym", jak śpiewaliśmy dziś w Nowicy podczas Panachydy za spokój duszy świętej i wiecznej pamięci sługi Bożego Bohdana Ihora:

(...) Małe do szczęścia drzwiczki:	Малі до щастя дверці:
Zachwytu oraz nieba.	Захоплення та Неба
Tylko harmonii w sercu –	Гармонії у серці –
Nic więcej nie potrzeba.	Нічого більш не треба.
Czy dobre dni czy gorsze.	Чи добрі дні, чи гірші,
Myśli spokojne, płynne.	Думки спокійні, рівні.
Na chwałę Bożą wiersze	На хвалу Божу вірші
Pisuję wciąż naiwne.	Пишу собі наївні.

Dla B. I. Antonycza, który był poetą, ale także muzykiem i malarzem, szczególnie ważne znaczenie w procesie samodoskonalenia, człowieka pełniła sztuka, której istotą jest piękno. Dostrzegane w przyrodzie, otaczającym nas świecie i tworzone przez artystów piękno winno człowieka poruszać i zachwycać go. Bez zachwytu nie ma ruchu duszy, nie ma twórczego życia, jakby powiedział znany Antonyczowi ukraiński filozof Hryhorij Skoworoda. Stawiany przez Antonycza wyżej niż rozumienie zachwyt to spiristus movens duchowej działalności człowieka, a zwłaszcza artysty:

Bo zachwyt to początek	Захоплення початок
religii, sonetów	релігії й сонетів
Zachwyt nam zawsze rodzi	захоплення нам родить
proroków i poetów	апостолів й поетів

Dostrzegana przez Antonycza harmonia w otaczającym nas świecie i wszechświecie, dzięki modlitwie może stać się źródłem głębszej harmonii, harmonii serca, ale i rozumu. Harmonię tę można osiągnąć dzięki zrozumieniu żywotnych wartości uniwersalnych, wyrastających z trzech podstawowych cnót chrześcijaństwa: wiary – nadziei – miłości, bez których człowiek nie osiągnie prawdziwej wolności i szczęścia:

Zabij strzałą smutek
i ból głęboki
wierz i miej nadzieję.
Bo szczęście jest trójkątem
a w nim trzy boki
wiara, nadzieja, miłość

Забий стрілою смуток
та біль глибокий
вір і надійся знов.
Бо щастя це трикутник
а в нім три боки
віра, надія, любов

Krzyż na mogile Bohdana Ihora Antonycza

Наталя Кравчук

Антонич повернувся на Лемківщину

У честь 90-річчя від дня народження поета

Мої пісні – над річкою часу клиновий міст,
я – закоханий в житті поганин

Це мотто, зачерпнуте з вірша Богдана-Ігоря Антонича *Автобіографія*, яке закриває перший том його поезії *Привітання життя* з 1931 року, досконало вписується у сьогоднішній час, коли відчувається відкривання наново таїнства життя, закодованого в поетичних рядках Антонича. Митець слова, а також вразливий музик і маляр, насамперед сам зауважив породжену гармонію світу і всесвіту, яка завдяки молитві може стати джерелом глибшої гармонії: гармонії не тільки серця, але й розуму. Можна її осягнути завдяки зрозумінню універсальних вартостей, що виростають з трьох основних чеснот: віри, надії, любові, без яких людина не осягне правдивої свободи і щастя, – зауважив Володимир Мокрий – професор Ягеллонського університету, аналізуючи філософську поезію Антонича під час відкриття виставки у Горлицях (9 жовтня), присвяченої життю і творчості українського поета Б.-І. Антонича родом з Лемківщини.

У підготовку виставки у престижній Галереї мистецтва „Двір Карвацianів" включилися Міністерства культури і мистецтва Польщі й України, Амбасада України в РП, Повітове староство і Управління міста Горлиці та Управління гміни Устя Горлицьке, а також Об'єднання лемків у Горлицях, для якого честю є увіковічення Антоничевих слідів на Лемківщині. Тому-то вже кілька років тому у Новиці (селі народження поета) поставлено йому пам'ятник, де врочистість покладення квітів

Ольга та Василь Антоничі – батьки поета.
Фото в: Весни розспіваної князь...

у жовтневу суботу попереджала вечірню подію в Горлицях. Новицю, майже опустошіле село, своєю присутністю оживили: влада повіту і гміни, амбасадор України в Польщі і генеральний консул у Кракові, гості – літератори зі Львова, лідери Об'єднання лемків, представники Об'єднання українців та учні Комплексу українських шкіл ім. М. Шашкевича. Отці з терену Горличчини у честь поета відправили панахиду, а „шашкевичівська" молодь немовби разом з поетом співала хвалу сонцеві, життю, людині – істинам, що пробиваються майже з кожного вірша Антонича. Зауважено, що поетові було тільки 27 років, коли відійшов у вічність у час найбільшого творчого спалаху.

До Тебе, – земле вічна,
ведуть усі стежки й усі дороги.

Так Антонич оспівував свою рідну землю – Лемківщину, в якій добачав найщасливішу картину свого дитинства, повну сонця, пелюсток, солов'їв і черешень, зеленої левади і корів, що „моляться до сонця"...

Барви і звуки дитинства йшли з поетом в доросле життя, про що пише в *Елегії про співучі двері*:

Співучі двері, сивий явір,
старий, мальований поріг.
Так залишилися в уяві
місця дитячих днів моїх,
так доховала пам'ять хлопця
затьмарені вже образи.

Його пейзажні твори несуть у собі лемківський колорит. Хоч би у вірші *Різдво* сповіщає нам не тільки про подію світу, але й місце зустрічі з Христом-дитятком:

Народився Бог на санях
в лемківському містечку Дуклі.
Прийшли лемки у крисанях
і принесли місяць круглий.
Ніч у сніговій завії
крутиться довкола стріх.
У долоні у Марії
місяць – золотий горіх.

Чи приніс хтось більшу славу маленькому, приспаному містечку Дуклі, ніж Антонич? А спокійний ритм життя в Горлицях поет змалював у вірші *Ярмарок*, рядки якого „червоне сонце продають на ярмарку в Горлицях" послужили епіграфом до підготовки виставкової експозиції документів з життя і творчості поета Лемківщини.

До поетової батьківщини дитинства, яка виростила його талант, своїм пейзажем живила його душу, а відтак митець слова славив минуле і сучасне свого краю, часто зауважуючи Лемківщину без долі, сьогодні з'їхалися поети великої

України: Дмитро Павличко і Роман Лубківський, які чи не першими, як шістдесятники, відкривали нам, хоч неповного, поета лемківської землі, що жив і творив у Львові та став загальноукраїнським митцем слова, провісником майбутнього, яке метафорично передавав у таких рядках:

І вітер віє від століть,
крилатий, вільний і неспинний,
і вчить свободи, туги вчить
за чимсь незнаним і нестримним.

„З вітром століть" приходимо до поета і беремо його у вітер століть. Пройде небагато часу, і в мисль про українську поезію увійде ім'я, „закоханого в житті поганина". Краща і більша частина його творчості буде засвоєна його батьківщиною, тією „вічною землею, куди ведуть усі стежки і всі дороги", – у 1967 році передбачав Дмитро Павличко – упорядник і автор вступного слова до збірки Антонича *Пісня про незнищенність матерії*, що по нинішній час була для вас єдиним джерелом поезії поета і в руки мало кого могла ця збірка попасти.

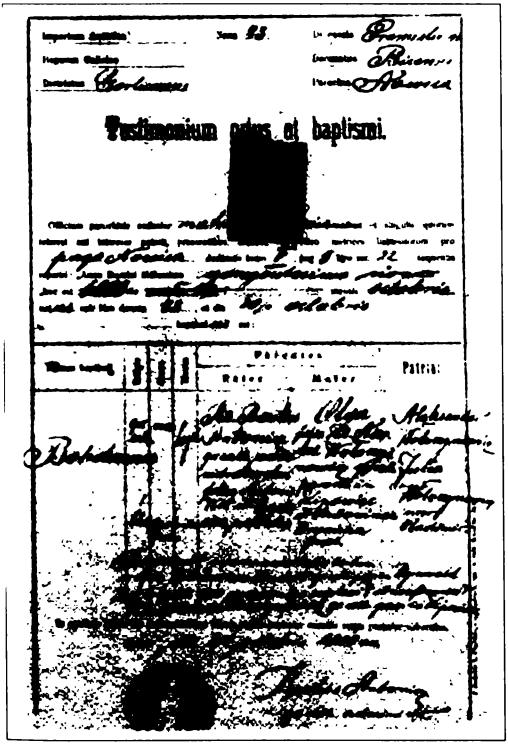

Свідоцтво про народження Б. І. Антонича
Фото в: Весни розспіваної князь...

До батьківщини Антонича у жовтневу суботу вели усі стежки і дороги його побратимів зі Словаччини, де на Пряшівщину з десятилітнім Богданом на деякий час втекла від режиму родина Антоничів. На відкриття виставки і музею приїхала делегація на чолі з заступником голови Союзу русинів-українців Словаччини Міланом Бобаком та головним редактором „Нового життя" Мирославом Ілюком і двома письменниками.

Зі Львова прибули: згаданий уже Роман Лубківський – директор Обласного відділу культури, професор Микола Ільницький з університету, в якому з 1928 по 1933 рік Антонич вчився на філологічному факультеті, закінчення якого співпало з видатною подією в його житті – виходом у світ його другої збірки *Три перстені* (перша – *Привітання життя*). Ця книжка поставила Антонича в перший ряд західноукраїнських поетів, про якого, як про талановитого інтерпретатора природи, під час урочистості говорив саме професор Ільницький.

Зараз видавництво „Каменяр" видало двомовну збірку Антонича *Знак Лева – Znak Lwa*, яку подаровано горлицькому музеєві.

Музей своїми подарунками поповнили також представники Фундації дослідження Лемківщини зі Львова: Ярослав Швягла, Анатолій Товпаш і Петро Когут. До львівських гостей зараховувалися також члени товариства „Холмщина" (Володимир Ардан і пані Александрова). Репрезентантами лемківських середовищ Горличчини були лідери Об'єднання лемків (чимала група) та Громадського кругу лемків. Польську суспільність Горличчини представляли: голова Ради повіту Мірослав Пшибильський, староста Анджей Вельц і бургомістр Юзеф Абрам та численний гурт педагогів-гуманістів.

Імпрезу вів директор БВА (Бюро артистичних виставок) у Горлицях Здзіслав Толь, який родом з Перемишля, що проявив сердечним привітанням „шашкевичан".

Справжнього Антонича, що вибухнув своєю поезією, захоплюючись силами життя, учасникам виставки представили артисти Театру ім. Леся Курбаса зі Львова. На мою думку, може у надто пафосній манері передавалося Антоничеві *Три перстені*, бо чи „пейзажі споминів" дитячих місць та і дозрілі філософські аналізи поета не повинні звучати витишено лірично? А може просто кожна і для кожного інтерпретація твору звучить по-іншому? Мабуть, режисерський задум мав своє обґрунтування.

Дмитро Павличко, який на вечорі був присутнім в подвійній ролі: як поет і як амбасадор, підкреслив, що відкриття виставки і музею – це знак поєднання двох держав і двох народів. Горличчани повинні бути горді, що на Лемківщині жив великий український поет, який промовляв до людських сердець.

Він дуже глибоко думав про життя і смерть, про сенс буття на землі одиниці – людини. Його перекладають на інші мови і ще буде присвоюваний іншими народами, бо він росте разом з українською державою. Віднині на Горлиці споглядатимуть усі українці, які Антонича виношують в серці, – зауважив амбасадор України.

Сьогодні на Антоничевій поезії можна у гуманному дусі виховувати дітей та молодь (вчителі горлицьких шкіл його твори включили в програму навчання), бо приймаючи за принцип життя поєднання матеріальних і духовних справ, створимо гармонію серця й розуму. Треба собі ще таке усвідомити: думки, мудрість, які у віршах передає Антонич, виростали з грунту доброго виховання: дитина грекокатолицького священика зростала в християнському дусі, звідси крізь творчість поета пробиваються сакральні мотиви. У вірші *Ярмарок* Антонич використав фрагменти з колядки *На небі зірка ясна засіяла*, оспівуючи прихід на світ Спасителя, який народився, щоб „землю з небом в одне з'єднати". До Сонця Правди – Бога Спасителя, а також Бога-Отця і Божої Матері відноситься кожен вірш релігійної збірки *Велика гармонія*. Молитва, до якої часто звертається поет, „відмежовує людину від гріха, веде його до сакральності, добра і краси на місце хаосу, болю і страху, що оточують людину. Молитва приносить заспокоєння, гармонію серця та внутрішній спокій". Про все це у своєму рефераті *Прагнення гармонії розуму й серця* дуже аналітично розповідав В. Мокрий з Кракова.

Бо щастя – це трикутник,
а в нім три боки:
віра, надія, любов.

Керуючись такими вартостями, увійдемо з Антоничем в нове тисячоліття, в якому горлицький музей нехай стане Меккою – джерелом гуманності для молодих поколінь як українців, так і поляків. Антонич-бо був людиною в дорозі і людиною, що прагнула тою дорогою ділитися з іншими.

„Наше слово". № 43 (2204) 24 жовтня 1999 р.

Каплиця при церкві Св. Матері Параскевії в Новиці, збудованої в 1843 р. Фото в: Церква в руїні

ФУНДАЦІЯ
СВ. ВОЛОДИМИРА

FUNDACJA
ŚW. WŁODZIMIERZA

UNIWERSYTET
JAGIELLOŃSKI

ЯГЕЛЛОНСЬКИЙ
УНІВЕРСИТЕТ

ОБ'ЄДНАННЯ ЛЕМКІВ У ПОЛЬЩІ
ZJEDNOCZENIE ŁEMKÓW

zapraszają
na międzynarodową konferencję naukową
z okazji 90-lecia urodzin poety

Poetycka droga Bohdana Ihora Antonycza. Od „Przywitania życia" w Nowicy na Łemkowszczyźnie do „Wielkiej harmonii" we Lwowie

Поетичний шлях Богдана Ігоря Антонича. Від „Привітання життя" в Новиці на Лемківщині до „Великої гармонії" у Львові

Narodził się Bóg na saniach,
w Dukli, karpackim zakątku.
Przyszli Łemkowie w krysaniach,
miesiąc przynieśli Dzieciątku.

Od gór śniegi wicher goni,
mrokiem strzechy noc spowija.
Ma z ikony twarz Maryja,
miesiąc – złoty orzech w dłoni.
Bohdan Ihor Antonycz

Народився Бог на санях
в лемківському містечку Дуклі.
Прийшли лемки у крисанях
і принесли місяць круглий.

Ніч у сніговій завії
крутиться довкола стріх.
У долоні у Марії
місяць – золотий горіх.
Богдан Ігор Антонич

Kraków, 10 grudnia 1999 r.

PROGRAM KONFERENCJI

10 grudnia 1999 r. (piątek), Aula Collegium Novum, ul. Gołębia 24

Prowadzący pierwszą część obrad Włodzimierz Mokry

9.30 ***Słowo na otwarcie konferencji*** Jego Magnificencji Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego **prof. dr hab. Franciszek Ziejka**
9.40 Słowo Wojewody Małopolskiego **Jerzego Meysztowicza**
9.40 Słowo Ambasadora Ukrainy w Polsce **Dmytra Pawłyczki**
9.50 Słowo Starosty Powiatu Gorlickiego **Andrzeja Welca**
10.00 **Роман Лубківський** (Ukraiński PEN-Club, Lwów), ***Наближатися до Антонича – наближатися до себе***
10.20 **Włodzimierz Mokry** (Katedra Ukrainistyki – Instytut Filologii Wschodniosłowiańskiej UJ), ***Lew – Słońce – Chrystus w pieśni o nieśmiertelności życia i Słowa Bohdana Ihora Antonycza***
10.40 **Любомир Сеник** (Instytut Ukrainoznawstwa im. I. Krypiakiewicza, Lwów), ***Ідеалізм світогляду Б. І. Антонича***

Prowadzący obrady Lubomyr Senyk

11.20 **Ірина Калинець** (Instytut Badań Literackich, Lwów), ***Повернення поета (меморіальні місця Б. І. Антонича)***

Uczestnicy konferencji w auli Collegium Novum UJ. Od lewej: Jarosław Moklak, Roman Łubkiwśkyj, Aleksander Maślej, Agnieszka Korniejenko, Mykoła Muszynka, Iryna Kałyneć, Tetiana Kulczyćka, Bohdana Krysa, Hałyna Chomenko, Anna Budziak, Wiktoria Czernenko, Włodzimierz Mokry, Marjana Sawka, Lubomyr Senyk

11.40 **Jarosław Moklak** (Instytut Historii UJ),
Kraj Antonycza. Życie społeczno-polityczne Łemkowszczyzny w II Rzeczypospolitej
12.00 **Микола Мушинка** (Katedra Ukrainistyki – Uniwersytet w Preszowie, Słowacja),
Перше видання творів Богдана Ігоря Антонича у Словаччині
12.20 **Agnieszka Korniejenko** (Instytut Filologii Polskiej UJ),
„Estetyka liryczna" Bohdana Ihora Antonycza
12.40 **Anna Budziak** (Katedra Ukrainistyki – IFW UJ),
Funkcja leksyki biblijnej w poezji Bohdana Ihora Antonycza
13.00-13.20 Komunikaty Zjednoczenia Łemków
– Przewodniczący **Aleksander Maślej**,
Powrót Bohdana Ihora Antonycza do Nowicy i Gorlic w latach 1989–1999
– Zastępca przewodniczącego **Stefan Hładyk**,
Droga Bohdana Ihora Antonycza od dialektu łemkowskiego do literackiego języka ukraińskiego

13.20-14.00 Dyskusja

Obrady popołudniowe, Fundacja św. Włodzimierza, ul. Kanonicza15, Sala konferencyjna

Prowadzący obrady Mykoła Muszynka

15.30 **Богдана Криса** (Uniwersytet Lwowski im. I. Franki),
Бароковий код Антонича
15.50 **Галина Хоменко** (Katedra Ukrainistyki – IFW UJ; Katedra Ukrainistyki Uniwersytetu im. H. Skoworody, Charków)
Богдан Ігор Антонич: текст як ландшафт філософії віталізму
16.10 **Мар'яна Савка** (Biblioteka Naukowa im. W. Stefanyka, Lwów),
Християнський і поганський світи в поезії Б. І. Антонича і О. Стефановича
16.30 **Тетяна Кульчицька** (Biblioteka Naukowa im. W. Stefanyka, Lwów),
Б. І. Антонич в західноукраїнській критиці 30-х років

Prowadzący obrady Bohdana Krysa

17.10 **Anna Bileńki** (Studentka II roku ukrainistyki UJ),
„Obroty" – „Ротації". Bohdana Ihora Antonycza fascynacja futuryzmem i surrealizmem
17.25 **Joanna Wójcik** (Studentka IV roku ukrainistyki UJ),
Motywy muzyczne w poezji Bohdana Ihora Antonycza
17.40 **Agnieszka Baron** (Studentka II roku ukrainistyki UJ),
Łacińskie tytuły w „Wielkiej harmonii" Bohdana Ihora Antonycza
17.55 **Вікторія Черненко** (Studentka IV roku ukrainistyki UJ),
Богдан Ігор Антонич і комплекс Шеллі

18.10-19.00 Dyskusja i podsumowanie obrad

Słowo powitalne Włodzimierza Mokrego przed otwarciem międzynarodowej sesji naukowej pt. *Poetycka droga Bohdana Ihora Antonycza. Od „Przywitania życia" w Nowicy na Łemkowszczyźnie do „Wielkiej harmonii" we Lwowie*

Dzień dobry Państwu!
Дай Боже доброго і творчого дня з Богданом Ігорем Антоничем!

Szanowni i Drodzy Państwo. Przypadł mi w udziale zaszczyt podziękować wszystkim Państwu za przybycie na dzisiejszą konferencję pt. *Poetycka droga Bohdana Ihora Antonycza. Od „Przywitania życia" w Nowicy na Łemkowszczyźnie do „Wielkiej harmonii" we Lwowie*. Wierzę głęboko, że nasza konferencja, zorganizowana z okazji 90-lecia urodzin poety, będzie miała swój wkład w rozwój dobrosąsiedzkich i partnerskich stosunków polsko-ukraińskich oraz przyczyni się do przybliżenia tak bardzo potrzebnej nam Polakom i Ukraińcom harmonii między Wisłą i Dnieprem, Przemyślem i Lwowem. Harmonia ta będzie łatwiejsza do osiągnięcia, jeżeli będziemy się starali osiągnąć ją najpierw we własnym sercu, we własnym bezpiecznym domu, na własnej ziemi, wśród gór, gdzie bliżej nieba, jak mawiał Bohdan Ihor Antonycz i o czym tak pięknie mówili wczoraj studenci ukrainistyki UJ podczas otwarcia wystawy przywiezionej ze Lwowa i Gorlic do Galerii Sztuki Ukraińskiej Fundacji św. Włodzimierza przy Kanoniczej 15, gdzie państwa serdecznie zapraszam.

Nasza konferencja jest konferencją międzynarodową. Przybyli na nią wybitni uczeni, poeci z Ukrainy i Słowacji na czele z Panią Iryną Kałyneć i Romanem Lubkiwśkym ze Lwowa oraz Mykołą Muszynką z Preszowa ze Słowacji. Niezależną Ukrainę reprezentują: Jego Ekscelencja Ambasador Ukrainy w Polsce Dmytro Pawłyczko i Konsul Generalny w Krakowie Zinowij Kurawśkyj z małżonkami.

Konferencję naszą zaszczycili przedstawiciele najwyższych władz rządowych województwa małopolskiego – Pan wojewoda Jerzy Meysztowicz, Starosta Powiatu Gorlickiego Andrzej Welc, Dyrektor Biura Wystaw Artystycznych w Gorlicach, gdzie powstaje muzeum Antonycza Zdzisław Thol, oraz przedstawiciel Przewodniczącego Rady Miasta Krakowa Pan Michał Kozioł. Jest wśród nas szczególnie nam bliski miłośnik poezji Antonycza – długoletni rektor krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych prof. Włodzimierz Kunc.

Podczas konferencji z referatami wystąpi m.in. kwiat naszej młodej, 9-letniej ukrainistyki: studenci II i IV roku, i to jest dla nas pracowników Katedry Ukrainistyki Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej UJ szczególna radość, z czego zapewne raduje się i Bohdan Ihor Antonycz.

Serdecznie dziękuję organizatorom konferencji: Fundacji św. Włodzimierza, Wydziałowi Filologicznemu Uniwersytetu Jagiellońskiego, który reprezentuje obecny na sali pan dziekan prof. dr hab. Jerzy Styka, Instytutowi Filologii Wschodniosłowiańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, reprezentowanemu przez dyrektora dra hab. Grzegorza Przebindę, Zjednoczeniu Łemków na czele z przewodniczącym Aleksandrem Maślejem.

Bardzo proszę o otwarcie konferencji Jego Magnificencję Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dra hab. Franciszka Ziejkę, który od dawna jest z nami i wspiera

nasze wszelkie działania, inicjatywy i konferencje, począwszy od otwarcia klubu studenckiego „Wernyhora" przy ul. Kanoniczej 15 w Fundacji św. Włodzimierza, międzynarodowej sesji naukowej 6–8 maja 1991 roku, a więc przed powstaniem niepodległej Ukrainy, pt. *Niepodległościowe dążenia Ukraińców w XX wieku*, przez konferencję pt. *Wasyl Stefanyk i jego epoka*, podczas której odsłaniał tablicę w Instytucie Filologii Polskiej ku czci Bohdana Łepkiego, jaką państwo w czasie przerwy będą mogli zobaczyć wchodząc na dziedziniec ulicy Gołębiej 18, do którego przylega zachodnia ściana greckokatolickiej cerkwi św. Norberta, gdzie mieści się i będą się modlić pokolenia Ukraińców.

Słowo na otwarcie konferencji **Jego Magnificencji Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr hab. Franciszka Ziejki**

Poetycka droga Bohdana Ihora Antonycza

Pragnę serdecznie powitać Państwa w murach Collegium Novum, przez którego korytarze jakże często w okresie międzywojennym przemierzali studenci ukraińscy, gdzie przez wiele lat stałym gościem był znakomity następca Józefa Tretiaka na katedrze literatury, zwanej najpierw „ruską" a później „ukraińską" – Bohdan Lepki, gdzie przez wiele lat powojennych trwała – uwieńczona ostatecznie sukcesem – walka o utworzenie katedry filologii ukraińskiej, gdzie już u progu lat dziewięćdziesiątych, zanim jeszcze Ukraina ogłosiła niepodległość, uczeni mówili o niepodległościowych dążeniach Ukraińców. Dziś, dzięki inicjatywie Katedry Filologii Ukraińskiej i Fundacji św. Włodzimierza spotykamy się na sesji poświęconej przeżywającemu w ostatnich latach renesans zainteresowań krytyki literackiej i czytelników Bohdana Ihora Antonycza.

Antonycz nie był związany z Uniwersytetem Jagiellońskim. Urodził się przed stu laty w podgorlickiej wsi Nowica. Nauki pobierał w polskim gimnazjum klasycznym w Gorlicach. Studiował filologię na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Po ukończeniu studiów – w 1933 roku – zaczął pracować jako dziennikarz i krytyk literacki w lwowskich pismach. Jeszcze jako student – w 1931 roku – wydał pierwszy tomik poetycki *Przywitanie życia.* W trzy lata później ukazały się jego *Trzy pierścienie,* a w 1936 roku – *Księga lwa.* Niestety, był to ostatni tomik poetycki Antonycza wydany za jego życia. W roku następnym, 1937, niegroźna choroba i komplikacje z nią związane doprowadziły do śmierci poety. Odszedł w wieku zaledwie 28 lat. Po śmierci, w 1938 roku, ogłoszono we Lwowie jeszcze dwa jego tomiki: *Zieloną ewangelię* i nie ukończony tomik: *Obroty, zaś* w latach sześćdziesiątych w Nowym Jorku całość jego poetyckiego dorobku.

Gdy mówimy o twórcach wcześnie odchodzących ze świata żywych, zazwyczaj pocieszamy się maksymą, którą według tradycji ukuł w IV wieku przed Chrystusem Menander: *Ukochani przez bogów umierają młodo.* W rzeczy samej dzieje literatury światowej przynoszą wiele dowodów potwierdzających słuszność tej maksymy. Wielce utalentowani twórcy bardzo często odchodzą w młodym wieku. Ze swej strony chciałbym tu przywołać nazwisko jednego z dwóch naszych największych poetów: Juliusza Słowackiego, zmarłego przed stu pięćdziesięciu laty, w wieku zaledwie 40 lat. Zazwyczaj unikam łatwych zestawień, ale może fakt, iż Bohdan Antonycz urodził się dokładnie

w sto lat po Słowackim, w pamiętnym dla polskiej literatury 1909 roku, kiedy uroczyście obchodzono stulecie urodzin autora *Balladyny*, miał jakiś wpływ na bieg życia twórcy *Zielonej ewangelii*. Może ten fakt wyznaczył młodzieńcowi z Gorlickiego drogę życia, a także jego horoskop? Któż to wie? Zapewne bliższa analiza dorobku Antonycza pozwoliłaby uchwycić bądź wykluczyć jakieś bliższe jego związki z poezją twórcy wywodzącego się Krzemieńca? Jedno jest jednak pewne. Obaj twórcy zapisali się złotymi zgłoskami w dziejach naszych narodowych literatur. Obaj też z całą pewnością zasługują na pamięć u potomnych.

Osobiście cieszę się, że organizatorom dzisiejszej konferencji udało się zebrać grono badaczy dorobku poetyckiego Antonycza z Polski i Ukrainy. Cieszę się także i z innego powodu: że organizatorzy konferencji zadbali z przygotowanie okolicznościowej wystawy poświęconej Bohdanowi Antonyczowi. Życzę wszystkim uczestnikom sesji dobrych, owocnych obrad. Gościom przybyłym do nas z bliższych i dalszych okolic życzę nadto miłego pobytu w naszym pięknym Krakowie.

List Wojewody Małopolskiego Ryszarda Maslowskiego do organizatorów Wystawy i Muzeum Bohdana Ihora Antonycza w Gorlicach

Szanowni Państwo,

Jest mi niezmiernie przykro, że – ze względu na liczne obowiązki związane z pełnionym przeze mnie urzędem – nie mogę być wraz z Państwem w tym jakże ważnym dla Państwa dniu. Pragnę jednak przynajmniej w tej formie podziękować Państwu za zaproszenie i zapewnić, iż sprawy społeczności łemkowskiej zamieszkałej na terenie naszego województwa są dla mnie niezmiernie ważne. Wyrazem mojego podejścia do tej sprawy niech będzie chociażby fakt, że nie dalej jak kilka dni temu spotkałem się w Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim z przedstawicielami Zjednoczenia Łemków, którzy przedstawili mi najważniejsze problemy swojej społeczności.

Dzień dzisiejszy jest ważny jednak nie tylko dla społeczności łemkowskiej, ale również dla całej społeczności powiatu gorlickiego. Powiedziałbym więcej, jest ważny dla nas wszystkich, jako że stanowi bardzo ważny dowód intensyfikacji współpracy między Polską a Ukrainą. Chciałbym w tym miejscu przypomnieć, że Polska była pierwszym państwem, które uznało deklarację niepodległości Ukrainy, dając tym samym sygnał, iż gotowe jest – mimo przecież niełatwej historii współżycia naszych narodów – podjąć trud normalizacji stosunków między nimi. Trud to dobre słowo w tym miejscu. Nie brak jest przecież głosów i czynów, które tę naszą obopólną pracę próbują zakłócić. Nie brak jest ludzi i organizacji, które chcą wykorzystać naszą trudną historię dla realizacji własnych – niekoniecznie zgodnych z naszym wspólnym interesem – celów politycznych. Dzisiejsza uroczystość zadaje kłam stereotypom. Wyraźnie pokazuje, że wzajemnie się szanujemy i wzajemnie próbujemy się zrozumieć.

Często nie doceniamy współpracy kulturalnej między naszymi krajami i narodami oraz faktu, iż w dużej części możemy przecież mówić o wspólnej chrześcijańskiej kulturze. To jednak jedynie w ten sposób tworzy się przyjazny klimat dla rozwoju wzajemnych kontak-

tów na polu polityki, obronności czy gospodarki. Otwierana dzisiaj wystawa poświęcona życiu i twórczości wybitnego ukraińskiego poety Bohdana Ihora Antonycza – o którego twórczości usłyszałem wiele ciepłych słów z ust Konsula Generalnego Ukrainy w Krakowie pana Zinowija Kurawskiego – stanowi właśnie istotny krok dla intensyfikacji tego typu kontaktów. Pragnę w tym miejscu wyrazić życzenie, by wydarzenia takie odbywały się na terenie Małopolski jak najczęściej.

Z poważaniem

Ryszard Masłowski
Wojewoda Małopolski

Kraków, 7 października 1999 r.

Wystąpienie Starosty dr Andrzeja Welca na konferencji poświęconej B. I. Antonyczowi na Uniwersytecie Jagiellońskim

Magnificencjo Rektorze, Panie Przewodniczący, Panie i Panowie!

Bohdan Igor Antonycz urodził się 90 lat temu w niewielkiej wsi Nowica, w powiecie gorlickim, gdzie południową jego część zamieszkiwała głównie ludność łemkowska. Tu dorastając podziwiał uroki gór i potoków Beskidu Niskiego, czemu sugestywny wyraz dał w swoich pięknych wierszach. Z uwagi na to, iż pisał w języku ukraińskim, był dla Polaków mało znanym poetą. Dzięki tłumaczeniom Jego poezji na język polski mógł zaistnieć jako jeden z wybitnych poetów tamtego okresu. Odkrywa Go dzisiaj Ukraina. A z racji tej, że urodził się, studiował i żył na polskiej ziemi, mamy powody, aby interesować się Nim i Jego twórczością również. Powinien być On dobrze znany społeczności powiatu gorlickiego, na terenie którego się przecież urodził, a Łemkowszczyzna szczególnie może być dumna z tego powodu. To Łemkowszczyzna i ojcowski dom greckokatolickiego księdza uformowały duszę poety.

Tutaj w naszym powiecie zaowocowało nową jakością spotkanie się dwóch kultur: wschodnio- i zachodnioeuropejskiej, co widać wyraźnie w Jego poezji. Tu doświadczał harmonii przyrody i gór z architektonicznym wytworem ludzkiej wyobraźni, jakimi są liczne i dzisiaj na naszej ziemi malownicze cerkiewki.

Dlatego wszystko to oraz osobiste zaangażowanie się Ambasadora Ukrainy Pana Dymitra Pawłyczko, członków zarządu Zjednoczenia Łemków oraz Galerii Sztuki – „Dwór Karwacjanów" i Starostwa Powiatu – dało powód do zorganizowania w Gorlicach wystawy twórczości tego wybitnego poety. Uroczystego otwarcia dokonaliśmy w dniu 9 października 1999 r. w „Dworze Karwacjanów", a honorowymi gośćmi byli: Ambasador Ukrainy w Polsce – Pan Dymitr Pawłyczko i Konsul Generalny Ukrainy w Polsce – Pan Zinowij Kurawskij z małżonkami, profesorowie z Uniwersytetu Lwowskiego oraz aktorzy Teatru im. Lesia Kurbasa ze Lwowa, którzy recytowali wiersze poety.

Po Gorlicach przyszedł czas wejścia jego poezji na salony Krakowa i cieszę się, że Alma Mater organizując konferencję nt. twórczości B. I. Antonycza przyjmuje godnie poetę, doceniając Jego wielkość. W ten sposób poezja Antonycza staje się poezją dwóch narodów.

Дмитро Павличко

Богдан Ігор Антонич

Антонич був хрущем на вишенці зеленій,
Рудою квіткою, котра бринить крильми;
Хто б міг подумати, що він поміж людьми
Постане як титан і Лемківщини геній?

Він мало жив на цій землі благословенній,
А Бог, що приїжджав у Горлиці саньми,
Являвсь йому й казав: „Хоч серце надломи,
Але яви свій край Європі і Вселенній!"

І скинув він з душі провінції оброть,
Засяла над ним зірниця Кобзарева,
І мова увійшла в його натхнену плоть.

Від привітань життя він ріс до Книги Лева, –
В словах його – небес прозорість кришталева,
Так наче їх йому продиктував Господь!

Podczas otwarcia wystawy poświęconej Bohdanowi Ihorowi Antonyczowi w Galerii Sztuki Ukraińskiej Fundacji św. Włodzimierza. Od lewej: Ambasador Ukrainy w Polsce Dmytro Pawłyczko, Konsul Ukrainy Zinowij Kurawśkyj, prof. Mykoła Muszynka, członek zarządu Towarzystwa Łemkowszczyzna ze Lwowa prof. Iwan Szczerba, przedstawiciel Wojewody Małopolskiego – Artur Paszko, przewodniczący Zjednoczenia Łemków Aleksander Maślej, starosta powiatu gorlickiego dr Andrzej Welc, długoletni rektor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie prof. Włodzimierz Kunc, Dyrektor Biura Wystaw Artystycznych w Gorlicach Zdzisław Tohl

Aleksander Maślej

Powrót Bohdana Ihora Antonycza do Nowicy i Gorlic w latach 1989–1999*

Chcąc opisać powrót w latach 1989–1999 Bohdana Ihora Antonycza na Łemkowszczyznę do Nowic i Gorlic, trzeba przynajmniej w największym skrócie przypomnieć, czym się wyróżniała, czy wręcz z czego słynęła współczesna Antonyczowi międzywojenna Nowica i Łemkowszczyzna. Nie sposób też nie powiedzieć, na czym polega różnica między Łemkowszczyzną przedwojenną a zupełnie do niej niepodobną Łemkowszczyzną współczesną, dotkniętą wysiedleńczą akcją „Wisła" w 1947 roku. Na czym wreszcie polega znaczenie przetrwałego do dziś, choć w drobnej części, krajobrazu dawnej Nowicy, zamieszkiwanej niegdyś głównie przez Łemków, a także przez Żydów, którzy tu prowadzili karczmy, a także pracowali na roli.

Otóż oprócz kilku łemkowskich czy mieszanych polsko-łemkowskich rodzin najważniejszą częścią życia ludzkiego w Nowicy była i pozostała nadal, bo przetrwała w tej wsi, greckokatolicka cerkiew i kaplica. Bez cerkwi nie byłoby Antonycza poety i jego ojca Antona, greckokatolickiego proboszcza w tamtejszej parafii, podobnie jak bez cerkwi w Krynicy-Wsi nie byłoby Nikifora Drowniaka Krynickiego.

Trudno powiedzieć, czy poezją Bohdana Ihora Antonycza zainteresował się ktoś w Nowicy, Uściu Gorlickim, niegdyś Ruskim, w Krynicy czy w Gorlicach do 1938 roku, a więc za życia poety, a następnie podczas wojny i okupacji. Nie było też warunków na powrót poetyckich tomów Antonycza pod strzechy Nowicy i całej Łemkowszczyzny, z której wysiedlono Rusinów-Ukraińców w latach 1945–1946, a następnie na północne i zachodnie tereny powojennego państwa polskiego. W tym trudnym okresie, do roku 1989 poezja Antonycza docierała z reguły do pojedynczych osób czy rodzin na Łemkowszczyźnę za pośrednictwem wychodzącego w Warszawie tygodnika ukraińskiego „Nasze Słowo" z dodatkiem „Łemkowskiej stronicy".

Na fali systemowych społeczno-politycznych przemian, zapoczątkowanych przez Solidarność w roku 1981 i na nowo podjętych w 1989 roku, w którym Ukraińcy postanowili uczcić 90-lecie urodzin Bohdana Ihora Antonycza, z inicjatywy ukraińskich działaczy oraz przy wsparciu Ministerstwa Kultury i Sztuki Rzeczypospolitej Polskiej, podczas kolejnego Święta Kultury Łemkowskiej „Watra Łemkowska 1989" odsłonięta została tablica upamiętniająca miejsce urodzenia poety. Odtąd jego rodzinna wieś – Nowica, stała się miejscem stałych podróży poetów, artystów, działaczy kultury oraz młodzieży szkolnej i akademickiej zarówno z Polski, Ukrainy, jak i Europy Zachodniej i Ameryki. Owocem takich przyjazdów i odwiedzin Nowicy i Łemkowszczyzny są ukazujące się

* Wszystkie referaty z konferencji w formie artykułów wydrukowane zostaną w kolejnym, IX tomie „Krakowskich Zeszytów Ukrainoznawczych". Tu drukujemy jedynie słowo powitalne dra hab. Włodzimierza Mokrego, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr hab. Franciszka Ziejki, starosty powiatu gorlickiego dra Andrzeja Welca oraz komunikaty Zjednoczenia Łemków.

coraz częściej tłumaczenia poezji Antonycza, artykuły przybliżające życie i twórczość poety, drukowane w wydawnictwach ukraińskich i polskich, wśród których wyróżnić należy szkic Bogumiły Berdychowskiej pt. *Trzy drogi do Nowicy*, zamieszczony w almanachu Fundacji św. Włodzimierza „Między Sąsiadami" 1992, nr 2, oraz artykuł Jurija Andruchowycza, wydrukowany w „Gazecie Wyborczej" z dnia 24–25 kwietnia 1999 roku oraz w 9/10 numerze „Horyzontów Krakowskich".

Jak zauważyła autorka przywołanego szkicu:

> Z Nowicy w świat prowadziły trzy drogi: do sławy, cierpienia, a sama Nowica dzisiaj jest tak poplątana jak drogi z niej prowadzące: ciągle daje świadectwo jedności i obcości jej niegdysiejszych mieszkańców. Wciąż jeszcze istnieje „łacińska" ambona w cerkwi; karczmę, o której „przyjezdni" napisali, że jest „u Żyda", w rzeczywistości kiedyś prowadził Ukrainiec.
>
> A po zaniedbanym cmentarzu krąży smutek ukraińskiego losu...

Wiosną 1999 roku Łemkowie z dumą dowiedzieli się z najbardziej popularnej w Polsce „Gazety Wyborczej", że Nowicę odwiedzają pisarze z Ukrainy, którzy zaczęli się zwierzać, jakie znaczenie miała dla nich poezja Antonycza. Wspomniany przed chwilą Jurij Andruchowycz wyznał, że:

> Opozycyjna młodzież końca lat osiemdziesiątych pielgrzymowała tu z miast uniwersyteckich w poszukiwaniu własnej tożsamości. W jednej z takich czarnych chat odbywali swoje – nieomal rytualne – schadzki, podobne do seansów pierwszych chrześcijan w katakumbach. Oczywiście recytowano wiersze Antonycza. Płonęły świeczki, rodziły się pierwsze dramaty miłosne. Do dziś zresztą można zajrzeć w okno i zobaczyć polepę, drewniane ławy, czeluść pieca. Skorzystałem z tej możliwości.
>
> Dalsza droga wiodła do cerkwi i niewielkiego cmentarza obok niej. To już było miejsce niepodważalnie autentyczne. Antonycz-senior, ojciec Wasyl, odprawiał tu msze do 1915 roku, kiedy musiał się stąd na zawsze ewakuować wraz z rodziną: nadchodzili Rosjanie, w powietrzu pachniało krwią i eterem, który – nawiasem mówiąc – w tych okolicach z jakiegoś powodu nazywają „kropką".
>
> W cerkwi właśnie trwała msza, koło trzydziestu stareńkich, ostatnich nowiczan, wtórowało księdzu w średnim wieku.

Dnia 9 października 1999 roku w 90. rocznicę urodzin Bohdana Ihora Antonycza, internetowa gazeta „Wirtualne Gorlice – Aktualności" donosiła światu, że w

> Galerii Sztuki „Dwór Karwacjanów" odbywało się uroczyste otwarcie wystawy, poświęconej pamięci życia i twórczości Bohdana Ihora Antonycza – wybitnego poety ukraińskiego.
>
> I choć typowo literackie wystawy nie należą do codziennych przedsięwzięć Biura Wystaw Artystycznych, to trzeba przyznać, że i tym razem udało się gorlickiemu BWA zorganizować świetną imprezę, dodajmy – imprezę na wysokim poziomie artystycznym. Ostatnia uwaga dedykowana jest tym wszystkim niedowiarkom, którzy wciąż nie potrafią uwierzyć, że to miasto także stać na inicjatywy kulturalne przez duże „K".
>
> Oficjalną część otworzył pan dr A. Welc, który przywitał przybyłych gości. Stosunkowo niewielka sala, znajdująca się w dolnej części „Dworu Karwacjanów", musiała pomie-

ścić sporą liczbę VIP-ów. Był Ambasador Ukrainy w RP Dmytro Pawłyczko, Konsul Generalny w Krakowie Zenowij Kurawśkyj, Naczelnik Wydziału Kultury Województwa Lwowskiego, prof. dr hab. Włodzimierz Mokry z Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Mykoła Ilnycki z Uniwersytetu Lwowskiego i wielu innych.

Włodzimierz Mokry wygłosił wykład dotyczący twórczości Bohdana Ihora Antonycza – „Człowieka, który urodził się w Nowicy, w naszej ziemi gorlickiej a który, jako poeta ukraiński i obywatel Polski, może stać się patronem przyjaźni tych dwóch narodów."

Jak stwierdził W. Mokry, B. I. Antonycz to poeta, którego wierszy dzieci powinny uczyć się na pamięć, a uczeni powinni je studiować. Pozwolę sobie przytoczyć słowa, na które profesor zwrócił szczególną uwagę:

(...) Małe do szczęścia drzwiczki:
Zachwytu oraz nieba.
Tylko harmonii w sercu –
Nic więcej nie potrzeba.
Czy dobre dni czy gorsze.
Myśli spokojne, płynne.
Na chwałę Bożą wiersze
Pisuję wciąż naiwne.

Bo zachwyt to początek
religii, sonetów
Zachwyt nam zawsze rodzi
proroków i poetów.

Zabij strzałą smutek
i ból głęboki
wierz i miej nadzieję.
Bo szczęście jest trójkątem
a w nim trzy boki
wiara, nadzieja, miłość.

Przewodniczący Zjednoczenia Łemków Aleksander Maślej podczas wygłaszania referatu w Auli Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego

Trudno w istocie oprzeć się ciepłu, jakie zawarte jest w tych słowach, trudno było oprzeć się zadumie, którą sprowokowały. I chyba nie bez powodu W. Mokry nimi właśnie zakończył swój odczyt. Być może chodziło właśnie o to, by dać nam takiego B. I. Antonycza, który każe się zamyślać i który dba o to, by ból istnienia był łagodzony konstruktywnymi wnioskami. Antonycz chciał człowieka myślącego, ale doskonale wiedział, że nieprawdą jest jakoby myślenie miało być bezbolesne był człowiekiem w drodze i człowiekiem, który pragnął tę drogę dzielić z innymi. Wiedzieć musiał doskonale, jak wielkiej siły i odwagi potrzeba na „naiwność" wędrówki przez świat materii słowa, na „naiwność", która pozwala człowiekowi uwierzyć, że myślenie i sztuka mogą stać się drogą ku ukojeniu, którym w przyszłości będzie można dzielić się jak chlebem.

Na tym jednak nie skończyły się uroczystości otwarcia wystawy poświęconej temu poecie. Chwilę później goście gorlickiego BWA zasiedli na prowizorycznie przygotowanej widowni, by obejrzeć spektakl przygotowany przez aktorów Teatru im. Lesia Kurbasa ze Lwowa. Występ w oryginalnym języku ukraińskim, w tym języku, którym posługiwał się Bohdan Ihor Antonycz. Okazało się, że to, co nie było zrozumiane przez polsko-

językcznych odbiorców, rekompensował śpiew aktorów. Muzyka posiada swój własny język, którym potrafi przemawiać jednako do wszystkich. Zapewne tutaj najsilniej ujawniły się racje, które domagają się organizowania tego typu imprez o charakterze niewątpliwie integrującym, w tym konkretnym przypadku – dwa sąsiadujące ze sobą narody. I jeśli nawet przeszłości udało się wyświechtać postulat zgody pomiędzy narodami, to tutaj nie był on frazesem. Może właśnie dlatego, że nie głoszono go w imię ideologii, że pozwolono przemówić samej sztuce. Ta ostatnia – jak widać – ma własne sposoby na jednanie ludzi, świata, czasów i miejsc. Własne i skuteczniejsze, prawdopodobnie dlatego, że w sztukę wpisana jest czystość intencji... W każdym razie w tę sztukę, tego poety Bohdana Ihora Antonycza, którego muzeum mimo wciąż nowych trudności powstanie w Gorlicach.

Stefan Hładyk

Droga Bohdana Ihora Antonycza od dialektu łemkowskiego do literackiego języka ukraińskiego

Droga Bohdana Ihora Antonycza od rodzimego dialektu łemkowskiego dlatego zaprowadziła poetę do literackiego języka ukraińskiego, że była drogą naturalną. Wybiegała ze świata widzianego w małym zakresie swej wioski i parafii, by zaprowadzić na Wschód do centrów i źródeł ojczystego rusko-ukraińskiego życia religijnego, kulturalnego, jakim był dla ówczesnych Rusinów Sanok, Przemyśl, a zwłaszcza Lwów. Była to ta droga, jaką z reguły odbywa każde dziecko, gimnazjalista czy student w normalnym demokratycznym kraju. Obowiązkiem każdego obywatelskiego państwa prawa jest – jak wiemy – zapewnienie młodym pokoleniom poznania własnej historii, nauki, ojczystego języka literackiego, bez względu na pochodzenie narodowe zamieszkujących dane państwo obywateli.

W okresie międzywojennej Polski, kiedy żył i tworzył Antonycz, dzieci łemkowskie tylko w wyjątkowych sytuacjach miały możliwość nauki ojczystego literackiego języka ukraińskiego, wówczas nazywanego ruskim. Najbliższa szkoła, gdzie uczono języka ukraińskiego, była w Sanoku. Natomiast na zachodniej Łemkowszczyźnie nie było szkół, w których nauczano by literackiego języka ukraińskiego. Mało tego, władze oświatowe II Rzeczypospolitej dążyły do spolonizowania Łemkowszczyzny i w tym celu starały się na różne sposoby odcinać Łemków od takich historycznych, religijnych i kulturalnych centrów, jak Przemyśl, gdzie było seminarium duchowne oraz liceum ukraińskie, czy Lwów, gdzie mieściła się metropolia arcybiskupa Andrzeja Szeptyckiego, działały organizacje ukraińskie, wychodziły gazety, pisma i książki w języku ukraińskim.

Bohdan Ihor Antonycz, dzięki pomocy ojca Antona, który był proboszczem w Nowicy, ukończył polskie gimnazjum klasyczne w Sanoku, w którym dzieci pochodzenia ukraińskiego dwie godziny w tygodniu uczono literackiego języka ukraińskiego. Po ukończeniu gimnazjum w Sanoku Antonycz studiował na Uniwersytecie we Lwowie, gdzie zaczął wyda-

wać swoje wiersze pisane nie dialektem łemkowskim, ale językiem literackim. Antonycz postąpił tak, jak chciał tego Markijan Szaszkiewicz, który 100 lat wcześniej prosząc swych rodaków, by nie wstydzili się ojczystego języka, pisał:

Ruśka maty nas rodyła — Czomuż mowa jej nemyła?
Ruśka maty nas powyła — Czom sia new wstydaty majem
Ruśka maty nas lubyła — Czom czużuju polublajem?

Można powiedzieć, że Bohdan Ihor Antonycz pisząc swoje wiersze nowożytnym literackim językiem ukraińskim, wszedł na ten trwały i nieśmiertelny grunt ogólnonarodowej literatury ukraińskiej, którego fundamenty stworzyli Iwan Kotlarewski z Połtawy, Markijan Szakiewicz ze Lwowa i Taras Szewczenko z Kijowa, a następnie Iwan Franko i Lesia Ukrainka. W dodatku Antonycz zrozumiał to, do czego doszedł Wasyl Stefanyk, który najpierw pisał swoje opowiadania dialektem pokuckim, ale pod koniec życia podkreślał, że bez języka literackiego nie może się w pełni rozwijać ogólnonarodowa literatura ukraińska, wzbogacona gwarami z różnych regionów. Właśnie literaturę ustną, a zwłaszcza pieśni łemkowskie, wykorzystał w swojej poezji Antonycz, czyniąc je ogólnonarodowymi i nieśmiertelnymi, bo coraz bardziej znanymi nie tylko na Łemkowszczyźnie, ale i na całej Ukrainie oraz w świecie.

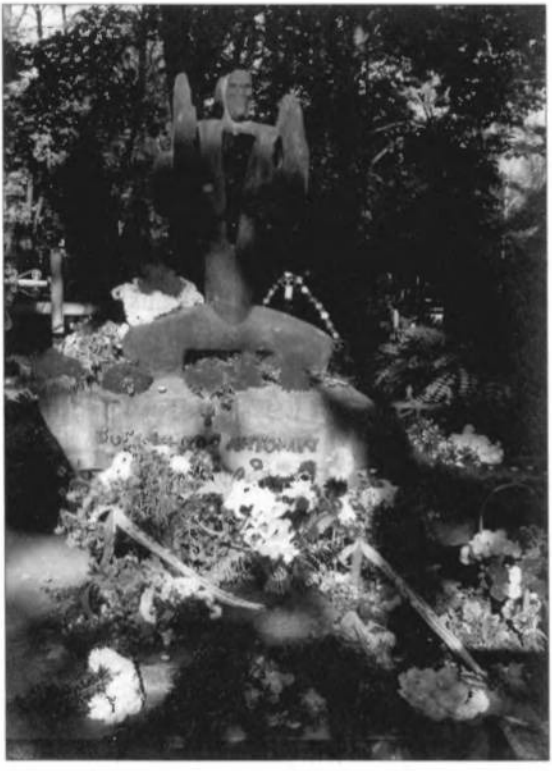

Mogiła Bohdana Ihora Antonycza
Fot.: W. Pyłypiuk

Chciałbym na zakończenie podkreślić, że nam Łemkom bardzo zależy na zachowaniu gwary łemkowskiej, którą znamy, bo pielęgnujemy ją w domach, staramy się mówić po łemkowsku na co dzień, choć po wysiedleńczej akcji „Wisła" nie jest to łatwe, gdyż zostaliśmy rozproszeni. Robimy wszystko, by przetrwała nasza łemkowska mowa i pieśni, które wykorzystają następni Antonycze, i dlatego organizujemy święta kultury i pieśni łemkowskiej na corocznych Watrach Łemkowskich w Zdyni.

W szkołach chcemy się jednak uczyć literackiego języka ukraińskiego z elementami gwary łemkowskiej. To, że łemkowski jest gwarą języka ukraińskiego, jest naszym bogactwem, z którego korzysta i może być dumna cała Ukraina. Z wszystkich dotychczasowych badań językoznawców nie tylko ukraińskich, ale i polskich wynika, że mowa łemkowska jest dialektem języka ukraińskiego. W wydanej w 1982 roku książce pt. *Dialekt Łemków. Fonety-*

ka i fonologia wybitny polski językoznawca Zdzisław Stieber, którego trudno posądzić o stronniczość, w oparciu o badania terenowe całej Łemkowszczyzny z czasów przed wysiedleniem podkreślił nawet, że

> Termin „gwara Łemków" nie jest ścisły. Nazwa „Łemko", którą wschodni sąsiedzi nadali góralom części powiatu leskiego i okolic położonych dalej na zachód, pochodzi od używanego w tych stronach słówka *łem* 'tylko'. Trudno jednak opierać naukową klasyfikację gwar na istnieniu czy braku jednego słowa, jeśli zasięg tego słowa nie pokrywa się z ważniejszymi zasięgami gwarowymi. *Łem* mówią też mieszkańcy Sianek w powiecie turczańskim i ich także Rusini z sąsiednich wsi położonych bliżej Turki nazywają Łemkami. Tymczasem gwary jednych i drugich są sobie tak bliskie, jak tylko bliskie mogą być dialekty sąsiednich górskich wsi, a zupełnie różne od gwar „Łemków" zza Osławy. Nazwy ludowe, jakie jedna okolica nadaje drugiej, same w sobie mogą być ciekawe, ale dla dialektologa mają znaczenie podrzędne.
>
> Obszar nazywany Łemkowszczyzną mówił gwarami o dwóch wyraźnie różnych typach. Zachodnia jego część ma, jak wiadomo, akcent „polski" na drugiej od końca sylabie, wschodnia ma akcent zupełnie ruchomy, tak jak reszta dialektów ukraińskich, rosyjskich i białoruskich. (...)
>
> Obszar z akcentem nieruchomym został nazwany „właściwą Łemkowszczyzną", co oczywiście będzie również tylko konwencjonalnym skrótem, tym więcej, że nazwa *Łemko* zapewne powstała na wschód od Osławy, tam gdzie wsie mówiące *łem* graniczą z wsiami nie używającymi tego słowa[1].

Antonycz był świadomy tych szczegółów i różnic w akcentach i w słownictwie, ale wykorzystał je do stworzenia swej bardzo pięknej muzycznej poezji, przemawiającej do serca każdego Łemka-Ukraińca. Jest to poezja, której będą się uczyć w szkołach dzieci łemkowskie, a może i polskie.

[1] Z. Stieber, *Dialekt Łemków. Fonetyka i fonologia*, Wrocław 1982, s. 6-7.

Поетично-музичний вечір з нагоди 90-ліття від дня народження Богдана-Ігоря Антонича

у виконанні студентів Українознавчого наукового кола студентів Ягеллонського університету:
Анни Божик, Петра Божика, Анни Деревецької,
Омеляна Гойсака, Ярослава Машлюха,
Анни Юрчишин, Вікторії Черненко та Ірени Полехонської

Богдан Ігор Антонич

На другому березі

Мав двадцять літ і чорне волосся. Чого ж більше треба до щастя?

Мав уста, повні невисловленого крику життя, а в голові, наче в вулію, вовтузився рій задумів, помислів, постанов. В чернетці свідомості записував враження жадібно, пристрасно, скоро, без застанови. Був п'яний від мрій і від своїх двадцятьох літ. Мав найбільший скарб людини – спроможність зворушення, божий дар захоплення. Ловив хвилини в душу, жадну всепізнання. Вбивав у кожний момент дряпіжні кігті.

Кожну подію бажав розтовкти, мов горіх, і добути з неї ядро. Вилускати, вирвати його. З примхливої поверхні моря дійсності хотів зібрати жменею всю мерехтливу піну. Загорнути, видерти, здобути. Для себе, тільки для себе. Сміявся білими зубами хижака.

Від спонуки до чину йшов простим шляхом. Не кружляв, не обходив, не виминав, не шукав лисячих стежок, кругойдучих доріг, крутих переходів, підземних коридорів. Біг навпростець. Перешкоди або розбивав, або перестрибував над ними. Але не волікся вигідно довкола них, ані не повзав попід ними. Усе брав дослівно. Життя розумів як життя, отже, як те, що вічно живе, росте, ворушиться. Відчував глибиною свого „я" божественну всезмінність дійсності. Кожним нервом співзвучав з мелодією оточення. Широко розплющеними очима глядів на світ. Одним поглядом хотів обняти тисячобарвність цього, що бачив. Одним напруженням вух бажав схопити в акорд різнотонність, що дзвеніла довкола. Одним віддихом старався вдихнути ошоломну запашність природи, одним дотиком випити розкіш нервів при зіткненні з речами. На кожне явище протидіяв усім єством, був наче настроєна скрипка, яка на кожний доторк відповідає доглибним відгомоном. В кожну справу вкладав себе без решти, без застережень, без задержання відступу, без конечної відстані. Коли йшов під гору, мусив вилізти на шпиль, коли впадав до води, поринав на дно. Не вмів ніколи задержатися посередині. Був справді молодим.

Одначе навала вражень оголомшувала його. Переживав кожну найзвичайнішу, найбільш буденну подію з потрійною силою відчуття й тому надмір почувань не міг знайти собі місця в малообіймистій свідомості, розбивав рамці, розсаджував межі, виливався поза берег душі, немов свіже пиво поза край склянки.

Весна

Росте Антонич, і росте трава,
і зеленіють кучеряві вільхи.
Ой, нахилися, нахилися тільки,
почуєш найтайніші з всіх слова.

Дощем квітневим, весно, не тривож!
Хто стовк, мов дзбан скляний, блакитне небо,
хто сипле листя – кусні скла на тебе?
У решето ловити хочеш дощ?

З всіх найдивніша мова гайова:
в рушницю ночі вклав хтось зорі-кулі,
на вільхах місяць розклюють зозулі,
росте Антонич, і росте трава.

Wiosna

Antonycz i murawa rosną razem,
i olcha swe kędziory zazielenia.
Nakłoń się, żeby posłuchać,
jak ziemia najtajemniejszym przemawia wyrazem.

Wiosno, kwietniową nie alarmuj słotą!
Kto rozbił niebo – dzban dzwoniący szkliście –
i jak odłamki szkła rozsypał liście?
Może ulewę chcesz łapać w rzeszoto?

Najdziwniej leśna tłumaczy się wrzawa:
jak fuzja noc, a gwiazdy niby kulki,
na olchach księżyc rozdziobią kukułki,
rośnie Antonycz i rośnie murawa.

(tłum. J. Litwiniuk)

Село

Корови моляться до сонця,
що полум'яним сходить маком.
Струнка тополя тонша й тонша,
мов дерево ставало б птахом.

Від воза місяць відпрягають.
Широке, конопляне небо.
Обвіяна далінь безкрая,
і в сивім димі лісу гребінь.

З гір яворове листя лине.
Кужіль, і півень, і колиска.
Вливається день до долини,
мов свіже молоко до миски.

Wieś

Tu krowy modlą się do słońca,
co płomienistym wschodzi makiem.
Topola wzrasta smuklejąca,
jak gdyby zostać miała ptakiem.

Od wozu księżyc wyprzęgają.
Szeroka zgrzebna płachta nieba.
Dal rozpostarta na rozstajach
i w siwym dymie lasu grzebień.

Z gór jaworowe liście płyną.
Kądziel i kogut, i kołyska.
Dzień się przelewa do doliny
jak mleko do glinianej miski.

(tłum. J. Pleśniarowicz)

Молитва

Навчіть мене, рослини, зросту,
буяння, і кипіння, й хмелю.
Прасловом, наче зерном простим,
хай вцілю в суть, мов птаха трелем.

Навчіть мене, рослини, тиші,
щоб став сильний, мов дужі ріки,
коли до сну їх приколише
луна неземної музики.

Навчіть мене, рослини, щастя,
навчіть без скарги умирати!
Сприймаю сонце, мов причастя,
хмільним молінням і стрільчатим.

Хай сонце – прабог всіх релігій –
золотопере й життєсійне,
благословить мій дім крилатий.

Накреслю взір його неземний,
святий, арійський знак таємний,
накреслю я його на хаті
і буду спати вже спокійний.

Черемховий вірш

Вже ніч нагріта п'яним квіттям
димиться в черемховій млі,
і букви, наче зорі, світять
в розкритій книжці на столі.

Стіл обростає буйним листям,
і разом з кріслом я вже кущ.
З черемх читаю – з книг столистих –
рослинну мудрість вічних пущ.

Czeremchowy wiersz

Już noc upojnym kwieciem wzbiera
i czeremchową dymi mgłą,
gwiazdami zdają się litery,
blaskiem z otwartej książki lśnią.

Stół liśćmi obrósł. Drzewa witam
wraz z krzesłem w krzak zmieniony tuż.
Z czeremch – stulistnych ksiąg odczytam
roślinną mądrość wiecznych puszcz.

(tłum. J. Pleśniarowicz)

Молитва

Молитва людська є неначе дим
Кружляє над селом, мов білий лебідь,
Аж стовбуром кудрявим, золотим
Розвіється по кришталевім небі.

Молитва людська – це готицька вежа,
Що виструнена навсторч у блакить,
Що захват майстра й біль її мережав –
Над гамором юрби німа мовчить.

Молитва людська є немов тополя,
На небо дивиться над ланом жит,
Струнка, тонка, самітна серед поля
Хитається від вітру та дрижить.

Молитва людська є немов орел,
Над хмари вилетить з землі порога,
Аж задрижить, неначе перепел:
Побачить вогняне обличчя Бога.

Kyrie Elejson!
Господи, помилуй!

В німім захопленні підношу вгору руки,
німим захопленням блищать примерклі очі.
Моїм устам вимову дай для Тебе милу.
Господи помилуй
від мовчання ночі.

Палким захопленням горять приземні очі,
в палкім захопленні підводжу вгору руки.
Моїм устам натхнення божого дай силу.
Господи помилуй
від тавра розпуки.

Моя душа стає спокійна та здорова,
деру очима темну далеч непрозору.
Моїм устам дай гостру мову легкокрилу!
Господи помилуй
від темноти зору.

Очима далеч тну незнану, непрозору,
моя душа вже знов спокійна та здорова.
Моїм устам дай мову творчу, вільну, спілу!
Господи помилуй
від безсили слова.

Gloria in Excelsis
Слава на висотах

Обняти всіх людей
з великої, ясної радости,
до всіх гукати: гей!
Сміятися безжурно, радо.

Немов мале дитя,
плескати у долоні голосно, здорово.
Сьогодні без пуття,
сьогодні всі безглузді, всі обов'язково.

Сьогодні гояться всі рани,
сьогодні всміхнені всі люди.
Ставайте в хор, вперед, сопрани,
хай янгол диригентом буде.

Хай грає пісня серед герця,
бо це найбільша з перемог.
У жолобі мойого серця
сьогодні народився бог.

Різдво

Народився Бог на санях
в лемківськім містечку Дуклі.
Прийшли лемки у крисанях
і принесли місяць круглий.

Ніч у сніговій завії
крутиться довкола стріх.
У долоні у Марії
місяць – золотий горіх.

Boże Narodzenie

Narodził się Bóg na saniach,
w Dukli, karpackim zakątku.
Przyszli Łemkowie w krysaniach,
miesiąc przynieśli Dzieciątku.

Od gór śniegi wicher goni,
mrokiem strzechy noc spowija.
Ma z ikony twarz Maryja,
miesiąc – złoty orzech w dłoni.

(tłum. J. Pleśniarowicz)

Коляда

Тешуть теслі з срібла сани,
стелиться сніжиста путь.
На тих санях в синь незнану
Дитя Боже повезуть.

Тешуть теслі з срібла сани,
сняться весняні сни.
На тих санях Ясна Пані,
очі наче у сарни.

Ходить сонце у крисані,
спить слов'янськеє Дитя.
Їдуть сани, плаче Пані,
снігом стелиться життя.

Kolęda

Ciosa cieśla srebrne sanie,
drogę śniegi ścielą płozom.
Na tych saniach w dal nieznaną
Dziecię Boże dziś powiozą.

Ciosa cieśla srebrne sanie,
ze snów wiosna się wyłania.
Na tych saniach Jasna Pani,
oczy takie ma jak łania.

Chodzi słońce w swej krysani,
słowiańskie usnęło Dziecię.
Jadą sanie, płacze Pani,
ściele się śniegami życie.

(tłum. J. Pleśniarowicz)

Ярмарок

Мій брат – кравець хлоп'ячих мрій,
зішив з землею небо.
Горять хустки у крамарів,
немов стобарвний гребінь.

Співають теслі, бубни б'ють.
Розкрию таємницю:
червоне сонце продають
на ярмарку в Горлицях.

Jarmark

Mój brat – krawiec chłopięcych marzeń
zeszył dziś ziemię z niebem.
Goreją chustki u kramarzy
niby stubarwny grzebień.

Śpiewają cieśle, bębny grają.
Odkryję tajemnicę:
.Czerwone słońca sprzedają
na jarmarku w Gorlicach.

(tłum. J. Pleśniarowicz)

Елегія про співучі двері
(фрагмент)

(...) Корчма, мов кущ, що родить зорі,
свічками палиться в ночі.
З горілки б'ють дими прозорі,
скриплять іржавії ключі.
Смичком вогнистим тнуть цигани,
розкотисто співає бас.
Пече музика, й голос тьмяний,
і струн сп'янілих лютий бряз.
Тремтить на флейті пальців десять,
музичне дерево горить.
Із бубна, мов із дзбана, ллється
роздзвонений, гарячий крик.
Палає скрипка, тихне, в'яне,
і серце бубна співом п'яне.
І про опришків сотий раз
оповідає в пісні бас:
свячені кулі, литий пояс,
таємне зілля, дика борть,
заклята ніч і смерть в напоях,
що їх коханцям варить чорт.
Шалений місяць – мрійний тенор
веде містичну пісню тьми.
Дівчина, наче веретено,
в танку спідницями шумить.

Elegia o śpiewających drzwiach
(fragment)

Karczma jak krzew od gwiazd goreje,
świeczkami płoszy nocny lęk,
z gorzałki jasne dymy wieją,
drży zardzewiały kluczy brzęk.
Smyczkiem ognistym tną Cyganie,
szeroko dudni mroczny bas.
Muzyka pali, a głos rani,
pijane struny gonią czas,
na flecie z muzycznego drzewa
palce dziewczyny wiodą tan,
dziki, gorący krzyk wylewa
bęben jak przechylony dzban.
A skrzypce bledną, więdną cicho
i sercem bębna tłucze licho,
i o opryszkach setny raz
opowieść mruczy groźny bas:
święcone kule, stara broń,
tajemne ziele, mściwa dłoń,
zaklęta noc i życia kres
w napojach, które warzy bies.
Mistyczny księżyc pieśń szaloną
ciemnościom niesie, światło strun.
Dziewczyna śmigła jak wrzeciono
uniosła w tańcu spódnic szum. (...)

(tłum. J. Pleśniarowicz)

Чортівський бридж

В маленькій, біленькій хатині сон мрії колише в колисці дитині.
По усточках сонних, мов тіні по сіні, блукається усмішки брижа.
Лиш сутінків рожі в кімнаті закляті кладуться на „завтра" й на „нині".
Навколо колиски чортів чотириьох посідало та грають у бриджа.
І мрійно, спокійно і тихо. Лиш день похилився над лихом у вікнах.
На шибах задзенькали мухи й без руху присіли, побачивши гай.
Ні миша не скрипне. І тиша кладе свої пальці на очі привітна.
Біси грали в карти невпинно. Дитині приснився тоді вперше – рай.

Людина

1

Ніч темна, олив'яна, зимна, люта, чорна,
лиш вітер обертає хмар важенні жорна.
Лиш срібна смерть іде в садиби на жнива,
й кугикає кугач, лулукає сова.
Мов кінь, в розгоні вихор перед прямом брами
стає, й скрегочуть ланцюги й дубові трами.
Та рвучий подув торсає похмуру тінь,
що сволоком втекти не хоче в далечінь.
Як сяйво місяця з-за хмари віднеслось,
бач: перед брамою стоїть самітний хтось.

2

„Незнаний приятелю мій, навіщо ждеш,
задивлений в покрівлю хмурих, сивих веж?
Навіщо неспокійний зір підносиш зчаста?"
„Я жду, бо замкнене за брамою є щастя".
„Як довго, гей, як довго, сірий друже, ждеш?
Чи день, чи два, чи три, чи, може, тиждень теж?"
„Не тямлю вже, як довго; від безвічних літ,
вже відколи колишеться на осі світ". (...)

Ars poetica II, 3.
(Мистецтво поезії, II, 3.)

Для мене день,
Що без пісень,
Це чорна ніч
Для юних віч.

Для мене день,
Що без пісень,
Є наче гріб,
Що смерть застіб.

Для мене день,
Що без пісень,
Є мов туман
Блідих оман.

Глядіти ввиш,
Це знати лиш:
Теж в Бога день –
Букет з пісень.

Свята простота

Великий світ, широкий,
Довкола круглий обрій.
О, як це дуже добре
Чотири мати роки!

Світ грає мерехтливо,
Безкраїй, дужий світ.
О, без кінця щасливо
Лиш двадцять мати літ.

Велика простота –
Найвища досконалість.
Наївність є свята,

Довершенням є малість.
Щаслива це людина,
Ясна її дорога:
Наївно, мов дитина,
Молиться до Бога!

Наївність

Що це кого турбує,
Що я складаю вірші?
Чи добрі є, чи гірші,
Це байдуже Йому є.

Що це кого цікавить,
Що я складаю ямби?
Одне сказав й вам би:
Для Божої все слави.

Малі до щастя дверці:
Захоплення та Неба
Гармонії у серці –
Нічого більш не треба.

Чи добрі дні, чи гірші,
Думки спокійні, рівні.
На хвалу Божу вірші
Пишу собі наївні.

Spes
Надія
(Віра, надія, любов, 4)

Коли довкола ніч є чорна,
життя важке, неначе жорна,
а серце з болю мліє,
приходиш ти,
надіє.

Приносиш ясний усміх долі,
хвороба гоїться поволі,
обнова в серці спіє.
О нам світи,
надіє.

Коли розпечені в нас чола,
душа отруєна та квола,
твій свіжий холод віє.
До нас лети,
надіє.

Іде на манівці дорога,
не бачиш сонця з-за порога,
зневіра в серці тліє,
приходиш ти,
надіє,
дочко Бога!

Amen
(Амінь)

Закінчений концерт,
Лиш відгомін – омана.
Кінець усього – смерть,
Таємна та незнана.

І радісне й сумне
Минає, мов примара.
Вже Бог кладе мене,
Мов скрипку, до футляра.

Закінчений вже спів,
Уже струна не грає.
Несказане цих слів
Хай серце доспіває.

Щоб серце доспівало,
Його ти перемінь.
До щастя треба мало:
Гармонії.
Амінь.

Микола Мушинка

Пошана Б.-І. Антоничу у Кракові

10 грудня 1999 р. Ягеллонський університет, Фундація св. Володимира та Об'єднання лемків у Польщі влаштували міжнародну наукову конференцію з нагоди 90-ліття від дня народження визначного українського поета Богдана-Ігоря Антонича.

На конференції, яку відкрив ректор університету Францішек Зейка у найпрестижнішому університетському актовому залі – т.зв. Новій колегії, взяло участь понад 100 людей, переважно молоді. Було зачитано 19 доповідей, 7 – літературознавцями зі Львова. Від імені України учасників привітав Надзвичайний і Повноважний Посол України в Польщі Дмитро Павличко – автор першої статті про Б.-І. Антонича (1963) та упорядник першого видання його творів в Україні (1967). Головні доповіді виголосили: Роман Лубківський зі Львова та Володимир Мокрий з Кракова (на плечах якого лежала основна вага відповідальності за підготовку і хід конференції). Ярослав Мокляк освітлив громадсько-політичне життя лемків у Польщі у міжвоєнний період, Богдана Криса – бароковий код у віршах Б.-І. Антонича, Галина Хоменко з Харкова – філософію віталізму його творів, а молода й надійна краківська україністка Агнешка Корнієнко проаналізувала його творчість з точки зору „ліричної естетики". Ірина Калинець зворушливими словами розповіла про те, як літературна молодь у першій половині 60-х років шукала (й знаходила) сліди Антонича у Львові. Олександр Маслей з Горлиць освітлив „повернення" поета на Лемківщину в 1989–1999 роках, Любомир Сеник розглянув ідеалізм світогляду лемківського поета, Мар'яна Савка порівняла поетичну творчість Антонича з поезією представника „празької школи" О. Стефановича. Її колежанка Тетяна Кульчицька освітлила його постать в західноукраїнській критиці. З мовознавчої точки зору проаналізувала вірші поета Анна Будзяк.

Автор цих рядків розглянув історію першого пряшівського видання зібраних творів Антонича „Перстені молодості" в упорядкуванні Миколи Неврлого (1966), підкресливши роль Івана Мацинського та Ореста Зілинського в цьому виданні. Свою доповідь він закінчив невідомим віршем Антонича „Кінець Москви", знайденим ним у спадщині празького лікаря й композитора Володимира Стона-Валтаровича. Це – політично ангажована версія вірша „Кінець світу" зі збірки „Ротації".

Дуже цікавими й оригінальними були доповіді краківських студенток-україністок Анни Біленької, Йоанни Вуйцік, Агнєшки Барон та Вікторії Черненко. Кожна з них подивилась на творчість поета з іншого боку, всі – з позиції сучасної молодої людини.

Краківська конференція ще раз підкреслила, що в особі Б.-І. Антонича ми маємо не лише регіонального лемківського поета, але поета світового значення. В дослідженні його життя і творчості ми є лише на самому початку.

„Нове Життя". Тижневик Союзу Русинів-українців Словацької Республіки, № 51-52 (2705-2706), 23 грудня 1999 р.

Наталя Кравчук

Антонич – доказ близькості двох народів
Міжнародна наукова конференція у Кракові

Від „Привітання життя" в Новиці на Лемківщині до „Великої гармонії" у Львові – такий заголовок мала наукова зустріч в Ягеллонському університеті та у Фундації св. Володимира в Кракові, яку зорганізував україніст, викладач цього ж університету пан Володимир Мокрий, постать якого відома в колах польсько-українського поєднання, яке насамперед спирає він на християнській та культурній спільноті. Поза університетом фундацією, співорганізатором сесії було Об'єднання лемків у Польщі,

– Глибоко вірю, що наша конференція, зорганізована з нагоди 90-ліття народження поета Богдана-Ігоря Антонича, спричиниться до приближення так дуже потрібної нам українцям і полякам гармонії між Віолою і Дніпром, Перемишлем і Львовом, а гармонію цю буде досягнуто лише тоді, коли будемо старатися її мати насамперед у власному серці, у власному безпечному домі, на власній землі, серед гір, де ближче неба, як писав Богдан-Ігор Антонич і про що так гарно мовили студенти україністики під час відкриття виставки, привезеної зі Львова і Горлиць до Галереї українського мистецтва на Канонічій,15, – такими словами у найпрестижнішому Актовому залі Ягеллонського університету конференцію відкрив В. Мокрий.

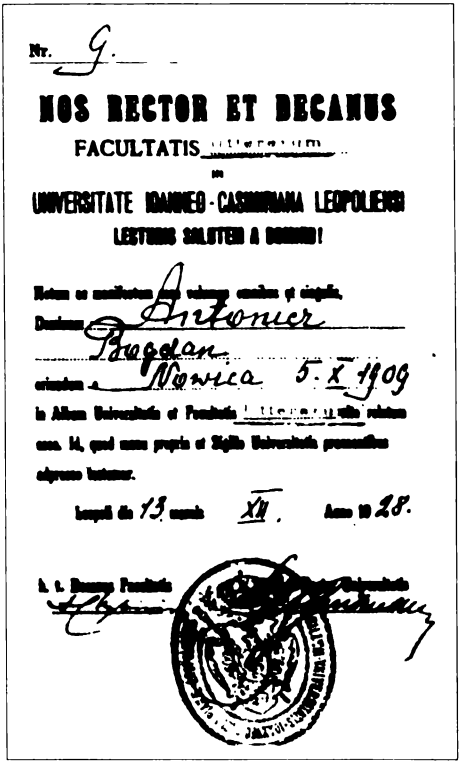
Nr. 9.

NOS RECTOR ET DECANUS

FACULTATIS ...

in

UNIVERSITATE IOANNEO-CASIMIRIANA LEOPOLIENSI

LECTORIS SALUTEM A DOMINO!

Antonicz

Bogdan

Nowica 5. X 1909

... 13 ... XII. ... 28.

Podpis własnoręczny studenta:

Bohdan Antonicz

Посвідчення студента Львівського університету та власноручний підпис на ньому Богдана Ігора Антонича. Фото в: Весни розспіваної князь, Львів 1989

Саме в цьому залі неодноразово, під час великих академічних подій, появлявся славний викладач Богдан Лепкий, тут 9 років тому проголошено про відкриття кафедри україністики університету – під час вступного слова до конференції (10 грудня ц.р.) зауважив проф. Францішек Зєйка – ректор цього ж університету.

Лейтмотивом краківської конференції, певного роду введенням у зрозуміння суті

таланту і доробку молодого поета Богдана-Ігоря Антонича, зірка якого швидко спалахнула та ще швидше згасла, бо на 28 році життя (улюблені Богом подібно вмирають молодо...), було вітальне слово амбасадора України в РП (офіційно) і відомого поета Дмитра Павличка, який першим як „шістдесятник" відважився „протерти" шлях Антонича до зацікавлених (у 1968 році появилася добірка віршів Антонича, підготовлена Павличком).

Сьогодні молоді українські поети черпають з Антоничевих рядків глибоку суть мислення, котре утверджує українців як народ в європейському регіоні. Людина в поезії поета є присутня в усіх явищах природи.

ГУРТОК СТУДЕНТІВ УКРАЇНІСТІВ
при Наук. Секції Т-ва „Прихильників Освіти" у Львові.
ч. 2.
ЧЛЕНСЬКА ВИКАЗКА
Дня Вп. Т. Антонича Богдана

Посвідчення члена гуртка студентів-україністів
Фото в: Весни розспіваної князь, Львів 1989

Богдан Ігор Антонич (зліва) у гуртку студентів-україністів
Фото в: Весни розспіваної князь, Львів 1989

Антонич – це вічний громадянин Новиці (тут прийшов на світ), громадянин Горлиць (тут започатковано Об'єднанням лемків і владою міста відкриття його музею) і громадянин Польщі та митець українського слова. Все це має велику вимову в нинішніх стремліннях двох вільних народів до польсько-українського поєднання. Щоб воно не було пустослів'ям – необхідно пригадувати постаті, які зродилися в українській і польській землі, а саме: Г. Колонтай, М. Конопніцька, Ю. Словацький, Я. Івашкевич, К. Шимановський, Б. Лепкий, П. Куліш та інші, – завважив Д. Павличко.

До Антоничевої поезії двох народів, бо саме Лемківщина – зіткнення двох культур – сформувала поета, мала вплив на зміст його поезії, повної гармонії природи (такою непорушною вона була до моменту виселенської акції – 40-их років), відкликувалися чергові офіційні гості: малопольський воєвода Єжи Мейштович та староста Горлицького повіту Анджей Вельц, який заявив, що приспане село Новиця на Лемківщині горде, що тут народився славний лемко, що ця земля сформувала великого поета європейського мислення.

Антонича, який думкою випереджав час, довго тримали в таємниці, щойно пряшівське, американське і відтак київське видання давали знати про поета великої поезії: *Наближатися до Антонича – наближатися до себе* – тема реферату Романа Лубківського зі Львова, який зачитав ще власного вірша *Триптих для поета* (з Антоничевою колоритністю і рядками „Росте Антонич крізь сонце і трави...”). Ідеалістичне бачення світу поетом представляв Любомир Сеник з Інституту українознавства у Львові, який пригадав теж, що артист Жданкін вірш *Різдво* Антонича співає як коляду.

Поет з Лемківщини, який в доросле життя вступив навчаючись у Львівському університеті, особливо близький гуманістам міста Лева. На сесію реферати про Антонича підготовили: Ігор Калинець (неприсутній, передав доповідь *Мої розмови з Антоничем*), Богдана Криса, Мар'яна Савка, Тетяна Кульчицька. Усі вони з великим серцем підійшли до спадщини поета, що прославляв матерію за її незнищувальність. Ірина Калинець в дуже емоційній формі (сама-бо все це пережила) розповіла про перше зіткнення студентів 60-их років з творчістю Антонича, який на той час офіційно не існував. Його поезію декламували у закритих залах, робили розшуки його могили на Янівському цвинтарі, відновлювали та попадали у в'язни ці. Антонич зник з літературного обрію. Щойно 1987 року вільно зазвучала поезія людини великого слова. Донині під девізом „Поет молодості” у Львові проводяться вечори і конкурси, присвячені Антоничу. Ірина Калинець заохочувала поетів з Польщі до участі у цьому конкурсі, який очолює Ігор Калинець.

Щоб доглибно збагнути зміст поезії Антонича, потрібно пізнати регіон, з якого поет походив: життя Лемківщини в межах II РП, національну свідомість лемків (відмінну на Західній Лемківщині від Східної). Сяніцька гімназія, оточена українськими інтелектуалістами, університетський Львів мали вплив на те, що Антонич писав українською мовою, що не означало його відходу від регіоналізму – рідної землі – Лемківщини. Подібне явище спостерігаємо в Міцкевича, для якого батьківщиною була Литва, чи для Ґрасса – Гданськ. Про країну Антонича в дуже доступній формі розповідав Ярослав Мокляк з Інституту історії ЯУ.

На поетову свідомість, розвиток його таланту перш за все мало вплив батьківське виховання, релігійність дому (батько – священик), що знайшло відображення в поетичних образах, християнському сприйманні світу, про що можна було почути від Анни Будзяк – науковця ка́федри україністики ЯУ.

Мало хто знає, що прихованого Антонича по суті першим у 1955 році відкрив М. Бажан, вміщаючи в УРЕ замітку про нього. Тим правом скористався Д. Павличко і в 1963 році написав статтю *Дні поезії*, а відтак І. Красовський в „Українському

календарі" за 1965 рік (вид. УСКТ) помістив Антоничеву поезію. Все-таки українці Словаччини в 60-тих рр. внесли найбільший вклад у популяризацію поезії Антонича. Збірка *Перстень і молодість*, підготовлена Миколою Неврлі, сперта була на матеріалах, отриманих від Ст. Гординського з Америки та споминах Л. Ґеца (вчителя Антонича) і М. Олійник (поетової нареченої з Холма). По цю неперевершену збірку сягали українські, польські, словацькі і англійські видавці творів Антонича. Кілька поетових віршів на музику поклав В. Болтарович з Праги (загинув у серпневій завірюсі 1968 р.). В його дружини збереглася збірка поезії Антонича, яку зараз має Микола Мушинка. У ній доклеєний політичний вірш *Кінець Москви*, якого досі в жодній збірці не надруковано. На сесії зачитував його доповідач Мушинка, показуючи також оцю перлину – збірку, збережену родиною Болтаровичів.

Про почуті на конференції реферати можна б писати без кінця (які, на щастя, будуть надруковані в „Краківських українознавчих зошитах"). Усі вони гарно сприймалися і досконало доповнювали аналіз особистості поета, мотивів в його рядках (Боже ім'я, Божа Матір, життя нерозривно пов'язане з природою) і винятковий віталізм (утверджування життя через смерть, близькості якої, мабуть, сподівався 28-літній поет).

Нещоденністю такої величавої конференції було і те, що в її хід включено студентів україністики, які також підготовили цікаві доповіді (А. Барон – про ла-

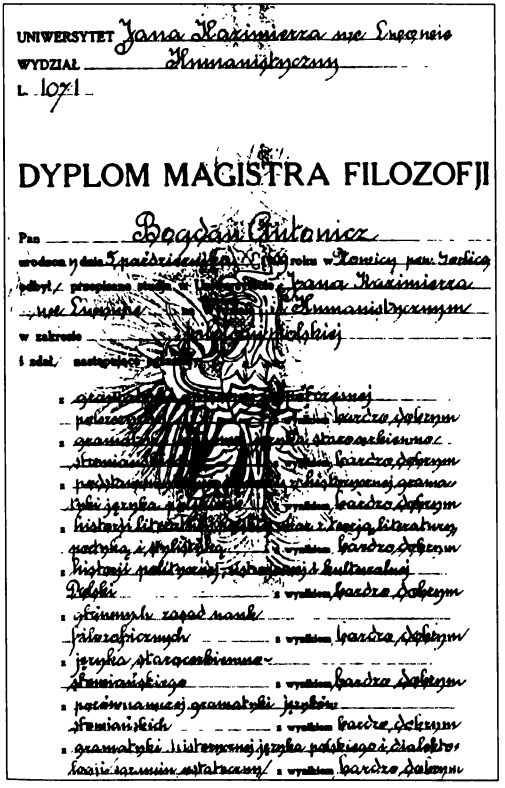

UNIWERSYTET Jana Kazimierza we Lwowie
WYDZIAŁ Humanistycznym
L. 1071

DYPLOM MAGISTRA FILOZOFJI

Pan Bogdan Antonicz
urodzony dnia 5 października 1909 roku w Nowicy pow. Gorlice
pobrał / przepisano studja [illegible] Jana Kazimierza
we Lwowie na [illegible] Humanistycznym
w zakresie filologji polskiej
i zdał następujące [illegible]

- gramatyki historycznej języka polskiego z ćwiczeniami — z wynikiem bardzo dobrym
- gramatyki [illegible] starocerkiewnego — z wynikiem bardzo dobrym
- [illegible] — z wynikiem bardzo dobrym
- [illegible] — z wynikiem bardzo dobrym
- historji literatury polskiej [illegible] literatura — z wynikiem bardzo dobrym
- metryki z poetyką — z wynikiem bardzo dobrym
- historji politycznej, [illegible] i kulturalnej Polski — z wynikiem bardzo dobrym
- filozofji zasad nauk — [illegible]
- [illegible] — z wynikiem bardzo dobrym
- języka staroceskiego — z wynikiem bardzo dobrym
- porównawczej gramatyki języków słowiańskich — z wynikiem bardzo dobrym
- gramatyki historycznej języka polskiego i dialektologji (egzamin ustny) — z wynikiem bardzo dobrym

Диплом магістра філософії, виданий Богдану Ігору Антоничу по закінченні Львівського університету
Фото в: Весни розспіваної князь, Львів 1989

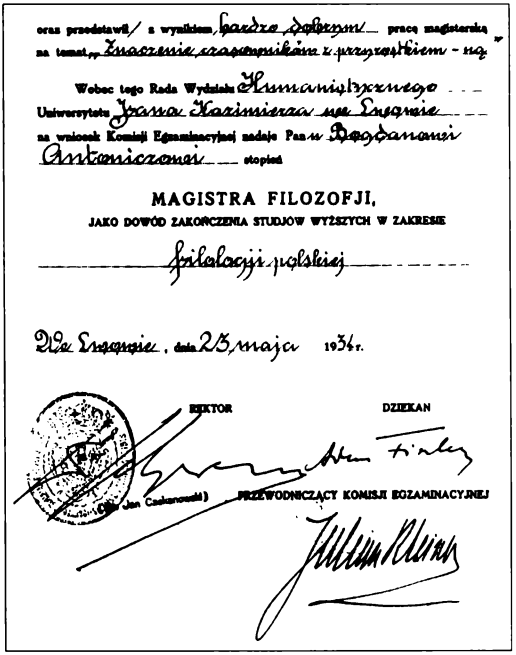

oraz przedstawił / z wynikiem bardzo dobrym pracę magisterską na temat „Znaczenie czasowników z przyrostkiem -ną"

Wobec tego Rada Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie na wniosek Komisji Egzaminacyjnej nadaje Panu Bogdanowi Antoniczowi stopień

MAGISTRA FILOZOFJI,
JAKO DOWÓD ZAKOŃCZENIA STUDJÓW WYŻSZYCH W ZAKRESIE
filologji polskiej

We Lwowie, dnia 25 maja 1934 r.

RZEKTOR (Czesław Jan Czekanowski) DZIEKAN

PRZEWODNICZĄCY KOMISJI EGZAMINACYJNEJ

тинські назви у *Великій гармонії*, А. Біленькі – про поетове захоплення футуризмом і сюрреалізмом, Й. Вуйцік – про музичні мотиви в поезії Антонича).

На окрему увагу заслуговує участь в конференції і зачитання думок про Антонича лідерами Об'єднання лемків у Польщі – О. Маслея і Ст. Гладика (друкуватимуться на „ЛС").

Про несмертність життя і слова Богдана-Ігоря Антонича дуже аналітичну розповідь вів сам організатор конференції В. Мокрий (з увагою до матеріалу підійдемо в окремій статті).

Краківську конференцію започатковано гарним акцентом: напередодні у каплиці св.св. Бориса і Гліба на Канонічій, 15, правилася панахида за упокій душі Б.-І. Антонича, а відтак відкрито виставку, привезену з Горлиць. Під час вернісажу студенти україністики представили поетично-музичний монтаж.

„Наше слово" № 52 (2213) 26 грудня 1999 р.

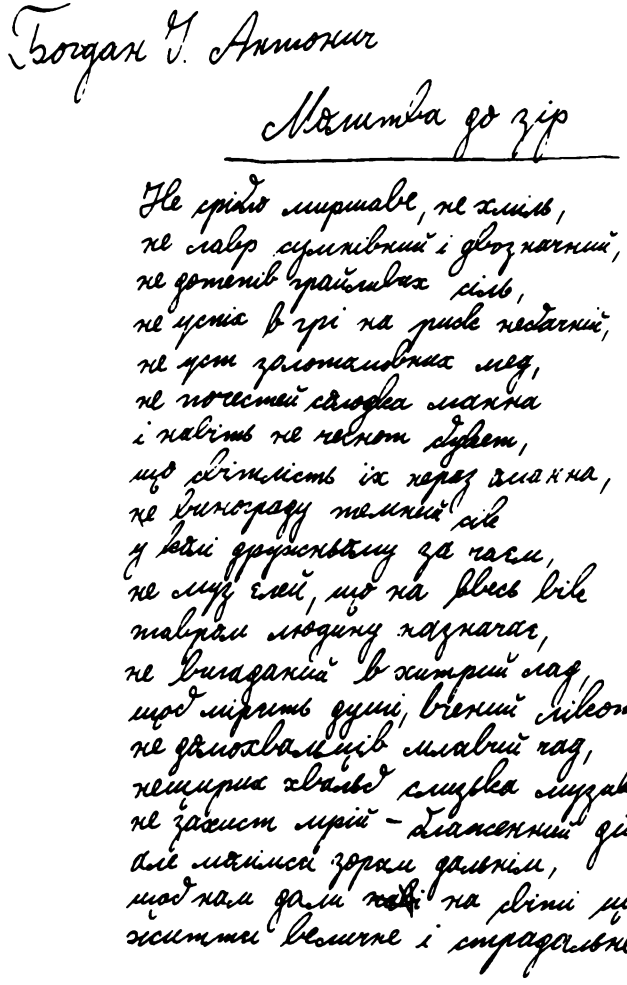
Богдан І. Антонич

Молитва до зір

Не срібло мерщаве, не хміль,
не лавр сумлівний і двозначний,
не дотеп райливах сіль,
не цуцик в грі на гривні незначний,
не урок заломаливих мед,
не почесний сладка маячня
і навіть не чевпот будет,
що всіяність їх хвилі маячня,
не виноград темний сік
у вічі дружньому за часи,
не муз ґелей, що на весь вік
тавром людину нагнячать,
не відгадний в житній лад,
щоб мірить душі, вічний ліктоть,
не дзвоховалців мавний чад,
нещирна хвальб слизька луза,
не захист мрій – блаженний дім,
але мачінські зорям дальним,
щоб нам доли ... на рівні цім
жити вічне і страдальне.

ГАЛЕРЕЯ УКРАЇНСЬКОГО МИСТЕЦТВА

GALERIA SZTUKI UKRAIŃSKIEJ

Адріян О. Мандзій

Сліди в минуле.
Археологічні розкопки в середньовічному місті Кам'янці-Подільському

Вступ

Маловідоме для більшості українських та західних істориків місто Кам'янець-Подільський було одним з найбільших і найвидатніших урбаністичних центрів Речі Посполитої в період ранньої сучасної доби. Довга історія міста як урбаністично-адміністративного, культурного та економічного центру на границі між імперіями Європи та Азії, християнства та ісламу, католицизму і православ'я надала Кам'янцю заслужений титул „місто на границі". На протязі 300 років, з 1374 по 1672 рік, Камянець-Подільський служив як регіональна столиця польської границі.

Незважаючи на невелику чисельність населення, за стандартом Західної Європи Кам'янець був унікальним містом. Кожна з трьох домінантних етнічних груп (корінні українці, вірменські емігранти та польські колоністи) мали свої власні офіційні представництва і суди у місті. Що стосується української громади, то вона продовжувала у Кам'янці рости та розвиватися, незважаючи на те що у всіх інших великих містах Речі Посполитої права і економічні можливості українців дуже обмежувалися.

Історія

Місто Кам'янець-Подільський також відоме як Кам'янець на Поділлі, Камінець-Подольський, Камієнець-Подольский, Камінієк-Подольский і Каменець-Подолія розташоване в 15 км. на північ від ріки Дністер, над її притокою Смотричем, в Хмельницькій області в Україні. Станом на 1991 р. місто було районним адміністративним центром з населенням близько 110.000 осіб.

Цілий ряд геологічних та географічних факторів створили місцевість, де зараз знаходиться Кам'янець-Подільський. Від пізнього кам'яного віку (40000–13000 років тому) на цьому місці, забезпеченому водою і природними оборонними укріпленнями, селились люди. Науковці визначили, що на цьому місці жили трипільці

(4000–2500 рр. до н. е.), а пізніше тут було розташоване черняхівське поселення з часів Римської імперії (200–500 рр. н. е.). Беручи до уваги розташування на важливих торгівельних шляхах, що проходили суходолом (схід-захід) та водою (північ-південь), не дивно, що тут швидко виросло місто.

З 1370 року розвиток міста став більш динамічним. На північ головного ринку (пізніше знаного як Вірменський ринок), на межі поселення, був заснований Домініканський монастир. В той сам час Кам'янецький замок став місцем зібрань уряду, який контролював ціле Поділля. Для збільшення кількості населення у місті традиційні українські закони були замінені німецьким Магдебурзьким правом. Із встановленням Подільського католицького єпископату в 1375 р., Кам'янець став одним з головних римо-католицьких бастіонів, стримуючи впливи православ'я і ісламу.

Протягом наступних трьох століть, починаючи з 1370 р. до здобуття міста турками в 1672 р., Кам'янець-Подільський був визначним політичним і економічним центром. Купці з Кракова, Стамбулу, Кафи, Києва, Кульчівців, Сучави, Аккерману, Анатолії, Крети, Львова, Луцька часто торгували у Кам'янці, а місцеві купці брали участь в локальних і міжнародних ярмарках. Місцеві виробники, що були організовані в цехи, виробляли багато товарів. З всієї Речі Посполитої приїжджали, щоб працювати та набирати досвіду майстри та учні. Багато високорозвинутих спеціальностей, як наприклад, лиття гармат і дзвонів, виробництво зброї та велика кількість золотарів свідчить, що місто було великим урбаністичним центром з добре розвинутим виробничим сектором.

Ні одна з трьох етнічних груп (корінні українці, вірменські емігранти та польські колонізатори) не домінувала, ці три групи були представлені на усіх соціальних та політичних рівнях міста. Мито бралося по всіх трьох міських брамах (на Польській брамі, Руській брамі, Вірменському бастіоні), і в часах військових криз кожна громада обороняла свою браму. Для рівноправ'я всіх етнічних груп міська рада складалася з представників трьох громад. Раз на три роки, голова ради мав бути української віри. Незважаючи на і те, що протягом XVII ст. міжрелігійні конфлікти з кожним роком ставали жорстокішими, в часі завоювання у 1672 р., у місті співіснували 11 православних церков, католицька катедра, 5 католицьких монастирів Домінікани (чоловічі і жіночі), Францискани, Єзуіти і Кармеліти, один Єзуїтський колегіум, два латинські шпиталі (Св. Лазаря і Св. Катерини) і три вірменські храми.

Майже через 300 років напівсамостійного управління ця „передова застава християнства" піддалася оттоманськими туркам після тритижневої облоги восени 1672 р. Умови піддання не були тяжкими. Багато міщан скористалися правом залишити місто зі своїм майном. Незважаючи на те, що оттоманські турки реорганізували сплюндрований Кам'янець-Подільсіький як адміністративний центр, місто залишалося безлюдиним. Багато будинків були закинуті протягом майже 27 літньої облоги Кам'янця польськими військами. З підписанням в 1699 р. Карловицької угоди, місто перейшло під пряме правління Речіпосполитої.

В результаті зміни політичного клімату, колись сильні вірменська та українська громади були позбавлені правового та релігійного авторитетів. Для відродження малолюдного міста право поселитися у ньому одержали євреї. Та всі зусилля вия-

вилися марними. Колишній економічний розквіт не повернувся до Кам'янця. Частина храмів була закинута. На місцях, де раніше стояли багатоповерхові кам'яні будівлі, тепер були дерев'яні халупи. В спогадах подорожніх Кам'янець-Подільський того часу прирівнюється до Риму після навали варварів, в якому по руїнах величних споруд сновигали жебраки та бездомні. Якби не періодична забудова, кошти на яку спонсорували магнати, що мешкали у місті та існування граничної фортеці, Камянець-Подільський поглинула б економічна криза.

Після другого поділу Польщі в 1792 р. Камянець-Подільський ввійшов до Російської імперії. Місто стало центром Подільської губернії та єпископатом російської православної церкви. Незважаючи на зміни військової технології, які швидко зробили фортецю не здатною до оборони, існуючий військовий комплекс використовувався як одна з основних військових баз. І лише при кінці XIX ст. Кам'янець-Подільський почав знову рости і розвиватися.

Після розпаду Російської імперії, під час українських визвольних змагань 1917–1922 рр. місто стало сценою великих подій. В 1918 р. в Кам'янці-Подільському був заснований Всеукраїнський Університет. В 1919 р. до міста тимчасово була перенесена столиця УНР, тут розмістився уряд Республіки. З 1922 по 1941 рік місто було стратегічною військовою базою СРСР на кордоні з Польщею та Румунією, границі яких проходили менше ніж за 15 км. від Кам'янця. Протягом 30-років міська інтелігенція була знищена, багато історичних будівель, та пам'яток були знесенні. Під час окупації Кам'янця нацистами місцева жидівська громада була ліквідована.

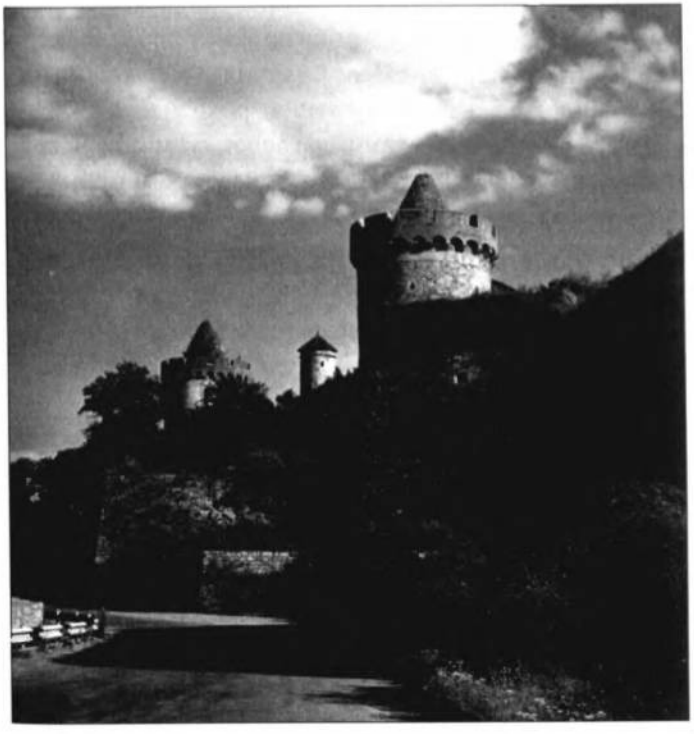

Оборонні стіни замку
Mury obronne zamku
Castle Walls
Fot. w: *Україна. Мальовничі краєвиди*, Київ 1996

Після повернення радянських військ в 1944 р. Кам'яненць-Подільський втратив свою роль адміністративного центру. В 1949 р.обласний центр було перенесено в м. Проскурів (нині Хмельницький). В 1991 р. після ратифікування референдумом 1 грудня Декларації про Незалежність від 25 серпня, Кам'янець-Подільський став частиною нової незалежної України.

Сьогодні в Старому Місті (історична частина Кам`янця) створено Національний історико-архітектурний заповідник. Незважаючи на знищення багатьох архітектурних пам'яток, діє план відновлення і реставрації Старого Міста до його первісного вигляду. Хоча кошти для впровадження цього плану є дуже обмежені, дирекція заповідника продовжує наглядати і зберігати культурну спадщину цього унікального міста.

Археологічні дослідження

Однією з частин плану відновлення Старого Міста, ініціатором якого виступає Національний історико-архітектурний заповідник Кам'янця-Подільського, є археологічні розкопки. Починаючи з літа 1991 року, проводяться дослідження об'єктів, що знаходяться під загрозою знищення, а також ведеться археологічна документація при проведенні земляних робіт на терені Старого Міста.

Військові споруди

Найчастіше в історичних та літературних джерелах зустрічаються згадки про замок Кам'янця-Подільського, що був найбільшою і найважливішою оборонною спорудою на східних кордонах Речі Посполитої. Розкопки на замку провадилися у двох місцях – на земляних валах XVII ст. (так звана Нова Фортеця) та внутрішньому дворику замку, близько Лядської (Білої) вежі. Як доповнення проводилися розкопи на міських оборонних спорудах близько Руської брами, де колись купці сплачували мито та розвантажували річковий товар на пристані. Хоча при цих обмежених дослідженнях не було знайдено нічого особливого, виявлені олов'яні кулі для мушкетів, кремінь від ударних замків мушкетів, залізний наконечник спису та залізний ключ до оборонної системи (можливо вживаний при артилерії) розповідають про військові дії при цій майже недоступній фортеці.

Культові споруди

Також було проведено вивчення релігійних об'єктів міста. Дослідження розпочалися з Домініканського монастиря, що підлягав реставрації. Увагу було зосереджено на каплиці Св. Реліквії (знаної як північно-східна каплиця), двох криптах, та у внутрішньому дворику Домініканського костела (храму Св. Миколая).

Каплиця Св. Реліквії або приміщення, де зберігалися реліквії, знаходиться в північно-східній частині храму Св. Миколая. Початковий архітектурний аналіз каплиці виявив кам'яні п'яти трьох арок при південній стіні і готичний портал, що у свій час поєднував нову храму з Св. Реліквією. Продовження розкопів виявили серію підлог, раніше невідому поховальну крипту та залишки оригінальної Захристії.

Незважаючи на те, що більшість підлоги було знищено при будові поховальної крипти в XVII ст., декілька оригінальних каменів збереглися в східній частині каплиці. Про те, що каплиця Св. Реліквії не могла бути збудована раніше кінця XV ст. *(terminus post quem)*, свідчить, знайдена під оригінальною кам'яною підлогою, монета динар, що була карбована між 1492 і 1501 роками.

Розкопи були продовжені в поховальній крипті роду Делійських, під каплицею Діви Марії. При першому розгляді виявилося, що велика кількість сміття XIX-XX ст. потрапила до крипти через віконце, яке виходило на вулицю за межами монастиря. Під цим шаром сміття збереглися залишки дерев'яних трун з XVIII ст. Під трунами, на жовтій глині знайдено темно-бронзову пляму. Розкопки плями виявили людські і тваринні кістки, уламки прозорого скла, куски спаленого дерева, дві керамічні посудини (миска з фляндрівкою, подібна до виявлених у Ярославі, та малий горщик XVI ст.), польську монету боратинку, карбовану в 1661–1669 рр., срібний кульчик з скляними намистинами і золотий перстень. Різноманітність знахідок дозволяє зробити припущення, що матеріал був закопаний після загальної почистки крипти, яка проводилася по відході турків з Кам'янця-Подільського.

Обмежені розкопи проводилися у внутрішньому дворику монастиря. Протягом цих розкопів було виявлено велику кількість людських кісток та декілька первинних поховань, що складали поховальну яму. Такі поховальні ями знаходяться на латинських пам'ятках пізнього середньовіччя і ранньої Нової доби на всій території Західної і Центральної Європи. Ці поховання, кістки в більшості яких були перемішані, знайдені з великою кількістю речей з XVII ст. Змішані з людськими і тваринними кістками були чорні і темно-сині скляні намистини (можливо, чотки), малі залізні речі (частина ножика та пряжка від пояса), обвуглена зернина ячменю *(Hordeum vulgare)*, недекорований мідний круглий перстень (типу обручки), уламки кераміки (димлені і голландські форми XVII ст.) та частина розірваного жерла мідної гармати.

Виявлення такої ями не є незвичайним, бо спільні поховання, що знаходилися при костелах, були головним способом поховань міської бідноти від часів Чорної смерті до XVIII століття. В межах двориків звичайно існувало декілька таких ям, і одна була постійно відкрита. Через декілька років (або місяців), коли вони заповнювались, їх прикривали і поряд викопували інші ями. Земля у містах завжди була обмежена, навіть в граничній зоні і коли бракувало місця, ями перекопували і нові тіла ховали разом зі старими кістками.

Одночасно з розкопами Домініканського монастиря проводилися обмежені розкопи на місці зруйнованого вірменського храму Св. Миколая. Розкопки між зовнішньою та внутрішньою стіною храму виявили малу кількість первісних поховань та посягли до глибини культурних нашарувань. Аналіз цих матеріалів, а також дослідження відкритих фундаментів помогли зформувати періодизацію архітектурного розвитку цього храму,

Мабуть, найбільш інтенсивні розкопи проводилися на місці знесеного храму української церкви Св. Трійці. Знищена в 30-тих роках XX ст. була вона однією з найстарших і найвидатніших українських храмів у цьому регіоні. Зі зміною політичного клімату пізніх 80-тих роках колись заборонений український чин оо. Василіан

почав тут проводити відправи. Не дивлячись на фінансові обмеження, оо. Василіани хочуть відбудувати храм на старих фундаментах. Щоб визначити точне розташування церкви, а також перевірити стан кам'яних фундаментів, було необхідно провести великомаштабні розкопи.

На місті зруйнованої церкви довгий час не було ніяких забудов. Після II Світової війни тут було споруджено бетонний фонтан. Початкові розкопи було спрямовано на знаходження точного положення кам'яного фундаменту та виявлення його руйнації при проведенні водопровідних труб до фонтану. Хоча є два давні архітектурні плани, між ними багато неспівпадінь, і обидва плани показували, що стіни будівлі утворюють прямокутник. Для українських церковних споруд прямокутні кути не є вірогідними. Існують фотографії храму та, на жаль, сама споруда прикрита деревами.

Після першого року розкопок було визначено точні розміри храму. Дві водні лінії, що йшли до фонтану завдали незначної шкоди фундаменту. Будівельно-архітектурні дослідження фундаменту протягом зими довели можливість зведення нової споруди.

Археологічні розвідки в храмах часто потребують детального аналізу грунту для пізнання нашарування підлог і при розкопах в церкві Св. Трійці такі нашарування були чітко виявленні. Як можна бачити на фотографії розкопів апсиди храму, мікростратиграфія чітко показує серію двох підлог та кам'яний отвір із залишками риштування, що використовувалося при будові храму.

Вік підлог можна визначиш з аналізу знайдених в них монет. Нижня частина підлоги датується раннім чи середнім XVII ст., а велика кількість арабських монет з верхньої підлоги дозволяє віднести її до періоду турецького панування у місті (1672–1699 рр.). В результаті розкопів можна зробити висновок, що кам'яний храм був збудований на початку XVII ст., можливо, після великої міської пожежі 1616 р.

Продовження досліджень також дало перше конкретне підтвердження існування ранішого храму на цьому місці. При північній і східній частинах фундаменту було знайдено первісні людські поховання, правдоподібно, з ранішого храму, що були перерізані пізнішим кам'яним фундаментом. Також розкопки при південній частині церкви відкрили сліди сильної пожежі, яка знищила первісний храм. Під слідами пожежі знайдено кам'яний саркофаг. Недоторкана спалена глина свідчить, що саркофаг був закопаний до знищення ранішого храму пожежею. В середині знаходився скелет трирічної дитини.

Архітектурних елементів оригінального храму збереглося мало. Знайдений протягом перших розкопок кам'яний фундамент, кладений без розчину, дозволив припустити, що ця будова була традиційною українською дерев'яною церквою, Додаткові розкопи на місці сильної пожежі розкрили частину первісного храму – спалену дубову колоду, що лежала на кам'яному фундаменті, кладеному без розчину. Реконструкція плану першої дерев'яної церкви показує, що храм був подібний до православної архітектури, яка була популярна в XV–XVI ст., в Західній Україні.

Продовження розкопів виявило велику кількість рельєфних керамічних плиток. Такі плитки рідко знаходяться на Україні і раніше були знайдені лише в церквах Галичини і Буковини з XIII ст. Як і в Галичі, на плитках з церкви Св. Трійці є геоме-

тричні та рослинні орнаменти. Знайдені також плитки із зображенням Св. Юрія Змієборця, зображенням лева, а також грифонів га орлів. Незважаючи на те, що стиль знайдених плиток відрізняється від виявлених в Галичі, використання плиток в ужитку свідчить про продовження архітектурної традиції з періоду Галицько-Волинського князівства до початку українського ренесансу XVI ст.

Хоч матеріали розкопів продовжують проходити аналіз, можливо що найцікавішими знахідками з церкви Св. Трійці є дві мідні поховальні іконки. На одній іконі не зберігся образ, а на іншій видно Богородицю з малим Ісусом на руках. Чищення і стабілізація знахідок проводилася у Львівському Інституті реставрації мистецтва.

Щоденне життя мешканців

Незважаючи на політичну і економічну дискримінацію українців в інших великих містах, українська громада у Кам'янці була досить сильною. Мала вона не тільки свою самостійну юридичну адміністрацію, але багато українців мали реальний авторитет і владу в місті. Протягом XVI–XVII ст. багато нових українських парафій були засновані у місті, і більшість дерев'яних православних храмів перебудовано на кам'яні. Історичні джерела, які збереглися до нашого часу, свідчать, що українці числилися в найбільш ексклюзивних та прибуткових професіях. Багато з місцевих золотарів та кушнірів були українцями, українські купці жили в найпрестижніших частинах міста,

До цього часу побут мешканців міста був малознаним – що люди їли, пили і як вони жили. Розкопи пивниці на вул. Татарській 19, дозволили побачити щоденне життя. Було виявлено багато знахідок. Не маючи можливості прив'язати ці матеріали до окремої споруди чи родини, вірогідно, що речі потрапили у пивницю з найближчих околиць. Знахідки дають унікальну можливість пізнати щоденне міське життя до часу турецького панування.

Керамічний посуд є найбільш типовою знахідкою для цього міста. І хоча було виявлено мало цілих керамічних форм, аналіз черепків свідчить про тип посуду часто вживаного у місті. Зустрічається багато типів кераміки: поливана і неполивана, з витисненим орнаментом, розмальована, а також специфічні голландські форми, німецька кам'янка і окремі фрагменти китайської порцеляни та майоліки, що вказує на різноманітність форм, якими користувалися мешканці найближчих кварталів.

Кожний тип посуду мав одну чи декілька функцій (збереження харчів, приготування їжі, столове начиння). Горщики і пательні найкраще показують яким чином готувалася їжа. Керамічні кухлі і тарелі, свідчать про традиції харчування населення. Деякі форми, такі як великі макітри, що завжди без поливи, вказують, що ці речі не мали бути вживані за межами кухні, в той час як дзбанки, тарелі завжди поливані, тобто призначені для подачі їжі на стіл. Миски могли мати багато функцій.

Кістки тварин, знайдені піл час розкопів, багато говорять про суспільство. Більшість з них повязані з харчуванням, та деякі тварини (осли, воли) мали інше призначення. Найчастіше мешканці міста споживали м'ясо свиней, корів та овець,

диких тварин – кабана, оленя, зайця. Також на стіл попадали качки, кури, гуси та їхні яйця. Основним завданням псів і котів, які жили при оселях, було полювання на щурів, мишей. Не були несподіванкою кістки і луска риб, бо рибні страви були на столах під час багатьох християнських свят.

При розкопках було знайдено невелику кількість скла. Незважаючи на близьке розташування центру виробництва бої омського скла, використовування скла у побуті було рідкістю для ранньої сучасної Європи. Віконне скло найчастіше зустрічається у вигляді круглих гомулок. Було знайдено столові скляні речі, такі як фужери і циліндричної форми кухлі (деколи з квадратною ручкою). Пляшки, за формою схожі на цибулю, що часто зустрічаються на пам'ятках того часу в Європі, Північній Америці і Австралії, не знайдені в Кам'янці. Єдиним доказом використання пляшок у місті до XVIII ст. може бути знайдений унікальний фрагмент прозорого скла з витисненою на ньому пломбою.

Після появи у 1558 р. на ринках Америки тютюну, швидке поширення паління в Європі привело до виробництва керамічних люльок. Люлька відрізняється від вироблених у Західній Європі тим, що складається з двох частин: порожній, переважно дерев'яний, мундштук вставлявся до керамічного горла люльки. Зважаючи на те, що люльки стали популярними, а собівартість їх виготовлення не була високою, куріння тютюну стало доступним для більшості верств населення.

Деякі знайдені люльки виготовлені декоративним штампуванням, не були политі поливою, інші були покриті свинцевою поливою. Найпопулярнішим був зелений і оранжевий кольори. Хоч недалеко від місця розкопок знайдено одну голландську люльку типу „ЕВ", більшість люльок, знайдених у місті, складалися з двох частин. Різноманітність глин, які були використані при виробництві, показує, що виготовлення йшло малими партіями, правдоподібно, під юрисдикцією місцевого керамічного цеху.

Керамічні кахлі застосовувалися при будові великих кімнатних печей в цілій Центральній та Східній Європі. Хоча окремі кахлі тріскали і їх треба було міняти. правильно доглянута піч могла працювати понад 50 років. З часом форма кахлів змінювалася, від довгих циліндричних до плоских форм з декорованою (майже завжди) лицевою поверхнею при кінці XV ст. Орнамент цих кахель міг бути різним – від найпростішого геометричного рисунку на одній плитці – до родинного герба чи складного малюнку, нанесеного на групу кахель. Зміна протягом століть форми і мотивів керамічних кахлів дає можливість, як і по монетах, датувати археологічні шари.

З залізних предметів в розкопі, найбільш часто зустрічаються цвяхи. Додаткові архітектурні залізні речі, такі як завіси для дверей і вікон, вказують, що до пивниці попали ці дерев'яні частини будинку. Знайдені також залізні підкови до чобіт та одна кінська підкова, два ножі – маленький залізний скальпель з дерев'яною ручкою і довгий столовий ніж з кістяною ручкою. Не було знайдено жодних господарських знарядь, таких як сокири, молотки, пили.

На пл. Центральний ринок, перед зруйнованим будинком № 4, були проведені рятівні розкопи. Археологи працювали поруч з екскаваторами. Було виявлено залишки кам'яного підсіння для будинку № 4 і серію слідів дерев'яних стовпів з періоду

трипільського поселення міста. Дослідження підсіння показали, що знесенню будинку передувало декілька фаз будови. Також було знайдено черепки голландської кераміки (в основному горщики і кухлі) та невеликий керамічний предмет у формі пісочного годинника з трьома ручками. Подібні аптечні форми були знайдені у Європі. Цілком можливо, що ця кераміка була інвентарем цирульника Габріеля Незданов-ського, що мешкав на цій вулиці в другій половині XVII ст.

Обмежені розкопи проходили також на великій віллі у вірменському кварталі, на вул. Довгій 17. При проведенні земляних робіт виявлено незначну кількість скляних і керамічних форм. Знаючи, що протягом XVI–XVII ст. власником садиби був один з найбагатших вірменських купців, знайдення імпортних мисок з Дельфу та поліхромних синьо-білих кафель не було дивним. Але більшість кухонного посуду була така ж, як на Татарській 19. Голландські тарілки, кухлі та не поливані горщики свідчать, що і найбільш багаті господарі вживали на щоденні потреби таку ж кераміку, як і більшість.

Були проведені розкопи на задньому дворі великої кам'яниці на пл. Центральний ринок, 6. Знайдено серію кам'яних бруківок і залишків офіцини. Первісний аналіз кераміки, скла та кісток свідчить, що люди, які жили в будинку, добре харчувалися і використовували дорогий посуд. Були не тільки фрагменти голландських мисок і тарелів, але й богемського скла та китайської порцеляни.

Проведені розкопи дають можливість більше дізнатися про життя мешканців Кам'янця-Подільського, відкривають унікальний невивчений світ. В місцях, де історичні джерела не є повними, археологічні дані показують дорогу в минуле. Найбільш важливим є те, що розкопи дають можливість дискутувати і прийти до висновків про життя у цьому місті з великою вірогідністю та впевненістю.

Проведення розкопів стало можливо завдяки співпраці міської ради Кам'янця-Подільського, Камінець-Подільського Національно історико-архітектурного заповідника, Львівського інституту „Укрзахідпроектреставрація", центру Петра Яцика Канадського Інституту Українських Студій Університету в Альберті (Едмонтон. Канада) і коледжу Св. Джона Фішера (Рочестер, Нью-Йорк, США). Кошти на дослідження одержані з різних джерел в Україні, Канаді та США.

Ініціатором та керівником проекту розкопів є др. Адріан Мандзій. Протягом багатьох років в дослідженнях брали участь науковці з різних академічних спеціальностей та наукових закладів світу. Спеціальна подяка висловлюється старшому археологу експедиції др. Джону Р. Літа антропологу др. Лоррейн Саундерс. Серед інших людей, що вклали багато зусиль для відродження історичного минулого, неможливо не згадати працю адміністративного заступника Мирослава Мошака та директора Кам'янець-Полільського Національного історико-архітектурного заповідника п. Василя Фенцура.

Adrian O. Mandzij

Ślady przeszłości. Archeologiczne badania średniowiecznego miasta Kamieńca Podolskiego

Wstęp

Mało znane dla większości ukraińskich i zachodnich historyków, miasto Kamieniec Podolski, było jednym z największych i najsłynniejszych miast Rzeczypospolitej we wczesnych latach nowożytnej doby. Długa jest historia miasta – centrum administracyjnego, kulturalnego i ekonomicznego, położonego na styku imperium Europy i Azji, chrześcijaństwa i islamu, katolicyzmu i prawosławia, dzięki czemu zyskał Kamieniec Podolski zasłużone miano „miasta na granicy". Przez 300 lat, od 1374 do 1672 r., miasto traktowano jak regionalną stolicę polskiej granicy.

Mimo nielicznej grupy mieszkańców, w Europie zachodniej Kamieniec postrzegano jako miasto unikatowe. Każda z trzech grup etnicznych (rodowici Ukraińcy, ormiańscy emigranci, polscy koloniści) miała w mieście własnych oficjalnych przedstawicieli, wraz z odrębnymi sądami. Odnośnie do społeczności ukraińskiej warto zauważyć, że w ciągu wieków powiększała się i rozwijała, choć w innych miastach Rzeczypospolitej jej prawa i możliwości ekonomiczne były w dużej mierze ograniczane.

Historia

Kamieniec Podolski – znany również jako Kamieniec na Podolu, jest położony 15 kilometrów na północ od Dniestru, nad jego dopływem – rzeką Smotrycz, w obłasti Chmielnicki na Ukrainie. Według danych z roku 1991, miasto było rejonowym centrum administracyjnym, które zamieszkiwało blisko 110000 osób.

W miejscu, w którym znajduje się obecnie Kamieniec Podolski, zbiegło się wiele geologicznych i geograficznych czynników. Ludzie osiedlali się w tym miejscu, dostatnim w wodę i zabezpieczonym dzięki naturalnym fortyfikacjom, od późnej doby kamiennej (4000–13000 lat temu). Naukowcy dowodzą, że mieszkali tu Trypilcowie (4000–2500 p.n.e.) a później za czasów Imperium Rzymskiego (200–500 n.e.) założyło tu osadę plemię czerniachiwskie. Z uwagi na to, że przebiegały tędy ważne szlaki handlowe, które wiodły szlakiem lądowym (wschód-zachód) oraz rzeka (północ-południe), w miejscu tym szybko zaczęło powstawać miasto.

Od 1370 roku miasto rozwijało się bardzo dynamicznie. Na północ od Rynku Głównego (znanego później jako Rynek Ormiański), założono na obrzeżach klasztor Dominikanów. W tym samym czasie zamek kamieniecki stał się miejscem zebrań rady, która kontrolowała całe Podole. W celu zwiększenia liczby mieszkańców miasta, tradycyjne prawa ukraińskie zostały zamienione na niemieckie prawo magdeburskie. Z chwilą powołania Podolskiego Episkopatu Katolickiego w 1375 r., Kamieniec zaczął pełnić rolę jednego z głównych bastionów rzymskokatolickich, powstrzymując wpływy prawosławia i islamu.

Przez następne trzy stulecia, od 1370 r. do zdobycia miasta przez Turków w 1672 r., Kamieniec Podolski był uznanym centrum politycznym i ekonomicznym.

Kupcy z Krakowa, Stambułu, Kafy, Kijowa, Kulczowców, Suczawy, Akermanu, Anatolii, Krety, Lwowa, Łucka, często handlowali w Kamieńcu, a kupcy miejscowi uczestniczyli w jarmarkach lokalnych i międzynarodowych. Miejscowi rzemieślnicy, którzy byli zrzeszeni w cechach, wytwarzali wiele towarów. Z całej Rzeczypospolitej przybywali tu by pracować i nabierać doświadczenia, zarówno majstrowie, jak i uczniowie. Wiele stojących na wysokim poziomie specjalności, jak np. odlewanie armat i dzwonów, wyrób zbroi oraz duża ilość złotników, świadczy o tym, że miasto było centrum urbanistycznym z wysoko rozwiniętym sektorem rzemiosłem.

Żadna z trzech grup etnicznych (rodowici Ukraińcy, ormiańscy emigranci, polscy koloniści) nie dominowała, przedstawiciele wszystkich trzech byli obecni we wszystkich społecznych i politycznych warstwach miasta. We wszystkich trzech bramach miejskich pobierano myto (na Bramie Polskiej, Bramie Ruskiej i Bastionie Ormiańskim), a w czasach kryzysów wojskowych każda gromada broniła swojej własnej bramy. Dla zachowania równych praw, Rada Miejska składała się z przedstawicieli każdej gromady. Raz na trzy lata głowa rady miała być osobą pochodzącą ze społeczności ukraińskiej. Pomimo, ze w XVII wieku, z roku na rok, nasilały się konflikty na tle religijnym, w czasie podboju miasta w 1672 r. istniało w nim 11 cerkwi prawosławnych, katedra katolicka, 5 katolickich klasztorów: dominikanie (męski i żeński), franciszkanie, jezuici i karmelici, Kolegium Jezuickie, dwa szpitale łacińskie (św. Łazarza i św. Katarzyny) oraz trzy świątynie ormiańskie.

Po prawie trzystu latach niemal samodzielnych rzadów ta „czołowa brama chrześcijaństwa" uległa Turkom po trwającym trzy tygodnie oblężeniu jesienią 1672 r. Warunki poddania się nie były ciężkie. Wielu mieszczan skorzystało z prawa opuszczenia miasta wraz ze swym majątkiem. Mimo iż Turcy zreorganizowali splądrowany Kamieniec Podolski, to jako centrum administracyjne miasto opustoszało. Liczne budynki zostały porzucone w ciągu niemal 27 lat oblężenia Kamieńca przez wojska polskie. Po podpisaniu w 1699 r. Ugody Karłowieckiej miasto przeszło pod władanie Rzeczypospolitej.

W rezultacie zmiany klimatu politycznego, silna kiedyś ormiańska i ukraińska społeczność została pozbawiona autorytetu prawnego i religijnego. By odrodzić wyludnione miasto, pozwolono na osiedlanie się w nim ludności żydowskiej. Jednak te wszystkie wysiłki nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Dawny ekonomiczny rozkwit Kamieńca nie powrócił. Część świątyń została porzucona, na miejscach dawnych wielopiętrowych kamienic stanęły drewniane domy. We wspomnieniach podróżnych z tamtych czasów, Kamieniec Podolski porównuje się do Rzymu po nawale barbarzyńców, w którym po ruinach wielkich budowli snuli się żebracy i bezdomni. Gdyby nie zabudowa tymczasowa, finansowana przez mieszkającą w mieście magnaterię, oraz istnienie fortecy granicznej, Kamieniec Podolski popadłby w kryzys ekonomiczny.

Po drugim rozbiorze Polski w 1792 r., miasto włączono do Imperium Rosyjskiego. Stało się ono centrum Guberni Podolskiej z Episkopatem Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Mimo iż postępy w rozwoju techniki wojskowej uczyniły fortecę niezdolną do obrony, to istniejący kompleks wojskowy był wykorzystywany jako jedna z głównych baz

wojskowych. Dopiero pod koniec XIX wieku Kamieniec Podolski znów zaczął się rozrastać i rozwijać.

Po rozpadzie Imperium Rosyjskiego, podczas ukraińskich walk wyzwoleńczych w latach 1917–1922, miasto było sceną ważnych wydarzeń. W 1918 r. założono tu Ukraiński Uniwersytet. W 1919 r. do Kamieńca Podolskiego przeniesiono stolicę UNR, działał tu rząd Republiki. Od 1922 do 1941 r. miasto było strategiczną bazą wojskową Związku Radzieckiego na granicy z Polską i Rumunią, których granice przebiegały około 15 km od Kamieńca. W ciągu 30 lat miejska inteligencja została wyniszczona, zlikwidowano wiele historycznych budowli i zabytków. Podczas okupacji faszystowskiej żydowska społeczność została wyniszczona.

Po powrocie wojsk radzieckich w 1944 r., Kamieniec Podolski utracił swą dawną funkcję centrum administracyjnego, które (w 1949 r.) przeniesiono do miasta Proskurów (obecnie Chmielnicki). W 1991 r., po ratyfikowaniu przez referendum 1 grudnia Deklaracji Niepodległości Ukrainy z 25 sierpnia, Kamieniec Podolski stał się częścią nowej niezależnej Ukrainy.

Obecnie na terenie Starego Miasta (zabytkowa część Kamieńca) stworzono Narodowe Muzeum Historyczno-Architektoniczne. Mimo dużych zniszczeń wielu zabytkowych obiektów, realizowany jest plan restauracji w celu przywrócenia Staremu Miastu jego pierwotnego wyglądu. Choć fundusze przeznaczone na ten cel są bardzo ograniczone, dyrekcja muzeum sprawuje opiekę w celu ochrony i zachowania kulturowej spuścizny tego unikatowego miasta.

Badania archeologiczne

Częścią planu odnowienia Starego Miasta, którego inicjatorem jest Narodowe Muzeum Historyczno-Architektoniczne Kamieńca Podolskiego, są archeologiczne wykopaliska. Od lata 1991 r. prowadzone są badania zagrożonych zniszczeniem obiektów, prowadzona jest również dokumentacja archeologiczna z przeprowadzanych robót ziemnych na terenie Starego Miasta.

Поховальна іконка — Ikonka trumienna — Burial Icon

Budowle wojskowe

W historycznych i literackich źródłach można najczęściej odnaleźć wzmianki dotyczące zamku w Kamieńcu Podolskim, który był największą i najważniejszą budowlą obronną wschodnich granic Rzeczypospolitej. Wykopy na zamku prowadzone były w dwóch miejscach – na wałach ziemnych z XVII w. (tzw. Nowa Forteca) i na wewnętrznym dziedzińcu zamku w pobliżu Ladskiej (Białej) wieży. Dla uzupełnienia prowadzono wykopy w miejskich obronnych za-

budowaniach w pobliżu Bramy Ruskiej, gdzie kiedyś kupcy opłacali myto i rozpakowywali towary na przystani rzecznej. Chociaż przy tych ograniczonych badaniach nie odkryto niczego znaczącego, to znalezione ołowiane kule do muszkietów, krzemień od zamków muszkietów, żelazna końcówka spisy i żelazny klucz do urządzenia obronnego (prawdopodobnie używany przy artylerii) świadczą o wojskowych wydarzeniach związanych z tą niemal niedostępną fortecą.

Budowle kultowe

Zbadano również obiekty religijne znajdujące się w mieście. Poszukiwania rozpoczęto w klasztorze dominikanów, który podlegał restauracji. Szczególną uwagę skupiono na kaplicy św. Relikwii (znanej jako kaplica północno-wschodnia), dwóch kryptach oraz na wewnętrznym dziedzińcu kościoła Dominikanów (pod wezwaniem św. Mikołaja). Kaplica św. Relikwii, lub pomieszczenie, gdzie zachowały się relikwie, znajduje się w północno-wschodniej części kościoła św. Mikołaja. Pierwotna architektoniczna analiza kaplicy ukazała kamienne wsporniki trzech arek przy południowej ścianie i portal gotycki, który przez pewien czas łączył nawę kościoła z kaplicą św. Relikwii. Kolejne prace wykopaliskowe odkryły serię podłóg, wcześniej nieznaną grobową kryptę i szczątki oryginalnej zakrystii. Chociaż większość podłóg zniszczono podczas budowy grobowej krypty w XVII w., kilka oryginalnych kamieni zachowało się we wschodniej części kaplicy. O tym, że kaplica św. Relikwii nie mogła zostać zbudowana wcześniej niż pod koniec XV w., *(terminus post quem)*, świadczy odnaleziona pod oryginalną kamienną posadzką moneta denar, która była wybita między 1492 a 1501 r.

Wykopy były kontynuowane w grobowej krypcie rodu Dolińskich, pod kaplicą Dziewicy Maryi. Przy pierwszym badaniu okazało się, że duża ilość śmieci XIX–XX w. dostała się do środka przez okno, które wychodziło na ulicę poza obszar klasztoru. Pod warstwą śmieci zachowały się resztki drewnianych trumien z XVIII w. Pod trumnami na żółtej glinie zauważono ciemnobrązową plamę. Badania plamy ujawniły ludzkie i zwierzęce kości, odłamki przezroczystego szkła, fragmenty spalonego drewna, dwa ceramiczne naczynia (miska z *flandrowaniem*), podobna do znalezionych w Jarosławiu, oraz mały garnuszek z XVI w., polską monetę boratynkę, bitą w 1661–1669 r., srebrny kolczyk ze szklanymi koralami i złoty pierścień. Różnorodność znalezisk pozwala wysunąć przypuszczenie, że materiał ten był zakopany po ogólnym oczyszczeniu, które przeprowadzono po odejściu Turków z Kamieńca Podolskiego.

Ograniczone rozkopy prowadzono na wewnętrznym dziedzińcu klasztoru. Odnaleziono wtedy dużą ilość ludzkich kości i kilka pierwotnych pochówków, które tworzyły jamy pochówkowe. Takie pochówkowe jamy odnajduje się w łacińskich zabytkach późnego średniowiecza i wczesnej nowożytnej doby na całym terytorium Europy Zachodniej i Centralnej. Pochowane kości, ludzkie i zwierzęce, odnaleziono wraz z dużą ilością przedmiotów z XVII w. Były wśród nich: czarne i ciemnobrunatne szklane korale (prawdopodobnie różaniec), małe żelazne przedmioty (fragment nożyka, i sprzączka od paska), zwęglone ziarna jęczmienia (*Hordeum vulgare*), nie zdobiony okrągły miedziany pierścień (typu obrączki), odłamki ceramiki (siwaki i holenderskie formy z XVII w.) oraz część rozerwanej lufy armaty.

Odkrycie jam pochówkowych nie jest niczym nadzwyczajnym, gdyż wspólne groby, które znajdowały się przy kościołach, były główną formą chowania miejskiej biedoty od czasów dżumy do XVIII w. W granicach dziedzińca istniało zazwyczaj kilka takich jam, z których jedna była cały czas otwarta. W ciągu kilku lat (albo miesięcy), gdy jamy zapełniały się, przykrywano je i obok drążono następne. Ziemia w miastach zawsze była ograniczona, nawet w strefie okalającej, i gdy brakowało miejsca, jamy przekopywano i nowe ciała chowano razem ze starymi szczątkami.

Równolegle z wykopami na terenie klasztoru Dominikanów prowadzono ograniczone poszukiwania w miejscu zrujnowanej ormiańskiej świątyni św. Mikołaja. Wykopy między zewnętrzną i wewnętrzną ścianą obiektu ujawniły małą liczbę pierwotnych pochówków i dosięgły do głębi kulturowych nawarstwień. Analiza tych materiałów, a także badania odkrytych fundamentów, pomogły określić periodyzację architektonicznego rozwoju świątyni.

Najbardziej zaawansowane wykopy prowadzono w miejscu zrujnowanej świątyni ukraińskiej, cerkwi św. Trójcy. Zniszczona w latach 30. XX w., była jedną z najstarszych i najcenniejszych ukraińskich świątyń w tym regionie. Wraz ze zmianą politycznego klimatu, pod koniec lat osiemdziesiątych, zabronione kiedyś oo. bazylianom odprawianie Służby Bożej teraz było możliwe. Nie zważając na ograniczenia finansowe, oo. bazylianie chcą odbudować świątynię na starych fundamentach. Aby wyznaczyć dokładne położenie cerkwi oraz dokonać oceny stanu fundamentów, należało wykonać zakrojone na wielką skalę wykopy.

Na miejscu zrujnowanej cerkwi przez długi czas nie było innej zabudowy. Po II wojnie światowej postawiono tu betonową fontannę. Początkowe wykopy były ukierunkowane na określenie właściwego ułożenia kamiennych fundamentów i ukazanie stopnia ich zniszczenia podczas doprowadzenia do fontanny rur z wodą. Choć istnieją dwa dawne plany architektoniczne, to jednak występują w nich nieścisłości. Obydwa plany pokazywały, że ściany budowli tworzą prostokąt. Jednak dla ukraińskich budowli cerkiewnych kąty proste są raczej mało prawdopodobne. Istnieją fotografie cerkwi, jednak jest ona na nich zasłonięta drzewami.

Po pierwszym roku wykopów wyznaczono dokładne rozmiary świątyni. Dwie rury wodociągowe, które biegły do fontanny, nieznacznie uszkodziły fundamenty. Budowlano-architektoniczne badania fundamentu podczas zimy umożliwiły wzniesienie nowej budowli. Sporządzono nowe projekty odbudowy cerkwi.

Archeologiczne badania w świątyniach wymagają często dokładnej analizy gruntu w celu poznania nawarstwienia podłóg; przy wykopach w cerkwi św. Trójcy takie nawarstwienie było dokładnie zbadane. Jak można dostrzec na fotografii apsydy świątyni, mikrostratygrafia wyraźnie pokazuje serię dwóch podłóg oraz kamienny otwór z fragmentami rusztowania, wykorzystywanego przy budowie świątyni.

Wiek podłóg można określić na podstawie analizy znalezionych w nich monet. Dolną część podłogi datuje się na początek lub połowę XVII w., a duża liczba monet arabskich z wierzchniej podłogi pozwala odnieść jej wiek do okresu panowania tureckiego (1672–1699) Na podstawie wykopalisk można wnioskować, że kamienna świątynia była zbudowana na początku XVII w., być może po wielkim pożarze miasta w 1616 r.

Kontynuowanie badań przyniosło także pierwsze konkretne potwierdzenie istnienia w tym miejscu świątyni wcześniejszej. Przy północnej i wschodniej części fundamentu znaleziono pierwsze ludzkie szczątki, prawdopodobnie, z wcześniejszej świątyni, które były przecięte późniejszym kamiennym fundamentem. Również wykopy przy południowej części cerkwi ujawniły ślady rozległego pożaru, który zniszczył pierwotną świątynię. Pod śladami pożaru odnaleziono kamienny sarkofag. Nienaruszona, spalona glina świadczy, że sarkofag został zakopany jeszcze przed zniszczeniem świątyni w wyniku pożaru. W środku znajdował się szkielet trzyletniego dziecka.

Zachowało się bardzo mało architektonicznych elementów oryginalnej świątyni. Odnaleziony podczas pierwszych wykopów kamienny fundament, kładziony bez zaprawy, pozwala przypuszczać, że budowla ta była tradycyjną ukraińską drewnianą cerkwią. Wykopy dodatkowe na miejscu pożaru ujawniły część pierwotnej świątyni – spaloną dębową kłodę, która leżała na kamiennym fundamencie, kładzionym bez zaprawy. Rekonstrukcja planu pierwszej drewnianej cerkwi pokazuje, że świątynia była podobna do architektury prawosławnej, popularnej w zachodniej Ukrainie w XV–XVI w.

Dzięki kolejnym wykopom odkryto dużą liczbę reliefowanych, płytek ceramicznych. Płytki tego rodzaju rzadko są odnajdywane na Ukrainie, a wcześniej znajdywano je w cerkwiach Galicji i Bukowiny. Na płytkach z cerkwi św. Trójcy przedstawione są wzory geometryczne i ornamenty roślinne. Znaleziono również płytki z wyobrażeniami św. Jerzego, lwa, a także gryfów i orłów. Chociaż styl znalezionych płytek różni się od tych odkrytych w Haliczu, to użytkowe wykorzystanie płytek mówi o kontynuacji, aż do początków ukraińskiego renesansu w XVI w., architektonicznej tradycji z czasów Księstwa Halicko-Wołyńskiego.

Chociaż materiały z wykopalisk pozwalają na kontynuację analiz, to chyba jednak najciekawszymi znaleziskami z cerkwi św. Trójcy są dwie miedziane trumienne ikonki. Na jednej nie zachował się żaden obraz, a na drugiej widać Bogarodzicę z małym Jezusem na ręku. Czyszczenie i stabilizacja znalezisk była przeprowadzana w lwowskim Instytucie Restauracji Sztuki.

Codzienne życie mieszkańców

Mimo politycznej i ekonomicznej dyskryminacji Ukraińców w innych większych miastach, ukraińska gromada w Kamieńcu była dosyć silna. Posiadała nie tylko własną niezależną administrację prawną, ale też wielu Ukraińców posiadało prawdziwy autorytet i władzę w mieście. W XVI– XVII w., w mieście założono wiele nowych ukraińskich parafii, a większość drewnianych świątyń przebudowano na kamienne. Źródła historyczne, które zachowały się do naszych czasów, świadczą o tym, że Ukraińcy liczyli się w najbardziej ekskluzywnych i dochodowych profesjach. Wielu miejscowych złotników i kuśnierzy było Ukraińcami, ukraińscy kupcy mieszkali w prestiżowych dzielnicach miasta.

Do czasu rozpoczęcia omawianych prac wykopaliskowych warunki życia mieszkańców miasta były mało znane. Wykopy w piwnicy przy ulicy Tatarskiej 19 przybliżyły ich codzienne życie. Odkryto kilka znalezisk. Bez możliwości powiązania materiałów z odrębną budowlą, czy rodziną, można wierzyć, że przedmioty, które trafiły do piwnicy, pochodziły z najbliższych okolic. Znaleziska dają nam unikalną możliwość poznania codziennego życia miejskiego do czasu panowania Turków.

Ceramiczne naczynie, takie jak talerz, jest najbardziej typowym znaleziskiem dla tego miasta. I chociaż odkryto mało całych form ceramicznych, analiza odłamków świadczy o rodzaju naczynia często używanego w mieście. Spotyka się wiele rodzajów ceramiki: glazurowana i nie glazurowana, z odciśniętym ornamentem, malowana, a także specyficzne formy holenderskie, niemiecką kamionkę i drobne fragmenty chińskiej porcelany i majoliki, co wskazuje na różnorodność form, z których korzystali mieszkańcy najbliższych domostw.

Każdy rodzaj naczynia spełniał jedną lub kilka funkcji (przechowywania pożywienia, przygotowania potraw, naczynia stołowe). Garnki i patelnie najlepiej pokazują, w jaki sposób przygotowywano jedzenie. Ceramiczne kufle i talerze świadczą o tradycji żywienia mieszkańców. Niektóre formy, jak np., duże makutry, zawsze bez glazury, wskazują, że nie były używane poza obszarem kuchni, podczas gdy dzbanki, talerze glazurowane były przeznaczone do podawania potraw na stół. Miski mogły spełniać wiele funkcji.

Podczas wykopów znaleziono kości zwierząt, które wiele mówią o społeczeństwie. Większość z nich wiąże się z pożywieniem, ale niektóre zwierzęta (osły, woły) miały inne przeznaczenie. Najczęściej mieszkańcy miasta żywili się mięsem wieprzowym, wołowym i baraniną oraz dziczyzną, mięsem z jeleni i zajęcy. Na stół podawano kaczki, kury, gęsi i pochodzące od nich jajka. Głównym zadaniem psów i kotów było polowanie na szczury i myszy. Nie dziwią też znalezione rybie ości i łuski, bo potrawy rybne gościły na stołach podczas wielu świąt chrześcijańskich.

Znaleziono niewielką ilość szkła. Mimo bliskiego położenia bohemskiego centrum wyrobu szkła, wykorzystanie szkła w obejściu należało do rzadkości w początkowej dobie nowożytnej Europy. Szkło okienne spotykało się najczęściej w kształcie okrągłych gomółek. Znaleziono stołowe szklane przedmioty, takie jak *furzery* i kufle w formie cylindrycznej (czasami z kwadratowym uchwytem). Butelki, przypominające kształtem cebulę, które często spotyka się w budowlach z tamtego czasu w Europie, Ameryce Północnej, Australii, nie zostały tu odnalezione. Jedynym dowodem na wykorzystanie butelek w mieście do XVIII wieku może być odnaleziony, unikatowy fragment przezroczystego szkła z odciśniętą na nim plombą.

Po pojawieniu się w 1558 roku na rynkach Ameryki tytoniu, szybkie rozpowszechnienie się palenia w Europie przyczyniło się do wyrobu fajek ceramicznych. Fajki onalezione podczas wykopalisk, różnią się od wyrabianych w Europie Zachodniej tym, że składają się z dwóch części: *mundsztuk* (cybuch), przeważnie drewniany, wstawiano do ceramicznego otworu fajki. Ponieważ fajki stały się popularne, a koszt ich wyrobu nie był wysoki, palenie tytoniu stało się dostępne dla większości społeczeństwa.

Niektóre odnalezione fajki zrobiono *„sztampowo"*, jedne były nie powlekane, inne pokryte były glazurą. Najpopularniejsze były w zielonym i pomarańczowym kolorze. Choć niedaleko od miejsca wykopów znaleziono jedną holenderską fajkę typu „EB", większość znalezionych w mieście fajek składała się z dwóch części. Różnorodność glin, jakie były wykorzystywane do produkcji, wskazuje, że wyrób opierał się na wypuszczaniu małych partii, prawdopodobnie pod nadzorem miejscowego cechu ceramicznego.

Kafle ceramiczne stosowano do budowy wielkich pieców pokojowych w całej Europie Centralnej i Wschodniej. Chociaż niektóre, pojedyncze kafle pękały i trzeba je

było wymieniać, prawidłowo postawiony piec mógł spełniać swe zadanie ponad 50 lat. Z biegiem lat, forma kafli ulegała zmianie, od długich cylindrycznych kształtów, do płaskich form z dekoracyjną (niemal zawsze) wierzchnią stroną pod koniec XV w. Ornament na kaflach mógł być różny – od najprostszego geometrycznego rysunku na jednej płytce, do herbu rodzinnego czy skomplikowanego rysunku, naniesionego na grupę kafli. Zmiana w ciągu wieków form i motywów kafli ceramicznych daje możliwość, podobnie jak to jest w przypadku monet, datować warstwy archeologiczne.

Z żelaznych przedmiotów w wykopaliskach najczęściej spotyka się gwoździe. Dodatkowe żelazne przedmioty architektoniczne, takie jak zawiasy do drzwi i okien, wskazują, że do piwnicy trafiły drewniane drzwi i okna, będące kiedyś elementami budynku. Znaleziono także żelazne podkówki do butów oraz jedną podkowę końską, dwa noże – mały żelazny z drewnianą rączką i długi nóż stołowy z rączką z kości. Nie znaleziono żadnych narzędzi gospodarczych, takich jak siekiery, młotki, piły.

Na pl. Rynek Centralny, przed zrujnowanym budynkiem nr 4, przeprowadzono ratownicze wykopy. Archeolodzy pracowali obok koparek. Odkryto szczątki kamiennej podsieni budynku nr 4 i serię śladów drewnianych słupów z okresu osadnictwa trypilskiego w tym miejscu. Badania podsieni wykazały, że ruinę budynku poprzedziło kilka faz budowy. Znaleziono odłamki ceramiki holenderskiej, w głównej części garnuszki i kufle, oraz niewielki przedmiot ceramiczny w kształcie zegara piaskowego z trzema uchwytami. Podobne przedmioty apteczne znaleziono w Europie. Możliwe, że ceramika ta należała do inwentarza cyrulika Gabriela Niezdanowskiego, który mieszkał w tej willi w drugiej połowie XVII w.

Ograniczone rozkopy prowadzono również na terenie willi w ormiańskiej części przy ulicy Długiej 17. Przy przeprowadzaniu robót ziemnych odnaleziono nieliczne ceramiczne formy. Wiedząc, że w XVI–XVII w., właścicielem posesji był jeden z najbogatszych kupców ormiańskich, nikogo nie zdziwił fakt odnalezienia importowanych mis z Delf i polichromowanych niebiesko-białych kafli. Większa część naczyń kuchennych przypomina te, znalezione przy ul. Tatarskiej 19. Holenderskie talerze, kufle i nie emaliowane garnki świadczą o tym, że również najbogatsi gospodarze używali na co dzień takiej samej ceramiki, jak reszta mieszkańców miasta.

Wykopy prowadzono w tylnej części domostwa dużej kamienicy przy pl. Rynek Centralny 6. Znaleziono tam kamienną kostkę brukową i fundamenty podsienia. Pierwotna analiza ceramiki, szkła i kości dowodzi, że mieszkańcy tego budynku odżywiali się dobrze i używali drogich naczyń. Były to nie tylko fragmenty holenderskich mis i talerzy, ale również odłamki bohemskiego szkła i chińskiej porcelany.

Wykopaliska umożliwiają pogłębienie wiedzy o życiu mieszkańców Kamieńca Podolskiego, pomagają odkryć unikatowy i niezbadany świat. W miejscach, gdzie źródła historyczne nie podają pełnej informacji, dane archeologiczne wskazują drogę do przeszłości. Najbardziej znaczące jest to, że prace wykopaliskowe, z dużą wiarygodnością i pewnością, przyczyniają się do otwierania dyskusji i wyciągania wniosków na temat życia tego miasta.

Prowadzenie prac wykopaliskowych było możliwe dzięki współpracy Miejskiej Rady Kamieńca Podolskiego, Narodowego Muzeum Historyczno-Architektonicznego

Kamieńca Podolskiego, Instytutu Lwowskiego *UkrZachódProjektRenowacja*, Centrum Piotra Jacyka Kanadyjskiego Instytutu Studiów Ukraińskich Uniwersytetu w Albercie (Edmonton, Kanada) i Collège'u św. Johna Fishera (Rochester, Nowy Jork, USA). Fundusze na badania otrzymano z różnych źródeł Ukrainy, Kanady i USA.

Inicjatorem i kierownikiem prac wykopaliskowych jest dr Adrian Mandzy. W prowadzonych przez wiele lat badaniach brali udział naukowcy różnych specjalności z różnych naukowych instytucji świata. Specjalne podziękowania należą się starszemu archeologowi ekspedycji, dr. John R. Lee i antropologowi dr. Lorraine P. Saunders. Z grona innych, którzy włożyli wiele wysiłku dla odrodzenia historycznej przeszłości Kamieńca Podolskiego, należy również docenić pracę zastępcy administracyjnego Mirosława Moszaka oraz dyrektora Narodowego Muzeum Historyczno-Architektonicznego Kamieńca Podolskiego, pana Wasyla Fewcura.

Z ukraińskiego tłumaczyła Dorota Puchacz

Adrian Mandzy

Footprints into the Past. Archaeological excavations of the Medieval City of Kamianets-Podilsky (Ukraine)

Intro

Unknown to most Western and many Ukrainian historians, the city of Kamianets-Podilsky was one of the larger and more important urban centers of the Polish-Lithuanian Commonwealth during the early modern period. The city's long history as an urban administrative, cultural and economic center on the border between the empires of Europe and Asia, Christianity and Islam, and Catholicism and Orthodoxy has earned it the welldeserved title as "the city on the edge". For almost three hundred years, from 1374–1672, the city served as entrepôt and regional capital for the Polish frontier.

While small by West European standards, Kamianets-Podilsky was unique. The city's three dominant ethnic groups (the indigenous Ukrainians, immigrant Armenians, and Polish colonists) maintained their own particular legal representation and courts within the city. Whereas in almost all other cities the rights and economic opportunities for the Ukrainian citizens were extremely limited, in Kamianets-Podilsky the Ukrainian community continued to grow and prosper.

History

The city of Kamianets-Podilsky, commonly referred to as Kamianets in Podillia (also Kaminiec-Podolski, Kamieniec-Podolski, Kaminieck-Podolsky, Cammieck-Podilski, and Kaments-Podolia) is located some fifteen kilometers north of the Dnister River,

along the Smotrych River, Khmelnytska *Oblast,* Ukraine. In 1991, the city was the regional administrative center with a population of approximately 110,000.

Several geological and geographical factors contributed toward the settlement of Kamianets-Podilsky (literally the rock of Podillia). Located on a naturally occurring stone oxbow outcrop along the Smotrych River, the steep banks created a naturally defensible island. Since the Late Stone Age (40,000–13,000 years ago), groups have been attracted to the stony island with its abundant supply of fresh water. Previously, scholars have noted the existence of a Chalcolithic Trypillian (c. 4,000–2,500 BC) occupation as well as a Cherniakhivsk settlement from the time of the Dacian Roman Empire (c. 200–500 AD). Situated on important trade routes, both overland (east-west) and by water (north-south), it is of little wonder that a settlement developed early at Kamianets-Podilsky.

In the 1370s the town of Kamianets expanded dramatically. At first a Dominican convent was established at the limit of current settlement north of the main Market Square (later known as the Armenian Market Square). At the same time the castle at Kamianets-Podilsky became the seat of government, controlling all of Podillia. In order to attract new colonists to the growing city, the old traditional Ukrainian laws were replaced with the German law of Madgeburg. With the establishment of the Catholic bishopric in Kamianets-Podilsky in 1375, the city became one of Rome's primary bastions in the East, checking the spread of both Orthodoxy and Islam (Tartars and later Ottomans).

In the ensuing three centuries, from the growth in the 1370s until the capture of the city by the Ottoman Turks in 1672, Kamianets-Podilsky was a vibrant political and economic center. Merchants from Cracow, Istanbul, Kaffa, Kiev, Kul'chivtsi, Suchavy, Akkerman, Anatolia, Crete, L'viv, and Luts'k often traded in Kamianets-Podilsky and the city's merchants participated in both regional and international trade fairs. The city's craftsmen, who were organized into guilds, produced a wide variety of goods. These guilds attracted craftsmen and apprentices from cities and towns throughout the Commonwealth. The large number of highly skilled crafts, such as the casting of cannon and church bells, arms manufacturing, and the large number of goldsmiths, all indicate that the city was a major urban center with a well established and developed sector of production.

The city's three dominant ethnic groups (the indigenous Ukrainians, immigrant Armenians, and Polish colonists) were equally represented in all social and political levels of the city. Each community maintained its own particular legal representation and courts within the city. Tolls were collected at the city's three gates (Ukrainian, Polish, and Armenian) and in times of military crises each community defended its particular gate. So that not one ethnic group could dominate over the other two, the city council was composed of members of all three communities. Once every three years the senior council elder was to be of the Ukrainian faith. Although religious conflicts grew in intensity as the seventeenth century progressed, at the time of the city's conquest in 1672, eleven Orthodox churches, one Catholic cathedral, five Catholic religious houses – Dominicans (both male and female houses), Franciscans, Jesuits and Carmelites, one Jesuit college, two Latin hospitals (St. Lazarus and St. Catherine), and three Armenian churches co-existed within the city.

After almost three hundred years of semi-independence in the Polish-Lithuanian Commonwealth, this *peredowa stina khrystiianstva*,or "Bastion of Christianity" surrendered to the Ottoman Turks following a three-week siege in the fall of 1672. The terms of surrender were favorable and the citizens were allowed to leave the city with their possessions. Although the Ottomans reorganized the heavily depopulated Kamianets-Podilsky as an *eyelet* (administrative center), the city remained depopulated. Many buildings were deserted during the almost continuous twenty-seven year Polish siege of the city. With the signing of the Treaty of Karlovitz in 1699, Kamianets-Podilsky came under direct rule of the Polish crown.

As a result of changed political climate, the once vibrant Armenian and Ukrainian communities were stripped of their political and religious authority. To help stimulate the resettlement of the devastated city, Jews were allowed to live in Kamianets-Podilsky. Yet the prosperity did not return to the city and many buildings remained empty. Former churches were abandoned and where once high rise stone residences existed, wooden shacks arose. Travelers visiting Kamianets-Podilsky often commentated that the city looked liked Rome after the barbaric invasions – destroyed monuments inhabited by beggars and squatters. If not for the sporadic building activities of the city's magnate nobility and the presence of the frontier fortress, the city would have sunk completely into economic oblivion.

Following the Second Partition of Poland in 1792, Kamianets-Podilsky was incorporated into Tzarist Russia. During this time, the city served as the capital of the Podillia *Gubernia* (regional administrative center) and the bishop's seat of the Russian Orthodox Church. Although changes in military technology would quickly render the fortress undefendable, the existing military complex served as a major military depot (inspection center) throughout the century. As the century progressed, Kamianets-Podilsky began to grow and expand.

Following the break-up of the Tzarist Empire in 1917, Kamianets-Podilsky was the scene of great activity during the Ukrainian War of Independence (1917–1920). In 1918 the first All-Ukrainian University was founded in Kamianets-Podilsky and in 1919 the city served as the temporary capital of the Ukrainian National Republic (UNR). Under Soviet rule from 1920 to 1941, the city was a strategic military base against Poland and Romania, both of whose borders were less than thirty kilometers away. In the 1930s almost all of the city's prominent intellectuals, along with many historical monuments, were destroyed. During the Nazi occupation the city's Jewish population was completely liquidated. Although the city was recaptured by the Soviets in 1944, the role of Kamianets-Podilsky declined. In 1949 the provincial capital was moved to Proskuriv (now Khmelnytskyj). In 1991 with the 1 December Referendum ratifying the August 25th Declaration of Independence, Kamianets-Podilsky became part of the newly independent Ukraine.

Today the Old City of Kamianets-Podilsky is a National Historical Preserve. Although many historical structures have been destroyed, there is a concerted effort to rebuild and restore the Old City to its historical prominence. While funding has been extremely limited in the last few years, the Office of the National Historical Preserve of Kamianets-Podilsky continues to protect and preserve the international heritage of this once famous city.

Excavations

Our excavations are a continuation of the Old City Regeneration Program initiated by the Kamianets-Podilsky National Historical Preserve. Beginning in the summer of 1991, we have conducted excavations on threatened archaeological sites throughout the Old City, as well as have carried out the documentation for land development projects which would have serious impact on the cultural remains found within the city.

Military Sites

Kamianets-Podilsky is often remembered for its castle which was the largest and most important military fortification along the eastern border of the Polish-Lithuanian Commonwealth. Excavations of the castle focused on two areas – along the seventeenth-century earthen fortifications outside the castle walls and within the inner courtyard of the castle itself near the Liads'ka (White) tower. In addition, we conducted excavations of the city defenses near the Ukrainian Gate, where merchants paid tolls and river freight was unloaded at the city dock. Although these limited excavations did not lead to any particularly spectacular military discoveries, the recovery of lead musket balls, gun flints, a hammer-forged iron spear/pike head and a hand-wrought iron wrench/key thought to have been used in the defensive system (perhaps in the service of artillery), attests to the everyday military activities in this once almost impregnable fortress.

Religious Sites

In addition to our work on military sites, the first years of excavations also focused on the city's many religious institutions. Our initial excavations focused on the still standing Dominican convent, which at that time was undergoing restoration. The archaeological investigations examined the destroyed Reliquary Chapel (commonly referred to as the northeast chapel), two crypts in the Dominican Church and the Great Cloister.

The Reliquary or room in which holy relics were kept, was located in the northeastern part of the Dominican Church of St. Nicholas. An initial architectural survey of the reliquary area made note of the springs for three arches (corbels) along the still standing south wall of the reliquary and a Gothic doorway which at one time linked the nave of the church and the reliquary itself. Excavation of the chapel uncovered a series of floors, a previously unrecorded burial crypt, and the remains of an original sacristy. While the greater part of the original reliquary's flagstone floor was destroyed during the construction of a burial crypt in the seventeenth century, a few stones from the original floor were preserved in the eastern corner of the chapel. The recovery of a single *denare* coin, minted between 1492 and 1501, underneath the original stone floor indicates that the reliquary could not have been built before the end of the fifteenth century (*terminus post quem*).

Excavations were also conducted in the Dolitski family burial crypt beneath the Chapel of the Virgin Mary. The primary investigation indicated that a large quantity of nineteenth and twentieth trash had found its way into the crypt via an open shaft window, which led out onto the street beyond the confines of the complex. Preserved beneath this trash deposit were the remains of a series of eighteenth-century wooden coffins. Below

these coffins, a dark brown soil stain was noted in a sandy yellow subsurface. Excavation of this feature produced a number of artifacts, including animal and human bone, translucent white glass fragments, charcoal, two ceramic vessels – a bowl *flyandrivka*, similar to those recovered from Iaroslav, and a small sixteenth-century *horshyk*, a badly corroded Polish *boratynka* (minted between 1661 and 1669), a glass bead and silver earring, and a gold finger ring. The mixed nature of the artifacts recovered from the feature, including the recovery of both human and animal remains, suggests that this secondary reburial was part of a general cleaning, perhaps conducted after the departure of the Ottomans Turks from Kamianets-Podilsky.

Limited excavations were also conducted in the Great Cloister of the convent. A number of fragmentary and complete primary burials were encountered, as well as an ossuary-type burial pit. This feature was a common burial pit, similar to those encountered in other late medieval and early modern religious sites throughout Central and Western Europe. These burials, most of which were disarticulated, were found together with a large quantity of seventeenth century materials. Among these human and animal bones were scattered black and dark blue glass beads, iron small finds (part of a knife and a belt buckle), a carbonized barley grain *(Hordeum vulgare)*, an undecorated copper/brass ring band, fragments of pottery (reduced wares and seventeenth century Dutchware sherds), and part of a burst brass cannon barrel.

Such a find was not unexpected, as the common graves, charnels and ossuaries, which were located within church courtyards, were the dominant manner of urban burial from the time of the Black Death until the eighteenth century. As land was at a premium, even along the vastness of the frontier, older burials were redug and new burials were interred in the same church grounds. The recovery of disarticulated human remains among a few articulated individual human burials indicate that the area was continuously reused, while the presence of domestic debris amongst the human remains suggests that the pits remained open over a period of time.

During this time, we also conducted limited excavations at the destroyed Armenian Church of St. Nicholas. Excavation between the outer curtain wall and the inner church wall exposed a number of individual burials and reached to the depth of cultural deposits. Analysis of these materials, along with the study of the nowexposed foundation, helped formulate the periodization in the architectural development of the church.

Perhaps the most intensive excavation to date was that of the no longer standing Ukrainian Church of the Holy Trinity. Destroyed in the 1930s, this church was one of the oldest and most important Ukrainian churches in the region. With the change in the political climate in the late 1980s, the formally outlawed Ukrainian Order of St. Basil the Great (OSBM) began to celebrate Divine Liturgy on its former property. In spite of financial hardships, the Order wanted to construct a new church, similar in style to the one that was destroyed, on the original foundations. To locate the exact position of the destroyed church within the property, as well as to explore the condition of the stone foundations, it became necessary to conduct large-scale excavations at the site.

No new buildings were constructed on the empty lot, but in the years immediately following The Second World War, a cement fountain was built over the nave of the

former church. The initial excavations focused on locating the exact position of the church on the site and on tracing the degree of damage brought about by the laying of two water lines for the fountain. In spite of the fact that two architectural plans of the church were known to exist, not only did each plan indicate different dimensions for the structure, but both plans indicated right-angled walls, a feature not present in Ukrainian Orthodox architecture. Existing photographs of the church are quite common, but as is seen in the photograph above, the church is always shown shrouded by trees.

After the first year of excavation the dimensions of the church were noted and it was observed that the two exposed water lines had caused only limited damage to the stone church foundations. Architectural analysis of the foundations during the winter indicated that they could support a new structure and plans were laid for construction to begin soon after.

While the archaeological investigations into churches relies upon the interpretation of minute changes in soils, excavations within Trinity provided a textbook illustration of floor use. As illustrated in this photo of an excavation unit within the church apse, the micro-stratigraphy clearly indicates a series of two floors, and a stone lined post mold which is from the scaffolding used in the construction of the stone church. Analysis of the coins recovered from the two preserved floors indicates that the lower floor dates to the early to mid-seventeenth century, while the second floor, with its predominance of Arabic coinage, is thought to date to the Turkish occupation of the city (1672–1699). Indeed, as a result of these excavations, it is thought that the stone church was built at the beginning of the seventeenth century, perhaps following the citywide fire of 1616.

These excavations also provided the first direct evidence for the existence of an earlier church at the site. Along the northern and eastern limits of the later church, individual human burials, presumably from the earlier church, were cut through during the placement of the new stone foundations. Excavations within the southern half of the church uncovered traces of an intensive fire which is thought to have destroyed the original building. Directly beneath the burned deposit a stone sarcophagus burial was encountered. The undisturbed burned clay deposit indicated that the coffin had been interred before the time of the fire that had destroyed the earlier church. Knowing that the coffin would not have survived through the night without being vandalized by modern grave robbers, an unanimous decision was reached by the local authorities to open the grave. The undisturbed remains of a three-year-old child were found within the stone tomb without any accompanying artifacts.

Architectural evidence for the original church has remained scarce. The discovery of individual sections of unmortered stone foundation walls during the initial excavations suggested a traditional wooden construction, with perhaps a small angular nave. Continued excavations near the most visible burn deposits exposed a large section of the original church – a burned oak log which lay upon a section of an unmortered stone foundation. The reconstructed plan of the original structure indicates that this church was extremely similar to the Orthodox wooden churches built in the fifteenth and sixteenth centuries throughout Western Ukraine.

Continued excavations within the church exposed a large number of high relief ceramic tiles. Such tiles are rare in Ukraine and previously have only been found in

thirteenth-century churches in Halych and Bukovyna. Like those tiles from Halych, geometric and floral designs predominate on the tiles recovered from the Church of the Holy Trinity. In addition, tiles with depictions of St. George, lions, griffins and eagles have been recovered from this site. Whereas the designs of these tiles differ from those found in Halych, the use of such tiles clearly speaks of a continued architectural tradition from the period of the Halych-Volyn' Kingdom to the coming of the Ukrainian Renaissance.

Although the materials from these excavations are still undergoing analysis, perhaps the most spectacular artifacts recovered from the Church of the Holy Trinity are the two copper/bronze burial icons recovered from individual graves. While no discernable image was noted upon the first recovered icon, the second recovered icon has miraculously preserved its image of the Madonna and Child. Cleaned and stabilized by the L'viv Institute of Art Restoration, the artifact shown was recorded within hours after it came out of the field. While more of the image was exposed during its cleaning, the icon will undergo further stabilization for another year.

Domestic Sites

Most recently, our excavations have focused on the daily lives of the urban city residents. While in many cities during this period the Ukrainian population was subject to economic and political discrimination, the Ukrainian community in Kamianets-Podilsky was quite strong. Not only did the community have its own separate legal administration, but many Ukrainians occupied positions of authority and power within the city. Throughout the sixteenth and seventeenth century, new Ukrainian Orthodox parishes were founded within the city and many of the older Orthodox churches were rebuilt in stone. From the available records, it is clear that Ukrainians were involved with some of the most exclusive and prosperous of professions. Many of the city's goldsmiths and furriers were Ukrainians, and Ukrainian merchants lived in the most prestigious parts of the city.

Until now, little was known of the everyday life of the city's residents – what people ate, drank, and how they lived. Recent excavations of the basement along Tatar'ska 19 have shed new light on this almost unknown aspect of Kamianets-Podilsky. Excavation of this site has uncovered an incredible rich artifact assemblage. Although it is impossible to tie these materials to a particular household or family, this material is thought to have originated in the immediate neighborhood. As such, these artifacts represent an unique picture of everyday urban life previous to the Turkish occupation.

Ceramic vessels, such as this soup bowl, were the most common artifact types recovered from the deposit. While few complete vessels were recovered from the fill, analysis of the sherds indicates the types of vessels commonly in use within the city. The great variety among the ceramic types encountered, including glazed and unglazed vessels, impressed and/or painted vessels, as well as distinct Dutch vessels. German stoneware, and individual fragments of Chinese porcelain, and *majolica* attest to the variety of vessels available to the urban society.

The assemblage includes vessels that were used for a specific function, such as storage, cooking or eating, as well as forms which could have been used for a variety of purposes. Cooking pots and frying pans are the best indicators of food preparation, and

ceramic beer steins and soup bowls attest to eating and drinking habits. Items, such as bowls, could have been used in any variety of functions. Some vessel forms, such as large mixing/storage *makitru* bowls, which are always unglazed, indicate that these items were not intended to be used outside the kitchen, while jugs, which are always glazed on the outside, were clearly meant to be seen.

The faunal remains recovered at Tatars'ka are indicative of early modern urban society. The majority of the bones appear to be associated with food preparation, although some animals, such as oxen and donkey, may have been originally used in some other capacity. Pig, cow and sheep were among the most commonly encountered species, although wild game, such as boar, deer, and hare occur with some frequency. Foul, represented by ducks, chickens, and geese may have been used as either a food source, or more likely, as food producers. Dogs and cats were used for a variety of purposes, the most important of which was the control of the urban plague-bearing rodent population. The presence of both fish bones and fish scales was not unexpected, as both fresh water fishing and fishponds stocked the tables during the numerous Christian holidays. A small quantity of glass items was recovered from the deposit. In spite of being located near the great Bohemian glass production centers, glass remained a luxury item in early modern Europe. The glass items represented from these deposit are predominantly round window glass. Tableware, such as stemware and cylindrically shaped glasses, some of which may have had square-type handles, were also recovered. Onion-shaped glass bottles, commonly encountered on contemporary sites throughout Europe, North America, and Australia, have not been as yet recovered from Kamianets-Podilsky. The only evidence of any pre-eighteenth century bottles may be from the engraved glass seal.

First commercially introduced in c. 1558 as one of the miracle crops of the Americas, tobacco drinking, as it was then referred to, quickly stimulated production of Old World ceramic smoking pipes. The example shown above differed from the Western European pipes in that it is a two-piece pipe. A hollow reed, usually made of wood, was inserted into the neck of the pipe. Pipes were a popular item and being cheap to manufacture, were affordable to all but the poorest of social classes. Some of the pipes recovered from this site, such as this decoratively molded example, were unglazed, while other pipes were finished with a lead glaze, with green and orange being the most common colors. While an imported Dutch long-stemmed white ball clay "EB" pipe was recovered previously near this site, the majority of the pipes recovered within the city are of the two-piece variety. The variety of clays used in their production suggests that pipe production remained a small craft industry, and most likely fell under the jurisdiction of the city's ceramic guild.

Stove tiles, such as this unglazed example, were used in the construction of large heating ovens throughout Central and Eastern Europe. Developing from a long-shaped tubular design, by the late fifteenth century, the tiles had acquired a flat surface, the face of which was almost always decorated. Designs on the tiles may be relatively simple, such as this repeating geometric motif shown here, or could display a family crest or other motifs, which would require a group of tiles to display its mosaic-like design. While a stove, if properly cared for, could last up to fifty years, individual tiles would give out

over time and would need to be replaced. Not surprisingly, there is a distinct evolution of the tiles over a period of time, both in shape and in motifs, which may be used to approximate the time of manufacture. Whereas individual stove tiles may have remained in use for over a century, stove tiles, much like individual coins, can be an useful tool for dating archeological deposits.

The most common iron artifacts recovered from the deposit were hand-forged nails and spikes. Additional architectural iron hardware, such as L-shaped pintels and fragments of strap hinges, attest to door and window fragments in the deposits, while the recovery of tie bolts may indicate the reinforcement of structural timbers. Among the personal items noted were the iron heels of leather shoes, along with a single iron horse shoe, which may have been used for decoration or for good luck. It is also interesting to note that the deposit yielded two knives, a small iron scalpel with a wooden handle and a rat-tailed iron knife with a bone handle, but no industrial-type tools, such as axes, hammers, or saws were present.

Salvage excavations along the Central Square in front of Central Square 4 were prompted by the imminent destruction of that site. Working alongside earth moving equipment, our archaeological excavations exposed the remains of a stone vestibule for Central Square 4 and a series of Trypillian Neolithic postmolds. Excavation along the building's vestibule uncovered a number of building phases previous to this area's destruction. Among the materials recovered were a significant number of Dutch *horshyky* and mugs, as well as a small vessel form which had not been noted previously. This ceramic item, shaped like an hourglass, had three handles that connected the two bowls with each other. Although similar apothecary vessels have been recovered in other cities, it may be too early to attempt to categorically link this item with the possible inventory of the barber/surgeon Habriel Nezdanovs'kyj who lived on this street in the second half of the seventeenth century.

Limited excavations were also conducted at a large *villa* in the Armenian Quarter along Dovha 15. During the course of the construction of a sewer line, a small collection of ceramic and glass vessels were recovered from a single trash pit. Given that during the sixteenth and seventeenth century the property was owned by one of the wealthiest Armenian merchant families in Kamianets-Podilsky, the recovery of imported Delft salt-glazed bowls and polychrome blue on white stove tiles was not all that unexpected. Although a number of these previously unknown table vessel types were recovered, the majority of the cooking vessels were similar to those recovered from Tatars'ka 19. The recovery of Dutch plates, beer steins and unglazed *horshyky* indicates that even the richest of households used the same types of ceramics for their everyday activities as did the majority of the city's urban population.

Most recently, excavations were carried on in the back yard and garden of a large merchant's house along Central Square 6. In the course of our work, we discovered a series of stone flooring, as well as the remains of a carriage house. Preliminary analysis of the recovered ceramic, glass, and bone fragments indicates that the people who lived in this building ate relatively well, and used some of the more exclusive glass and tableware available at that time. Not only did we find the remains of Dutch soup bowls,

but a few fragments of Bohemian glass vessels and Chinese teacups were also recovered.

Taken together, the excavations conducted within the city provide a fascinating view into the daily lives of the people of Kamianets-Podilsky. Indeed, these excavations have uncovered an unique portrait of a forgotten world. In places where the documentary evidence is missing or incomplete, the archaeological data provides a doorway into the past. Perhaps most importantly, these excavations allow us to discuss and draw conclusions about life within the city with a degree of certainty.

These excavations in Kamianets-Podilsky are conducted in co-operation with the Kamianets-Podilsky City government. Kamianets-Podilsky National Historico-Architectural Preserve, the L'viv Institute of Restoration *"Ukrzaxidproektrestavratsia"*, the Peter Jacyk Center at the Canadian Institute of Ukrainian Studies at the University of Alberta (Edmonton, Alberta, Canada) and St. John Fisher College (Rocheser, NY, USA). Funding for the field season came from a number of different sources in Ukraine, Canada and the United States.

Dr. Adrian Mandzy organized this archaeological project and serves as its long-term director. A number of individuals from different academic disciplines and schools of thought participated in these excavations throughout the years. Special thanks goes to Dr. John R. Lee, C.S.B. who has served as the program's senior archaeologist and Dr. Lorraine Saunders who is the project's senior physical anthropologist. An addition thanks goes to Myroslav Moshak who has served for many years as the project's administrative assistant and camp coordinator, and to the director of the Kamianets-Podilsky National Historico-Architectural Preserve, Mr. Vasyl' Fentzur.

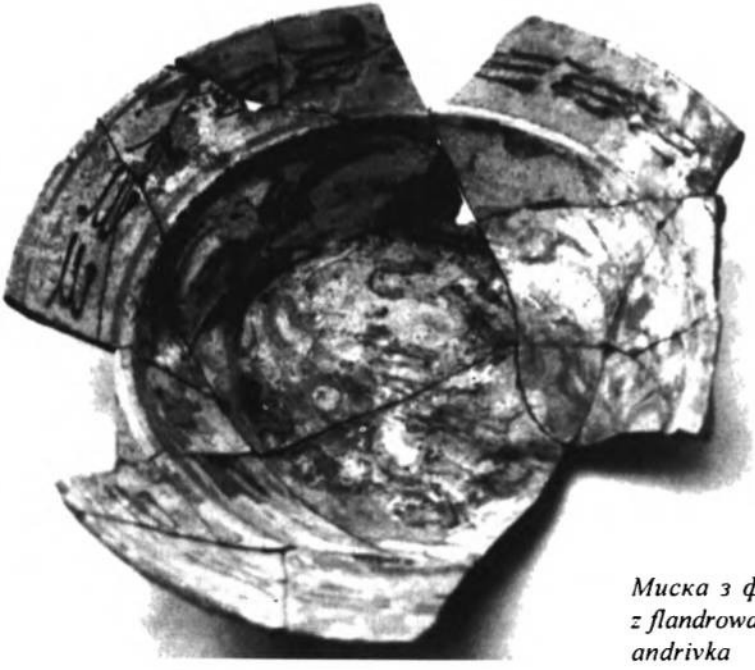

Миска з фляндрівкою — Misa z flandrowaniem — Plate with flyandrivka

Włodzimierz Mokry

2300 lat wiecznego spoczynku ostatniego księcia Scytów w Kurhanie Ryżanowskim na ukraińskim stepie

Po 2300 latach wiecznego spoczynku ostatniego księcia Scytów w jednym z kurhanów stepowej Ukrainy w Ryżanówce, między rzeką Boh i wpadającym do Dniepru dopływem Roś, około 150 km od Kijowa archeolodzy z Polski i Ukrainy odkryli nienaruszony grób ostatniego władcy Scytów, zmarłego w początkach drugiej ćwierci III wieku p.n.e.

Na naznaczonej kurhanami Scytów, a następnie Kozaków Ukrainie odkrycie grobu w Ryżanówce nabiera z kilku względów szczególnego znaczenia. Wyjątkowa wartość tego archeologicznego osiągnięcia polega przede wszystkim na tym, że jest to zachowany w całości grób arystokracji scytyjskiej. Zawiera on kosztowności, które nie zostały zrabowane ani w starożytności, kiedy penetrujący kurhany znali ich konstrukcję, ani też w czasach późniejszych, zwłaszcza w wieku XVIII i XIX podczas tzw. drugiej fali rozkopów, prowadzonych pod przykrywką niczym nie uzasadnionej teorii nakazującej doszukiwania się korzeni rosyjskiej przeszłości w starożytnej kulturze Scytów. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności kurhan w Ryżanówce przetrwał w nienaruszonym stanie ponad 100 lat od pierwszych badań archeologicznych, zapoczątkowanych w 1884 roku przez powiatowego lekarza ze Zwinogródki, a z czasem profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego dra Juliana Talko-Hryniewicza. Następnie badania te podjęte zostały w 1887 roku przez Godfryda Ossowskiego – pierwszego kustosza Muzeum Archeologicznego Akademii Umiejętności w Krakowie. Uczony ten odkrył katakumbowy grób scytyjskiej „księżniczki", z którego złote, srebrne i brązowe przedmioty znalazły się w zbiorach Akademii Umiejętności w Krakowie. Do tych rozpoczętych 110 lat temu badań nawiązali naukowcy polsko-ukraińskiej ekspedycji archeologicznej, która wyniki przeprowa-

Na zdjęciu u góry: widok cmentarzyska ryżanowskiego z Kurhanem Wielkim po lewej stronie. Szkic wykonany przez G. Ossowskiego w 1887 roku. Foto w: J. Chochorowski, J. Rydzewski, S. Skoryj, *Wielki kurhan Ryżanowski*, Kraków 1999

dzonych w latach 1995–1998 prac wykopaliskowych przedstawiła m.in. na trwającej od marca do września 1999 roku wystawie w Muzeum Archeologicznym w Krakowie oraz w przygotowanym przez Jana Chodorowskiego, Jacka Rydzewskiego i Serhija Skoryja przewodniku pt. *Wielki Kurhan Ryżanowski. Przewodnik po wystawie „Tutanchamon ukraińskich stepów". Muzeum Archeologiczne w Krakowie. Marzec–wrzesień 1999 rok.*

Ten dobrze zredagowany i bogato ilustrowany *Przewodnik po wystawie* (która przeniesiona zostanie także do Kijowa) zawiera zarówno ciekawe informacje z dziedziny archeologii, jak i wiadomości z historii i kultury Scytów, które zasługują na przypomnienie, przede wszystkim dlatego, że są zupełnie nieznane szerszemu odbiorcy.

Scytia, Scytowie

Scytia (łac. Scythia) – jak pisze Henryk Łowmiański w *Słowniku starożytności słowiańskich* – stanowiła największą przed Hunami organizację polityczną typu imperiów stepowych, jaka powstała w starożytności nad Pontem (Morze Czarne), między dolnym Istrem (Dunaj) a Meotydą (Morze Azowskie) oraz dolnym Tanaisem (Don). (...) Problematyka Scytii ma istotne znaczenie dla rekonstrukcji geografii etnicznej i politycznej Europy wschodniej w I tysiącleciu p.n.e. oraz naświetlenia początków Słowiańszczyzny, w szczególności jej otoczenia na odcinku zwróconym w stronę cywilizacji śródziemnomorskiej oraz strefy ekspansywnych ludów stepowych[1].

Dzieje Scytów związane są z wojnami z zamieszkującymi między Donem a Dniestrem Kimmerrami, których Scytowie na początku VII w. p.n.e. wyparli ze stepów nadczarnomorskich na południe, m.in. ku Azji Środkowej.

Scytowie, wymieniani w *Księdze Rodzaju* jako synowie Gomera – Askenaz, a następnie w aryjskich dokumentach klinowych VII w. p.n.e., przybyli u schyłku VIII wieku p.n.e. z centralnej Azji na stepy południowo-wschodniej Europy w rejon Przedkałkazia i Morza Czarnego, stworzyli w ciągu pięciu wieków wspaniałą kulturę, zawierającą wiele twórczych wpływów i zapożyczeń z kultury greckiej. Dysponujący niezrównanymi oddziałami jeźdźców i łuczników Scytowie prowadzili swe grabieżcze wyprawy, sięgające aż do Europy, gdzie w 339 roku p.n.e. ponieśli klęskę w bitwie nad dolnym Dunajem z Filipem II Macedońskim – ojcem Aleksandra.

Według greckiego dziejopisarza Merodota (485–425 p.n.e.) Scytowie dzielili się na kilka dużych ugrupowań: 1) „Scytowie królewscy", należący do najdzielniejszych i najsławniejszych, którzy żyli w stepach między dolnym Donem a Dnieprem i uważali innych Scytów za swych niewolników; 2) „Scytowie koczownicy", żyjący na prawobrzeżu dolnego Dniepru oraz na Krymie, którzy – jak czytamy u Herodota „ani nie sieją, ani nie orzą"; 3) „Scytowie rolnicy"; 4) „Scytowie oracze", którzy „nie dla pożywienia sieją zboże, lecz dla sprzedaży". „Scytowie królewscy" i „Scytowie koczownicy" zajmo-

[1] M. Łowmiański, *Scytia*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich. Encyklopedyczny zarys kultury Słowian od czasów najdawniejszych do schyłku wieku XII*, red. G. Labuda, Z. Stieber, Wrocław 1975, t. 5, s. 101–119.

wali się hodowlą bydła, koni i owiec, nie budowali stałych osad, mieszkali pod namiotami i w wozach z dachami. Natomiast pozostałe ugrupowania Scytów zajmowały się uprawą ziemi, hodowlą bydła i trzody, co wymagało osiadłego trybu życia. O organizowaniu przez Scytów dużych ośrodków produkcyjno-politycznych świadczą odkryte przez uczonych, zwłaszcza archeologów, wielkie grodziska (ok. 14 m^2 i 40 km^2), zagrody dla zwierząt, warsztaty brązownicze, gdzie wyrabiano kunsztowne przedmioty z metali szlachetnych, według artystyczno-estetycznych wzorów własnych scytyjskich i greckich. To właśnie dzięki ożywionym kontaktom scytyjsko-greckim zasadnicza część Scytów znalazła się w sferze wpływów greckiej cywilizacji antycznej.

Odkryty przez uczonych polskich i ukraińskich kurhan ostatniego władcy Scytów w Ryżanówce na Ukrainie dostarczający wielu ważnych faktów z życia i zwyczajów Scytów raz jeszcze potwierdza, jak silny wpływ na charakter oraz obyczaje Scytów wywarła kultura, sztuka i zwyczaje grecko-orientalne. Dopowiedzmy, że zarówno ożywiony handel, jak i ciągle podejmowane wyprawy i najazdy powodowały społeczne rozwarstwienie Scytów, wśród których wyodrębniła się arystokracja ze stojącymi najwyżej w hierarchii władcami i wodzami, a także drużyny wojowników, czego świadectwem są właśnie kurhany królewskie z bogatymi pochówkami, które zawierają ofiary ludzkie, konie i bogate dary. Świadectwem zachodzących zmian w ustroju społecznym Scytii, gdzie istniało powszechne niewolnictwo, było pojawienie się w dorzeczu dolnego Dniepru tzw. królewskich kurhanów o dużej wysokości i różnorodnych konstrukcjach grobowych, mówiących o wpływach architektury greckiej. W takich ogromnych, królewskich kurhanach grzebani byli władcy scytyjscy. Towarzyszyły im pochówki uśmierconych żon i nałożnic oraz sług. W tych słynnych kurhanach archeolodzy odkrywali bogate uzbrojenie, szczególnie krótkie miecze-akinakesy ze złotymi okładzinami pochew, kołczany ze strzałami, z brązowymi grocikami, żelazne groty włóczni, hełmy, pancerze, tarcze, zdobione naczynia brązowe i srebrne, grecką ceramikę, metalowe ozdoby uprzęży konnej i odzieży, zdobione stylizowanymi wyobrażeniami zwierząt i scenami walki, zwłaszcza między jeleniami i czyhającymi na nich drapieżnikami. Zwyczaje i kultura Scytów miała

Widok Wielkiego kurhanu Ryżanowskiego od strony zachodniej. Foto w: J. Chochorowski, J. Rydzewski, S. Skoryj, Wielki kurhan Ryżanowski, Kraków 1999

twórczy wpływ na życie sąsiadujących ze Scytią ludów ziem leśnostepowej Ukrainy, a zwłaszcza na plemiona Scytów „oraczy", których podstawę gospodarki stanowiły rolnictwo i hodowla. Natomiast – zdaniem części badaczy – przesunięcie się ze środkowego Naddnieprza na zachód „Scytów oraczy" doprowadziło do powstania w VII–VI w. p.n.e. dwu lokalnych grup oraczy – mołdawskiej i podolskiej z „ciałopalnymi grobami kurhanowymi, wyposażonymi w broń i ozdoby typu scytyjskiego oraz nieliczne importy greckie; znane są stąd również osiedla mieszkaniowo-produkcyjne. W kontekście tego przesunięcia – zdaniem Wincentego Swobody – rozpatrywać należy wykształcenie się grupy kusztanowickiej (od cmentarzyska w Kusztanowicach na Ukrainie Zakarpackiej)"[2].

Szyb wejściowy i komora grobowa centralnego grobowca z odsłoniętymi pochówkami i wyposażeniem. Foto w: J. Chochorowski, J. Rydzewski, S. Skoryj, Wielki kurhan Ryżanowski, Kraków 1999

„Tutanchamon ukraińskich stepów" w Krakowie

Dziś, ten zakończony autentycznym sukcesem i cieszący się zainteresowaniem międzynarodowej społeczności trud polskich i ukraińskich archeologów możemy podziwiać na ekspozycji w Muzeum Archeologicznym pt. *Tutanchamon ukraińskich stepów*. Dzięki zrozumieniu wagi i znaczenia tego odkrycia przez dyrekcję krakowskiego Oddziału Banku Przemysłowo-Handlowego, który z okazji 10-lecia swej działalności jako sponsor strategiczny miał zaszczyt finansowo wesprzeć tę wystawę, mogliśmy wejść do pięknie zrekonstruowanego wnętrza kurhanu, z dokładnie odtworzonymi drobiazgami ostatniego księcia i księżnej Scytów, a także podziwiać w gablotach otworzone z niezwykłą pieczołowitością przez uczonych postaci księcia i jego żony, przybranych od stóp do głów w piękne stroje i wspaniale wykonaną złotą biżuterią.

Istotną część składową omawianej wystawy stanowi już przywoływany *Przewodnik po wystawie*, zawierający zasługujące na upowszechnienie informacje z historii i kultury arystokracji Scytów, a zwłaszcza ich ostatniego księcia z Ryżanówki – potomka lokalnej dynastii scytyjskiej, władcy rozległych ukraińskich lasostepów pomiędzy Bohem a Dnieprem. Oprócz zajmujących i stosunkowo całościowo zarysowanych w *Przewodniku* dziejów spoczywającej przez 2300 lat w Ryżanówce książęcej rodziny Scytów, uwagę czytelnika zwraca przede wszystkim szczegółowo opisany przez autorów i zasługujący na upowszechnienie ceremoniał grzebania władców scytyjskich. Na podkreśle-

[2] W. Swoboda, *Scytowie*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich...*, op. cit., s. 121.

nie zasługuje ten istotny fakt, że zarówno tradycja grzebania zmarłych władców i miejsca ich spoczynku, jak i kult przodków stanowił ważny czynnik tożsamości społeczno-kulturowej Scytów, o czym świadczy chociażby przytoczona w *Przewodniku po wystawie* wzmianka greckiego dziejopisarza Herodota z czasów wojny persko-scytyjskiej, kiedy to posłowie perskiego władcy Dariusza, proponujący Scytom poddanie się, otrzymali od króla scytyjskiego następującą odpowiedź: *„Ze mną tak się ma sprawa Persie! Ja ani przedtem nigdy nie uciekałem z obawy przed jakimkolwiek człowiekiem, ani teraz przed tobą nie uciekam: nie czynię też obecnie nic innego, jak tylko to, co zwykłem czynić podczas pokoju. Że zaś nie od razu z tobą się biję, także to ci wyjaśnię. My Scytowie nie mamy ani miast, ani uprawnej ziemi, żeby zbyt spieszno nam było wdawać się z wami w walkę, w obawie, że miasta nam zajmiecie, a pola spustoszycie. Gdyby jednak koniecznie miało dojść do walki, to posiadamy przecież groby naszych ojców: nuże więc, odszukajcie je i spróbujcie zburzyć: wtedy poznacie, czy będziemy z wami o groby walczyć, czy nie. Ale wprzód, gdy nie mamy słusznej po temu przyczyny, nie będziemy się z tobą bić"*[3].

Przyjrzyjmy się zatem bliżej temu szczególnie ważnemu czynnikowi tożsamości społeczno-kulturowej Scytów, jaki stanowiła dla nich tradycja grzebania zmarłych i kult przodków, czego znakomitym świadectwem jest kurhan Ryżanowski ostatniej rodziny książęcej naddnieprzańskich Scytów. Otóż ceremonia samego przygotowania do złożenia ciała do miejsca wiecznego spoczynku trwała przez 40 dni, podczas których opłakująca śmierć księcia rodzina i pogrążeni w smutki wojownicy w kondukcie żałobnym obwozili ciało zmarłego po ziemiach podległych władcy, a także terytoriach należących do jego krewnych. W czasie kiedy kondukt z ciałem księcia przemierzał ostatnią ziemską drogę, na cmentarzysku w jego rodzinnej miejscowości obok grobu poprzednika księcia przygotowywano miejsce wiecznego spoczynku zmarłego władcy, a więc zajmowano się przygotowaniem tradycyjnego już kurhanu, który zawsze odpowiadał randze sprawowanej władzy, zgromadzonych majątków, dokonań społecznych, a zwłaszcza wojennych.

Budowa kurhanów Ryżanowskiego – zdaniem autorów jego odkrycia i naukowego opisu – wyglądała tak, że „pośrodku »świętego kręgu«, wytyczono (...) zarys w przybliżeniu prostokątnego szybu o długości około 4,5 m i szerokości 3 m, zorientowanego mniej więcej w linii południowy wschód – północny zachód. Następnie, żelaznymi kilofkami-kopaczkami, o wąskim, 6 i 4-centymetrowym ostrzu, zaczęto drążyć pionową jamę. Na głębokości 160–170 cm w północnym i południowym narożniku szybu pozostawiono jedynie niewielkie stopnie-półki; ułatwiały one wyjście na powierzchnię. Po osiągnięciu głębokości około 2,6 m wyrównano gliniane klepisko (podłogę) i w dolnej części południowo-zachodniej ściany szybu zaczęto drążyć boczną, łukowato sklepioną wnękę, o szerokości 1,6 m i wysokości 0,6 m. Stopniowo poszerzano ją i pogłębiano tak, iż

[3] Cyt. za: J. Chochorowski, J. Rydzewski, S. Skoryj, *Wielki kurhan Ryżanowski. Przewodnik po wystawie „Tutanchamon ukraińskich stepów". Marzec–wrzesień 1999 r. Muzeum Archeologiczne w Krakowie,* opr. graf. W. Sawicz, fot. J. Chochorowski, J. Rydzewski, R. Łapanowski, Kraków 1999, s. 11.

pierwotna wnęka w ścianie szybu stała się jedynie wąskim wejściem, za którym uformowano podziemną, wydrążoną w lessowym calcu komorę grobową o słabo wysklepionym stropie. Zagłębiała się ona do około 5,8 m poniżej powierzchni terenu (1,2 m poniżej dna szybu wejściowego). Powierzchnia nieregularnego, w przybliżeniu trapezowatego pomieszczenia, wynosiła około 16 m, zaś wysokość – w najwyższym punkcie – około 1,8 m. Pośrodku, na wprost wejścia, wycięto w lessowym podłożu swoisty »cokół«, z boczną wnęką i krótką kolumienką nie sięgającą jednak stropu (odległość do stropu około 0.6 m) przy samym wejściu. Dzielił on jakby komorę grobową od strony wejścia na dwie części. W południowo-zachodniej ścianie komory, od strony zachodniego narożnika, wycięto niewielką wnękę, zarysowaną wyraźniej na linii przejścia w strop. Tu miało spocząć ciało zmarłego władcy. Wydobywaną z grobowca ziemię starannie usypywano w łukowato wygięty wał, rozciągający się na wschód od szybu wejściowego. Od strony północno-zachodniej wytyczono »świętą drogę«, którą wniesione zostanie ciało zmarłego do podziemnej komory. Nieprzypadkowo wejście do grobu znalazło się przy zachodnim krańcu tej drogi – wszak zmarły odchodził wraz ze słońcem do krainy cieni.

Po wyrównaniu ścian i stropu oraz starannym wygładzeniu wyciętego w podłożu »cokołu«, przystąpiono do urządzania pomieszczenia grobowego. Sufit i ściany zostały udrapowane białą tkaniną, przytwierdzoną do gliniastego podłoża drewnianymi kołkami. Podłogę wyłożono plecionkami z łyka i sitowia. W zachodnim kącie komory, wzdłuż dłuższej, południowo-zachodniej ściany, na poprzecznych podkładach ułożono pomost z dębowych desek. Na nim, w samym narożniku, na grubej podściółce z trawy, spoczęły zwłoki »księcia«, ułożone na wznak, z głową ku północnemu zachodowi, przyodziane w czerwone spodnie, kremowy (lub biały?) kaftan i czerwone nakrycie (przepaskę?) głowy. Dopiero wówczas zaczęto wnosić do pomieszczenia grobowego wszystko to, co służyło władcy za życia, a co mogło się okazać niezbędne w zaświatach"[4].

W oparciu o odkryte w kurhanie Ryżanowskim szczątki pary książęcej, jego „giermka", konia i zachowanych w bardzo dobrym stanie insygniów władcy oraz przedmiotów dekoracyjnych i użytkowych uczonym archeologom udało się ustalić, że zmarły w wieku około 45–50 lat książę miał około 175 cm wzrostu, był „wytrwałym wojownikiem" i doświadczonym wodzem, co potwierdza zdobiący go masywny złoty naszyjnik, zakończony figurkami lwów – symbolem dostojeństwa i sprawowanej władzy. Natomiast złożona do grobu broń miała świadczyć o zdolnościach wojowniczych księcia oraz fakt, że jego lewa dłoń spoczywała na żelaznym sztylecie, którego rękojeść była okuta złotą, a pochwa srebrną blachą, co prawdopodobnie miało wskazywać, iż zginął on z bronią w ręku. Przy sztylecie ułożono też kołczan z charakterystycznymi dla Scytów 94 strzałami, a także napięty łuk tzw. typu refleksyjnego, którego donośność mogła sięgnąć około 800 metrów, co wraz z wypracowaną przez Scytów specyfiką wojowania decydowało o ich przewadze i zwycięstwach podczas wielu bitw z ówczesnymi przeciwnikami. Spośród dalszych ofiar złożonych do grobu księcia, które świadczyły o jego zaletach i szacunku, jakim darzyli go podwładni i niewolnicy, archeolodzy wyszczególniają zwłaszcza

[4] J. Chochorowski, J. Rydzewski, S. Skoryj, *Wielki kurhan Ryżanowski...*, op. cit., s. 11–12.

ułożony przy zwłokach zmarłego bogaty, paradny strój kobiecy oraz biżuterię na którą składały się greckie złote zausznice, złoty naszyjnik z wisiorkami, pierścienie wykonane ze złotych monet Pantakapaionu, bransolety – ponadto nakrycia głowy, obszyte złotymi tarczkami, wisiorkami, i narzutkę-welon, którego krawędzie zdobiły 34 złote tarczki z przedstawieniem Meduzy-Gorgony, a także z ponad 100 złotymi, ósemkowatymi naszywkami. Składanie tych strojów do grobu miało świadczyć o przywiązaniu kobiet do swych władców i pragnieniu towarzyszenia im po śmierci w zaświatach. Pozostawiano też przy zmarłym jego kosztowności, włącznie z serwisem także greckich naczyń libacyjnych, wykonanych ze srebra lub złota.

Przy samym wejściu do komory grobowej księcia w mniejszej jamie złożone zostało ciało najwierniejszego wojownika wodza (tzw. „giermka"), a także jego bojowego rumaka, którego po śmierci księcia uśmiercano.

Kurhan, w którym spoczęły szczątki ostatniego władcy Scytów w Ryżanówce miał około 10 m wysokości i 27 m średnicy. Zgodnie z obowiązującą tradycją w grobie tym pochowano także zmarłą z czasem żonę księcia. Jak przypuszczają badacze, pogrzebom towarzyszyła rozpoczynana jeszcze nad otwartym grobem stypa, podczas której wycinano kostki darni, służące do wznoszenia kurhanu. Cały obrzęd pogrzebowy kończyło zasypanie dromosu (tj. poziomego korytarzyka prowadzącego do właściwej krypty, do której wejście zamykała drewniana ściana) i szybu wejściowego gliną lessową.

Jak piszą dyrektor Instytutu Archeologii UJ dr hab. Jan Chochorowski i dr nauk z Instytutu Archeologii Narodowej Akademii Nauk Ukrainy Serhij Skoryj, Wielki kurhan Ryżanowski jest „jedynym z 25–30 zespołów najwyższej rangi tzw. »królewskich« czy »książęcych«, wyróżnionych spośród wielu tysięcy kurhanów scytyjskich z 7–3 w. przed Chrystusem na obszarach nadczarnomorskich, który dotrwał do naszych czasów w stanie prawie nienaruszonym (...) Reprezentuje on w tym środowisku obecność zwierzchniej warstwy arystokracji koczowniczej, która zdominowała politycznie miejscową ludność, ale równocześnie sama ulegała procesom akulturacyjnym. Możemy tu więc śledzić kapitalne procesy przemian społeczno-kulturowych, zachodzących na styku dwóch różnych systemów cywilizacyjnych. Przejawem takiego synkretyzmu może być zaskakująca, jak na zespół koczowniczy, obecność modelu pieca w komorze grobowej i jej aranżacja na izbę mieszkalną"[5].

Tej niezwykle ciekawej wystawie, prezentującej wyniki badań archeologicznych, pięknie zrekonstruowanego kurhanu ostatniego księcia Scytów i jego małżonki, towarzyszy zawarta w drugiej części *Przewodnika po wystawie* dokumentacja, na którą składają się bogato ilustrowane oraz wzbogacone materiałami archiwalnymi dokumenty, wykresy, mapki i kolorowe zdjęcia z poszczególnych etapów pracy.

Miejmy nadzieję, że zaplanowana także w Kijowie ekspozycja Wielkiego kurhanu Ryżanowskiego z ukraińskich stepów – miejsca wiecznego spoczynku zmarłego przed 2300 laty ostatniego księcia Scytów i jego żony, wywoła podobne jak w Polsce zainteresowanie wśród Ukraińców.

---

[5] J. Chochorowski, J. Rydzewski, S. Skoryj, *Wielki kurhan Ryżanowski...*, op. cit., s. 26–28.

Ярослав Лукавецький
1908–1993
Малярство • Графіка • Сценографія
90 років від дня народження

Основні дати життя і творчості

28.03.1908 – народився в м. Снятині
1918-1928 – Коломийська гімназія (навчання)
1928-1930 – навчання у школі О. Новаківського (м. Львів)
1930-1932 – навчання у школі А. Терлецького (м. Краків)
1932-1936 – навчання у Краківській академії мистецтв
1036-1940 – робота художником, приватна школа (м. Коломия)
1941-1944 – викладач в українській гімназії (м. Станіслав)
1944-1948 – головний художник у Станіславському драмтеатрі
1948-1951 – голова управління Станіславського товариства художників
1951-1956 – арешт, заслання (Суховобезводне, Горьківська обл.)
1956-1957 – викладач у Снятинському училищі культури
1957-1970 – роки поневірянь, шукання праці, тимчасова робота
1970-1985 – художник-архітектор м. Снятина
від 1985 – пенсіонер
14.05.1993 – помер у Львові, похований у Снятині.

Piwonie, 1946 r.
Півони, 1946 р.

Персональні виставки

1934 – м. Львів, виставка АНУМ (студент Краківської академії)
1936 – м. Коломия (персональна виставка)
1936 – м. Снятин (персональна виставка)
1949 – м. Станіслав (персональна виставка)
1990 – м. Івано-Франківськ (персональна виставка)
1990 – м. Львів (персональна виставка)
1991 – м. Коломия (персональна виставка)
1998 – м. Львів, персональна виставка (посмертна)
1998 – м. Снятин, персональна виставка (посмертна)

Валентина Надточий

Слово про художника

Ярослав К. Лукавецький належить до того покоління української мистецької еліти, трагічна доля якого, наче у краплі води, сфокусувала в собі увесь неспокійний дух XX століття.

Народився Я. К. Лукавецький 28 березня 1908 року в чудовому містечку, з неповторною аурою – Снятині. Прут, з бузліччю потічків, могутній Дністер і неспокійний Черемош, чепурненькі села Покуття, могутні Карпати сформували у неспокійній, допитливій душі прагнення до творчості.

Початок нового століття не обіцяв спокійного життя навіть у маленьких провінційних містах Галичини. Вже в 1915 році родина покидає Покуття і переїзджає в Чехію в м. Оломоуц. Але вже через два роки повертається на рідну землю до Коломиї. В цьому місті пройшли дитячі та юнацькі роки, тут він закінчив початкову школу, українську гімназію. Коломия в 20-30 роках відзначалася інтенсивним культурним життям. Видавалися газети, журнали, виступали професійні театральні трупи, творили відомі українські письменники – Андрій Чайковський, Антон Крушельницький. Тут він зацікавився мистецтвом. Спочатку збирає репродукції картин художників усіх мистецьких епох (поштові карточки). У старших класах зацікавлення переростає в життєву потребу і він починає копіювати картини художників Я. Пстрака, І. Труша, Й. Куриласа. Ця творчість привернула увагу відомого громадського діяча В. Кобринського, який порекомендував піти вчитися до приватної школи Олекси Новаківського. Ця школа визначила подальшу долю художника. Після навчання у Новаківського (1928–1930 рр.) їде до Кракова і влаштовується до приватної школи А. Терлецького. Тільки у 1932 році складає іспити і стає студентом Краківської Академії мистецтв. Академія була не лише високою професійною школою, а й саме середовищем Кракова – міста-музею з його відкритістю усім течіям сучасного європейського мистецтва – дало величезний творчий імпульс до пошуку себе в середовищі мистців.

W oknie, portret żony, 1934 r.
У вікні, портрет жінки, 1934 р.

В цей час ректором Академії був німець Йозеф Мегофер (1969–1946), вітражі якого здобули славу у світі. Деканами і викладачами були класики польського мистецтва: Аксентович, Пауч, Яроцкий, Вайс, Сіульський. Асистенти – Філінкевич, Дадлес, по різьбі – Ляшка, Дуніковський, кераміку викладав Трибушний, історію мистецтв – Д. Кляйн, технологію –

Пеньковський, архітектуру – Костецький, анатомію – Д. Рогальський, та багато інших.

В 1936 році повертається до Коломиї, відкриває свою художню школу, де згодом навчається більше 30 осіб різного вікую. В цей час пише багато портретів, влаштовує персональні виставки (Коломия, Снятин). Роботи цього періоду відзначаються високим професіоналізмом, розкутістю мазка і глибиною психологічної характеристики. Приходить визнання як художника-портретиста; особливо вдаються портрети людей з багатим інтелектуальним життям. Це портрети В. Кобринського, Б. Лепкого, Т. Окуневського, В. Блавацького, Н. Ужвій, А. Бучми, І. Коссакової, портрет дружини – який до сьогодні дихає світлом і сонцем. Бере активну участь у громадському житті – організовує обласне товариство художників, художньо-виробничі майстерні, створює гуртки, художні виставки, створює Гуцульський ансамбль пісні і танцю.

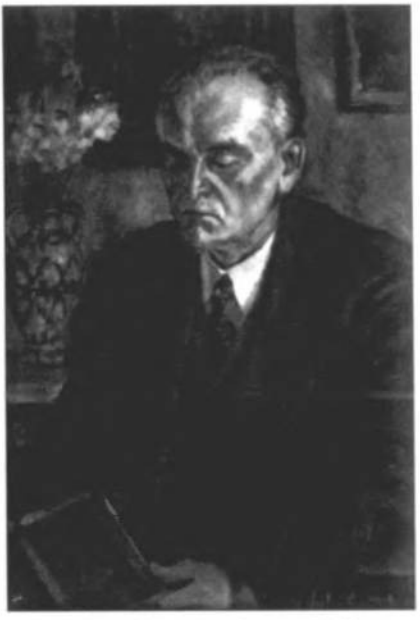

Portret Bogdana Łepkiego, 1932 r.
Портрет Богдана Лепкого, 1932 р.

У повоєнні роки працює у Станіславові головним художником драмтеатру, головою управління Станіславського товариства художників, викладає в українській гімназії. В 1951 році його безпідставно звинувачують в антирадянській пропаганді. Кращі роботи нищать, конфіскують (доля цих робіт невідома). Від 1951–1956 року художник відбув „покарання" у радянських таборах. Після повернення був морально надломлений. Але ще в 1958 році напише чудесний портрет Н. Семанюк (дружина письменника М. Черемшини). Повертається в 1957 році в рідний Снятин, де проходить всі митарства „системи". 1957–1968 роки поневірянь, коли не давали викладати, працювати, жити. Тільки в 1970 році запрошують працювати художником-архітектором у м. Снятині.

Максимально доклав свого хисту для Снятина, як художник і архітектор. Повністю реконструював місто, розбудував, озеленив (це лікарня, автобусна станція, сирзавод, цвинтар, палац щастя, школи, музей Касіяна, і багато інших). Сьогодні у Снятині є вулиця Ярослава Лукавецького, є меморіальна дошка на будинку, де народився художник і скоро буде музей Я. Лукавецького.

При всій трагічності і бурхливій насиченості життя, художник прожив щасливу долю. Бо відбувся, як митець, людина, особистість. Його не знищила тоталітарна система. А на спадок він залишив свій заповіт-картини. З його картин пульсує така колосальна енергія життя, що ловиш себе на думці: художники живуть вічно. Земним життям і духовним, у полотнах, які не вмирають.

Jarosław Łukawiecki
1908–1993
Malarstwo • Grafika •Scenografia
W 90. rocznicę urodzin

Najważniejsze daty z życia i twórczości artysty

Bohaterka spektaklu, 1953 r.
Персонаж із спектаклю, 1953 р.

28.03.1908 r. urodził się w Śniatyniu
1918-1928 – nauka w gimnazjum w Kołomyi
1928-1930 – uczy się w szkole O. Nowakiwskiego we Lwowie
1930-1932 – uczy się w szkole A. Terleckiego w Krakowie
1932-1936 – studiuje w Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych
1936-1940 – pracuje jako artysta, prowadzi prywatną szkołę w Kołomyi
1941-1944 – naucza w gimnazjum ukraińskim w Stanisławowie
1944-1948 – pracuje jako główny artysta-plastyk w Teatrze Dramatycznym w Stanisławowie
1948-1951 – przewodniczący Stowarzyszenia Malarzy w Stanisławowie
1951-1956 – aresztowanie i życie na zesłaniu (Suchowobezwodne, koło miasta Gorki)
1956-1957 – wykłada w szkole w Śniatyniu
1957-1970 – lata prześladowań, poszukiwań pracy
1970-1985 – pracuje jako artysta architekt miasta Śniatynia
od 1985 – emeryt
14.05.1993 r. zmarł we Lwowie, pochowany w Śniatynie

Wystawy autorskie

1934 r. – Lwów, wystawa ANUM (student Krakowskiej ASP)
1936 r. – Kołomyja
1936 r. – Śniatyń
1949 r. – Stanisławów
1990 r. – Iwano-Frankowsk
1991 r. – Lwów
1991 r. – Kołomyja
1998 r. – Lwów (wystawa pośmiertna)
1998 r. – Śniatyń (wystawa pośmiertna)

Walentyna Nadtoczyj

Słowo o artyście

Jarosław K. Łukawiecki należy do tego pokolenia ukraińskiej elity artystycznej, w którego tragicznym losie, niczym w kropli wody ogniskował się cały niespokojny duch XX stulecia.

Przyszły artysta urodził się 28 marca 1908 roku w pięknym miasteczku o niepowtarzalnym klimacie – Śniatyniu. Rzeka Prut z niezliczonymi potokami, Dniestr i niespokojny Czeremosz, strojne wsie Pokucia, potężne Karpaty ukształtowały w niespokojnej, dociekliwej duszy pragnienie tworzenia.

Początek nowego stulecia nie zwiastował spokojnego życia nawet w małych prowincjonalnych miastach Galicji. Już w 1915 roku rodzina pozostawia Pokucie i przenosi się do miasta Ołomuniec (Ołomouc) do Czech. Jednak już po dwu latach powraca w rodzinne strony do Kołomyi, gdzie Jarosław spędził dziecięce i młodzieńcze lata oraz ukończył szkołę podstawową i gimnazjum ukraińskie. Kołomyja lat 20.–30. wyróżniała się intensywnym życiem kulturalnym. Wydawano tu pisma, gazety, występowały profesjonalne trupy teatralne, tworzyli swe dzieła znani pisarze ukraińscy – Andrij Czajkowski, Anton Kruszelnycki. Tu Jarosław Łukawiecki zainteresował się malarstwem. Początkowo zbierał reprodukcje i kartki pocztowe z obrazami artystów ze wszystkich epok malarstwa. W wyższych klasach gimnazjum zainteresowania te przerodziły się w potrzebę życiową i przyszły malarz zaczął kopiować obrazy takich artystów, jak J. Pstrak, I. Trusz, O. Kuryłas. Działalność ta zwróciła uwagę znanego działacza społecznego W. Kobryńskiego, który zarekomendował Łukawieckiego do prywatnej szkoły prowadzonej przez Ołeksę Nowakiwskiego. Nauka w tej szkole określiła dalszy rozwój artysty. Po naukach u O. Nowakiwskiego w latach 1928–1930 wyjeżdża do Krakowa i rozpoczyna naukę w prywatnej szkole A. Terleckiego. Dopiero w 1932 roku zdaje egzaminy i zostaje studentem Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, która była wówczas nie tylko szkołą o wysokich standardach profesjonalnej sztuki, ale i ośrodkiem życia artystycznego Krakowa – miasta-muzeum z jego otwartością na wszystkie kierunki współczesnej sztuki europejskiej. Wszystko to stało się ważnym twórczym impulsem do określenia się w środowisku artystów.

Portret W. Kubijowicza, 1936 r.
Портрет В. Кубійовича, 1936 р.

Rektorem Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych w tym czasie był Niemiec Józef Me-

hoffer (1869–1946), którego witraże zdobywały sławę w świecie. Dziekanami i wykładowcami krakowskiej ASP byli wówczas tacy klasycy malarstwa polskiego, jak Teodor Akcentowicz, Fryderyk Pautsch, Wojciech Weiss, Kazimierz Sichulski, zaś asystentami – Filinkiewicz, Dadles; rzeźba – Konstanty Laszczka, Ksawery Dunikowski, ceramika – Trybuszny; historia sztuki – D. Klajn; technologia – Pieńkowski; architektura – Kostecki; anatomia – D. Rogalski oraz wielu innych.

W 1936 roku J. Łukawiecki wraca do Kołomyi, otwiera własną szkołę artystyczną, w której z czasem studiuje ponad 30 osób w różnym wieku. W okresie tym artysta maluje wiele portretów, urządza autorskie wystawy (Kołomyja, Śniatyń). Obrazy tego okresu wyróżniają się wysokim profesjonalizmem, swobodą pędzla i głębią psychologiczną portretowanych postaci. Zyskuje sobie uznanie wśród znawców jako artysta portretu; szczególnie wyróżniają się portrety ludzi o bogatym życiu intelektualnym. Są to portrety W. Kobryńskiego, B. Łepkiego, T. Okuniewskiego, W. Bławackiego, N. Użwij, A. Buczmy, I. Kossakowej, portret żony, który do dziś promieniuje światłem i słońcem. Jarosław Łukawiecki aktywnie uczestniczy także w życiu społecznym, organizuje Wojewódzkie Stowarzyszenie Artystów, pracownie sztuki użytkowej, zakłada kółka artystyczne, organizuje wystawy malarskie, tworzy huculski zespół pieśni i tańca.

Po drugiej wojnie światowej pracuje w Stanisławowie jako główny artysta Teatru Dramatycznego, przewodniczący Zarządu Stowarzyszenia Malarzy w Stanisławowie, naucza w gimnazjum ukraińskim. W 1951 roku zostaje bezpodstawnie oskarżony za propagandową działalność antyradziecką, a jego najlepsze dzieła zostają zniszczone, skonfiskowane (ich los pozostaje do dziś nieznany). W latach 1951–1956 artysta odbywa karę w sowieckich łagrach. Po powrocie w 1956 roku, mimo znacznie podniszczonego zdrowia i stanu duchowego przygnębienia, już w 1958 roku stworzy piękny portret N. Semaniuk (żony pisarza M. Czeremszyny). W 1957 roku powraca do rodzimego Śniatynia, gdzie doświadcza wszystkich sposobów nękania niezależnych artystów przez system totalitarny. Okres 1957–1968 to lata upokorzenia, poniewierania artysty, zakazów nauczania, pracy twórczej. Dopiero w 1970 roku zostaje zaproszony do Śniatyna w charakterze artysty-architekta.

Jako artysta i architekt J. Łukawiecki oddał swój talent dla rozwoju Śniatynia. Wówczas przygotowując całościowe projekty rozbudowy miasta, w zasadniczy sposób dokonał pełnej rekonstrukcji Śniatynia, przyczynił się do jego rozbudowy, zazielenienia (projektował wiele obiektów użyteczności publicznej – szpital, stację autobusową, fabrykę serów, cmentarz, pałac szczęścia, szkoły, muzeum Kasjana i wiele innych). Dziś w Śniatynie znajduje się ulica Jarosława Łukawieckiego, tablica pamiątkowa na budynku, gdzie urodził się artysta, a już wkrótce zostanie otwarte muzeum Jarosława Łukawieckiego.

Przy całym tragizmie, burzliwej i pełnej różnych wydarzeń biografii twórczej, artyście dane było przeżyć szczęśliwy los, gdyż zrealizował się jako artysta, człowiek, osobowość twórcza. Nie zniszczył go system totalitarny. W spadku pozostawił swój testament w postaci obrazów. Z jego dzieł pała ta wielka energia życia, która utwierdza nas w przekonaniu, iż artyści żyją wiecznie życiem ziemskim i duchowym, w płótnach, które nie umierają.

(Tłumaczył Włodzimierz Mokry)

УКРАЇНСЬКІ НАУКОВІ ЧЕТВЕРГИ

UKRAIŃSKIE CZWARTKI NAUKOWE

Włodzimierz Mokry

Profesor Ryszard Łużny jako badacz i uczestnik życia naukowego, kulturalnego i religijnego Ukraińców

Життя це рух душі
Życie to ruch duszy
H. Skoworoda

Na dzieło śp. Profesora Ryszarda Łużnego jako uczonego ukrainisty, składa się 215 prac, studiów, różnorodnych opracowań, recenzji, co spośród 560 pozycji stanowi 47% w całym dorobku tego niezmiernie aktywnego i efektywnego krakowsko-lubelskiego badacza, slawisty i nauczyciela akademickiego.

Tak bogatym dorobkiem pod względem tematycznym, jak i chronologicznie rozległym, bo obejmującym niemalże całe 1000 lat piśmiennictwa i życia duchowego Rusinów-Ukraińców, może się szczycić niezbyt wielu tzw. „czystych" ukrainistów w Polsce, a może i poza Polską.

Ogólna charakterystyka ukrainistycznej części dorobku naukowego profesora Ryszarda Łużnego jest Państwu dostępna, miałem ją zaszczyt przedstawić w Księdze Jubileuszowej, przygotowanej w siedemdziesięciolecie urodzin Profesora i zawierającej trzydzieści artykułów oraz dwie sylwetki autorstwa rusycysty Grzegorza Przebindy i tę wspomnianą ukrainistyczną[1].

Do tych jubileuszowych sylwetek, już w następnym 1998 roku, gdy los kazał przyzwyczajać się nam wszystkim do myśli, że profesor Ryszard Łużny od nas odchodzi i gdy trzeba było podejmować pierwsze refleksje nad zamykającym się okresem życia uczonego, nauczyciela, człowieka, gdy wreszcie my, uczniowie Profesora często po raz pierwszy w życiu stanęliśmy przed problemem pisania nekrologów, wówczas tę jubileuszową, jakże świeżą sylwetkę trzeba było uzupełnić o dodatkowe fakty nie tylko bibliograficzne, ale i biograficzne, już niestety z użyciem czasowników w czasie przeszłym.

Proszę pozwolić, że przytoczę w oryginale, w języku ukraińskim, końcowe zdania z przygotowanego dla warszawskiego tygodnika ukraińskiego „Nasze słowo" wspomnienia, zawierającego kilka informacji uzasadniających sformułowaną w tytule tezę, która zarazem stanowi uogólniającą charakterystykę profesora Łużnego, jako badacza i uczestnika życia naukowego, kulturalnego i religijnego Ukraińców:

[1] Por. W. Mokry, *Profesor Ryszard Łużny – ukrainista*, [w:] *Słowianie Wschodni. Duchowość, mentalność, kultura*, pod red. A. Raźny i D. Piwowarskiej, Kraków 1997, s. 14–20.

В науковій спадщині Блаженної пам'яті Проф. Ришарда Лужного знаходиться ряд статей, які торкаються релігійного письменства Київської Русі, Григорія Сковороди, Лесі Українки, Станіслава Вінценза чи нарис розвитку української літератури від XI до XX століття під заголовком *Zarys dziejów literatury ukraińskiej* (1970). Додаткова вартість тих статей й нарису полягає на тому, що появлялись вони в тих важких часах для України, в якій таких тем і з таким науковим об'єктивізмом не можна було торкати.

Ришард Лужний це невтомний організатор багатьох наукових ювілейних конференцій з нагоди святкувань круглих річниць м. ін. Києво-Могилянської Академії, Берестейської унії чи Тисячоліття Хрещення Руси-України, а також учасник та гість Шевченківських свят, та різноманітних культурних подій організованих Українського Суспільно-Культурного Товариства і Об'єднанням українців у Польщі, присутній на сторінках альманаху „Український календар" і „Нашого слова".

В особі Ришарда Лужного польська славістика й україністика втрачає кропіткого наукового дослідника, любителя і популяризатора українського Слова, вчителя молодих поколінь україністів, Приятеля українців і України.

Постать Проф. Ришарда Лужного залишиться у світлій, вічній пам'яті Його учнів, слухачів й читачів Його наукової українознавчої спадщини[2].

Jak wynika z powyższych zdań i jak będziemy się starali uzasadnić, Ryszard Łużny był nie tylko uczonym, znawcą oraz interpretatorem piśmiennictwa ukraińskiego, ale i badaczem rozwijającego się, a często osobiście przez Profesora współtworzonego życia naukowego, kulturalnego i religijnego Ukraińców, głównie w Krakowie i w Lublinie, oraz innych miastach Polski, a pośrednio również poza jej granicami.

Dla zilustrowania drugiej części tytułowego problemu, a więc ukazania tego, jak można łączyć życie naukowe z życiem kulturalnym, a także i religijnym, tzn. jak umiał robić to profesor Łużny, który niekiedy rozpoczynał realizację konkretnego wydarzenia naukowego – odczytu zebrania, konferencji – od nabożeństwa, modlitwy, wybrałem pięć z symbolicznych pięćdziesięciu takich przykładów. Dopowiedzmy, że korespondują one w zapamiętanym przez nas nastrojem dwudniowej konferencji międzynarodowej, zorganizowanej w siedemdziesięciolecie Profesora, która rozpoczęła się pierwszego dnia od Mszy Świętej, w obrządku rzymskokatolickim, łacińskim, a drugiego dnia od odśpiewanego w języku ukraińskim słynnego hymnu do Matki Boskiej – *Akatystu* w wykonaniu ukraińskich kleryków w kaplicy świętych męczenników Borysa i Gleba w Fundacji św. Włodzimierza przy ul. Kanoniczej 15 w Krakowie.

A oto pierwszy z przykładów, wybranych z tych przysłowiowych pięćdziesięciu. Mam przed sobą czwarty tom pracy zbiorowej Studium Myśli Chrześcijańskiej przy duszpasterstwie akademickim w Krakowie pt. *Literatura a chrześcijaństwo „Spowiedzi Literackie"*, dedykowany „Umiłowanemu Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II na drugą pielgrzymkę do ojczystej ziemi w darze". Tom ten poprzedzony został kilkoma zdaniami; „Od redakcji" ks. dra Kazimierza Bukowskiego, który m.in. napisał:

Przypomnijmy: ks. Kardynał Karol Wojtyła, Metropolita Krakowski, niemal w przededniu swego wyjazdu na konklawe, które Go wybrało Namiestnikiem Chrystusowym jako

[2] Por. W. Mokry, *Ryszard Łużny – nekrolog*, „Nasze Słowo" nr 12 (2121), 1998, s. 10, nr 13 (2122), 1998, s. 6.

Jana Pawła II (16 X 1978), powołał do istnienia STUDIUM MYŚLI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ przy duszpasterstwie akademickim w Krakowie. W kilku ośrodkach duszpasterstwa akademickiego Grodu Kraka rozpoczęły się wykłady z historii i literatury pięknej, teologii biblijnej i filozofii oraz nauk społecznych.

W nowej kaplicy przy parafii św. Szczepana w Krakowie [dopowiedzmy, że jest to ta najbliższa pierwsza parafia Rodziny Państwa Łużnych], mają miejsce wykłady z literatury pięknej, których cyklami wiodącymi były: *Chrześcijańskie inspiracje w literaturze XIX i XX wieku*; *Bóg i człowiek w literaturze różnych narodów*; *W poszukiwaniu sensu życia*; *Spowiedzi literackie*; *Sacrum-etos we współczesnej kulturze*[3].

Na treść prezentowanego tu czwartego tomu składają się artykuły ks. Franciszka Płonki, wówczas księdza, a dziś bpa prof. Józefa Życińskiego, profesorów Marii Bobrownickiej, Anny Dziewickiej, śp. Zdzisława Niedzieli i śp. Ryszarda Łużnego, pt. *Lwa Tołstoja: pisarza „droga do wewnętrznej wolności*, oraz Włodzimierza Mokrego *Wyznania Tarasa Szewczenki*.

Można zapytać, jaki to wszystko ma związek z tematem, a więc z próbą odpowiedzi na pytanie, jak można, jak mógł łączyć prof. R. Łużny życie naukowe z religijnym czy kulturalnym? Można odpowiedzieć, że jest to możliwe i proste, a przynajmniej było bardzo proste dla Profesora, który nie rozdzielał swych wielopłaszczyznowych poczynań w jego działalności w sposób naturalny łączyło i dopełniało się życie naukowe, kulturalne i religijne. Wykłady w duszpasterstwie akademickim poprzedzane były nabożeństwem, modlitwą, potem był referat, dyskusja i znów modlitwa – zwykle *Ojcze nasz*, a następnie druk materiałów. W artykule poświęconym poetyckim wyznaniom, a właściwie poetyckim modlitwom T. Szewczenki, wygłoszonym w kaplicy św. Szczepana i wydrukowanym w omawianym tomie, w tekście o Szewczence znajduje się następujące zdanie opatrzone przypisem przy nazwisku prof. R. Łużnego:

O żywotności autora *Kobzara* wśród Ukraińców świadczą m.in. także szewczenkowskie koncerty organizowane nieprzerwanie od ponad stu lat w Krakowie przez żyjącą tu ukraińską inteligencję twórczą. Nie sposób nie przypomnieć, że w ubiegłym roku z okazji 120. rocznicy śmierci Szewczenki „Słowo o poecie" dla Polaków wśród Ukraińców zebranych na takim dorocznym koncercie w Filharmonii krakowskiej wygłosił Polak, prof. Ryszard Łużny[4].

Tekst ten w przekładzie na język ukraiński ukazał się w miesięczniku „Nasza Kultura"[5], który wychodził jako dodatek do ukazującego się w Warszawie tygodnika ukraińskiego „Nasze Słowo". Recenzje z koncertu szewczenkowskiego zamieściły wychodzący w Krakowie „Dziennik Polski", „Gazeta Krakowska", „Echo Krakowa" oraz „Tygodnik Powszechny" 1981, nr 13. Informacje o tej uroczystości zamieścił także polski „Dziennik Związkowy (Zgoda)" w Chicago oraz ukraiński dziennik „Swoboda" (z 25 kwietnia 1981 roku) w Nowym Jorku.

[3] *Literatura a chrześcijaństwo*, t. IV, praca zbiorowa, Kraków 1984, s. 3.

[4] Por. W. Mokry, *Wyznania Tarasa Szewczenki*, [w:] *Literatura a chrześcijaństwo...*, op. cit., s. 91.

[5] Por. Р. Лужний, *Слово про Шевченка*, „Наша культура". Літературний та популярно-науковий журнал, Варшава 1985, № 5 (277), с. 4.

W 1988 roku, na zakończenie dwudniowej konferencji poświęconej 1000-leciu Chrztu Rusi Kijowskiej w tejże Filharmonii do publiczności liczącej 860 osób, przed koncertem ukraińskich pieśni cerkiewnych w wykonaniu męskiego chóru „Żurawie" prof. R. Łużny wygłosił słowo o kulturze duchowej i pieśniach religijnych Ukraińców. Z tego zaangażowania sprawami życia naukowego i kulturalnego Ukraińców w sposób jakby zupełnie naturalny wypłynął wygłoszony w 1991 roku w Komisji Słowianoznawstwa krakowskiego oddziału PAN referat pt. *Mniejszość ukraińska w Polsce i jej rola we współczesnym odrodzeniu ukraińskim*, którego wartość podstawowa polega na tym, że nikt podobnego tematu do dziś nie podjął.

A oto drugi przykład łączenia tych trzech tytułowych wymiarów życia prof. R. Łużnego, który miał początek w kaplicy św. Szczepana, a skończył się międzynarodową konferencją w Polskiej Akademii Nauk na ul. Sławkowskiej w Krakowie.

Otóż, prof. R. Łużny, jako parafianin i dobry duch cyklu odczytów w kaplicy św. Szczepana, zaproponował swojemu wychowankowi Włodzimierzowi Mokremu wygłoszenie w kaplicy kościoła św. Szczepana wykładu poświęconego sylwetce Metropolity A. Szeptyckiego.

Okazało się następnie, że sam prof. R. Łużny nie może przyjść na wykład z powodu kolizji dwóch konferencji w Krakowie i Lublinie. Wybór oczywiście padł na Lublin, zaś dla podtrzymania na duchu prelegenta i na tzw. zwiady, co się będzie działo, posłał swoją żonę Panią Annę Łużną, która chyba nigdy nie zapomni tej dyskusji, wykrzykiwań, pouczeń, pretensji czy wręcz gróźb do organizatorów i prelegenta „miotającego się jak w ukropie", jak to określili organizatorzy tego niezapomnianego wieczoru. Zaś obecni na spotkaniu członkowie Związku Ukraińców w Polsce pan Zenon Doliszny i pan Stepan postanowili uciekać, ale wrócili, gdyż wpadli na czterech panów, stojących przed drzwiami i nagrywających całe zajście. Minęło trochę czasu, tj. kilka ładnych lat, i w auli PAN przy ul. Sławkowskiej z inicjatywy prof. R. Łużnego odbyła się wspomniana konferencja poświęcona Metropolicie Andrzejowi Szeptyckiemu oraz ukazał się zredagowany przez dra Andrzeja Ziębę[6] obszerny tom zawierający materiały konferencji – i to jest ten trzeci, ważny przykład działalności wnoszącej trwały wkład w historię stosunków polsko-ukraińskich.

O tym, że nie były to czasy łatwe, czy mówiąc oględnie, sprzyjające organizowaniu jakichkolwiek konferencji ukrainistycznych, świadczy następujące zdanie profesora R. Łużnego wypowiedziane podczas Dni Kultury Ukraińskiej w Krakowie w 1992 roku, z udziałem 200 osób, a zwłaszcza przybyłych z różnych stron Ukrainy, Polski, Czech studentów:

> Organizatora sesji [ukrainistycznej] – wspomniał prof. R. Łużny – brało się wówczas do wyjaśnień: „co to miało znaczyć, że jakoby w 1917 roku na Ukrainie skończyła się wszelka nauka?" Ten co donosił, pomylił się, bo nie w 1917, a w 1817, i nie nauka, a Akademia

[6] Por. *Metropolita Andrzej Szeptycki. Studia i materiały*, pod red. A. Zięby, Kraków 1994, s. 274 + 16 stron zdjęć i kopii dokumentów.

Kijowsko-Mohylańska, całkiem jak w tej ormiańskiej anegdocie, że to nie on ukradł, a jemu ukradli, i nie samochód, tylko rower[7].

A oto czwarty przykład współtworzonych przez prof. R. Łużnego religijnych akcentów towarzyszących kolejnej, międzynarodowej, dwudniowej konferencji pt. *Jan Paweł II wobec Wschodu chrześcijańskiego*, organizowanej z okazji 15-lecia pontyfikatu przez Fundację św. Włodzimierza, Wydział Filologii UJ i Wydział Historii Kościoła PAT w Krakowie. I znowu nie trzeba było inicjatywy księży profesorów z PAT-u, gdyż profesor Ryszard Łużny nie tylko zamówił Mszę Świętą w Akademickiej kolegiacie św. Anny, ale sam wymyślił, zredagował i odczytał w imieniu Polaków modlitwę wiernych podczas nabożeństwa, a o zredagowanie podobnych modlitw w ojczystych językach (ormiańskim, litewskim, rosyjskim i ukraińskim) poprosił gości ważnego sympozjum. Drugi dzień konferencji rozpoczął się od odśpiewania, z udziałem księdza, kleryków i wiernych obrządku greckokatolickiego, *Akatystu* w kaplicy św. Krzyża na Wawelu, co zostało odnotowane w telegramie do Jego Świątobliwości Jana Pawła II, w którym m.in. czytamy:

Swoją pracę zaczęliśmy hymnem *Akatyst* na Wzgórzu Wawelskim, w „ruskiej" kaplicy św. Krzyża, u relikwii św. św. bp Stanisława i Królowej Jadwigi, kontynuowali w auli Twego Uniwersytetu Piastowsko-Jagiellońskiego, a zakończyli modlitwą i ofiarą mszalną w uniwersyteckiej kolegiacie, u grobu św. profesora Jana z Kęt[8].

I na koniec, ostatni piąty przykład bardzo konkretnej działalności prof. R. Łużnego, świadczącej o Jego trosce o innych, a w tym przypadku ukra-innych, a więc i o to, by ci inni, którzy mają problemy z zaspokajaniem swych potrzeb religijnych, mieli możliwości korzystania z posługi duszpasterskiej. Jest to zredagowany 18 grudnia 1980 roku list do Jego Eminencji bpa Jerzego Ablewicza ordynariusza Diecezji Tarnowskiej w sprawie udostępnienia grekokatolikom cerkwi w Krynicy-Wsi, gdzie modlił się i uczył malarstwa Łemko Nikifor Epifaniusz Drowniak. W liście zredagowanym przez prof. R. Łużnego m.in. czytamy:

(...) Jak się dowiadujemy, znaczna ilościowo grupa wiernych obrządku greckokatolickiego zamieszkałych w Krynicy-Wsi oraz w okolicy od dłuższego czasu zabiega o możliwość korzystania z regularnej posługi pastersko-religijnej w swoim słowiańskim obrządku... W związku z bezskutecznością tych swoich zabiegów oraz wskutek rozgoryczenia część tych ludzi jest bliska decyzji przejścia do Kościoła Prawosławnego, co nie byłoby pierwszym – jak się okazuje – wypadkiem tego rodzaju na terenie Diecezji Tarnowskiej[9].

---

[7] R. Łużny, *Głos w dyskusji „Przyszłość stosunków polsko-ukraińskich. Propozycje i zadania dla uczonych, twórców kultury, wydawców, działaczy politycznych, społecznych i religijnych"*, „Między Sąsiadami". Almanach Fundacji św. Włodzimierza w Krakowie, 1993, nr 3, s. 24.

[8] Telegram uczestników sesji naukowej pt. *Jan Paweł II wobec Wschodu chrześcijańskiego. Z okazji 15-lecia pontyfikatu Papieża-Słowianina* w dniach 15–16 listopada 1993 roku, „Krakowskie Zeszyty Ukrainoznawcze" 1994–1995, t. III–IV, s. 127.

[9] „Spotkania". Niezależne Pismo Katolików, 1987, nr 33–34, s. 30–31.

List podpisali prof. Ryszard Łużny, dr Włodzimierz Mokry, prof. dr hab. Maria Bobrownicka, prof. dr hab. Wiesław Witkowski, doc. dr hab. Józef Smaga, doc. dr hab. Leszek Bednarczuk, dr Józef Reczek, dr Danuta Piwowarska, dr Alicja Małecka, dr Wicenty Harmata, dr Maria Swolkieniowa, doc. dr hab. Anna Drzewicka, doc. dr. hab. Urszula Dąbmska, doc. dr hab. Ewa Miodońska, mgr Jadwiga Mazurkiewicz.

I już zupełnie na koniec, winien jestem Państwu wyjaśnienie odnośnie 432 pozycji w *Spisie publikacji 1955–1997* prof. R. Łużnego, dotyczącej listu do prezesa Fundacji św. Włodzimierza, tj. listu „zamiast przemówienia na otwarcie wystawy" ukraińskiej sztuki cerkiewnej w Galerii Sztuki Ukraińskiej przy ul. Kanoniczej w 1992 roku. Otóż, nie było to przemówienie, które zostało napisane przez Profesora Ryszarda Łużnego na okoliczność otwarcia tej wystawy, a którego rzekomo nie pozwolono profesorowi wygłosić. Jest to list napisany już po uroczystości otwarcia tej wystawy, w którym Profesor dokładnie opisuje trasę, jaką wybrał tak, by przejść obok kościoła św. Anny, Collegium Novum, cerkwi św. Norberta i dalej Plantami na ul. Podzamcze, do Kanoniczej. Następnie w liście tym opisał to, czego się obawiał, znając jedynie część trudności, jakie przyszło pokonać przy tworzeniu Fundacji, do której idei nie mogło się przekonać wielu ówczesnych działaczy kulturalnych, społecznych oraz religijnych, a co odnotował Profesor R. Łużny w następujących słowach:

> Wielce Szanowny Panie Prezesie, równocześnie mój uniwersytecki Kolego, a w ogóle to Drogi Panie Włodzimierzu:
>
> Tych kilka myśli ogólniejszej oraz okolicznościowej natury, jakie mi się nasunęły z okazji oficjalnego już zainaugurowania działalności powołanej przez Pana do życia przed pięciu bodaj laty krakowskiej Fundacji św. Włodzimierza, uporządkowałem sobie na wszelki wypadek, idąc na uroczystość otwarcia wystawy ukraińskiej sztuki cerkiewnej. Sądziłem bowiem, że może trzeba je będzie wypowiedzieć, jeśli już nie na głos, publicznie w którymś momencie tej uroczystości (zwłaszcza że jak mnie doszły słuchy, zarówno przygotowania do tego otwarcia mocno się ostatnio pokomplikowały, a całe dzieło Fundacji i Centrum Ukraińskiej Nauki i Kultury, Pańskie wymarzone dzieło ostatniego dziesięciolecia, zostało przez ludzi małych a zawistnych spostponowane), szczególnie w sytuacji, gdyby w momencie otwarcia pewne sprawy miałyby nie zostać poruszone, nie powiedziane, to przynajmniej prywatnie, wobec tego, który to dzieło stworzył i swoją niespożytą energią podtrzymuje, a także jego najbliższych współpracowników, z członkami własnej rodziny włącznie.
>
> Na szczęście obawy się nie spełniły, otwarcie odbyło się nadspodziewanie uroczyście i godnie, z udziałem nie tylko osobistości reprezentujących instytucje i środowiska, jakie tu i teraz powinne być dokonującym się na ulicy Kanoniczej 15 aktem zainteresowane (na szczęście tylko chyba niewielu z nas zdawało sobie należycie sprawę z tego, kto i dlaczego nie był obecny i jakie wynikały z tego moralne szkody dla samej sprawy; raz jeszcze dowodnie się okazało, że nieobecni racji naprawdę nie mają), ale i czynników oficjalnych, ze strony zwłaszcza ukraińskiej, nie mówiąc już o Kościele krakowskim, gospodarzu zresztą tak samego budynku, jak i całej najbliższej okolicy (mam nadzieję, że zarówno kronikarz-protokolant, jak i prasa odnotują skrzętnie, kto był i co powiedział i głośno, i w tzw. kuluarach), tak że nie było potrzeby wprowadzania pewnych akcentów czy stawiania przysłowiowych kropek nad i. Dlatego niech tych kilka myśli z owego zbytecznego, niepotrzebnego więc i nie wygłoszonego przemówienia, mocno zresztą osobistych, pozostanie utrwa-

lonych na papierze, może dla kogoś, choćby owego kronikarza bieżących wydarzeń krakowskich czasu Dni Krakowa tegorocznych czy publicysty-komentatora, a nawet może kiedyś i jakiegoś historyka naszego środowiska naukowego, uniwersyteckiego, i tej jego cząstki, jaką już sam Pan i Pańska Fundacja właśnie tworzycie, nie tylko przecież na dziś, na teraz[10].

Przytoczony fragment z obszernego, liczącego trzy strony druku listu, w sposób najbardziej wymowny świadczy o aktywnym i twórczym uczestnictwie Profesora Ryszarda Łużnego zarówno w życiu naukowym, jak i kulturalnym i religijnym Ukraińców, których problemy i potrzeby duchowe nie tylko jak mało kto dostrzegał, rozumiał i wspierał, ale i szczerze je przeżywał, ciesząc się z każdego ich osiągnięcia, satysfakcji i radości, czemu dał wyraz w następujących słowach cytowanego już listu, zwierzając się z tego, co zobaczył dzień wcześniej, w Fundacji św. Włodzimierza przy ul. Kanoniczej 15:

(...) dochodząc do wzgórza wawelskiego obok seminarium na Podzamczu, aby skręcić w najpiękniejszą ulicę starego, gotycko-renesansowo-barokowego Krakowa, Kanoniczą – pisze prof. R. Łużny – uzmysłowiłem sobie nagle, że oto czekająca nas uroczystość stanowić będzie jeden z najistotniejszych przejawów tego, jak nasza współczesność wchodzi, wpisuje się, całkiem logicznie i naturalnie, w historię, w przeszłość tego miasta stołecznego i całej prowincji małopolskiej, w dzieje naszej wspólnej ojczyzny, Rzeczypospolitej wielu narodów, w historię i w czasy przyszłe zarówno Polski, jak i Ukrainy.

Ale dla mówiącego te słowa argumentem najbardziej przekonującym i świadectwem najwięcej wymownym stało się co innego jeszcze – ta szczególna atmosfera nie tyle „chaty rozśpiewanej", co kamienicy kanonickiej sztuką malarską dawną i nową ubarwionej i uświetnionej, gwarem rozmów w dwóch językach bratnich tętniącej, chwilami tekstami mówionymi i śpiewanymi się modlącej; dla autora tych słów momentem najbardziej przejmującym była chwila, kiedy myszkując przed oficjalnym otwarciem wystawy po pomieszczeniach, natknął się na scenę następującą: cała duża grupa lwowskich śpiewaków w strojach ludowych klęczała przed cudowną ikoną Matki Bożej z Korczmina w otoczeniu wszystkich pozostałych obrazów z rekonstruowanego ikonostasu i modliła się tak, jak się umieją modlić (wiem coś na ten temat, bo w dzieciństwie w ziemi stanisławowskiej bywałem z rodziną w cerkwiach greckokatolickich i widziałem te formy pobożności i duchowości wschodnio-zachodniochrześcijańskiej) ludzie ze wschodniej Galicji, Rusini-Ukraińcy[11].

Dziś w imieniu Rusinów-Ukraińców, modlących się po 50-letniej przerwie znów w swojej cerkwi św. Norberta, choć jeszcze bez odtwarzonego, bo usuniętego po 1947 roku ikonostasu, zaprojektowanego przez Jana Matejkę, pragnę zaprosić Rodzinę Profesora i zainteresowanych na Mszę Świętą i Panachydę w obrządku greckokatolickim w wersji ukraińskiej, która odprawiona zostanie w intencji świętej pamięci Profesora Ryszarda Łużnego 14 marca 1999 roku przy ul. Wiślnej 11, o godzi. 9.30, o czym dokładniejsze informacje zawierają przygotowane dla uczestników dzisiejszej konferencji odpowiednie zaproszenia.

[10] R. Łużny, *List do prezesa Fundacji św. Włodzimierza Chrzciciela Rusi Kijowskiej w Krakowie Włodzimierza Mokrego z dnia 6 czerwca 1992 r.*, „Między Sąsiadami" 1992, nr 2, s. 17–19.

[11] Tamże.

***

Po odprawionej 14 marca 1999 r. w intencji prof. Ryszarda Łużnego Mszy Świętej i przed Panachydą proboszcz parafii greckokatolickiej św. Norberta – Podwyższenia Krzyża Świętego w Krakowie ks. mitrat Michał Feciuch odczytał następującą informację*:

8 березня, в першу річницю смерті, і 12 березня в річницю похорону блаженної пам'яті Професора Ришарда Лужного відбулись наукові читання в Польській Академії Умєєнтності і в Ягеллонському Університеті, відбулась також Служба Божа в римокатолицькому обряді в костелі св. Анни 8 березня 1999 року.

Сьогодні після Служби Божої за упокій душі професора Ришарда Лужного відправимо панахиду.

В особі Ришарда Лужного польська славістика й україністика втрачає кропіткого наукового дослідника, любителя і популяризатора українського Слова, вчителя молодих поколінь україністів, Приятеля українців і України.

Постать Проф. Ришарда Лужного залишиться у світлій, вічній пам'яті Його учнів, слухачів й читачів наукової українознавчої спадщини краківського українознавця.

Postać prof. R. Łużnego pozostanie w świetlanej wiecznej pamięci Jego uczniów, słuchaczy i czytelników naukowego ukrainistycznego dorobku wybitnego ukrainoznawcy krakowskiego.

* Tekst niniejszego referatu wygłoszony został najpierw 12 marca 1999 roku w sali 26 Collegium Novum podczas konferencji zorganizowanej z okazji pierwszej rocznicy śmierci Profesora R. Łużnego, a następnie, udostępniony został uczestnikom Ukraińskich Czwartków Naukowych w Fundacji św. Włodzimierza, z którą Profesor aktywnie współpracował.

Agata Skurzewska

Działalność filologiczna Omeliana Partyckiego (uwagi wstępne)

Omelian Partycki, ukraiński językoznawca, historyk, etnograf i pedagog, urodził się w 1840 r. w Tejsarowie w dzisiejszym obwodzie lwowskim. W 1864 r. ukończył filozofię na Uniwersytecie Lwowskim. W latach 1871–1895 był wykładowcą języka ukraińskiego w Seminarium Pedagogicznym we Lwowie.

W 1867 r. zostało wydane drukiem jego największe dzieło *Нѣмецко-руский словарь*.

O. Partycki jest autorem podręczników do nauki języka ukraińskiego i literatury. W 1873 i 1880 r. ukazała się *Граматика языка руського для вжитку в школахъ людовихъ в Галичині*, a w 1889 r. *Граматика языка руського для вжитку в школахъ народнихъ*.

W 1883 r. ukazała się drukiem książka *Темнѣ мѣстця в Словѣ о плъку Игоревѣ*, zawierająca interpretację niejasnych i niezrozumiałych fragmentów utworu, a rok później – *Слово...* w przekładzie O. Partyckiego.

W wydanej w 1872 r. broszurce *Провідні идеі въ письмахъ Тараса Шевченка* lwowski uczony opisał i zilustrował wybranymi wierszami życie i twórczość poety. W następnym roku opublikował tomik własnej poezji (*Поезиі*).

Jako historyk O. Partycki interesował się najdawniejszymi dziejami ziem ukraińskich. W 1887 r. została wydana praca *Скандінавщина в давній Русі* traktująca o germańsko-skandynawskich wpływach w okresie Rusi Kijowskiej, w 1889 r. – *Велика славяньска держава передъ двома тысячами лѣтъ*, natomiast w 1894 r. – *Старинна істория Галичини. Від VII-ого віку перед Христом до року 110 по Христі*, w której autor m.in. utożsamiał Słowian z Gotami i Trakami.

O. Partycki w latach 1875–1879 redagował lwowską gazetę „Газета шкôльна", a w latach 1880–1885, założone przez siebie, czasopismo „Зоря" oraz pierwsze numery „Просвіти". Ponadto publikował artykuły w gazetach: „Правда", „Учитель", „Галичанинъ". Zmarł w 1895 roku.

Działalność filologiczna Omeliana Partyckiego nie została do tej pory zauważona i opisana. Być może zaprezentowane tutaj prace są zaledwie częścią dorobku tego uczonego, ponieważ autorka korzystała wyłącznie z materiałów dostępnych w Krakowie. Trudno przewidzieć, co kryją w sobie archiwa i biblioteki na Ukrainie; przede wszystkim we Lwowie, gdzie O. Partycki żył, pracował i publikował wyniki swoich naukowych badań. Dlatego też obecny artykuł będzie jedynie wstępną próbą analizy jego dokonań filologicznych, pełniejszy zaś opis pracy naukowej O. Partyckiego stanie się przedmiotem rozprawy doktorskiej autorki.

Нѣмецко-руский словарь został wydrukowany we Lwowie w 1867 roku. W przedmowie (*Переднє слово*) O. Partycki wyjaśnił motywy, które skłonily go do przygotowania takiego słownika oraz przedstawił historię jego powstania. Autor zauważył, że o ile język polski, niemiecki czy rosyjski można dobrze poznać, posługując się licznymi

słownikami, to język ukraiński znany jest najczęściej zaledwie w zakresie umożliwiającym porozumiewanie się, a w razie konieczności nazwania tego, co wykracza poza kompetencję językową jego użytkowników sięga się zazwyczaj do zapożyczeń, zamiast korzystać z rodzimych zasobów leksykalnych.

Historia wymienionego dzieła leksykograficznego sięga 1862 roku, kiedy to słuchacze Lwowskiego Seminarium Duchownego pod kierunkiem J. Ławrowskiego rozpoczęli pracę mającą na celu ułożenie słownika niemiecko-ukraińskiego. Zebrany przez nich materiał trafił w 1863 r. do rąk O. Partyckiego, który zajął się jego uporządkowaniem i dopełnieniem, w wyniku czego cztery lata później słownik ujrzał światło dzienne. Słownictwo ukraińskie dodane przez O. Partyckiego pochodziło z książek, dostępnych wówczas ukraińskich słowników, m.in. słownika Ilko Magury oraz pięciotomowego, rękopiśmiennego, ukraińsko-polskiego słownika Josypa Skomorowskiego. Autor dość ogólnie informuje, że zbierał materiał w górach i na Bukowinie. W celu zaprzeczenia często głoszonej wtedy tezie, że język ukraiński jest dialektem języka rosyjskiego lub polskiego i zarazem udowodnienia, że jest on samodzielnym językiem autor poprzedził słownik krótką gramatyką porównawczą języków: ukraińskiego, rosyjskiego, polskiego, czeskiego i staro-cerkiewno-słowiańskiego.

W rozdziale pierwszym tej gramatyki „*Звукословиє*" przedstawił rozwój wybranych samogłosek i spółgłosek.

W rozdziale drugim „*Видословиє*" opisał odmianę wybranych rzeczowników, przymiotników, zaimków i czasowników. W paradygmatach dostrzec można cechy charakterystyczne dla południowo-zachodnich gwar ukraińskich*: rzeczowniki rodzaju żeńskiego I deklinacji grupy miękkiej w celowniku i miejscowniku l.p. otrzymują końcówkę -и: воли, w narzędniku l.p. rzeczowników rodzaju żeńskiego I deklinacji grupy twardej obok końcówki -ою występuje -ов: рибов,; rzeczowniki rodzaju męskiego w celowniku l.p. mają końcówkę -ови: синови lub -еви: коневи, w miejscowniku l.p. rzeczowników miękkotematowych rodzaju męskiego i nijakiego II deklinacji pojawia się końcówka -и: кони, поли; rzeczowniki rodzaju żeńskiego III deklinacji w dopełniaczu, celowniku i miejscowniku l.p. mają końcówkę -и: кости, w narzędniku -ию lub -ею. W mianowniku l.m. rzeczowniki III deklinacji otrzymują końcówkę -и: кости, w dopełniaczu -ий, w celowniku -ем, w narzędniku -ми, w miejscowniku -ёх.

W celowniku i bierniku zaimków osobowych я, ти, funkcjonują formy enklityczne: ми, ти, oraz мя, тя. W dopełniaczu i bierniku zaimka він istnieje forma го, natomiast w celowniku – му.

Materiał niemiecki słownika liczy blisko 35.000 haseł, ukraiński – 50.000. Niemieckie wyrazy hasłowe często objaśniane są przez kilka ukraińskich ekwiwalentów synonimicznych. Uwzględniono także konstrukcje wyrazowe oraz idiomy.

Pierwszym recenzentem słownika O. Partyckiego był Iwan Werchratski. W artykule *Кілька слів о словарі Партицького*[1] zwrócił on uwagę, że słownik ten nie może przyczynić się do normalizacji języka ukraińskiego. Oprócz tego, że jest niepełny, zawie-

* Końcówki (formy) właściwe dialektom zostały podkreślone.

[1] „Правда", Львів 1875, № 8.

ra wiele utworzonych sztucznie przez autora wyrazów. I. Werchratski zarzucił Partyckiemu nieprawidłowe, szczególnie w odniesieniu do terminologii naukowej, tłumaczenie haseł niemieckich i tworzenie najdziwniejszych terminów. Krytykował również materiał niemiecki, bowiem słownik dokumentuje często słownictwo przestarzałe lub rzadko używane.

Oto kilka przykładów wybranych przez I. Werchratskiego:

die Bremse(giez, bąk) – *жукъ, оводъ, бомокъ*. Recenzent zwrócił uwagę na przemieszanie ukraińskich wyrazów oznaczających różne owady: жук (żuk) i овод dziś овід (giez, bąk).

die Lavine – *замѣть снѣгова, совпъ*. I. Werchratski zauważył, że заміть снігова to *das Schneegestöber*, a совп (совб) to прилад до імання риби. Proponował tłumaczenie – лавина, лава (лавиця) снігова.

das Zeitwort – *часослово*. Recenzent skomentował to tłumaczenie jako chęć wprowadzenia czegoś innego niż przyjęte w gramatyce terminy дієслово i глагол.

O. Partycki odpowiedział w 1875 roku na zarzuty I. Werchratskiego na łamach gazety „Газета шкôльна"[2], ale recenzent nie zmienił swojej negatywnej oceny, a przyczyny wad słownika upatrywał w tym, że autor w zbyt małym stopniu opanował leksykę zarówno dialektalną, jak i leksykę właściwą językowi literackiemu, korzystał natomiast z różnych słowników, przede wszystkim ze słownika polsko-niemieckiego K. Mrongowiusza i niemiecko-czeskiego J. Szumawskiego.

Drugi recenzent, Borys Hrinczenko, zgodził się z opinią I. Werchratskiego. Zwrócił ponadto uwagę, że hasła niemieckie objaśnione są często przez wyrazy charakterystyczne dla „jazyczja"[3]. Główne wady słownika polegają według niego na niedokładnym tłumaczeniu materiału niemieckiego, braku oznaczeń akcentowych w leksyce ukraińskiej i odsyłaczy do źródeł, z których pochodzi prezentowany materiał słownikowy.

Zarówno w warstwie fonetycznej, morfologicznej jak i leksykalnej słownika dostrzec można cechy właściwe dialektom języka ukraińskiego, szczególnie gwarom południowo-zachodnim**.

Oto kilka wybranych zjawisk:

Fonetyka

1. Realizacja połączeń płynnych [r], [l] z jerami w pozycji słabej Tr(l)ъ(ь)T: [yr], [yl], [er], [el], [re] – charakterystyczna dla dialektów południowo-zachodnich, [ro] – właściwa jest dialektom północnym:

blutbefleckt – окровавлений, окервавлений
blutig – кровавий, кервавий (кирвавий)
der Born – керниця
die Erdquelle – кирниця
donnern – гримѣти (гремѣти).

[2] „Правда", Львів 1875, № 9, s. 358.

[3] Б. Грінченко, *Огляд української лексикографії*, ЗНТШ, т. 66, в. IV, 1905, с. 17.

** Warianty dialektalne zostały podkreślone.

2. Zachowanie nieakcentowanego [o] w sylabie przed sylabą z akcentowanym [a] – cecha dialektów południowo-zachodnich (części bojkowskich i podolskich):

die Fledermaus – кожанъ
heiß – горячий
reich – богатий, багатий
der Stiefelschaft – холява
das Weißbrot – бѣлий хлѣбъ, колачъ.

3a. Zachowanie [u] w wyrazie *дуброва* – cecha właściwa dialektom północnym i południowo-zachodnim:

der Eichenwald – дуброва, доброва, дубовий лѣсъ, дубникъ.

3b. Zachowanie [u] w przymiotniku *глубокий* – charakterystyczne dla dialektów północnych oraz części południowo-zachodnich (karpackich, naddniestrzańskich i wołyńskich):

grundlos – безденний, бездонний, дуже глубокий.

4. Brak wzdłużenia miękkich spółgłosek w rzeczownikach rodzaju nijakiego typu життя, зілля – cecha dialektów południowo-zachodnich:

das Getreide – збоже
das Haar – волосє
das Leben – житє
das Lederwerk – ремѣнє
das Sein – бутє, исноване.

5. Wtórna epenteza [l] po spółgłosce wargowej [w] – cecha dialektów południowo-zachodnich:

die Gesundheit – здоровлє.

6. Zastąpienie spółgłoski [f] przez połączenie spółgłosek [xw] – cecha dialektów południowo-wschodnich i północnych:

der Pharisäer – фаризей, хваризей
der Philosoph – философъ, хвилософъ.

7. Zastąpienie połączenia spółgłosek [xw] przez [f] – cecha dialektów południowo-zachodnich:

die Kühnheit – смѣлôсть, ôдвага, зуфаль
rehe – охвачений; охватъ, офатъ
der Schwanz – фôстъ, хвôсть
die Welle (Walze) – коливоротъ, вязанка форосту
die Woge – хвиля, филя.

8. Zastąpienie afrykaty [ʒ] spółgłoską frykatywną [z] – cecha dialektów południowo-wschodnich:

der Krug – збанъ, збанокъ
der Mais – кукуруза, киндириця
der Spiegel – зеркало.

9. Zastąpienie afrykaty [š] spółgłoską frykatywną [ž] – cecha dialektów południowo-wschodnich:

die Hummel – жмѣль, бжôлъ
die Quelle – жерело.

10. Brak protetycznej spółgłoski [w] – cecha dialektów południowo-wschodnich oraz łemkowskiego i gwar zakarpackich, sąsiadujących z językiem słowackim:

der Aal – угоръ
die Ablösung – ôдвязанє
er – ôнъ
das Fenster – ôкно
das Feuer – ôгонь
der Glaser – шкляръ, ôконняръ
der Haberbrei – ôвсяна каша
der Habersack – мѣшокъ з ôвсомъ
die Kohle – вуголь, уголь
der Mehlsack – мѣшокъ на муку ôder одъ муки
meilenweit – ôддалений на милю
das Ohr – ухо, вухо; сторити уши oder уха; чулити уха, козирити ушима
die Straße – улиця, вулиця.

11. Brak protetycznej spółgłoski [g] – cecha dialektów południowo-wschodnich:

der Nuß – орѣхъ
nußbaumen – орѣховий
scharf – острий (гострий, вострий)

12. Obecność protetycznej spółgłoski [w] przed [o] – cecha części dialektów północnych i południowo-zachodnich (naddniestrzańskich, nadsańskich i wschodniopodolskich):

pflugbar – ôрний, вôрний
pflügen – орати, ворати
scharf – острий (гострий, вострий)

Morfologia

1. Rzeczowniki rodzaju nijakiego typu життя, здоров'я, пір'я w mianowniku l.p. mają końcówkę *-e* – cecha dialektów północnych i południowo-zachodnich (głównie południowowołyńskich i halicko-bukowińskich):

das Gefieder – пѣрє
die Gesundheit – здоровє, здоровлє
das Leben – житє
das Lebenglück – щастє житя.

2. Rzeczowniki III deklinacji w dopełniaczu i miejscowniku l.p. otrzymują końcówkę *-u* – cecha niektórych dialektów północnych oraz południowo-zachodnich:

abärgen – сохнути oder нидѣти зô злости

der Ofenbank – лавка при печи
die Todesart – смерть, родъ смерти.

3. W narzędniku l.p. rzeczowników III deklinacji pojawia się końcówka *-ею* – cecha dialektów północnych i części dialektów południowo-zachodnich:
das Blutbrechen – блютє кровею
das Bluttriefend – залитий кровею
die Nacht – ночъ; bei der Nacht – ночею
der Salzhandel – торговля солею (сôллю).

4. Obok form ortotonicznych istnieją formy enklityczne zaimków osobowych – cecha dialektów południowo-zachodnich (halicko-bukowińskich, karpackich i częściowo południowowołyńskich):
mich – мене, мя
dich – тебе, тя
mir – менѣ, минѣ, ми
dir – тобѣ,ти
dünken – думати, гадати, судити, бачити, видѣти ся (кому); mich dünkt – думаю, бачу, видить ми ся, здає ми ся
die Asche – попелъ (попѣлъ, попѣвъ), спуза; sanft ruhe deine Asche – земля тобѣ перомъ, легка ти земля.

5. Obok formy celownika zaimka він – ёму poświadczona jest postać archaiczna *єму*; w bierniku funkcjonuje forma *єго*, a nawet *го* – formy właściwe dialektom południowo-zachodnim (halicko-bukowińskim):
ihm – ёму, єму
gelüsten; es gelüstet ihn – кортить єго, хотячка го падає.

6. Zaimki dzierżawcze od zaimków він, вона mają postać: *єго, єѣ* – formy charakterystyczne dla dialektów południowo-zachodnich:
ihro – вашъ, ваша, ваше; єго, єѣ
gelten; es gilt hier seine Ehre – иде ту о єго славу.

7. W formach stopnia wyższego przymiotników brak zjawiska dysymilacji spółgłosek na styku tematu i sufiksu – zjawisko właściwe dialektom południowo-zachodnim:
beste – найкрасший
höher – вижший, повижший
je; je mehr und mehr – щораз дужше
nieder – низький, долѣшний, нижший
der Oberlehrer – вижший учитель.
W stopniu wyższym przymiotników (przysłówków) pojawia się sufiks -ѣйш – znany gwarom halicko-bukowińskim:
lieber – лутше, лѣпше, скорше, скорѣйшъ, радше, раднѣйшъ.

8. Niektóre formy liczebników są typowe dla dialektów południowo-zachodnich, szczególnie naddniestrzańskich:
dreißig – тридцять, трийцять

dreißigste – тринадцятий, тринайцятий
dreizehn – тринадцять, тринайцять
zwanzig – двадцять, двайцять
zwanzigste – двадцятий, двайцятий.

9. Bezokolicznik czasowników o dawnym temacie na spółgłoski *[k], *[g] zakończony jest na *-чи* – cecha dialektów południowo-zachodnich (południowowołyńskich, halicko-bukowińskich i karpackich):
braten – печи
brennen – палити, жегчи, жегати
entgehen – убѣгчи, втѣчи, уйти
fließen – течи
hüten – стерегчи
klopfen – ковтати, стукати, стукотати, товчи, бити
laufen – бѣгчи
mögen – могчи, могти
nachziehen – волѣчи за собою
säbeln – рубати oder сѣчи шаблею
sparen – щадити, скудити, берегчи, хоронити.

10. W czasie teraźniejszym w 3 os. l.p. czasownika *бути* obok formy є funkcjonuje także forma *єсть*, natomiast w 3 os. l.m. – *суть* – formy te właściwe są dialektom południowo-zachodnim (bojkowskim):
geben; es gibt – є, єсть, суть.

11. W 3 os. l.p. czasowniki zwrotne tracą końcówkę *-т* – zjawisko typowe dla dialektów południowo-zachodnich:
der Abend – вечеръ; es wird Abend – вечерѣє, смеркає ся
der Sandmann – пѣскаръ; der Sandmann kommt (im Scherze) – хоче ся спати.

12. W formach czasu przeszłego w 1 os. l.p. pojawia się enklityka *ємъ* – cecha właściwa dialektom południowo-zachodnim i części dialektów północnych:
das Ohr; es ist mir zu Ohren gekommen – довѣдавъ ємъ ся.

13. W tworzeniu opisowych form trybu rozkazującego bierze udział partykuła *най* – cecha dialektów południowo-zachodnich:
meineshalben, meineswegen, meineswillen – най так буде.

Leksyka

Materiał leksykalny słownika ilustruje 5 wybranych haseł. Aby określić pochodzenie i zasięg terytorialny słownictwa ukraińskiego podanego przez O. Partyckiego sprawdzono, czy jest ono rejestrowane w dwóch innych słownikach języka ukraińskiego. Słownik języka ukraińskiego B. Hrinczenki podaje leksykę właściwą zarówno językowi literackiemu jak i leksykę dialektalną. Materiał pochodzi z okresu od 1798 r. do końca XIX wieku. W słowniku współczesnego języka ukraińskiego (jedenastotomowym – SUM)

leksemy funkcjonujące w ograniczonym zakresie opatrzone są odpowiednimi kwalifikatorami. Aby podać informacje o geografii i etymologii słownictwa ukraińskiego, skorzystano z etymologicznego słownika języka ukraińskiego oraz z prac J. Dzendzeliwskiego.

die Goldamsel (wilga) – *илга, зофия.*

Wymienione słowniki języka ukraińskiego nie notują tych wyrazów.

Forma зофия powstała prawdopodobnie na skutek mieszania wilgi z sojką: сойка > сонька > софія > зофія[4].

die Fledermaus (nietoperz) – *лиликъ, леликъ, кожанъ, куржанъ, кучопиръ, ночвидъ, ночовидъ.*

Słownik B. Hrinczenki rejestruje wymienione leksemy (oprócz *ночвид*) jako synonimy do **кажан**. Natomiast SUM notuje tylko *лиликъ* i to jako wyraz dialektalny. Forma ta występuje w południowo-wschodniej części Zakarpacia oraz na Bojkowszczyźnie[5].

das Schaft (owca) – *ôвця, бирка, берка;* **in der Kindersprache (w leksyce dziecięcej)** – *базя.*

Słownik B. Hrinczenki zaznacza, że formy: *ôвця* i *бирка* funkcjonują jako synonimy do **вівця.** SUM notuje leksem *бирка* z adnotacją o jego gwarowym zasięgu – **діал. однорічна вівця; ярка**. Forma *бирка* pochodzi od słowa *бир*, które służyło do wołania i poganiania owiec, podobnie jak *бер* i *бар*[6].

Oba słowniki zgodnie zaliczają wyraz *базя* do leksyki dziecięcej.

der Storch (bocian) – *бузько, чорногузъ, бусель, бузёкъ, лелека.*

Słownik B. Hrinczenki rejestruje wszystkie formy jako odpowiedniki **аистъ, Ciconia alba.** W SUM leksemy *чорногузъ* i *бусель* funkcjonują jako synonimy do **лелека,** *бузько* jest wyrazem dialektalnym, natomiast *бузёкъ* nie został odnotowany. Forma *бузёкъ* znana jest na Zakarpaciu[7].

der Brei (kaszka, papka, breja) – *замѣшка, кисель, хамула, клѣй, каша, кваша, чиръ, пражуха;* **aus Kakuruz – Mehl (z mąki kukurydzianej)** – *кулеша, мамалига;* **für Kälber (dla cieląt)** – *бевка.*

Słownik B. Hrinczenki notuje wszystkie wyrazy (oprócz *пражуха),* podając jakiego rodzaju są to potrawy, z jakich składników zostały przygotowane, przy czym *клѣй* (w słowniku: **клей)** – oznacza **клейстеръ, все клейкое.** Autor słownika zaznacza, że *замѣшка* funkcjonuje na Węgrzech. Również SUM rejestruje wszystkie wyrazy prócz *пражуха,* a wyraz **клей** posiada tę samą semantykę, co w słowniku B. Hrinczenki. Do leksyki gwarowej zaliczone zostały: *хамула* – **поганий суп**; *чиръ* – **страва з кукурудзяної або вівсяної муки, вид саламати**; *кулеша* – **страва з кукурудзяного борошна**; *бевка* – **1) пійло з борошна, 2) рідка страва з борошна або крупів.**

---

[4] *Етимологічний словник української мови*, Київ 1985, т. 2, s. 278.

[5] Й. О. Дзендзелівський, *Українсько-західнослов'янські паралелі*, Київ 1969, s. 103.

[6] *Етимологічний словник української мови*, Київ 1982, т. 1, s. 184.

[7] Й. О. Дзендзелівський, *Українсько...*, op. cit., s. 25.

J. Dzendzeliwski podaje, że forma *замішка* w dialektach południowo-zachodnich, podobnie jak *чир*, funkcjonuje jako synonim do *мамалига*. Została ona utworzona prawdopodobnie od czasownika мішати: за -мѣш -ьк -а[8].

Wyraz *бевка* jest zapożyczeniem z języka rumuńskiego: băutură[9].

Граматика языка руського для вжитку въ школахъ народнихъ, zatwierdzona przez Krajową Radę Szkolną, została wydana w 1889 roku. Liczy 142 strony. Podzielona jest na cztery części:

Наука о звукахъ

Наука о словахъ и о водмѣнѣ слôвъ

Наука о реченяхъ

О правописи.

W każdej z tych części obok komentarza gramatycznego zamieszczono liczne ćwiczenia.

W rozdziale pierwszym autor charakteryzuje system fonetyczny języka ukraińskiego. Samogłoski czyli *самозвуки* dzieli na *чистй*: a, e, i, o, y, ы , и, oraz *зложенй*, które powstały poprzez przyłączenie joty. Samogłoski złożone oraz e, ô klasyfikuje jako samogłoski miękkie – *мягкй*. Spółgłoski czyli *спôвзвуки* zostały podzielone na : *губнй* (б, п, в, м, ф), *горловй* (г, ґ, к, х), *зубовй* (д, т, н), *пôднебеннй* (й, ж, ч, ш, щ), *сычачй* (з, с, ц), *плавнй* (л, р), a także na *твердй*, które jednocześnie są *первѣснй* oraz *мягкй*, które, oprócz joty, są *походнй*. Rozdział pierwszy kończy alfabet, czyli азбука, podany w trzech wersjach: *церковна азбука*, używana w drukowanych tekstach liturgicznych, *гражданьска* – używana w drukowanych tekstach świeckich oraz *скорописна* – dla tekstów niedrukowanych.

W drugiej części gramatyki O. Partycki charakteryzuje dziewięć części mowy: *именникъ (сущникъ), приложникъ, числôвникъ, заименникъ, глаголъ, прислôвникъ, причастникъ, союзъ і чувственикъ*. Wśród opisanych zjawisk uwagę zwracają te, które wykazują cechy archaiczności lub są typowe dla południowo-zachodnich dialektów języka ukraińskiego***.

Rzeczowniki rodzaju żeńskiego I deklinacji grupy miękkiej w celowniku i miejscowniku l.p. mają końcówkę -и: воли. Rzeczowniki rodzaju męskiego w celowniku l.p. obok końcówki -у mogą przyjmować także -ови lub -еви: столови, каменеви. Rzeczowniki typu христїянинъ, селянинъ, поганинъ, Татаринъ w mianowniku l.m. przyjmują końcówkę -е: христїяне. Rzeczowniki панъ, монархъ, апостолъ w mianowniku l.m. mogą mieć końcówkę -ове: панове, монархове, апостолове. Rzeczowniki rodzaju żeńskiego III deklinacji w dopełniaczu, celowniku, miejscowniku i wołaczu l.p. orzymują końcówkę -и: ночи. Rzeczowniki церковь, хоруговь, морковь, молитовь mogą częściowo zachowywać dawne formy deklinacji spółgłoskowej lub odmieniać się jak rzeczowniki dzisiejszej deklinacji pierwszej: M. церковь – церква, D. церкви – церквы, C. церквѣ, B. церковь – церкву, N. церковю – церквою, Msc. церквѣ. Rzeczowniki rodzaju nijakiego, otrzymu-

[8] Й. О. Дзендзелівський, *Українсько...*, op. cit., s.59.

[9] *Етимологічний словник української мови*, Київ 1982, т.1, s. 159.

*** Formy wykazujące takie cechy zostały podkreślone.

ące w przypadkach zależnych sufiks -ен- w dopełniaczu, celowniku i miejscowniku l.p. mają końcówkę -и: імени, rzeczowniki rodzaju nijakiego, otrzymujące w przypadkach zależnych sufiks -ат- w celowniku i miejscowniku l.p. otrzymują końcówkę -и, natomiast w narzędniku l.p. końcówkę -ем: теляти, телятем.

Spośród form przymiotnika, opisanych przez O. Partyckiego warto zwrócić uwagę na dwojakie końcówki, jakie mogą otrzymywać przymiotniki miękkotematowe w przypadkach zależnych l.m.: obok -ѣхъ, -ѣмъ, -ѣми , -ѣхъ – możliwe są -ихъ, -имъ, -ими, -ихъ. W stopniu wyższym obok sufiksów -шій, -ша, -ше mogą funkcjonować dawne sufiksy: -ѣйшій, -ѣйша, -ѣйше. Ponadto w niektórych formach stopnia wyższego nie doszło do procesów asymilacji lub dysymilacji na styku tematu i sufiksu lub wystąpiły one tylko częściowo, np.: низкій – низшій, дорогій – дорожшій, мягкій – мякшій, легкій – лекшій, тяжкій – тяжшій.

W bierniku zaimków osobowych я, ти, obok form мене, тебе występują formy enklityczne мя, тя. Dopełniacz i biernik oraz celownik zaimka вôнъ ma postać єго i єму, po przyimkach него, w miejscowniku нему. Dopełniacz i biernik zaimka она brzmi єи, єѣ, ю, po przyimkach неи, нею. Autor zauważa, że obok form мого, твого, свого, моєму, твоєму, своєму, czyli w dopełniaczu, celowniku i bierniku zaimków dzierżawczych мôи, твôи, свôи, można używać: моєго, твоєго, своєго, мому, твому, свому. Uwagę zwracają także dawne formy zaimków dzierżawczych – єго i єи.

W części poświęconej czasownikowi na uwagę zasługują podane przez autora formy czasowników: бути, дати, ѣсти i повѣсти. Czasownik бути w czasie teraźniejszym ma następujące formy: єсмь, єси lub єсь, єсть lub є, єсмо, єсте, суть. O. Partycki zaznacza, że w czasie przeszłym tego czasownika obok form бувъ, була, було, були dla 1os.l.p. w użyciu jest również був-ємь, буламь, буломь, dla 2os.l.p. був-єсь, булась, булось, dla 1os.l.m. булисьмо i dla 2os.l.m. булисьте. Zwraca również uwagę, że zamiast даси, ѣси, повѣси w 2 os. l.p. funkcjonują formy дашь, ѣшь, повѣшь.

W trybie rozkazującym czasownika ѣсти i повѣсти obok form ѣжь, повѣжь funkcjonują także ѣджь i повѣджь.

W pozostałej części drugiego rozdziału autor krótko charakteryzuje nieodmienne części mowy.

W trzecim rozdziale gramatyki zostały opisane podstawowe pojęcia i zjawiska ukraińskiej składni.

W ostatnim rozdziale tej pracy O. Partycki wyjaśnia zasady: pisowni *ô, ѣ, u, i, û, ь, ъ*, podziału wyrazów, używania dużych liter oraz używania znaków interpunkcyjnych.

Dorobek naukowy Omeliana Partyckiego jest nie tylko duży ale i wszechstronny. Jest on autorem tak ważnych pozycji jak słownik i gramatyki języka ukraińskiego. W zasięgu jego zainteresowań była również literatura i historia Ukrainy. Próbował pisać poezje i sam finansował wydanie tomiku wierszy. Ponadto redagował lwowskie gazety i drukował w wielu z nich swoje artykuły.

Jego słownik, mimo zauważalnych wad, stanowi niewątpliwie bardzo cenne źródło leksykalne, pozwalające poznać nie tylko XIX-wieczny język zachodniej Ukrainy, ale także słownictwo dialektów południowo-zachodnich.

Gramatyka natomiast, jest w pewnym stopniu odbiciem żywego języka ukraińskiego, o czym świadczy obecność dużej ilości cech i zjawisk dialektalnych, zarówno w sferze fonetycznej jak i morfologicznej.

Omelian Partycki zajmuje ważne miejsce w historii ukraińskiego językoznawstwa, chociaż dotąd nie zostało ono zauważone i docenione. Autorka ma zamiar w przyszłości szczegółowo zbadać i opisać jego dorobek w tym zakresie.

Bibliografia

1. С. П. Бевзенко, *Українська діалектологія*, Київ 1980.
2. С. П. Бевзенко, *Українська діалектологія. Фонетика*, Київ 1980
3. М. Г. Булахов, *Восточнославянские языковеды*, т. 3, Минск 1978.
4. Й. О. Дзендзелівський, *Українсько-західнослов'янські паралелі*, Київ 1969.
5. *Енциклопедія українознавства*, т. 5, Львів 1996.
6. *Етимологічний словник української мови*, т. 1–3, Київ 1982, 1985, 1989.
7. П. Й. Горецький, *Історія української лексикографії*, Київ 1963.
8. Б. Грінченко, *Словарь української мови*, т. 1–4, у Київ 1907–1909.
9. *Історія української мови. Лексика і фразеологія*, Київ 1983.
10. *Історія української мови. Морфологія*, Київ 1978.
11. *Історія української мови. Фоетика*, Київ 1979.
12. W. Kuraszkiewicz, *Zarys dialektologii wschodniosłowiańskiej*, Warszawa 1963.
13. М. Лесів, *Українські говірки у Польщі*, Варшава 1997.
14. А. А. Москаленко, *Нарис історії української лексикографії*, Київ 1961.
15. *Словник української мови*, т. 1–11, Київ 1970–1980.
16. *Українська радянська енциклопедія*, т. 10, Київ 1962.
17. Ф. Т. Жилко, *Говори української мови*, Київ 1958.
18. *Wielki słownik polsko-niemiecki*, t. 1–2, Warszawa 1983.
19. *Wielki słownik niemiecko-polski*, t. 1–2, Warszawa 1989.

Prace Omeliana Partyckiego

1. *Граматика рускаго языка для ужитку въ школахъ народныхъ*, у Львовѣ 1889.
2. *Нѣмецко-руский словаръ*, Львôвъ 1867.
3. *Поезиі*, у Львові 1873.
4. *Провідні идеі въ письмахъ Тараса Шевченка*, у Львові 1872.
5. *Старинна історія Галичини*, у Львові 1894.
6. *Темнѣ мѣстця въ „Словѣ о плъку Игоревѣ"*, у Львовѣ 1883.

Absolwenci Katedry Ukrainistyki Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1999 roku*

Денис Пилипович

Тема смерті та її образне втілення в *Перлі многоцінному* Кирила Транквіліона Ставровецького

Філософія смерті в *Перлі многоцінному* Кирила Транквіліона Ставровецького не набуває самобутності; вона аналізується в ширшому сотеріологічному контексті. Автор, складаючи збірку проповідей, відкривав читачеві велику тайну спасіння: „тая Книга... великії сдержит в собі тайни збавеню твоєму (читача) служачії"[1]. Але книга Ставровецького не писалася лише з цією метою. Про це свідчить *Передмова до чителника*, в якій, обгрунтовуючи заголовок збірки, подає він ще такі причини: „...для високого богословского разума, ...для сладкоглаголивого риторского язика й поетицкого художества" (с. 9). Таким способом К. Т. Ставровецький намагався поєднати в своїому творі три головні елементи, які визначали барокову культуру слова: філософію (богослов'я), риторику та поезію[2]. Прикладом співіснування та взаємного переплітання цих елементів у Перлі многоцінному є проблема смерті.

Твір складається з двох частин: перша похвального характеру, друга присвячена страстям, смерті Христа, включає також твори, в яких Ставровецький представляє тему смерті: *Лікарство роскошникам того світа*, *Лікарство на седм гріхов смертельних* та *О чотирьох вратех*.

Вже заголовки творів показують, що маємо до діла не лише з проповідями. Їхню структуру доповнюють жанри конститутивно пов'язані з темою смерті: лікарства та трактати „о чотирьох останніх речах людини". Їхню коротку характеристику дав Мацєй Влодарскі[3]. Тематично вони пов'язані з іншим жанром – трактатом Ars Moriendi[4]. Лікарство – це тип повчального трактату, який в формі порад

*** Prace T. Hodany, D. Michalczuk, M. Mokrej, M. Orłowskiej, K. Zaleskiej napisane zostały pod kierunkiem dr Eulalii Papli. Prace A. Iglińskiej, I. Nasima, D. Pilipowicza, M. Siudaka napisane zostały pod kierunkiem Włodzimierza Mokrego. Maszynopisy wszystkich rozpraw znajdują się w Bibliotece Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej UJ, Kraków, ul. Krupnicza 35.**

[1] К. Транквіліон Ставровецький, *Перло многоцінноє*, Кельн 1984, видання і коментарі Г. Трунте, с. 10. Далі цитуючи це видання, будемо подавати безпосередньо в тексті номер сторінки.

[2] Про співіснування риторики, філософії та поезії див. Б. Криса, *Пересотворення світу. Українська поезія XVII–XVIII століть*, Львів 1997; Л. Ушкалов, *Світ українського барокко*, Харків, 1994.

[3] M. Włodarski, *Ars Moriendi w literaturze polskiej XV i XVI w.*, Kraków 1987, c.193–200.

[4] Прикладом українського барокового трактату Ars Moriendi є „Наука або способ диспонованя ся на смерть кождому християнину" І. Винницького.

(рецепт) представляє способи доброго життя, боротьби з гріхом, чи похотями, відповідної поведінки у важких для християнина ситуаціях. *О чотирьох вратех* – це приклад трактату про „чотири останні речі людини"[5] тобто: смерть, останній суд, пекло та рай. Він також повчального характеру, але вже з виразним філософським відтінком. Автор намагається зосередити увагу на суті смерті та збудувати на цих роздумах науку для вірних, яка дозволить їм осягнути царство небесне.

Перший із трьох згадуваних творів *Лікарство роскошникам того світа правдивоє. Пісньвдячна при бенкетах панських* виходить поза межі жанру окреслені Влодарським. Хоч перша частина заголовку вказує, що твір повинен бути трактатом, насправді це віршований твір – пісня, в якій зустрінемо цілу низку алегоричних представлень смерті. Вірш має форму заклику багатого пана до смерті, при чому, вже з перших рядків вона являється не моментом людського життя, але активно діє, несподівано забираючи від нього всякі блага:

О смерти несподівана,
Тось мя богатого пана
без отповіді нині застала
І все красноє і любимоє моє забрала
І навіки от очій моіх в тьмі сховала. (с. 189)

Активність смерті автор підсилює вдаючись до антропоморфізації. Смерть своїм приходом топче сади, огороди, людей:

„Где нині сади, і красниі виногради,
І ногами твоїми о смерти потоптани..." (с. 189)
„Ти... ольбримов сильних положила
под ноги свої; сих потоптала". (с. 190)

Головною рисою смерті, підсиленою, як здається, активністю образу, є її несподіваність. Щоб ще сильніше вплинути на уяву читача, вразити його трагічністю ситуації, Ставровецький порівнює щастя вчорашнього дня із лихом сьогодення. Танці, співи, коштовності, їжа, слава і багатство несподівано заступило стогнання, нарікання, страх:

Вчера в дому моєм било гойне веселя,
Музиков іграня
а співаков веселоє співаня
Скоки танці, веселоє плясаня.
А нині... слава і богацтво навіки уплинуло,
Тилко мя нині все злоє; до себе пригорнуло.
Страх болезнь стогнаня
І плачливоє наріканя. (с. 190)

[5] Д. Чижевський згадує про такий трактат, аналізуючи іншу збірку Ставровецького *Зерцало богословія*, в: *Історія української літератури. Від початків до доби реалізму*, Нью-Йорк 1952, с. 307. Однак композиція цього твору не є так виразна, як у пізнішому *Перлі Многоцінному*. Про композицію *Зерцала* див. І. Біда, *Іоанікій Ґалятовський*... op. cit., с. LXII.

Прагнучи дати якомога яскравіший образ смерті, автор представляє ряд алегоричних образів, малює різні її атрибути:

меч – „Ти на всіх міч свой срогій обнажила" (с. 190)
сіть – „Всіх сіть гнівливой смерті помкнула" (с. 191)
косар – „О смерти!... ти яко косар нині неросудний
Под ноги свої крадеш цвіт барзо цудний." (с. 192)

Крім образів, автор характеризує смерть рядом епітетів. Вона „несподівана, злослива і гнівлива, сквапліва на жалость, глухая і нежалосливая, срогая, страшливая, неросудна, сліпая і глухая".

В очах багатого пана, який жив для суєти світа – „роскошника світа сего" смерть не має жодних позитивних рис. Її несподіваний прихід забирає від нього все, що любив, що було суттю його життя: шати, коштовності, славу, розваги. Людина, яка жила для світа після смерті також в ньому залишається. Тому Ставровецький не представляє дороги душі у вічність, а зосереджує увагу на тому, що діється після смерті з тілом, бож тіло, зовнішність найважливіші для „роскошника".

Крайньо натуралістичне представлення розкладу тіла в дусі „естетики гидоти"[6] – це логічне доповнення такого розуміння смерті. Вона „оголює" людину з її багатств, кидає до гробу, передає „ядовитому робацтву":

Несподівано зо всегось мя обнажила,
І межи смродливиї Трупи положила. (с. 189)
Ти многим сміхотворцум огноіла незапертиі губи,
Тилко ся зостали огнилиі при них зуби.
Ти в тлустом тілі черви ховаєш
а вмісто перфом смрад виливаєш. (с. 192)

Щоб показати нетриваліcть людського життя, швидкоплинність часу, Ставровецький використовує поширений ванітативний топос *Ubi sunt?* (де є?). Представляючи нарікання на долю багатого, славного пана, автор ставить запитання:

Где моі нині замки коштовне муровании
і Палаци моі світне і слічне маліованиі. (с. 189)
Где нині тиранове неужитиі,
і Князи на землі знаменитиі. (с. 191)

та дає відповідь:

Смерть в гроб послала
Веселіє і славу забрала.

Постає питання чому Ставровецький, будучи священиком, вбачає в смерті тільки негативні риси, чому змальовує страхітливі образи нарікань та розкладу? Відповідь на це питання й заодно ідею твору знайдемо у першій частині заголовку. Це ж *Лі-*

[6] Термін вжитий Д. Чижевським [в:] *Поза межами краси*, Нью-Йорк 1952.

карство роскошникам світу сего. Зображення поганого способу життя, який веде до вічної смерті повинно бути для адресатів („роскошників") лікарством – приводом до зміни свого життя. На негативному прикладі читач може створити позитивний ідеал богоугодного життя.

Лікарство; на седм гріхов смертельних...[7] – це твір, в якому Ставровецький вводить читача в проблематику „чотирьох останніх речей людини". На відміну від *Лікарства роскошникам світа сего* – це прозовий твір; має форму порад (рецепт), як стерегтися семи головних (смертельних) гріхів.

Як зафіксовано в заголовку, автор називає сім смертельних гріхів: заздрість, пиха, лакомство, гнів, нечистота блудная, обжирство і ліность[8], з яких родяться всякі інші гріхи. Людину, яка не жалує і не покається доводять вони до вічного „потемпеня".

Одинокою радою (лікарством) проти цих гріхів є пам'ять про чотири ворота, якими невдовзі кожна людина проходитиме, чи то праведна, чи грішна. В дорогу через ворота вона забере три сумки, в яких понесе: „болізнь тяжкую", „жалость невимовную", „страх і трепет", а також розпач. Тільки двоє перших воріт перейде кожна людина: смерть тілесну та „суд божий страшний". Після останнього суду шляхи праведних та грішних розійдуться. Грішні підуть наліво – як каже автор – „в страну моря геєнського", а праведні покинуть свої сумки і будуть прийняті до Царства Небесного. Тут автор наводить за апостолом Матеєм слова Господа: „Прийдіте ко мні благословенні синове Отця моєго, прийміте за отчество царство небесноє, зготованноє вам пред заложенням того світа" (с. 194). І коли праведні будуть пити „вино вічного веселія", грішники підуть до моря геєнського, несучи в сумці своїй совісті три камені: болізнь, жалость, розпач, які будуть носити навіки. Тому, щоб не грішити і не опинитися в пеклі, належить за радою автора, весь час пам'ятати про чотири ворота: смерть тілесну, останній суд, пекло і рай.

Однак пам'ять треба весь час зберігати від диявола. Він бо, як злодій краде з пам'яті людини ворота, а в їх місце показує „свою прелесть і розкоші світа". Прагнучи усвідомити читачеві, що є проявом такої розкоші, автор використовує *enumeratio* (перечислення): „банкети, пянство, скоки танци, шум музиков, іграня, співаня, лакомство, сребролюбіє, пожадливость неситая, богацтво і всякоє гріхолюбіє" (с. 195). Щоб підтвердити слушність та правдивість „лікувальних властивостей" пам'яті про чотири ворота, Ставровецький описує її благородну дію. Перші ворота – смерть „вбивають лакомство, и зазжрость тлумить, гординю гамує, от сребролюбія й збитней розкоши" (с. 195). Другі – суд Божий, підготовують до „отданя лічби" Творцю, тобто рахунку совісті перед Господом, „убиває ліності, заправує до набоженства, до Хвали Божей і до молитви, загамовує од обжирства" (с. 195). Треті – пекло, „отводить от гріхов смертельних, от гніву, от убійства

---

[7] К. Транквіліон Ставровецький, *Лікарство; на седм гріхов смертельних; Которіі при кождом Человіци неосторожном; мають свої гнізда в сердцу; і в самовластію єго. Первий гріх; заздрость, Вторій;Пиха, Третій;Лакомство, Четвертий Гнів, Пятий; нечистота блудная, Шестій; Обжирство, Седмая; Ліность*, с. 193.

і кровопролитія, от нечистоти блудної і от немилосердія" (с. 196). Царство ж Боже „богатить душу нашу в діла добриі, до радості вічної приводить" (с.196). Прагнучи доповнити свою думку про Царство Боже, Ставровецький представляє коротенький сотеріологічний екскурс. Людина спасається трьома шляхами: „первоє синовство, второє наємство, третеє рабство" (с. 196). Як Христос – Син Божий, вона може зберігати науку Господа з любові до Отця. Може також, як наймит, добре виконувати свої обов'язки надіючись на заплату життям вічним, або як раб, не грішити зі страху перед муками пекельними.

На закінчення свого твору Ставровецький, ще раз подає головну думку, яка повинна організувати людське життя і стерегти людину від гріха: „Прето человіче в всіх ділех твоих поминай послідняя твоя и в віки не сгрішиши: то єст... смерт, суд Божий, муки геєнскія і царство Небесноє" (с. 196).

Найважливішою частиною есхатологічного циклу проповідей-трактатів Кирила Транквіліона Ставровецького є „Форма правдивая, або показаня о чтирьох вратех, котриі пред нами стоят" – трактат про „чотири останні речі людини"[9] (с.197). Твір поділений на чотири головні частини, які відповідають чотирьом воротам: смерть, останній суд, пекло і рай. У короткому вступі автор наводить головну ідею *Лікарства на седм гріхов смертельних* – конечність пам'яті про смерть, суд божий і пекло, щоб „дойти радостного покоя" (с. 197). Розуміючи, що істина людського життя – це вічність (вічне мешкання) автор звертається до людини „чоловіче земний пільгриме" (с. 197). Метафора людина-пільгрим, як частина ванітативного топосу *peregrinatio mundi*, була дуже поширена у європейській літературі доби бароко. Поети, спостерігаючи короткотривалість життя, нетривалість матеріальних дібр, швидкоплинність часу виплекали розуміння життя як дороги, яку людина мусить подолати, щоб осягнути вічність. В цю схему можна також вписати образ воріт вжитий в заголовку трактату Ставровецького. Людина-пільгрим на шляху до остаточної цілі (неба, пекла) мусить перейти через ворота смерті та останнього суду[10].

Першу частину проповіді про смерть[11] Ставровецький починає словами із книги Проповідника: „Суєта, суятствуй, всяческая суєта, прожность і марность, всі речі под слонцем, нічого певного, все біжить бігом непостоянним, яко тінь облака безводного"[12] (с. 197). Автор переконаний у суєтності, нетривалості світу створює його метафоричний образ – корчму: „світ сей, і все що в нєм подобен єст Корчмі", а її гнівливим господарем є смерть, яка швидко вижене людину зі свого дому: „а Господар в ней гнівливий, смерть прудко нас вигонить с той корчми, з дому своєго..." (с. 197). Отже світ не належить людині, а смерті; вона панує в ньому і в кожній

---

[8] Про визначення кількості смертельних гріхів та дискусію довкола цієї теми див. H. Trunte, *„Perlo Mnohocennoje"*, Band II: Kommentar, c. 340–342.

[9] Про коротку історію цього жанру див. H. Trunte, *Perlo Mnohocennoje*, Band II: Kommentar, c. 335–340.

[10] H. Trunte, *Perlo Mnohocennoje*... op. cit., c. 335.

[11] *„О суєті міра сего, і яковим концем грішник ісходить с того світа"*, с. 197.

[12] *Святе Письмо Старого та Нового завіту*, 1990, Проп. 1, 2–3; 6, 12.

хвилині може вигнати людину в дорогу, забираючи їй всяке багатство: „...і все нам любимоє і красноє несподівано отбирает" (с. 197). Щоб усвідомити і показати людині суєту світу Ставровецький наводить фрагмент „Пісні вдячной при бенкетах панських" – лямент. У цьому віршованому фрагменті з'являються два нові метафоричні зображення смерті: лева та розбійника:

О смерти гнівливая,
.....
ти яко Лев сроґій неситий
і яко разбойник. (с. 198)

Як каже автор такі образи смерті повинен мати перед очами кожен „милости неужитій... раскошник" (с. 198). Другим поетичним засобом крім нарікань, ляментів на смерть є широко розгорнутий топос *Ubi sunt?*:

„Где нині славниі Царіє і тиранове владающі многіми стронами... Где гордоє Воінство... Где тунеядци, ласкателі предстоящі, Где нині славно красящися, іже златотканіі і многоціннії ризи носящі" ітд. (с. 199)

Показуючи каталог суєтностей (корони, златотканіі ризи, скарби, шкапи, палаци, шпалєри), автор ставляє запитання: „О чоловіче суєтний почто тінь гониш і не можеш поймати?" (с. 199). Всі ці багатства подібні до тіні, яка швидко гине не залишаючи по собі жодного сліду. Ловити її можуть лише ті, які в світі вбачають ціль буття і для нього живуть. Для людей, які споглядають на світ через призму вічності все це суєта суєт. Чим же, питає автор, є людина після смерті? „Тилко кості і черви і паутину" (с. 200). На думку Ставровецького людина – це „привиденіє і сон, тінь і дим". Її життя коротке і нетривале, як дим; справжнє життя вона може осягнути лише у вічності: „сим марностям не привязуйся, но вічних іщи пильно" (с. 200).

Автор, представивши та обгрунтувавши суєтність світа і короткочасність життя, подає науку для цих, які хоч живуть в гріху, можуть ще покинути його та покаятися: „обратим слово душеспасительноє до тих котриі в тойже марности тонуть... работаючи день і ноч гріхови" (с. 200). Причиною гріха є диявол. Це він краде душам людським пам'ять про чотири останні речі, забирає від людини страх. Це він показує своєму невільникові „горкоє за сладкоє, тьму за світ, смерть за живот" (с. 201). Диявол наказує також людині відкладати покаяння на пізніший час: в молодості на старість, в старості на смертну годину. Але не знаючи години смерті, автор радить, щоб не відкладати покаяння. На старість бо смерть „здоровя отбирает, язик безгласієм связует, і разума тьмою покривает" (с. 201). Ставровецький наводить цілий ряд аргументів, які мають переконати людину, щоб не відкладала покаяння на останню годину, бо тоді час дуже непевний. Смерть наводить на душу всякі покуси: страх перед великою кількістю гріхів, котрі „яко дімони котриі проводять тебе на суд божий" (с. 202). Коли людина гляне направо – ангели Божі сміються з неї, а коли гляне наліво побачить дияволи, які чекають на неї. Коли піднесе очі до неба побачить, що Бог відвертає від неї своє обличчя. Тоді подивиться на „паділ земний" та побачить смерть – лютого ката, пекло і море сірчаного вогню. В цей спосіб грішник

зі страху вмирає без покаяння вічною смертю, а дияволи видирають його душу на вічне покарання. „І таковий конец грішного, который без покаяння умирает" (с. 202).

На закінчення Ставровецький ще раз повторює свою науку, щоб не відкладати покаяння назавтра, яку раніше висловив у формі афоризму: „в чом смерть застанет в том Бог осудить" (с. 202).

Друга частина проповіді має заголовок „яко в першом віці несподіване люде згинули наглою смертю і яко Праведний добрим концем с того світа преходить до вічной Радостной отчизни" (с. 203).

Доповненням негативного, страшливого образу людської суєтності, непевності життя та гріховності є несподіваність смерті, яку Ставровецький показує, наводячи ряд прикладів зі Старого Завіту. Мешканці Содоми, жидівські королі Датан, Авірам і Корах та цариця Єзавель не думали про смерть „творили разлічниє гріхи" і несподівано були „спалені огнем з неба сірчаним" (с. 203). Також предки, батьки людини, вчора ще говорили з іншими, а сьогодні зачинені в пекельному гробі. Тому люди повинні відкинути прокляту гординю, пусту славу, розкоші цього світа, солодкі покарми тощо.

Апогеєм експресійності, а заодно закінченням частини присвяченої смерті грішників, які сходять зі світа без покаяння, є образ людини після смерті. Автор, використовуючи *enumeratio* (перечислення), в формі антитези представляє ряд жахливих, натуралістичних образів. Людина, яка за життя даремно гордиться своїм царством, силою, красою насправді є „сосуд нечистоти, міх згнилости, стебло кріпости, гроб смродливий", а після смерті річчю „живим страшливою, робацтву пожадливою, землею заразливою, смродливою згнилістю" (с. 204). Такий образ безперечно справляв велике враження на уяву читача, був, мабуть, найкращим аргументом, щоб спонукати грішника до покаяння. Ставровецький був свідомий сили свого стилю та впливу на читача, чому дав вияв у своїй проповіді: „хотя то казаня моє страшливоє і плачливоє, але прудко многих человіков вірних приводить на покаяніє істиноє" (с. 204). Щоб потішити читача, показати позитивну перспективу життя вічного, автор представляє смерть праведника.

Перехід людини з одної реальності – світа до іншої – вічної щасливості Ставровецький використовує для оцінки цих двох реальностей спертої на антитезі. Світ є для поета плачливим падолом, домом темниці, лицем неправди, тьмою гріха, неволею Єгипетською, гріхотворним краєм. Покидаючи його, праведник іде до землі обітованої, Єрусалиму небесного, до „Церкві первородной". Для людини, яка зберігала заповіді Божі смерть є „добрим концем". Через смерть вона переходить до життя у вічній радості. Ангели Господні приходять тоді, щоб легко вийняти з тіла праведну душу і несуть її на „висоту Небесную" та разом з нею поклоняються своєму Творцю, який благословить її. Після цього ангели несуть душу на світлі місця, де зустрічають її Патріархи. Там вона буде жити аж до приходу Ісуса Христа та останнього суду. Представляючи цей образ Ставровецький вдається до полеміки зі „зловірниками", які хотіли б заперечити його словам. Він посилається на найвищий приклад Ісуса Христа, який був свідком перенесення ангелами душі Лазаря з пекла до неба, а душі багача дияволами до пекла. Як каже автор: „сам Бог ознаймил яковий конец... праведного веселий, радостний" (с. 205).

Згідно з повчальним характером твору Ставровецький подає читачам науку, як „латво могут сего доступити" (с. 205). Передовсім людина повинна щиро покаятися за гріхи, а щоб відігнати від себе дияволів, які могли б в останні години життя звести людину на поганий шлях, належить прийняти „сакраменти святиі, Тіла і крови Христовоі помазаніє єлея святого" (с. 205-206). Прагнучи збільшити значення соєї науки, автор нагадує, що душа людини, на відміну від душі звірят, безсмертна і вічна. Тому людина повинна заздалегідь чинити все, щоб заслужити на життя вічне. Зокрема належить пам'ятати про смерть.

Як каже Ставровецький, смерть показує людині три речі. Своїм приходом вона відбирає людині всі „роскошні речі". Усвідомлює, що людина не знає, де її душа трапить після смерті тіла. Нарешті показує, „страшноє гнівливоє Лице правосудного Бога". На цей страх автор пропонує лікарство.

Людина повинна усвідомити собі, що в цьому світі вона лише паломник, гість. Треба їй також пам'ятати слова апостола, що тіло наше – це глиняна хата, яка швидко буде знищена. Справжній дім побудований Божою Рукою на Небі, тому людина не повинна тішитися цим світом – „смродливою кучкою", а поспішати до небесної батьківщини.

На закінчення Ставровецький метафорично представляє своє розуміння суті смерті праведного: „ми през смерть, яко през врата, преходим от смерти в безсмертіє, от дочасних речій до вічних, абовім смерть нас виводит із тьми к світлу от землі на небо" (с. 207).

Свій есхатологічний цикл Ставровецький продовжує в наступних частинах, описуючи останній суд, пекло та рай. Автор, згідно з бароковою тенденцією, дуже детально змальовує суд та пекло, порівняно небагато місця присвячуючи описам неба[13].

Філософія смерті Кирила Транквіліона Ставровецького не відбігає від християнського вчення. Спосіб її реалізації: використання ряду риторичних фігур, багатої метафорики, різних жанрів дозволяє також переконатися, що *Перло многоцінне* вдало поєднує глибокий богословський зміст, та багату на поетичні засоби форму.

[13] Д. Чижевський, *Поза межами краси*, Нью–Йорк, 1952, с. 9.

Dominika Michalczuk

Narrator jako przewodnik po zakamarkach wnętrza bohatera

Na podstawie wybranych utworów M. Kociubyńskiego*

Praca jest próbą analizy problemu zależności dwóch elementów fikcyjnego świata w prozie ukraińskiego pisarza okresu modernizmu, Mychajły Kociubyńskiego (1864–1913). Fikcja w literaturze jest tematem stale absorbującym uwagę teoretyków. Jest zagadnieniem, które domaga się wciąż nowych interpretacji i punktów widzenia. Epoka postmodernizmu pozwala nam na większą swobodę wypowiadania się o literaturze, chociaż krytycy jakby zapominają o tym, usiłując zaszufladkować ją w ciasne schematy zasad systemowego uporządkowania teoretycznego.

Postanowiłam skorzystać ze wspomnianej swobody interpretacji. Utwory M. Kociubyńskiego posłużą mi do budowania własnej fikcji na kreowanym przez niego fikcyjnym świecie, przedstawienia mojej własnej opowieści. Spośród wielu jego opowiadań wybrałam cztery: *Podarunek na imieniny* (*Подарунок на іменини*, 1912), *Persona grata* (1907), *W drodze* (*В дорозі*, 1907) i *Bezimienny* (*Невідомий*, 1907). Jeśli mogłabym dokonać tu autorecenzji, to określiłabym mój pomysł jako scenariusz do sztuki teatralnej podzielonej na cztery akty. Główną rolę na scenie tego dramatu odgrywa jeden bohater, samotny i niezrozumiany, który ulega wewnętrznym przemianom w każdej odsłonie. Nie zmienia się on w sensie fizycznym, to jego dusza ulega ciągłej reinkarnacji, aby przeznaczenie mogło się wypełnić. Bohater nie jest tutaj osamotniony w wiecznej wędrówce dusz. Towarzyszyć mu będzie zawsze i wszędzie narrator, który nie opuści go nawet na moment, chcąc wiernie odtworzyć jego dzieje i wewnętrzne przeobrażenia. W kolejnych cyklach wymyślonej przeze mnie fabuły przekonamy się, że narrator także ulega pewnej ewolucji, która ukazana jest synchronicznie do przemian jego „towarzysza podróży".

W pierwszym „odcinku" poznajemy małego chłopca – Dorję (*Podarunek na imieniny*), który zostaje poddany próbie psychicznej wytrzymałości. Mamy okazję przyjrzeć się mu w czasie długiego oczekiwania na egzekucję dziewczyny, kiedy to narrator umożliwia nam wniknięcie w głąb psychiki chłopca i śledzi razem z nami długą drogę jego wewnętrznych przemian. Bohater nie spodziewa się wspomnianej egzekucji. Żyje w przeświadczeniu, że wszystko na świecie jest piękne i proste. Rodzice otaczają go niewidzialnym parasolem, który uchronić go może od zła, o którym chłopiec wiedział niewiele. Dziecko wychowywane jest w rodzinie o prymitywnych poglądach i zupełnie nie zdaje sobie z tego sprawy. Do pewnego momentu. Moment ten wkrótce nastąpi, i my jesteśmy tego świadkami. Dorja doznaje szoku podczas widoku wieszania dziewczyny. To miała być forma „prezentu", który zafundował mu ojciec na imieniny. Dość niewinny tytuł tego opowiadania paradoksalnie stał się sarkastyczny w swojej wymowie. Sielankowa at-

* Resumé rozprawy magisterskiej pod tymże tytułem (przyp. red.).

mosfera przygotowań do „niespodzianki" została gwałtownie zachwiana, odtąd poszczególne obrazy jak w kalejdoskopie nabierają szalonego tempa. Krzyk chłopca miesza się z wizerunkiem kołyszącego się na sznurku bezwładnego ciała dziewczyny. Dramatyzm chwili ma odmienić psychikę pogodnego dotąd dziecka, które myśli teraz o samobójstwie i jednocześnie wygraża ojcu i Jakymowi – bezpośredniemu sprawcy zbrodni. Na tym kończy się Akt I.

W drugim „odcinku" – *Persona grata* – poznajemy już dorosłego mężczyznę o znamiennym imieniu Łazarz w dość niezwykłym otoczeniu. Zastajemy go w więziennej celi. Śledzimy jego losy w przełomowym momencie jego życia. Kolejne dni spędzone w więzieniu mają zadecydować o jego moralnych wyborach. Łazarz zaczyna przypominać sobie swoje dzieciństwo. Dzięki tym reminiscencjom możemy poznać prawdę o tym człowieku. „Domyślamy się", że mógł to być Dorja z poprzedniego opowiadania: zdeprawowany wewnętrznie mógł się stać patologicznym mordercą, jakim jest Łazarz, odsiadujący teraz karę dożywotniego więzienia. Wkrótce człowiek ten otrzyma „propozycję nie do odrzucenia": zostanie etatowym katem. Więzień na początku zadowolony jest ze swojego nowego fachu, bo do tej pory zabijał nielegalnie, a teraz miał to być sposób na przetrwanie w zgodzie z prawem. Niebawem okaże się, jak bardzo się pomylił. Zaczyna sobie z tego zdawać sprawę. Tu już możemy obserwować przemianę, jaka się w nim dokonuje. Obrazy mordowanych przez kata ludzi zaczynają powracać w jego pamięci, budząc w nim wyrzuty sumienia. Zabijanie na rozkaz przestaje go już bawić. Wyzwala w nim jedynie strach i przerażenie, którego doświadczył już kiedyś w dzieciństwie... Obraz wieszanej dziewczyny powrócił w jego sennych koszmarach raz jeszcze. Jak w szekspirowskich dramatach ogląda swoje zakrwawione ręce i nie chce nimi splamić świętego chleba. Zaczyna się zastanawiać, czy zabijanie jest rzeczywiście jego dziełem czy tych, którzy nim rządzą i podpisują się pod kolejnymi wyrokami śmierci. Łazarza niepokoi to coraz bardziej. Tu rodzi się jego wewnętrzny bunt. Jest świadomy cierpienia, które zadaje swoim ofiarom, ale nie może już niczego zmienić. Jego bunt jest jedynie świadectwem tego, że odzyskał wolność wewnętrzną, „na zewnątrz" jest człowiekiem zniewolonym i dla innych pozostanie na zawsze mordercą.

Senne wizje i przywidzenia przenoszą nas w świat wyobraźni kata. Przez to przestrzeń celi więziennej staje się przestrzenią otwartą, w której realność łączy się z nadrealnością. Każdy ze znajdujących się tam przedmiotów staje się „drugoplanowym aktorem", odgrywającym swoją epizodyczną i jednocześnie symboliczną rolę. Chleb, Ikona z wizerunkiem Chrystusa Błogosławiącego. Wreszcie oczy i „płynący wzrok", który jest zamiennią zjawy skatowanej ofiary. Świat zjaw i koszmarów towarzyszyć będzie bohaterowi do końca jego poszukiwań prawdy. Świat jego Tajemnicy. Tajemniczym pozostaje również fakt, że seryjny morderca o patologicznych cechach mógł sam doprowadzić do „wskrzeszenia" własnej duszy. Można tu jedynie odwołać się do biblijnej przypowieści o zmartwychwstałym Łazarzu, porównując pierwowzór do postaci z opowiadania, nie bez powodu nazwanej tym właśnie imieniem.

Akt III – przedstawia obraz człowieka odrodzonego moralnie. Kolejne wcielenie naszego bohatera to Cyryl (*W drodze*) – młody i inteligentny rewolucjonista, który zatrzymując się na chwilę „w drodze" w oczekiwaniu na kolejne polecenie organizacji, próbuje

rozstrzygnąć, co dla niego jest najważniejsze: miłość i stabilizacja czy rewolucja? Gdzie znajduje się jego właściwy cel w życiu? Droga jest więc pojmowana dwuznacznie. Z jednej strony wyznacza szlak moralnych wyborów Cyryla, a z drugiej – w dosłownym znaczeniu – jest wiejską ścieżką, na której spotykamy zamyśloną postać. Cyryl idąc spotyka dwójkę dawnych przyjaciół, których kiedyś podziwiał za głoszone hasła i ideały. Teraz zastał zupełnie innych ludzi. „Towarzysze" – jak ich nazwał, swoje teorie „utopili w grządce kapusty", ich dawne ideały na tle tego co robią obecnie, są kompletnie pozbawione sensu. Oni jednak nie potrafią się do tego przyznać. Między nimi a Cyrylem tworzy się w ułamku sekundy ogromna przepaść, którą tylko on dostrzega. Od momentu tego spotkania bohater „odnajduje siebie", wie już, co chce w życiu osiągnąć, do czego zmierza. Na pewno chce uciec daleko od „towarzyszy", od ich zakłamania, od trybu życia, który jest dla niego obcy i niezgodny z jego oczekiwaniami. Decyduje się wreszcie na otwarcie listu, którego treści nie poznajemy do końca tego opowiadania. Czeka go jakieś tajemnicze zadanie, którego wcześniej tak się obawiał, a teraz ma się stać jego celem i wyzwaniem. To staje się dla niego najważniejsze, rusza więc w dalszą drogę – ku przeznaczeniu.

Żeby dowiedzieć się, o jakim zadaniu była mowa w liście, nie musieliśmy długo czekać. Wystarczyło sięgnąć po następny utwór Kociubyńskiego – *Bezimienny.* Anonimowy tym razem bohater odsiaduje karę w więzieniu. Z jego wspomnień dowiadujemy się, że został skazany za zabójstwo bardzo ważnej osoby. Tak więc wiemy już, na jakie zadanie czekał Cyryl. Stało się. Przeznaczenie się wypełniło. Bezimienny musiał ponieść karę za morderstwo, które zupełnie świadomie popełnił. Jest jednak pewny tego, że zabił w słusznej sprawie. Wie, że musi za to zginąć, dlatego dokonuje ostatecznego rozrachunku z własnym sumieniem. Jego monolog jest spowiedzią, której dyskretnie przysłuchuje się Śmierć. Czeka na ostatnie słowo Bezimiennego, który analizuje bardzo dokładnie własną zbrodnię. Robi to tak sugestywnie, że niejako dokonuje morderstwa raz jeszcze, na naszych oczach. Wydaje się także, że jesteśmy świadkami egzekucji Bezimiennego. Bohater umiera. Ale czy na pewno? Czy nie jest to kolejne przywidzenie senne Łazarza z opowiadania *Persona grata*? Wszystko jest w tym utworze pełne sprzeczności. Po sugestywnej scenie śmierci znów zastajemy naszego bohatera w celi. Budzi się i widzi okno, które jest dla niego nadzieją na odzyskanie wolności. Czy rzeczywiście jego nadzieje się spełnią? W tym utworze nie znajdziemy na to pytanie odpowiedzi.

Utwór *Bezimienny* zamyka ostatecznie wymyślony przeze mnie cykl. Wszystko rozpoczyna się od więzienia i na tym się też kończy. Wróciliśmy do punktu wyjścia „bez wyjścia". Pokutująca dusza na zawsze skazana będzie na udręki i cierpienie. Będzie odradzać się stale w kolejnych wcieleniach, by znów stać się katem dla siebie samej.

Warto jeszcze przypomnieć, jaką funkcję pełnił w poszczególnych utworach narrator. W mojej pracy starałam się bowiem przeanalizować, jak wygląda zmieniająca się relacja między bohaterem a narratorem. W opowiadaniu *Podarunek na imieniny* narracja jest trzecioosobowa. Na początku opowiadacz stara się być niewidoczny i stoi bardziej „z boku", starając się w miarę obiektywnie śledzić poszczególne zdarzenia. Komentuje sposób życia i wygląd zewnętrzny rodziców Dorii, ale się z nimi nie utożsamia i zachowuje

odpowiedni dystans. W miarę rozwoju akcji narrator przedstawia nam wreszcie chłopca i wówczas niezależny dotąd punkt widzenia narratora „zaciera się" i zaczyna łączyć z punktem widzenia Dorii. Widać to bardzo wyraźnie w kulminacyjnym momencie opowiadania.

W następnym utworze – *Persona grata* – narrator stara się o zachowanie dystansu w stosunku do kreowanego przez siebie bohatera – Łazarza. Nie może być konsekwentny z tego względu, że musi „przenikać" do wnętrza mordercy. Obiektywizm byłby więc niemożliwy i sztuczny. Mowa pozornie zależna odgrywa tu rolę nadrzędną. Tak prowadzona narracja umożliwia nam „penetrowanie" duszy kata i z jego punktu widzenia wkraczamy w świat zjaw i upiorów. W chorej wyobraźni Łazarza widzimy obrazy zamordowanych przez niego ludzi. Narracja jest ciągle trzecioosobowa, ale odbiega od typu narracji dziewiętnastowiecznej, w której opowiadacz wie wszystko i uprzedza fakty swoimi komentarzami i morałami. Tu wiemy tyle, ile wie bohater.

W trzecim opowiadaniu: *W drodze*, narrator całkowicie utożsamia się ze swoim bohaterem. Wszystko co wie i widzi, jest opowiedziane z punktu widzenia Cyryla. Stąd nie otrzymamy odpowiedzi, co zawierał list, którego treści bohater nie chciał nikomu zdradzić. Narrator nie może „przeczytać" nam listu, zanim bohater sam się na to nie zdecyduje. A Cyryl nigdy prawdy nam nie ujawni. Ta sytuacja jest dowodem na to, jakiej przemianie uległ nasz narrator. Jego obiektywizm się skończył, jednoczy się coraz bardziej z bohaterem, przyjmując całkowicie jego punkt widzenia, przez co narracja zmienia się w personalną.

Przemiana ta jest najbardziej widoczna w utworze *Bezimienny*. Narrator jest tu jednocześnie bohaterem. Zmienia się też gramatyczna forma prowadzenia narracji – z trzecioosobowej na pierwszoosobową, co różni ten utwór od poprzednich. Dominującą rolę odgrywa tu monolog wewnętrzny, najbardziej bliski formie strumienia świadomości. Wątki są luźne, często nie powiązane ze sobą logicznie. Nie wiadomo skąd zjawia się nagle postać matki Bezimiennego, który zwraca się do niej, jakby ta stała obok niego. Po chwili bohater znów powraca do wspomnień o swojej ofierze. Liryczne wynurzenia Bezimiennego są na tyle nieprawdopodobne, że nie jesteśmy pewni, czy więzień faktycznie zamordował swoją ofiarę. A narrator nie może rozstrzygnąć naszych wątpliwości, pozostaje przecież bez reszty we wnętrzu swego bohatera. Cały ten „dialog duszy" jest subiektywną wizją przeszłości, która miesza się z teraźniejszością i przyszłością. Doszło tu do całkowitej integracji obu kategorii: bohatera i narratora.

Narrator stał się przewodnikiem wewnętrznych przemian nie tylko bohatera, ale i własnych. Przemian, jakim ulega jego status kreatora przedstawianego przez siebie świata.

Tomasz Hodana

Mychajła Kociubyńskiego pejzaż impresjonistyczny*

O impresjonizmie w literaturze ukraińskiej napisano już wiele[1], a mimo to niektóre ważne aspekty tego zjawiska nie doczekały się jeszcze należytego opracowania. Po okresie ideologicznej nagonki na – jak to określano – „schyłkowy nurt sztuki burżuazyjnej"[2], zainteresowanie impresjonizmem w ostatnich latach przerodziło się niemal w modę, co zaowocowało między innymi nowym spojrzeniem na prozę Mychajła Kociubyńskiego (1864–1913)[3], będącego w zgodnej opinii badaczy najbardziej konsekwentnym przedstawicielem kierunku. Tym niemniej nawet w jego twórczości można jeszcze odnaleźć bardzo istotne, a bagatelizowane dotąd problemy. Do takich należy z pewnością sposób konstruowania pejzażu i jego specyficzna funkcja interpretowana w świetle estetycznych założeń impresjonizmu literackiego.

Impresjonizm jako nowy nurt artystyczny narodził się w drugiej połowie XIX stulecia w malarstwie francuskim. Jego najwybitniejszymi przedstawicielami byli: Claude Monet, Pierre Auguste Renoir, Paul Cézanne, Alfred Sisley, Camille Pissarro i Edgar Degas. Nazwę swą zawdzięcza tytułowi obrazu Moneta *Impresja – wschód słońca*, który został zaprezentowany na pierwszej wspólnej wystawie impresjonistów w roku 1874.

Impresjonizm malarski uważany jest za zjawisko przełomowe w rozwoju sztuki, za ruch artystyczny, który spowodował „prawdziwą rewolucję"[4]. Młodzi twórcy odrzucili tradycyjny, realistyczny sposób przedstawiania rzeczywistości i zaczęli tworzyć w oparciu o indywidualne, subiektywne wrażenia. W swoich obrazach starali się ukazać świat będący w nieustannym ruchu. Wielką uwagę zwracali przy tym na kolor i światło oraz ich wzajemną zależność. Ich ulubionym tematem stała się przyroda, zwłaszcza te jej elementy, które ze swej natury pozbawione są stałości i ulegają ciągłym przemianom.

Nowe tendencje, które tak wyraziście przejawiły się w malarstwie, zostały bardzo szybko zauważone i podchwycone przez przedstawicieli innych dziedzin sztuki. Starali się oni przy pomocy dostępnych środków dążyć do realizacji podobnych postulatów estetycznych. Impresjonizm znalazł swój wyraz w muzyce i rzeźbie, a także w literaturze.

---

* Niniejszy artykuł stanowi skróconą wersję dwu rozdziałów rozprawy magisterskiej pt. *Z zagadnień impresjonizmu w literaturze ukraińskiej. Pejzaż Mychajła Kociubyńskiego*, napisanej pod kierunkiem dr Eulalii Papli i obronionej w Katedrze Filologii Ukraińskiej Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1999 r.

[1] Spośród szeregu prac warto wymienić dwie najważniejsze: В. П. Агеєва, *Українська імпресіоністична проза*, Київ 1994; Ю. Кузнецов, *Імпресіонізм в українській прозі кінця XIX – початку XX ст.*, Київ 1995.

[2] *Большая советская энциклопедия*, второе издание, Москва 1952, с. 594.

[3] E. Wiśniewska, *O sztuce pisarskiej Mychajła Kociubyńskiego*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1973; О. Черненко, *Михайло Коцюбинський – імпресіоніст. Образ людини в творчості письменника*, Мюнхен 1977.

[4] K. Estreicher, *Historia sztuki w zarysie*, Warszawa 1986, s. 511.

Za przedstawicieli impresjonizmu literackiego uważa się m.in. braci Goncourt, Knuta Hamsuna, Henry'ego Jamesa, Arthura Schnitzlera, Wacława Berenta, Iwana Bunina, Konstantego Balmonta oraz wielu innych. Trzeba jednak mocno podkreślić, że inaczej niż w malarstwie, impresjonizm literacki nie miał charakteru programowego, nie wiązał się z istnieniem odrębnej grupy, nie stanowił również prądu w pełni samodzielnego i ostatecznie ukształtowanego. Badaczka rosyjskiego impresjonizmu, Izabella Malej, celnie stwierdza, iż „można mówić jedynie o oddzielnych pisarzach-impresjonistach, a raczej o poszczególnych cechach impresjonizmu, jakie przejawiały się w dorobku literackim niektórych twórców"[5].

Za główny wyróżnik nurtu uważa się specyficzny subiektywizm, polegający na „ujmowaniu rzeczywistości jako projekcji emocjonalnej podmiotu przeżywającego"[6]. Podobnie jak w malarstwie chodziło więc o ukazanie świata poprzez pryzmat przeżyć i odczuć konkretnego człowieka; w krańcowych wypadkach ważne było nie to, jaka rzecz jest, ale to, jak jest w danym momencie postrzegana. Impresjonistyczną poezję charakteryzowało przede wszystkim dążenie do utrwalania ulotnych i trudnych do sprecyzowania wrażeń, tendencja do wzbogacania brzmieniowych walorów wypowiedzi, a także szerokie wykorzystanie obrazów przyrody. Prozę i dramat cechowało dodatkowo rozbicie kompozycji na luźne fragmenty i sceny. Wiązało się to z zakłóceniem ciągłości czasowej, tak właściwej dla realizmu, i zastąpieniem jej przez szereg mniej lub bardziej luźno powiązanych epizodów. Ponieważ ulubionym tematem impresjonistów stała się ludzka psychika i odczucia jednostki, narracja została bardzo silnie zsubiektywizowana i w znaczący sposób zmieniła się funkcja opisu. Zaczął on ukazywać rzeczywistość nie w wymiarze obiektywnym, ale tak, jak ją postrzega postać znajdująca się w danym momencie na pierwszym planie (tzw. technika punktu widzenia). Prowadziło to często do zacierania granic pomiędzy przeżyciami wewnętrznymi podmiotu a światem zewnętrznym.

Tendencje impresjonistyczne bardzo szybko stały się popularne w całej Europie i na przełomie XIX i XX w. pojawiły się w literaturze ukraińskiej. Ich zaistnienie było związane z kryzysem idei „narodnictwa" i realistycznej tradycji literackiej oraz z przenikaniem na grunt kultury ukraińskiej innych koncepcji estetycznych europejskiego modernizmu, takich jak neoromantyzm czy symbolizm[7]. Pod koniec stulecia obok pisarzy kultywujących model literatury społecznie zaangażowanej (Borys Hrinczenko, Iwan Neczuj-Łewycki, Panas Myrny) pojawiło się szereg młodych twórców, którzy próbowali przełamać dotychczasowe schematy i kanony. Najogólniej rzecz biorąc, ich teksty cechowało skupienie uwagi na przeżyciach konkretnego bohatera, na istotnych problemach filozoficznych i psychologicznych. Bardzo typowe dla tego okresu były krótkie formy narracyjne

---

[5] I. Malej, *Impresjonizm w literaturze rosyjskiej na przełomie XIX i XX wieku*, Wrocław 1997, s. 30.

[6] Hasło „Impresjonizm", [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, pod red. J. Krzyżanowskiego, Cz. Hernasa i in., t. 1, Warszawa 1984, s. 372.

[7] Por. odpowiednie rozdziały w pracach: Т. Гундурова, *Проявлення слова. Дискусія раннього українського модернізму. Постмодерна інтерпретація*, Львів 1997; С. Павличко, *Дискурс модернізму в українській літературі*, Київ 1997; A. Korniejenko, *Ukraiński modernizm. Próba periodyzacji procesu historycznoliterackiego*, Kraków 1998.

– najrozmaitsze szkice, studia, etiudy, „akwarele" czy wreszcie tzw. „poezje w prozie". Właśnie w tego typu utworach najsilniej uwidacznia się obecność różnych tendencji i prądów modernistycznych, m.in. impresjonizmu. Oprócz bardziej znanych prozaików uprawiających ten gatunek, takich jak Olha Kobylańska, Mychajło Jackiw, Marko Czeremszyna czy wreszcie Mychajło Kociubyński, należałoby jeszcze wspomnieć Natalię Kobryńską, Ljubow Janowską, Oresta Awdykowycza, Stepana Wasylczenkę, Hnata Chotkewycza i wielu innych. Jak uważa ukraińska badaczka Wira Ahejewa, u autorów tych można łatwo wyróżnić liczne elementy poetyki impresjonistycznej, są one jednak połączone z innymi tendencjami (np. symbolistycznymi bądź naturalistycznymi)[8]. Jedynie u Kociubyńskiego impresjonizm staje się swego rodzaju stylową dominantą i jest widoczny w większości dojrzałych utworów. Można zaryzykować stwierdzenie, że dzięki talentowi i sile oddziaływania autora *Intermezzo* nurt ten znalazł również kontynuację w literaturze ukraińskiej lat dwudziestych w twórczości m.in. Hryhorija Kosynki, Andrija Hołowki czy Mychajła Iwczenki[9].

Oczywiście Kociubyński nie urodził się impresjonistą, nie od razu też przezwyciężył wpływy wspomnianych wyżej klasyków ukraińskiej prozy. Jego młodzieńcza twórczość kształtowała się w duchu realistyczno-obyczajowej tradycji literackiej, zarówno pod względem poruszanej problematyki, jak i w sposobie opracowania tematu. Jednak z biegiem czasu i – jak sam podkreślał – pod wpływem lektury pisarzy zachodnioeuropejskich, zaczął odchodzić od obowiązującej maniery i szukać własnego stylu[10]. Za moment przełomowy w jego ewolucji artystycznej uważa się rok 1902, w którym powstała nowela *Na kamieniu* (*На камені*) i studium psychologiczne *Kwiat jabłoni* (*Цвіт яблуні*). Według krytyków świadczyły one, że pisarz ostatecznie zerwał z tradycją prozy realistycznej i w swych twórczych poszukiwaniach skierował się w stronę impresjonizmu[11]. Potwierdzeniem były kolejne utwory: cykl lirycznych miniatur pod wspólnym tytułem *Z głębiny* (*З глибини*), nowela *W grzeszny świat* (*У грішний світ*), etiuda *Nieznajomy* (*Невідомий*), opowiadania *W drodze* (*В дорозі*), *Intermezzo*, *Debiut* (*Дебют*), *Sen* (*Сон*), *Chwała życiu* (*Хвала життю*), *Na wyspie* (*На острові*) i wiele innych, w których na szeroką skalę zostały wykorzystane elementy nowego nurtu.

Impresjonizm Kociubyńskiego charakteryzowany jest często jako „psychologiczny"[12]. Ma to wskazywać na szczególne zainteresowanie autora sferą ludzkich przeżyć i uczuć, podkreśla również, że aby ukazać wewnętrzny mikroświat człowieka, pisarz angażuje całą strukturę dzieła literackiego z takimi jej elementami, jak świat przedstawiony, formy

---

[8] В. П. Агеєва, *Українська...*, op. cit., c. 30.

[9] Por. tamże, s. 12.

[10] Pisarz wypowiedział się na ten temat w autobiograficznym liście do wydawnictwa „Wiek" („Вік"): „На вироблення мого смаку мали вплив найбільше письменники європейські (Золя, Стрінберг, Гарбор, Гамсун, Шніцлер, Верга і др.)". Cyt. za: Є. Федоренко, *Пошуки Михайла Коцюбинського – стиліста*, [в:] *Українське слово*, т. 1, Київ 1994, с. 92.

[11] Por.: tamże, s. 94; M. Jakóbiec, *Literatura ukraińska*, [w:] *Dzieje literatur europejskich*, pod red. W. Floryana, t. 3, cz. I, s. 536; Н. Л. Калениченко, *Михайло Коцюбинський. Життя і творчість*, Київ 1956, с. 97; E. Wiśniewska, *O sztuce pisarskiej...*, s. 77-78, 110-113.

[12] Є. Федоренко, *Пошуки...*, op. cit., с. 91; Ю. Кузнецов, *Імпресіонізм...*, op. cit., с. 147 passim.

podawcze, styl i kompozycja. Na każdym z tych poziomów da się zaobserwować obecność tendencji impresjonistycznych. W sferze świata przedstawionego szczególną uwagę zwraca nowy typ bohatera. Jest nim zwykle człowiek o bardzo złożonej psychice i bogatym życiu wewnętrznym, który znajduje się w sytuacji jakiegoś konfliktu z otaczającą go rzeczywistością. Postacie występujące w utworach Kociubyńskiego to często ludzie samotni, pozostający w stanie silnego napięcia emocjonalnego, w tzw. sytuacji granicznej, co czyni ich niejako bardziej wrażliwymi na wszelkie bodźce zmysłowe.

Ważną tendencją świadczącą o wpływie impresjonizmu jest w dojrzałej prozie Kociubyńskiego wyraźne zsubiektywizowanie narracji. W większości utworów napisanych po 1902 roku w ogóle nie występuje charakterystyczny dla realizmu narrator wszechwiedzący, zastępuje go natomiast zaangażowany emocjonalnie bohater, który prezentuje rzeczywistość z własnego, indywidualnego punktu widzenia. Zastosowanie narracji pierwszoosobowej pozwala autorowi dotrzeć do najgłębszych zakamarków świadomości bohaterów i zaprezentować świat ludzkiej psychiki w sposób najbardziej bezpośredni. Nie bez przyczyny wielu badaczy skłonnych było uznać Kociubyńskiego za prekursora formy „strumienia świadomości" w prozie ukraińskiej[13]. Wiąże się z tym kolejny istotny wyróżnik poetyki pisarza – odejście od tradycyjnie rozumianej fabuły. W wielu utworach właściwa akcja zostaje zastąpiona przez strumień wrażeń rejestrowanych przez zmysły bohatera. Najbardziej charakterystyczny jest pod tym względem zbiór szkiców pod wspólnym tytułem *Na wyspie*.

Jednakże sferą, w której impresjonizm Kociubyńskiego ujawnia się bodaj najsilniej, są obrazy przyrody[14]. W twórczości pisarza zajmują one miejsce kluczowe. Są na ogół traktowane jako jeden z najbardziej charakterystycznych przejawów jego nowatorstwa i oryginalności. Ich poziom artystyczny pozwolił wielu krytykom zaliczyć pisarza do grona największych mistrzów pejzażu w literaturze ukraińskiej. I choć Kociubyński z całą pewnością był w pewnej mierze kontynuatorem tradycji pejzażowej tak silnie obecnej w tej literaturze, to jednak specyfika opisów przyrody, które wyszły spod jego pióra w dojrzałym okresie twórczości, pozwala mówić o bezpośredniej zależności od estetyki impresjonizmu i szukać analogii z malarstwem. Warto również dodać, że autor *Intermezzo* już od wczesnej młodości pasjonował się sztukami plastycznym i sam bardzo lubił malować, uważał też, że każdy pisarz by być prawdziwym artystą, powinien na kształt malarza stać się wyczulony na kolor[15].

W pejzażach Kociubyńskiego odnajdujemy typowo impresjonistyczne zafascynowanie barwą. Kolor należy tu do zjawisk szczególnie eksponowanych i – podobnie jak w malarstwie – jest podstawowym środkiem prezentowania wszelkich przedmiotów

[13] Por. О. Черненко, *Михайло Коцюбинський*..., op. cit., с. 68; В. П. Агеєва, *Українська*..., op. cit., с. 219.

[14] Warto w tym miejscu podkreślić, że pejzaż odegrał niezwykle istotną rolę w kształtowaniu się impresjonizmu literackiego. Było to związane z bezpośrednim wpływem malarstwa, jego osobliwej techniki oraz założeń estetycznych. Przypomnijmy, iż to właśnie malarze-impresjoniści zauroczeni pięknem i nieustanną zmiennością natury zaczęli na szeroką skalę wykorzystywać w swoich obrazach motywy pejzażowe.

[15] Н. Л. Калениченко, *Українська проза початку XX ст.*, Київ 1964, с. 378.

i zjawisk. Z niezwykłą, malarską wręcz wrażliwością pisarz odtwarza różnorodność barw, przedstawia ich harmonijne lub kontrastowe zestawienia, ukazuje subtelną grę światłocienia. Tak samo, jak impresjoniści, dostrzega i uwzględnia w swoich opisach zależność koloru od siły i jakości oświetlення. U Kociubyńskiego, podobnie jak na obrazach Moneta, ten sam obiekt czy element krajobrazu może wyglądać inaczej w zależności od pory dnia lub roku bądź aktualnej pogody:

> В глибоких долинах, зелених од винограду і повних сизої імли, тіснились кам'яні громади, рожеві од вечірнього сонця або синіючі густим бором. Круглі лисогори, мов велетенські шатра кидали од себе чорну тінь, а далекі шпилі, сизо-блакитні, здавались зубцями застиглих хмар. Сонце спускало з-за хмар у імлу скісні пасма золотих ниток – і вони перетинали рожеві скелі, сині ліси, чорні важкі шатра та засвічували вогні на гострих шпилях[16].

W powyższym fragmencie wszystkie elementy zostają kolejno wkomponowane w ramy tworzonego obrazu poprzez określenie ich koloru, który staje się niejako „wizytówką" danego przedmiotu („зелені долини", „сиза імла", „чорна тінь", „сизо-блакитні шпилі", „золоті нитки", „рожеві скелі"). Autor rejestruje nie tyle kontury górskiego pejzażu, linię i kształty skał, ile stara się przede wszystkim stworzyć barwną kompozycję.

W pejzażach Kociubyńskiego bardzo często pojawiają się motywy dynamiczne, również typowe dla malarstwa impresjonistów. Są to m.in. wschody i zachody słońca, niebo ożywione ciągłym ruchem obłoków, różnobarwne cienie zmieniające kształty wraz z ruchem słońca, mgła rozmywająca kontury przedmiotów, morskie fale lub drżąca tafla wody odbijająca w sobie światło i kolory. Pisarz dynamizuje również statyczne elementy krajobrazu, opisując je przy pomocy czasowników określających ruch:

> А ліс кудись ішов. Йшли кудись сосни, ряди високих пнів. На вершечках, жовтих, як ананаси, лежали чорні корони, мов волохаті папахи. Здалека йшли, переходили річки, фіолетові дороги, глибокі багна – й замазували ноги, бо до половини пні були сірі, як засохле болото. Йшли і щезали у сизій млі. *(ВД,* т. 2, с. 221)

> Пізно я повертався додому [...] Спокійний, самотній, сідав десь на ґанку і дивився, як будувалась ніч. Як вона ставила легкі колони, заплітала сіткою тіней, зсувала й підносила вгору непевні, тремтячі стіни, а коли все се зміцнялось і темніло, склепляла над ними зоряну баню. (*І*, т. 2, с. 238)

Nie tylko wykorzystanie jednakowych motywów, ale i kompozycja niektórych krajobrazów Kociubyńskiego przywodzi na myśl prace francuskich plastyków. Opisy przyrody są budowane z szerokich, barwnych „plam", duże znaczenie mają charakterystyczne kolorowe detale. Przestrzeń jest zawsze ukazywana z dokładnie określonego punktu widzenia, z perspektywy konkretnego obserwatora, co podkreśla – wspomniane już –

---

[16] М. Коцюбинський, *На камені*, [в:] М. Коцюбинський, *Твори в трьох томах*, т. 2, Київ 1979, с. 90. Wszystkie pozostałe cytaty utworów Kociubyńskiego pochodzą z tego wydania, w nawiasach podano inicjały tytułu dzieła (*В дорозі – ВД*; *Intermezzo – І*; *На острові – НО*; *Сон – С*; *У грішний світ – УГС*), tom i numer strony. Wyróżnienia moje – T. H.

silne zsubiektywizowanie opisu. W kilku pejzażach można zaobserwować typową dla impresjonistów dwupłaszczyznową kompozycję obrazu, operowanie dwoma poziomami, górny – niebo i dolny – ziemia lub morze.

Impresjonistyczny charakter pejzaży Kociubyńskiego nie ogranicza się do wpływu techniki malarskiej. Oprócz rozlicznych bodźców wzrokowych można tu także odnaleźć sygnały działające na inne zmysły. Na szczególną uwagę zasługuje szeroka gama wrażeń dźwiękowych, które w wielu opisach łączą się harmonijnie z efektami świetlno-barwnymi, a niekiedy nawet dominują w sensualistycznym opisie rzeczywistości. Wysoki stopień muzyczności i udźwięcznienia tekstu był zresztą jednym z istotniejszych wyróżników impresjonizmu literackiego. Pisarz bardzo często wykorzystuje wyrazy dźwiękonaśladowcze, stosuje aliterację i rytmizuje wypowiedź poprzez powtórzenia dźwięcznych słów lub większych fraz. Nierzadko też ucieka się do bezpośredniego kojarzenia barw i dźwięków. Jednym z ciekawszych przykładów może tu być opis śpiewu skowronków z utworu *Intermezzo*:

> Сіють пісню на дрібне сито і засівають нею поля [...] з того посіву зійшла срібна сітка вівсів [...] А згори сипле та й сипле... витрушує душу з дзвіночків, струже срібні дошки і свердлить крицю, плаче, голосить і сіє регіт на дрібне сито. Он зірвався один яскравий звук і впав між нивичервоним куколем. (*І*, т. 2, с. 241)

Warto zaznaczyć, że ową bogatą gamę wrażeń barwnych i dźwiękowych dopełniają w prozie Kociubyńskiego odczucia dotykowe i zapachowe. Autor starał się więc, zgodnie z założeniami estetyki impresjonizmu, przekazać prawdę o rzeczywistości w oparciu o sygnały pochodzące ze wszystkich zmysłów:

> Гладжу рукою соболину шерсть ячменів, шовк колосистоі хвилі [...] Тепер пішла пшениця. Твердий безостий колос б'є по руках, а стебло лізе під ноги. (*І*, т. 2, с. 236-237)

> Почув одразу, як тепла хвиля повітря, зіткана з сяйва, з запаху моря і диких трав, тихо колихалась поміж маслин і била в лице ароматним напоєм. (*С*, т. 3, с. 130)

> Сивий полин п'янів повітря гіркими пахощами, густими і задушливими. (*ВД*, т. 2, с. 225)

Oczywiście ani sensualizm opisu, ani jego szczególna „malarskość" czy subiektywność nie może przesądzać o impresjonistycznym charakterze pejzaży. Znacznie istotniejsza jest w tym wypadku rola, jaką pełnią one w strukturze narracyjnej poszczególnych utworów: jak tworzą określony nastrój, odzwierciedlają rozmaite stany wewnętrzne bohaterów oraz ukazują ich psychikę i przeżycia. Należy w tym miejscu podkreślić, iż owa funkcjonalność pejzażu nadaje omawianej prozie zupełnie oryginalny i nowatorski charakter na tle ówczesnej literatury ukraińskiej. O ile bowiem w dziedzinie środków formalnych stosowanych do ukazania natury można jeszcze mówić o pewnym wpływie starszych pisarzy lub nawiązaniu do tradycji pejzażowej, o tyle miejsce opisów przyrody w strukturze poszczególnych utworów oraz ich ścisły związek z przeżyciami bohaterów, nie mają analogii w twórczości poprzedników Kociubyńskiego. W XIX-wiecznej prozie rola krajobrazu ograniczała się na ogół do prezentacji miejsca zdarzeń, ukazania tła, na którym miała rozwijać się właściwa akcja.

Funkcjonalny charakter pejzażu można przeanalizować na przykładzie wielu dzieł pisarza, jednak z konieczności ograniczymy się tutaj do omówienia trzech: *W grzeszny świat* (1904), *Intermezzo* (1908) і *Na wyspie* (1913).

Pierwszy z nich wydaje się niezwykle interesujący nie tylko ze względu na liczne opisy przyrody i sposób ich wykorzystania, ale również z uwagi na podjęty temat. Kociubyński, poruszony wizytą w jednym z krymskich monastyrów, postanawia opisać szarą codzienność zakonnego życia. Utwór otwiera posępny obraz ukrytej w gęstym lesie doliny, gdzie znajdują się zabudowania klasztorne. Sugestywnie wprowadza on czytelnika w treść mających się rozegrać wydarzeń:

> Там, за горами, давно вже день, і сяє сонце, а тут, на дні міжгір'я, ще ніч. Простерла сині крила і тихо вкрила одвічні бори, чорні, похмурі, застиглі, що обступили білу церковицю, немов черниці дитину, і пнуться колом по скелях [...] (*УГС*, т. 2, с. 121)

Jednolita tonacja pejzażu (czerń і szarość podkreślona bielą cerkwi), brak słońca, chłód і mrok, mają za zadanie przekazać nie tylko nastrój opisywanego fragmentu przestrzeni, ale przede wszystkim mroczną, przygniatającą atmosferę, w jakiej żyją zakonnice. Na tle tej smętnej leśnej scenerii Kociubyński kreśli sylwetki dwóch bohaterek – Barbary і Justyny, które snują niewesołe rozważania o życiu spędzanym w zamknięciu і odosobnieniu. Las zestraja się z ich myślami, przybiera kształt ich odczuć:

> Ліс обгортав їх, холодний, сумний та мовчазний. На них насувались чорнії буки, повиті в жалобу тіней [...] Над головами котились хвилі холодного, чорного листу. Навіть сині дзвіночки сіяли холод на траву. (*УГС*, т. 2, с. 122)

Gdy mniszki wychodzą z leśnego mroku, przed ich oczami rozpościera się zachwycający widok na daleki „grzeszny świat". Jego naturalne piękno wyraźnie kontrastuje z ponurą atmosferą klasztoru. W oczach smutnych і przygnębionych życiem zakonnic zalana światłem ziemia przybiera postać szczęśliwej kobiety, śmiejącej się w objęciach błękitnego morza. Rozległy krajobraz kusi je radosnymi kolorami, blaskiem і ciepłem słońca, sprawia, że zapominają na chwilę o swoich troskach:

> Море світла залляло їм очі. Перед ними лежав той далекий, грішний світ [...] принадний, веселий, у сяйві, як мрія, як сам гріх. Далеке море одкрило широкі обійми зеленій землі і радісно тремтіло, немов жива блакить неба. А земля мліла і сміялась в обіймах, немов упоєна коханням жінка, і блищали на сонці рядки білих домів, як дрібні зуби у неї, а зелені долини стелились далі, як коси. (*УГС*, т. 2, с. 125)

W noweli wyraźnie wyeksponowano subiektywny, indywidualny charakter opisów przyrody. Choć narracja prowadzona jest w trzeciej osobie, dominuje punkt widzenia bohaterek. Wskazują na to liczne porównania i obrazy zaczerpnięte ze sfery religijnej („сосни, немов чернечі процесії", „ніч, довга, безкрая й сумна, як плащаниця", „холод, неначе гнів божий"). Niektóre z nich są wysoce oryginalne – odwołują się do motywów biblijnych lub opierają o niezwykłe skojarzenia:

> Кострубате галуззя [...] простягалось над ними, ловило за спини, било по лиці. Варвара з Юстиною раз у раз кланялись їм, немов приймали благословення. (*УГС*, т. 2, с. 124)

А там знов бук та грабина, затоплені синім молоком ночі [...] збігали, як драбина Якова, з неба в долину. (*УГС*, т. 2, с. 124)

Szczególne nagromadzenie tego typu tropów autor stosuje w pejzażu, który jest elementem wspomnień jednej z zakonnic:

Вона любила осінню пору, коли повітря таке прозоре, що гори, здавалось, зсувались і стояли, як стіни храму. Ліс одягався у жовте і червоне листя а сонце обертало його у золото і вогні. Їй здавалось тоді, що то сонми священиків у золотих ризах, із палаючими свічками в руках, правлять службу божу, а купи чорних сосон, мов сестри-черниці, побожно схилившись слухають святі слова. (*УГС*, т. 2, с. 124)

Jak można się więc zorientować, obrazy przyrody odgrywają niebagatelną rolę w strukturze kompozycyjnej noweli. Dzięki nim autor plastycznie i sugestywnie prezentuje wewnętrzny świat postaci, przekonująco oddaje nastrój miejsca, w którym rozgrywa się akcja i łączy w logiczną całość poszczególne jej epizody. Można tu również zaobserwować typowy dla impresjonizmu opis rzeczywistości przefiltrowany przez psychikę konkretnej osoby.

Inny bardzo charakterystyczny pod względem wykorzystania pejzażu utwór Kociubyńskiego to *Intermezzo*. Istotną rolę i znaczenie przyrody określa już sama dedykacja autora: „Присвячую Кононівським полям". Równie ważne są – wyeksponowane podobnie jak w dramacie scenicznym – „osoby": Moje zmęczenie (Моя утома), Niwy w czerwcu (Ниви в червні), Słońce (Сонце), Trzy białe owczarki (Три білих вівчарки), Kukułka (Зозуля), Skowronki (Жайворонки), Żelazna ręka miasta (Залізна рука города) i Ludzka bieda (Людське горе). Jak słusznie podpowiada Jurij Kuznecow, sceną, na której wystąpią wymienione wyżej „osoby", jest świat wewnętrzny bohatera-narratora[17]. Tak więc autor od razu daje czytelnikowi klucz do właściwego odczytania tekstu. Opowiadanie, które na pierwszy rzut oka zdaje się być szeregiem autonomicznych miniatur pejzażowych, jest w rzeczywistości rejestracją nastrojów i odczuć postaci. Motywy jego ucieczki przed światem – już na samym początku – ukazuje symboliczny „krajobraz duszy":

[...] життя безупинно і невблаганно іде на мене, як хвиля на берег. Не тільки власне, а і чуже. А врешті хіба я знаю, де кінчається власне життя, а чуже починається? Я чую, як чуже існування входить в моє, мов повітря крізь вікна і двері, як води притоків у річку. Я не можу розминутись з людиною. *Я не можу бути самотнім*. (*І*, т. 2, с. 232)

Kolejny fragment opowiadania wypełniają sugestywne obrazy strasznych zjaw, nawiedzających nocą bohatera. Spokój odzyskuje on dopiero pod wpływem słonecznego, porannego krajobrazu, jakiemu towarzyszy wesołe kukanie kukułki. W miarę coraz dłuższego obcowania z przyrodą, powoli odzyskuje równowagę psychiczną. Świat natury jest przestrzenią, w której chroni się zarówno przed innymi ludzi, jak i przed własnymi problemami:

Я тепер маю окремий світ, він наче перлова скойка: стулились краями дві половини – одна зелена, друга блакитна – й замкнули у собі сонце, немов перлину. А я там ходжу і шукаю спокою [...] На небі сонце – серед нив я. Більше нікого. (*І*, т. 2, с. 236)

[17] Ю. Кузнецов, *Імпресіонізм*..., op. cit., с. 176.

Samotność bohatera sugerowana w powyższym obrazie jest tylko pozorna. Nieustannie towarzyszy mu przyroda, którą Kociubyński uczynił w tym utworze pełnoprawnym partnerem człowieka. Jej żywa obecność jest stale podkreślana licznymi animizacjami lub personifikacjami. Bohater zwraca się do ziemi i roślin, „rozmawia" z psami i kukułką. Jednak wyjątkowym uczuciem darzy słońce. Ten znamienny dla ukraińskiego prozaika motyw[18] szczególnie wyraźnie dominuje właśnie w *Intermezzo*. Słońce jest tutaj symbolem życiodajnej energii nie tylko w materialnym świecie natury, ale przede wszystkim w sferze ducha:

> Я повний приязні до сонця і йду просто на нього, лице в лице [...] я дуже щасливий, що стрічаюсь з ним тут, на просторі, де ніхто не затулить його обличчя і кажу до нього: „Сонце! Я тобі вдячний. Ти сієш в мою душу золотий засів – хто знає, що вийде з того насіння? Може, вогні?" (*І*, т. 2, с. 238)

W *Intermezzo* bardzo często obserwujemy typowe dla impresjonizmu rejestrowanie ulotnych i krótkotrwałych wrażeń. Bohater, kontemplujący w samotności grę promieni słonecznych na poruszanych wiatrem kłosach pszenicy, doznaje uczucia nagłego zaniepokojenia pod wpływem chwilowego cienia:

> Повні вуха маю дивного гомону поля [...] І повні очі сяйва сонця [...]
> Раптом все гасне, вмирає. Здригаюсь. Шо таке? Звідки? Тінь? Невже хтось третій? Ні, тільки хмарка. Одна хвилинка темного горя – і вмить усміхнулось направо, усміхнулось наліво – і золоте поле махнуло крилами аж до країв синього неба. (*І*, т. 2, с. 237)

Opowiadanie kończy symboliczna scena spotkania z chłopem, która ukazuje, iż poprzez kontakt z naturą bohater odzyskał na nowo siły duchowe i wiarę w swoje posłannictwo. Żegnając pola i słońce, które napełniło swoją energią jego skołataną duszę, bez lęku wraca pomiędzy ludzi.

Jak łatwo zauważyć, Kociubyński świadomie i z konsekwencją pokazuje poprzez opisy przyrody rozterki i niepokoje współczesnego człowieka. Pejzaże są już nie tylko czynnikiem budującym określony klimat, ale stają się nieodłącznym elementem swego rodzaju analizy psychologicznej.

Bardzo silny wpływ poetyki impresjonizmu oraz specyficznego impresjonistycznego światopoglądu zaznaczył się też w ostatnim, nie dokończonym utworze Kociubyńskiego zatytułowanym *Na wyspie*. Składające się nań, pozbawione akcji miniatury pejzażowe są wyrazem całkowitego zerwania z tradycyjnie pojętym tematem i fabułą. Za motto utworu można uznać następujące zdanie:

> Не відомий нікому, сідаю на лавку, спухаю і давлюся. (*НО*, т. 3, с. 237)

---

[18] Kociubyński był zafascynowany słońcem, jego życiodajnym wpływem na całą przyrodę. Liczne dowody tej fascynacji odnaleźć można w jego utworach. Maksym Gorki, z którym ukraiński pisarz spotykał się na Capri, nazywał Kociubyńskiego „wielbicielem słońca" („сонцепоклонник"). E. Wiśniewska, *O sztuce pisarskiej...*, op. cit., s. 81, 93. Por. także: В. П. Агеєва, *Українська...*, op. cit., с. 126.

Przed oczami narratora jak w kalejdoskopie przesuwają się kolejne obrazy, a jego uszy łowią rozmaite odgłosy i dźwięki. Elementem jednoczącym szereg różnorodnych i krótkotrwałych wrażeń są jego nastroje, nierozerwalnie związane z naturą i wyrażane poprzez jej opisy. Charakterystycznym przykładem jest fragment przedstawiający nocną burzę, która wzbudza irracjonalny lęk bohatera:

> Прокидаюсь в незрозумілій тривозі і сідаю на ліжку. Знаю, що тепер ніч, але що ж сталось? Телефон дзвонить сильно й вперто [...] Чую у моїй хаті якісь тривожні шуми, щось ходить по ній, затаївши стогання, шелестить в пітьмі папером, штовхає стіни і деренчить шибками. [...] Тоді я догадуюсь: буря.
>
> Се вона так розхитує море і скелі: зрушила острів, понесла по хвилях, а сама скаженіє і кричить в телефон. (*НО*, т. 3, с. 234)

Zupełnie inna atmosfera dominuje w opisach spokojnego, słonecznego dnia. Zamierające w upale morze i skały zdają się odpoczywać po burzliwej nocy, błękit nieba wypełnia powietrze, a wszechobecna cisza przenika nie tylko pejzaż, ale i wnętrze kontemplującego przyrodę człowieka:

> Звідки йде тиша – з мене чи входить у мене? Не знаю. Дрімають скелі, і чорні сідала піній застигли в тиші. Здається, ми всі розпустились в ній. (*НО*, т. 3, с. 236)

Następny fragment przynosi kolejną zmianę pogody, a w związku z tym i nastroju. Padający deszcz rozmywa krajobraz, radosne barwy morza, drzew i skał nikną w wilgotnej, szarej mgle. W umyśle bohatera znowu pojawia się dziwny niepokój, który nie pozwala mu zasnąć i wywołuje coraz większe zdenerwowanie:

> Чую неспокій. Хто знає – чого [...] Глуха тривога стукає в серце, наче хоче туди увійти [...] Що там робиться за вікном? Тривога таки достукалась. Товчуся по хаті і чую потребу переставити меблі, пересунути шафу і стіл [...]
>
> Що там робиться за вікном? Сірі води густо спливають з сірого неба на посірілу землю. Вони вже змили всі фарби, злиняли море, скелі і дерева [...] по більмах шибок стікають сльози, а я маю бажання й собі розплитись у тінь. (*НО*, т. 3, с. 237)

W utworze, który stanowi osobliwy zapis subiektywnych wrażeń i emocji, nie brakuje również przemyśleń i uogólnień natury filozoficznej. Na przykład, życie ruchliwego, miejskiego placu, rejestrowane szczegółowo przez biernego obserwatora, kończy się taką oto konkluzją:

> [...] все се разом подібне до театру маріонеток, в якому режисер переплутав порядок п'єси. Чи не таке життя? (*НО*, т. 3, с. 239)

Podobny charakter ma wieńczący utwór symboliczny obraz agawy – kwiatu, który rozkwita po to, by umrzeć. Brat Kociubyńskiego wspomina, że podczas rozmowy dotyczącej tego właśnie opisu, wzruszony pisarz wyznał: „[...] розумієш ти, що я не агаву змалював, а своє життя"[19]. Dla artysty, który podczas pisania *Na wyspie* był już cięż-

[19] Х. М. Коцюбинський, *Остання зустріч з братом* (фонди Чернігівського музею М. Коцюбинського, інв. № 2186). Cyt. za: Н. Л. Калениченко, *Михайло Коцюбинський*..., op. cit., с. 247.

ko chory, agawa staje się symbolem piękna, mającego w pogardzie śmierć, i jest metaforą jego własnego, wypełnionego twórczą pracą życia:

> [...] все се разом подібне до театру маріонеток, в якому режисер переплутав порядок п'єси. Чи не таке життя? (*HO*, т. 3, с. 239)
>
> Все має пору, для всього приходить свій час [...] Одчиняючи вранці вікно, я раз у раз бачу ряд цвітучих агав, Стоять, стрункі і високі, з вінцем смерті на чолі, і вітають далеке море.
>
> Ava, mare, morituri te salutant!.. (*HO*, т. 3, с. 248)

***

Ważne ideowo-estetyczne funkcje pejzażu można zaobserwować w wielu jeszcze utworach Kociubyńskiego. W nowelach *Na kamieniu* i *W pętach szatana* (В путах шайтана) wspaniałe krajobrazy morza i gór przekazują odczucia głównych bohaterek, w etiudzie *Kwiat jabłoni* opis kwitnącego wiosną sadu staje się obrazem wiecznie odradzającego się życia. Z kolei w noweli *On idzie* (*Він іде*) personifikowane opisy przyrody przesycone jaskrawą czerwienią symbolizują strach i tworzą przygniatającą atmosferę zagrożenia. W opowiadaniu *W drodze* barwne obrazy pól i łąk spełniają istotne funkcje kompozycyjne – skłaniają bohatera do podjęcia ważnej decyzji i przyczyniają się do powstania szczególnego konfliktu w jego wnętrzu. I wreszcie pejzaże z utworu *Chwała życiu* odzwierciedlają – podobnie jak w cyklu *Na wyspie* – przeżycia i filozoficzne rozważania pisarza.

***

Analiza opisów przyrody jawi się więc jako jedna z bardziej atrakcyjnych możliwości badania impresjonizmu literackiego. Swoisty fenomen pejzażu polega tutaj przede wszystkim na tym, iż był on nośnikiem kluczowych cech estetyki kierunku i określonego postrzegania świata, realizował też najpełniej modernistyczny postulat korespondencji sztuk. Wydaje się, że potwierdza to analiza problemowa twórczości najwybitniejszego ukraińskiego przedstawiciela tego nurtu – Mychajła Kociubyńskiego. Jego pejzaże nie tylko zachwycają autentycznym pięknem, ale stanowią modelowy przykład impresjonistycznej poetyki. Przeniknięte światłem i mieniące się pełną gamą barw, ukazują przyrodę w nieustannym ruchu, akcentując nietrwałość określonego wizerunku świata i ulotność indywidualnych doznań. W sferze formalnej nawiązują wyraźnie do oryginalnej techniki oraz wątków tematycznych malarstwa impresjonistów. Wybitnie sensualny charakter tych pejzaży podkreślają wrażenia dźwiękowe, zapachowe i dotykowe, które wraz z kolorem tworzą sugestywny obraz rzeczywistości. Istotnym wyróżnikiem impresjonizmu Kociubyńskiego jest również funkcjonalny aspekt jego opisów przyrody. Przekazują one – powtórzmy raz jeszcze – przeżycia i uczucia bohaterów, rejestrują najdrobniejsze zmiany ich nastroju. Stanowią również istotny składnik kompozycji, tworząc pożądaną atmosferę i wydatnie uzupełniając psychologiczny wizerunek postaci. Nierzadko też kryją ideowe przesłanie dzieła i nadają mu refleksyjny, filozoficzny charakter.

Małgorzata Mokra

Iwana Franki manifestacja formy sonetu w „sonetach o sonecie"*

W literaturze ukraińskiej sonet pojawił się po raz pierwszy w 1830 roku, a fakt ten związany jest z wydaniem pierwszej części czasopisma *Вестник Эвропы*, w którym wydrukowano ukraiński przekład jednego z *Sonetów krymskich* (1826) A. Mickiewicza – *Аккерманські степи*. Koniec XIX wieku to czas, kiedy sonet zaczyna się powoli popularyzować w literaturze ukraińskiej jako gatunek poetycki. Jednak dorobek sonetowy tego okresu był raczej skromny. Dopiero sonety Iwana Franki (1856–1916), reprezentujące wysoki poziom pod względem formy i nowatorstwo pod względem przedstawionej w nich problematyki, były wydarzeniem znaczącym.

Sonet nie jest jedyną kanoniczną formą wiersza, z której korzystał Iwan Franko w swojej twórczości. Bardzo wyraźnie podkreślił ten fakt Dmytro Pawłyczko stwierdzeniem, że formy kanoniczne wiersza są u Franki wszechobecne. Trudno znaleźć taką, której nie byłoby w jego dziedzictwie poetyckim[1]. Faktem jest, że Franko jako poeta korzystał z wielu innych klasycznych form wiersza. Mogę nawet zaryzykować tu stwierdzenie, że „umiłował" je szczególnie, niektóre po raz pierwszy wprowadzając do literatury ukraińskiej i osiągając w ich zastosowaniu doskonałe rezultaty. Szeroko posługiwał się aleksandrynem, sekstyną, trioletem, różnymi rodzajami strof czterowersowych czy tercyną.

Miejsce sonetu w twórczości poetyckiej Iwana Franki jest szczególne. Jego poezję zapoczątkowały dwa sonety napisane, gdy Franko był siedemnastoletnim młodym człowiekiem. Były to wiersze *Народна пісня* (*Pieśń ludowa*)[2] i *Котляревський* (*Kotlarewski*), które weszły później do zbiorku *Вольні сонети* (*Wolne sonety*).

Jar Sławutycz twierdzi, że już tymi sonetami Franko upewnia nas w swojej znajomości tej formy wiersza[3]. Obydwa sonety napisane zostały według klasycznego włoskiego modelu, jambicznym metrum, z rymami okalającymi w pierwszym tetrastychu i przeplatanymi w drugim. Rozpoczęcie twórczości poetyckiej przez Frankę tymi sonetami zostało określone jako bunt młodego poety przeciw „twórczej i formalnej zaskorupiałości poezji szewczenkowskich epigonów"[4]. Przyglądając się dziedzictwu poetyckiemu Iwana

---

* Fragment rozprawy magisterskiej *Sonety Iwana Franki* (przyp. red.).

[1] Zob. Д. Павличко, *Сонети Івана Франка*, [в:] Д. Павличко, *Над глибинами*, Київ 1983, с. 17.

[2] Cytując tytuły poszczególnych sonetów i zbiorków poezji Franki po raz pierwszy, podaję w nawiasie ich tłumaczenie na język polski. Incipity wierszy podaję tylko w języku ukraińskim.

[3] Por. Я. Славутич, *Франкові сонети та їхні попередники*, [в:] Я. Славутич, *Меч і перо*, Київ 1992, с. 195.

[4] Д. Павличко, *Листи у вічність*, [в:] М. Рильський, *Сонети*, Київ 1969, с. 10.

Franki, można z pewnością stwierdzić, że zakres, w jakim posługiwał się formą sonetu, jest stosunkowo szeroki. W zbiorku *З вершин та низин* (*Ze szczytów i nizin*, 1887) znajdują się sonety umieszczone w cyklach: *Осінні думи* (*Jesienne dumy*), *Картка любові* (*Kartka miłości*) oraz sonet *Данилові Млаці* (*Danyłowi Młace*). Siedemnaście sonetów tworzy cykl *Вольні сонети* (*Wolne sonety*). *Тюремні сонети* (*Więzienne sonety*) to cykl czterdziestu sześciu sonetów. W tomikach *Зів'яле листя* (*Zwiędłe liście*, 1896) znajdujemy dwa sonety, *Із днів журби* (*Z dni troski*, 1900) – dziewięć, *Semper tiro* (1906) – jeden, w ostatnim zbiorku *Із літ моєї молодости* (*Z lat mojej młodości*, 1914) – cztery. Sonet *Галицьким сонетистам* (*Galicyjskim sonecistom*) z r.1882, początkowo nie został umieszczony przez poetę w żadnym z cykli[5]. Ponadto znalazłam jeszcze cztery sonety, które nie weszły do żadnego ze zbiorków: *Не біймося тюрми!* (*Nie bójcie się więzienia!*) i *Сонети-невільникі* (*Sonety-niewolnicy*) napisane w 1880 roku, *До Дранмора* (*Do Dranmora*) z 1883 i *Hi, не любив на свіми я нікого...* z 1889 roku[6]. To daje łączną liczbę dziewięćdziesięciu sześciu sonetów[7]. Jako kryterium klasyfikacji sonetów Iwana Franki przyjęłam zawartą w nich problematykę. Ten sposób ich usystematyzowania wydawał się najbardziej uzasadniony. Poeta łącząc je w cykle, nie kierował się czasem powstawania utworów. Pierwsze dwa sonety napisał w 1873 roku, którą to datę można uznać za rozpoczęcie twórczości poetyckiej związanej z tym gatunkiem. Większość sonetów Franko napisał w najbardziej skomplikowanym i burzliwym okresie swego życia – w latach 80. XIX wieku. Wówczas to powstały zgrupowane wokół cykli sonetowych: *Jesienne dumy, Wolne sonety.* Prawie połowę sonetowego dorobku pisarza stanowią utwory napisane w 1889 roku podczas uwięzienia. Tworzą one cykl *Więziennych sonetów,* z wyjątkiem jednego – *Epilogu* (1893).

Wolne sonety to cykl utworów lirycznych o niejednorodnej tematyce i z różnych lat twórczości pisarza – brak tu jakiejkolwiek chronologii. *Jesienne dumy* powstające w latach 1881–1883 wydają się być ułożone w cykl zgodnie jakby z „przepływem" myśli podmiotu lirycznego, a nie zgodnie z czasem ich powstania. Tym samym nasuwa się wniosek, że Franko grupując swoje sonety w poszczególne cykle czy sytuując pojedyncze w zbiorkach swoich poezji, kierował się ich problematyką i wyborem właśnie takiej, a nie innej formy wiersza dla wyrażenia swych myśli.

Kolejnym elementem, który ewentualnie mogłam wziąć pod uwagę, dokonując systematyki sonetów, mógł być ich model. Dziedzictwo sonetowe Franki reprezentuje ze względ-

---

[5] W 1893 roku I. Franko dokonał modyfikacji tego sonetu i pod nowym tytułem *Епілог* włączył go do cyklu *Тюремні сонети*; zamieszczony jest w: І. Франко, *Зібрання творів у п'ятдесяти томах*, Київ 1976, т. I, с. 385.

[6] Tamże, t. II, s. 409.

[7] Liczbę sonetów Iwana Franki podaję za: І. Франко, *Зібрання творів у п'ятдесяти томах*, Київ 1976, w którym poezje autora stanowią pierwsze pięć tomów. Sonety zamieszczono w tomach 1–3. Mówiąc o sonetowym dorobku autora, należy też pamiętać o jego przekładach europejskich mistrzów tej formy, jak Dante czy Szekspir.

du na układ rymów paradygmat zarówno włoski, francuski, jak i obydwa rodzaje angielskiego: preferowany przez Szekspira i Spencera, często z pewnymi możliwymi modyfikacjami układu rymów. Nie było to jednak kryterium wystarczającym. Dlatego też najbardziej usprawiedliwiony i czytelny wydawał się podział sonetów Franki według problematyki w nich zawartej, przy jednoczesnym zwróceniu szczególnej uwagi na formę i jej związek z treścią. Starałam się też zbadać, w jakim stopniu utwory te spełniają zasadę dialektyki, na której zasadza się symetria sonetu. Pozwoliło to ukazać szczególny w sonecie związek formy z treścią, a także nowatorstwo Franki związane z rozszerzeniem zakresu motywów i wątków.

***

Najdobitniejszym wyrazem faktu, jak wielką uwagę Iwan Franko poświęcał klasycznym formom wiersza, w szczególności sonetowi, są niezwykle interesujące przykłady liryki autotematycznej, do której można zaliczyć część sonetów poety. W „sonetach o sonetach" zawiera się szczególny rodzaj manifestacji tego gatunku, wyrażonego przez podmiot liryczny. Za najbardziej reprezentatywny pod tym względem można uznać utwór *Сонети се раби...*, napisany w 1880 roku. Po raz pierwszy został wydrukowany w czasopiśmie „Світ" pod tytułem *Сонети* (1882). Wprowadza on do cyklu *Wolne sonety*.

Сонети – се раби. У форми пута
Свобідна думка в них тремтить закута,
Примірена, як міряють рекрута,
І в уніформ так, як рекрут, упхнута.

Сонети – се пани. В них мисль від роду
Приглушено для форм; вони вигоду,
Пожиток кинуть, щоб ловити моду:
Се гарний цвіт, що не приносить плоду.

Раби й пани! Екстреми ся стрічають.
Несмілі ще їх погляди, їх речі,
Бо свої сили ще раби не знають.

„Простуйся! В ряд!" Хлоп в хлопа, плечі в плечі
Гнеть стануть, свідомі одної мети,
Живі,грізні, огромнії сонети...[8]

Wiersz ten brzmi niczym pean na cześć sonetu. Poeta kreuje tutaj obraz potęgi i nadzwyczajnej siły tej kunsztownej formy wiersza. Sonet zbudowany jest w oparciu o zasady kompozycyjne charakterystyczne, wręcz wzorcowe dla tego gatunku: wyraźnie postawioną tezę, której przeciwstawiona zostaje następna jednostka strukturalna – antyteza, zaś tercyny stanowią syntezę myślową, motywowaną stwierdzeniami wysuniętymi w tetrastychach. Dwie pierwsze strofy budowane są wokół przeciwstawnych po-

[8] І. Франко, *Зібрання творів...*, т. I, с. 142. Przy kolejnych cytatach utworów Franki podaję w nawiasie tom i stronę tego wydania.

ję. „Sonety to niewolnicy", podmiot liryczny korzystając z licznych epitetów i porównań, tworzy obraz myśli „zakutej" w sztywną formę sonetu. Myśl zdaje się „upchnięta" w czternastowersowy „uniform", niczym „rekrut". Skojarzenie niewolnika z okowami – choć silniejsze w swym wyrazie – jest bardziej spopularyzowane, toteż użycie wyrazów „rekrut" i „mundur", kierujące nas do innego pola semantycznego, jest niewątpliwie ciekawą innowacją autora. Odbierane jako nowe, jeszcze nie zbanalizowane i mające określone zabarwienie emocjonalne – uzyskuje tym większą wymowę[9]. Antytezę rozpoczyna porównanie: „sonety to panowie", władcy. Tutaj z kolei poeta dla określenia myśli używa epitetu: „приглушена" w znaczeniu „wyciszona", „zagłuszona" ze względu na formę. Ta zaś – pozbawiona myśli – staje się jedynie wyrazem próżności i bezcelowości. Autor używa w tym celu bardzo wymownej metafory: to kwiat nie przynoszący owoców, piękny, lecz bezużyteczny. Sposób zestawienia obu tetrastychów budowanych wokół przeciwstawnych pojęć, sprzyja – dzięki kontrastom – pogłębieniu i poszerzeniu semantyki utworu, zmusza czytelnika do stałej konfrontacji użytych pojęć. Stwarza szczególnego rodzaju napięcie, które – jeśli podkreślimy analogie obydwu struktur na poziomie składniowym – ich wzajemną symetrię, uwydatni się jeszcze bardziej. Dużą rolę odgrywają powtórzenia inicjalnych słów w tetrastychach: nawrót i paralelnie zbudowane zdania eliptyczne potęgują kontrast myślowy tych strof. W tercynach zawiera się refleksja, wynikająca z dwóch poprzednich strof – z zetknięcia się antonimicznych pojęć emanuje dynamiczna potęga sonetu. Poeta charakteryzuje je epitetami: „żywe", „groźne", „ogromne", „świadome swego celu". Ostatnie trzy wersy utrzymane są w intonacji wykrzyknikowej, rozpoczyna je apostrofa brzmiąca niczym rozkaz.

Zastanawiające jest, że poeta daje w tym utworze jakby prymat formie. W jednych i w drugich, „sonetach panach" i „sonetach niewolnikach" myśl jest albo „zagłuszona", albo „zakuta". Jest to jednak wrażenie pozorne. W pierwszym tetrastychu zwraca bowiem uwagę epitet zastosowany do myśli: „wolna"; kieruje on nas ku następnej zwrotce, zwłaszcza zaś ku puencie utworu: myśl jest wprawdzie „spętana", „zuniformizowana", ale zarazem „drzemiąca" („тремтить" – można powiedzieć jedynie „uśpiona"), a więc gotowa, by znów stać się wolną. Precyzyjne budowane obrazy zostają przesączone przez pryzmat odczuć podmiotu lirycznego, który wyraża przemyślenia dotyczące tej formy. Czyni to w sposób szczególny – jej właśnie używając. Staje się ona nośnikiem przesłania i to niejako podwójnego. Pierwsze jest pochwałą sztuki sonetu, jego artystycznej potęgi i talentu artysty, jeśli umiejętnie posługuje się tą – „arystokratyczną" w stosunku do innych – formą wiersza dla wyrażenia myśli. W takim kontekście sonet ten stanowi przykład liryki uogólnień pojęciowych. Można się w nim dopatrywać także zawoalowanej postaci liryki patriotycznej; zaangażowanej ideowo, posługującej się aluzją do sytuacji społeczno-politycznej Ukrainy, narodu pozostającego pod panowaniem zaborcy. Z tego punktu widzenia strofy refleksyjne stają się nadzieją, optymistycznym spojrzeniem w przyszłość, a nawet swoistym ostrzeżeniem dla zaborcy; zderzenia, zetknięcia antagonistycznych elementów, które mogą stać się źródłem „nieuświadomionej"

[9] Aktualna wymowa. Możemy się tu dopatrywać aluzji politycznej, o czym za chwilę.

na razie, ale potencjalnej siły, zdolnej zjednoczyć wszystkich dla jednego celu. Tak można interpretować trzy ostatnie inwokacyjne wersy.

Wiersz ma wyrazistą rytmikę wynikającą z zastosowania pięciostopowego jambu hipekatalektycznego. Tok jambiczny i jego równą intonację urozmaicają pirrycheje, dodając mu płynności i kolorytu emocjonalnego[10]. Wyrazem kunsztu są monorymy w czterowierszach jako element modyfikacji francuskiego modelu sonetu, dla którego charakterystyczny jest układ przeplatanych względnie okalających rymów. Jednak ogólna zasada tego paradygmatu zostaje zachowana – tercyny ze względu na układ rymów reprezentują czterowiersz i dystych o rymach różnych od quatrinowych. Chociaż występują tu rymy gramatyczne, nie odczuwa się monotonii, co może wynikać również z faktu, że monorym w pierwszej strofie budowany jest tak, aby gramatycznie odpowiadające sobie formy przeplatały się: „пута", „закута", „рекрута", „упхнута". Cały dynamizm tego sonetu wydaje się wypływać z umiejętności zestawiania środków składniowych i semantycznych – paralelizmu składniowego i kontrastu myślowego. Treści, można powiedzieć, idealnie współpracują tu z formą, są wobec siebie równorzędne i na tym też polega równowaga, spójność kompozycyjna całego utworu.

Warto zaznaczyć, że omówiony sonet posiada swój pierwszy wariant – *Сонети-невільники* (1880), który już w tytule nawiązuje do wątku zniewolenia myśli formą. Iwan Franko w jednym z komentarzy do oryginału oświadczył, że stał się on osnową dla utworu *Сонети – се раби...*. Można powiedzieć, że jest to w pewnym sensie inna interpretacja tematu sztywnej, wymagającej dostosowania się do reguł kompozycyjnych, formy sonetu. Paradygmat budowy treściowej zostaje zachowany. Ma miejsce wyraźny podział na opis i motywowaną nim refleksję. Pierwsze zdanie jest wykrzyknieniem retorycznym – swoje rozważania podmiot liryczny rozpoczyna od stwierdzenia faktu: „sonety to niewolnicze wiersze!" (już od początku zwraca więc uwagę wyraźne nastawienie na słuchacza i wynikająca z tego dynamika wypowiedzi podmiotu lirycznego). Charakteryzuje on sonet jako gatunek, który wskutek swoich kanonicznych zasad krępuje poetę w wyrażaniu myśli, nie daje mu swobody w tworzeniu wyrazistych obrazów poetyckich. Dochodzi wręcz do konstatacji, że nie warto parać się tym gatunkiem. Tę część wypowiedzi podmiotu lirycznego można odczytać jako rodzaj zarzutów kierowanych do skostniałej, konwenansowej formy sonetu, odpowiedniej raczej dla poetyki okresu Petrarki niż dla współczesnego poety – nowatora i wolnomyśliciela. Tercyny nabierają jeszcze większej energii, wynikającej z formy dialogu – nasycenie wypowiedzi licznymi pytaniami retorycznymi potęguje napięcie emocjonalne i dramatyzuje wyznanie podmiotu lirycznego:

[***]
Гріх, кажете? Хто зна! Чи вже настав свободи
І волі світлий вік? Пізнали правду всі?
Чи пута тьми й неправд стрясли вже всі народи?

[10] Г. К. Сидоренко, *Деякі питання ритміки поезій І. Франка*, [в:] *Статті і матеріали. Іван Франко*. Збірник дванадцятий, Видавництво Львівського Університету 1965, с. 50–51.

Гей, коб-то знали ми ті пута лиш в стисі!
Коб сотні других пут не гнули, де лиш сходить
І мисль, і голос всякий вільної душі! (II, 306)

Ma tu więc miejsce wyraźny kontrast stylistyczny i składniowy (liczne pytania retoryczne, inna treść przesłania). Zarzuty postawione w opisie zostają odrzucone, a decyzja podmiotu lirycznego poparta odpowiednimi argumentami. Tym samym obserwujemy ciekawe zjawisko przejścia od problematyki estetycznej do bardziej istotnej – zdaniem poety – etycznej i społeczno-narodowej. Poeta wspiera swą myśl odpowiednimi zabiegami stylistycznymi: dla określenia „sztywnej" formy sonetu używa epitetu „niewolnicze wiersze", mówiąc o sonecie Petrarki stosuje metafory – „bawić się formą" (sonetu) i „chować myśli lot" (myśli górnolotne, uskrzydlone niczym ptaki – skrócone porównanie). Reprezentatywność tego sonetu wynika zarówno z kompozycji treści utworu, jak i zachowania zasad paradygmatu formy charakterystycznej dla gatunku. Dialektyka, na której zasadza się symetria tego układu stroficznego, zostaje w pełni zachowana.

Cykl *Wolnych sonetów* zamyka utwór *Колись в сонетах Данте і Петрарка...* (1889). Obraz ewolucji tematycznej sonetu zawarty w tym utworze budowany jest również na zasadzie dialektyki: tetrastychy przeciwstawne w swej semantyce i refleksja zawarta w tercynach, motywowana poprzedzającą ją częścią opisową. Poeta daje charakterystykę treści sonetów Dantego i Petrarki, którzy opiewali miłość i piękno, podobnie jak ich godni kontynuatorzy Szekspir i Spencer[11]. Dla określenia specyfiki i metryczno-kompozycyjnej niepowtarzalności sonetu używa epitetu „mistrzowski". Porównuje tę formę do „rzeźbionego kielicha", który napełniano różnymi gatunkami wina. Jako komentarz do tego porównania mogą posłużyć słowa D. Pawłyczki o poetach: „Zależnie od tego, w jakiej epoce żyli, jakie kanony wyznawali w sztuce, napełniali ten kielich – formę sonetową, bądź to słodkim nektarem miłości, bądź to cierpkim trunkiem filozofii czy gorzkim napojem życia[12].

Drugi czterowiersz stanowi kontrastowy obraz wobec pierwszego, mówiącego o sonetach Dantego i Petrarki. Franko – nawiązując do *Geharnischte Sonette* w literaturze niemieckiej[13] – dla określenia tego typu sonetu używa ostro przeciwstawnego epitetu „pancerny". „Mistrzowski" to epitet logiczny w odniesieniu do omawianej formy, natomiast „pancerny" jest epitetem metaforycznym, emocjonalnie nacechowanym, niemal oksymoronem wobec sonetu tradycyjnego. Cała strofa opiera się na leksyce „militarnej": „...kielich... na miecz przekuwali", „kapral", „...piękno krwi i błysk lubić zaczęli" (t. 1, s. 150). Jakby na zasadzie asocjacji, część refleksyjna stanowi rozwinięcie znanego frazeologizmu i zarazem parafrazę wyrażenia biblijnego „I przekują miecze swe na lemiesze"[14]:

---

[11] Szekspir preferował sonet o układzie trzech czterowierszy różniących się rymami i dystychu, Spencer – podział na trzy tetrastychy połączone wspólnymi rymami i zamykający dystych.

[12] Д. Павличко, *Сонети Івана Франка...*, op. cit., s. 19. Tłum. moje – M. M.

[13] *Pancerne sonety*, których autorem jest F. Ruckert (1788–1866), profesor, orientalista, poeta niemiecki.

[14] *Biblia Starego Testamentu*, Proroctwo Izajasza, 2, 4.

[***]
Нам, хліборобам, що з мечем почати?
Прийдесь нову зробити перекову:
Патріотичний меч перекувати

На плуг – обліг будущини орати,
На серп, щоб жито жать, життя основу,
На вили – чистить стайню Авгійову. (I, 150)

Czy „patriotyczny miecz" jest może tutaj metaforą (peryfrazą) sonetu? Podmiot liryczny, stosując pytanie retoryczne w liczbie mnogiej, wypowiada się w imieniu zbiorowości. Czy rozmyślania te dotyczą celowości istnienia formy artystycznej, jaką jest sonet, problemu jej nowych treści, czy też akcentują już raczej program pozytywistyczny? Takie zakończenie może skłaniać do wniosku, że motyw autotematyczny był punktem wyjścia do podjęcia innego tematu: kondycji społeczeństwa i zasad budowania przyszłości.

Sonet reprezentuje włoski model układu rymów. Druga część opisu, w przeciwieństwie do pierwszego czterowiersza, w którym rymy przeplatają się, tworzy układ okalający. Daje to efekt większego wewnętrznego zespolenia tej strofy i bardziej wyrazistego rozdziału części opisowej i refleksyjnej. Drugą tercynę zespalają z kolei anafory i paralelizm zdaniowy. Spójność tercyn podkreśla ważna semantycznie przerzutnia na granicy strof.

Sonet *Галицьким сонетистам,* napisany w 1882 roku, był pierwowzorem dla wiersza *Голубчики, українські поети....* Poeta powrócił do tematu dużo później, bo w roku 1893, by dokonując pewnych zmian, stworzyć nowy. W takiej postaci został on umieszczony w zbiorku *З вершин та низин* (*Ze szczytów i nizin*) jako *Епілог* (*Epilog*) do cyklu *Тюремні сонети* (*Więzienne sonety*) i w tym samym roku opublikowany. Utwór posiada dedykację: *„Присвячено русько-українським сонетарям"*, a zatem konkretnego adresata. Zwraca uwagę umieszczenie go w cyklu, od którego odbiega tematycznie i stylistycznie. Sonety więzienne charakteryzują się szczególnym *novum* w zakresie tematyki i dużym realizmem w sposobie obrazowania z niej wynikającym. Czyżby ten pokaz nowatorstwa Franki miał być jeszcze silniej zaakcentowany przez dydaktyzm zawarty w epilogu tego cyklu? Nastawienie na dydaktyzm jest tu bardzo wyraźne. Podmiot liryczny zwraca się bezpośrednio do poetów ukraińskich z pytaniem: „czy nikt jeszcze nie nauczył was, jak pisać sonet?" Nie wystarczy – powiada dosadnie – „zlepić" tylko jako tako czternaście wersów, ta forma wiersza jest określoną całością metryczno-kompozycyjną. Po czym udziela „lekcji sonetu", daje swoisty „przepis", jak używać jego „ingrediencji". W tetrastychach konkretyzuje myśli dotyczące kunsztu formy sonetowej, który wynika ze szczególnego układu strof i rozmieszczenia rymów.

W części refleksyjnej koncentruje się na kompozycji treści: konflikcie uczuć kontrastujących z pejzażem przyrody, burzliwych namiętnościach prowadzących w efekcie do „harmonii miłości". Granica dwóch elementów kompozycji w tym sonecie Franki wydaje się rozmyta, można nawet odnieść wrażenie, że opis obecny jest tu właściwie na przestrzeni całego utworu, a ostatni wers stanowi rodzaj puenty. Poeta, który podjął się nauczania, sam nie dostosowuje się do norm, które głosi? Takie jest pierwsze wrażenie. Jednak, gdy przyjrzeć się utworowi uważniej, zobaczymy, że tercyny sonetu, mimo że

charakteryzują przebieg myśli poetyckiej stosowny dla tego gatunku, są nasycone wielkim subiektywizmem podmiotu lirycznego. Od rzeczowego, konkretnego przedstawienia sytuacji w czterowierszach podmiot liryczny przechodzi do wypowiedzi o większym zabarwieniu emocjonalnym, dynamizuje ją. Jest tutaj duże nagromadzenie rzeczowników i czasowników krótkich (jedno- i dwusylabowych), dynamicznych i ekspresyjnych znaczeniowo: „страсть", „буря", „бій", „блиск", „мечесь", „рве". Obserwujemy tu gradację w wyrażaniu przez podmiot liryczny pewnych odczuć, nasilanie ich, by potem zaskoczyć nas w ostatnim wersie wyrażeniem – „гармонія любові", stanowiącym emocjonalny punkt kulminacyjny.

Sonet *Галицьким сонетистам* wydaje się ustępować swojemu „następcy" głównie w dziedzinie słownictwa, zaobserwować można tu wiele dialektyzmów i zwrotów potocznych. Z tego faktu mogła wynikać więc chęć przeróbki tego utworu przez Frankę.

Liryka autotematyczna Iwana Franki, stanowiąca część motywów jego sonetów, to sposób manifestacji tej kunsztownej formy wiersza. Przemawia z niej chęć kultywowania tego, co nawiązuje do klasycznych ideałów. Franko wykorzystuje formę sonetu nie tylko po to, by sprecyzować wyróżniki tego gatunku, ale także, by zademonstrować jego maestrię. Jest to forma „królewska" dla innych wierszy – wysoce artystyczna. Niektóre mają charakter dydaktyczny, pouczają, jak powinien wyglądać utwór – paradygmat tej formy. Z utworów tych wypływa również przesłanie wskazujące nie tylko na dar, jakim jest talent poetycki, ale i na znajomość reguł. Takie bowiem wymogi stawia przed twórcą sonet.

Marzena Orłowska

Bohdana Ihora Antonycza *Akty Strzeliste**

Temat mojej rozprawy pod tymże tytułem[1] dotyczył wybranego aspektu twórczości poety: przejawów i charakteru *sacrum* w jego liryce.

Materiałem badawczym były utwory z cyklu *Wielka harmonia* (*Велика Гармонія*, 1932), gdzie sacrum występuje w postaci stematyzowanej. Relacja między literaturą a religią przebiega u Antonycza wielopoziomowo (na płaszczyźnie stylistycznej, leksykalnej, fonetycznej, syntaktycznej) oraz na poziomie wątków i motywów. W zasadniczej części pracy wyodrębniłam następujące motywy: sztuka poezji, droga, śmierć, szatan i kuszenie, obraz Boga, laudacje, „Wielka Niewiadoma". W poniższym fragmencie pracy przedstawię dwa ostatnie.

Laudacje

Wątek laudacyjny jest zróżnicowany zarówno pod względem formalnym, jak i treściowym. Motywem przewodnim jest w tym cyklu pochwała, uwielbienie.

Najpierw chciałabym zwrócić uwagę na dwa tytuły *Te Deum laudamus*. Hymn pod takim tytułem znany jest w Kościele od IV w., a współcześnie *Te Deum laudamus* jest śpiewane publicznie podczas największych uroczystości, zaś we wspólnotach zakonnych w każdą niedzielę i święto.

W interpretacji Antonycza oba wiersze bardziej przypominają litanię; podobieństwo to wywołane jest przez użycie anafory. Czy forma ma związek z treścią?

Poeta wysławia Boga, opisując ziemię i niebo. Kompozycja wiersza jest następująca: pierwsza zwrotka to poetycka charakterystyka ziemi, zaś trzecia – nieba. Przedziela je strofa druga, która wprowadza obrazy dnia i nocy. Wydaje się, że z owymi porami doby związane są znaczenia o odcieniu wartościującym: dzień z natury jasny, prześwietlony złotym, słonecznym blaskiem łączy się z niebem, a noc obrazuje pierwiastki ambiwalentne:

[...] Кожний день – вічна молитва до Тебе,
кожна ніч – вічний до Тебе псалом,
кожний день – туга людини за небом,
кожна ніч – боротьба добра зі злом. [...]
(*Te Deum laudamus I*)[2]

Spójrzmy też na obraz ziemi i nieba. Nie są one skontrastowane, raczej dopełniają się. Ziemia mieni się złotem, srebrem i zielenią, czyli podstawowymi barwami spotykanymi

* Fragment rozprawy magisterskiej pt. *Bohdana Ihora Antonycza „Akty Strzeliste". Na podstawie cyklu „Wielka harmonia"*.

[1] Użyte w tytule sformułowanie „akty strzeliste" (które trafnie oddaje charakter relacji pomiędzy lirycznym a adresatem – Bogiem) podpowiedziane zostało mi przez koleżankę, Dorotę Krakowską, za co w tym miejscu pragnę jej podziękować.

[2] Б.-І. Антонич, *Зібрані твори*. Зредагували С. Гординський і Б. Рубчак, Нью-Йорк–Вінніпег 1967, с. 181. W dalszym ciągu, posługując się tym wydaniem, wskazuję numer strony bezpośrednio przy cytacie – M. O.

w poetyce Antonycza. Do kolorów dołączają dźwięki: злотосруння, срібнодзвонна, a harfa, skrzypce, burza nasilają skojarzenia słuchowe. Liczebnik „milion", pojawiający się w kompozytum (мільйоноструння, мільйонорунна), daje wrażenie wielości, nieograniczoności przejawów piękna na świecie. W charakterystyce nieba dominuje oczywiście błękit, który:

> [...] jest symbolem nieba, niebiańskości, siedziby bogów, (nieziemskiego) spokoju, uduchowienia; wiary, pobożności, harmonii duszy; [...] nieskończoności, ogromu; trwałości, wieczności, stałości; [...] kontemplacji, szczęścia, miłości, czułości; niewinności, wierności, tęsknoty[3].

Epitety są tu proste, niezłożone – jak rzeczywistość niebiańska – i koncentrują uwagę na aspekcie wieczności. Niebo jest celem, przedmiotem pragnień:

> Небо – над землею синій дах,
> небо – вічний знак питання,
> небо – синє, як невинність в очах,
> небо – туги ціль остання. (s. 181)

W odróżnieniu od „akustycznej", pełnej dźwięków ziemi, niebo jawi się więc jako spokojne i milczące, nieco tajemnicze („wieczny znak zapytania") i eschatologiczne („tęsknoty cel ostatni"). Pomimo zarysowanych różnic, ani noc ani dzień, ani niebo, ani ziemia nie wykluczają się, lecz współistnieją, jednoczą się, by chwalić Stwórcę:

> Все разом – велика гармонія Тебе славить. (s. 181)

Podobny kompozycyjnie jest wiersz *Te Deum laudamus II*: konsekwentnie stosowana anafora Для Тебе..., Про Тебе..., uroczysty i powolny rytm, który zawdzięczamy długim, analogicznie budowanym wersom. Treść hymnu to pochwała Boga przez całe Jego stworzenie; Antonycz tym samym jakby dopełnia *Te Deum laudamus I* o uwielbienie okazywane przez żywioły wody i powietrza (ogień dla poety symbolizuje Ducha św.), rośliny, duchy niebieskie, dzieła człowieka.

W hymnie pochwalnym *Deus Magnificus* obok anafory występuje epifora. Można ją interpretować jako podkreślenie wszechobecności Boga: jak w wersie – jest On i Początkiem, i Końcem. Bohater liryczny wydaje się bezsilny wobec majestatycznego, niepojętego Stwórcy, więc oddaje Mu hołd poprzez zachwyt nad Jego pięknem i wielkością, dostrzeganymi w otoczeniu, siłach i zjawiskach przyrody:

> Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz Bóstwo – stają się widzialne dla umysłów poprzez Jego dzieła[4].

Słowem – Bóg jest Alfą i Omegą, Podstawą i Celem, przejawia się we wszystkim co stworzył, największym i najmniejszym.

---

[3] W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 27.

[4] *List do Rzymian* 1,20.

Tytuły dwóch utworów, na które chcę teraz zwrócić uwagę, również sugerują jego przynależność do laudacji. *Ut in omnibus glorificetur Deus* jest z punktu widzenia sytuacji lirycznej wyznaniem; bohater skupia się przede wszystkim na swej niemocy, uważa, że nie jest godny głosić chwałę Najwyższego. Tytuł *Gloria in excelsis*, obok motywu Bożego Narodzenia i uogólniającej refleksji, posługuje się również wyznaniem z wyrazistą pointą:

у жолобі мойого серця
сьогодні народився Бог. (176)

Podmiot liryczny oddaje chwałę Bogu przez pryzmat doświadczenia osobistego.

Do cyklu laudacyjnego zaliczyć można utwory poświęcone Matce Bożej. Tytuł każdego z nich ma niebagatelne znaczenie, gdyż poeta korzysta z nazw łacińskich, terminów od dawna znanych w Kościele Zachodnim i niosących określone konotacje.

Magnificat to tytuł jednego z najpiękniejszych utworów poetyckich znanych w chrześcijaństwie. Pieśń Maryi przy spotkaniu z Elżbietą zamieszcza w swej Ewangelii święty Łukasz (1, 46-55). Uwaga jest skupiona na wspaniałości dzieł i zmysłów Pana. Antonyczowski *Magnificat* pośrednio opiewa dzieła Boga. Poeta kieruje uwagę na przeżycia „ja" lirycznego:

[...] Свівай, душе моя, пречисту пісню Богу,
О радуйся, о веселися вся!
Вкажи захопленим очам Твою дорогу,
Хай арфою Твоєю стану я. [...] (s. 199)

Następny tytuł, *Ave Maria* to – jak określa Kopaliński – „pierwsze słowa i nazwa modlitwy zwanej też Pozdrowieniem Anielskim"[5]. Anioł zwiastuje Maryi wielką łaskę wybrania na matkę Syna Bożego.

W wierszu Maryja jest przedstawiona jako istota „przebóstwiona", ktoś więcej, niż zwykły człowiek. Modlitwa do Bogarodzicy jest dla bohatera lirycznego okazją do opowiedzenia o swych cierpieniach. Co go dręczy? Brak harmonii w sercu:

[...]
Прилинь із першим розцвітом дрібних пелюсток рож,
Вгамуй енгармонійних струн на арфі серця дрож.
[...]
Прилинь, Пречиста, понад бідним серцем тихо стань,
Долонею вгамуй енгармонійність цих дрижань.
[...]
Прилинь і принеси цілющий лік в борні важкій,
Енгармонійний скрегіт арфи серця заспокій. (s. 189)

Wiara w skuteczność pomocy Maryi wypływa z faktu, że jej imię – w odczuciu poety – to:

Пісня сонячна, гармонія, надія. (s. 189, przyp. moje – M.O)

[5] W. Kopaliński, *Podręczny słownik wyrazów obcych*, Warszawa 1996, s.78.

Mater Gloriosa, Matka Chwalebna, jest jednym z tytułów Madonny, jak też i tematem utworu Antonycza. Matka Boża „mieni się" kolorami tęczy:

> [...] Вбрана в семибарвної веселки злототкані шати. [...] (s. 196)

To określenie jest istotne, bowiem ubiór w kolorach tęczy, do tego jeszcze przetykany złotem, wskazuje na wyjątkową godność tej kobiety. Poeta akcentując barwy szat zamiast ich elementów (suknia, płaszcz itp.) sprawia, że Boża Rodzicielka, skupiając w sobie wszelkie „świetlane" łaski, jaśnieje i promienieje blaskiem. Ta jej „migotliwość" znajduje odzwierciedlenie w formie utworu, harmonizuje z instrumentacją głoskową, zwłaszcza z pierwszym wersem nawrotu:

> Грайте арфи, грайте ліри, грайте гусла, грайте лютні,
> Бийте дзвони, лийте тони сонячні й могутні [...] (s. 196)

Fraza, przypominająca wprawkę muzyczną (różne wysokości artykulacji samogłosek!), pełni funkcję nastrojotwórczą.

Tytuł liryku *Salve Regina* pochodzi od początku „jednej z najstarszych (XI w.) antyfon ku czci Matki Bożej"[6]. Poeta ukazuje tu Maryję w majestacie należnym królowej niebios, przywołuje wiele różnorodnych obrazów na podkreślenie wielkości jej osoby:

> [...]
> Salve Regina!
> Перед Тобою пливуть
> сонячні хвилі та янгол-окличник,
> перед Тобою пахощі рожі, фіялок та свіжого сіна,
> перед Тобою наші серця із своєю журбою
> линуть.
>
> Salve Regina!
> На неба синім плаю
> їдеш трухцем золотою каруцею в чотири коні,
> білі, мов сніг, мов дитяча душа, мов на морі піна,
> ясноволосий візник – кучерявий янгол тримає віжки в долоні.
> Срібнострунні арфи грають [...] (s. 200)

W zakończeniu pojawia się obraz podmiotu lirycznego, skontrastowany z osobą Najświętszej Dziewicy. Nie dowodzi to wszakże jego pychy, jest raczej świadectwem pokory, a kontakt z prawdziwą świętością budzi nadzieję:

> [...] Salve Regina!
> кудою переїдеш – велика переміна,
> кудою переїдеш – життя стіється,
> а на ночівлю Ти приїдеш в небагату,
> курну, прокляту
> мойого серця хату. (s. 200, podkr. moje – M.O.)

---

[6] W. Kopaliński, *Podręczny słownik...*, op. cit., s. 717.

W podsumowaniu cyklu maryjnego nasuwa się istotna refleksja. Na wschodnich ikonach Maryję ukazuje się z Synem i to On w rzeczywistości jest postacią centralną. Przedstawienie ikoniczne to teologia mistyczna – trzeba nauczyć się na nie patrzeć, tak jak się studiuje teologię. Maryja wskazuje Chrystusa – nie tylko na obrazie, ale nade wszystko swoim życiem.

W utworach Antonycza brak tego elementu – odnosi się wrażenie, że to w Maryi tkwi moc nadprzyrodzona. Wyjątkiem, który zdaje się potwierdzać regułę, jest wiersz *Mater Dolorosa*. Utwór ten można nazwać „udramatyzowanym obrazem", gdyż łączy w sobie plastyczność wizji „ciemnej, czarnej nocy" (s.187) i tragedię cierpiącej matki. Napięcie nasila nagromadzenie głoski „r". Pierwsza część utworu to opis, przypominający nieco wierszyk dla dzieci – krótki, 5-zgłoskowy wers, powtórzenia całych fraz. Na atmosferę wpływa też „tonacja kolorystyczna":

В темну, чорну ніч
віяли вітри.
Срібних зір не ліч;
мерехтять лиш три. (s. 187)

Srebrny kolor u Antonycza symbolizuje śmierć, smutek, rozpacz, noc, chłód, zatem owa barwa przygotowuje na rozgrywający się dramat. Ale i tak po zapowiedzi, że Matka idzie drogą, poeta zaskakuje nas dramatyczną metaforą:

Темряви година,
зорі жовтим зерном.
Йде із серцем Сина,
що пробите терном. (s. 188)

Człowiek spotyka się z Bogiem podczas modlitwy. W omawianym zbiorku zamieścił Antonycz „wzorce" różnego typu modlitw-litanii, wyznań, próśb. Ale oprócz tego zastanawia się, czym jest owo specyficzne spotkanie z Sanctum. Te właśnie wiersze poprzedza liryk *Momentum cum Deo*, będąc niejako wstępem do rozmowy z Bogiem.

„Jak ciężko..." – powtarza trzykrotnie podmiot liryczny już na początku, zrazu podkreślając, że to niełatwa sprawa:

Як важко, як важко, як важко
знайти хоч єдину хвилину,
щоб можна забути щоденність,
щоб дух у верхів'я полинув. [...] (s. 182)

Dlaczego „zapominać o codzienności", skoro wydaje się tak atrakcyjną? Kto napisał te zwrotki – czy ten sam poeta, który postrzega w otoczeniu piękno, a w porządku świata – harmonię?

Następne zwrotki dają odpowiedź na pytanie o przyczynę „zniechęcenia" codziennością:

[...]
Бо вабить, бо манить, бо надить,
бо вічно займає в полон

життя повне чару, принади
блищить із зрадливих заслон.

Життя різнобарвне, шалене,
все різне, все інше, нове,
приходить дряпіжно до мене,
захоплює, дурить і рве.

Як важко, як важко, як важко,
забути щоденність нам,
єдину, коротку хвилину
гуторити з Богом... сам-на-сам. (s. 182-183)

Wiele rzeczy odciąga od Boga, pokusy i puste przyjemności zniewalają człowieka. Bóg udziela do siebie dostępu – ale trzeba podjąć pewien wysiłek, by Go w ogóle dostrzec, rozpoznać Jego obecność.

A oto *Молитва*:

Молитва людська є неначе дим,
кружляє над селом, мов білий лебідь,
аж стовбуром кудрявим, золотим
розвіється по кришталевім небі.

Молитва людська – це готицька вежа,
що виструнчена навсторуч у блакить
що захват майстра й біль її мережав –
над гамором юрби німа мовчить.

Молитва людська є немов тополя,
на небо дивиться над ланом жит,
струнка, тонка, самітна серед поля
хитається від вітру та дрижить.

Молитва людська є немов орел,
над хмари вилетить з землі порога,
аж задрижить, неначе перепел:
побачить вогняне обличчя Бога. (s. 183-184)

Paralelizm zwrotek (tzw. nawrót) podkreśla w pewien sposób, że autorowi nie zależy na zdefiniowaniu fenomenu Spotkania, lecz próbuje uchwycić istotę zagadnienia. Wiersz zbudowany jest na zasadzie gradacji; poeta wprowadza szereg analogii (dym – wieża – topola – orzeł). Wszystkie te elementy są „strzeliste". S. Barańczak uważa to za naturalne dla utworów o takiej tematyce:

> Wertykalny układ przestrzenny, w którym dusza ludzka wznosi się ku Bogu, należy [...] do zasobu *loci communes* liryki religijnej wszystkich epok i języków"[7].

Zastanawia fakt, iż w jednym przypadku mamy do czynienia nie z porównaniem, a z metaforą: „modlitwa ludzka – to gotycka wieża". Odnosi się wrażenie, że gotycka wieża –

[7] S. Barańczak, *Bóg, człowiek i natura u angielskich „poetów metafizycznych"*, [w:] *Sacrum w literaturze*, Lublin 1983, s. 223.

metonimia użyta dla określenia kościoła – z racji swej funkcji i znaczenia reprezentuje obraz modlitwy najgłębiej, oddaje istotę rzeczy. Po prostu – kościół jest zbudowany po to, by sprawować w nim kult, modlić się.

Pierwszy jest wymieniony dym. Jest to „symbol powiązania nieba i ziemi, ducha i materii"[8]. Dym jest pochodną spalania czegoś. Tym czymś może być nowy model starotestamentalnej ofiary całopalnej, na przykład: ofiara z (brakującego) czasu, poświęcenie miłej pogawędki na rzecz spotkania z Bogiem, wybaczenie komuś wyrządzonego zła – aby dym wzbijał się ku niebu (a nie – jak pamiętna nieszczera ofiara Kaina – pełzał po ziemi). Taki dym krąży nad siedliskiem ludzkim, jakby chciał otoczyć wszystkie domostwa.

Topola jest od dymu stabilniejsza.

Drzewo przywołane tu zostało, jak myślę, nieprzypadkowo, gdyż to jeden z obrazów archetypicznych:

> Dla ludów starożytnych drzewo jest teofanią, obrazem kosmosu, symbolem życia, punktem centralnym świata, alegorią ciągle odradzającej się natury[9].

Drzewo łączy trzy sfery: podziemie, ziemię i niebo. Ta symbolika już mówi bardzo wiele, a gdy dodam, że sama topola wyraża ból i skargę[10], można odczytać to jako zachętę do wytrwałości i konsekwencji w modlitwie.

Orzeł – to kolejny wielki symbol. Ptaki:

> [...] ze względu na ich lot uchodziły od dawien dawna za pokrewne niebu, za pośredników między niebem a ziemią, za wcielenie tego, co niematerialne, zwłaszcza duszy[11].

Orzeł wymieniony został na końcu, bo dolatuje wyżej. Jest on mocnym królem ptaków, w Biblii często wymienianym – jako ten, który niesie młode na skrzydłach, gdy zagraża im niebezpieczeństwo, którego pióra się odradzają (siły witalne). Orzeł jest silny, wierny, ofiarny, cierpliwy.

Pokusić się można o interpretację tego wiersza w oparciu o zaproponowane przez Antonycza stopnie na drodze modlitwy: szczerość intencji, czyste serce, konsekwencja (wytrwałość), oderwanie się od życia „przyziemnego" (oddalenie się od spraw ziemi, duchowe wzniesienie pozwala patrzeć na rzeczywistość obiektywniej, daje szerszą perspektywę).

Inny wiersz o modlitwie jest apoteozą „świętej prostoty":

> [...]
> Велика простота –
> найвища досконалість.
> Наївність є свята,
> довершенням є малість. [...]
> (*Свята простота*, s. 185)

---

[8] *Leksykon symboli*, opr. M. Osterreicher-Mollwo, Warszawa 1992, hasło: *dym*.

[9] D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990, s. 151.

[10] *Leksykon symboli...*, op. cit., hasło: *topola*.

[11] Tamże, hasło: *ptaki*.

І według tych zaleceń szczęście jest osiągalne, gdy człowiek:

наївно, мов дитина,
молиться до Бога! (s. 185)

Wbrew pozorom nie jest to „naiwny" wierszyk – dziecięctwo Boże to bardzo trudna postawa. Zalecał ją swym uczniom Jezus, a współcześnie przeżywa w Kościele swoisty renesans za sprawą myśli i przykładu życia karmelitanki, św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Modlitwą innego typu (nielitanijną, nieformułkową), lecz równie cenną jest ofiara codzienna, „zwyczajna, szara praca" (*Будень*, s. 184) na wsi, gdzie życie płynie zgodnie z rytmem naturalnym. A w porze odpoczynku, gdy:

Дня мовкнуть дитирамби,
ніч гасить сонця рожу.
Тепер на хвалу Божу
складати прості ямби.
(*Будень*, s. 184)

Tytułowa codzienność to punkt wyjścia dla chwalenia Boga, który nie potrzebuje ogromnych ludzkich wysiłków, popisów, nadzwyczajnych gestów, ale cieszy Go, gdy człowiek rzetelnie wypełnia powierzoną sobie pracę, jest prosty, szczery, naturalny, a przez to – wiary – godny.

„Wielka Niewiadoma"

Tęsknota – jest jeszcze jednym elementem świata przedstawionego liryków Antonycza. Jest czymś naturalnym, że gdy człowiek zwraca się ku Transcendencji, pragnie „czegoś więcej". Ta postawa wręcz zmusza do refleksji, do postawienia sobie pytania o sens życia, o śmierć, o wartość i trwałość dzieł człowieka, jego obecność we wszechświecie.

Wiersz *Четвертий кут* – to wyraz takiej tendencji, tu pojawia się właśnie pojęcie „Wielka Niewiadoma", które zasługuje na uwagę jako jeden z motywów. Podmiot liryczny wyraża w imieniu zbiorowości tęsknotę (uogólnienie przeżycia poprzez bezokolicznikową formę czasownika „my", które zresztą w ostatniej zwrotce przeradza się w wyznanie osobiste) wynikającą z przeżywania zniechęcenia:

О, вічно тужать людські душі,
час принесе поразку.
Хай нам шепоче янгол в уші
нову шовкову казку. [...] (s. 193)

Pragnienie znalezienia drogi do nieba – to prawdziwa tęsknota człowieka. To tam, po powrocie do Ojczyzny, można będzie:

[...]
Пізнати знов єдине й важне,
почути знов забуте,
та осягнути неосяжне,
здобути нездобуте.

Де від землі до вічності є скрут
скажи мені, мій доме!
В трикутнику знайти четвертий кут –
Велике Невідоме. (s. 193)

Znaleźć czwarty kąt w trójkącie? Z punktu widzenia matematyki jest to niemożliwe, lecz spoglądając nań metafizycznie – może on urastać w ostrosłup – ten dodatkowy kąt, zbudowany na wierze, nadziei, miłości, znajduje się na G ó r z e .

Poetyckie wyznanie wiary *Credo* wypływa z nadziei i „drgnienia serca" – miłości. Spójrzmy na cały utwór:

Струн чимало
задрижало
на серця дні.
Вірю у віднову духа в купелі надії весняній.
Грають ліри,
зерно віри
в серці лущ.
Вірю у віднову духа кріз горучий кущ.
Струн багато
перетято
о серце, ний.
Вірю, що надійде день нового об'явління вогняний.
Струн чимало
задрижало
заграли всі.
Вірю у велику несподіванку душі. (s. 193–194)

Drżą radośnie „struny serca". Z jakiego powodu?

Czy przyjście wiosny to niedostateczny powód do radości? Wobec tego dlaczego podmiot liryczny mówi „wierzę", a nie „wiem o tym"? Czy „kąpiel nadziei wiosennej" to nie obmycie w wodach chrztu, który w starożytności kojarzył się wyłącznie z wiosną, z porą radosnych świąt paschalnych? Czy to wyznanie nie jest wyrazem wiary w Dobrą Nowinę – Ewangelię?

W drugiej zwrotce – znów „odnowa ducha", ale „poprzez gorejący krzak". Aluzja jest wyraźna i jeśli przyjąć poprzednią interpretację, to „credo" dotyczy przejęcia prawd Starego Testamentu[12].

Następny akt wiary dotyczy apokaliptycznego „ognistego nowego objawienia". Te trzy „wierzę" to wyznanie wiary w trzy Osoby Boże: Ojca (krzew gorejący), Syna (powracającego, by sądzić) i Ducha Świętego (ogień). A wreszcie – czwarty element, wyrastający z wiary, miłości i nadziei, jest pokornym wyznaniem wiary w Tajemnicę:

Вірю в велику несподіванку душі. (s. 194)

[12] Taki jest schemat kerygmatu wczesnochrześcijańskiego – 1) proklamacja faktu zmartwychwstania Jezusa, 2) argumentacja starotestamentalna, która zapowiadając Mesjasza, wypełnia się w Osobie Chrystusa, 3) wezwanie do nawrócenia.

Obszar sacrum w *Wielkiej harmonii* jest bardzo rozległy. Należą do niego niemal wszystkie sfery działalności człowieka, miejsca, w których żyje i to, czym żyje. Nic nie jest bez znaczenia, bo wszystko pochodzi od Boga. On wychodzi naprzeciw człowiekowi, poszukuje go na jego drodze, towarzyszy mu i uświęca jego trud. Istotny jest tu wątek sztuki poezji: daru od Boga i dla Boga (modlitwa). Oto co na temat tego związku mówi S. Sawicki:

> Poezja nie jest modlitwą, nie jest mistyką. Obie formy kontaktu są nastawione jedynie na Boga i Jego główne działanie. Poezja jest związana z aktywnością o wiele bardziej ludzką, o wiele bardziej nastawioną na zewnętrzne powiadomienie. Ale wymaga postawy zbliżonej. Bo jest w sobie właściwy sposób zbliżeniem do tajemnicy człowieka i świata, do jego głębokiego sensu, do tego, co fascynuje i męczy nieosiągalnością. A z perspektywy odbiorcy – zespalającym zbliżeniem do odrębności drugiego „ja" odwzorowanego w tekście (G. Poulet). [...] jest zbliżeniem do szeroko rozumianego „sacrum"[13].

Harmonia – oto pasja Antonycza; całe poszukiwania można streścić w tym jednym słowie. Dostrzega ją w ładzie, istniejącym w świecie, w muzyce i ciszy, które panują w utworach, pięknie stworzenia. To piękno ma moc „sakralizowania" dlatego, że Bóg jest Pięknem.

Do końca swego krótkiego życia Antonycz szukał. Były to poszukiwania nowych tematów i form, nowych koncepcji estetycznych. Wypowiadając się w sprawach sztuki i przywołując jednego z poetyckich mistrzów swojego pokolenia, pisał:

> Тут Тобі хвала, сивобородий міністре республіки поетів, Уоте Вітмене, що навчив Ти мене молитись стеблинам трави. В корчмі „Під Романтичним місяцем" п'ючи палючу й похмільну горілку мистецтва, разом з Тобою звеличую найтайніше й найдивніше явище: факт життя, факт існування. Вдаряючи по плечі молодого черядника теслярства – розкриваєш мені крізь століття таємниці „прапричини"[14].

Tajemnica życia i „praprzyczyny" nurtuje lirycznego bohatera Antonycza – w cyklu *Wielka harmonia*, zgodnie z tytułem, pyta o harmonię i jej źródło, o tę harmonię, która przyczynia się do istnienia ładu na świecie. O Tajemnicę, czyli sferę niedostępną, dlatego fascynującą – warto dodać, że w języku łacińskim *sacrum* to również *tajemnica*:

> Istnieje więc takie miejsce, w którym poezja spotyka się z sacrum. Dzieje się tak wtedy, gdy doświadczenie poetyckie dotyka tego, co Maritain nazwał naturalnym doświadczeniem mistycznym. To doświadczenie mistyczne polega na uchwyceniu Boga poprzez Jego ślady w świecie widzialnym[15].

Czy nie o tym samym mówi poeta w puencie wiersza *Ut in omnibus glorificetur Deus*?

> [...] слідів Його долонь
> повний цілий всесвіт, повний кожний атом. (s. 174)

---

[13] S. Sawicki, *Sacrum w literaturze*, [w:] *Sacrum w literaturze*, op. cit., s. 24.

[14] *Становище поета (Слово при роздачі літературних нагород дня 31 січня 1935)*, [в:] *Б-І. Антонич...*, op. cit., s. 341–342.

[15] J. Danielou, *Poezje i muzyka*, [w:] *Inspiracje religijne w literaturze*. Pod red. s. A. Merdas RSCJ, Warszawa 1983, s. 27.

Michał Siudak

Ukraina w myśli Jerzego Giedroycia i Juliusza Mieroszewskiego

„Giedroyc i Mieroszewski urodzili się w tym samym roku i wywodzili się z tego samego środowiska społecznego: z zubożałej arystokracji..."[1] – pisze Krzysztof Pomian we wstępie do w publikacji *Jerzy Giedroyc – Juliusz Mieroszewski. Listy 1949–1956.* Urodzili się w 1906 roku; Jerzy Giedroyc w Mińsku Litewskim, Juliusz Mieroszewski w Krakowie. Obaj ukończyli prawo – Giedroyc na Uniwersytecie Warszawskim, Mieroszewski na Uniwersytecie Jagiellońskim; również obaj związani byli w okresie międzywojennym z prasą i obaj interesowali się polityką.

Jednak w Dwudziestoleciu Międzywojennym spośród omawianych postaci tylko Jerzy Giedroyc żywo interesował się kwestią ukraińską. Kiedy rozpoczynał działalność na rzecz unormowania stosunków polsko-ukraińskich w końcu lat dwudziestych, Juliusz Mieroszewski publikował na łamach „Kuriera Literacko-Naukowego" i w „Tempie Dnia", dodatkach do „Ilustrowanego Kuriera Codziennego", powieści sensacyjno-kryminalne swojego autorstwa. W 1936 roku „IKC" rozpoczął cykliczny druk artykułów Mieroszewskiego dotyczących szeroko rozumianej problematyki niemieckiej. Można zaryzykować stwierdzenie, że w okresie tym tematyka ukraińska była w jego artykułach nieobecna. Jak pisze K. Pomian, przed wojną „Mieroszewski jako dziennikarz niczym się chyba nie wyróżniał"[2]; publicystą i myślicielem stał się wtedy, gdy zaczął drukować na łamach paryskiej „Kultury".

Pierwsze znajomości Jerzego Giedroycia z przedstawicielami ukraińskich elit intelektualnych i zainteresowania Ukrainą miały swój początek w czasie studiów na Uniwersytecie Warszawskim, kiedy to uczęszczał na wykłady z historii Ukrainy[3] prowadzone przez znanego ukraińskiego uczonego Myrona Kordubę[4]. W latach późniejszych, już jako pracownik biura prasowego Rady Ministrów, a następnie sekretarz wiceministra rolnictwa Rogera Raczyńskiego i redaktor „Buntu Młodych" (następnie „Polityki"[5]) na-

---

[1] *Jerzy Giedroyc – Juliusz Mieroszewski. Listy 1949–1956.* Wybrał i wstępem opatrzył K. Pomian, Warszawa 1999, s. 11.

[2] K. Pomian, *Aktualność Mieroszewskiego*, [w:] *Jerzy Giedroyc – Juliusz Mieroszewski. Listy...*, op. cit., s. 9.

[3] J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, Warszawa 1996, s. 23.

[4] M. Korduba (1876–1947), historyk Ukrainy, studiował w Wiedniu i we Lwowie u M. Hruszewskiego, pracował jako profesor na Uniwersytecie Warszawskim i Lwowskim. Od 1923 r. przewodniczący Towarzystwa im. Szewczenki, po wojnie pracował w Ukr. Instytucie Historii AN USRR.

J. Giedroyc: „...zacząłem studiować historię ukraińską... co było dla mnie wielkim przeżyciem, bo poza mną byli tam sami Ukraińcy....Na seminarium u prof. Korduby uczęszczałem chyba półtora roku. Zawdzięczam mu orientacje w literaturze ukraińskiej i sporo kontaktów z późniejszymi działaczami ukraińskimi", [w:] K. Pomian, *Autobiografia...*, op. cit., s. 23.

[5] Czasopisma redagowane przez J. Giedroycia w latach 1929–1939.

wiązał znajomości z wieloma ukraińskimi działaczami politycznymi i społecznymi. Utrzymywał kontakty z Wasylem Mudrym[6] wicemarszałkiem Sejmu i prezesem UNDO[7], Dmytrem Doncowem[8] redaktorem „Wisnyka"[9], literaturoznawcą i teoretykiem ukraińskiego nacjonalizmu, Jewhenem Małaniukiem[10] poetą ukraińskim, redaktorem „Diła"[11], Iwanem Kedrynem-Rudnickim[12] oraz Hrihorijem Chomyszynem[13], biskupem diecezji stanisławowskiej i księdzem Tadeuszem Rzewuskim, bliskim współpracownikiem metropolity Andrzeja Szeptyckiego. Jak wspomina Jerzy Giedroyc, momentem przełomowym dla jego poglądów na sprawy narodowościowe było spotkanie z Huculszczyzną, liczne tam wyjazdy i spotkania z huculskimi działaczami społecznymi i kulturalnymi[14].

Mimo niekorzystnej atmosfery politycznej wokół kwestii ukraińskiej w II Rzeczypospolitej (między innymi akcja polonizacyjna, niedopuszczanie Ukraińców do niektórych

---

[6] W. Mudryj, ukraiński działacz społeczny i polityczny, 1928–1939 poseł na Sejm II Rzeczypospolitej, 1936–1939 przewodniczący Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej, 1921–1939 członek zarządu Naukowego Towarzystwa im. Szewczenki oraz Towarzystwa Proswita, 1921–1925 członek Tajnego Uniwersytetu we Lwowie, 1936–1939 przewodniczący UNDO, rzecznik normalizacji w stosunkach polsko-ukraińskich, współorganizator umowy z 1935 r., w czasie wojny członek Ukraińskiej Głównej Rady Wyzwoleńczej, po wojnie na emigracji w USA.

[7] UNDO (Ukrajińske Nacjonalno-Demokratyczne Objednannia), centroprawicowa ukr. partia polityczna w II Rzeczypospolitej powstała w wyniku zjednoczenia w 1925 r. Ukraińskiej Narodowej Partii Pracy (UNPR, zał. w 1923 r.) i Ukraińskiej Ludowej Partii Pracy (UNTP, zał. w 1910 r.). Najważniejsze ukr. ugrupowanie polityczne, w 1928 partia ta uzyskała 26 mandatów poselskich i 9 senatorskich. Celem UNDO była budowa niepodległego, demokratycznego państwa ukraińskiego. Po 1939 r. została rozbita. Najważniejszymi działaczami byli: S. Baran, W. Celewycz, D. Łewicki, K. Łewicki, M. Mudryj, S. Wytwicki.

[8] D. Doncow (1883–1973), przywódca Ukraińskiej Narodowej Partii Pracy w roku 1924, teoretyk ukraińskiego ruchu narodowego, badacz i teoretyk literatury.

[9] „Wisnyk", od 1933 r. „Literaturno-Naukowyj Wisnyk", kontynuacja pisma pod tym samym tytułem wydawanego od 1898 r. przez Towarzystwo im. Szewczenki; miało nacjonalistyczny charakter, zamieszczali tu swoje utwory m.in. O. Olżycz, U. Samczuk, J. Małaniuk, O. Telicha.

[10] Jewhen Małaniuk (1897–1968), poeta i publicysta ukraiński, od 1920 r. mieszkał w Polsce, po wojnie na emigracji w USA.

[11] „Diło", organ prasowy UNDO.

[12] I. Kedryn-Rudnicki (1896), krytyk literatury, działacz polityczny i dziennikarz, członek Tow. im. Szewczenki, brat Mileny, Mikołaja i Antona Rudnickich. Pracował w latach 1922–1939 w redakcji „Diła". Korespondent (1926–1936) i pierwszy press attaché Parlamentarnej Ukr. Reprezentacji w Warszawie, członek UNDO, od 1944 r. na emigracji. J. Giedroyc: „Utrzymywałem stosunki z UNDO i redaktorem „Diło" Kedrynem Rudnickim", [w:] K. Pomian, *Autobiografia*..., op. cit., s. 44.

[13] G. Chomyszyn (1867–1948), unicki biskup w Stanisławowie, opowiadał się za stopniową latynizacją Kościoła grekokatolickiego w Polsce, co wywołało spory i konflikty wśród duchowieństwa niechętnie odnoszącego się do tego typu polityki. J. Giedroyc: „Miałem bardzo żywe kontakty z biskupem Chomyszynem ze Stanisławowa.", [w:] K. Pomian, *Autobiografia*..., op. cit., s. 44.

[14] J. Giedroyc: „...momentem przełomowym było spotkanie, we wczesnych latach trzydziestych, z Huculszczyzną... Huculszczyzna była początkiem mojej działalności na odcinku ukraińskim", [w:] K. Pomian, *Autobiografia*..., op. cit., s. 44.

typów szkół i urzędów itp.[15]), Jerzy Giedroyc głosił swoje poglądy na łamach wyżej wspomnianego „Buntu Młodych" i „Polityki". Poglądy te różniły się od poglądów i poczynań władz polskich[16]. Jerzy Giedroyc uważał bowiem, że jeżeli Polska chce istnieć jako niezależny byt państwowy, musi dążyć do porozumienia z mniejszościami narodowymi zamieszkującymi jej terytorium (które na znacznym terenie stanowiły większość[17]) i to nie tylko Ukraińcami, ale także Białorusinami i Litwinami.

Działalność Jerzego Giedroycia w kwestii unormowania stosunków polsko-ukraińskich nie ograniczała się tylko do działalności dziennikarskiej, ale wychodziła znacznie poza te ramy.

Jedną z inicjatyw z pogranicza dziennikarstwa i polityki było wydanie broszury – dodatku do „Buntu Młodych" pod tytułem *Polska idea imperialna,* która stała się wykładnikiem ideowym Jerzego Giedroycia i intelektualistów związanych z tym pismem; tych, którzy uważali rozwiązanie kwestii narodowościowej za jedno z podstawowych zagadnień w polskiej polityce wewnętrznej. W broszurze tej, jak wspomina Jerzy Giedroyc, „najważniejsze były ...sprawy mniejszościowe, zwłaszcza ukraińska"[18]. Autorzy tego dodatku (miedzy innymi Adolf[19] i Aleksander[20] Bocheński, którego Giedroyc nazywa rzecznikiem sprawy ukraińskiej, Stanisław Skwarczyński[21] i Kazimierz Studentowicz[22]) stali na stanowisku, że należy zrezygnować z represji wobec Ukraińców, a jedynym rozsądnym wyjściem ze skomplikowanej i napiętej sytuacji mniejszościowej powinno być nadanie Małopolsce wschodniej szerokiej autonomii. O rozwiązaniu kwestii ukraińskiej w duchu wzajemnego porozumienia dyskutował Jerzy Giedroyc z wojewodą lwowskim Piotrem Duninem-Borkowskim[23] i wojewodą wołyńskim Henrykiem Józefskim[24],

---

[15] Szerzej, w: A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979.

[16] J. Giedroyc tak charakteryzuje po latach postawę władz polskich: „Decyzje podejmowali we własnym zakresie wojewodowie. Niektórzy ministrowie też usiłowali działać, tak jak uważali za słuszne. Jeden wojewoda pacyfikował Ukraińców, a inny szukał z nimi porozumienia", [w:] K. Pomian, *Autobiografia...*, op. cit., s. 46.

[17] Por. M. Papierzyńska-Turek, *Sprawa ukraińska w Drugiej Rzeczypospolitej 1922–1926*, Kraków 1979.

[18] K. Pomian, *Autobiografia...*, op. cit., s. 64.

[19] Adolf Bocheński (1909–1944), brat Aleksandra i Józefa Marii, syn Marii z Dunin-Borkowskich, myśliciel i publicysta „Buntu Młodych" i „Polityki", pracę dyplomową dotyczącą kwestii ukraińskiej obronił w Szkole Nauk Politycznych w Paryżu, zginął pod Camerano we Włoszech.

[20] Aleksander Bocheński (1904), publicysta i działacz polityczny, współpracownik „Buntu Młodych" i „Polityki".

[21] St. Skwarczyński (1888–1981), generał Wojska Polskiego, od 1938 szef OZN.

[22] K. Studentowicz (1903–1992), ekonomista i publicysta.

[23] P. Dunin-Borkowski, w latach 20. wojewoda lwowski, protestował przeciwko akcjom pacyfikacyjnym w latach 30., w 1931 r. opublikował cykl artykułów pod tytułem *O punkt wyjścia w sprawie ukraińskiej*.

[24] Henryk Józefski (1892–1981), w 1920 r. wiceminister w rządzie atamana S. Petlury, 1929–1938 wojewoda wołyński, sprzyjał rozwojowi kultury i języka ukraińskiego, zwolennik niepodległości Ukrainy z granicą na Zbruczu.

popierał także nie zrealizowany projekt autonomii dla Małopolski wschodniej, opracowany przez Piotra Dunina-Borkowskiego, Jana Stanisława Łosia[25] i Adolfa Bocheńskiego[26].

Okres międzywojenny był niezwykle ważnym okresem w życiu J. Giedroycia, gdyż właśnie wtedy ukształtowały się jego poglądy i polityczne przekonania. Doświadczenia tego okresu wpłynęły w znacznej mierze na linię ideowo-polityczną miesięcznika „Kultura"; dodajmy, że postawę tolerancji wobec innych narodowości i wyznań wyniósł Giedroyc z domu rodzinnego. Jak wspomina, dla jego rodziców „nie do przyjęcia... była idea Polski jednonarodowej i jednowyznaniowej"[27].

Paryska „Kultura" miała stać się kontynuatorką i spadkobierczynią linii politycznej „Buntu Młodych" i „Polityki"[28], jednakże w zupełnie innych warunkach geopolitycznych (Polska utraciła ziemie wschodnie) i społecznych (wzajemna niechęć i nieufność Polaków i Ukraińców, zarówno w kraju jak i na emigracji, spowodowana tragicznymi wydarzeniami wojennymi i powojennymi).

Sytuacja społeczna na uchodźstwie, szczególnie bezpośrednio po wojnie, nie sprzyjała wzajemnym polsko-ukraińskim kontaktom, nie wspominając o jakiejkolwiek formie współpracy czy choćby próbie zbliżenia stanowisk w najbardziej istotnych kwestiach, takich jak ocena historii czy sprawa granic. Znaczna część polskich i ukraińskich emigrantów pochodziła z terenu dawnej Galicji Wschodniej, nierzadko terenu krwawych polsko-ukraińskich zmagań. W polskich środowiskach emigracyjnych niewielu było tych, którzy godziliby się na utratę Lwowa i Wilna, a wśród Ukraińców tych, którzy po pierwsze patrzyliby na polskie zakusy przychylnie, a po drugie mieli zaufanie nawet do tych Polaków (a było ich niewielu), którzy pretensji do Lwowa nie zgłaszali[29]. Sprawa Lwowa nie była oczywiście jedyną kwestią sporną, która dzieliła Polaków i Ukraińców, zaznaczmy jednak, że była kwestią bardzo istotną.

W tych niesprzyjających warunkach społecznych i politycznych redaktor naczelny paryskiej „Kultury" postawił sobie za zadanie jednoczyć i zbliżać do siebie nie tylko naród polski i ukraiński, ale i pozostałe narody z Europy Środkowej i Wschodniej. W osiągnięciu

---

[25] J. S. Łoś (1890–1974), historyk starożytności, literat i dyplomata.

[26] Por. A. Kosicka-Pajewska, *Między Rosją a Niemcami. Koncepcje polityczne Adolfa Bocheńskiego*, Poznań 1992.

[27] Tamże, s. 21.

[28] Tymi słowami J. Giedroyc charakteryzuje „Bunt Młodych" i „Politykę": „Po pierwsze były to czasopisma całkowicie niezależne i nie związane z żadną grupą polityczną czy społeczną", i o „Buncie Młodych": „Kiedy się patrzy na „Bunt Młodych" to widać w nim cały szereg rzeczy dość naiwnych. Jeżeli coś się nie zmieniło to stosunek do problematyki narodowościowej", [w:] K. Pomian, *Autobiografia...*, op. cit., s. 61.

[29] Jerzy Stępowski tak opisywał część polskiej emigracji w liście do J. Giedroycia z 29 października 1948 r.: „Większość emigrantów stanowią endecy i endekoidzi, dla których... niepodległość Ukrainy jest zjawiskiem niepożądanym, którzy... liczą na alians polsko-rosyjski, skierowany przeciwko Ukrainie", [w:] *Jerzy Giedroyc – Jerzy Stępowski. Listy...*, op. cit., s. 75.

J. Mieroszewski: „Polska w swoich granicach z 1939 roku jest w świadomości społeczeństwa emigracyjnego i wszystkie mapy wydane za granicą obejmują Lwów i Wilno", [w:] *Na murach Przedmurza*, „Kultura" 5/175, 1956, s. 79.

tego celu miało służyć wiele akcji politycznych, które inicjował; tak, właśnie akcji politycznych, ponieważ dla Giedroycia bycie redaktorem „wynikało tylko z ambicji działania politycznego"[30]. Pomysł redagowania „Kultury" wynikał również z chęci takiego działania[31].

Jerzy Giedroyc, Juliusz Mieroszewski i intelektualiści związani z miesięcznikiem „Kultura" uważali, że przed odzyskaniem niepodległości wszystkie kraje tego regionu, w tym również Polacy i Ukraińcy, winny posiadać jeżeli nie uzgodnione stanowiska wobec najważniejszych a różniących je zagadnień, to przynajmniej nie powinny być ze sobą skłócone, ponieważ mogłoby to zaowocować fatalnymi w skutkach następstwami. Aby zapobiec takiemu możliwemu w przyszłości rozwojowi wypadków, J. Giedroyc i J. Mieroszewski lansowali tezę zrzeczenia się przez Polaków roszczeń do Lwowa.

Główne założenia dotyczące polskiej polityki wobec Ukrainy zostały sformułowane we *Wschodnim Programie „Kultury"* wypracowanym przez Jerzego Giedroycia i Piotra Dunina-Borkowskiego z inicjatywy i przy współuczestnictwie Andrzeja Vincenza i Jerzego Stępowskiego. Program ten wspierał swoją publicystyką Juliusz Mieroszewski.

Wschodni Program „Kultury" ogłoszony oficjalnie w 1953 roku zawierał pięć głównych punktów-założeń. Autorzy tego programu pisali, że Polska może odzyskać niezależny byt państwowy tylko w ramach sfederalizowanej Europy, w której byłoby miejsce dla państw, jakie w 1939 roku tego bytu nie posiadały: Ukrainy, Białorusi i Litwy. Powstanie niepodległej Ukrainy jest sprawą pierwszorzędnego znaczenia dla Polski i zabezpieczeniem przed rosyjskim imperializmem. Odbudowa państwa polskiego w granicach sprzed 1939 roku wydaje się być niemożliwa i niebezpieczna – głosił program. Twórcy programu zakładali, że dyskusje nad sprawami spornymi pomiędzy Polską a Ukrainą będą toczyć się w przyjaznej atmosferze, a ostateczną sprawą granic zajmą się reprezentacje wolnych państw polskiego i ukraińskiego. Wszystkie inicjatywy podejmowane przez Jerzego Giedroycia na rzecz unormowania stosunków polsko-ukraińskich opierały się na tych założeniach.

Z inicjatywy J. Giedroycia na łamach „Kultury" ukazywała się i ukazuje nadal stała rubryka zatytułowana *Kronika ukraińska*. Dzięki J. Giedroyciowi w Bibliotece „Kultury" ukazał się szereg publikacji w języku ukraińskim i o tematyce ukraińskiej, m.in. *Złota hramota* Józefa Łobodowskiego czy antologia poezji ukraińskiej Jurija Ławrynenki pt. *Rozstrzelane Odrodzenie*. Redaktor „Kultury" podejmował także działania, które miały na celu doprowadzenie do rozmów przedstawicieli polskiej i ukraińskiej emigracji, rozmów dotyczących oceny stosunków polsko-ukraińskich w Dwudziestoleciu Międzywojennym i w okresie II wojny światowej, a także o przyszłości tych stosunków[32]. Dzięki

[30] Rozmowa z J. Giedroyciem, [w:] K. Dybciak, *Zostało tylko słowo, Wybór tekstów*, Lublin 1990, s. 77.

[31] J. Giedroyc pisał po otrzymaniu Nagrody Literackiej im. Anny Godlewskiej za rok 1967: „Publicystą nie jestem, a redagowanie pisma nie jest dla mnie celem samym w sobie, bo celem pierwszym jest dla mnie działanie polityczne i społeczne obejmujące zarówno kraj, jak i emigrację", „Kultura" 1/2 1968, s. 74.

[32] W liście do J. Stępowskiego z dnia 4 października 1965 J. Giedroyc pisał: „...udało mi się ustalić konieczność naukowego i obiektywnego przeprowadzenia dwóch tematów: stosunków polsko-ukraińskich w czasie Dwudziestolecia oraz w czasie ostatniej wojny. Tego rodzaju prace wyma-

staraniom J. Giedroycia w radiu Wolna Europa raz na miesiąc emitowano audycję o tematyce polsko-ukraińskiej[33]; on to również poprzez swoje kontakty zabiegał o beatyfikację metropolity Andrzeja Szeptyckiego[34].

Juliusz Mieroszewski i Jerzy Giedroyc jawią się jako twórcy programu federacyjnego paryskiej „Kultury"; programu, na którym opierały się założenia wyżej wspomnianego *Wschodniego Programu* tego pisma.

Twórcy programu federacyjnego pisali w 1951 roku, że „ani [Polacy, przyp. aut.], ani Czechosłowacy, Ukraińcy, Rumuni czy Węgrzy nie mają możliwości wywalczyć własnymi indywidualnymi siłami niepodległego bytu". Podkreślali, że „federalizm jest podstawowym *A* wszelkiej akcji niepodległościowej" i zwracali uwagę, że Polacy manifestując niemalże przy każdej okazji niechęć do „Czechosłowaków, Ukraińców, Białorusinów i wszystkich innych dalszych lub bliższych sąsiadów", myślą o państwie sprzed 1939 roku, w którym znalazłyby się także Ziemi Odzyskane. Polacy „federalistami ... są jedynie na papierze", w praktyce zaś są w „przytłaczającym procencie separatystami pogrążonymi w marzeniach o mocarstwowym państwie". Nie będzie można urzeczywistnić idei, federacji jeżeli Polacy nie przełamią nagromadzonych przez wieki uprzedzeń i nie zmienią swojej mentalności, ponieważ „federacja potrzebuje nowego pokolenia, inaczej wychowanego, wolnego od przesądów i uprzedzeń". Autorzy programu podkreślili, że „nacjonalizmy i aspiracje narodowe, choćby najsłuszniejsze nie mają w sobie tego idealizmu międzyludzkiego, który cechuje wielkie ruchy międzynarodowe". Federacji nie zbudują ani rządy, ani reprezentacje państw, ale ludzie w nich mieszkający.

W nawiązaniu do tego postulatu J. Mieroszewski, który obok Józefa Łobodowskiego należy do głównych propagatorów porozumienia polsko-ukraińskiego na łamach paryskiej „Kultury", zaproponował utworzenie wspólnej reprezentacji politycznej i wojskowej państw zainteresowanych koncepcją federacji, którą nazwał *Brygadą Środkowo-Wschodnio-Europejską*[35].

J. Mieroszewski już w pierwszych swoich publikacjach na łamach „Kultury" podkreślał, jak wielkie znaczenie mają i mieć będą dla Polski dobre stosunki ze wschodnimi sąsiadami. Można zaryzykować stwierdzenie, że Mieroszewski wypełnił w polskiej myśli politycznej lukę powstałą po tragicznej śmierci Adolfa Bocheńskiego, publikującego

---

gają wiele czasu... Mam pewne dane, by przypuszczać, że uda mi się zdobyć na jednym lub kilku uniwersytetach amerykańskich odpowiednie granty", [w:] *Jerzy Giedroyc – Jerzy Stępowski. Listy*..., op. cit., s. 337.

[33] J. Giedroyc pisał w liście z 4 października 1965r. do J. Stępowskiego: „... jeśli idzie o mój pobyt w Monachium, to pojechałem tu głównie dla rozmów z Ukraińcami. Między innymi udało mi się doprowadzić do spotkania Nowaka [Jana Nowaka-Jeziorańskiego, przyp. aut.] z Ukraińcami i ustalenia, że raz na miesiąc będą audycje na tematy w desku polskim i desku ukraińskim. Uważam to za duży sukces", [w:] *Jerzy Giedroyc – Jerzy Stępowski. Listy*..., op. cit., s. 335.

[34] J. Giedroyc w liście do J. Stępowskiego z 13 lipca 1948: „Obecnie mam ćwieka w głowie, że powinniśmy rozpocząć starania w Watykanie o beatyfikacje metropolity Szeptyckiego. Myślę, że merytorycznie jest to słuszne i taktycznie bardzo na czasie, i dobrze by było, byśmy to my właśnie byli inicjatorami i pilnowali tego", [w:] *Jerzy Giedroyc – Jerzy Stępowski. Listy*..., op. cit., s. 69.

[35] J. Mieroszewski, *O międzynarodową brygadę europejską*, „Kultura" 12/50, 1951, s. 80.

przed wojną na łamach „Buntu Młodych" i „Polityki" artykuły dotyczące problematyki stosunków polsko-ukraińskich.

Współtwórca linii politycznej „Kultury" pisał, że wzajemnego porozumienia nie zbudują ani polonofile, ani ukrainofile, ale porozumienie to musi wyniknąć z realnych działań mających na celu zbliżenie stanowisk w najistotniejszych dla obu narodów sprawach. Kreśląc czarne scenariusze, wzywał do budowania „cegiełka po cegiełce polsko-ukraińskiego porozumienia". W latach pięćdziesiątych przekonywał, że należy powołać do życia *Polsko-Ukraińskie Biuro Studiów*, które składałoby się w połowie z Polaków, a w połowie z Ukraińców i którego zadaniem byłoby badanie wzajemnych stosunków polsko-ukraińskich[36].

J. Mieroszewski zwracał uwagę na jeden z czynników utrudniających polsko-ukraińskie porozumienie, którego nazwał „kapitulacją moralną". Twierdził, że to nie sprawa granic tak utrudnia wzajemne zbliżenie, ale jak to określił, „zagadnienie wyższego rzędu". Kapitulacja moralna polegać miałaby na tym, że jedna lub druga strona musiałaby przyznać, że nie posiada w stu procentach racji, co w konsekwencji prowadziłoby do upadku „dogmatu moralnego", według którego jedna ze stron ma tylko i wyłącznie rację, a druga reprezentuje nieprawdę i fałsz[37].

Nie uważał bynajmniej, że sprawa granic, a szczególnie przynależności miasta Lwowa i dawnej Małopolski wschodniej, którą podobnie jak J. Łobodowski nazywał Ziemią Czerwieńską, nie jest kwestią istotną w osiągnięciu porozumienia polsko-ukraińskiego. Jednak w przeciwieństwie do szerokich kręgów polskiej emigracji nie twierdził, aby granice przedwojenne były dla państwa polskiego korzystne; przeciwnie, to „obecne granice... są korzystne i należy ich bronić za wszelką cenę"[38]. Uważał, że wysuwanie przez Polaków postulatu zwrotu Lwowa wywoła ostry konflikt polsko-ukraiński, a w Niemczech żądanie zwrotu Ziem Zachodnich i powrotu do granic sprzed 1937 r.

Dodajmy niejako na marginesie naszych rozważań, że tematyka dotycząca tzw. Ziem Odzyskanych i problematyki stosunków polsko-niemieckich, aż do uznania przez RFN zachodniej granicy państwa polskiego była dominującą w publicystyce J. Mieroszewskiego. Jest to zrozumiałe, jeżeli uwzględnimy jego przedwojenne zainteresowania problematyką stosunków polsko-niemieckich.

Wysunięcie przez J. Mieroszewskiego postulatu zrzeczenia się przez Polaków roszczeń do Lwowa nie było decyzją łatwą, ponieważ z miastem tym związany był licznymi więzami emocjonalnymi. We Lwowie mieszkał jego brat i rodzina matki, a sam Mieroszewski bywał tam bardzo często; we Lwowie również po raz ostatni widział swojego ojca, i jak przyznał, „gorzko pogodzić się z myślą, że [jego grób, przyp. aut.] na lwowskim cmentarzu znajduje się dziś w Związku Sowieckim"[39]. Jednak zdecydował, że osobisty sentyment powinien ustąpić i podporządkować się interesom państwa, a w tym interesie, uważał jak wiemy, nie leży posiadanie Lwowa. Tych, którzy tego nie rozumieją, nazwał ludźmi kierującymi się „szlachecko-warcholską prywatą"[40].

---

[36] J. Mieroszewski, *Listy z Wyspy*, „Kultura" 10/60, 1952, s. 101.

[37] J. Mieroszewski, *Listy z Wyspy*, „Kultura" 6/68, 1953, s. 107.

[38] J. Mieroszewski, *Kronika Angielska*, „Kultura" 12/255, 1968, s. 71.

[39] Tamże.

[40] Tamże.

J. Mieroszewski stwierdził, że zrzeczenie się Lwowa nie jest bynajmniej elementem polskiej polityki wobec Ukrainy, ale polityki wobec Rosji, ponieważ „[polskie, przyp. aut.] żądania zwrotu Lwowa... są wodą na młyn imperialistycznej polityki rosyjskiej"[41]. W kwestii dotyczącej polskiej polityki wobec Rosji, to właśnie J. Mieroszewski wysunął koncepcje jej demokratyzacji i uważał ją za niezbędny warunek do przeprowadzenia jakichkolwiek zmian w Europie Środkowo-Wschodniej. Stwierdził ponadto, że współpraca partnerska z Rosją zależeć będzie przede wszystkim od tego, czy Polacy zdołają zjednać sobie zaufanie Ukrainy, Białorusi i Litwy, ponieważ „im więcej będzie się liczył ambasador polski w wolnym Kijowie – tym więcej będzie się liczył ambasador polski w Moskwie"[42].

W swoich publikacjach wzywał Polaków do zmiany zakorzenionej w ich świadomości mentalności „przedmurza", którą powinna zastąpić świadomość pomostu pomiędzy Wschodem i Zachodem. Zmiana tej mentalności mogłaby spowodować, że Polska stałaby się „jednym z kluczowych państw kontynentu europejskiego"[43]. J. Mieroszewski przekonywał, że Polska nie ma drogi ucieczki przed Wschodem na Zachód, a niewykorzystanie szansy bycia pośrednikiem pomiędzy tymi dwiema kulturami spowoduje „zdeklasowanie [Polski, przyp. aut.] tak w sensie politycznym, jak i kulturalnym"[44].

Za najważniejszy element składowy publicystyki J. Mieroszewskiego należy uznać koncepcję Ukraina – Litwa – Białoruś ogłoszoną w latach siedemdziesiątych[45]. Koncepcja ta, tak charakterystyczna dla jego myśli politycznej, została sformułowana ostatecznie w artykułach *Polska Ostpolitik*[46] i *Rosyjski kompleks Polski i obszar ULB*[47] i wyniknęła bezpośrednio oraz opierała się na przedstawionych wyżej poglądach. W artykułach tych, poświęconych w całości polskiej polityce wschodniej J. Mieroszewski powtórzył jeszcze raz, że niepodległa Ukraina leży w żywotnym interesie państwa polskiego. Stwierdził, że Ukraińcy w dwudziestym wieku nie mogą być „pionkami w historycznej grze polsko-rosyjskiej"[48] i podkreślił, że podstawowym założeniem polskiej polityki wschodniej winno być „uznanie prawa do samostanowienia i niezależnego bytu państwowego wszystkich narodów ciemiężonych przez Rosje"[49]. J. Mieroszewski przekonywał, że program współpracy z Ukrainą wynika z konieczności uwarunkowanej historycznie i społecznie, a nie romantycznego spojrzenia na rzeczywistość, ponieważ „innej drogi nie ma i de facto nigdy nie było". Jednocześnie wyraził żal, że nie będzie mu dane doczekać chwili wyzwolenia obu narodów[50].

Juliusz Mieroszewski w przeciwieństwie do Jerzego Giedroycia nie angażował się w działalność pozadziennikarską mającą na celu zbliżenie Polaków i Ukraińców; był on

---

[41] J. Mieroszewski, *Może zdarzyć się i tak*, „Kultura" 4/271, 1970, s. 54.

[42] Tamże.

[43] J. Mieroszewski, *W zadumie nad scenariuszem*, „Kultura" 3/294, 1972, s. 75.

[44] Tamże.

[45] J. Giedroyc: „Za najważniejszy składnik jego [J. Mieroszewskiego, przyp. aut.] uważam ideę ULB... ta idea jest czymś trwałym, [w:] *Autobiografia*..., op. cit., s. 207.

[46] J. Mieroszewski, *Polska Ostpolitik*, „Kultura" 6/309, 1973, s. 67.

[47] J. Mieroszewski, *Rosyjski kompleks Polski i obszar ULB*, „Kultura" 9/324, 1974, s. 3.

[48] Tamże, s. 12.

[49] J. Mieroszewski, *Polska*..., op. cit., s. 76.

[50] Tamże, s. 78.

przede wszystkim bacznym obserwatorem i analitykiem aktualnej sytuacji międzynarodowej. Postawa ta wynikała z osobliwych cech jego charakteru; był samotnikiem utrzymującym kontakty towarzyskie z niezwykle wąskim kręgiem przyjaciół. Mieszkał na stałe w Londynie i nigdy z niego nie wyjeżdżał mimo kilku propozycji odwiedzenia Maisons Laffitte składanych przez Jerzego Giedroycia, który należał do jego najbliższych przyjaciół. Wiedzę o świecie J. Mieroszewski czerpał przede wszystkim z gazet i publikacji książkowych, a bezpośrednie kontakty z nielicznym gronem znajomych i przyjaciół ograniczał do niezbędnego minimum. Kontakt ze światem zewnętrznym utrzymywał poprzez korespondencję, a pokaźną jej część stanowią listy pisane i otrzymane od J. Giedroycia. Jak pisze K. Pomian, Mieroszewski napisał do J. Giedroycia w latach 1949–1976 1493 listy, a otrzymał ich 1796. Listy te ze względu na swoją wartość zasługują na omówienie w osobnej publikacji.

Kiedy w 1976 roku umarł Juliusz Mieroszewski, w *Liście Pożegnalnym* redakcja „Kultury" napisała, że w swoich artykułach „mówił o jednym tylko: o sprawie polskiej w kontekście śledzonej uważnie dzień po dniu, sytuacji międzynarodowej" i „żył nieustanną myślą o miejscu niepodległej i demokratycznej Polski w świecie"[51]. Jak się okazało w wyniku naszych rozważań, nie zapominał o innych narodach, a przede wszystkim o wschodnich sąsiadach Polski. Zaznaczmy, że takie stanowisko było wynikiem jego przekonań politycznych, a nie fascynacji; sytuację polityczną oceniał jako polityk realista, twierdząc przy tym, że niepodległość wschodnich sąsiadów Polski będzie dobrem nie tylko dla tych sąsiadów, ale dla niej samej. „Teksty Mieroszewskiego – napisano w „Tygodniku Powszechnym" – uczą niezależnego, nie uwikłanego w żadne koterie czy układy, opartego na empirii, a zarazem wybiegającego w przyszłość pisania o polityce"[52].

Zdaniem Jerzego Giedroycia publicystyka Juliusza Mieroszewskiego była istotnym fragmentem linii politycznej lansowanej przez paryską „Kulturę". Redaktor tego miesięcznika uznając wkład J. Mieroszewskiego w budowę koncepcji polskiej polityki wschodniej za najważniejszy składnik jego dorobku, wyraził przekonanie, że jako publicysta zajmie ważne miejsce w historii polskiej myśli politycznej[53].

Możemy stwierdzić, że działalnością publicystyczną J. Mieroszewski wpisał się na stałe w dzieło budowy dobrosąsiedzkich stosunków polsko-ukraińskich i jako twórca koncepcji Ukraina – Litwa – Białoruś wszedł do historii polskiej myśli politycznej, która to myśl, w mniejszym lub większym stopniu, jest dziś realizowana przez reprezentacje wolnej Polski i Ukrainy.

Jerzy Giedroyc do dnia dzisiejszego działa aktywnie na rzecz zbliżenia polsko-ukraińskiego. Przez lata swojej polityczno-redaktorskiej działalności dał się poznać jako zwolennik niepodległości Ukrainy i zwolennik polsko-ukraińskiego porozumienia oraz politycznej, społecznej i kulturalnej współpracy. Znany jest w Polsce z życzliwego stosunku do narodu ukraińskiego – wielokrotnie podkreślał, że niepodległość Ukrainy i innych narodów Europy Środkowo-Wschodniej, państw bałtyckich i Białorusi jest warunkiem

---

[51] List pożegnalny Redakcji „Kultury" 7/346–8/347, 1976, s. 2.

[52] Lektor, *Widziane z Londynu*, „Tygodnik Powszechny" nr 1/2000, s. 17.

[53] K Pomian, *Autobiografia...*, op. cit., s. 79.

trwałej stabilizacji w tej części Europy. Tylko poprzez procesy demokratyczne w tym regionie oraz – co również wielokrotnie podkreślał – procesy demokratyczne w Rosji będzie można zapewnić pokój w tej części świata. Podkreślając istotną rolę Polski w Europie Środkowej, przekonuje, że powinna ona stać się pośrednikiem między Wschodem i Zachodem, a celem podstawowym polskiej polityki zagranicznej powinno być popieranie na arenie międzynarodowej Ukrainy przy jednoczesnej ścisłej z nią współpracy. Podobnie jak profesor Zbigniew Brzeziński uważa, że „...niepodległa Ukraina ma większe znaczenie [dla Polski] niż NATO"[54] i twierdzi, że Polacy „powinni zrobić wszystko, żeby pomóc utrwaleniu się niepodległości Ukrainy"[55], ponieważ „powinniśmy sobie uświadomić, że im mocniejsza będzie nasza pozycja na Wschodzie, tym bardziej będziemy się liczyć w Europie Zachodniej"[56].

Jednak w ocenie obecnej polskiej polityki zagranicznej, jak również szeroko pojętej polskiej rzeczywistości Jerzy Giedroyc jak przed laty pozostaje pesymistą, uważa on, że Polska nie posiada „wizji do czego dąży"[57].

Bibliografia:

Jerzy Giedroyc – Juliusz Mieroszewski. Listy 1949–1956. Część pierwsza. Wybrał i wstępem poprzedził K. Pomian, Warszawa 1999.

J. Giedroyc – J. Stępowski. Listy. Wstępem i przypisami opatrzył A. Kowalczyk, Warszawa 1995.

J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, Warszawa 1996.

G. i K. Pomianowie, *„Kultura" i jej krąg*, Lublin 1995.

A. Kosicka-Pajewska, *Polska między Rosją a Niemcami. Koncepcje polityczne Adolfa Bocheńskiego*, Poznań 1992.

A. Friszke, *Myśl polityczna na wygnaniu. Publicyści i politycy polskiej emigracji powojennej*, Warszawa 1995.

R. Habielski, *Niezłomni nieprzejednani. Emigracyjne Wiadomości i ich krąg 1940–1981*, Warszawa 1992.

R. Habielski, J. Osica, *Między niewolą a wolnością. Kronika czterech pokoleń 1900–1997*, Warszawa 1988.

A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979.

M. Papierzyńska-Turek, *Sprawa ukraińska w Drugiej Rzeczypospolitej 1922–1926*, Kraków 1979.

---

[54] *Jerzy Giedroyc o sprawach polskich, ukraińskich i globalnych*, zapis rozmowy przeprowadzonej w dniu 14 stycznia 1999 r. przez red. Barbarę Czajkowską, „Między Sąsiadami", t. 8, Kraków 1999, s. 115.

[55] Tamże.

[56] *Posłanie*, [w:] K. Pomian, *Autobiografia...*, op. cit., s. 228.

[57] *Jerzy Giedroyc o sprawach polskich...*, op. cit. s. 115.

K. Dybciak, *Zostało tylko słowo, Wybór tekstów,* Lublin 1990.
W. Karpiński, *Herb wygnania*, Warszawa 1998.
S. Kisielewski, *Spotkania z Jerzym Giedroyciem*, „Puls" 30/1986.
J. Mieroszewski, *Na murach Przedmurza,* „Kultura" 5/175, 1956.
J. Mieroszewski, *O międzynarodową brygadę europejską,* „Kultura" 12/50, 1951.
J. Mieroszewski, *Listy z Wyspy,* „Kultura" 10/60, 1952.
J. Mieroszewski, *Listy z Wyspy,* „Kultura" 6/68, 1953.
J. Mieroszewski, *Kronika Angielska,* „Kultura" 12/255, 1968.
J. Mieroszewski, *Może zdarzyć się i tak*, „Kultura" 4/271, 1970.
J. Mieroszewski, *W zadumie nad scenariuszem,* „Kultura" 3/294, 1972.
J. Mieroszewski, *Polska Ostpolitik,* „Kultura" 6/309, 1973.
J. Mieroszewski, *Rosyjski kompleks Polski i obszar ULB,* „Kultura" 9/324, 1974.
„Kultura" 1/2, 1968.
„Kultura" 7/346–8/347, 1976.
„Kultura" 11/49 1951.
„Między Sąsiadami", t. 8, Kraków 1999.
„Tygodnik Powszechny" nr 1/2000.

Анна Іглінська

Іван Багряний: спроба літературного портрету

Ліпше вмерати біжучи, ніж жити гниючи!
І. Багряний

Історія України знає чимало трагічних постатей літераторів. Серед них – український письменник Іван Багряний (1906–1963). Був він не тільки майстром слова, але стійкою людиною з твердим характером, сформованим у дитинстві кривавими розправами над членами сім'ї, зміцненим типом особистості катованим у табірних застінках, загартованим борцем за ідею рідного краю приреченим на посмертну еміграцію. Ще в молоді роки власна свідомість підказала йому кредо: він тільки людина – це єдине гідне іменування особистості в заплутаному неправдами суспільстві, як підтверджує історія, так нерідко мислили ідеалісти. Скажімо Вітольд Ґомбрович був певен, що: „основою людського існування є свідомість – особистість і поряд з нею правда"[1]. Подібний життєвий принцип набуває особливої виразності вже в ранніх поетичних циклах І. Багряного. Наприклад, у поемі *Комета*, добре схарактеризовано письменників:

Одні сюсюкають та марять галатеями,
Другі над римою товчуться геніальною,
А треті музу українську прометеєву
Зробили дівкою інтернаціональною –
Повією! Такі митці призовані!
Так геніально блискають обцасами! –
Разом з кагалом українізованим
Гуляють в кеглі іменем Тарасовим[2].

Ця реакція на зневагу Шевченкового імені, яке так цінував поет, не дивує нас, бо відданий правді він не бажав стояти „в капелі євнухів при каті!"[3]. Іван Багряний жив і творив власне згідно із своїм внутрішнім „я", якого портрет спробуємо показати, скориставшись автобіографічним підтекстом його творів.

Якщо розглядати портрет як „показ внутрішнього світу людини, її переживань у складних обставинах, тобто, того що умовно називають внутрішнім портретом персонажа"[4], то життя І. Багряного – це ціла низка найскладніших обставин та глибоких психологічних переживань. Бо опинившись у важкій добі репресій, пише він художні твори у яких поєднує автобіографію з літературною фікцією, а власний портрет уособлює в літературних персонажах.

У біографії Івана Багряного можна вирізнити чотири періоди: перший – ранній, сповнений жанрових пошуків і формування естетичних поглядів (1926–1932 роки);

---

[1] T. Kępiński, *Witold Gombrowicz. Studium portretowe*, Kraków 1988, s. 5, (cytaty z literatury polskojęzycznej przetłumaczone przez autora pracy).

[2] І. Багряний, *Під знаком скорпіона*, Київ 1994, с. 57.

[3] Цитую за: Г. Костюк, *Відійшов у безсмертя*, [в:] І. Багряний, *Публіцистика*, Київ 1996, с. 829.

[4] В. М. Лесин, О. С. Пулинець, *Словник літературознавчих термінів*, Київ 1965, с. 290.

потім період тяжких репресій, доба в'язниць і таборів (1932–1940 роки); третій період – це гітлерівська окупація під час другої світової війни (1941–1945 роки); останній – доба вимушеної еміграції, коли вже сформований у великій прозі письменник стає політичним діячем в українському еміграційному товаристві у Німеччині.

Народився І. Багряний в пролетарській сім'ї муляра Павла Лозов'яги. Про свою трагічну долю з часом писатиме:

> Мати моя селянського походження – дочка селянина Івана Кривуші з села Круземан на Полтавщині – ось це є нещастя цілого мойого життя в „найдемократичнішій" СРСР. І саме через те я був не тільки свідком, де ділися 10 мільйонів українського населення, а й частково тих мільйонів, що разом з ним була мордована і знищувана послідовно через усі роки більшовизму[5].

Маючи щойно понад десять років, він зустрівся віч-на-віч з кривавим жахом, який назавжди вдерся в памя'ть:

> ... надвечір прийшли якісь озброєні люди, що говорили на чужій мові, і на моїх очах та на очах інших онуків, під наш несамовитий вереск замордували його (діда – А.І.), а з ним одного сина (а мого дядька). Вони довго штрикали їх штиками і щось допитували, стріляли в лежачі скривавлені тіла з пістолетів і реготались...Це було 1920 року. Дідусь мав 92 роки і був однорукий каліка, але трудився на пасіці[6].

Так „нагородила" нова влада борців революції, людей землі і праці.

Відтоді пасічник, коваль, мисливець – це скривджене системою українське козацтво – буде появлятися у багатьох творах письменника. Скажімо у романі *Сад Гетсиманський* – батько Андрія Чумака коваль із древнього козацького роду; в романі *Тигролови* – сім'я Сірків займалася мисливством; збірка поезій *В поті чола* (1930), присвячена темі батька-трудівника, з дедикацією автора:

> Ветеранові цегли і вапна – людині, що не прочитала навіть свого пашпорта зроду, – цю книгу з любов'ю присвячує син[7].

Працьовитий юнак знаходив час на навчання та читання підпільної літератури (українська література була заборонена ще від часу т.зв. емського декрету (1876))[8], що формувала його світобачення. „І от під впливом байок Глібова та *Катерини* Шевченка, які я дістав нелегально (це було за царя), я почав писати бойові вірші в другому класі церковно-приходської школи [...]. Звідти й почалися мої митарства"[9], – зізнається письменник.

---

[5] І. Багряний, *Під знаком...*, *op. cit.*, с. 75.

[6] Там само, с. 76.

[7] Г. Костюк, *Відійшов у безсмертя...*, op. cit., с. 833.

[8] Див.: I. Kaczurowski, *Tragiczne losy pisarzy ukraińskich w Związku Radzieckim*, Warszawa 1984, s. 4–5.

[9] Цитую за: О. С. Гаврильченко та А. П. Коваленко, *Штрихи до літературного портрета Івана Багряного*, [в:] І. Багряний, *Сад Гетсиманський*, Київ 1992, с. 6–7.

Вративши віру в більшовицьку ідеологію у 1925 році Багряний вибуває із комсомолу. Цього ж року він вирушає у подорож по Україні для „збагачення вражень". Побував у Криму, на Кубані, у Кам'янець-Подільську, а повернувшись до Охтирки, власними силами видає першу книжечку новел *Чорні силуети*, підписану псевдонімом І. Полярний.

Збагачений життєвим досвідом Багряний подає у 1926 році документи до Київського художнього інституту на малярський факультет. Але юнак не захистив дипломної роботи:

> ...саме в цей час у київському журналі „Глобус", де секретарем редакції був Б. Антоненко-Давидович, і з'явилися друком вірші юнака з Охтирки, підписані його новим псевдонімом – Багряний"[10].

Ці вірші увійдуть до збірки поезій *В місто* (1926), успіх якої дозволить систематично друкувати свої твори у тогочасних літературних журналах „Плужанин", „Життя й революція", „Всесвіт", „Червоний шлях".

Дослідниками припускається, що псевдонім „Багряний" обрано „під впливом захоплення творами Миколи Хвильового, в текстах якого улюблений епітет „багряний" виражав революційно-романтичне поривання"[11]. Про те, ким для Багряного насправді був М. Хвильовий, дізнаємося з роману *Сад Гетсиманський*. Тут він „Бог, на якого Андрій молився з усіма своїми товаришами"[12]. А зустрічалися Багряний з колегами, відвідуючи вечірки ВУАНу, на котрих відбувалися виступи поетів і письменників, та, як пише Багряний, „діяли саме по лінії мого розвитку"[13].

А на одному із таких вечорів виступив М. Зеров, з аналізом новел Стефаника. Зачеплений „за живе", Багряний там же написав вірш *Туман*, початок якого говорить сам за себе:

Щоб оцей туман
та сніги поїв –
Цей важкий туман
нерозгаданий, –
Впав на груди піль,
На печаль гаїв,
Впав на тихий сад
на обкадений...[14]

У 1927 році цей вірш надруковано у журналі „Глобус" і пішов він „напускати туману" серед народу.

Поезія дев'ятнадцятирічного юнака привертає увагу київської групи письменників „Ланка". Пізніше, коли на її основі створиться „Марс", Багряний співпрацюватиме з Григорієм Косинкою, Євгеном Плужником, Дмитром Фальківським, Валер'яном Підмогильним, Тодосієм Осьмачкою, Борисом Антоненком-Давидовичем. Майстерня Революційного Слова не мала ні свого статуту, ані програми, ані документації, а це відповідало волелюбній натурі Багряного. Він не хотів називати себе, ні поетом,

---

[10] О. Шугай, *В новому Ульмі, при Дунаю...*, [в:] І. Багряний, *Під знаком...*, op. cit., с. 25.

[11] І. Дзюба, *Громадська снага і політична прозірливість*, [в:] І. Багряний, *Публіцистика...*, op. cit. с. 5.

[12] І. Багряний, *Сад Гетсиманський...*, op. cit., с. 167.

[13] Н. Миронець, *Свідчення І. Багряного*, „Розбудова держави" № 1, 1995, с. 64.

[14] Там само, с. 16.

ані націоналістом, а „тільки людиною" та українцем. Внутрішня воля не дозволяла йому обмежуватися статутами: він прагнув бути вільним у собі. Сам про себе Багряний написав:

> З походження я українець не рафінований і лябораторійний, а чистокровний український плебс...[15]

1929 року виходить друга, після *Чорних силуетів*, обкарнана цензурою збірка *До меж заказаних*. Був це дебют-підсумок перших поетичних спроб безсумнівно молодого таланту. Сучасників „вражав щирий, непідробний ліризм, багатоплановість образу, ритмічна і евфонічна свіжість та приваблива пісенність"[16]. Найвиразнішою тут була поема *Монголія*. Картина пейзажів Азії, де щойно побував молодий поет і з найсвіжіших вражень створив історіософічний роздум над долею її народів, містила проекцію на українську дійсність. У поемі розгортається думка про те, що індустріалізація несла Україні смерть, знищуючи інфраструктуру українського села, що складало основу буття українців. З нею поет пов'язував виродження нації, позбавлення її історії внаслідок національних переселень і переміщень.

Торкаючись цієї „закритої" теми Багряний був під великим впливом Шевченківської поезії, а насамперед його універсальних за змістом текстів: *Кавказ*, *Сон*, *Неофіти*. Шевченківська школа зрештою завжди була найавторитетнішою для митця, тому своє схилення перед Шевченком Багряний підкреслював постійно.

Скажімо у новелі *Мадонна* із збірки *Чорні силуети* він не тільки бере епіграф з поеми Шевченка *Мати*, але, як і Шевченко, виражає свою розпач над скривдженими українськими жінками-матерями. Свою героїню Багряний зображує під „біблейським плащем" і тим самим підносить її до рангу Мадонни з дитям. Виходячи із творчості Т. Шевченка, поет актуалізує проблему жінки-матері і вміщує її у сучасній життєвій площині. Як бачимо, мають рацію вчені, котрі спостерегли, що впродовж десятиліть українські поети порушають тему скривдженої жінки, повії, асоціюючи її з поневоленою Україною, зважаючи на те, що забороняла її влада, скептично оцінювали критики і обминало радянське українознавство[17].

Тему матері продовжує у поемі *Ave Maria*. У передмові автор заманіфестував свою позицію: „Ходи тільки по лінії найбільшого опору – і ти пізнаєш світ"[18]. У цих словах виражено важливий елемент авторського портрету, стійка риса опору, якого вимагає від людини саме призначення. Бо це він – поет – змушений нести своєму народові правду, щоб народ не поніс „душу свою на базар, бо вона буде цінніша за Всесвіт"[19]. Ця поема – виклик фізичній і духовній розпусті більшовизму, який спричинив деморалізацію усіх народів, над якими запанував. В основі фабули є зближення матері і сина – „казеродство", кровозмішання, що є проявом „самопожирання".

---

[15] Там само, с. 63.

[16] Г. Костюк, *Відійшов у безсмертя...*, op. cit., с. 833.

[17] Див.: W. Mokry, *Krakowskie słowo Wasyla Stefanyka o Ukrainie*, „Krakowskie Zeszyty Ukrainoznawcze" 1998, t. VII–VIII, s. 103.

[18] Н. Миронець, *Свідчення І. Багряного...*, op. cit., с. 23.

[19] Пор: О. Логвиненко, *Моя Мамо, я прощаю тебе*, „Слово і час" 1991, № 10, с. 16.

У Шевченка цінив Багряний: „його бунтарські речі, такі як *Кавказ*, *Єретик* тощо – [...] яко поет подібної вдачі, любив їх найбільше і шанував, і живився з них"[20]. Так з'явилася поема *Батіг*. Удосконалений батіг, з „дроту, а не з шкури" – образ-символ насильства і гноблення, загострення методів режиму, які Багряний особисто відчув у в'язниці, а згодом написав такі автобіографічні слова: „О, як він б'є!... Я знаю, як він б'є..."[21]. А закінчується поема сатиричною згадкою про конституцію:

...Тож Він звідтіль – з країн і
казки й волі,
Де конституція – святиня над
усе, –
То ж він туди,
де люди ходять голі –
Туди
цивілізацію несе...[22]

Ідеї Шевченка-романтика, спонукали молодого Багряного до написання цілого циклу політичних інвектив. Можна сказати, що революційна романтика Багряного споріднена з романтикою стихійного бунту Шевченка, тобто, заклик до радикального протиставлення, але без кровопролиття і насильства, що письменник виразив у поемі *Вандея*. Це соціальне полотно, назва якого походить від французької провінції Вандеї, відомої в історії з реакційно-революційного руху і становить алюзію до громадянської війни на Україні. Багряний стосує прийом перенесення історичних фактів та універсальних символів на сучасний грунт. У доповіді *До питань стратегії і тактики нашої визвольної боротьби*. Багряний виразив своє миролюбне ставлення: „а тому – якщо ми хочемо здобути Україні незалежність, ми мусимо виключити громадянську війну за всяку ціну"[23].

Незгода І. Багряного з тоталітарною ідеологією знайшла своє глибоке відображення в романі у віршах, основаному на історичних подіях *Скелька* (1930), де особливо відчувається відлуння шевченківських *Гайдамаків*. В основі поеми – народні перекази про антиморальну, антинародну й антиукраїнську роль насаджуваної в Україні російської церкви. Епічне полотно є спробою відновити епос та фольклор, історичні події та приховану за езопівською мовою тогочасність.

Відверті опозиційні ідеї, які пронизують твори Багряного, спричинили спочатку конфіскації книг *Ave Maria* і вбивчу критику *Скельки*, а потім характеристику письменника як „виразного українського шовініста" і його арешт. Перший арешт захопив молодого поета влітку 1932 року, коли йому не було навіть двадцяти п'яти років: „На вулиці до нього підійшов агент НКВД в цивільному і сказав, щоб ішов за ним..."[24] Багряний живе в стані безперервного переслідування, в'язниць, концтаборів, допитів, знущань, поневірянь. Майже півроку тримали юнака під слідством, самотньо ув'язненого, як смертника, для того, щоб зламати його стійку психіку і змусити до підписання протоколів, потрібних для слідства і суду. У кількох заявах до слідчого Багряний просить:

---

[20] Н. Миронець, *Свідчення І. Багряного*..., op. cit., с. 21.

[21] Там само, с. 21.

[22] Там само, с. 21.

[23] І. Багряний, *Публіцистика*..., op. cit., с. 730.

[24] Цитую за: О. С. Гаврильченко та А. П. Коваленко, *Штрихи до*..., op. cit., с. 11.

> Слідчий. Я все ж не втрачаю віри в людяність. Сподіваюсь, що Ви дозволите мені читати. [...] Не може бути, щоб комусь було потрібне моє божевілля[25].

Однак в умовах ув'язнення талант письменника не гине. У харківській в'язниці, з-під його пера виходить поетичний унікальний твір *Золотий бумеранг*, який було видано щойно на еміграції. Це прекрасне поетичне слово про Всесвіт, з присмаком інтимності, іронії, сарказму, чудом уціліло в чернетках і в пам'яті поета. А решта текстів, може такої ж мистецької ваги, на жаль, безслідно пропало разом із архівами КДБ. Збереглися однак деякі слідчі справи Івана Багряного: протоколи, оформлені під час допитів у харківській в'язниці, куди ввійшли не тільки його біографічні дані, а й власноручно написана критика та аналіз творів з періоду „Розстріляного відродження", вже третього відродження в українській історії[26].

У 1932 році. Багряного засуджено на три роки і було вислано не в табір, а як виникає з свідчень, на „вільне поселення" на Далекий Схід. Згодом він тікає із заслання і переховується у знайомих в Буреїнському та Сучанському районах. Утеча та переслідування відображені письменником у романі *Тигролови* (1944) та в книзі публіцистики *Українці біля Тихого океану* (1947). Віддалення від рідного краю, може, врятувало поета від екзекуцій, які тоді діялися на Україні.

Аналізуючи життя в ув'язненні. Багряний писав:

> При першому арешті в ГПУ через рік сидіння в камері самотнього ув'язнення мені пропонували орден, якщо я здамся, засуджу офіційно, в процесі, своє минуле і своїх соратників, засуджу свою літературну творчість, як класово ворожу, тощо й напишу велику поему про Сталіна. Я все це відкинув геть[27].

Ода до Сталіна все-таки повстала правда у 1944 році. Це був рішучий протест стійкої людини, звинувачення поетам, які прославляли Сталіна. Рядки: „Перевела одописальників орава, – Стерв'ятника в „орла" [...] диктаторе, істото злая, КРИВАВИЙ – плюс – КРИВАВИЙ" (виділення автора)[28] написані тоді, коли скрізь було надмір агентів КДБ.

У грудні 1934 року відбулася одна з екзекуцій над захисниками власної культури в Україні: „У Києві розстріляно 28 культурних діячів під закидом »білогвардійських терористів«"[29]. Арештований у 1935 році М. Зеров був розстріляний на Соловках. А у його справі продовжувалися переслідування: „як член терористичної групи професора Зерова був заарештований М. Драй-Хмара"[30]. Засуджено його на п'ять років і замучено на Колимі, у справі Зерова був також розстріляний П. Филипович – член неокласичної групи, Г. Косинка і Д. Фальківський були розстріляні у Києві 16 грудня

---

[25] Н. Миронець, *Слідчі справи І. Багряного*, „Розбудова держави" № 1, 1995, с. 54.

[26] Пор: W. Mokry, *Trzy ukraińskie odrodzenia literackie: doba renesansu – przełom klasycystyczno-preromantyczny – porewolucyjne lata XX wieku*, „Slavia Orientalis" t. XLVII, nr 3, 1998, s. 489.

[27] Н. Миронець, *Слідчі справи...*, op. cit., с. 51.

[28] І. Багряний, *Під знаком...*, *op. cit.*, с. 30–32.

[29] I. Kaczurowski, *Tragiczne losy...*, op. cit., s. 8.

[30] Там само, с. 9.

1934 року. Прозаїк В. Підмогильний загинув у таборах, а Б. Тенета сам застрілився у в'язниці. Б. Антоненко-Давидович та І. Багряний чудом врятувалися від смерті.

У своїй автобіографії, написаній 1944 року І. Багряний писатиме: „В 1938 році я повернувся на Україну і рівно через 3 дні був заарештований знову і просидів 2 роки в Харківській тюрмі УГБ НКВД"[31]. Жах полягав не в самому факті арешту, а в тому, що людина потрапивши до в'язниці, „деградувала" з категорії людей в категорію „людішек" і найбільше боялася самотньої смерті. Власне, автобіографічні картини в'язничного життя, жорстоких допитів, безпідставних звинувачень через які пройшов І. Багряний, лягли в основу роману *Сад Гетсиманський* (1950), в якому є численні документальні дані та публіцистичні роздуми автора. Важке питання – ХТО ЗРАДИВ?, – яке переслідувало його впродовж слідства і над яким б'ється центральний персонаж Андрій Чумак, стало головною проблемою цього роману. Чимало переконливих фрагментів твору оперті на автентичні спогади автора про ув'язнення 1938 року в Харківській тюрмі.

Автор *Саду Гетсиманського* Іван Багряний, подає моторошні картини з життя в'язнів, де у камеру замість 25, було поміщено 340 чоловік:

> Ті привиди сиділи навпочіпки в шість рядів, виповнюючи камеру так щільно, що здавалося неможливим пройти не то що в другий кінець камери, якого за димом і не видно було, а бодай на якийсь метр уперед. Цілий світ. (...) Вірмени, жиди, німці, росіяни, а найбільша кількість – господарів цієї землі, українців[32].

Обмеження будь-якої волі людини – це одна із метод „робити ганчірку" з „піддослідного", щоб довести йому, що він тільки „дірка від бублика", що його життя не має жодного значення, щоб ніхто не розраховував „ні на яке милосердя" і що роздавлять їх тут „як муху, і ніхто не жалітиме", бо „в СССР людей вистачить"[33].

Іванові Багряному допомогла вистояти віра в людину. Сам був він людиною твердої віри і мав право називатися людиною. Про ці факти читаємо на сторінках *Саду Гетсиманського,* де всі прізвища і події взяті з дійсного життя. Той, кого не вдалося зламати, того нелюдськи били, але в'язні до останньої хвилини не вірили в існування „конвейєра", безперервного процесу „знеосіблення" людини: „Андрієві ніяк не вкладалося в голові, що його хтось може торкнути пальцем". Бо він же йшов „за приписами свого серця й в ім'я інтересів свого народу. Того народу, що мусить бути гегемоном на своїй землі"[34]. А у в'язниці ніхто не був гегемоном, тут усі були позбавлені права на власну гідність.

Письменник свої переконання вкладає в уста козака-патріота Васильченка, який засумнівався в справедливості влади, за яку боровся, а котра прирекла його на конання в неволі:

> Я проклинаю той день і час... коли я підпорядкувався приказові Льва Троцького... а не пішов з Семеном Петлюрою... Може б, ця мерзость не панувала...[35]

---

[31] Н. Миронець, *Слідчі справи...*, op. cit., с. 51.

[32] І. Багряний, *Сад Гетсиманський...*, op. cit., с. 333–334.

[33] Там само, с. 205.

[34] Там само, с. 165.

[35] Там само, с. 142.

У в'язниці Багряний витримав два роки і чотири місяці, а з них 83 дні у камері смертників. Цей проміжок часу і складає зміст роману Багряного *Сад Гетсиманський.* Тут представлено духовне протистояння людини системі і оборону приреченими найвищих універсальних цінностей, таких, як воля, віра, правда, добро, людяність. Іван Багряний власне, спираючись на християнську етику показує найглибші і найпотаємніші переживання людини в екстремальних умовах, які він особисто відчував. Подаючи картину *Саду Гетсиманського*, Багряний вводить нас у містичний світ і показує процес внутрішнього зміцнення через страждання.

Назву твору недаремно взято з Біблії, із світу найвищих християнських вартостей. Автор таким чином підносить до найвищого рівня святості усіх „здеградованих" тоталітарною системою людей. А найвагоміші слова – „Отче мій! Коли можна, нехай мимо йде від мене чаша ця!.." – не випадково стають епіграфом твору, бо вказують читачеві на головну думку роману – матафізичну сутність зради і Голгофи. Фрагмент, у якому А. Чумак видає владі свого слідчого, а потім, щоб самому не стати одним із них, очищує його з закидів, показує, як людина часто буває безрадною у щоденному абсурді, але Богом дане їй відчуття меж між добром і злом, зобов'язує не помножувати зла на світі, не втратити своєї гідності, залишитися вірною призначенню. Як писав кс. Тішнер, „початком шляху до Бога, була зустріч з добром на дні пекла"[36]. Іван Багряний, як і його герої, побував на дні „пекла", створеного тоталітарною сталінською системою. Пройшовши пекельний шлях, він не втратив своєї віри, не став „одним із них", тобто зрадником. Він зберіг людяність, пройшов власну Голгофу, після чого наступив *katharsis* – очищення душі від всякої наруги, якої раніше вона зазнала. Бо відповіддю на дегенерацію, яку представляла тодішня влада, могла бути тільки не отруєна тією мерзотою людина, людина чиста душею і сильна своєю волелюбністю. Такою людиною був Іван Багряний. Як сказав Ю. Шерех:

> Справжній Багряний починається там, де він дає волю своєму поетичному темпераментові. А це буває там, де він створює картини руїни і поразки або врочисті гімни героїзмові і перемозі[37].

У 1940 році Багряного звільнили з ув'язнення. Але відчуття приреченості не зникає, а з приходом „фашистів визволителів" ще більше посилюється. Про цей стан балансування між життям і смертю в умовах війни письменник оповість у романі *Людина біжить над прірвою* (1965).

У 1943 році доля приводить Багряного до Львова, де він працює над романом *Тигролови,* у якому відображені події першого арешту 1932 року, заслання і важкий шлях політв'язня. У романі йде мова про втечу героя Григорія Многогрішного з потягу, що переповнений арештантами, прямував на Далекий Схід у „табори" з яких ніхто не повертався. Сама втеча і потаємне перебування серед українців у тайзі – це автобіографічні факти, які пережив Багряний під час втечі із заслання. Перебуваючи у Зеленому Клині, І. Багряний одружується. У 1936 році у Благовіщен-

[36] J. Tischner, *Nieszczęsny dar wolności*, Kraków 1993, s. 39.

[37] Цитую за: М. Ільницький, *Українська повоєнна еміграційна поезія*, Львів 1995, с. 24.

ську приходить на світ його перший син Борис, роком пізніше – другий син Олександер.

У романі автор мистецьки поєднує національну ідею з ідеєю сильної особистості скориставшись можливостями пригодницького жанру. Іван Багряний показує трагедію дореволюційного життя українського народу, бо і тоді українці терпіли від безправності і гинули у боротьбі з царем, як наприклад перший каторжник Сибіру"[38] гетьман Дем'ян Многогрішний. Однак твір Багряного закінчується перемогою українця-тигролова.

Григорій Многогрішний знищує майора НКВС Медвина, дракона, джерело зла. Григорій, хоч перейнявся озлобленням, ненавистю до тих, хто прирік його на вічну втечу, але зумів зберегти власну людяність, доброту, співчуття, здатність кохати, співпереживати і вірити, що людина може і повинна кинути виклик цій системі і вистояти у нерівній боротьбі. Іван Багряний як людина стійкого характеру довів це власним життям.

Коли на Волині знову з'явилися німецькі війська. Багряний з ешелонами остарбайтерів змушений виїхати за межі України. З 1944 року, Багряний спочатку живе в Словаччині, потім переїздить до Австрії, звідки у 1946 році їде в Німеччину і оселяється в Новому Ульмі, де було розташоване поселення для переміщених осіб – Ді-Пі (анг. *displaced person*).

У Німеччині Багряний розпочав активну діяльність серед українських вигнанців. Разом з кількома ентузіастами-літераторами. У 1945 році, він став співорганізатором Мистецького Українського Руху (МУР), основної літературної організації під керуванням Уласа Самчука та Юрія Шереха.

Після припинення діяльності МУРу, який перетворився в Об'єднання українських письменників під назвою „Слово" з центром у Нью-Йорку, Багряний стає його членом і бере активну участь в політичній діяльності. На всееміграційному з'їзді письменників у Нью-Йорку 1958 року Багряного обирають заступником голови об'єднання всієї Європи.

У Новому Ульмі Багряний заснував Українську Революційно-демократичну партію та її орган – журнал „Наші позиції", а також газету „Українські вісті", де друкував численні публіцистичні статті у яких вказував свою позицію проти радянської влади.

Тому й на еміграції, ані сталінський режим, ані інакше мислячі українці не давали йому спокою: його переслідували і намагалися силоміць повернути до СРСР. Уночі 16 квітня 1947 року на його письмовий стіл впала кинута через вікно каменюка. У відповідь Багряний написав *Слово до Каменюки*, де саркастично висміяв патріотизм, що виходив „з руїн німецького райху", закликав боротися проти загрози різних „ізмів", але без насильства: „Я не визнаю пролетарського правосуддя, здійснюваного закаблуками й палкою"[39].

Як бачимо, головною темою творчості Івана Багряного, було його власне життя. Колега Івана Багряного і дослідник Г. Костюк про його творчість писав так:

---

[38] І. Багряний, *Тигролови*, Київ 1996, с. 15.

[39] І. Багряний, *Сад Гетсиманський*..., op. cit., с. 188.

> Літературна творчість для нього [...] – це тяжкий хрест, це страждання і боротьба, це мука і радощі, це кожночасна готовність до самопожертви, до голгофи, це нарешті, духовне удосконалення людини утвердження у цілому світі правди її[40].

Заступником за десятків тисяч невинних людей, чесних патріотів, вигнаних на чужину Багряний висловив у маленькій брошурці під назвою *Чому я не хочу вертатись до СРСР?* Ця стаття мала особливу силу в добу зневаги для тих борців за незалежність своїх земляків, які наражалися на небезпеку. Митець і політик – син козацького роду – глибоко переживав долю рідного краю, вимушену розлуку з родиною і прагнув побачити Україну знову вільною.

> Мені моя Вітчизна сниться щоночі.
> [...] і все ж я не хочу нині вертатися до неї.
> Чому?
> Бо там більшовизм[41].

Ця стаття вийшла кількома західними мовами. Вона мала велике пропагандистське значення і врятувала самого Багряного від московсько-більшовицьких інквізиторів. Це була на диво відверта заява:

> Нехай нам влаштують суд...
> Але на такий суд Сталін не піде!
> [...] бо то був би суд над ним і над цілим більшовизмом, то був би небувалий і найцікавіший скандал в історії[42].

Від імені українських емігрантів на світі Багряний заявив, що всі вони охоче повернуться в Україну, „коли нам, українському народові, буде повернено право на свободу і належність в ім'я християнської правди і справедливості"[43].

На чужині, вигнаний і знесилений, письменник помер о сьомій годині вечора 25 серпня 1963 року, будучи у санаторії Сан Блазієн, Шваувальд у Західній Німеччині.

Прагнення письменника чинити опір виникає поряд із звитягою мученицького терпіння і тугою за загальнолюдською моральністю, тому він стає на шлях оборони етичних універсальних прав. Багряний як політик турбується долями українського суспільства, за яке є відповідальний як поет свого народу.

Про таку відповідальність можна влучно сказати словами Емануеля Левінаса: „Ми всі маємо у собі щось від Месії"[44]. Це означає, що людина яка віддається і помирає за справу істини, є носієм метафізики[45], тобто стає мучеником. Таким був Багряний, син поневоленої країни, в'язнів, тюрем, „таборів" і „психушок", що вказував своєму народу шлях до цілі.

---

[40] Г. Костюк, *Відійшов у безсмертя...*, op. cit., с. 830.

[41] І. Багряний, *Чому я не хочу вертатись до СРСР?*, [в:] *Під знаком...*, op. cit., с. 74.

[42] Там само, с. 90 (ці слова у статті написані автором виділеним шрифтом із своєрідною орфографією).

[43] Там само, с. 90.

[44] Цитую за: J. Tischner, *Myślenie według wartości*, Kraków 1993, s. 193.

[45] Пор: A. Adamczewski, *Tragiczny protest*, Warszawa 1993, s. 72.

Karina Zalewska

Idealizowana biografia jako azyl. O lirykach miłosnych Jurija Tarnawskiego*

Cykl *Idealizowana biografia* (1962)[1] J. Tarnawskiego[2], zawierający 50 erotyków (oznaczonych kolejno od I do L), podejmuje problem indywidualnych uczuć jednostki, w tym przeżyć bohatera lirycznego. Wbrew tradycji, że liryka – zwłaszcza miłosna – jest „mową serca", J. Tarnawski z dokładnością zimnego analityka bada konkretny wewnętrzny świat emocji podmiotu lirycznego, którego możemy identyfikować z autorem. Chociaż poeta twierdzi, że na utwór nie miały wpływu żadne wydarzenia z jego „nie idealizowanej biografii", to na podstawie jego wcześniejszych wierszy oraz jego własnej koncepcji poetyckiej mamy prawo domyślać się, że w centrum jego twórczości stoi on sam – J. Tarnawski – jego istnienie, przeżycia, doznania. Świat tej poezji, to świat widziany nie oczyma jakiegoś fikcyjnego bohatera, a świat widziany przez zawsze obecne poetyckie „ja". Z pewnością będą to echa filozofii **egzystencjalnej**, pod której wpływem pozostawał autor wspomnianego cyklu.

Dlatego też, kluczem do zrozumienia *Idealizowanej biografii* może stać się słowo „samotność", ale nie ta „liryczna", do jakiej przyzwyczaiła nas tradycyjna romantyczna i symbolistyczna poetyka, ale właśnie samotność w rozumieniu egzystencjalnym. Samotność bohatera J. Tarnawskiego to raczej **alienacja, wyobcowanie.** Poczucie absurdu istnienia i obcości rodzi w konsekwencji bunt, który uzewnętrznia się w postaci wykreowanego przez podmiot liryczny prywatnego świata pozorów. Świat pracowicie budowany z indywidualnych doświadczeń, odczuć, lęków stanowi jedyną rzeczywistość takiej jednostki. Badania struktury własnych przeżyć, szukanie nieosiągalnego ideału, niemożność porozumienia się z innymi, uczucie niepokoju, tragizmu istnienia dowodziło słabości i zagubienia człowieka, odzwierciedlało metafizyczny dramat kondycji ludzkiej. Jednostka przestaje czuć się centrum świata, kosmosu, zaczyna odbierać siebie jako zwyczajny przedmiot, co możemy określić jako zjawisko **reifikacji.** Ten stan psychiczny doskonale oddaje fragment:

Лежу
байдужий,
наче фотографія,

---

* Fragment pracy magisterskiej pt. *„Idealizowana biografia" J. Tarnawskiego. Monografia cyklu* (przyp. red.).

[1] Ю. Тарнавський, *Ідеалізована біографія*, [в:] Ю. Тарнавський, *Поезії про ніщо та інші поезії на цю саму тему*, Нью-Йорк 1970; w dalszym ciągu cytując niniejsze wydanie, podaję bezpośrednio przy tekście nr wiersza i stronę.

[2] Jurij Tarnawski (ur. 1934 r.) – poeta, dramaturg, eseista, tłumacz (z zawodu informatyk i lingwista), jeden z założycieli i członków Grupy Nowojorskiej. Ważniejsze zbiory poetyckie: *Поезії про ніщо та інші поезії на цю саму тему*, Нью-Йорк 1970; *Ось, як я вибужую. Поезії*, Мюнхен 1978; *Без нічого. Поезії*, Київ 1991.

присипаний
лушпинням
людських
лиць! (XLV, s. 95)

Cykl *Idealizowana biografia* jest trafną ilustracją wykładni egzystencjalnej, którą można sprowadzić do formuły „żyj we własnym świecie". Ucieczkę w wyimaginowany świat sugeruje już sam tytuł zbiorku. **Idealizowana**, czyli posiadająca cechy inne, doskonalsze niż prawdziwa, pozostająca w sferze wyobraźni, postulatów i marzeń. Idealny – to wzniosły, szczytny, uduchowiony, jednocześnie zaś kojarzy się nam od razu z nierealnym, wyimaginowanym, a zatem – nieosiągalnym. J. Tarnawski sam tworzy sobie doskonałą biografię, stanowiącą dla niego coś w rodzaju bezpiecznego azylu od świata rzeczywistego, „leku" na „chorobę egzystencji". W centrum owego „ideału" znajduje się bohater liryczny oraz jego indywidualne emocje jako **konsekwencja fizycznej i psychicznej obecności ukochanej.** Możemy spekulować, że poeta nie znalazł w rzeczywistości idealnej towarzyszki życia, dlatego też sam próbuje ją stworzyć – taką, która by w pełni odpowiadała jego wyobrażeniom o doskonałej kobiecie. Jej portret został namalowany serią poetyckich obrazów stanowiących swoisty **collage**. Usta, oczy, twarz, ciało – to wszystko co wiemy o fizycznych cechach tej kobiety. Nie wiemy, czy jest piękna czy brzydka, nie znamy jej imienia, ani kim jest, skąd pochodzi. Z tego, co otrzymujemy – fragmentarycznie kreślonych rysów jej twarzy i postaci – nie jesteśmy w stanie nawet jej sobie wyobrazić. Albo też możemy wyobrażać sobie każdą kobietę w ogóle. Dowodzi to faktu, że poeta nie miał sprecyzowanego ideału urody kobiecej, zresztą wygląd nie jest tutaj najważniejszy.

Braki w opisie zewnętrznych cech bohaterki autor rekompensuje nam, dostarczając całej gamy przeżyć, które powstają w sercu i mózgu (sic!) podmiotu lirycznego po wpływem miłosnego uczucia. Miłość w tym wypadku jest bardziej intelektualna niż „przyjmowana sercem". Chociaż bohater pragnie wyzwolić się z pod dyktatu logiki, chce przyjmować to uczucie spontanicznie, beztrosko, jednak przytłacza go ciężar świadomości istnienia, wobec którego jest bezsilny:

Не можу я, не можу протверезіти
від обезсилючого алькоголю логіки,
не можу визволитися із-під риштувань
правил цієї плянети! (IV, s. 80)

Ukojenie miałaby mu przynieść właśnie ta wyimaginowana kobieta, uporczywie tworzona w jaźni podmiotu lirycznego. Jej nierealność podkreślają powtarzające się pytania: **„ktoś ty i skąd?"**, **„gdzie ty?"** oraz licznie wyrażane wątpliwości co do jej istnienia:

Даремно
я шукав тебе сьогодні.
Не чули про тебе
небеса, і зір мій
луною
завмирав між скелями пустки. [...] (XXIX, s. 89)

Так,
наче б ти
ніколи
не існувала,
а коли
існувала,
ніколи
вже не будеш
існувати! (XXXV, s. 91)

Również dominująca biel, bladość, jasność, będące symbolami czystości, występują jako jedne z atrybutów wymarzonej kochanki, jednak bezlitośnie ujawniają jej nieobecność w świecie prawd rzeczywistych. **Wątpliwości, niepewność i nierealność** uczucia są swoistym lejtmotywem cyklu *Idealizowana biografia.* Jednocześnie wyjątkowość uczuć idealnej kobiety do bohatera zostaje wyraźnie wyeksponowana:

(...) Ніхто не цілував мене так!
Ніхто не казав мені:
„Ти є Каррара, тепла в сонці!" (VI, s. 81)

Miłość to także obsesja. Podmiot liryczny nie jest pewien jej uczuć do siebie, szuka potwierdzenia, potrzebuje wyznań z jej strony. Adresatka, która w takim wypadku staje się podmiotem lirycznym, kieruje do bohatera, utrzymane w intymnym tonie, słowa całkowitego oddania:

„Я не знала скарбів,
захованих в моїм тілі.
Кожного дня
даю тобі цілу себе!
Та тепер я – порожнеча:
Ти забрав усе!

Хіба візьми ще
оту ясність,
що зосталася там,
де я колись була..." (VII, s. 81)

Pragnienie miłości jest tak silne, że bohater godzi się nawet na pewnego rodzaju uzależnienie od kobiety, jej dominację nad sobą, na uczucie zaborcze:

„Ти мій!
Ніщо не забере тебе від мене.
Залив тебе
океан мого кохання,
і з нього не випливеш уже ніколи.
Проси у мене милосердя!
Чуєш, як в'януть
стовбури твого розуму і болі?" (XIII, s. 83)

Zapewnienia takie, deklaracje miłosne ze strony bohaterki – mniej lub bardziej zdecydowane – powtarzają się zwłaszcza w pierwszej części cyklu sześciokrotnie (VII, VIII, XIII, XVIII, XXIV i XXVIII). Utwory te są wyraźnie wyodrębnione przez autora, jako przytoczenia **mowy cudzej** (w całości wzięte w cudzysłów stanowią przykład tak zwanej liryki roli), by nie pozostawiać wątpliwości, od kogo pochodzi wyznanie.

Miłość pojawia się również jako „antidotum" na zło tego świata, jakkolwiek może doprowadzić nawet do unicestwienia. Warto jednak umrzeć, by poznać jej smak:

[...] Знайти,
як келех
холодної отрути,
твої уста,
і притиснути
до своїх...
До самого кінця,
до смерти! (XLIII, s. 94)

W ostatecznym rozrachunku zwycięża racjonalizm. Nie można przecież żyć w świecie własnej wyobraźni. To, co wykreował bohater liryczny, to tylko chwilowa słabość, po której należy wrócić do prozy codziennej egzystencji „jak na śmietnik" („немов на сміт-ник", XLV, s. 95). Tak jakby bohater zdał sobie sprawę z tego, że to co stworzył, to ułuda, nierealność, jakby poznał całą brutalną prawdę o świecie, który nigdy nie istniał i istnieć nie będzie. A wszystko co było, co przeżył, to tylko wytwór jego **osamotnionej imaginacji**, podkreślone dobitnie przez ostatni wiersz cyklu:

Зору,
як рук
спаралізованих,
не можу
піднести.
Забув
вже навіть
смуток
за тобою.

Пусто,
як після
похоронів
власної
душі! (L, s. 97)

Ucieczka w świat własnej wyobraźni to nie tylko echa filozofii egzystencjalnej, lecz również realizacja jednego z głównych założeń doktryny **surrealizmu.** Teorie „wyobraźni", „imaginacji" w nowoczesnym rozumieniu zostały ukształtowane w estetyce i poezji już w wieku XVIII w krajach uznawanych za ojczyznę romantyzmu – Anglii i Niemczech. I. Kant, W. Blake, S. T. Coleridge, F. Schelling uznawani są za twórców „nowej świadomości wyobraźni". Może warto przytoczyć zdanie badaczki o ich zasługach w tym względzie:

Kant jest twórcą nowoczesnej wyobraźni w koncepcji wyobraźni jako zdolności do twórczej syntezy postrzeganych danych zmysłowych oraz jako objawu wolności kreacyjnej (siły produktywnej, a nie tylko reproduktywnej).

Blake jest twórcą nowoczesnej wyobraźni w odrzuceniu emiprii oraz w absolutyzacji ducha, w potraktowaniu Imaginacji jako jedynego narzędzia poznania świata. Coleridge jest twórcą nowoczesnej wyobraźni w utożsamianiu wyobraźni „pierwotnej" z wyobraźnią „wtórną", czyli wyobraźnią artysty, potraktowaniu wyobraźni jako aktu twórczości, który nigdy nie ogranicza się do kopiowania statycznej natury, lecz zawsze – interpretując – tworzy. Schelling jest twórcą nowoczesnej wyobraźni w traktowaniu wyobraźni jako mediacji między tym co realne, a tym co idealne oraz w pojmowaniu sztuki (wyobraźni) jako jedynej możliwości spełnienia nieskończoności w skończoność[3].

Wszystkie te wątki dotyczące wyobraźni odnaleźć można – w innych już układach, kombinacjach – w surrealistycznej koncepcji poezji. Surrealiści odwołują się do symbolistów francuskich, czerpią z doświadczeń Z. Freuda, który uwewnętrznił świat fantazji, uzależnił go w sposób jednoznaczny od właściwości psychologicznych. Jednocześnie właśnie w surrealizmie pojawiła się możliwość odzyskania przez wyobraźnię utopijnej wolności. Odzwierciedlał on nadzieje współczesnego człowieka na odbudowanie swojej egzystencji, która została zachwiana u podstaw przez zmiany w „starym świecie" i przez szok spowodowany nowoczesnością. Surrealiści pragnęli poznać świat za pomocą wyobraźni poetyckiej – przejawu ekspansji wewnętrznej przestrzeni człowieka.

Zatrzymajmy się na chwilę przy motywie **przestrzeni**, będącym jedną z dominujących kategorii cyklu *Idealizowana biografia.* Mechanizm surrealnego przekształcania świata polega na budowaniu go na „nowo" za pomocą pojęć odnoszących się zarówno do świata rzeczywistego, jak i świata imaginacji, poprzez łączenie konkretu z abstraktem czy zakłócanie realnych proporcji przedmiotów. Doskonałym „materiałem" do wyeksponowania przestrzeni wewnętrznej, eksplorowania własnej intymności stało się dla poety, doceniane przez nadrealistów początku XX wieku – **miasto.** Jest ono źródłem wielu zmieniających się doznań, skojarzeń, przypadkowych zestawień, ulega ciągłej metamorfozie, jawi się jako nieustająca możliwość.

Miasto ze swym nadmiarem przedmiotów, będących raz po raz objawiającymi się epifaniami przestrzeni surrealnej, chciałoby się powiedzieć, jest naturalną przestrzenią surrealną, aczkolwiek surrealiści słusznie uważali, że była to przestrzeń do zdobycia[4].

Miasto – wydawało by się – stanowi przestrzeń niezwykle otwartą, jednak jest ono pewnego rodzaju enklawą, ograniczoną przez działalność ludzką, „zniewoloną", zamkniętą. Jeżeli zmienimy punkt odniesienia i popatrzymy na miasto z perspektywy mieszkania, pokoju, jakiegoś ciasnego pomieszczenia, to wtedy jawi się nam ono jako wolność, swoboda. Tym fizykalnym, najbardziej wyraźnym atrybutem „otwartości" miasta jest **wiatr** – określony metaforą „простоволосий вітер". Wiatr „bez nakrycia głowy" to nie tylko symbol przestrzeni, ale również czasu, nicości, pustki, przemijania, zmienności. Boski posłaniec, pośrednik między niebem a ziemią traktowany jest także jako alegoria namięt-

[3] M. Baranowska, *Surrealna wyobraźnia i poezja*, Warszawa 1984, s. 8.

[4] Tamże, s. 137.

ności i cierpienia, ekstazy i grzechu, gwałtowności i zniszczenia. To właśnie on „szuka" ukochanej bohatera lirycznego:

Де ти?
Простоволосий вітер
шука тебе по вулицях,
в білих тунелях людських луць,
між водоростями дерев...(XV, s. 84)

Miejską scenerię „podróży wewnętrznej" bohatera współtworzą również obojętne ludzkie twarze, ulice, tunele, parki, nawet śmietnik. Jednocześnie doskonale odzwierciedlają kondycję psychiczną podmiotu lirycznego:

Немов вицвіла ніч,
цей сірий день,
і, як бетон,
гуде у вухах
вуличний гамір. (XXXV, s. 91)

Zdecydowanie częściej pojawia się w cyklu przestrzeń **zamknięta,** reprezentowana licznie przez takie elementy, jak: ciasne pomieszczenie (w tym również grób), ściany, lustro, łóżko. Sporadycznie pojawiający się motyw łóżka to bardzo strywializowany znak uczuć, prozaiczny, „nie poetycki" atrybut fizycznej przestrzeni, jednak jest to miejsce, na którym nierealna kochanka pozostawia konkretne, namacalne ślady:

Лиш ліжко, лежачи горілиць,
ще чутиме наші тіла,
як сльози, що щойно висохли
на його пом'ятому обличчі. (XXX, s. 89)

Możemy również za przestrzeń zamkniętą uznać ciało kobiety i jego fragmenty – twarz, oczy, ręce, usta, włosy, a nawet pocałunki jako narzędzia demonstrowania uczucia. Stanowią one **zewnętrzne,** wizualne przejawy przestrzeni symbolizujące fizyczną, realną stronę miłości. Zaś **wewnętrzne** elementy: serce, dusza, sen i mózg to psychiczne, mentalne a zarazem idealne oblicze uczucia miłosnego. Wszystkie razem tworzą przestrzeń miłosną, nieodłączną od przestrzeni wewnętrznej.

Indywidualna przestrzeń miłosna, a w szczególności jeden z jej najwyraźniejszych atrybutów – **sen** – staje się pretekstem do odsłonięcia lęków i nadziei, fantazji, uczuć, oczekiwań, tęsknot za ideałem, słabości, a przede wszystkim słabości bohatera lirycznego. Sen jako czysty wytwór imaginacji, ekspresja wolności, usprawiedliwienie prezentacji własnej przestrzeni został silnie wyeksploatowany właśnie przez surrealizm. Rozumienie snu w surrealistycznej rewolucji polegało na swoistej demokratyzacji marzenia sennego i poezji onirycznej.

> Każdy śni, więc każdy jest w pewnym sensie poetą – każdy jest wyposażony w wyobraźnię, czyli możliwość wolności. [...] Sen dla surrealistów nie był schronieniem przed koszmarem rzeczywistości, ani też – jak dla Freuda – miejscem gromadzenia się i ujawniania kompleksów zatajonych, ukrytych na jawie. [...] Sen był dla surrealistów niezbywalną,

organiczną częścią życia, czymś równie naturalnym jak istnienie na jawie, czymś – można powiedzieć – w pełni jawnym[5].

Właśnie przez sen podmiot liryczny najwyraźniej odczuwa obecność ukochanej, nawet śnią mu się czasem jej myśli, co będzie stanowiło najwyższy stopień intymności. To również uzewnętrznienie obsesyjnego pragnienia bliskości, wręcz posiadania drugiego człowieka na własność.

Цілу ніч снилися мені твої думки. [...] (III, s. 79)

Sporadycznie pojawiający się motyw snu również potwierdzałby nierealność kobiety stworzonej przez J. Tarnawskiego. Jednocześnie jednak sugeruje zatarcie granic między jawą a snem zasygnalizowanym przez bardzo wizualny znak, jakim jest **most** pojawiający się już w pierwszym wierszu omawianego cyklu. Most to magiczne miejsce inicjacji, metafizyczne przejście od świata realnego do świata marzeń i fantazji, to sygnał do rozpoczęcia wspólnej wędrówki przez zakamarki duszy.

Жди мене
на тому мості,
що над зеленою рікою.
Я прийду до тебе
із сіножотей дощу,
з його конюшиною у волоссі. [...] (I, s. 79)

Wejście do świata imaginacji następuje tuż po symbolicznym oczyszczeniu przez deszcz, przynosi zapomnienie o przeszłości, pozwala otworzyć się na nowe doznania. Żywioł wody i inne **motywy akwatyczne**, tak częste w cyklu, bywają również interpretowane jako prapamięć utajona w podświadomości, jako zwierciadło duszy. Jednocześnie woda to symbol chaosu, niestałości, zmienności, przeobrażenia, niebezpieczeństwa a nawet śmierci (poprzez groźbę utonięcia). Czyli wszystkie te negatywne odczucia – gwałtowność, strach przed niespełnieniem, niepewność, które wywołuje miłość, dodają jej jednak ekscytującego zabarwienia. Woda to także ilustracja idealnej kochanki – zmiennej, niebezpiecznej, którą podmiot liryczny traktuje jako „kielich czystej wody" („наче келих чистої води", V, s. 80). Nawet sam chce być „ kroplą wody na kwiecie jej ust" („прозорою краплею води на квіті твоїх уст", XLIV, s. 95).

Żywioł wody, jako symbol zasady żeńskiej, nierozerwalnie łączy się z przeciwstawnym symbolem zasady męskiej, jakim jest **ogień.** Ogień to także oczyszczenie, ale skuteczniejsze niż woda. To żywioł destrukcyjny (jak miłość?), łączy w sobie życie i śmierć, miłość i nienawiść, idealizm i żądzę. Atrybuty ognia – świece, płomień świec, wosk, światło i powiązane z nimi metaforyczne określenia, jak świece oczu, błysk ciała, podkreślają ulotność, nietrwałość marzenia o idealnej kochance.

У полум'ї свічок
являєшся мені,
у полум'ї свічок
як полумінь, ясна.

[5] M. Baranowska, *Surrealna...*, op. cit., s. 169.

Як свічки полум'я,
тоді мої уста
тремтять і гаснуть
Від твого імени. (XXXII, s. 90)

Wyżej przytoczony wiersz brzmi jak... wróżba. Powtarzające się motywy ognia, świecy, płomienia mogą kojarzyć się nam z ludowym lamentem nieszczęśliwego kochanka, który pragnie skłonić wybrankę do miłości. Bohater liryczny (być może to krok desperacji?) pragnie wywróżyć sobie ukochaną, „wymodlić". Sięgając do tradycji ukraińskiego folkloru, poeta – zagorzały zwolennik nowoczesności – szuka w nim swoistego sojusznika, który mógłby pomóc mu w realizacji marzeń.

Woda – kobieta, ogień – mężczyzna, dwa stojące w opozycji żywioły mają moc zarówno kreowania, jak i niszczenia. Można je zinterpretować jako życie i śmierć, a raczej umieranie wyimaginowanej kobiety, istniejącej tylko w sercu i myśli bohatera. Zniknęła tak szybko, jak się pojawiła. Przyszła jak przeciąg – wiatr, wyzwoliła „ja" liryczne od samotności, wyobcowania, w którym był pogrążony, stała się sensem jego egzystencji. Dzięki niej zapomniał o otaczającej go rzeczywistości, **wszedł do mrocznego, niezbadanego świata własnej podświadomości.** To właśnie ona podarowała mu „wiosnę" – krótkotrwałe szczęście:

Приходиш
наче протяг.
Приносиш зі собою
вітер
і шелест листя.
Робиш прозорим
стіни
і кліматом весни
наповняєш помешкання.
Забираєш
всю мою пам'ять,
і, наче келех
чистої води,
ясним стає
мій мозок. (V, s. 80)

A jeśli zapomniał o całym realnym świecie, to zapomni również o tej, którą sam wykreował. Chociaż początkowo deklaruje:

Прости мені
що на хвилину вірив
що тебе забуду
...Тебе,
яка завжди
була призначена мені,
яку завжди я пам'ятатиму
як після смерти
мою смерть! (XIX, s. 85)

Powoli jednak poznaje i przyjmuje brutalną prawdę o nieistnieniu kochanki, rozpaczliwie próbuje się buntować, nie dowierza, krzyczy:

Нема надії!
Ланцюги втоми висять у моїй крові.
Це все відбулося уже колись –
навіть наше майбутнє! (...)

І так забув вже хтось,
і не пам'ятав, що хотів пригадати,
як я і ти забудемо,
що не хотіли забути колись! (IX, s. 82)

Po pogodzeniu się z okrutną rzeczywistością otwarcie wyznaje w ostatnim utworze *Idealizowanej biografii*:

Забув
вже навіть
смуток
за тобою

Пусто,
як після
похоронів
власної
душі! (L, s. 97)

Świat i my istniejemy właśnie dzięki **pamięci.** Brak pamięci, **zapomnienie** oznacza więc pustkę, nieświadomość, stan bliski nieistnieniu. W swym bólu i żalu bohater nie jest „prawdziwie" osamotniony. Jego sprzymierzeńcami są żywioły natury – ogień, woda, nawet wiatr, kształtujące cały zewnętrzny świat, który współuczestniczy w przeżyciach „ja" lirycznego, zostają jakby „wciągnięte" do wnętrza. Nawet wspomniane wcześniej miasto – betonowa pustynia – wydaje się być bardziej przyjazna niż inni ludzie. Zauważmy, że akcja cyklu rozgrywa się tylko **pomiędzy dwiema osobami: nierealną kochanką i jej kreatorem.** Świat zewnętrzny, to niemy świadek ich przeżyć, doznań, emocji.

Specyficzny collage składający się z gmatwaniny motywów, symboli, znaków powoli odsłania nam obraz bohatera wykreowanego w *Idealizowanej biografii.* Ukazuje jego ekstremalną sytuację – osamotnienie, izolację i związane z tym stanem uczucie lęku, pustki. Dlatego też podmiot liryczny ucieka od świata rzeczywistego – absurdalnego, kruchego, bez żadnych pewnych podstaw, wypełnionego troską i trwogą. Szuka spokojnego azylu w idealnym świecie, w którym towarzyszyć mu będzie idealna kobieta. Bohater jest jednak świadomy, że idealny świat nie istnieje, nie ma możliwości zrealizowania marzeń o prawdziwej Arkadii. Świat kreowany w *Idealizowanej biografii* to przede wszystkim doskonały pretekst do zademonstrowania własnej psychiki, to wręcz specyficzny ekshibicjonizm duszy. Omawiany cykl możemy więc nazwać **autoanalizą** dającą wgląd w wewnętrzną przestrzeń poety.

Irian Nasim

Dom na wzgórzu Walerego Szewczuka – próba interpretacji gatunku*

Podsumowując wyniki naszych badań nad *Domem na wzgórzu* Walerego Szewczuka, postaramy się dokonać syntezy wniosków, do jakich doszliśmy. Na naszą pracę złożyły się trzy podejścia, z których każde zostało skierowane na ujęcie omawianego utworu w osobnym kluczu.

Walery Szewczuk powiedział, że aby zrozumieć utwór, należy znaleźć właściwy sposób odczytania go, który pozwoli czytelnikowi poznać utajoną w nim treść. W dobie baroku taki sposób nazywano: ключ розуміння[1].

Parafrazując słowa autora stwierdzamy, iż w drzwiach wiodących do skarbca skrywającego tajemnicą ukształtowania utworu napotkaliśmy trzy zamki, do których dopasowaliśmy trzy osobne klucze odpowiadające trzem zastosowanym przez nas podejściom. Osobne zastosowanie każdego z nich zbliża nas do poznania istoty utworu, ale dopiero wszystkie razem pozwalają na jej pełne zrozumienie.

Spróbujmy określić, jak w najogólniejszym zarysie łączy się balladowy i mityczny wymiar *Domu na wzgórzu.* Otwarta kompozycja wynikająca z powtarzających się cykli kompozycji powoduje to, że wszystkie przedstawione w powieści wydarzenia uzyskują przyporządkowanie mitologiczne. Określone przez założoną w micie regułę wydarzenia stanowią wielość podobnych cykli, które rozegrały się przed wieloma laty, dokonują się aktualnie i wszystko wskazuje na to, ze znów się powtórzą. Takie ukształtowanie kompozycji utworu wyznacza mit[2].

Natomiast ballada obiera sobie za temat jeden z wielu takich cykli lub wątek związany z jednym lub kilkoma bohaterami. Ballada skupia się na wydarzeniach rozgrywanych w teraźniejszości, dążąc do ich ukazania w momencie „dziania się". Ujmuje całościowo losy danego bohatera przez pryzmat kilku kluczowych wydarzeń, traktując swój temat jako przedstawienie rzeczy ważnych i wyjątkowych.

Historia opowiadana w konwencji balladowej jest przede wszystkim niepowtarzalna, ponieważ traktuje o jednostce, której los i przeżycia posiadają wartość najwyższą. Człowiek pojmowany jako niepowtarzalna indywidualność pozostaje centralnym punktem ballady[3].

Takie ujęcie balladowości wyróżnia ją jako odrębną cząstkę kompozycyjną z większej całości. Balladowość wpływa na sposób przedstawienia losów kilku głównych bo-

---

* Poniższy artykuł stanowi próbę podsumowania wniosków zawartych w pracy magisterskiej pod tym samym tytułem, napisanej pod kierunkiem dra hab. Włodzimierza Mokrego na Katedrze Ukrainistyki Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej UJ.

[1] Rozmowa z autorem zarejestrowana na taśmie magnetofonowej. Materiał nieautoryzowany z 24.05.1998 r. Dalej oznaczmy: Rozmowa.

[2] Por. Rozdział I pracy magisterskiej pt. *„Dom na wzgórzu" Walerija Szewczuka – interpretacja gatunku.*

[3] Por. Rozdz. II pracy magisterskiej pt. *Inspiracja balladą. Balladowość w powieści*, s. 32.

haterów, które stanowią jeden z cykli powtarzających się od stuleci[4]. Pomimo tego, iż wątki balladowe zajmują w utworze pozycję centralną, to sugerowany przez mit konceptualny i filozoficzny odbiór dzieła wywołuje wprzęgnięcie balladowości w ogólniejsze mitologiczne uporządkowanie.

W takim związku obu rodzajów ukształtowań *Domu na wzgórzu* ballada staje się egzemplifikacją, wiernym unaocznieniem i przybliżeniem jednego z wielu wciąż powtarzających się cykli życia.

Balladowe, intuicyjne pojmowanie świata, któremu towarzyszy zachwyt lub zdumienie jako reakcja na jego piękno i niepojętość w kategoriach wrażenia w interesującym nas utworze, posiada swą chwilową romantyczną cudowność do momentu, w którym nie zostanie ono ujęte w szerszym kontekście, który doda mu znaczenia. Na przykład w opowiadaniach drugiej części świat z początku jest, jak u romantyków: „wizją fragmentaryczną, zdynamizowaną sprzecznościami, pogrążoną w mrokach tajemnicy, kryjącą niespodzianki, o których nie śniło się filozofom, zadziwiające i niepojęte"[5], natomiast w ostatniej scenie, gdy dochodzi do spadku napięcia, pole widzenia czytelnika rozszerza się ukazując te wydarzenia w szerszym kontekście, który nadaje im głębszego sensu i siły uogólniającej, co wkłada je nieuchronnie w pewne konceptualne uporządkowanie, posiadające swą filozoficzną wymowę[6].

Widzimy więc, że kompozycja utworu jest wyrafinowanym przeplotem tych dwóch gatunkowych jakości, których współistnienie i wzajemne dopełnianie się postaramy się przedstawić bardziej szczegółowo.

Fragmentaryczność kompozycji i zastosowanie metody przeplotu kadrów jest środkiem wyrażającym zarówno balladowość, jak i mitologizację kompozycji dzieła.

Wieloplanowość związana z brakiem chronologii w prezentacji materiału powieściowego dąży do syntetyzującego ukazania całości losów opisywanej zbiorowości i zaakceptowania podobieństw łączących poszczególne egzystencje, które w takim ujęciu zatracają swoją indywidualność, wcielając się w role archetypów reprezentujących różne aspekty człowieczeństwa.

Przeplatanie kadrów i naprzemienne opisywanie wątków związanych z poszczególnymi bohaterami sprawia, że ich losy odsłaniają się przed czytelnikiem jako wielość „życiowych linii", które łączą się w konceptualną całość poprzez nadanie im wspólnej formuły dążenia do miłości. Przemieszanie czasowych płaszczyzn powoduje poszerzenie argumentacji o ukazanie identyczności teraźniejszych ludzkich dążeń i tych sprzed stuleci. W ten sposób *Dom na wzgórzu* staje się mitologiczną opowieścią o jedności rodzaju ludzkiego w ciągu długich dziejów jego trwania[7].

Fragmentaryczność, wielowątkowość i przeplatanie kadrów, których znaczenie dla budowania mitologicznej percepcji świata przedstawionego już ukazaliśmy – dla balladowości stanowią aspekt sprzyjający, ponieważ umożliwiają ukazanie w kilku artystycz-

---

[4] Por. Rozdz. II pracy magisterskiej..., s. 15.

[5] Tamże, s. 7.

[6] Por. *Podsumowanie* pracy magisterskiej...

[7] Tamże.

nych obrazach historii całego życia postaci w momentach, które posiadają decydujące znaczenie dla jej losu[8].

Fragmenty traktujące o losach danej postaci, skumulowane w pojedynczych artystycznych całostkach rozrzuconych po całym utworze, przedstawiają postać balladową, najczęściej w momencie przeżywania przez nią wydarzeń, których znaczenie pozostaje dla niej zagadką.

Wielość fragmentów i wątków przedstawiających losy poszczególnych postaci tworząc różnorakie zbieżności i rozbieżności, przyczynia się poprzez takie zastosowanie do wskazania analogii łączących poszczególne istnienia ludzkie i sformułowania mitologicznych praw rządzących ich egzystencją. Jak widzimy, fragmentaryczna kompozycja zostaje wykorzystywana przez obie gatunkowe jakości dzieła.

Ukazanie głównej cechy bohatera, konsekwencja naszkicowania jego postaci i uschematyzowanie (pomimo silnego wrażenia ich zindywidualizowania), stanowią aspekty, w których balladowość łączy się z mitem poprzez utożsamienie archetypu z takim rysunkiem bohatera, który mimo swojej niepowtarzalności nabywa nacechowania ogólniejszego, decydującego o jego reprezentatywności[9].

Charakterystyczne dla ballady wyeksponowanie jednej głównej cechy bohatera równocześnie wpisuje się w archaiczny model ukonstytuowany przez mitologiczny wymiar dzieła.

> W kontekście całego utworu postacie pierwszoplanowe sprawiają wrażenie zarysowanych w pełni, przejawiających szeroki wachlarz cech osobistych. To jednak tylko wrażenie płynące z nieproporcjonalnie silniejszego uschematyzowania postaci drugoplanowych, które i tu pełnią bardzo ważną rolę, znikomością swą stwarzając złudzenie, że sylwetki rzuconych na ich tło bohaterów stanowią osobowości silnie zindywidualizowane[10].

Postacie główne w balladzie są „silnie stypizowane, nie indywidualizowane, lecz reprezentatywne, i wszelkie, czasem bogate ilościowo środki zmierzają do uwydatnienia obranej cechy głównej. Dlatego każda z tych postaci jest wyrazista i «konsekwentna w rysunku»"[11].

W omawianym utworze autor skojarzył sylwetkę postaci balladowej z rolą, jaką odgrywa bohater mitu. Dzięki temu bohaterowie *Domu na wzgórzu* mogą być postrzegani zarówno w mitologicznym, jak i w balladowym aspekcie.

Mit przenika w najgłębsze zakamarki wydarzeń powieściowych, w wewnętrzne pokłady tematyczne, kierując analityczną obserwacją psychiki postaci, i objawia się jako aktywna siła organizująca materiał pomocniczy w spójną całość. W ten sposób bohaterowie *Domu na wzgórzu* obok swego aktualnego przypisania do rzeczywistości świata przedstawionego, które dosyć dokładnie charakteryzuje ich indywidualne cechy jako niepowtarzalnej pełnokrwistej indywidualności ludzkiej, zyskują jeszcze jedno przyporząd-

---

[8] Por. Rozdz. II pracy magisterskiej..., s. 6.

[9] I. Opacki, C. Zgorzelski, *Ballada*, Wrocław 1970, s. 8.

[10] Tamże, s. 9.

[11] Tamże, s. 10.

kowanie. Przyporządkowanie to wiąże się ściśle z „otwartą kompozycją" preambuły. Termin ten w naszej pracy będzie oznaczał umowność początku i końca autorskiej opowieści. To znaczy, że gdyby rozszerzyć jej akcję o wydarzenia poprzedzające znany czytelnikowi początek, wszystko rozegrałoby się podobnie, jak to mieliśmy okazję prześledzić na stronach omawianego utworu. To samo dotyczy zakończenia utworu. Dzieje się tak, ponieważ utwór ze swym światem przedstawionym wpisany jest w założony w micie cykl powtarzający się co jedno lub dwa pokolenia. Powtarzające się cykle konstrukcji sprawiają, iż utwór wychodzi poza socjalno-historyczne i przestrzenne ramy, nie mając określonego początku i dąży do nieskończonych powtórzeń, pozwalając nam wniknąć w tajemnicę wiecznego rodzenia się życia. Dlatego postacie w świecie przedstawionym mogą być również traktowane jako odwieczne typy przedstawiające swoim losem zagadnienia przecinające się z każdą ludzką egzystencją. W tym kontekście ich postawa wobec życia i poszukiwanie swojego miejsca w świecie stają się symboliczne i mogą być traktowane jako odwieczne archetypy przyoblekające się w kostiumy różnych epok. Ludzkie fizjologiczno-psychiczne doznania i składniki człowieka przyoblekają się w ciało i krew mitologicznych istot. Nakładając przyszłe na przeszłe, pisarz znajduje punkty styku epok wyciągając uniwersalne idee, które są potwierdzeniem odwiecznego prawa istnienia. „В вечном повторении самого пути проб и ошибок"[12] człowiek szuka własnego szlaku i miejsca w świecie swego pokolenia.

Tu właśnie uwidacznia się komplementarność obydwu gatunkowych jakości: ballada uwypukla konflikty, przeciwności i przeszkody, z jakimi boryka się bohater, natomiast mit ukazuje te wydarzenia z dalszej czasowej perspektywy, odsłaniając ich znaczenie i sens, co powoduje stopniowe złagodzenie „balladowego gniewu". Mitologiczne ukształtowanie świata przedstawionego objawia się w narzuceniu przedstawianej rzeczywistości praw, które wyznaczają bieg wydarzeń i nadają mu znaczenie wykraczające poza horyzont widzenia postaci balladowej.

Mit staje się więc fundamentem prawa i „ustroju świata", z którym bohaterowie muszą walczyć i zmagać się.

Ballada zawiera w sobie to, co nie wyjaśnione i tajemnicze, swój magnetyczny urok, opierając się na tym co dziwne, osnute niepewnością i zagadkowe. Tak rozumiana funkcja ballady wzmaga w nas ciekawość i pragnienie wiedzy, które zaspokaja mit organizujący całość materiału powieściowego tak, by same wydarzenia przemawiały do odbiorcy swymi znaczeniami.

Mit w *Domu na wzgórzu* stanowi prawo naturalne oraz psychologiczne, utajone w podświadomości bohaterów, dlatego walka z nim powoduje wewnętrzne rozdarcie balladowych postaci. Konflikt z własną świadomością i społecznymi normami, które ograniczają wolność bohatera i zagradzają mu drogę realizacji własnych dążeń, popycha go równocześnie ku wyzwoleniu się z tych ograniczeń.

Balladowa walka o „wielką kartę ludzkiej wolności" jest poparta nadaniem temu dążeniu ogólnoludzkiej uniwersalności wyrażającej się w ustanowieniu jednego kryterium dzielącego wartości według opozycji „ludzkie – nieludzkie"[13]. Zmitologizowanie świata

[12] И. Гитович, *Навстречу самому себе* „Новый мир" 1983, № 2, s. 258.

[13] Rozdz. II pracy magisterskiej..., s. 17.

przedstawionego wyznacza cel balladowym zmaganiom, który bohaterowie poznają dopiero z perspektywy czasu.

Ballada rzadko wprowadza większą ilość postaci, jendak w tym przypadku powieść pozwala na wprowadzenie większej ilości bohaterów (lecz niewielką jak na możliwości gatunku epickiego). Wielość losów ludzkich dziejących się w bliskim sąsiedztwie i wzajemne ich powiązanie pozwala na wypowiedzenie się na temat zagadnień ogólniejszych, dotyczących wszystkich ludzi, a więc uniwersalnych. Choć problematyka balladowa traktuje o materii człowieka – indywidualnego, którego los i uczucia są podmiotowe, a całość kompozycji służy wyróżnieniu i przedstawieniu emocji i percepcji świata tego jednego bohatera, będącego w balladzie pewnym fenomenem i niekwestionowanym centrum, to wcześniej wspomniane zagadnienia uniwersalne stanowią pewną część wspólną postaci *Domu na wzgórzu,* ponieważ przecinają się z ich życiem, stanowią wartości wpisujące się w naturę człowieka i jego los.

Utwór zakłada pewną ewolucję wyrażającą się w przezwyciężeniu trudności i osiągnięciu zrozumienia swego życia i akceptacji roli, jaką przeznaczył bohaterowi los. Osiągnięcie przez bohaterów tego stanu rodzi harmonię i poczucie spełnienia.

Balladowość utworu poprzez silne zindywidualizowanie przedstawionych zdarzeń i nadanie im cech niepowtarzalności często podważa i przeciwstawia się uogólnieniom wprowadzonym przez pierwiastek mitologiczny. Układ sił pomiędzy tymi dwiema jakościami pozostaje w równowadze. Dlatego opowiadana historia nosi znamiona tyle mitologiczne co balladowe. Uogólniająca siła mitu jest równoważona przez balladową niechęć oceny wydarzeń wynikającej z szacunku i przekonania o wielkiej ich wadze dla narratora, który wydaje się być niekompetentny i mały w obliczu ich powagi i wzniosłości[14].

Wydarzenia ukazane z bliska w swym „dzianiu się" posiadają wydźwięk silnie balladowy, ale potem te same kolizje w czasie uwzględniającym przeszłość i przyszłość bohatera, biorącego w nich udział, nabierają znaczeń wzbogaconych o nową wiedzę i analogie z ogólnymi prawami, które rządzą ludzką egzystencją, ale ukazują się naszym oczom dopiero z szerszej czasowej perspektywy[15]. W rozdziale *Dom na wzgórzu – propozycja interpretacji* przedstawiliśmy sposób przejścia narratora balladowego (naiwnego, nie uprzedzonego o dalszym rozwoju akcji) w narratora, który wyzwoliwszy się z hipnozy wydarzeń, ogarnia je i umieszcza w szerszym kontekście całość opowieści, zajmując wobec niej stanowisko intelektualne, wynikające ze zrozumienia i znajomości człowieka i sił rządzących światem[16]. Oto granica rozdzielająca balladowość od mitologizacji. Balladowość oddziela się od ogólniejszej konstrukcji tam, gdzie dany wątek traci swoją indywidualną emocjonalność i magnetyzm, zaczynając ujawniać swe podobieństwo lub filozoficzną tożsamość z całościową wymową dzieła, którą rządzą prawidłowości mitologiczne.

Bohater ballady uwikłany w walkę z większymi siłami dąży do ich przezwyciężenia. Przezwyciężenie tych sił lub dostosowanie się do nich rodzi bardzo rzadki w balladzie optymizm. W omawianym utworze intencjonalne natężenie skierowane jest w stronę poznania i zrozumienia, więc momenty odnalezienia znaczeń i sensu w wydarzeniach, w których

[14] *Podsumowanie* pracy magisterskiej...

[15] Tamże.

[16] Por. Rozdz. I pracy magisterskiej..., s. 16.

bohater bierze udział, można też potraktować zarówno jako taki wariant ballady, jak i jego efekt oddziaływania mitu[17].

Ballada i jej świat przedstawiony mają się tak do mitu i wszystkich konsekwencji jego wpływu, jak relacja mikrokosmosu do makrokosmosu, przy czym ten pierwszy jest cząsteczką tego drugiego, równocześnie stanowiąc jakby jego miniaturę, ostatecznie podlega prawom przez niego wyznaczonym.

Ustawanie „balladowego gniewu" w miarę osiągania przez postać zrozumienia praw rządzących światem, rodzi wniosek o przeznaczeniu ludzkiej egzystencji, które wypełnia się poprzez proces poznania. Poprzez proces osiągania zrozumienia i akceptacji postać balladowa przeistacza się w mitologiczną.

Dla balladowego bohatera zgoda na siebie i swój los staje się równocześnie zgodą na świat.

Postacie *Domu na wzgórzu* zmierzają z ciemności ku światłu, od chaosu do poznania i porządku.

Tak usytuowane są opowiadania, w których bohaterowie często przegrywali zmagania z siłami większymi od nich.

Napełnione mroczną atmosferą strachu i niepewności opowiadania drugiej części zwrócone są twarzą do preambuły, która wydaje się być jasna i prześwietlona słońcem. Tak więc szlak czasowy wiodący od opowiadań „głosu trawy" ku preambule staje się drogą ku świetlistej przyszłości, która wyraża wiarę w człowieczeństwo.

Konceptualna i filozoficzna koegzystencja obydwu części utworu łączy te światy oddzielone przestrzenią historyczną w jedną kulturową i etniczną całość. Zarówno preambuła, jak i opowiadania drugiej części swą ideową i artystyczną tożsamość zawdzięczają wspólnej koncepcji człowieczeństwa. Sama ballada nie zniosłaby natężenia intelektualnego, natomiast wpleciona w szersze uporządkowanie wyznaczone przez mit razem z nim podejmuje tę funkcję. Ballada użyczała mitowi swej poetyckości, atmosfery tajemniczości i magnetycznego piękna, które ten przyobleka w znaczenie.

Zasługą ballady będzie natomiast wprowadzenie pierwiastka lirycznego, epickiego i dramatycznego w kształcie, jaki wyznacza im sam gatunek[18].

Ulirycznienie utworu pociąga za sobą odsłonięcie ludzkiego wnętrza, które przy pomocy charakterystycznych dla liryki środków będzie oddziaływać na odbiorcę, dzięki czemu wartości humanistyczne posiadają oprócz aspektu filozoficznego bezpośredni związek z człowiekiem z krwi i kości.

Dlatego właśnie ballada pełni też funkcję pewnego rodzaju barometru, który kontroluje intelektualny wymiar dzieła, aby nie uniósł się w obszary odległe od człowieczeństwa i aby pozostał w duchowej łączności z psychiką postaci.

Pierwiastek liryczny pozostaje w zgodzie z medytatywnym charakterem świata przedstawionego, którego percepcja to nie tylko balladowe współodczuwanie przyrody i jej reagowanie na stany uczuciowe bohatera, ale również studiowanie zaszyfrowanych znaczeń i dążenie do ich odgadnięcia[19].

---

[17] Por. Rozdz. I pracy magisterskiej..., s. 16.

[18] Rozdz. II pracy magisterskiej...

[19] Tamże.

W utworze panuje pewne natężenie intelektualne i nastawienie na zgłębianie tajemnicy życia. Dlatego właśnie liryka oddając sposób myślenia i pojmowania świata, stara się przekonywująco odtworzyć więź, która spaja człowieka z otoczeniem.

Świat przedstawiony zostaje nasycony znaczeniami, a jego percepcja staje się powolnym procesem docierania do prawdy.

Konstrukcja opisywanej rzeczywistości wzbudza aktywność intelektualną skierowaną na odczytywanie zaszyfrowanych w niej znaczeń[20].

Doniosłość tego procesu i atmosfera uroczystości towarzysząca w postrzeganiu i interpretowaniu wszystkiego, co znajduje się w polu widzenia postaci, uzmysławia odbiorcy fakt „uczestniczenia" w niepowtarzalnym zjawisku życia.

Autor umieszcza symbole w obrazach, których wzajemny związek tworzy spójny system znaczeń i poglądów.

Przedstawienie procesu duchowego życia jako aktywnej, intelektualnej obecności bohatera w świecie przedstawionym, który powoli odkrywa przed nim swoje znaczenia, ma na celu ukazanie wewnętrznej ewolucji postaci, dokonującej się poprzez poznanie.

Takie właśnie ukształtowania narratorskiej percepcji świata przedstawionego usprawiedliwia przeistaczanie się balladowej postaci w mityczną. Taka duchowa przemiana jest przejściem od tajemniczości do wtajemniczenia, ponieważ balladowa postać postrzega rzeczywistość jako materię obcą sobie, rządzoną przez tajemnicze i niesprzyjające jej siły, a poprzez misterium poznania natury świata bohater zgadza się na ustalony porządek rzeczy, doceniając wartość i znaczenie wszystkich wydarzeń, a poprzez nie i samego życia.

Iwan Kozopas w *Domu na wzgórzu* pełni rolę podmiotu literackiego, ponieważ to przede wszystkim jego przeżycia wyznaczają kompozycję utworu z jej brakiem chronologii i ciągłości opowiadania.

To kolejny powód dla istnienia naprzemienności przedstawienia losów poszczególnych bohaterów. Przyglądając się tej skomplikowanej siatce wzajemnych zależności zachodzących w świecie przedstawionym w powieści, zauważamy pewne zrytmizowanie i zharmonizowanie wszystkich wątków.

Zresztą sam Kozopas ogarniając całość życia okolicy, wysławia swój podziw dla harmonii świata. Widząc zgodny rytm ze wszystkim co żyje, odczuwał, że wszystkie ludzkie losy i cały świat jest harmonijną symfonią, w której dźwięczy wszystko, co żyje, układając swe brzmienie w jeden akord.

Tym rytmem Kozopas nazwał miłość wyróżniającą się w wiecznym odradzaniu się życia.

Ideą harmonii jest w tym utworze siła przenikająca człowieka i całe stworzenie, będąca jakąś postacią boskości rozumianej panteistycznie, która przechodzi dalszym, wyższym planem jako środek poznania surowej rzeczywistości[21]. Harmonia ta jednoczy człowieka (mikrokosmos) z makrokosmosem. Do intuicyjnego i intelektualnego zrozumienia tej harmonii każdy bohater dochodzi po swojemu. Dla Kozopasa harmonia we

[20] Por. Rozdz. I pracy magisterskiej...

[21] Tamże.

wszechświecie wyraża się w dialektyce dobra i zła, światła i mroku, słońca i księżyca, i w płynnym przechodzeniu każdej strony w swoje przeciwieństwo. Tę płynność i harmonię z zachwytem dostrzega on w przyrodzie, urzekającej go swym idealnym ładem, który wlewa się w jego serce, uchylając przed nim niedostępny dla innych ezoteryczny świat. Iwan odczuwa głos wieków, które przemawiają do niego poprzez zakopane w ziemi szczątki przodków, bicie jego serca zestrojonego z rytmem przyrody, głos trawy. On sam zostawia po sobie zeszyty, w których pozostawił swój testament. Umiera jak Skoworoda, bez żalu i strachu, w poczuciu spełnienia[22].

Wcześniej wspomnieliśmy o tym, że bohaterowie *Domu na wzgórzu* nie osiągają rozumienia harmonii od razu, często nie mogą sobie znaleźć miejsca, są zbuntowani, co rodzi u nich uczucia negatywne, pogłębiające dysharmonię. Rozumienie świata i swojej roli w nim u wszystkich bohaterów następuje stopniowo. Owo osiąganie głębszego zrozumienia sensu istnienia jest właściwym tematem tego utworu. Do takiego zrozumienia może przyczynić się również mit, zgodnie ze swym przeznaczeniem[23]. Tę drogę wewnętrznego rozwoju, ewolucji w utworach, gdzie występuje poetyka mitu, bardzo trafnie ujął E. Meletiński:

> Рождение гармонии – превращение хаоса в космос – оказывается переходом от тьмы к свету, от воды к суше, от пустоты к веществу, от бесформенного к форменному, от разрушения к созданию[24].

Koncepcja spiralnego ruchu ku górze może być wiernym modelem ewolucji ludzkiej duchowości, w tym literatury, od form folklorystycznych do nowoczesnej literatury, która wychodzi jednak ze swego pierwotnego źródła[25]. Cykliczność przenika również inne elementy świata przedstawionego. Widzimy, że człowiek w utworze jest przedstawiony na tle wiecznej przyrody towarzyszącej rodzeniu się i umieraniu, kwitnięciu i więdnięciu. Przyroda poprzez swe stałe odradzanie się symbolizuje ponadczasowość[26]. Innym aspektem akcentującym uniwersalność utworu jest jego bezczasowość, czyli brak silnego osadzenia w czasie i miejscu rozumianym jako konkretna strona świata. W utworze oczywiście istnieją pewne cezury i informacje o geograficznym usytuowaniu miejsca akcji, ale hipnoza związana z tętnieniem przyrody w rytmach nastawania dnia i nocy oraz opisy krajobrazu, wschodów i zachodów słońca, są tak silne, że czytelnik jest skłonny postrzegać świat przedstawiony jako jakieś miejsce w jakimś tam czasie[27]. Nieokreśloność taka uwydatnia uniwersalność przesłania utworu z jego humanistycznym wydźwiękiem nie związanym z konkretnym czasem ani rzeczywistością. Atmosfera nieogarnionego kosmosu i człowiek włączony w wieczny, nieskończony kołowrót poranka, południa, wieczoru i nocy, sugerują atmosferę prostoty i naiwności, do których zbliża się mit w swej naturze.

---

[22] W. Szewczuk, *Dom na wzgórzu,* Warszawa 1989, s. 215.

[23] Por. Rozdz. I pracy magisterskiej..., s. 6.

[24] Е. Мелетинський, *Міф у романсі XX століття*, „Всесвіт" 1977, № 3, с. 197.

[25] Por. Rozdz. I pracy magisterskiej..., s. 6.

[26] Tamże.

[27] Tamże.

„Mitologia" W. Szewczuka wchodzi w związki i relacje z innymi mitologiami i systemami religijnymi, których elementy lub symbole wykorzystuje dla budowania więzi z czytelnikiem, budując przed nim pewien system znaków, w których ten ostatni powinien odnaleźć właściwy kierunek[28]. W. Szewczuk wydaje się tworzyć własną mitologię, w której znajdują się pewne znaki, które on wykorzystuje jako swe własne toposy, powtarzające się i pełniące funkcję nośnika pewnych znaczeń. Toposy w utworze pełnią kilka funkcji, dzięki nim przedstawiona rzeczywistość zaczyna zyskiwać na znaczeniach ogólnoludzkich, a przedstawiona historia będzie nosiła charakter uniwersalny. Stosowane przez autora toposy nadają logiczną spójność wydarzeniom przedstawionym poprzez to, że rzeczywistość książkowa sama w sobie będzie tworzyła system, który dzięki spotykanym w niej znakom mającym ustalone już znaczenie zyska na przejrzystości.

Znaki te jednak nie posiadają zupełnie ustalonego znaczenia, dzięki czemu autor uzyskuje głęboki podtekst i atmosferę wtajemniczenia. Wiemy przecież, że teksty posługujące się pierwotnie dużą ilością symboli należą najczęściej do różnych religii.

Uroczysty i podniosły styl i jednocześnie prosty język, powolne i niespieszne prowadzenie narracji to również atrybuty religijnych tekstów. Opisywane powoli i z pewną powagą zjawiska życia codziennego sprawiają, że każdy przedmiot nabywa znaczeń alegorycznych.

Nawet jednostkowe wydarzenia i przedmioty wydają się posiadać swoje określone miejsce i funkcję w tym spójnym systemie mitologicznym. Wolne tempo narracji umożliwia poprzez skojarzenia bohaterów nadanie poszczególnym przedmiotom przyporządkowania określonego relacją między konkretną rzeczywistością, przyrodą, a wiecznie żywą mitologiczną prawdą. Wewnętrzna logika świata przedstawionego sprawia wrażenie panteistycznej jedności materii i idei, które są częścią jakiegoś wielkiego rozumu[29]. Wyczulona uwaga narratora odnotowuje najmniejszy ruch lub zmianę, która natychmiast wzbudza intelektualną aktywność czytelnika, przyporządkowującego to wydarzenie do logiki, jaką rządzi się świat przedstawiony.

Podobna sytuacja zachodzi w tekstach religijnych: wydarzenia drobne posiadają swą logikę i liczne związki ze zjawiskami posiadającymi większe znaczenie, a te z kolei łączą się z najogólniejszymi prawidłowościami określającymi relacje człowieka wobec społeczeństwa, świata, kosmosu, historii, wieczności i Boga. Wszystkie uczynki bohaterów, np. *Biblii*, przedstawione są z pozycji zgodności lub niezgodności z prawem bożym. Podobna charakteryzacja i wartościowanie ma miejsce w *Domu na wzgórzu*, z tym, że zamiast np. dziesięciu przykazań pojawiają się tu kryteria zgodności z naturą, przeznaczenia człowieka i jego podleganie odwiecznym prawom rządzącym światem.

Takie określenie *Domu na wzgórzu* wskazuje na autorski zamiar stworzenia dzieła, które w naszej burzliwej rzeczywistości stara się wywalczyć sakralną strefę w życiu człowieka. Powaga i uważność, z jaką autor opisuje codzienne wydarzenia, mają dodać im wagi wydarzeń dokonujących się w życiu człowieka. Ważność wydarzeń w życiu

[28] Rozdz. I pracy magisterskiej..., s. 6.

[29] Por. W. Szewczuk, *Dom na wzgórzu...*, op. cit., s. 179.

człowieka lub „nasza w nich obecność"[30], jak definiuje życie jedna z bohaterek preambuły, wymaga pewnej uwagi i szacunku wobec codzienności, z której składa się nasza egzystencja.

Powieść podejmuje udaną próbę zgłębienia skomplikowanych i wysublimowanych reakcji człowieka, spostrzegającego analogie zachodzące pomiędzy jego życiem a mitologicznymi wyobrażeniami o nim, które zawierają legendy, pieśni i literatura wyrosła z rodzinnego podłoża. Spójność ukształtowania świata przedstawiającego istniejące w obrębie obydwu części dzieła, wynikająca z duchowej jedności filozoficznych poglądów na kondycję ludzką powoduje, że na każdy problem zarysowany w utworze i umieszczony w świecie przedstawionym natychmiast otrzymujemy odpowiedź. Odpowiedź dociera do nas w postaci orzeczenia o tym, czy dane zjawisko jest przychylne dla człowieka czy nie.

Jeśli jakiś element świata przedstawionego przyczynia się do naruszenia harmonii w świecie ludzkiego ducha, to oznacza to, że jest on obcy i nieprzyjazny naturze człowieka.

Taką negatywną ocenę wystawioną przez stworzony przez autora świat zyskuje komunizm[31].

Podobną ocenę zyskuje sobie również moralność chrześcijańska, ze swą kategorycznością w orzekaniu o tym, co dobre lub złe[32].

Świat przedstawiony wydaje się być czułym mechanizmem, reagującym z dużą gwałtownością na każdą próbę wprowadzenia pierwiastka obcego naturze ludzkiej. Tak ukształtowana rzeczywistość pełni rolę drogowskazu, który może każdego doprowadzić właściwą drogą do właściwego celu, choć czasami droga do niego wiedzie przez manowce.

[30] W. Szewczuk, *Dom na wzgórzu*..., op. cit., s. 112.

[31] Por. Rozdz. III pracy magisterskiej...

[32] Tamże.

ЗІ СТУДЕНТСЬКИХ ЗОШИТІВ

Z ZESZYTÓW STUDENCKICH

Agnieszka Baron

Analiza żywotów św. Borysa w literaturze staroukraińskiej XI–XV w.

Początki chrześcijańskiej Rusi Kijowskiej sięgają wieku X, a dokładniej 988 roku, kiedy to książę Włodzimierz przyjął chrzest z Bizancjum. Nowa wiara szybko znalazła potwierdzenie w osobach jego synów – świętych Borysie i Glebie. Za czasów panowania Włodzimierza, również dzięki odrzuceniu pogaństwa, wzrosła potęga Rusi, która stała się państwem silnym militarnie i kulturowo. Jednak po śmierci księcia rozpoczęła się walka o władzę. Wówczas Borys i Gleb zostali z zimną krwią zamordowani przez brata Światopełka.

Co mówią o tym wydarzeniu historycy? Kiedy Włodzimierz umarł, jego ulubiony syn Borys uczestniczył w wyprawie na Pieczyngów. Dowiedziawszy się o tym tragicznym wydarzeniu, postanowił wrócić do Kijowa. Tymczasem najstarszy syn Włodzimierza, Światopełk, obawiając się, że Borys sięgnie po władzę, szybko wysłał do wracającego z wyprawy brata swoich ludzi, aby go zamordowali. Wydarzenie to miało miejsce 24 lipca 1015 roku. Światopełk pozbawił życia także innych pretendentów do ruskiego tronu – swoich braci: Światosława oraz najmłodszego Gleba[1].

Proces kanonizacyjny Borysa i Gleba został zapoczątkowany za sprawą Jarosława Mądrego, kiedy w roku 1020 lub 1026 roku odkryto szczątki książąt, które nie uległy rozkładowi. 20 maja 1072 roku bracia zostali wyniesieni na ołtarze, natomiast 24 lipca (dzień śmierci Borysa) został ustanowiony doraźnym świętem męczenników[2].

Więcej informacji na temat świętych można znaleźć w literaturze Rusi Kijowskiej. Pierwszym utworem, o którym należy wspomnieć, jest latopis *Powieść lat minionych*, napisany na początku XII wieku[3]. W czasach średniowiecza bardzo chętnie sięgano po gatunek kroniki w literaturze świeckiej. Pisarze, oprócz skrzętnego zapisu faktów, mogli

---

[1] М. Грушевський, *Ілюстрована історія України*, Київ 1992.

[2] E. Kołodziej, *Kult św. Borysa i Gleba – jego rozwój w literaturze i sztuce Rusi Kijowskiej*, Kraków 1997, s. 31. (Praca magisterska napisana pod kierunkiem dra hab. W. Mokrego w IFW UJ – Biblioteka IFW UJ). Por. A. Poppe, *Legenda o Borysie i Glebie*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1961, t. III, s. 33.

[3] W. Mokry, *Od Ilariona do Skorowody. Antologia poezji ukraińskiej XI–XVIII w.*, Kraków 1996, s. 15.

комментувати ситуацію політичну в краю ораз вихвалати владику, на якого дворі творили; до їх обов'язків належало також хронологічне упорядкування подій.

В тому напрямі була написана *Повість минулих літ*. В ній, під 6523 (1015) роком, автор описує між іншим смерть Бориса і його брата Гліба.

Літописний образ є значно багатший на факти, ніж той, що подають історики. Згідно з ним Володимир помер 15 липня в Берестові, а його тіло перенесено до церкви Святої Богородиці. Тоді на престол зійшов Святополк, але не знайшов він підтримки в народі, який волів би бачити в Борисі свого володаря. Тим часом Борис повернувся з походу проти печенігів і дуже тужив за батьком. Не дбав про престол, але хотів мати в Святополку одночасно брата і батька. Правда, дружина Володимира пропонувала йому допомогу в усуненні нового володаря, але князь не хотів цього, бо вважав за гріх підняти руку на старшого брата. Тим часом Святополк бачив у Борисі суперника. Борис, передчуваючи наближення смерті, почав молитися. Коли закінчив молитися, наїхали вбивці і вбили його. Тіло молодшого князя було покладене у Вишгороді, в церкві св. Василя[4]. Подібна доля спіткала Гліба.

Автор *Повісті минулих літ* зосередився на описі фактів, які подані були в спосіб стислий і лаконічний[5]. Смерть Бориса має характер окремої оповіді, написаної власним, оригінальним літературним стилем. Можна також помітити точність і виразність мови та живість драматичних фрагментів.

Оповідь про мученицьку смерть князя – це не тільки історичні факти, але також ліричні молитви перед смертю, що відображають думки святого, страх перед смертю, і водночас готовність до неї – і все це для того, щоб виконати заповідь „не вбивай" та заповідь братолюбства. Борис був не тільки князем, який прийняв смерть з рук брата, охопленого хворобливими амбіціями до влади. Молодий чоловік своєю молитвою стає людиною святобливою, тому – як зауважує А. Поппе – всі такого типу ліричні вставки можна назвати „агіографізованою світською оповіддю"[6].

У *Повісті минулих літ* важливий є передусім літописний запис. Літопис з певністю відзначається великою художньою вартістю; автор добре орудує різними подіями. Поряд з точним описом деталей, дат, імен осіб (наприклад, убивців Бориса), користується багатими художніми засобами[7] (наприклад, порівнюючи Гліба з невинним ягнятком). Дозволяє собі також на відступ – в історії про смерть князів з'являються повчання з *Святого Письма* або оповідання про тогочасного візантійського цісаря. Автор має дуже емоційне ставлення до того, про що пише. Не тільки засуджує вбивство князів, але йде далі. Убивців Бориса називає бісами і синами сатани[8].

---

[4] F. Sielicki, *Powieść minionych lat*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969.

[5] *Literatura staroruska*, Antologia, Warszawa 1971, s. 19.

[6] E. Kołodziej, *Kult*..., op. cit. za A. Poppe, *Legenda o Borysie i Glebie*..., op. cit.

[7] W. Jakubowski, R. Łużny, *Literatura staroruska*, op. cit., s. 19.

[8] F. Sielicki, *Powieść minionych lat*..., op. cit.

Historia o zabiciu św. św. Borysa i Gleba z *Powieści lat minionych*, napisana prawdopodobnie w 1040 roku, jest najstarszym zabytkiem, którego tematyka dotyczy pierwszych męczenników, przedstawiając jednocześnie podłoże historyczne wydarzeń z 1015 roku[9].

Kolejnym utworem opisującym wyżej wymienione wydarzenia jest *Płacz Borysa*. Znajduje się on w *Legendzie o Borysie i Glebie* anonimowego twórcy. *Płacz Borysa* został pozbawiony kontekstu historycznego, jest natomiast wewnętrznym monologiem księcia, który dowiaduje się o śmierci ojca, a jednocześnie zdaje sobie sprawę, że na jego życie czyha brat. Płacz był gatunkiem znanym na Rusi, bardzo często sięgano po niego, jako do formy lirycznej (np. *Płacz Bogarodzicy pod krzyżem*). Gatunek ten przedstawia bohatera w trudnej sytuacji życiowej, na rozdrożu. Słowa nie są w stanie wyrazić emocji, a jedynym sposobem wyznania rozpaczy jest własny płacz. Tak ma się rzecz z Borysem. Młody książę dowiedziawszy się o śmierci ojca, jest zrozpaczony; został bowiem pozbawiony tego, co uważał za najcenniejsze w swoim życiu.

(...) Do kogóż się zwrócę,
na kogo spojrzę.
Gdzie spotkam podobne wychowanie
i nauki rozumu twego? (...)[10]

Aby jeszcze bardziej zaakcentować zagubienie, podmiot liryczny posługuje się pytaniami retorycznymi. Borys żałuje, że nie był przy ojcu w ostatnich chwilach jego życia:

(...) Byłbym sam zaniósł twe czyste ciało
Swoimi przybrałbym rękami
i grobowi oddał (...)[11]

Jedyna osoba, która mogłaby być sprzymierzeńcem księcia, to Światopełk, który także stracił ojca. Borys szybko jednak odrzucił tę myśl, dochodząc do wniosku, że brat pragnie jego śmierci, ponieważ chce się pozbyć ewentualnego rywala na drodze do władzy. I chociaż młody książę czuje się rozczarowany, nawet zrozpaczony postawą brata, bez namysłu decyduje się na przyjęcie męczeństwa. Walka ze Światopełkiem to, według niego, podniesienie ręki na starszego brata, a więc działanie przeciw miłości braterskiej oraz ucieczka przed wypełnieniem przykazania „nie zabijaj". Borys nie chce być tchórzem, stara się być pokornym wobec woli Bożej. Nie czuje nienawiści do brata, wręcz przeciwnie, postanawia iść do niego i złożyć swój los w jego ręce:

(...) Oto, pójdę do brata swego i powiem:
Bądź mi ojcem –
jako jesteś starszym bratem moim[12].

---

[9] W. Jakubowski, R. Łużny, *Literatura staroruska*, op. cit., s. 19.
[10] W. Mokry, *Od Ilariona...*, op. cit., s. 122.
[11] Tamże, s. 122.
[12] Tamże, s. 122.

Nie tylko przyjmuje z pokorą śmierć, ale nawet idzie dalej – modli się za brata. Zrozpaczony i zdezorientowany po śmierci ojca Borys postanawia dać piękne świadectwo swojej wierze.

Podmiot liryczny posługuje się językiem metafor (ojciec to „światło mych oczu") oraz językiem biblijnym, cytując *Listy Apostolskie*[13]. Przedstawia przy tym wyidealizowany obraz księcia, który jest obdarzony wyłącznie cnotami chrześcijańskimi, ma nieskalane wnętrze, czyste myśli oraz duszę, jest pełen poświęcenia i niezdolny do grzechu. To prawdziwy święty, ani trochę niepodobny do zwykłych ludzi.

Jakie są podobieństwa wyżej wymienionych utworów? Przede wszystkim prócz podobieństwa tematycznego, jednakowa jest idea *Płaczu Borysa* oraz fragmentu *Powieści lat minionych*. Chodzi oczywiście o to, że Borys, nie podnosząc ręki na starszego brata, choć mógł to zrobić, wypełnił przykazanie miłości braterskiej. Motyw ten pojawia się zawsze, ilekroć Borys cytuje *Pismo Święte*:

> Kto mówi: „Miłuję Boga"
> a brata swego ma w nienawiści – kłamcą jest[14].

Równie ważne jest wypełnienie piątego przykazania Dekalogu – „nie zabijaj". Włodzimierz, decydując się na chrzest Rusi, nie mógł nawet przypuszczać, że to jego synowie staną się pierwszymi, którzy dadzą świadectwo swojej wierze. Przez nich wypełniło się to, o czym później pisał metropolita kijowski Ilarion:

> (...) Nie zabijamy jeden drugiego
> w ofierze diabłom,
> ale Chrystus za nas zabija się
> i dzieli się w ofierze Bogu i Ojcu[15].

Inną rzeczą łączącą oba utwory, jest przedstawienie Borysa jako człowieka bez skazy, chodzącego ideału. Poza tym, ani *Legenda o Borysie i Glebie* ani *Powieść lat minionych* nie przedstawiają dokładnego dzieciństwa księcia. Opowieść zaczyna się dopiero w momencie śmierci Włodzimierza, gdy rozpoczyna się walka o tron.

Co natomiast różni oba zabytki? Przede wszystkim gatunek, czyli sposób przedstawienia historii. *Powieść lat minionych* to latopis, a więc epika, natomiast *Płacz Borysa* to czysta liryka. *Powieść* dotyczy wydarzeń obejmujących cały rok 1015, a więc genezę konfliktu o władzę. *Płacz* skupia się na samych przeżyciach wewnętrznych księcia, jako zagubionego, niepewnego przyszłości człowieka. Latopis, poza lirycznymi wstawkami, analizuje zewnętrzne przyczyny i skutki działań Światopełka oraz śmierci książąt[16].

Oczywiście nie można powiedzieć, że jeden utwór jest lepszy od drugiego. Przeciwnie; oba uzupełniają się i razem stanowią pełną opowieść o św. św. Borysie i Glebie.

---

[13] E. Kołodziej, *Kult św. św. Cyryla i Gleba*..., op. cit.
[14] W. Mokry, *Od Ilariona*..., op. cit., s. 129.
[15] Tamże, s. 116.
[16] W. Jakubowski, R. Łużny, *Literatura staroruska*, op. cit., s. 19.

Kult świętych męczenników obecny jest również dzisiaj. Doskonałym przykładem na to jest kaplica pod wezwaniem św. św. Borysa i Gleba, zaprojektowana przez Jerzego Nowosielskiego, konsekrowana 12 maja 1995 roku w Krakowie.

Ważne jest, żeby pod koniec XX wieku, gdy tak często łamie się przykazanie „nie zabijaj", przypomniane zostały postacie tych, którzy do końca byli wierni wierze chrześcijańskiej[17].

9 czerwca 1997 roku kaplicę odwiedził Jan Paweł II, głowa Kościoła katolickiego[18]. Wizyta ta jeszcze mocniej zaakcentowała potrzebę przypomnienia pierwszych ruskich męczenników. Warto bowiem jeszcze raz uświadomić sobie ideę chrześcijaństwa:

(...) Nie zabijamy jeden drugiego
w ofierze diabłom,
ale Chrystus za nas zabija się
i dzieli się w ofierze Bogu i Ojcu[19].

Bibliografia:

M. Грушевський, *Ілюстрована історія України*, Київ 1992.

W. Jakubowski, R. Łużny, *Literatura staroruska, Antologia*, Warszawa 1971.

E. Kołodziej, *Kult św. św. Borysa i Gleba – jego rozwój w literaturze i sztuce Rusi Kijowskiej*, Kraków 1997. (Praca magisterska napisana pod kierunkiem W. Mokrego w IFW UJ – Biblioteka IFW UJ).

R. Łużny, *Słowo o Bogu i człowieku, myśl religijna Słowian Wschodu doby staroruskiej*, Kraków 1995.

W. Mokry, *Od Ilariona do Skorowody. Antologia poezji ukraińskiej XI–XVIII w.*, Kraków 1996.

F. Sielicki, *Powieść minionych lat*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969.

„Horyzonty Krakowskie" nr 3–4, 1995–1996.

„Horyzonty Krakowskie" nr 5–6, 1997.

Słownik starożytności słowiańskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1961.

[17] „Horyzonty Krakowskie", nr 3–4, 1995–1966.

[18] „Horyzonty Krakowskie", nr 4–5, 1997.

[19] W. Mokry, *Od Ilariona...*, op. cit., s. 116.

Joanna Leśniak

Ogólna charakterystyka stylu *Latopisu Halicko-Wołyńskiego*

Latopisy, odpowiedniki zachodniosłowiańskich roczników i kronik, powstawały w średniowiecznej Rusi. Ich podstawę stanowiły zapiski o aktualnych wydarzeniach, notowane na bieżąco już w dziesiątym wieku[1], którego najdonioślejszym wydarzeniem było przyjęcie chrześcijaństwa przez Włodzimierza Wielkiego. Chrzest Rusi[2] (988 r.) za pośrednictwem Bizancjum, przy pomocy duchownych ochrzczonej wcześniej Bułgarii[3] (866 r.), przyczynił się do rozwoju jej piśmiennictwa, w tym i latopisarstwa[4].

Latopisy powstawały w kancelariach książęcych, przy katedrach biskupich, przede wszystkim zaś w klasztorach. W drugiej połowie XI wieku głównym ośrodkiem latopisarstwa na Rusi był Klasztor Kijowsko-Peczerski, gdzie powstał najstarszy zachowany latopis *Powieść lat minionych*, zredagowany około 1113 r. z wcześniejszych zwodów[5] kronikarskich, będących dziełami różnych autorów, twórców wcześniejszych latopisów lub ich części, opowieści, podań folklorystycznych[6]. *Powieść lat minionych* stała się podstawą dalszego rozwoju ruskiego latopisarstwa, które stanowi podstawowe źródło historyczne nie tylko do dziejów Rusi, ale również do dziejów państwa polskiego[7].

Szczególnie dużym bogactwem wiadomości historycznych odznaczają się, zachowane w Kodeksie Hipackim z początku XV w., dwunastowieczny *Latopis Kijowski* oraz trzynastowieczny *Latopis Halicko-Wołyński*. Ten ostatni, według Bohdana Łepkiego, jest niejako koroną poprzednich. „Odznacza się ona (kronika) umiłowaniem prawdy, bogactwem treści i tak żywem, barwnem i niejednokrotnie poetycznym opowiadaniem (...)"[8], jest jedynym zachowanym utworem literatury Rusi Halicko-Wołyńskiej, która – po ostatecznym upadku znaczenia Kijowa (1240 r., 1299 r.) – dziedziczy jej tradycje kulturalne.

---

[1] Antoni Gąsiorowski, [w:] *Mały słownik kultury dawnych Słowian*, pod red. L. Leciejewicza, Warszawa 1972, s. 205.

[2] W *Powieści lat minionych* wydarzenie to określono: „Stare rzeczy minęły i oto nastają nowe", zob. S. Kozak, *Chrystianizacja Rusi a dziedzictwo cyrylo-metodiańskie*, [w:] *Teologia i kultura duchowa starej Rusi*, red. W. Hryniewicz i J. Gajek, Lublin 1995, s. 105-126.

[3] Tamże.

[4] Jedenastowieczne przekłady kronik bizantyjskich, pośród których największą popularnością cieszyła się *Kronika powszechna* Jana Malalasa (VI w.), stanowiły wzór pisania latopisów dla kronikarzy ruskich. Na znaczenie *Kroniki* Malalasa odnośnie jej wpływu na latopisy ruskie aż do XV w., zwraca uwagę O. Jurewicz, [w:] *Historia literatury bizantyjskiej*, Wrocław 1984, s. 56.

[5] Zwód, czyli wielowarstwowa kompilacja z wielu źródeł, zob. M. Jakubowski, *Piśmiennictwo państwa kijowskiego (XI–XIII w)*, [w:] *Literatura rosyjska*, Warszawa 1970, t. I, s. 56.

[6] Tamże.

[7] Latopisy ruskie stanowiły źródło histeryczne dla W. Kadłubka, J. Długosza. Zob. F. Sielicki, *Najstarsze polsko-ukraińskie stosunki kulturalne w świetle „Latopisu Kijowskiego". Kroniki Kadłubka*, [w:] *Z dziejów stosunków literackich polsko-ukraińskich*, pod red. S. Kozaka i M. Jakóbca, Warszawa 1974.

[8] B. Łepkyj, *Literatura ukraińska*, [w:] *Wielka literatura powszechna*, Lwów 1933, s. 521.

Księstwo Halicko-Wołyńskie (od 1199 r.), wobec ziem Rusi Kijowskiej pozostających pod panowaniem Złotej Ordy, w wieku XIII, dochodzi do potęgi tak pod względem gospodarczym, jak i kulturalnym[9]. Wydarzenia tego okresu są tematem *Latopisu Halicko-Wołyńskiego*, obejmuje on bowiem lata 1201–1292.

Latopis Halicko-Wołyński składa się z dwóch głównych części. Część halicką (po rok 1258) pisał anonimowy autor, prawdopodobnie świeckiego pochodzenia, późniejszą zaś część wołyńską sporządziła osoba duchowna. Autor pierwszej części latopisu (Franciszek Sielicki sugeruje, że mogło być ich więcej) korzystał zapewne z różnych historycznych źródeł – dokumentów, raportów wojskowych, powieści wojennych, opowiadań spisanych bądź relacjonowanych przez uczestników wydarzeń (np. opowiadanie o bitwie nad Kałką w 1225 r.). Do elementów ściśle związanych z wiadomościami historycznymi, kronikarze umiejętnie wplatali fikcję literacką, polityczne, moralizatorskie czy panegiryczne tendencje, odzwierciedlające ich emocjonalne zaangażowanie.

Część halicka rozpoczyna się od pochwały zmarłego (w 1205 r.) księcia Romana Mścisławowicza oraz jego pradziadka Włodzimierza Monomacha. Zabytek ten na tle pozostałych latopisów, pisanych kolejno, według dat rocznych, wyróżnia się przede wszystkim tym, iż został spisany jednorazowo. Niewątpliwie wpłynęło to na odrębność jego stylu, odznaczającego się dużymi walorami literacko-artystycznymi[10]. Charakterystyczny, osobliwy język, jakim scharakteryzowane są obie wymienione postacie, wpływa na poetyckość stylu, podkreślając jednocześnie znaczenie i wielkość księcia Monomacha, będącego wzorem idealnego władcy, którego rządy miały inspirować jego następców: Roman „naśladował bowiem... Monomacha, który wyniszczył złych Izmaelitów (...), przepędził Otroka do Abchazów, za Żelazną Bramę", który „pił złotym hełmem Don" (por. *Słowo o pułku Igora*) i zawładnął całą ziemię połowiecką. W tę pochwałę autor wplata poetycką opowieść na temat miłości do Ojczyzny: „Gdy Otrok nie chciał wracać, ani słuchać go, On dał mu ziele. Tamten powąchawszy je, zapłakał (...) I przyszedł on do ziemi swojej". Już na samym początku opowieści wyraźnie widać rytmizację języka (podobnie w kronikach kijowskich), kiedy autor charakteryzuje postać ks. Romana:

> Одолѣвша всимъ поганьскым языкомъ, уна мудростью ходяща по заповѣдемъ Божимъ: устремил бо ся бяше на поганыя яко и левъ, сердитъ же бысть яко и рысь, и губяше яко и коркодилъ, и прехожаше землю ихъ яко и орелъ, храборъ бѣ яко и туръ...
>
> Zwyciężywszy wszystkie plemiona mądrością rozumu, czyniąc podług przykazań Bożych, rzucił się był na pogan, jako ten lew, srogiż był, jako ten ryś, i niszczył, jako ten krokodyl; i przemierzał ziemię ich, jako ten orzeł, był bowiem chrobry jako ten tur...[11]

Wewnętrznie zrytmizowane są opisy poszczególnych bitew:

---

[9] Zob. W. Serczyk, *Historia Ukrainy*, Warszawa 1979, s. 44.

[10] W XIII w. zmienił się charakter zapisek rocznikarskich; ich autorzy odchodzili przeważnie od suchego rejestrowania wydarzeń na rzecz narracji typowej raczej dla kronik. Zob. J. Wyrozumski, *Historia Polski do roku 1505*, Warszawa 1982, s. 145.

[11] Tłum. W. Mokry, *Od Ilariona do Skworody. Antologia poezji ukraińskiej XI–XVIII w.*, Kraków 1996, s. 169–170.

(...) і як списи заломилися, тріснуло ніби грім, і з обох боків багато падало з коней і вмирало, а інших ранено (...), кидали списам і головнями, ніби блискавка, і каміння, ніби дощ, з неба падало.

obrazy wojsk:

...І стояли озброєні вояки, блищали щити та зброя, ніби сонце; були коні в масках і в покривалах шкіряних, і ходи в бронях, і світилися дуже його полки, бо блищала зброя...

czy portret ks. halickiego Danyły (zawarty w części będącej panegiryczną biografią tegoż księcia):

А сам їхав... руським звичаєм: кінь під ним був ніби диво і сідло з паленого золота, і стріли, й шабля, золотом оздоблені і плащ з грецької багряниці, та обшито його мереживами золотими плоскими, і черевики зеленого сап'яну, шиті золотом...

...Sam Danyło jechał obok króla zwyczajem ruskim: koń był pod nim – cudo, i siodło ze złota palonego, i strzały i szabla zlotem zdobione i płaszcz z purpuru greckiego... a obszyto go mereżką złotą, i trzewiki z safianu zielonego złotem szyte.

Tak zrytmizowane opisy, bogate i jaskrawe obrazy (wielość złota potęguje znaczenie i wielkość księcia Danyły), wywołują silniejsze wrażenie estetyczne. Obok rytmizacji języka, występuje charakterystyczna dla sag skandynawskich forma narracji unaoczniającej, która konkretyzuje i uplastycznia opowiadane zdarzenia, przedstawiając je w czasie teraźniejszym[12]:

Przysłał papież posłów znakomitych (...): „Synu, przyjmij od nas koronę królewską". Przedtem też przysłał ku niemu biskupa (...), mówiąc mu: „Przyjmij koronę królewską", lecz on (Daniel) wówczas nie przyjął był, mówiąc: „Nawała tatarska nie ustaje, ciągle wisi nad nami, więc jakże mogę przyjąć koronę bez pomocy Twojej". Opizo zaś, który przybył z koroną, obiecał, że „otrzymasz pomoc od papieża", jednakże on nie chciał.

Poprzez wprowadzanie do narracji dialogów w formie żywej, artystycznie opracowanej rozmowy, autor osiągnął dramatyzm opisywanej sytuacji. Korzystając z przekazów ustnych, zaczerpniętych z rodzimej tradycji artystycznej, wprowadził do kroniki przysłowia: „один камінь багато горнців розбиває", „не подавивши бджіл, меду не їстимеш"[13], „зло зліше за зло", czy pochodzące z legendy o stepowym zielu piołunowym „jawszan-zilla" przysłowie rozpowszechnione w literaturze ukraińskiej: „Ліпше на своїй землі кістьми лягти, ніж на чужій славному бути" – „Lepiej jest na swojej ziemi kośćmi lec, niźli na cudzej sławnym być"[14].

---

[12] W. Mokry, *Od Ilariona do Skoworody*..., op. cit., s. 22.

[13] W *Kronice* W. Kadłubka pod datą roku 1231 setnik Mikuta mówi na wiecu do ks. Danyły: „Panie, nie pogniótłszy pszczół, miodu się nie je". Zob. F. Sielicki, *Najstarsze polsko-ukraińskie stosunki*..., op. cit., s. 15.

[14] Tłum. F. Sielicki, *Kroniki staroruskie*, Warszawa 1987.

Styl pierwszej części *Latopisu Halicko-Wołyńskiego* cechuje retoryczny, podniosły ton (np. Przemowa Igorowiczów do bojarów przymskich: „Bracia! po co się trapicie? Czyż to nie ci pozabijali ojców waszych i braci waszych? A drudzy majątki wasze rozgrabili, a córki wasze oddali za niewolników waszych! (...) Czyż za nich chcecie życie swe oddać?"), wyszukana i kwiecista frazeologia, malownicze metafory, archaiczne konstrukcje składniowe[15]: „нынѣ же изгнание бысть на них"; „уязвени быша отъ крѣпости ударения копѣйного"; „отъ коньца остроты мечевым и ... перетятѣ бывши". Charakterystyczne dla tejże części latopisu są używane przez autora konstrukcje imiesłowów przymiotnikowych[16]: „не дошедшим", „сосѣдшим", „бившу", „пришедшимъ", „играющимъ", „плавающим" itd., jak również zwroty tautologiczne: „множьство много", „многомь множеством", „ности ностіті", „клятвою клястіся", „одождіть дождь".

Jest to styl książkowy, zapożyczony niejako z utworów literatury przekładowej, z *Biblii* (np. obraz bojara Żyrostowa porównany do Kaina), przede wszystkim zaś z tekstów Jana Malalasa, Jerzego Hamartolosa, *Wojny żydowskiej* Józefa Flawiusza, *Aleksandreidy*. Niekiedy autor buduje opowiadania na cytatach z tych utworów. Opis wojska halickiego przypomina opisy Flawiusza i Hamartolesa, jedno z przemówień ks. Danyły przypomina przemowę Dariusza z *Aleksandreidy*. Opisy bitew podobne są do opisów Flawiusza, co świadczy o ścisłym związku gatunkowym biografii książęcej z opowieścią wojenną. Opisy te cechuje retoryka, „podniosłość i obrazowość języka, jaskrawy sposób charakteryzowania wielu postaci i opisywanych wydarzeń"[17]:

> I rzekł mu (Daniel): Diabeł mówi przez usta wasze; niech Bóg zagrodzi usta twoje, niech nie będzie słyszane słowo twoje!...[18]. (...) I takie znamię było nad tym pułkiem: zleciały się orły i wiele kruków jako wielka chmura z szybującego ptactwa, orły skrzeczały, szybowały na skrzydłach swoich i miotały się w powietrzu, jak nigdy i nigdzie nie bywało...[19]

Znacznie prostszym stylem napisana została część końcowa, obejmująca wydarzenia księstwa wołyńskiego z lat 1251–1292. Nie ma tutaj malowniczych obrazów, nie ma cytatów z literatury przekładowej. Nie znajdziemy tutaj obrazowego i poetyckiego języka, tak charakterystycznego dla latopisu halickiego. Styl zbliżony jest do stylu *Latopisu Kijowskiego*. Autora części wołyńskiej interesują nie tyle wojenne wyprawy i przygody, ile sprawy społeczne, polityczne i kulturalne; poświęcony jest on w znacznej mierze osobie księcia Włodzimierza Wasylkowicza oraz synów ks. Danyły – Mścisława i Lwa.

Styl poszczególnych części latopisu wskazuje na ich autorów. Autor biografii księcia Danyły to osoba świecka, wszechstronnie wykształcona, tzw. kniżnik. Jak sugeruje Dmytro Czyżewski, mógł to być ktoś z kancelarii tegoż księcia, zapewne Wołynianin, nie zaś

---

[15] *Literatura rosyjska*, Warszawa 1970, t. 1, s. 82.

[16] Д. Чижевський, *Історія української літератури. Від початків до доби реалізму*, Тернопіль 1994, s. 168.

[17] Tamże, s. 172.

[18] W. Mokry, *Od Ilariona do Skoworody*..., op. cit., s. 44.

[19] Tłum. F. Sielicki, *Kroniki staroruskie*..., op. cit., s. 240.

Haliczanin, ponieważ tych ostatnich nazywa „bezbożnymi". Natomiast w części końcowej, wołyńskiej, często występują elementy ideologii kościelnej, co z kolei może wskazywać na duchowe pochodzenie jej autora.

Latopis Halicko-Wołyński posłużył w znacznym stopniu za wzór, szczególnie w zakresie stylu, do napisanego na przełomie XIII–XIV wieku *Żywota Aleksandra Newskiego* (opisy wojen, wyglądu wojowników). Przede wszystkim jednak posłużył jako bogate źródło historyczne, w tym dotyczące także Polski, dzięki czemu kronikarze polscy, m.in. Jan Długosz, Adam Naruszewicz, korzystali z niego w swoich pracach. Wiadomości latopisów zachowanych w Kodeksie Hipackim kompilowano w sporządzonym przy końcu XV wieku w Smoleńsku *Latopisie Radziwiłłowskim*, a także w szesnastowiecznym *Latopisie Chlebnikowskim* oraz siedemnastowiecznym *Latopisie Hustyńskim*.

Bibliografia:

Д. Чижевський, *Історія української літератури. Від початків до доби реалізму*, Тернопіль 1994.

A. Gąsiorowski, *Mały słownik kultury dawnych Słowian*, pod red. L. Leciejewicza, Warszawa 1972.

O. Jurewicz, *Historia literatury bizantyjskiej*, Wrocław 1984.

S. Kozak, *Chrystianizacja Rusi a dziedzictwo cyrylo-metodiańskie*, [w:] *Teologia i kultura duchowa starej Rusi*, red. W. Hryniewicz i J. Gajek, Lublin 1995.

Literatura rosyjska, Warszawa 1970.

B. Łepkyj, *Wielka literatura powszechna*, Lwów 1933.

W. Mokry, *Od Ilariona do Skoworody. Antologia poezji ukraińskiej XI–XVIII w.*, Kraków 1996.

W. Serczyk, *Historia Ukrainy*, Warszawa 1979.

F. Sielicki, *Kroniki staroruskie*, Warszawa 1987.

F. Sielicki, *Najstarsze polsko-ukraińskie stosunki kulturalne w świetle „Latopisu Kijowskiego". Kroniki Kadłubka*, [w:] *Z dziejów stosunków literackich polsko-ukraińskich*, pod red. S. Kozaka i M. Jakóbca, Warszawa 1974.

J. Wyrozumski, *Historia Polski do roku 1505*, Warszawa 1982.

J. Wyrozumski, *Kazimierz Wielki*, Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982.

Anna Bileńki

Hryhorij Skoworoda – poeta i filozof

Poznanie struktury materii i praw rządzących światem oraz boskiej natury było jednym z głównych celów pisarza ukraińskiego baroku – Hryhorija Skoworody. Szukając w *Biblii* sposobu na życie i poznanie świata i Boga, budował wytrwale własną filozofię, dzięki której starał się wyjaśnić budowę i funkcjonowanie świata, materii, Boga. Ten przede wszystkim filozof, a dopiero później pisarz i poeta, korzystając z dorobku poprzednich epok stworzył imponującą liczbę utworów, w których prezentuje owoce swoich życiowych doświadczeń i filozoficznych przemyśleń.

Hryhorij Sawicz Skoworoda urodził się 22 XI (3 XII) 1722 roku w kozackiej rodzinie, we wsi Czernuchy. Studiował w akademii Kijowsko-Mohylańskiej, w klasie teologicznej. Mimo uzyskania gruntownego wykształcenia filologiczno-humanistycznego i filozoficzno-teologicznego, nie przyjął święceń. Wielokrotnie przebywał za granicą, m.in. jako członek chóru dworskiego w Petersburgu, był na Węgrzech i w Austrii. Uczył w kolegium w Perejasławiu i Charkowie. Ze względu na liczne konflikty z władzami duchownymi i świeckimi zrezygnował z posady nauczyciela i został wędrownym filozofem. Zgłębiał wówczas hebrajskie wydanie *Biblii* i tworzył podstawy swojej filozofii. Zmarł w 1794 roku, pozostawiając po sobie ogromną spuściznę literacką[1].

Do Skoworody należy podejść przede wszystkim jako do filozofa. Kształtując swój system filozoficzny, czerpał z doświadczeń minionych stuleci, wybierając to, co według niego było najlepsze. Taka selekcja pozwoliła mu stworzyć dość uniwersalny system filozoficzny (co więcej nie poprzestał na formułowaniu teorii, ale wdrażał je w codzienność, żyjąc zgodnie z własnymi postulatami). Wzorował się m.in. na Epikurze[2], Sokratesie[3], Filonie, Plutarchu, czerpał również z presokratyków, podobnie jak oni, szukając „słów pod pokrywą słowa" (słowo nie ma ustalonego znaczenia – mnogość znaczeń). Szukając też inspiracji u Platona, twierdził, że „starzy mędrcy obrazowali swoje myśli obrazami jak słowami" (Platon – „mit jaskini"). Skoworoda wspomagał się także osiągnięciami filozofii średniowiecznej (np. św. Augustyn). Jednak podstawę do jego przemyśleń bez wątpienia stanowi *Biblia*, a filozofia antyczna czy inne nurty myślowe są bardziej uzupełnieniem czy potwierdzeniem wniosków, jakie wysuwał Skoworoda z lektury *Pisma*, ponieważ „religia była dla niego filozofią, a filozofia religią".

Dodatkowy wpływ na twórczość Skoworody ma również rodzima tradycja kulturowa i jego doświadczenia życiowe, np. praktyka społeczna. Choć z jednej strony był

---

[1] R. Łużny, *Grzegorz Skoworoda (1722–1794) i jego biblijne fascynacje*, [w:] *Biblia w literaturze i folklorze narodów wschodniosłowiańskich*, red. R Łużny, D. Piwowarska, Kraków 1998, s. 121–137.

[2] Skoworoda podaje Epikura (341–270 p.n.e.) jako przykład człowieka, który prowadził prawdziwie filozoficzne życie, w które praktycznie wcielał swe poglądy.

[3] G. Reale, *Historia filozofii starożytnej*, Lublin 1994, t. II, s. 350–361.

antyklerykałem, to z drugiej mocno wierzył w Boga, któremu „oddał się cały" i tworzył nowy prąd filozofii religii.

W jego traktatach, dialogach, bajkach czy pieśniach przeważa problematyka dotycząca Boga, człowieka i jego etyki, świata i *Biblii*. Jednak podejście Skoworody do kwestii świata, materii czy Boga najlepiej odzwierciedla jego filozofia oraz źródła, z których czerpał, budując swą metodę patrzenia na życie, *Biblię* i otoczenie człowieka.

Świat Skoworody nierozerwalnie łączy się z Bogiem i materią – teoria o współistnieniu trzech światów. Oprócz mikro- i makrokosmosu Skoworoda wyróżnia jeszcze świat symboliczny, czyli *Biblię*. Przy czym każdy z tych światów ma dwoistą naturę – widzialną i niewidzialną. Widzialną, namacalną częścią makrokosmosu jest wszechświat, zaś jego częścią niedostrzegalną Bóg, lecz jest to jedność stworzona z dwóch części, których nie można ani mieszać, ani rozdzielać. Skoworoda znajduje oparcie dla tej koncepcji w chrześcijańskiej teorii Cerkwi, która wspomina o stosunkach dwóch natur u Jezusa – boskiej i ludzkiej.

Na drugim miejscu poeta stawia mikrokosmos, czyli człowieka, którego niewidzialną naturą jest duch. Człowiek nierozerwalnie jest złączony z Bogiem. Aby dojść do takiego stanu, jednostka ludzka powinna dążyć do samopoznania, które będąc konsekwencją samooczyszczenia sprawi, że człowiek odda się Bogu („duchowy człowiek", hezychazm). Samooczyszczenie ma polegać na wyzwoleniu się od namiętności i słabości, czyli zniszczeniu woli (w sensie – pragnień, pożądania), która prowadzi do grzechu. Jeśli człowiek będzie pokorny w ocenie samego siebie, co jest niezbędne w drodze do Boga, tzn. będzie naśladował Chrystusa i poniżał cielesny aspekt swej natury, to dotrze do istoty człowieczeństwa – „niebiańskiego aspektu".

Skoworoda zawarł tę myśl w jednym z wierszy, który stanowi swoiste podsumowanie przemyśleń poety – naśladowanie Syna Bożego, a tym samym poznawanie samego siebie ma nastąpić nie przez samo przyjęcie, że człowiek jest stworzony na podobieństwo Boże. Istota ludzka powinna przyswoić sobie Ducha Chrystusa, co ułatwi jej drogę do Jego naśladowania: „Ciało przyjąłeś, a czemuż odtrącasz duszę Chrystusa?"

Jeśli człowiek dokona właściwego wyboru, wówczas uzyska możliwość zobaczenia swojego wnętrza, dotarcia do prawdy – „Nowy wzrok zdobądź, byś nowe zobaczył sprawy Boże". Szukanie prawdy zawartej w *Biblii* ma pomóc człowiekowi pojąć jego dwoistą naturę:

W usta całujesz, lecz nie chcesz przyjąć Jego nauki
A któż może pojednać dwie przeciwstawne natury?

Dopiero pogodzenie ciała i ducha poprowadzi jednostkę ludzką do wolności[4].

Na próżno spożywa Ciało, kto się we własne wcielił
I ruszyć nie zamierza w dalszą drogę – do Ducha
Ciała Chrystusa dotknąć może tłum obojętny,
Niezdolny jednak Bożej zakosztować istoty,

[4] Por. W. Mokry, *Hryhorija Skorowody rozumienie Chrystusa jako idealnego – „prawdziwego człowieka"*, [w:] *Słowianie Wschodni. Duchowość. Mentalność. Kultura*. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Ryszardowi Łużnemu w siedemdziesięciolecie urodzin, Kraków 1997.

Jest bowiem ciało znikome, jest też duchowe ciało.
Z pierwszego nie masz pożytku, drugie przynosi zbawienie.
Pierwsze dopomóc bezsilne, gdy poprzestaniesz na nim,
Dopiero gdy je przekroczysz, rozeznanie przyjść może.

(...) Póki śmierć znikomego ciała nie zabierze,
To w zamian nie otrzymasz nowego, duchowego.
Porzuć starego człowieka, który cię uczy inaczej,
Nowy wzrok zdobądź, byś nowe zobaczył sprawy Boże.
Ciało przyjąłeś, a czemuż odtrącasz duszę Chrystusa?

(...) Chrystus ubóstwa – ty strojów, łoża zażywasz i jadła,
Czym cię pokrzepić może Najświętsze Jego Ciało?
Chrystus bez skazy, jam ślepiec wpatrzony w twarz nierządnicy –
Czym może mi dopomóc Najświętsze Jego Ciało?
Przyjmij najmilszy wraz z Ciałem Chrystusowego Ducha,
Wtedy to będziesz z duchem za jedno z Panem twoim[5].

Даремно вкушає Плоті, той, хто втілений у плоть
І не думає йти далі, – до Духа.
Нечестива чернь може торкнутись Тіла Христового,
Але почерпнути смислу Божого вона не може,
Бо є тіло тлінне, але є й тіло духовне:
Перше не дає користі, друге приносить порятунок
Перше не допомагає, якщо ти ним обмежуєшся,
Коли ж не обмежуєшся, – помагає дійти до розуму.

(...) Якщо тлінне тіло не буде взяте у тебе смертю,
то ти не матимеш і нового, духовного.
Залиши стару людину з її другим вченням
Прийми нові погляди і нові діла Божі.
Навіщо ж приймаєш Тіло Христове, коли відкидаєш Його душу?

(...) Христос – простота, ти ж розкошуєш в одязі, житлі й їжі.
Чим же допоможе Тобі святе Тіло?
Христос – непорочність, я ж вдивляюсь в лице блудниці.
Чим же допоможе мені Святе Тіло?
Прийми, найдорожчий, разом з Тілом
Дух Христа, і тоді ти будеш один дух з Господом.

Stąd wynika używany przez Skorodę podział na człowieka wewnętrznego i zewnętrznego. Jednostka oddana dobrowolnie Stwórcy ujednolici własne rozumienie wolności z wolą Boga i dojdzie do stadium najmniej ograniczającej ją podległości[6].

Według Skorody każdy człowiek jest „міра речей", jeśli „wymierzy siebie", będzie mógł „mierzyć" inne rzeczy i stanie się miejscem dla Boga, powinien być sam dla

[5] W. Mokry, *Od Ilariona do Skworody. Antologia poezji ukraińskiej XI–XVIII w.*, Kraków 1996, s. 349.

[6] W. Mokry, *Idea wolności w rozumieniu Hryhorija Skworody i Tarasa Szewczenki*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, seria IX, Warszawa 1998, s. 217–223.

siebie źródłem poznania tajemnicy i sensu świata. Człowiek tworzy własny byt dzięki możliwości wyboru między dobrem i złem. Duchowy, wewnętrzny człowiek jest uwolniony od świata materialnego, a kierując się „czystym sercem", zbliża się do Boga (według Skoworody serce jest duchową substancją, podstawą bytu, źródłem siły życiowej człowieka, ale pod warunkiem, że jest stworzone przez Boga)[7]. Jednostka wyzwolona od wszelkich, krępujących ją zależności świata zewnętrznego, co można osiągnąć tylko tam, gdzie nie zatracono porządku wartości najwyższych (norm etycznych szukał Skoworoda w *Biblii* i u Kozaków – najlepiej obrazuje to wiersz *De Libertate*), stanie się wolna.

Śmierć ma być dla człowieka przejściem w nowe życie, wolne od problemów świata materialnego, a co się z tym łączy – pokus i grzechu, których do tej pory dostarczało mu jego ciało:

> Ukrzyżuj moje ciało, przygwóźdź go do krzyża. Niechaj będę z zewnątrz nie cały, ale w środku zmartwychwstanę. Niechaj usycha moja zewnętrzność, by mógł rozkwitać środek – a to jest śmierć żywotna[8].

Przyroda dla człowieka ma być źródłem mądrości. Podążając za jej rytmem, zbliży się do Boga i będzie mu łatwiej dążyć do samopoznania (bo człowiek, który się nie pozna, nie może być szczęśliwy).

Odrębną kwestią pozostaje świat *Biblii*. To także ma być droga do poznania Boga, lecz i ona ma podwójną naturę. Pod zewnętrzną warstwą kryje się wnętrze – treść, którą człowiek powinien odnaleźć za pomocą symbolicznej interpretacji. Poznanie symbolicznych znaczeń, jakie niesie w sobie ta księga, było jednym z naczelnych religijnych i etycznych celów, jakie stawiał przed sobą Skoworoda. Uważał, że bez zgłębienia tych treści, człowiek nie odnajdzie szlaku do Boga. Hryhorij Skoworoda obok teologicznego aspektu *Biblii* widzi jej aspekt filozoficzny, w którym ukryty jest sens istnienia jednostki ludzkiej na ziemi, czyli powrót do źródła bytu. Według niego charakter życia ludzkiego zależy od tego, czy człowiek dojrzy tę drugą stronę *Biblii*:

> Біблія – це шлях до пізнання Бога, але вона має подвійний характер, бо під зовнішньою оболонкою ховається глибший, внутрішній сенс, який людина повинна відшукати та збагнути, і тоді вона зрозуміє Бога[9].

Tak więc teologiczna strona *Pisma* jest tylko „obrazem", „cieniem", za którym kryje się wielość znaczeń („pod pokrywą obrazu")[10].

Skoworoda przedstawia *Biblię* jako świat idealny, który wyraża stronę duchową (niematerialną) natury ludzkiej i na tej podstawie tworzy obrazy „nowego świata", „ludu bożego", „państwa miłości", które miałyby się opierać na normach etycznych zaczerpniętych ze *Starego* i *Nowego Testamentu*.

---

[7] В. С. Горський, *Історія української філософії*, Київ 1997, с. 92-103.

[8] W. Mokry, *Idea wolności w rozumieniu...*, op. cit.

[9] І. Валявко, *Філософія Григорія Сковороди в осмисленні Дмитра Чижевського*, Київ 1996, с. 14.

[10] Д. Чижевський, *Нариси з історії філософії на Україні*, Нью-Йорк 1991, с. 39-14.

Materia w rozumieniu Skoworody jest niczym lub pustką, która nie ma w sobie żadnych wewnętrznych sił, a której Bóg nadaje ruch, formę i życie, jednak materia nie jest Bogiem a Bóg materią, lecz Bóg poza nią i w niej przebywa (panteizm – Bóg jest wszystkim i we wszystkim):

> Всі три світи складаються із двох сутностей, які одне становлять, називаних матерія і форма. Ці форми у Платона називаються ідеї, тобто видіння, види, образи. (...) У великому і у малому світі речовинний вид дає знати про сховані під ним форму чи вічні образи. (...) Бо і в цьому світі матерія і форма, тобто плоть і дух, видимість і істина, смерть і життя[11].

Podsumowując taki sposób widzenia świata, należy wspomnieć o symbolach, których używał poeta, gdy poruszał te kwestie.

W środku systemu poeta stawiał ziarno i koło, które należy utożsamiać z wiecznością materii i zmiennością przyrody, które funkcjonuje tworząc obieg zamknięty (wąż Uroboros – wąż trzymający swój ogon w paszczy): „nieskończony początek i koniec bez początku, zaczynając kończy, kończąc zaczyna". Koło, czyli prawdziwy byt, to mikrokosmos, a ziarno krążąc wokół koła, stanowi cząstkę zmienną tego układu.

Boga Skoworoda pojmuje jako najwyższą istotę, która nie ma właściwego dla siebie imienia. Bóg także ma dwoistą naturę. Jest duchem – rozumem świata i Synem, czyli Mądrością – Bóg w ucieleśnionej, namacalnej postaci[12] (poglądy Skoworody w kwestii pojmowania Boga nie zawsze zgadzały się z założeniami Cerkwi, co prowadziło do wielu konfliktów).

W utworach Skoworody można znaleźć koncepcję świata jako maszyny, gdzie Bóg – Twórca występuje w roli mechanika, często bywa też matematykiem czy geometrą. Obecność Boga na ziemi poeta potwierdza rozmaitymi symbolami: słońce, ogień, źródło, koło, sfera, centrum, skała, kamień – są to jednak określenia dość stare i często używane przez innych filozofów. Bóg jest też Przyrodą lub Naturą[13], może być także Miłością, bo *Любов* jest przyczyną uczuć, przeżyć, jakich doznaje człowiek w procesie samopoznania: „Бог у плоті і плоть у Бозі, але не плоть Богом, ані Бог плоттю"[14]. Bóg pokazuje człowiekowi jak żyć, jest dobrym ojcem, który dba o swoje dzieci, jeśli tylko one tego pragną:

> Розплющ же око віри й побачиш у собі також силу Божу і закон Божий, вислів Божий, слово Боже, царство Боже і владу Божу, таємну, невидиму, а пізнавши сина, пізнаєш і батька його[15].

---

[11] І. Валявко, *Філософія Григорія Сковороди...*, op. cit., c. 16.

[12] Uroboros – wąż trzymający własny ogon w paszczy.

[13] Takie rozumienie można porównać z filozofią Spinozy, który twierdził, że Bóg ma nieskończenie wiele atrybutów, ale my znamy tylko dwa – myślenie i rozciągłość. Przyroda jest modusem (przypadłość, cecha zmienna) w zakresie atrybutu rozciągłości (chodzi o to, co niezmienne np. cykl pór roku). Bóg zawiera w sobie przyrodę. Por. F. Copleston, *Historia filozofii*, Warszawa 1995, t. IV, s. 212–228.

[14] Г. Сковорода, *Твори*, Київ 1996.

[15] Г. Сковорода, *Наркіс. Розмова про те: Пізнай себе. Фрагмент*, [в:] *Твори*, Київ 1996.

Podsumowując zapatrywania Hryhorija Skoworody na trzy tak istotne kwestie, jak świat, materia i Bóg, łatwo dojść do wniosku, że ten barokowy myśliciel stworzył syntezę wielu poglądów filozoficznych, korzystając zarówno z filozofii antycznej jak i chrześcijańskiej, ale wybierając z nich to, co według niego było najwartościowsze (oczywiście z tą problematyką ściśle i nierozerwalnie łączy się nietypowa i oryginalna symbolika).

Ważne jest również to, że Skoworoda żył zgodnie ze swoimi poglądami, więc nie było to „rzucanie słów na wiatr".

Rozpatrując rozmaite zagadnienia dotyczące życia, natury ludzkiej czy religii, stworzył dzieła, poruszające szeroką gamę tematów. Jego twórczość bez wątpienia jest ewenementem w barokowej literaturze ukraińskiej i w literaturze w ogóle. Spuścizna Skoworody wywarła i nadal wywiera ogromny wpływ na filozofię i literaturę ukraińską, stanowiąc obiekt i inspirację badań dla wielu naukowców.

Bibliografia:

Д. Чижевський, *Нариси з історії філософії на Україні*, Нью-Йорк 1991.

В. С. Горський, *Історія української філософії*, Київ 1997.

F. Copleston, *Historia filozofii*, Warszawa 1995.

R. Łużny, *Grzegorz Skoworoda (1722–1794) i jego biblijne fascynacje*, [w:] *Biblia w literaturze i folklorze narodów wschodniosłowiańskich*, red. R. Łużny, D. Piwowarska, Kraków 1998.

R. Łużny, *Grzegorz Skoworoda, czyli sacrum w literaturze Ukraińców*, „Znak", rok XXXVII, nr 367 (6) VI, 1985.

R. Łużny, *Teodycea Hryhorija Skoworody na tle słowiańskiej myśli religijnej okresu oświecenia*, [w:] *Studia slavica in honorem Viri Doctissimi Olexa Horbatsch*, verlag Otto Sagner, München 1983.

W. Mokry, *Akademia Kijowsko-Mohylańska*, „Krakowskie Zeszyty Ukrainoznawcze", Kraków 1992–1993, t. I–II.

W. Mokry, *Hryhorija Skorowody rozumienie Chrystusa jako idealnego – „prawdziwego człowieka"*, [w:] *Słowianie Wschodni. Duchowość. Mentalność. Kultura*. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Ryszardowi Łużnemu w siedemdziesięciolecie urodzin, Kraków 1997.

W. Mokry, *Idea wolności w rozumieniu Hryhorija Skoworody i Tarasa Szewczenki*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, seria IX, Warszawa 1998.

W. Mokry, *Od Ilariona do Skoworody. Antologia poezji ukraińskiej XI–XVIII w.*, Kraków 1996.

W. Mokry, *Sacrum i etos w utworach ukraińskich XVIII w.*, „Tygodnik Powszechny" nr 35 (1940), z 31 VIII 1986.

G. Reale, *Historia filozofii starożytnej*, Lublin 1994, t. II.

Г. Сковорода, *Образ мислителя*, Київ 1997.

Г. Сковорода, *Твори*, Київ 1996.

Г. Сковорода, *Вірші, пісні, діалоги, трактати, притчі, прозові переклади, листи*, Київ 1983.

І. Валявко, *Філософія Григорія Сковороди в осмисленні Дмитра Чижевського*, Київ 1996.

М. Возняк, *Історія української літератури*, Львів 1995.

Joanna Leśniak

Ogród pieśni nabożnych Hryhorija Skoworody

Twórczość Hryhorija Sawycza Skoworody (1722–1794), przypadająca na okres baroku, stanowi wyjątkowe zjawisko w historii literatury ukraińskiej. Świadczy o tym zarówno bogaty dorobek piśmienniczy, którego treść i forma nierzadko wykraczają poza normy przypisane tejże epoce, jak i trudny do przecenienia wpływ dzieła tego pisarza-myśliciela na twórczość poetów pokoleń następnych, aż po czasy nam współczesne (I. Kotlarewski, T. Szewczenko, I. Franko, P. Tyczyna, M. Rylski, I. Dracz i inni). Ponadto, zgodny z głoszonymi poglądami sposób życia Skoworody, który podczas 25-letniej wędrówki po Lewobrzeżnej Ukrainie głosił swoje zasady życiowe i normy etyczne, świadczy o jego niepowtarzalności i wyjątkowości na tle innych pisarzy.

Mówiąc o twórczości poetyckiej Skoworody, nie sposób pominąć faktu, iż był on również – a może przede wszystkim – filozofem. Wykształcenie, jakie otrzymał studiując (z przerwami) w Akademii Kijowsko-Mohylańskiej w latach 1734–1753[1], dało mu szczególne predyspozycje do tego, „by myśleć i pisać o sprawach z pogranicza literatury i filozofii, nauki i religii, sztuki i teologii"[2]. Jako wykładowca poetyki w kolegiach, a następnie w domach prywatnych, poprzez swoje wolnomyślicielskie poglądy[3] często musiał rezygnować z tych posad, ponieważ – jako potomek ukraińskich Kozaków – nade wszystko cenił swobodę ducha i wolę do wolności, co w pewnym sensie udało mu się, o czym świadczą słowa będące jego życiową maksymą: „Świat łowił mnie, ale nie pojmał", umieszczone – zgodnie z prośbą poety – na jego nagrobku.

W swoim dorobku piśmienniczym, poza licznymi utworami o charakterze poetyckim, pozostawił wiele pism filozoficzno-moralizatorskich. Był także twórcą systemu filozoficznego, którego podstawę stanowią współistniejące ze sobą światy – makrokosmos wszechświata, mikrokosmos człowieka oraz symboliczny świat *Biblii*, zaś do dyspozycji każdego z nich należą dwa atrybuty (natury): widzialny i duchowy.

Twórczość literacka H. Skoworody oparta jest na etyce chrześcijańskiej, której podstawę stanowi *Bibilia*, będąca również źródłem inspiracji do napisania trzydziestu utworów poetyckich pt.: *Сад божественныхъ пѣснѣй*. Cykl ten stanowi o wyjątkowej wartości utworów w nim zawartych, zarówno *ze* względu na walory artystyczne jak i poznawcze, część z nich bowiem odzwierciedla duchowy stan poety w czasie formowania się podstaw oraz ewolucji jego światopoglądu. *Pieśni nabożne*, które „w zasiewie *Pisma Świętego* wykiełkowały i wyrósłszy owoc przyniosły"[4], powstawały w prze-

[1] Г. Сковорода, *Вірші. Пісні. Байки. Діалоги. Трактати. Прозові переклади. Листи*, під ред. В. І. Шинкарука, Київ 1983, с. 10–15.

[2] R. Łużny, *Grzegorz Skoworoda, czyli sacrum w literaturze Ukraińców*, „Znak", rok XXXVII, nr 367 (6), czerwiec 1985, s. 71.

[3] Należy pamiętać, iż działalność Skoworody przypada na lata znacznego ograniczenia swobód Ukraińców przez kolejne caryce. Zob. szerz.: Д. Дорошенко, *Нарис історії України*, Київ 1991, с. 151–189, т. II.

[4] Tak brzmi pełny tytuł zbioru poetyckiego Skoworody.

ciągu 30 lat[5]. Pierwsze z nich Skoworoda napisał jeszcze we wsi Kowreje, gdzie – jako pedagog – przebywał w domu bogatego szlachcica. Tutaj właściwie rozpoczęła się jego twórczość literacka[6].

Powstające w tak długim okresie utwory, zebrane później w całość, są zatem artystycznym zapisem refleksji, przeżyć wewnętrznych, doznań czy doświadczeń pisarza na różnym etapie jego życia. Pieśni z lat 1757–1758 odzwierciedlają dwa rodzaje nastrojów poety-myśliciela. Zobrazowane są tutaj przede wszystkim motywy duchowego zaniepokojenia poety przed obraniem właściwego kierunku drogi życiowej i związaną z tym odpowiedzialnością. Tu rozpoczyna się duchowy dramat człowieka, który nie może odnaleźć godnego miejsca w świecie (Pieśń 1). Inne, optymistyczne nastroje w poezji z tego okresu, związane są ze zwycięstwem nad grzechem (Pieśń 5), zaś pieśni powstałe później mają bardziej moralistyczny charakter.

A zatem *Pieśni* Skoworody powstałe wskutek refleksji myślowej, ukazywania stanów psychicznych czy uczuciowych podmiotu lirycznego, są jakby monologiem poety, rozpisanym na 30 części. Prowadząc ustawiczny dialog wewnętrzny z samym sobą, ze swoim rozumem, wolą, sercem i sumieniem, wreszcie z samym Chrystusem – uosobieniem idealnego, „prawdziwego człowieka"[7], poeta podejmuje uniwersalne tematy dotyczące sensu życia, śmierci, przemijającego czasu, wolności. Jednak każdy samodzielny wiersz: – „odcinek", noszący toż samo tytułowe określenie „pieśń" oraz kolejny numer porządkowy, jest utworem oryginalnym także pod względem formy. Każdy z nich bowiem realizuje inny schemat rytmiczno-wersyfikacyjny wiersza sylabicznego na etapie jego przeobrażania się w wiersz sylabiczny, którego apogeum przypadnie na wiek XIX[8]. *Pieśni* Skoworody odznaczają się bogatą składnią i wyszukaną strukturą. Użyte w nich różnoskładniowe wersy, oryginalne, często wewnętrzne rymy [Душа моя есть верба, а ты еси ей вода. Питай мене в сей водѣ, утѣшь мене в сей бѣдѣ...] nierzadko obecna klauzula męska (np. w *Pieśni* 10 występują tylko rymy męskie, np. права – голова, любов – каков), aliteracja, bogata i różnorodna, wręcz nowatorska technika wierszowania – wszystko to przyczyniło się do wzbogacenia obrazowość i wyrazistości wiersza ukraińskiego.

Czerpiąc wątki tematyczne bezpośrednio z *Pisma Świętego*, poeta niejako we wstępie do danej pieśni, każdorazowo przytacza odpowiedni cytat – motto. Najczęściej odnosi się do tekstów prorockich i poetyckich *Księgi*, a więc i do *Psałterza*[9]. Te bezpośrednie cytaty i przywoływania miejsc biblijnych, będące epigrafami poszczególnych utwo-

---

[5] Pierwsza pieśń nosi datę: 1757, ostatnia zaś: 1785.

[6] Г. Сковорода, *Вірші*..., op. cit.

[7] Zob. szerz.: W. Mokry, *Hryhorija Skorowody rozumienie Chrystusa jako idealnego – „prawdziwego człowieka"*, [w:] *Słowianie Wschodni. Duchowość. Mentalność. Kultura*. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Ryszardowi Łużnemu w siedemdziesięciolecie urodzin, pod. red. A. Raźny, D. Piwowarskiej, Kraków 1997, s. 55-61.

[8] Por. R. Łużny, *Grzegorz Skoworoda (1722–1794) i jego biblijne fascynacje*, [w:] *Biblia w literaturze i folklorze narodów wschodniosłowiańskich*, pod red. R. Łużnego, D. Piwowarskiej, Kraków 1988, s. 127.

[9] Jak pisze R. Łużny: „(...) w poszczególnych utworach (...) znajdujemy podsunięte przez lekturę biblijną realia personalne czy faktograficzno-historyczne albo szczegóły onomastyczne i toponi-

rów, dostarczają bezpośredniego impulsu do rozważań teologicznych czy konstatowania prawd moralnych. Pojawiają się tutaj przytoczenia z *Psałterza* (Pieśń 1) i *Proroctwa Izajasza* (Pieśń 5, 8) oraz *Mądrości Syracha-Eklezjastyka* (Pieśń 10, 12), z *Pieśni nad Pieśniami* (Pieśń 15) i *Proroctwa Zachariasza* oraz *Habakuka* (Pieśń 8 i 14), cytaty z *Mądrości Syracha* oraz *Księgi Przysłów* (Pieśń 22) i przede wszystkim przywoływania z *Psalmów* oraz przypowieści ewangelicznych (Pieśń 25, 25, 27, 28, 29)[10]. Owe cytaty czy nawiązania; do konkretnych biblijnych wyrażeń – jak wspomniano wyżej – stają się dla danej pieśni czymś w rodzaju impulsu do twórczego rozwinięcia danego tematu czy motywu.

Wśród Skoworodowych pieśni są i takie, które – odnosząc się do szczególnie istotnych epizodów czy wydarzeń „historii świętej" – twórczo je przetwarzają, stając się tym samym przejawem przemyśleń i przeżyć poety na temat: narodzenia Syna Bożego (Pieśń 4 i 5), chrztu Jezusa w Jordanie (Pieśń 6), męki krzyżowej i zmartwychwstania (Pieśń 7, 8, 15).

Przykładem daleko idącej transformacji tematu biblijnego, wyrażeniem własnych przeżyć dotyczących danej prawdy wiary jest Pieśń 9. Odniesienie się tutaj do faktu Zesłania Pocieszyciela-Parakleta w postaci ognistych języków jest bowiem jedynie aluzyjnym nawiązaniem w motcie. Natomiast tematem, jaki rozwija podmiot liryczny, jest poszukiwanie celu i sensu życia. Myśl przewodnia utworu dotyczy wolności człowieka, społeczeństwa, ludzkości. Wolność taką można osiągnąć tylko tam, gdzie czuwa Bóg, a w stosunkach między ludźmi nie zatracona została hierarchia wartości najwyższych[11]. W Pieśni 9 Skoworoda proklamuje swoje credo, którego kamieniem węgielnym jest właśnie idea wolności, swobody ducha: „Мнѣ вольность одна есть нравна и безпечальний препростий путь". Tą drogą Skoworoda przeszedł przez życie – w chłopskiej koszuli, z *Biblią*, kilkoma zeszytami i fletem – nie potrzebując wiele, by cieszyć się nim. I tak w Pieśni 24 na zasadzie antytezy ukazany został nierozumny i niepewny świat pełen chciwości i żądzy oraz świat prostoty, skromności i mądrości:

(...) Вас Бог одарил грунтами,
Но вдруг может то пропасть,
А той жребій с голяками,
Но Бог мудрости дал часть (...)

Skoworoda, nazywany „ukraińskim Horacym", niejednokrotnie wyrażał w swych pieśniach zadowolenie z małych rzeczy, pragnienie pokoju, dającego swobodę i niezależność, pragnienie życia z dala od marności wielkich, bogatych miast („[...] не пойду в город,

---

miczne użyte dla obrazowania czy argumentacji, takie jak „Pan Jakuba", „wody z sadzawki Si loe", „nauki Pawłowe" (Pieśń 2), epitet odnoszący się do Chrystusa: „ten, który przywołał do życia Łazarza" (Pieśń 15), miejscowość Chasran w Mezopotamii związana z biografią Abrahama oraz „pola Gergeseńskie", a raczej Gadaryjskie, leżące na wschód od jeziora Genezaret (Pieśń 21), czy wreszcie imiona i nazwy, takie jak Dawid, Syjon oraz Jerychon (Pieśń 22). Zob. R. Łużny, *Grzegorz Skoworoda (1722–1794)*..., op. cit., s. 129.

[10] Tamże.

[11] W. Mokry, *Sacrum i ethos w horyzoncie myślenia pisarzy ukraińskich XVIII w.*, „Tygodnik Powszechny" z 31.08.1986 r., nr 35 (1940).

богатый. Я буду на полях жить [...]" – z Pieśni 12). W pieśni 10, o satyrycznym wydźwięku, przeprowadza ostrą krytykę skierowaną przeciwko współczesnemu porządkowi społecznemu, przypadającemu na drugą połowę XVIII wieku. Autor, obnażając w konkretnych obrazach rzeczywistości nieuczciwość kupców, ganiąc bogaczy, rozpustników oraz tych wszystkich, którzy poprzez swoje zachowanie przyczyniają się do niesprawiedliwości społecznej – przeciwstawia swoje moralne ideały, jakimi są: światły rozum i czyste sumienie. Pierwsze cztery wersy każdej ze strof dotyczą współczesnej niesprawiedliwości, zaś w ostatnich dwóch – brzmiących jak refren – autor podnosi swój ideał moralny („...Tamten pogrążon w pozwach, procentach... Ten majętności nabywa za nic... Każdego dręczy własne szaleństwo, a mnie zaprząta jedno na świecie, bym bez rozumu nie pomarł przecie..")[12]. Aktualność treści, ideowo-artystyczne walory tejże Pieśni przyczyniły się do jej wręcz niebywałej popularności wśród narodu[13].

Skoworoda-filozof w swoich pieśniach często podejmuje tematy związane ze śmiercią i przemijalności ludzkiego życia na ziemi. Najdobitniej wyraża to w Pieśni 25, gdzie mówi, ażeby nie marnować czasu, jaki został nam dany, czasu, którego wartość mierzona jest spełnionym działaniem: „Лутче в пользѣ десять лѣт, неж весь вѣк без плода"[14].

Pamiętając, że *Pieśni* Skoworodowskie – w pewnych momentach bardzo liryczne – odzwierciedlają duchowe przeżycia poety, warto zwrócić uwagę na Pieśń 19, 28, 16, w których poprzez ewolucję, samodoskonalenie, poeta konstatuje, iż droga poprzez cierpienia i zmartwienia prowadzi ku szczęściu i radości („Minęły chmury. Radość z tęczą zajaśniały...")[15]. Uczucia radości, błogości wywołuje u poety rodzinna przyroda. Można powiedzieć, że Skoworoda to jeden z pierwszych jej piewców w literaturze ukraińskiej. W Pieśni 13 poeta wykorzystuje charakterystyczne obrazy zielonych pól, czystych potoków, kędzierzawych lasów, słowika. „Ах поля, поля зелены, Поля цвѣтами распещренны! Ах долины, яри (...), Жайворонок меж полями, Соловейко меж садами (...)". Jeszcze bliższa folklorystycznej obrazowości jest Pieśń 18: „Ой ты птичко жолтобока (...)", która ponadto napisana została językiem bardzo zbliżonym do języka narodowego[16].

---

[12] Tekst pieśni wg *Antologia poezji ukraińskiej*, oprac. F. Nieuważny, J. Pleśniarowicz, Warszawa 1977, s. 110.

[13] Pieśń 10 na stałe weszła do repertuaru pieśniarzy-lirników. I. Kotlarewski odpowiednio ją przerobiwszy – wykorzystał w pieśni *Наталка Полтавка*. Zob.: *Історія української літератури в восьми томах*, під ред. Б. С. Буряка і Й. С. Шаблоського, Київ 1967, т. II, с. 124.

[14] Pieśń tę sparafrazował współczesny poeta ukraiński Iwan Dracz w wierszu pt. *Czas*:

Lepiej godnie żyć godzinę, niż dzień cały w poniżeniu,
Lepiej jeden święty dzień, niż bezbożny cały rok,
Lepiej jeden rok najczystszy, niż dziesiątki w pohańbieniu,
Lepiej dziesięć lat świetlanych, niż zamienić życie w mrok.

Zob. W. Mokry, *Nurt chrześcijański w literaturze ukraińskiej XI–XX wieku. Od „Słowa" Ilariona do „Soboru" Ołesia Honczara*, [w:] *Dzieło chrystianizacji Rusi Kijowskiej i jego konsekwencje w kulturze Europy*, red. R. Łużny, Lublin 1988, s. 349.

[15] W. Mokry, *Od Ilariona do Skoworody. Antologia poezji ukraińskiej XI–XVIII wieku.*, Kraków 1996, s. 104.

[16] *Історія української літератури в восьми...*, op. cit.

Wątek przyrody u Skoworody to także punkt wyjścia do przemyśleń i rozważań związanych z sumieniem człowieka. Obserwacja świata zewnętrznego skłania bowiem do głębszej refleksji nad stanem wewnętrznym – duchowym człowieka. Tak jest w Pieśni 3, w której podmiot liryczny zwraca się do Boga w formie modlitwy błagalnej, będącej prośbą o pokonanie grzechu – źródła smutku i bezsilności człowieka. Zastosowane w wierszu konstrukcje antytetyczne uwidaczniają stan ludzkiej duszy, istotę człowieka rozdartego wewnętrznie, zawieszonego pomiędzy dobrem a złem, światłem a ciemnością. Obraz zimy odpowiada tutaj stanowi duszy człowieka znajdującego się w grzechu. Wiosna zaś – jako symbol odrodzenia wszystkiego stworzenia – odpowiada stanowi człowieka naprawdę szczęśliwego, bo wyzwolonego od ciężaru grzechu. Człowieka pozostającego w harmonii ze sobą samym: „(...) Щастлив тот и без утѣх. кто побѣдил смертный грѣх. Душа его – Божый сад (...)".

Tematyka i obrazy *Pieśni nabożnych* (jak zauważa R. Łużny – realizujące wtórnie modele obu odmian biblijnej poezji sakralnej, a więc tak psalmu, jak i kantyku[17]) związane są z tradycjami dawnego piśmiennictwa ukraińskiego, ale jednocześnie odczuwa się w nich nowe, nie znane wcześniej tendencje poetyckie i motywy. Wiersze-pieśni Skoworody pełniące nieomal obrzędowo – liturgiczne funkcje, miały „służyć chwale Bożej", wyrażać najgłębsze potrzeby duchowe człowieka, a także przekazywać wszelkie postawy i nastroje, myśli i uczucia, dążenia i ideały, stanowiące podstawowy wymiar egzystencji ludzkiej w sferze życia moralnego, łączności człowieka z Bogiem, jego wiary i chrześcijańskiej nadziei[18].

Głębokie refleksje i przemyślenia zawarte w poszczególnych utworach cyklu przyjmują najczęściej charakter bezpośredniej rozmowy z Bogiem, formę dialogu z Absolutem, a zatem postać modlitwy: chwalebnej, błagalnej, dziękczynnej, adresowanej – co charakterystyczne – do Chrystusa. Najbardziej znamienne tak pod względem poznawczym, jak i artystycznym, wydają się być Pieśni 1, 3, 7 (ze stałymi modlitewnymi refrenami) czy Pieśni 8, 9, 15 (w całości o charakterze modlitewnego zwrotu), 19, 26, 28 i 29. Zaś Pieśń 30 zasługuje na uwagę szczególną, gdyż postawione, w jednym rzędzie imię Chrystusa z imieniem filozofa Epikura („[...] Жив отак у Афінах, жив отак в Палестині Епікур – Христос") jest zjawiskiem wyjątkowej doniosłości w całym dotychczasowym dorobku filozoficzno-religijnego piśmiennictwa Ukraińców[19].

Filozoficzne myśli wpisane w wierszowaną formę – *Pieśni nabożne* – powstałe na przestrzeni trzydziestu prawie lat, już za życia autora rozchodziły się wśród narodu ukraińskiego w formie rękopiśmiennej i ustnej. Opublikowane zostały po raz pierwszy w całości dopiero w roku 1861[20].

Do propagowanych w *Pieśniach* Skoworody treści, myśli filozoficzno-religijnej opartej na etyce chrześcijańskiej, nawiązali m.in. Iwan Kotlarewski, Hryhorij Kwitka-Osnowianenko, a przede wszystkim trzej główni przedstawiciele tajnej organizacji religijnej –

[17] R. Łużny, *Grzegorz Skoworoda (1722–1794)*..., op. cit.
[18] Tamże, s. 130–131.
[19] Tamże, s. 131.
[20] Tamże, s. 127.

Bractwa Cyryla i Metodego w Kijowie: Mykoła Kostomarow, Taras Szewczenko i Pantełejmon Kulisz[21].

W *Pieśniach nabożnych* Hryhorij Skoworoda zawarł myśli przewodnie, będące punktami odniesienia dla jego twórczości literackiej. Propagowana bowiem przez ukraińskiego poetę – filozofa idea samodoskonalenia wewnętrznego, stanowiła problem najistotniejszy, zatem wymagający szczególnego omówienia. Co, przy pomocy oryginalnych środków poetyckich, niewątpliwie osiągnął, wzbogacając zarazem wierszopisarstwo ukraińskie o nowe treści i formy weryfikacyjne.

Bibliografia:

М. Возняк, *Історія української літератури*, Львів 1994, т. II.

Історія української літератури в восьми томах, під ред. Б. С. Буряка і Й. С. Шаблоського, Київ 1967, т. II.

Д. Дорошенко, *Нарис історії України*, Київ 1991, т. II.

Г. Сковорода, *Вірші. Пісні. Байки. Діалоги. Трактати. Прозові переклади. Листи*, під ред. В. І. Шинкарука, Київ 1983.

Д. Чижевський, *Нариси з історії філософії на Україні*, Нью-Йорк 1991.

A. Kornijenko, *Poezja Wasyla Stusa*, Kraków 1996.

R. Łużny, *Grzegorz Skoworoda, czyli sacrum w literaturze Ukraińców*? „Znak", rok XXXVII, nr 367 (6), czerwiec 1985.

R. Łużny, *Grzegorz Skoworoda (1722–1794) i jego biblijne fascynacje*, [w:] *Biblia w literaturze i folklorze narodów wschodniosłowiańskich*, pod red. R. Łużnego, D. Piwowarskiej, Kraków 1988.

R. Łużny, *Teodycea Hryhorija Skoworody na tle słowiańskiej myśli religijnej okresu Oświecenia*, [w:] *Studia Slavica in Honorem Vini Doctissimi Olexa Horbatsch*, G. Freidhof, P. Kostka und M. Schtrumff, München 1983.

W. Mokry, *Hryhorija Skorowody rozumienie Chrystusa jako idealnego – „prawdziwego człowieka"*, [w:] *Słowianie Wschodni. Duchowość. Mentalność. Kultura*. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Ryszardowi Łużnemu w siedemdziesięciolecie urodzin, pod. red. A. Raźny, D. Piwowarskiej, Kraków 1997.

W. Mokry, *Nurt chrześcijański w literaturze ukraińskiej XI–XX wieku. Od „Słowa" Ilariona do „Soboru" Ołesia Honczara*, [w:] *Dzieło chrystianizacji Rusi Kijowskiej i jego konsekwencje w kulturze Europy*, red. R. Łużny, Lublin 1988.

W. Mokry, *Od Ilariona do Skoworody. Antologia poezji ukraińskiej XI–XVIII wieku*, Kraków 1996.

W. Mokry, *Sacrum i ethos w horyzoncie myślenia pisarzy ukraińskich XVIII w.*, „Tygodnik Powszechny" z 31.08.1986 r., nr 35 (1940).

J. Porarkov, *Epikur. Paradoksy Hedonizmu*, Warszawa 1981.

[21] W. Mokry, *Nurt chrześcijański w literaturze...*, op. cit.

MIĘDZY POLAKAMI I UKRAIŃCAMI
МІЖ ПОЛЯКАМИ І УКРАЇНЦЯМИ

Włodzimierz Mokry

Przemówienie podczas uroczystości 10-lecia inauguracji Sejmu X kadencji w dniu 4 lipca 1999 r.
Sejm RP, Sala Kolumnowa

Dostojni Państwo Marszałkowie Sejmu i Senatu, szanowni Państwo Parlamentarzyści, Drogie Panie i Panowie!

Dziś, z perspektywy 10 lat od naszego wówczas wspólnego zwycięstwa i początku praktycznej realizacji ideałów „Solidarności", pragnę z serca podziękować wszystkim zmieniającym duchowe i materialne oblicze Polski i Europy, podziękować liderom, przywódcom i aktywnym działaczom „S" oraz naszym nieocenionym wyborcom (zwłaszcza moim, z Choszczna, Gorzowa i Piły) za ich współudział w tworzeniu tych na miarę stuleci faktów i demokratycznych przemian*.

To z Gdańska, z pierwszego zjazdu „Solidarności" świat usłyszał przesłanie do narodów Europy Wschodniej, które stało się swoistym trzęsieniem ziemi, przygotowującym w miarę bezkrwawy rozpad imperium sowieckiego. To w tej Sali Kolumnowej podczas obrad Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego „Solidarności" była dys-

Володимир Мокрий

Промова з нагоди урочистості 10-ліття відкриття Сейму X каденції. 4 липня 1999 року.
Сейм РП, Колонний зал

Достойні Панство Спікери Польського Сейму і Сенату, Шановні Панство Парламентарії, Дорогі Пані і Панове!

Сьогодні з перспективи 10 років від нашої тоді спільної перемоги і початку практичної реалізації ідеалів „Солідарності", прагну від серця подякувати усім хто зміняв духовне й матеріальне обличчя Польщі і Європи, подякувати лідерам, провідникам і активним діячам „Солідарності", а також нашим неоціненим виборцям (особливо моїм з Хощна, Великопольського Гожова й Пили) за їх на міру століть фактів і демократичних змін.

Це з Гданська, з першого З'їзду „Солідарності" світ почув послання до народів Східної Європи, яке було своєрідним потрясінням землі, що підготовило відносно безкривавий розвал совєтскої імперії. Це в цьому залі польського Сейму підчас засідання Громадського Парламентарного Клубу „Солідарності", продискутовано, а відтак схвалено усім

* Pragnę w tym miejscu gorąco podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do naszego wspólnego zwycięstwa „Solidarności" w wyborach w 1989 roku, a zwłaszcza wspomagającym mnie podczas kampanii wyborczej takim osobom jak: Bogumiła Berdychowska, Piotr Tyma, Andrzej Warchiw, o. Marek Skórka i inni.

kutowana, a następnie przyjęta przez cały – tak z lewej, jak i z prawej strony – Sejm i Senat RP uchwała, witająca najpierw suwerenność a następnie niepodległość Białorusi i Ukrainy, z którą współpracować pragnie dziś cała Polska, wiedząc, że dopóki Ukraina pozostanie niezależnym państwem, dopóty nie odrodzi się byłe imperium sowieckie, zagrażające nie tylko Polsce i Ukrainie, ale i całej Europie.

To w tej sali przyjęto projekt uchwały Senatu potępiającej wysiedlenie Ukraińców w 1947 roku podczas akcji „Wisła", z jednoczesną wolą i obietnicą podjęcia i godnego rozwiązania przez następny, w pełni wolny Sejm RP tej czekającej do dziś sprawy. W nadziei na rozwój dobrosąsiedzkich i partnerskich stosunków między wolną Polską i niezależną Ukrainą jeszcze raz wszystkim państwu dziękuję, mając na zawsze przed oczami niezłomny krzyż św. Włodzimierza nad Dnieprem w Kijowie i trzy krzyże gdańskiej „S", pod którymi jako sto sześćdziesiąty pierwszy poseł OKP składałem wiązankę biało-czerwono-niebiesko-żółtych kwiatów, symbol kwitnącej Polski i Ukrainy.

– як з лівої так і з правої сторони – польським Сеймом і Сенатом, постанову (ухвалу), яка вітала наперед суверенітет, а опісля незалежність Білорусії й України, з якою прагне сьогодні співпрацювати вся Польща, знаючи, що доки Україна буде незалежною державою, доти не відродиться бувша совєтська імперія, загрожуюча не тільки Польщі й Україні, але і всій Європі.

Це у тому залі з колонами прийнято постанову польського Сенату, яка засуджувала виселення українців підчас акції „Вісла", з одночасною волею і обітницями розглянення і гідного закінчення наступним вповні незалежним Сеймом Річпосполитої Польщі тієї чекаючої на вирішення справи. У надії на розвиток добросусідських і партнерських стосунків між вільною Польщею і Україною, ще раз усім Панству дякую, маючи в очах незламний хрест св. Володимира над Дніпром у Києві і три хрести гданської „Солідарності", під якими як сто шістдесят перший депутат Громадського Клубу Парламентарного „Солідарності" поклав я в'язанку біло-червоно-синьо-жовтих квітів – символ цвітучої Польщі й України.

Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie niepodległości Ukrainy

Uznając prawo wszystkich narodów do samostanowienia, Sejm RP z radością wita ogłoszenie niepodległości Ukrainy *w* dniu 24 sierpnia 1991 roku.

Polska, która wolność i niepodległość własnego państwa uczyniła nadrzędną wartością, w pełni rozumie i docenia znaczenie tej historycznej decyzji Parlamentu Ukraińskiego. Jest ona spełnieniem aspiracji narodu ukraińskiego, wyrazem prawa Ukrainy do swobodnego określenia pozycji wewnętrznej i zewnętrznej.

Sejm RP wyraża przekonanie, że niepodległa Ukraina postępować będzie drogą demokratycznych przemian, stwarzających warunki dla dobrosąsiedzkiej, wszechstronnej międzypaństwowej współpracy między Polską a Ukrainą.

Warszawa, 30 sierpnia 1991 r.

WLODZIMIERZ MOKRY
POSEL NA SEJM
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Uchwała Sejmu RP
w sprawie ogłoszenia
niepodległości Ukrainy
(Projekt)

Mając prawa ustawicznie nadane
do samostanowienia Sejm Rzeczypospolitej
Polskiej z radością wita ogłoszenie niepod-
ległości Ukrainy w dniu 24 sierpnia 1991 r.

Polska, która odzyskała niepod-
ległość otwiera przed nią perspektywę
stworzenia partnerskich stosunków
wynikających z pełnego poszanowania
suwerenności i niezależności każdego z nich
przez parlament ukraiński, sprzyjających
pojednaniu narodów obu państw.

Wyrażamy przekonanie, że
stosunki dyplomatyczne między naszymi
państwami zostaną jak najszybciej ustano-
wione [illegible] i będą służyć dobru
sąsiedzkiej i partnerskiej współpracy
między Polską a Ukrainą.

Z tą nadzieją witamy naród
ukraiński z radością niepodległego
państwa [illegible] Europy.

Warszawa 29 VIII 91 r.

Dear President Bush,

I trust that you are in solidarity with our hopes. Please accept my expression of these aspirations inspired by our prayer meetings.

I will always return to those moving days which we have shared, mutually warmed by the love of Christ, so typified in Washington by our multi-lingual rendition of the ageless caroll "Silent Night". New hope for the fruitfulness of our shared efforts is called forth by the image of the multi-colored garden that bloomed during our historical spring of 1989, which on May 3 in Cracow, on the anniversary of the Polish constitution, I called a spring of free nations in Central-Eastern Europe.

God gives growth and tends to all flowers. Let us not trample each others new gardens. Let us have compassion for all people, especially the suffering, without regard for nationality, race, or creed. As a Slav, one of 50 million Ukrainians, and a member of the Polish Parliament, who has a particular responsibility to defend universal values, I ask your prayers for the victims of totalitarianism:

For the martyrs of the Ukrainian Autocephalous Orthodox Church, destroyed in the 1920's, for those of the Russian Orthodox Church, and of all other Churches in the Soviet Union.

For the executed writers and leaders of the Ukrainian cultural revival of the 1920–30's.

For the 7 million peasants who starved to death in the artificial Famine during the forced collectivization campaign in Ukraine in 1932–33.

For the Polish officers executed in Katyn'.

For the murdered who lie in the mass graves discovered in Kuropaty in Byelorussia.

For the ten martyred bishops, 400 priests, and 800 nuns, and tens of thousands of faithful who perished after Stalin's attempted liquidation of the Ukrainian Catholic Church in 1946. Let us pray that this Church that has tenaciously survived with 5 million members win the right for a legal existence.

Let us pray that the Lord born for all peoples and received by Vladimir in Kiev 1000 years ago arise amidst the Chernobyl of Ukrainian culture and ecology, so that in the words of the Ukrainian carol "earth and heaven may become one".

May the bounty of God be known in all lands, so that every man might have his daily bread. May He grant that the symbol of my spiritual homeland, the golden ear of wheat, touch the blue sky so that she may again become the "bread-basket of Europe".

Heartened by the torch of the New York Statue, let us have internal liberty and solidarity in our struggles for the triumph of good over evil in Asia, Europe, Africa, Australia, and the Americas.

Trusting in these hopes, Wolodymyr Mokry
Member of Polish Parliament and member of Solidarity

Washington February 1, 1990

Wystąpienie Włodzimierza Mokrego na Zjeździe Narodowego Ruchu Ukrainy na rzecz Przebudowy

Sława Isusu Chrystu!
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drodzy rodacy. Deputowany Włodzimierz Jaworiwśkyj wymienił w swym wystąpieniu różne kategorie Ukraińców, od janczarów po zdrajców.

Chciałbym uzupełnić tę listę o jeszcze jedną grupę Ukraińców, żyjących poza Ukrainą, którą tworzą Ukraińcy należący do „Solidarności" w Polsce. W ich imieniu szczerze was witam.

Pragnę Wam w kilku słowach powiedzieć, o czym myśli Ukrainiec w polskim parlamencie nie zaniedbujący spraw ogólnopolskich i całego programu „Solidarności", której znakiem stały się trzy krzyże gdańskie, symbolizujące po trzykroć ukrzyżowaną, ale nie zabitą nadzieję.

Pomnik stoczniowców gdańskich upamiętnia kolejne tragiczne wydarzenia w Polsce. Dramatem narodu polskiego było to, że PZPR i jej rządy nie mogły się porozumieć ze swoją bazą – robotnikami, że strzelano do robotników. Wyrażają to gdańskie krzyże. Pod nimi widnieją słowa laureata Nagrody Nobla Czesława Miłosza: „Który skrzywdziłeś człowieka prostego, śmiechem nad krzywdą jego wybuchając, nie bądź bezpieczny. Poeta pamięta, możesz go zabić, narodzi się nowy, spisane będą czyny i rozmowy".

Te trudne rozmowy spisywane są z myślą o obronie każdego skrzywdzonego człowieka, bez względu na jego pochodzenie narodowe czy wyznawany światopogląd. Dlatego też członkowie „Solidarności" solidaryzują się z problemami Ukraińców „w Ukrainie i nie w Ukrainie". Kiedy 29 kwietnia, w przeddzień święta Zmartwychwstania, wraz z Lechem Wałęsą i kandydatami do polskiego parlamentu staliśmy pod krzyżami w Gdańsku, złożyłem bukiet wielokolorowych kwiatów: biało-czerwono-niebiesko-żółtych. Białe kwiaty symbolizują niewinność, czerwone – niewinnie przelana krew, niebieskie – niebo nad nami wszystkimi i żółte – łany pszenicy na Ukrainie, której nam tak bardzo brakuje w Europie. Tekst z tym wyjaśnieniem przekazałem Lechowi Wałęsie, dopisując modlitewną prośbę ukraińskiego poety Iwana Wełyczkowskiego: „Na piersi zawsze Twą ikonę świętą noszę Maryjo, abym Cię i w sercu nosił proszę", ponieważ nasz przewodniczący oprócz znaczka „Solidarności" nosi też ikonę Bogarodzicy.

Dziś jesteśmy wśród Was nad Dnieprem, dokąd ja osobiście jechałem całe swoje życie, a 16 lat mnie nie puszczano nigdzie. Na Ukrainie jestem po raz pierwszy. Jadąć tu, nie wiedziałem co zobaczę, bałem się, że po tylu nieszczęściach, jakich doświadczył nasz naród, trudno nam będzie się odrodzić. Wiadomo bowiem, że aby istniał naród, musi on mieć wiarę, język i ziemię. Ci, którzy chcieli nas uciemiężyć, wiedzieli, że gdy zniszczą jedną z tych trzech podstaw, to naród będzie przegrywał, jeżeli zniszczą dwie, pozostanie już bardzo niewiele, a kiedy zniszczą wszystkie trzy – naród zginie. I wiarę nam zabrano, i język nam zabrano i ziemię nam zniszczył Czarnobyl. A jak mówi nasz młody poeta – „język to modlitwa nasza, ucząca jakim zostać człowiekiem, to gorąca krew, krążąca wśród narodu, a każdy człowiek jest jego sercem".

Bez krwi nie ma życia. Gdy krew przestaje krążyć, następuje śmierć. Gdy rodzimy język przestaje płynąć, gdy nie ma językowego krwiobiegu w narodzie, naród ginie. Wiedziałem, że w warunkach, jakie istnieją na Ukrainie, trzeba wielu wysiłków, by ocalić język ojczysty i odrodzić nasz naród. Jednak wszystko co zobaczyłem i co słyszę tu w Kijowie, przeszło moje najśmielsze oczekiwania. Wszystko, co tutaj robicie i o czym mówicie, jest przejawem samoobrony przed Czarnobylem.

Myślę, że Czarnobyl w dziedzinie ekologii miał miejsce trzy lata temu, ale Czarnobyl w dziedzinie kultury zrobiono nam wiele lat wcześniej. Jest to nasze największe niebezpieczeństwo. Sądzę, że gdy teraz ogłosicie Ukrainę strefą bez reaktorów atomowych – to świat to usłyszy, zrozumie i poprze.

Kończąc chciałbym przywołać wciąż nie spełnione marzenie Włodzimierza Wielkiego, od którego się wywodzimy jako chrześcijanie, chciałbym, byśmy spełnili wolę chrzciciela naszego narodu. Książę Włodzimierz Wielki tak bardzo przejął się ideałami chrześcijaństwa, że chciał znieść karę śmierci. W ciągu tysiąca lat nie udało się nam spełnić tego jednego przykazania „nie zabijaj", którego przestrzeganie rozwiązałoby większość problemów tak w Europie, jak i na świecie. Uzbroiliśmy się i giniemy, niszczy nas władza państwowa. Dzieje się tak dlatego, że władza nie poddana kontroli wyrodnieje. A przecież władza ma służyć człowiekowi, a nie bić go. My w Polsce już kontrolujemy władzę, i to jest również zwycięstwo „Solidarności", czego i Wam życzymy.

Z myślą o wspólnym zwycięstwie, bądźmy zatem spadkobiercami Mickiewicza, który mówił: „Kto myśli o interesach jednego tylko narodu, jest nieprzyjacielem wolności". I bądźmy spadkobiercami Szewczenki, który w swym poetyckim posłaniu „Do Polaków" wołał z zesłania:

Podajże rękę Kozakowi
I serce swe do niego przychyl
I razem w imię Chrystusowe
Odbudujemy raj nasz cichy.

Na koniec proszę przyjąć z głębi serca płynące życzenia: Szczęść nam Boże na drodze do wolności narodów w Europie już z przeźroczystymi granicami oraz w budowaniu opartej na prawdzie, sprawiedliwości i miłości solidarności między ludźmi i narodami.

I niech nam Bóg błogosławi w dalszej pracy dla duchowego rozwoju naszego wciąż jeszcze zniewolonego narodu, który będzie mógł jak gospodarz usiąść do świętej wieczerzy na naszej, „już swojej i wolnej ziemi".

Na pożegnanie pragnę przekazać Wam medale od Ukraińców z Polski, z miasta Szczecina, wykonane przez pana Kaszyckiego z okazji Tysiąclecia Chrztu Rusi-Ukrainy. A ponieważ wszyscy wierzymy w siłę ducha, chcę także ofiarować Ruchowi ten oto medal naszego Kobzara i Kamieniarza z wiarą, że przyjdzie czas, kiedy „i my z jaśniejącą twarzą zasiądziemy w narodów wolnym kole".

Chciałbym też jak najszybciej przyjechać do Was, do Kijowa. Wierzę, że okazją ku temu będzie powtórny pogrzeb Wasyla Stusa, ale już w ojczystej ziemi.

Słowo posła dr Włodzimierza Mokrego wygłoszone podczas sesji plenarnej Parlamentu Litwy 31 stycznia 1991 roku

Wielce Szanowny i Drogi Panie Prezydencie, Panie Przewodniczący posiedzenia!

Drodzy nam deputowani – współtwórcy, a dziś niezłomni obrońcy Niepodległej Litwy!

Wchodząc wczoraj do Waszego parlamentu, zobaczyliśmy, że jest rzeczywiście tak, jak powiedział w telewizji polskiej Wasz minister spraw zagranicznych. Zobaczyliśmy, że II wojna światowa jeszcze nie została zakończona, że jesteście okupowani, a więc istnieją kontynuatorzy Mołotowa i stalinowskiego centrum.

Widzimy jednak, że mimo ponownej zewnętrznej interwencji jesteście wewnętrznie wolni i już nikt nie odbierze Wam tej wolności. Wasze zwycięstwo jest trwałe, bo wywalczone w sposób pokojowy, parlamentarno-prawny i żadna zewnętrzna, obca siła nie jest w stanie odebrać Wam Waszej niepodległości.

Nieprzypadkowo zaatakowano centrum Waszej telewizji, skąd po tylu latach kłamstwa zaczęło płynąć słowo prawdy o Litwie i jej pragnieniach.

Przywozimy Wam naszą solidarność, solidarność Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego z Waszą niezłomną walką o ostateczne i trwałe zwycięstwo.

Uprzejmie Was przy tym informujemy, że w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej powstała grupa parlamentarna do kontaktów z parlamentami państw nadbałtyckich. O celach i formach działalności tej grupy rozpoczęliśmy już szczegółowe rozmowy z deputowanymi Litwy. Oprócz tych inicjatyw parlamentarnych, przywozimy Wam solidarność społeczeństwa polskiego, której dowodem są masowe demonstracje potępiające sowiecką przemoc na Litwie i Łotwie. Osobiście 14 stycznia 1991 roku uczestniczyłem w trzech wiecach protestacyjnych, które odbyły się w Krakowie – na Uniwersytecie Jagiellońskim, pod pomnikiem Adama Mickiewicza i przed konsulatem sowieckim. Przeciwko sowieckiej interwencji zaprotestował senat UJ, deklarację podpisali przedstawiciele jedenastu krakowskich wyższych uczelni. Podkreśliliśmy w ten sposób, że kierujemy się wypisaną złotymi zgłoskami dewizą Uniwersytetu Jagiellońskiego „Plus ratio, quam via" („Rozum przed siłą").

Przyszło Wam, Drodzy Przyjaciele, odczuć gorycz prawdy wypowiedzianej przez Łesię Ukrainkę, która przestrzegała, że „kto sam się wyzwoli, ten będzie wolny, kto kogoś wyzwoli, ten w niewolę go weźmie". Ale my wszyscy mamy także inne słowa przestrogi. Słowa Adama Mickiewicza: „Kto myśli o interesach jednego tylko narodu, jest nieprzyjacielem wolności".

Nigdy nie zapomnimy naszych szczerych rozmów o najskrytszych pragnieniach Litwy w gabinecie Prezydenta Vitautasa Landsbergisa, przy figurce Chrystusa Frasobliwego, cierpiącego, który tak bardzo czczony jest także u nas, szczególnie przez górali. Przed nami stała figurka naszej wspólnej Matki Boskiej, modlącej się nad proporczykami-flagami różnych wolnych chrześcijańskich narodów. Zrozumieliśmy raz jeszcze, że najmilsza Bogu jest modlitwa sercem, czysta, którą można wyrazić w ojczystym języku. Zobaczyliśmy raz jeszcze, że Bóg pielęgnuje wszystkie kwiaty, różnokolorowe kwiaty. Będziemy się modlić, by nie deptano nam wielokolorowych ogrodów prawdy.

Nawiązaliśmy bezpośredni kontakt z Polską Frakcją Parlamentarną. Dziś spotkamy się z przedstawicielami mniejszości polskiej na Litwie. Jesteśmy radzi, że postępuje tak ważny dialog polsko-litewski, satysfakcjonujący obie strony. Cieszymy się razem z Wami, że coraz więcej Rosjan-demokratów nie chce być używanych jako instrument przemocy i opowiada się za niepodległą Litwą. Chciałbym na koniec zwrócić się do Was z wołaniem wieszcza ukraińskiego Tarasa Szewczenki „Boritesia, poborete, Wam Boh pomahaje, za Was prawda, za Was sława i wola swiataja".

Kiedy w 1989 roku podczas Zjazdu Narodowego Ruchu Ukrainy stałem pod pomnikiem Szewczenki w Kijowie, zwróciłem się do zebranych z prośbą, byśmy myśląc o spotkaniu w wolnej Polsce i w wolnej Ukrainie mieli przed oczami krzyż św. Włodzimierza w Kijowie i trzy krzyże gdańskie – symbol „Solidarności", mówiący o po trzykroć ukrzyżowanej, ale nie zabitej nadziei dla nas wszystkich. Dziś myśląc o spotkaniu w wolnej Litwie, miejmy przed oczami również czternaście krzyży wileńskich. Szczęść nam, Boże, na drodze do Europy wszystkich niepodległych narodów oraz w tworzeniu opartej na prawdzie solidarności między ludźmi i wolnymi narodami.

NSZZ „SOLIDARNOŚĆ"
KOŁO OPORU SPOŁECZNEGO
241
REGION MAŁOPOLSKA*

Kraków, 31.III.1987 r. Nr 142, pismo bezpłatne

Piotr Łoziński [vel W. Mokry]

Ukraina „pod słońcem wolności" sowieckiej

Jednym z najstarszych stażem ukraińskich więźniów politycznych w ZSRR jest urodzony w 1918 roku na Chersońszczyźnie Mychajło Masiutko, sądzony i aresztowany za działalność antyradziecką i „nacjonalistyczną" jeszcze za czasów Stalina w 1937 roku, a następnie, mimo operacji serca, zesłany w 1966 r. na sześć lat ciężkich robót, w wyniku oskarżenia o antysowiecką agitację podczas tajnej sesji Sądu Okręgowego we Lwowie. Po doświadczeniach życia obozowego (m.in. w łagrze mordwińskim) i po własnych refleksjach nad przyczynami najsilniejszego i wciąż narastającego na Ukrainie antyreży-

* Pismo „Zomorządność" redagował i wydawał student uczęszczający na lektora z języja ukraińskiego i seminarium z kultury ukraińskiej w UJ – Maciej Kuś, syn Stanisława.

mowego oporu M. Masiutko wskazał na szereg istotnych faktów, które z jednej strony utwierdziły w przekonaniach i w wierze w sens walki innych dysydentów na Ukrainie, z drugiej zaś strony pozwoliły działaczom na rzecz praw człowieka w Europie i Ameryce dokładniej poznać źródła i formy, a przede wszystkim cele i znaczenie ruchu oporu na Ukrainie dla rozwoju demokratyzacji życia narodów znajdujących się pod dominacją Moskwy. Z obliczeń M. Masiutki wynika, że w łagrach sowieckich aż 50–70% więzionych jest narodowości ukraińskiej, choć stanowi ona wśród narodów Związku Sowieckiego tylko 15% ludności. Gdyby do obozów koncentracyjnych mordwińskiego kraju trafił cudzoziemiec – pisze Mychajło Masiutko – wpadłby on „w nadzwyczajne zdumienie: na tysiąc kilometrów od Ukrainy usłyszałby na każdym kroku język ukraiński we wszystkich dialektach współczesnej Ukrainy". Jedną z metod odwiecznego rusyfikowania Ukrainy, zajmującej 603,7 tys. (Polska 312 tys.) km kw. powierzchni, do której to Ukrainy przyznaje się dziś ponad 50 mln świadomych Ukraińców, jest wypychanie (w ramach oddelegowywania) inteligencji ukraińskiej do innych dalekich republik ZSRR i sprowadzanie na Ukrainę Rosjan, którymi obsadzono znaczną większość stanowisk kierowniczych nad Dnieprem i Dniestrem, w wyniku czego w Ukraińskiej Republice mieszka jedynie około 73% Ukraińców.

Emigracyjny pisarz polski Józef Łobodowski (który m.in. przetłumaczył dla „Kultury" paryskiej wydaną w tomie 169 antologię niezmiernie cennych dokumentów dysydentów ukraińskich, opracowaną przez Iwana Koszeliwcia, którą przedrukowało ostatnio w Polsce wydawnictwo KOS) podkreśla, iż „sprawa ukraińska jest w zespole zagadnień, związanych z imperium sowieckim, najważniejsza, gdyż dotyczy narodu drugiego co do swej liczebności i znaczenia po rosyjskim".

Do opinii publicznej w Polsce, a także w innych krajach Europy i Ameryki, w coraz większym zakresie dociera świadomość tego, że Rosja stawała się imperium odkąd Piotr I zaczął podporządkowywać sobie Ukrainę, która dziś daje około 50% produkcji radzieckiej stali, tyleż surówki rudy żelaza i koksu, 90% ogólnozwiązkowej produkcji lokomotyw spalinowych, 60% cukru, 30% wydobycia węgla i takiż odsetek produkcji traktorów i turbin, 50% słonecznika, 25% produkcji masła, zbóż, warzyw itd., a wszystko produkowane jest w warunkach drenażu ze strony rosyjskich mocodawców.

Choć, w miarę postępującego do dziś podboju wciąż nowych terytoriów, imperium rosyjskie nie przestało być państwem wielonarodowy, nigdy, począwszy od Piotra I, a na Stalinie i jego następcach kończąc, narody nierosyjskie nie miały najbardziej elementarnych praw i możliwości swobodnego rozwoju, tak kulturalnego, jak i społecznego oraz gospodarczego. Po zainicjowanym przez romantyków ukraińskich, na czele z Tarasem Szewczenką, odrodzeniu narodowym na Ukrainie wydany został dokument ministra Wałujewa, który pisał, iż języka ukraińskiego nie było, nie ma i być nie może, a wprowadzony w 1876 roku ukaz emski, zabraniający używania pojęć „Ukraina" i „Ukraińcy" oraz zakazujący wydawania wszelkich książek w języku ukraińskim trwał praktycznie do rewolucji.

Tak zwana leninowska polityka narodowościowa była, jak się okazało, posunięciem taktycznym. Pod naciskiem okoliczności w okresie rewolucji i wojny domowej, Lenin dla pozyskania sobie komunistów ukraińskich, prześladowanych i upokarzanych przez ich

towarzyszy-bolszewików rosyjskich, napisał nawet: „Wypowiadam śmiertelną walkę rosyjskiemu, wielkomocarstwowemu szowinizmowi".

Jak czytamy w „Tygodniku Mazowsze" nr 77, „początkowo polityka sowiecka szanowała przynajmniej niektóre elementy ukraińskiej odrębności i opierała się na miejscowych kadrach – był to okres tzw. „ukrainizacji". Jednakże od końca lat dwudziestych Ukraina stała się obszarem szczególnie zajadłej walki z „burżuazyjnym nacjonalizmem". Przyniosło to w efekcie atmosferę politycznego terroru, aresztowania, prowokacyjne procesy, eksterminację fizyczną inteligencji (90% pisarzy zostało poddanych represjom, około 30% zginęło w obozach lub zostało rozstrzelanych (por. tom XXXVII „Kultury", Paryż 1959, J. Ławrinenko: „Rozstrzelane odrodzenie. Antologia 1917–1933", z której wynika, że „spośród 259 pisarzy ukraińskich... zniknęło z literatury ukraińskiej 225 pisarzy").

Rozpoczęty przez Moskwę terror na Ukrainie miał na celu zahamowanie szybko postępującej ukrainizacji mas pracujących Ukrainy, ponieważ w ocenie Kremla dalszy rozwój ukrainizacji oznaczałby koniec rosyjskiej dominacji na Ukrainie. Moskwa, słynąca ze swej dociekliwości i precyzyjności w ustalaniu ewentualnych źródeł własnego zagrożenia i likwidowania go już w zarodku, zrozumiała, że niewyczerpanym rezerwuarem, dostarczającym najaktywniejszych i najwytrwalszych działaczy na rzecz ukrainizacji zrusyfikowanej za cara Ukrainy, jest przede wszystkim prowincja i wieś ukraińska. W celu złamania wsi, pełniącej w procesie ukrainizacji rolę kondensatora, Stalin zorganizował i przeprowadził z całą premedytacją sztuczny głód na Ukrainie w latach 1932–1933, w którego wyniku zginęło śmiercią głodową około 6 mln Ukraińców. Stosując równocześnie masowe deportacje ludności ukraińskiej oraz systematyczny terror wobec inteligencji, dążył Stalin do złamania oporu na Ukrainie. Następnie, kiedy nie bez winy Stalina, który, wierząc w układ Ribbentrop-Mołotow, dał się zaskoczyć Hitlerowi, i między innymi z powodu nieprzygotowania do wojny zginęło (przy ogólnych stratach ZSRR w czasie wojny ok. 20 mln) ponad 6 mln Ukraińców, w tym 1,3 mln żołnierzy w Armii Czerwonej na froncie, generalissimus w ramach odbudowy Ukrainy ze zniszczeń wojennych, postanowieniem Najwyższej Rady Ukraińskiej SSR z dnia 1 stycznia 1990 r., rozkazał rzuconym na kolana Ukraińcom śpiewać „ku pokrzepieniu serc" obowiązujący do dziś hymn:

Żywy, Ukrajino, prekrasna i sylna –
W Radiańskim Sojuzi – ty szczastia znajszła.
Miż riwnymy riwna, miż wilnymy wilna,
Pid soncem swobody, jak cwit rozcwiła.
Sława Sojuzu Radiańskomu, sława –
Sława witczyzni narodiw-bratiw!
Żywy, Ukrajino, radiańska derżawo,
Wozjednanyj kraju na wiky wikiw!

Żyj, Ukraino, przepiękna i silna,
W Związku Radzieckim tyś szczęście znalazła.
Między równymi równa, między wolnymi wolna,
Pod słońcem wolności, jak kwiat rozkwitła.
Chwała Związkowi Radzieckiemu,chwała,
Chwała ojczyźnie narodów-braci!
Żyj, Ukraino, w państwie radzieckim,
Zjednoczony kraju na wieki wieków!

Po zniszczeniu najlepszej części elity ukraińskiej przez Stalina „wydawało się, że został przełamany stos pacierzowy narodu i obcięta głowa, a jednak" – podkreśla J. Łobodowski – „okazało się, że egzekwie odprawione zostały przedwcześnie". Choć Stalin z wielu stron głęboko okaleczył naród ukraiński, już w latach sześćdziesiątych okazało się, że protest i bunt nie tylko przybierają na sile, ale że w historii ruchu oporu na Ukrainie nastąpił po śmierci Stalina zasadniczy zwrot, polegający na przezwyciężeniu strachu, przy którego pomocy udało się Kremlowi sparaliżować milionowe masy, zdeptać wolę oporu i odebrać złamanym i upokorzonym chęć walki.

Od czasów krótkotrwałej odwilży, po skompromitowaniu kultu Stalina, sytuacja na Ukrainie zmieniła się w sposób radykalny. Zamiast pokazowych procesów i sądów „nacjonalistów" przy drzwiach zamkniętych oraz poniżającej samokrytyki i kajania się zastraszonych skazanych, zaczęły się mnożyć wysyłane do najwyższych władz i przemycane z obozów ostre protesty, obnażające cały system przemocy i zastraszania w ZSRR. Antyreżymowy opór i walka z rusyfikacją na Ukrainie przyjmowały w ostatnim trzydziestoleciu różne formy działań, począwszy od uniżonych próśb przedstawicieli oficjalnych instytucji czy Związku Pisarzy Ukrainy o lepsze względy dla języka ukraińskiego, wypieranego ze szkolnictwa wszystkich szczebli, czasopiśmiennictwa, wydawnictw, radia, telewizji oraz codziennej konwersacji w większości miast ukraińskich (Ołeś Honczar, Łeonid Nowyczenko), przez podziemną działalność samizdatu (Wasyl Symonenko, Jewhen Swerstiuk, Oleksandr Serhijenko i in.) oraz półlegalne opracowania, udowadniające, z powoływaniem się na Lenina, że Związek Sowiecki, który miał być federacją równoprawnych narodów, zdradził leninowską politykę narodowościową i stał się kontynuatorem „jedynej i niepodzielnej Rosji", bezwzględnie dyskryminującym narody nierosyjskie (Iwan Dziuba „Internacjonalizm czy rusyfikacja?"), aż do ostrych protestów, demaskujących panujący w ZSRR aparat represji, przemocy i rusyfikacji (Wiaczesław Czornowił, Josyf Terela czy zamęczony w 1985 r. po 14 latach poniewierki w łagrach wybitny poeta ukraiński Wasyl Stus).

Na obraz wielokrotnie miażdżonego i ćwiartowanego narodu ukraińskiego, który – jak pisze J. Łobodowski – nie chce się poddać i wciąż wykazuje zdumiewającą wolę walki i wiarę w niełatwe zwycięstwo, składa się, przynosząca długoletnie cierpienia w więzieniach oraz utratę życia, praca i walka w imię wolności i godnego życia wielu synów i córek Ukrainy. Charakterystyce kilku wybranych przedstawicieli antyreżymowego oporu na Ukrainie poświęcone zostaną dalsze części niniejszego szkicu.

(Przekład z ukraińskiego – M.Ł.)

Włodzimierz Mokry

Moje rozumienie „Solidarności" oraz Narodowego Ruchu Ukrainy z perspektywy 1999 roku

Moje rozumienie i próby wcielania w życie ideałów „Solidarności" można nazwać idealistycznymi, co wynika z mojej profesji badacza rozwoju idei uniwersalnych, tworzonych przez myślicieli, artystów i mistrzów słowa. Rozumienie to wzmacnia wiara w moc i żywotność wartości chrześcijańskich, niezłomnych na przestrzeni odwiecznych nieszczęść, jak ów krzyż św. Włodzimierza Chrzciciela Rusi Kijowskiej, a także wiara w ideę trzech krzyży gdańskiej „Solidarności" – symbol po trzykroć ukrzyżowanej, ale nie zabitej nadziei, symbol Solidarności, to jest współodczuwania z problemami drugiego człowieka, niezależnie od jego narodowości, wyznania, ideologicznych czy politycznych przekonań. Taką bowiem ideę wyrażają uwiecznione pod trzema krzyżami gdańskiej „Solidarności" słowa: „Który skrzywdziłeś człowieka prostego, śmiechem nad krzywdą jego wybuchając, nie bądź bezpieczny. Poeta pamięta. Możesz go zabić, narodzi się nowy, spisane będą czyny i rozmowy".

W perspektywie mojej jednej drogi, która prowadziła mnie od pracy w Uniwersytecie Jagiellońskim i badań naukowych, dotyczących w głównej mierze nurtu chrześcijańskiego w literaturze ukraińskiej X–XX wieku, stoi trójramienny krzyż św. Włodzimierza Chrzciciela w Kijowie. W perspektywie drugiej drogi, która rozpoczęła się od pracy w polskiej opozycji, jeszcze przed 1980 rokiem, i w pismach podziemnych, szczególnie po zdławieniu pierwszej „Solidarności" przez generałów Wojska Polskiego, stoją trzy krzyże „Solidarności" w Gdańsku.

Kiedy te dwie, ciągle kontynuowane drogi łączą się, wówczas podwaja się siła wiary w Krzyż – zwycięskie drzewo życia, „przez które dokonano najwyższej sprawiedliwości", jak od stuleci śpiewają chrześcijanie ukraińscy podczas Jutrzni święta Podwyższenia Krzyża Świętego.

Przywołam trzy wybrane spośród tych wspólnie z Ukraińcami i Polakami przeżytych i niezapomnianych wydarzenia, kiedy to odwieczne marzenia naszych ojców wznosiły się pod niebo Gdańska – Sopotu, Warszawy, Krakowa, Lwowa, Kijowa, Charkowa, Doniecka...

Pierwsze wydarzenie – to wspólnie przeżyte chwile z kierownictwem ówczesnego Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (podległego Urzędowi Spraw Bezpieczeństwa), Redakcją i czytelnikami „Naszego Słowa" oraz uczestnikami festiwalu ukraińskiej pieśni i muzyki w Sopocie-Gdańsku, gdzie w czerwcu 1989 roku, jako 161 poseł polskiego Sejmu położyłem pod Trzema Krzyżami „Solidarności" wiązankę biało-czerwonych i żółto-niebieskich kwiatów – symbol niezależnych i rozkwitających państw Polski i Ukrainy. Już pierwszego lipca tegoż 1989 roku goście festiwalu z Włodzimierzowego Kijowa przywitali mnie chlebem przywiezionym z osobiście nie znanej mi jeszcze wówczas Ukrainy. W odpowiedzi na słowa podziękowania oraz przywitania i zaproszenia na scenę jednego ze znanych politycznych więźniów ukraińskich Bohdana Horynia, drodzy mi „Żurawie", na tle rozwiniętych nagle flag niebiesko-żółtych, zdaje się po raz pierwszy po II wojnie światowej w tej części Europy, wraz z kilkutysięczną szalejącą

Володимир Мокрий

Моє розуміння ідеалів „Солідарності" і Народного Руху України з перспективи 1999 року

Моє розуміння та спроби втілювання в життя ідеалів „Солідарності" можна назвати ідеалістичним, що мабуть зумовлене моєю професією дослідника універсальних ідей, творених мислителями, мистцями й художниками слова. Це розуміння скріплене вірою у силу і живучість християнських духовних цінностей, незламних протягом довгих лихоліть як Хрест св. Володимира Хрестителя Київської Русі та вірою у ідею трьох хрестів гданської „Солідарності" – символ втричі розп'ятої, але не вбитої надії, символ солідарності, цебто співвідчування з проблемами другої людини, незалежно від її національності, віроісповідування, ідеологічних та політичних переконань. Таку ж бо ідею висловлюють увічнені біля трьох хрестів гданської „Солідарності" слова: „Który skrzywdziłeś człowieka prostego, śmiechem nad krzywdą jego wybuchając, nie bądź bezpieczny. Poeta pamięta. Możesz go zabić, narodzi się nowy, spisane będą czyny i rozmowy"

У перспективі одної моєї дороги, яка вела мене від праці в Ягеллонському університеті і наукових досліджень, у головній мірі християнської течії в українській літературі X–XX століття, стоїть тирамененний хрест св. Володимира Хрестителя у Києві. У перспективі другої дороги, що почалась від праці в польській опозиції, ще перед 1980 роком і у підпільних польських часописах, особливо після задавлення першої „Солідарності" генералами польського війська, стоять хрести Солідарності у Гданську.

Коли ті дві, постійно проходжувані, дороги схрещуються, тоді подвоюється сила віри у Хрест – переможне дерево життя „через яке довершено найвищу справедливість", як від століть співають українські християни в час Утрені свята Воздвиження Чесного Хреста.

Нагадаю три вибрані з тих спільно з українцями і поляками прожитих і незабутніх подій, коли відвічні мрії наших батьків витали під небом Гданська-Сопоту, Варшави, Кракова, Львова, Києва, Харкова, Донецька тощо.

Перша – це спільно прожиті хвилини з керівництвом тодішнього УСКТ, Редакцією і Читачами „Нашого слова" та учасниками фестивалю української музики і пісні у Сопоті. Тут у Сопоті-Гданську, де в червні 1989 року як 161-ий посол польського Сейму поклав я під трьома хрестами Солідарності в'язанку біло-червноних і синьожовтих квітів – символ незалежних і процвітаючих держав Польщі і України, вже першого липня того ж 1989 року гості фестивалю з Володимирського Києва привітали мене хлібом, привезеним з особисто незнаної мені ще тоді України. У відповідь на слова подяки й привітання запрошеного на сцену, одного з відомих українських політв'язнів, Богдана Гориня, дорогі мені „Журавлі" на фоні розгорнутих синьожовтих прапорів, хіба вперше після II світової війни в тій частині Європі, разом з кількатисячною радіючою публікою відспівали, від поколінь заборонений, гімн незалежної української держави „Ще не вмерла Україна".

z radości publicznością odśpiewali od pokoleń zabroniony hymn niezależnego państwa ukraińskiego „Szcze ne wmerła Ukrajina".

Były to te niezapomniane chwile, kiedy dążenia oraz interesy niezależnie myślących Ukraińców i Polaków były w większości zbieżne. Jak nigdy w tysiącletniej historii stosunków polsko-ukraińskich myśli wypowiadane między Bałtyckim i Czarnym Morzem przyjmowane były z autentyczną radością, nadzieją i coraz większym poczuciem odpowiedzialności. Był to jeszcze jeden z dowodów na to, jak wyraźnie na tej pierwszej fali entuzjastycznego dążenia do wyzwolenia spod siłą narzuconej ideologii i obcej władzy zmniejszyły się odległości między Kijowem i Warszawą. Jako żywy przykład tego, jak schodziły się drogi Polaków i Ukraińców, w tym także Ukraińców z Polski, przywołam fragmenty swych, niestety w wielu przypadkach aktualnych opinii i myśli wypowiedzianych dziesięć lat temu, we wrześniu 1989 roku, na pierwszym Założycielskim Zjeździe Narodowego Ruchu Ukrainy w Kijowie:

„Drodzy Rodacy. Pan Włodzimierz Jaworiwśkyj wymienił w swym wystąpieniu różne kategorie Ukraińców, poczynając od zdrajców, a na janczarach kończąc. Pozwólcie, że uzupełnię tę listę o jeszcze jedną grupę, którą tworzą Ukraińcy należący do „Solidarności" w Polsce..., gdzie od 1981 roku stoi pomnik upamiętniający robotników polskich, którzy zginęli walcząc o swoje prawa z władzą komunistyczną. Dramatem narodu polskiego było to, że Polska Zjednoczona Partia Robotnicza oraz przedstawiciele jej rządu nie mogli porozumieć się ze swoją bazą – robotnikami i zaczęli strzelać do robotników. Tragedię tę wyrażają trzy krzyże w Gdańsku oraz widniejące w tym miejscu słowa przestrogi: „Który skrzywdziłeś człowieka prostego, śmiechem nad krzywdą jego wybuchając, nie bądź bezpieczny. Poeta pamięta. Możesz go zabić, narodzi się nowy, spisane będą czyny i rozmowy". Te trudne rozmowy spisywane są u nas z myślą o obronie każdego skrzywdzonego człowieka, bez względu na jego pochodzenie narodowe i wyznawany światopogląd. Dlatego przedstawiciele „Solidarności" okazują zrozumienie i solidarność z problemami Ukraińców w Polsce i na Ukrainie (...) Jadąc do was nie wiedziałem, co zobaczę, bałem się, że po wielu nieszczęśliwych tragediach, które przeżył nasz naród, trudno będzie się nam odrodzić. Wiadomo przecież, że aby istniał naród, potrzebna jest mu własna, prywatna ziemia. Ci, którzy chcieli nas zniewolić, wiedzieli, że gdy zniszczą jedną z tych podstawowych wartości, wtedy naród zacznie przegrywać, gdy zniszczą dwie, pozostanie w nim coraz mniej siły ducha, a gdy zniszczą wszystkie trzy podstawowe wartości – ów naród zginie. I wiarę nam odebrano, i mowę nam odebrano, a odebraną chłopom – „chleborobom" ziemię zniszczył Czarnobyl.

Dlatego tak trudno jest nam zrozumieć, iż – jak mówi nasz ukraiński, młody poeta z Polski – „mowa nasza to modlitwa nasza, która uczy nas, jakimi winniśmy być ludźmi, rodzinna mowa to gorąca krew, która krąży pośród narodu, a każdy człowiek jest jej sercem" (Jerzy Hawryluk). Bez krwi nie ma życia, gdy krew przestaje krążyć, następuje śmierć. Gdy rodzimy język przestaje krążyć, gdy nie ma językowego krwiobiegu wśród narodu, wówczas ten naród po prostu ginie. Wiedziałem, że w warunkach, jakie istnieją na Ukrainie, trzeba wielu wysiłków, by ocalić język ojczysty i odrodzić nasz naród (...) Wszystko, co w dzisiejszych czasach robicie i o czym mówicie, jest przejawem samoobrony przed Czarnobylem. Myślę, że Czarnobyl w dziedzinie ekologii miał miejsce trzy lata temu, ale Czarnobyl w dziedzinie kultury zrobiono nam wiele lat wcześniej. Jest to nasze największe niebezpieczeństwo. Sądzę, że teraz, gdy ogłosicie Ukrainę strefą bez reaktorów atomowych – to świat to usłyszy, zrozumie i poprze.

Були це ті незабутні хвилини, коли стремління та інтереси незалежно думаючих українців і поляків у більшості збігалися. Як ніколи в тисячолітній історії польсько-українських відносин, думки висказувані між Балтійським і Чорним морем сприймались з автентичною радістю, надією, та ще більшим почуттям відповідальності. Був це один з доказів того, як виразно на тій першій хвилі ентузіастичного стремління до визволення від насильно накиненої ідеології і чужої влади зменшились відстані між Києвом і Варшавою. Як живий приклад того як схрещувались дороги поляків і українців, в тому числі українців з Польщі, наведу фрагменти, моїх, на жаль у багатьох випадках актуальних, думок, висказаних десять років тому у вересні 1989 року на І Установчому З'їзді Народного Руху України у Києві:

„Дорогі земляки. Народний депутат В. Яворівський назвав у своєму слові різні категорії українців від яничарів до зрадників. Дозвольте, що я цей список доповню ще однією групою українців, проживаючих поза Україною, якою є українці – члени „Солідарності" у Польщі (...), де від 1981 року стоїть пам'ятник присвячений пам'яті польських робітників, які загинули у боротьбі за свої права з комуністичною владою. Драмою польського народу було це, що Польська Об'єднана Робітнича Партія та представники її уряду не могли договоритись зі своєю базою, робітниками і почали стріляти до робітників. Трагедію, що висловлюють три хрести у Гданську, та написані там слова перестороги: „Ти, що заподіяв кривду простій людині, сміхом вибухаючи над її горем, не будь безпечний. Поет пам'ятає. Можеш його вбити, народиться новий, списані будуть дії та розмови". Ті важкі розмови списуються у нас з думкою про захист кожної скривдженої людини без огляду на її національність чи світогляд. Тому члени „Солідарності", висловлюють зрозуміння і солідарність з проблемами українців в Україні і не в Україні (...) Їдучи до Вас, я не знав що побачу, боявся що після безчисленних, нещасних лихоліть, які довелось пережити нашому народові, важко нам буде відродитись. Відомо ж бо, що для того щоб існував народ, йому необхідна своя віра, рідна мова, власна, приватна земля. Ті, які хотіли нас зневолити, знали, що коли знищать один з тих трьох основних чинників, тоді народ буде програвати, коли знищать дві, залишиться в нього вже дуже мало духовної сили, а коли знищать усі три основні вартості – цей народ загине. І віру нам забрано, і мову нам забрано і відібрану хліборобом землю знищив Чорнобиль.

Чи ж не розуміємо, що як говорить наш молодий поет „рідна мова це ж молитва наша, що навчає якою нам бути людиною, власна мова це гаряча кров, що кружляє серед народу, а кожна людина це – його серцем". (Ю. Гаврилюк). Без крові немає життя, якщо кров перестає кружляти, наступає смерть. Коли рідна мова перестає кружляти, коли немає мовного кровотворення в народі, тоді цей народ просто гине. Я знав, що в умовах, які існують в Україні треба багатьох зусиль щоб захистити рідну мову й відродити наш народ. (...) Все, що тут робите і про що говорите, є проявом самозахисту перед Чорнобилем. Думаю, що Чорнобиль у ділянці екології мав місце три роки тому, але Чорнобиль у площині культури зроблено нам багато років раніше. Є це наша найбільша небезпека. Думаю, що коли тепер проголосите Україну зоною без атомних реакторів – тоді весь світ це почує, зрозуміє й підтримає.

Кінчаючи хотів би я пригадати, що до сьогодні нездійсненими залишаються прагнення князя київської держави Володимира Хрестителя (...), який так глибоко

Kończąc chciałbym przywołać wciąż niespełnione marzenie Włodzimierza Wielkiego, od którego się wywodzimy jako chrześcijanie, chciałbym, byśmy spełnili wolę chrzciciela naszego narodu. Książę Włodzimierz Wielki tak bardzo przejął się ideałami chrześcijaństwa, że chciał znieść karę śmierci. W ciągu tysiąca lat nie udało się nam spełnić tego jednego przykazania „nie zabijaj", którego przestrzeganie rozwiązałoby większość problemów tak w Europie, jak i na świecie. Uzbroiliśmy się i giniemy, niszczy nas władza państwowa. Dzieje się tak dlatego, że władza nie poddana kontroli wyrodnieje. A przecież władza ma służyć człowiekowi, a nie bić go. My w Polsce już kontrolujemy władzę, i to jest również zwycięstwo „Solidarności", czego i Wam życzymy.

Z myślą o wspólnym zwycięstwie, bądźmy zatem spadkobiercami Mickiewicza, który mówił: „Kto myśli o interesach jednego tylko narodu, jest nieprzyjacielem wolności". I bądźmy spadkobiercami Szewczenki, który w swym poetyckim posłaniu *Do Polaków* zwracał się z prośbą do Polaków, by podali rękę Kozakowi z wiarą, że znowu „razem w imię Chrystusowe odbudujemy nasz cichy raj".

Na koniec proszę przyjąć z głębi serca płynące życzenia: Szczęść nam Boże na drodze do wolności narodów w Europie już z przeźroczystymi granicami oraz w budowaniu opartej na prawdzie, sprawiedliwości i miłości solidarności między ludźmi i narodami.

By dziś, z perspektywy 10 lat, spojrzeć na odrodzoną na I Założycielskim Zjeździe Narodowego Ruchu, Ukrainę i pomyśleć – zapytać „czy tak się to stało?", jak pragnęli tego wszyscy współtwórcy ogłoszonej w 1991 roku najpierw suwerennej, a następnie niezależnej Ukrainy, przypomnę jeszcze jeden fakt, tym razem z życia Sejmu Polskiego, który świadczy, iż daleko niejednoznacznym był udział w procesie percepcji, rozumienia czy współtworzenia niezależnej Ukrainy wśród parlamentarzystów polskich, działaczy politycznych i społecznych, o czym nie było okazji, a może i potrzeby mówić.

Otóż, kiedy redagowanie uchwały witającej ogłoszenie suwerenności Ukrainy w Senacie RP, przyjętej następnie także i przez Sejm RP, trwało 10 dni, i była ona przyjęta jako krok do niezależności Ukrainy, to po ogłoszeniu niezależności Ukrainy w Kijowie przez parlament ukraiński, w Sejmie w Polsce na posiedzeniu dwóch komisji sejmowych (ustawodawczej i spraw zagranicznych) powstała na pierwszy rzut oka dość niezrozumiała, wręcz paradoksalna, w rzeczywistości subtelnie przemyślana przez ówczesnych postkomunistów propozycja pewnych zmian w tekście już przygotowanego projektu uchwały, witającej ogłoszoną przez Parlament Ukrainy niezależność Ukrainy. W tej propozycji redakcyjnych zmian dyskutowanego projektu uchwały, komuniści zaproponowali wniosek – zmiany słowa „niezależność" na „wolność". Dopiero po dłuższej dyskusji, zilustrowanej (rozdanym posłom w odbitkach kserograficznych) artykułem pt. *Ukraina pod słońcem „wolności" sowieckiej*, wydrukowanym w krakowskim czasopiśmie podziemnym „Zomorządność" (1987, nr 142), napisanym wcześniej przeze mnie pod pseudonimem Piotr Łoziński, udało mi się przekonać nie przekonanych do niezależności Ukrainy członków komisji sejmowej, którzy ostatecznie zasadniczą większością głosów głosowali za przyjęciem uchwały witającej niezależność Ukrainy, wyzwolonej spod sowieckiej „równości i wolności".

Projekt tej uchwały, z wyjątkiem ośmiu posłów, przyjęty został później podczas plenarnych obrad Sejmu oraz Senatu RP. Następnie, po ogólnonarodowym referendum na Ukrainie, polski rząd ówczesnego posła-premiera Jana Bieleckiego jako pierwszy na świecie uznał niezależność Ukrainy.

збагнув ідеали християнства, що відмінив, зніс кару смерті. Протягом тисяча років нам у всій Європі не вдалось виконати заповіту св. Володимира, котрою є та найважливіша заповідь „не убий", виповнювання якої могло б розв'язати більшість проблем в Європі і у світі. Ми однак озброїлись і гинемо, нищить нас державна влада. Є так тому, що недемократична обрана влада без необхідної кожній владі контролювання вироджується. А як знаємо влада має служити людині, а не ту людину принижувати і гнобити. Ми в Польщі вже маємо змогу контролювати владу і це також перемога „Солідарності", чого і Вам від щирого серця бажаю!

З думкою про нашу спільну перемогу будьмо спадкоємцями найбільших поетів польського і українського народів – А. Міцкевича, який перестерігав, що „хто думає про інтереси лише одного народу, не є приятелем волі", і нашого Т. Шевченка, який закликав поляків, щоб подали руки козакові з вірою, що „знову іменем Христовим ми обновим наш тихий рай".

(...) Щасти нам Боже у дорозі до незалежності народів у Європі вже з державними, але переїздними і цивілізованими кордонами та у створені побудованої на правді і справедливості братній любові та солідарності між людьми і народами".

Щоб сьогодні, з перспективи 10-ти років глянути на відроджену на І-му з'їзді Руху Україну і задуматись чи так воно стало, як бажали собі того усі тодішні співтворці проголошеної у 1991 році наперед суверенної, а відтак незалежної України, пригадаю, ще один факт, тим разом з життя польського Сейму, який вказує, що далеко неоднозначною була участь у процесі сприймання, розуміння чи співтворення незалежної України серед польських парламентаріїв, політичних та суспільних діячів, про що не було нагоди, а може і потреби говорити.

Отже коли редагування постанови про суверенітет України у польському Сенаті, схваленої опісля також і в Сеймі тривало 10 днів, і було прийняте як крок до незалежності України то після проголошення незалежності України на засіданні двох (закордонних справ і законодавчої) комісій польського Сейму виникла на перший погляд парадоксальна і незрозуміла, а насправді тонко продумана представниками тодішніх посткомуністів пропозиція деяких змін у тексті, щоб у вже підготовленому проекті постанови, яка вітала проголошену Верховною Радою незалежність України. У тій пропозиції редкаційних змін посткомуністи хотіли виправити слово „niezależność" на „wolność" („незалежність" на „вільність"). Лише після довшої дискусії, проілюстрованої статтею *Ukraina „pod słońcem wolności" sowieckiej,* надрукованої мною в краківському підпільному часописі „Zomorządność" 1987, nr 142 під псевдонімом Piotr Łoziński вдалось мені переконати непереконаних до незалежності членів комісії, які вкінці проголосували за схваленням постанови про прийняття незалежності України, визволеної від совєтської „рівності і вільності".

Проект цієї постанови, за винятком восьми послів, проголосував опісля на пленарному засіданні Сейм і Сенат. А після всенародного референдуму, польський уряд прем'єр-міністра Яна Бєлецького як перший у світі привітав незалежність України.

Чи це не дивно і страшно, що сьогодні після восьми років, від проголошення незалежності України, щораз частіше, не тільки політичні діячі, але, на жаль, і депутати Верховної Ради тієї ж незалежної держави, яку конституційно зобов'язані

Czy nie jest dziwne i straszne, że dziś, po ośmiu latach od ogłoszenia niezależności Ukrainy, coraz częściej, nie tylko działacze polityczni, ale niestety i parlamentarzyści Rady Najwyższej tejże Niezależnej Ukrainy, której zgodnie z konstytucją zobowiązani są bronić, występują przeciwko istnieniu niezależnej Ukrainy. Mało tego, przekonują oni, że Ukraina znów będzie „szczęśliwa", przepiękna, równa, gdy ponownie stanie się „na wieki zjednoczonym krajem" z Rosją, która od 1996 roku walczy o szczęście Czeczenii.

Dziwne to i niezrozumiałe, że wszystkie te nawoływania i otwarte działania do życia we „wspólnej ojczyźnie narodów braci" odbywają się na oczach świata, w tym czasie, gdy z uznaną w świecie niezależną Ukrainą pragnie współistnieć większość państw, a w pierwszym rzędzie Polska, wiedząc, że dopóki Ukraina będzie niezależnym państwem, dopóty nie odrodzi się imperium sowieckie, które zagraża nie tylko Ukrainie i Polsce, ale i samej Rosji, a także całej Europie.

Zasadnicza odpowiedź na te pozornie niezrozumiałe problemy zależy od zrozumienia tej podstawowej prawdy, że niezależność – to w pierwszym rzędzie odpowiedzialność. Odpowiedzialność nie kolektywna, a odpowiedzialność konkretna – personalna, odpowiedzialność za swoją rodzinę, ród, naród, państwo. To także uczucie potrzeby gospodarza, włodarza własnej, już swojej ziemi, twórcy ojczystej kultury narodowej i obywatelskiego demokratycznego państwa prawa.

Nie uchwalony przez kontraktowy Sejm Rzeczypospolitej Polskiej projekt uchwały w sprawie akcji „Wisła"
(299 posłów komunistycznych i 161 solidarnościowych)*

Jednocząca się Europa stawia przed nami nowe wyzwania. Dla Polaków i Ukraińców są nimi wzajemne poznanie, zrozumienie i pojednanie. Losy obu narodów przeplatały się. Polacy i Ukraińcy łączyli się często w tych samych rodzinach, pracowali razem lub żyli obok siebie jako zgodni sąsiedzi. Wiele jednak było wzajemnych krzywd, niechęci, czasem wręcz nienawiści.

Pragnąc pojednania, dążymy do ukazania naszej trudnej historii w świetle prawdy. Wymaga to ujawnienia opinii publicznej wszystkich bolesnych wydarzeń, które miały miejsce w naszej wspólnej przeszłości.

Jednym z nich była akcja „Wisła", którą na mocy uchwały Prezydium Rady Ministrów PRL z 24 kwietnia 1947 r. rozpoczęto w południowo-wschodniej części Polski.

Pod pretekstem likwidacji oddziałów Ukraińskiej Powstańczej Armii ówczesne stalinowskie władze dokonały za pomocą wojska i milicji przymusowych przesiedleń ludności ukraińskiej. W ciągu trzech miesięcy wysiedlono około 150 tys. osób. Pozbawiono je majątku, obiektów kulturalno-oświatowych i sakralnych. Przez wiele lat utrudniano bądź uniemożliwiano im powroty.

---

* Szersze informacje dotyczące losów niniejszego projektu – zob. w książce pt. *Problemy Ukraińców w Polsce po wysiedleńczej akcji „Wisła"*, pod red. W. Mokrego, Kraków 1997, s. 253-257.

захищати, вони відверто виступають проти її існування. Мало того, переконують вони, що Україна знову буде „щаслива" прекрасна, рівна і вільна, коли знов стане „навіки воз'єднаним краєм" з Росією, яка бореться за „щастя" Чечні і Дагестану.

Аж дивно і незрозуміло, що всі ті заклики і заходи до життя у спільній „вітчизні народів братів" відбуваються на очах світу, в часі, коли з визнаною у світі незалежною Україною, хоче співпрацювати більшість країн, а перш за все Польща, знаючи, що доки Україна буде незалежною державою, доти не відродиться совєтська імперія, що загрожує не тільки Україні і Польщі, але і самій Росії та всій Європі.

Де тоді шукати відповіді на запитання, чому в Україні протягом восьми років від проголошення незалежності, не розвивається процес визволення від ворожої власному народові влади, що необхідне для створення незалежної держави, з ефективно діючою, демократичною законодавчою і виконавчою владою та державними і самоурядовими незалежними інституціями.

Головної відповіді треба шукати у зрозумінні тієї основної правди, що незалежність, це перш за все відповідальність. Відповідальність не колективна а персональна, відповідальність за свою родину, рід, народ, державу. Це також почуття господаря, володаря власної вже своєї землі, творця рідної культури і демократичної держави.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej potępia akcję „Wisła", w której zastosowano zasadę zbiorowej odpowiedzialności.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej dążyć będzie do naprawienia moralnych i materialnych krzywd powstałych w wyniku tej akcji.

Pragnąc pojednania, kładziemy szczególny nacisk na to wszystko, co zbliża. Nawet w najbardziej tragicznych latach naszej wspólnej historii miały miejsce fakty niosące iskrę nadziei na lepszą przyszłość.

Zmiany systemu politycznego zachodzące obecnie w Polsce pozwalają na dobre ułożenie stosunków polsko-ukraińskich.

Uchwała Senatu Rzeczypospolitej Polskiej potępiająca akcję „Wisła" z dnia 3 sierpnia 1990 roku

(99 senatorów z „Solidarności")

Zmiany społeczne i polityczne dokonujące się u nas i w sąsiednich krajach stawiają przed nami nowe wyzwania. Ze względu na obecność ludności ukraińskiej w Polsce, szczególnego znaczenia nabiera wzajemne poznanie, zrozumienie i pojednanie Polaków i Ukraińców.

Różnie przeplatały się losy obu narodów w ciągu dziejów. Polacy i Ukraińcy nie tylko pracowali razem i żyli obok siebie jako sąsiedzi, ale również łączyli się często w tych samych rodzinach. Jednak obok zgodnego współżycia wiele było wzajemnych krzywd

i niechęci. Była nienawiść, a nawet przelana krew. Ta przeszłość obciąża nasze stosunki. Tę przeszłość trzeba przezwyciężyć.

Pragnąc pojednania, dążymy do ukazania naszej trudnej historii w świetle prawdy. W szczególności wymaga to ujawnienia bolesnych wydarzeń, które zdarzyły się w okresie powojennym w naszej wspólnej ojczyźnie.

Jednym z nich była wojskowa akcja „Wisła", którą na mocy uchwały Prezydium Rady Ministrów z dnia 24 kwietnia 1947 r. przeprowadzono w południowej i środkowo-wschodniej części Polski.

Komunistyczne władze, przystępując do likwidacji oddziałów Ukraińskiej Powstańczej Armii, dokonały wówczas przymusowych przesiedleń ludności w większości ukraińskiej. W ciągu trzech miesięcy wysiedlono z rodzinnych miejsc około 150 tys. osób, pozbawiając je majątku, siedzib i świątyń. Przez wiele lat uniemożliwiano im, a potem utrudniano powroty.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej potępia akcję „Wisła", w której zastosowano – właściwą dla systemów totalitarnych – zasadę odpowiedzialności zbiorowej.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej dążyć będzie do tego, by naprawione zostały – na ile to możliwe – krzywdy powstałe w wyniku tej akcji.

Apel intelektualistów polskich z 1997 r. potępiający akcję „Wisła"

W 1997 roku przypada pięćdziesiąta rocznica przeprowadzenia akcji „Wisła", w wyniku której ofiarą masowych wysiedleń i zbiorowych działań represyjnych stała się ludność ukraińska południowo i środkowo-wschodnich regionów Polski. Wspomnienie tej ponurej „akcji" rzuca cień zarówno na współżycie społeczne wewnątrz naszego kraju, jak i na stosunki między narodem polskim i ukraińskim. W przeszłości stosunków polsko-ukraińskich są karty bolesne i tragiczne obok pamięci o dobrym współistnieniu i współpracy obu narodów. Ukraina i Polska, odrodzone w niepodległym i demokratycznym bycie, mają ważną rolę do spełnienia w budowie ładu europejskiego. Jest rzeczą ważną, aby widma przeszłości nie osłabiały możliwości wypełnienia takiej roli i nie przeszkadzały w budowie polsko-ukraińskiej wspólnoty interesów i zamierzeń. Wymaga to z obu stron sprawiedliwej oceny przeszłości. Akcja „Wisła" była rezultatem systemu stalinowskiego oraz wyrazem totalitarnej ideologii i polityki. Potępiamy ją jednoznacznie i z całą mocą. Czcimy pamięć jej ofiar, wyrażamy współczucie wszystkim, którzy noszą bolesną pamięć krzywdy swoich rodzin i swojej społeczności, oraz wyrażamy nadzieję, że Sejm RP dołoży starań by, na miarę obecnych możliwości, wynagrodzić krzywdy wtedy uczynione.

Andrzej Ananicz, Andrzej K. Aumiller, Leszek Balcerowicz, Marek Balicki, Jacek Baluch, Jerzy Bartmiński, Władysław Bartoszewski, Bogumiła Berdychowska, Zygmunt Berdychowski, Andrzej Bober, Henryka Bochniarz, Jacek Borkowicz, Wojciech Borowik, Adam Borowski, Andrzej Borowski, Bogdan Borusewicz, Juliusz Braun, Jarosław Broda, Piotr Buczkowski, Ryszard Bugaj, Zbigniew Bujak,

Andrzej Celiński, Mirosław Chojecki, Jolanta Chocholak, Jerzy Ciemniewski, Ireneusz Cieślik, Leszek Chwat, Grzegorz Cygonik, Izabella Cywińska, Waldemar Dąbrowski, Maria Dmochowska, Krzysztof Dołowy, Jan Dworak, Roman Duda, Małgorzata Dzieduszycka, Jerzy Esymont, Czesław Fiedorowicz, Krzysztof Figel, Grzegorz Figura, Tomasz Fijałkowski, Zbigniew Florczak, Władysław Frasyniuk, Andrzej Friszke, Wojciech Gasparski, Radosław Gawlik, Andrzej Geberle, Bronisław Geremek, Jerzy Giedroyć, Zbigniew Gluza, Jarosław Gowin, Marian Grześczak, Jerzy Gwiżdż, Adam Hanuszkiewicz, Józefa Hennelowa, Lothar Herbst, Adam Hlebowicz, Gustaw Holoubek, Stanisław Husakowski, Barbara Imiołczyk, Aleksander Jackowski, Zbigniew Janas, Andrzej Janowski, Jan Janowski, Tomasz Jarnot, Mirosław Jasiński, Adolf Juzwenko, Małgorzata Kamińska, Wiesław Kamiński, Bogdan Klich, Jerzy Kłoczowski, Antonina Kłoskowska, Aleksander Koj, Eugeniusz Koko, Jerzy Kolczyński, Mirosław Kopydłowski, Stanisław Kracik, Jan Król, Krzysztof Król, Waldemar Kuczyński, Zofia Kuratowska, Joanna Kurczewska, Jacek Kurczewski, Jacek Kuroń, Marek Kurzyniec, Marek Langda, Irena Lipowicz, Jan Lityński, Krzysztof Luks, Andrzej Łoś, Andrzej Machowski, Janusz Maciejewski, Piotr Madajczyk, Agnieszka Magdziak-Miszewska, Tadeusz Maj, Zbigniew Makarewicz, Aleksander Małachowski, Piotr Marciniak, Henryk Markiewicz, Tadeusz Mazowiecki, Zbigniew Mączka, Jerzy Meysztowicz, Andrzej Micewski, Adam Michnik, Zdobysław Milewski, Czesław Miłosz, Piotr Mitzner, Leszek Moczulski, Kornel Morawiecki, Piotr Mucharski, Zdzisław Najder, Małgorzata Niespodzińska, Zbigniew Nosowski, Maria Nowakowska, Jerzy Marek Nowakowski, Piotr Nowina-Konopka, Barbara Okoniewska, Jan Okoński, Michał Okoński, Jan Olszowski, Janusz Onyszkiewicz, Zbigniew Opacki, Mieczysław Orski, Piotr Pankanin, Aleksander Paszyński, Robert Pawłowski, Krzysztof Piesiewicz, Wiesław Pietruszak, Piotr Polmański, Adam Pomorski, Jerzy Przystawa, Włodzimierz Puzyna, Anna Radziwiłł, Krzysztof Radziwiłł, Jan Maria Rokita, Andrzej Romanowski, Zbigniew Romaszewski, Andrzej Rościszewski, Jan Rulewski, Józef Maria Ruszar, Paweł Saar, Henryk Samsonowicz, Tomasz Schoen, Krystyna Sienkiewicz, Jacek Sieradzki, Włodzimierz Siwiński, Bohdan Skaradziński, Krystyna Słomińska, Leszek Słomiński, Wiesław Słomiński, Artur Smółko, Stefan Starczewski, Joanna Staręga-Piasek, Tadeusz Stegner, Bożena Steinborn, Stanisław Stępień, Maria Stolzman, Tomasz Strzembosz, Hanna Suchocka, Bolesław Sulik, Tadeusz Syryjczyk, Jarosław Szostakowski, Adam Szostkiewicz, Bernard Szweda, Iwona Sledzińska-Katarasińska, Jacek Taylor, Ludwik Turko, Jerzy Turowicz, Andrzej Urbanik, Andrzej Wajda, Roman Wapiński, Jan Waszkiewicz, Andrzej Werner, Andrzej Wielowiejski, Stefan Wilkanowicz, Tomasz Wiścicki, Jerzy Wocial, Jacek Woźniakowski, Henryk Woźniakowski, Jerzy Woźnicki, Wojciech Wrzesiński, Ludwika Wujec, Henryk Wujec, Krystyna Zachwatowicz, Bogdan Zadura, Maria Zajączkowska, Andrzej Zakrzewski, Paweł K. Zalewski, Marek Zieliński, Franciszek Ziejka, Wiesława Ziółkowska.

Володимир Мокрий

Епоха „Tygodnika" – епоха Туровіча
Неможливе стало можливим, незвичайне – звичайним

У Кракові 27 січня 1999 року на 87 році життя перестало битися серце блаженної пам'яті Єжи Туровіча, засновника й відповідального редактора „Католицького Суспільно-культурного часопису „Tygodnik Powszechny" – одинокого незалежного у комуністичних країнах в Європі часопису, який починаючи з 1945 року (з перервою в 1953–1956 роках), біля пів століття, був редагований на вул. Вісльній 12 в Кракові.

Створений Єжи Туровичем „Тигоднік Повшехни" є рідкісним свідоцтвом того, що реально неможливо може стати можливим, надзвичане – звичайним. Нічого ж бо надзвичайного в своїй діяльності й поведінці особисто сам Редактор не бачив. Все що робив, писав, з чим ділився з іншими випливало з Його глибокого внутрішнього переконання й віри в присутність добра у кожній людині, та з природнього Його вдачі вміння радіти від всього, що дарувало Йому життя, що зумів у себе вібрати, збагнути. Покійний, особливо радів тим, що мав щастя дарованим йому доробом ділитися з найближчими співробітниками, приятелями, читачами його „Тижневика", авторських статей, книжок. Власне одною з найважливіших і рідкісних рис характеру покійного було радісне сприймання як дар всього, що ззовні як правило сприймалось у категоріях заслуг, перемог чи так званих сукцесів.

І так – як сам підкреслював – Єжи Туровіч – мав Він щастя у 1930 році одержати атестат зрілості у добрій гімназії ім. короля Яна Собєського у Кракові, де будучи членом Марійних Об'єднань шкільної молоді (Solidacji Mariańskiej Młodzieży Szkolnej), у виданні якого „Під знаком Марії" – „Pod znakiem Marii" написав у 1927 році

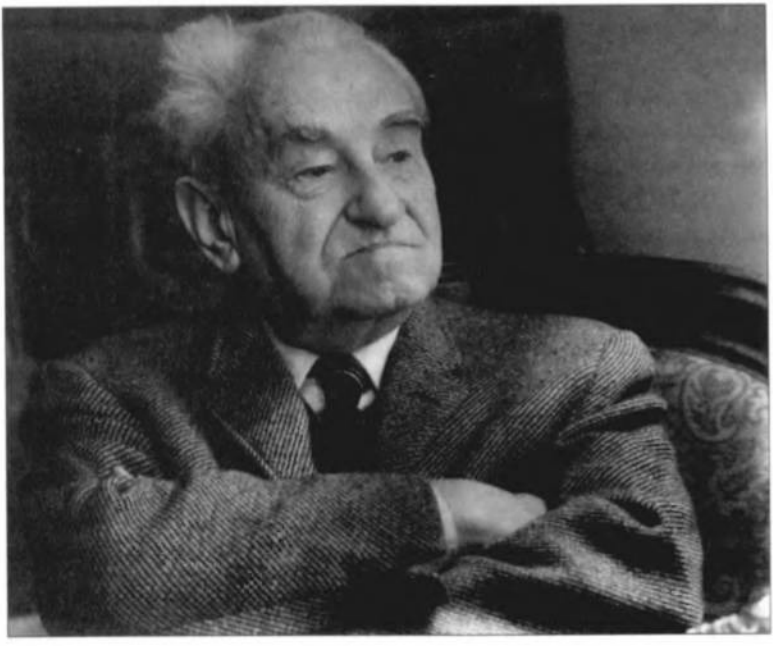

свою першу в житті статтю. Щастям називав свій перший львівський період навчання у Львівській політехніці (1930–1933), а опісля на Філософському відділі Ягеллонського університету у Кракові (1934–1939), коли, як говорив – зовсім без його волі спалахнула II світова війна, що не дозволило йому захистити магістерської праці.

Даром і щастям називав можливість діяльності вже від юнацьких років в Об'єднанні Католицької Академічної молоді „Відродження" (Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie"), де був редактором бюлетеня „Дишель у голові" („Dyszel w Głowie"). Щасливим рішенням вважав те, що стояв осторонь від політики, і якщо навіть симпатизував з Пілсудським, то однак Його заперечення викликала як Береза Картуська, так й берестейський процес. Щастям вважав можливість праці в редакції „Голос народу" („Głos narodu") в Кракові в 1939 році, якого став відповідальним редактором.

З таким життєвим досвідом, збагаченим подіями II світової війни, у 1945 році, разом зі священиком Яном Півоварчиком, Єжи Туровіч заснував Католицький суспільно-культурний часопис „Тигоднік Повшехний", якого відповідальним редактором залишився до сьогодні. Частинну відповідь на питання як вдалось проіснувати у журналові, пропагуючому незалежну думку й християнські ідеали й вартості в комуністичній тоталітарній системі дає одне з пояснень самого Редактора Єжи Туровіча, який між іншими сказав, що „з часом актуальність і аполітичність стали досить чіткою формою нашого протесту: мовчання для уникнення брехні сталось програмою. Коли цензура не дозволяла нам писати про ніщо що нас цікавило, і коли знімали нам майже кожну публіцистичну статтю, вирішили ми видати спеціальний номер про Татри, туристику (...), щоб дати читачам до зрозуміння, що про ніщо інше не можемо вже з відповідальністю писати".

Тут треба додати, що у 1953 році з приводу промовчання на сторінках „Тижневика" смерті Сталіна, влада наперед домагалась звільнення з редакції в першій черзі Єжи Туровіча, а відтак заборонила друкування журналу, який після довгих заходів відповідального редактора почав виходити щойно у 1956 році. Однак в тих важких часах, якщо тільки „Тижневик" активізувався політично, влада реагувала ограничуванням тиражу чи відмовою паспорту на виїзд у ролі кореспондента III сесії II Ватиканського Собору. Незалежно від усіх перепон і ограничень Єжи Туровіч нав'язав особисткі контакти з визначними представниками Вселенської Церкви – Маріє'ю Терезою з Калькути (Matką Teresą z Kalkuty), братом Роджером (bratem Roderem) – засновником екуменічної спільноти з Тезе (Taize).

Як сам Єжи Турович, так і вся редакція, а також багато визначних кореспондентів і дописувачів, активно включились в пропагування ідеалів і етосу Солідарності у 1980–1981 році. Був це час, коли „Тигоднік Повшехни" відносно багато місця на своїх сторінках виділяв різним українським справам, починаючи від ознайомлювання своїх читачів з християнською течією в українській літературі й культурі, а на проблемах релігійного життя українських церков і української національної меншості у Польщі кінчаючи. Були це часто перші у післявоєнній історії польськомовні, написані зі зрозумінням і зичливістю до українців, статті про життя й проблеми ще тоді нелегалізованої як в Польщі, так і в Україні греко-католицької Церкви, чи про національну приналежність лемків, депортаційну акцію „Вісла" та повернення забраного майна, а особливо лісів.

Особливо багато уваги справам України присвячував „Тигоднік Повшехний" у найбільш важливому, бо вирішальному часі плекання демократичних і державотворчих ідей та розвитку „Солідарності" у Польщі та діяльності Народного Руху України, який започаткував відродження незалежної української держави.

Україна, проблеми її суспільно-культурного й релігійного життя привертали завжди зичливу увагу довголітнього редактора краківського Католицького суспільного Тижневика – Єжи Туровіча, та багатьох інших редакторів найбільш реномованого у Польщі і відомого в інтелектуальних колах всього світу журналу.

Особливо радів Редактор Єжи Туровіч тим, що на сторінках його „Тижневика" друкував свої статті молодий священик, а опісля краківський митрополит кардинал Кароль Войтила – Папа Іван Павло II, який 30 січня, в день похорону творця „Тигодніка" відслужив у Ватикані панахиду за упокій душі покійного Редактора та прислав прощального листа, в якому м.ін. написав „сьогодні коли стоїмо над домовиною Єжи Туровіча дякуємо Йому за те свідоцтво, яке дав своєю поведінкою, поставою і життям, за Його внесок в польську культуру і творення культурного середовища Кракова".

Всі українці і вся Україна від щирого серця дякує Єжи Туровічові та всій Редакції краківського Тижневика за Його вагомий внесок в це, що в культурному середовищі Кракова і Польщі українська культура починає займати своє тривале й живе місце.

Своє позитивне значення у розвитку добросусідських польсько-українських взаємин має і цей факт, що редакція редагованого Єжи Туровічем „Тижневика" знаходиться напроти поверненої українським греко-католикам Церкви св. Норберта на вулиці Вісльній 11.

Для України й для українців блаженної пам'яті Єжи Туровіч, створений ним журнал, та все середовище часопису „Тигоднік Повшехни", а також якже заслужений для польсько-українських відносин місячник „Знак" (Znak), це також приклад і спосіб для плекання й розвитку християнських ідей і цінностей та творення тривалих основ мирного і гідного життя усіх людей в Європі і світі. Не випадкого тоді Єжи Туровіч, який найбільше писав на тему римо-католицького Костела і євреїв й розвитку католицько-юдаістичного діалогу у своїй розмові про обіцяну „Землю" (надрукованій у книжці *Rozmowy na koniec wieku prowadzą K. Janowska i P. Mucharski*, Kraków 1997) висказав слідуючі слова, над якими варто задуматись кожній людині без огляду на її віросповідання, національність чи світогляд:

> Pojęcie człowieka, który został stworzony na obraz i podobieństwo Boże, który został odkupiony przez Chrystusa i powołany do świętości, otwiera przed człowiekiem nieskończony wymiar możliwości. Takiej motywacji, jeśli chodzi o godność osoby ludzkiej, nie ma żadna inna religia czy filozofia.
>
> Поняття людини, яка була створена на образ й вподобу Божу, яку спас Христос і яку покликано до святості, відкриває перед людиною нескінений вимір можливості. Такої мотивації, якщо йдеться про гідність людської особи не дає жодна інша релігія чи філософія.

Наведені слова блаженної пам'яті (покійного) Єжи Туровіча, його добре і відкрите для українців серце, разом з Його всією благородною діяльністю для духовного розвитку кожної людини, залишаться в живій пам'яті всіх, кому близькі ідеали християнського життя на землі.

*Jerzy Turowicz o Ziemi Obiecanej**

Mówimy o otwarciu współczesnego Kościoła, o dialogowaniu ze światem, ale pewnie są jakieś granice tego dialogu. Są przecież prawdziwi wrogowie Kościoła. Czy Pan ich dostrzega?

(...) Wyzwania, które płyną dziś między innymi z liberalizmu pojmowanego jako wolność bez granic, płynące z russowskiego przekonania o dobroci natury ludzkiej, trzeba przyjąć jako wyzwania również dla Kościoła. Co znaczy, że tu jest potrzebna nie walka, ale zrozumienie przyczyn, a czasem nawet rozsądny kompromis, który mógłby doprowadzić do zmiany sytuacji.

Dlatego wolę katolicyzm otwarty, a nie ten zamknięty, który szuka wrogów, pokazuje ich palcem i tym się zadowala – z czego nic nie wynika. Natomiast jeżeli się szuka przyczyn i odpowiada na przyczyny – to może przemieniać świat. (...)

Wymieniając współczesne zagrożenia, nie wymienił Pan jednego pomysłu XX-wiecznego, czyli totalitaryzmu. Czy to znaczy, że zdaniem Pana ten etap historii mamy już za sobą, że dla społeczeństw wybór demokratycznej drogi jest czymś oczywistym?

W chwili upadku Muru Berlińskiego mogło się wydawać, że mamy to już za sobą. Obawiam się jednak, że nie jest tak dobrze. Ostatecznie mamy nadal, mimo wszystko, totalitaryzm w Chinach, nie mówiąc o Korei Północnej i Kubie. Mamy w wielu małych krajach Trzeciego Świata może nie totalitaryzm, ale ustroje wyraźnie antydemokratyczne. Ostatecznie totalitaryzm to jest przeciwieństwo demokracji, to jest odrzucenie praw człowieka. A po wtóre, jednak demokracja nie wszędzie się udaje. Do demokracji trzeba dojrzewać i w wielu krajach Trzeciego Świata, w Afryce, gdzie ustanawiano demokrację z dnia na dzień, mamy teraz do czynienia z jej karykaturą.

Wymienił Pan rozliczne zagrożenia dla współczesnego świata i dla Kościoła. Czy Kościół ma odpowiedź na te zagrożenia?

Kościół nie ma bezpośredniej odpowiedzi i nie może jej mieć, bo to nie jest jego funkcją. Ale musi stać na straży wartości. W porządku doczesnym największą wartością jest człowiek, nie zbiorowość, naród, państwo, tylko pojedynczy człowiek. Jeżeli mówimy o sprawiedliwości, to chodzi o sprawiedliwość dla ludzi, dla człowieka. Kiedy mówimy o głodzie, to chodzi nam o to, żeby człowiek nie był głodny, żeby dzieci nie umierały z głodu. Kiedy mówimy o nędzy, to zawsze chodzi o człowieka. Wprawdzie są ideologie i światopoglądy, wywodzące się z oświecenia, które człowieka stawiają wysoko. Ale myślę, że chrześcijaństwo ma najgłębszą motywację. Dlatego że antropologia chrześcijańska, pojęcie człowieka, który stworzony jest na obraz i podobieństwo Boże, który jest odkupiony przez Chrystusa, przez Jego śmierć na krzyżu i powołany do świętości, otwiera przed człowiekiem nieskończony wymiar możliwości. Takiej motywacji, jeżeli chodzi o godność osoby ludzkiej, o jej wartość, nie ma żadna inna religia czy filozofia.

---

* Fragmet z książki: *Rozmowy na koniec wieku prowadzą Katarzyna Janowska i Piotr Mucharski*, Kraków 1997, s. 285-286, 288.

STOSUNKI POLSKO-UKRAIŃSKIE
ПОЛЬСЬКО-УКРАЇНСЬКІ ВІДНОСИНИ

Włodzimierz Mokry

Potrzeba kolejnej dyskusji wokół „Ogniem i mieczem" Henryka Sienkiewicza

Rozpoczynanie kolejnej dyskusji wokół *Ogniem i mieczem* Henryka Sienkiewicza wydaje się celowe nie tyle w związku z nieznaną nam jeszcze, a więc i pozostającą poza naszymi rozważaniami, ekranizacją tej powieści Jerzego Hoffmana. Dyskusja taka wydaje się konieczna przede wszystkim z powodu mogącej budzić poważne zastrzeżenia decyzji Ministerstwa Edukacji Narodowej o wycofaniu dotychczas zalecanego *Potopu* czy *Pana Wołydojowskiego* i wprowadzeniu do kanonu lektur szkolnych dla klasy pierwszej szkoły średniej wywołującej już 125 lat wiele kontrowersii powieści *Ogniem i mieczem*, w dodatku poprzedzonej napisanym niefachowo, bezkrytycznie i zupełnie nieodpowiedzialnie wstępem Tadeusza Zawadzkiego[1]. Otóż wydana po raz pierwszy w 1884 roku pierwsza część *Trylogii* Henryka Sienkiewicza – nieprzypadkowo zatytułowana *Ogniem i mieczem*, jest powieścią najbardziej kontrowersyjną, bo ukazującą stosunki polsko-ukraińskie z reguły tendencyjnie i w sposób negatywny przedstawiającą obraz Kozackiej Ukrainy czasów hetmana Bohdana Chmielnickiego w latach 1648–1651. Zatwierdzenie przez Ministerstwo Edukacji Narodowej *Ogniem i mieczem*, wraz ze wstępem T. Zawadzkiego, jako lektury dla szkoły średniej w Polsce raz jeszcze świadczy o tym, że na odbiór sienkiewiczowskiego, generalnie nieprawdziwego obrazu Ukrainy, prawie żadnego wpływu nie wywołały, trwające od pokoleń naukowe i publicystyczne dyskusje prowadzone do dziś w coraz większych kręgach uczonych-specjalistów, a rozpoczęte już w czasach ukazywania się *Ogniem i mieczem* w odcinkach, w dwóch najbardziej wówczas poczytnych gazetach polskich – krakowskim „Czasie", od maja 1883 r. do stycznia 1884 roku, i równolegle w „Słowie" warszawskim.

Do dyskusji wokół *Ogniem i mieczem* od pokoleń zniechęcają opinie części historyków i krytyków literackich, kwestionujących zasadność podobnych polemik, a nawet negujących sens badań stosunku utworu beletrystycznego do prawdy historycznej, a tym bardziej odradzających historykom traktowania literackich obrazów historycznej rzeczywistości jako źródła wprowadzającego historyka w płaszczyznę prawdy. Jednak do takich właśnie studiów i dyskusji historyków i literatów upoważnił badaczy sam H. Sienkiewicz. Autor *Trylogii* nie tylko stworzył własną literacką wizję Ukrainy w powieści historycznej, ale i uczestniczył w szerokiej dyskusji na temat zadań literatury i rozwoju

[1] T. Zawadzki, *Wstęp. „Ogniem i mieczem Henryka Sienkiewicza – fenomenem sztuki epickiej*, [w:] H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem*, Warszawa 1998, t. I, s. 5–26.

prozy okresu pozytywizmu, podobnie jak wielu ówczesnych pisarzy, krytyków i historyków literatury, jak np. Józef Ignacy Kraszewski, Bolesław Prus, Eliza Orzeszkowa, Gabriela Zapolska, Michał Grabowski, Teodor Tomasz Jeż (Zygmunt Miłkowski), Leonard Sowiński, Piotr Chmielowski, Stanisław Tarnowski, Franciszek Rawita Gawroński, Aleksander Świętochowski i inni[2]. Henryk Sienkiewicz już po napisaniu *Trylogii* swoje credo sformułował w szkicu zatytułowanym *O poezji historycznej,* gdzie m.in. pisał: „powieść historyczna nie tylko nie potrzebuje być poniewieraniem prawdy dziejowej, ale może być jej objaśnieniem i dopełnieniem"[3].

Powyższa konstatacja H. Sienkiewicza, z jednej strony wymaga przynajmniej skrótowej analizy i odwołania się do szczególnie bogatych studiów historyków i teoretyków literatury na temat historyzmu w dziełach literackich oraz możliwości traktowania literatury pięknej jako źródła wiedzy historycznej, jak postulował to swego czasu Jerzy Topolski[4]. Z drugiej zaś strony teoretyczno-programowa wypowiedź na temat powieści historycznych samego autora tego gatunku, H. Sienkiewicza, upoważnia do przywołania dwóch przykładów zupełnie odmiennego od sienkiewiczowskiego sposobu kreowania literackich portretów postaci historycznych oraz nie odbiegającego od prawdy przetwarzania przez pisarzy faktów i wydarzeń historycznych.

Tym pierwszym przykładem bardziej przenikliwego rozumienia i trafniejszego od Sienkiewicza przedstawiania faktów historycznych przez pisarzy jest w pierwszym rzędzie, opisujący również historię Kozaczyzny, z wręcz obsesyjnie powracającym obrazem Chmielnickiego, ukraiński wieszcz Taras Szewczenko. Pisarz ten poprzez swą twórczość demitologizował historię Ukrainy i starał się przeorientować narodową mentalność z myślenia mitotwórczego ku historyzmowi[5]. Wszystkiego tego udało mu się dokonać dzięki konsekwentnie głoszonej i realizowanej w twórczości i życiu postawie wyrażonej jako credo w wierszu *Dola* (1858), przyjmowanym także przez pisarzy i uczonych Naukowego Towarzystwa im. Tarasa Szewczenki. Tą programową wypowiedzią są następujące słowa refleksji nad przebytą bez „ziarna nieprawdy" drogą twórcy *Kobzara*-lirnika, który trzy lata przed śmiercią, zwracając się do motywu losu-doli, powiedział:

My ne łukawyły z toboju,	Chodziliśmy najprostszą drogą
My prosto jszły: u nas nema	Lecz tak, iż ziarna nieprawdy
Zerna neprawdy za soboju.	Nie zostawiliśmy za sobą.

Przywołana tu postawa Szewczenki, z jego filozofią ukazywania historii przez odkrywanie prawdy, być może uświadomi badaczom stosunków polsko-ukraińskich ten dość

---

[2] Por. H. Markiewicz, *Polskie teorie powieści*, Warszawa 1998, s. 50–85.

[3] H. Sienkiewicz, *O poezji historycznej*, [w:] *Dzieła. Wydanie zbiorowe,* pod red. J. Krzyżanowskiej, Warszawa 1951, t. XLI, s. 113.

[4] Por. J. Topolski, *Problemy metodologiczne korzystania ze źródeł literackich w badaniu historyzmu,* [w:] *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, Praca zbiorowa pod red. S. Stefanowskiej i J. Sławińskiego, Warszawa 1978, s. 7–29.

[5] Por. W. Mokry, *Literatura i myśl filozoficzno-religijna ukraińskiego romantyzmu. Szewczenko, Kostomarow, Szaszkiewicz*, Kraków 1996, s. 83 i 194.

wymowny fakt, że ani historiografia ukraińska, ani stworzony przez pisarzy ukraińskich obraz Kozaczyzny prawie zupełnie nie interesował ani polskich badaczy polsko-ukraińskich dziejów XVII–XVIII wieku, ani polskich twórców literackich obrazów Kozaczyzny, począwszy od autora sielanki zatytułowanej *Kozaczyzna i Burda ruska*, Józefa Bartłomieja Zimorowicza (1597–1667), przez Jana Gawińskiego – uczestnika klęski Polaków nad Żółtymi Wodami w 1648 roku, a na autorze *Zamieci w stepach* Michale Grabowskim i Sienkiewiczu – twórcy *Ogniem i mieczem* – kończąc. Autor *Trylogii* zwłaszcza w jej pierwszej części myślał o interesach jednego tylko – polskiego – narodu i ku pokrzepieniu jego serc pisał *Ogniem i mieczem,* zupełnie w innym duchu niż czynił to Adam Mickiewicz, który w swych wykładach paryskich przestrzegał, że „kto myśli o interesach jednego tylko narodu, jest nieprzyjacielem wolności".

W tym kontekście, istotnych argumentów do spokojnej analizy i krytycznej oceny epopei narodowej Sienkiewicza, której sława – według ocen wielu krytyków dziesięciokrotnie przewyższa dzieło wieszcza Adama Mickiewicza[6], dostarcza szkic pt. *„Ogniem i mieczem" a rzeczywistość historyczna Olgierda Górki po upływie pół wieku*, od wydania *Ogniem i mieczem*, napisany przez współczesnego historyka polskiego Wiesława Majewskiego. Uzasadniając konieczność wznowienia w 1986 roku książki Olgierda Górki, Wiesław Majewski motywował potrzebą rozwoju możliwie sprawiedliwej i obiektywnej historiografii polskiej, uwzględniającej racje i dążenia Ukraińców, a także autentyczną troską o kształtowanie obrazu dziejów Polski nie w oparciu o najpopularniejszą w Polsce powieść *Ogniem i mieczem*, rozchodzącą się błyskawicznie i wydawaną rok po roku przez różne wydawnictwa w nakładzie 100 000 egzemplarzy. W sytuacji, gdy prace historyków ukazują się rzadko w nakładach poniżej 1 000, a dziś 300–500 egzemplarzy, za sprawę ze wszech miar pozytywną, choć niestety nie zmieniającą zbytnio sienkiewiczowskiego obrazu Ukrainy w powszechnym odbiorze Polaków, należy przyjąć wznowienie przed 12 laty książki Olgierda Górki, tym bardziej że jest ona – jak podkreśla Wiesław Majewski – nie tylko „pierwszą w naszej literaturze historycznej obszerniejszą próbą ujęcia przyczyn powstania Chmielnickiego i jego przebiegu, uwzględniającą w szerszej mierze ukraińskie motywacje"[7]. Autor sympatyzuje poza tym z Chmielnickim, ukazanym w sposób przychylny i pozytywny, w przeciwieństwie do Jeremiego Wiśniowieckiego. Mało tego, zdaniem Olgierda Górki, w *Ogniem i mieczem*, a także w większości historiografii polskiej przedstawiony został tzw. „odwrócony obraz głównych postaci historycznych, a zwłaszcza Jeremiego Wiśniowieckiego, któremu autor poświęcił odrębny rozdział, gdzie w przeciwieństwie do Sienkiewicza stara się wykazać, że **„wpływ i wziętość Wiśniowieckiego u szlachty i wojska była wyłącznie charakte-**

---

[6] Sienkiewicz – zdaniem Aleksandra Świętochowskiego – dożył tej sławy, o jakiej marzył po napisaniu *Pana Tadeusza* Adam Mickiewicz, który „zadowoliłby się dziesiątą częścią tej sławy, którą Sienkiewiczowi wypłacono od razu (...)". Por. *Trylogia Henryka Sienkiewicza. Studia, szkice, polemiki,* wyboru dokonał i opracował T. Jodełka, Warszawa 1962, s. 124.

[7] W. Majewski, *„Ogniem i mieczem" a rzeczywistość historyczna Olgierda Górki po upływie pół wieku*, [w:] O. Górka, *„Ogniem i mieczem" a rzeczywistość historyczna*, opr. W. Majewski, Warszawa 1986, s. 9–10.

ru destrukcyjnego"[8]. Wydaje się, że mimo powstających w ogniu polemiki przejaskrawień powierzchowności czy jednostronności podczas poddawania rewizji poglądów ówczesnej historiografii[9], z książki pt. *„Ogniem i mieczem" a rzeczywistość historyczna* wynika, że „wiele w *Trylogii*, a szczególnie w najbardziej kontrowersyjnym z punktu widzenia historycznego *Ogniem i mieczem*, nie jest zgodne z wynikami badań naukowych"[10]. Ta powszechnie znana i akceptowana przez część historyków ocena pozwala ze zrozumieniem przyjąć troskę o wpływ *Ogniem i mieczem* na formowanie wszystkich wychowywanych po 1884 r. pokoleń Polaków „wobec Ukraińców i problemu ruskiego, zarówno w przeszłości, jak i w chwili obecnej"[11]. Doceniając wpływ pedagogiczny obowiązkowej lektury, Górka dostrzega znaczenie głębiej przedstawionej rzeczywistości w *Potopie* i *Panu Wołodyjowskim*, ale po to by, uświadomić, iż w dorobku Sienkiewicza drugoplanowe znaczenie w „formowaniu duszy polskiej" spełnia właśnie powieść *Ogniem i mieczem*, dająca zresztą z „gruntu fałszywy obraz Chmielnicczyzny i przewrotów społeczno-politycznych lat 1648–1649, obraz zaostrzający jaskrawości nacjonalistyczne równie dobrze po stronie polskiej, jak i ukraińskiej"[12].

Stworzony przez Sienkiewicza literacki obraz historii Ukrainy epoki Kozaczyzny czasów Bohdana Chmielnickiego jest tendencyjnie, a często jednostronnie i nieprawdziwie przedstawiony, gdyż polski pisarz programowo w ogóle nie uwzględnia problemów i racji Ukraińców. W *Ogniem i mieczem* – jak zauważył Henryk Markiewicz:

> oceną wydarzeń rządzą kryteria integralności państwa, zgody narodowej i wierności wobec religii katolickiej. Pisarz schematyzował przy tym rzeczywistość historyczną, świadomie lub nieświadomie omijał antynomie różnych racji narodowych i społecznych. Dostrzega np. ucisk społeczny i narodowy na Ukrainie, ale potępia Chmielnickiego i ignoruje ukraińskie aspiracje narodowo-wyzwoleńcze[13].

Z powyższą oceną Henryka Markiewicza w sprzeczności pozostaje stanowisko Juliana Krzyżanowskiego, którego zdaniem przedstawiona w *Trylogii* przez Sienkiewicza rzeczywistość historyczna „była oparta na sumiennie wystudiowanych źródłach z epoki, obok Kochowskiego bowiem wchodzi tu Pasek i inni pamiętnikarze, oraz na wynikach nauki ówczesnej, reprezentowanej przez Karola Szajnochę, Ludwika Kubalę i in."[14]

Spróbujmy się zatem zastanowić nad przyczyną tych jakże odmiennych czy wręcz przeciwstawnych, uogólniających ocen badaczy odnośnie znajomości i sposobu artystycznego przetwarzania przez Sienkiewicza rzeczywistości historycznej. Otóż wydaje

---

[8] O. Górka, *„Ogniem i mieczem" a rzeczywistość...*, op. cit., s. 70.

[9] J. Sikorski, *Od wydawcy*, [w:] O. Górka, *„Ogniem i mieczem" a rzeczywistość...*, op. cit., s. 8.

[10] W. Majewski, *„Ogniem i mieczem" a rzeczywistość...*, op. cit., s. 10.

[11] O. Górka, *„Ogniem i mieczem" a rzeczywistość...*, op. cit., s. 26.

[12] Tamże, s. 26.

[13] H. Markiewicz, *Pozytywizm*, Kraków 1978, s. 197. Por. W. Mokry, *Obraz Kozaczyzny w piśmiennictwie staropolskim*, [w:] *Polacy o Ukraińcach, Ukraińcy o Polakach*, red. T. Stegner, Gdańsk 1993, s. 70–90.

[14] J. Krzyżanowski, *Dzieje literatury polskiej od początków do czasów najnowszych*, Warszawa 1972, s. 394.

się, że główną przyczyną nie przeniknięcia i niezrozumienia przez Sienkiewicza istoty narastającego polsko-kozackiego czy polsko-ukraińskiego konfliktu i stworzenie w efekcie tego niezrozumienia „odwróconego obrazu postaci historycznych", a zwłaszcza obrazu stosunków polsko-ukraińskich, ukazywanych często w zupełnej sprzeczności z faktami historycznymi należy upatrywać w tym, że przedstawiając w *Ogniem i mieczem* rzeczywistość historyczną H. Sienkiewicz, choć opierał się na „sumiennie wystudiowanych źródłach z epoki" Kozaczyzny, to jednak uległ zbytnio i bezkrytycznie bardzo subiektywnemu i antyukraińskiemu obrazowi Ukrainy Kozackiej, przedstawionej przez wspomnianego przez J. Krzyżanowskiego Wespazjana z Kochowa Kochowskiego, poety, który długo ubolewał nad przegraną bitwą z oddziałami kozacko-tatarskimi pod Piławcami. W. Kochowski często wracał do tej przykrej dla niego i haniebnej dla oddziałów Rzeczypospolitej przegranej bitwy pod Piławcami, z której regimentarze: Władysław Zasławski, Mikołaj Ostroróg i Aleksander Koniecpolski, nazywani przez Kozaków „pierzyną", „łaciną" i „dzieciną", pierwsi pierzchli z pola bitwy, a za nimi szlachta, która uciekając pozostawiła swój obóz na łup Kozaków. Świadectwem tego, jak W. Kochowski boleśnie przeżywał, ale i tendencyjnie interpretował przegraną bitwę pod Piławcami, jest chociażby (zamieszczony w wydanym w 1681 roku w Warszawie tomie *Liryka polska i fraszki. Pieśń Wiednia wybawionego. Psalmodia polska w wyborze)* wiersz, w którym W. Kochowski, wciąż nie mogący się pogodzić ze zwycięstwem – jak to określał, „dzikiego Chmiela" nad Polakami, pisał o Chmielnickim:

(...) Jak pod Pilawcy od tegoż lichoty
Wiecznej nabawion lud polski sromoty
Pod Zborowem i Zbarażem
Jak nas mało nie starł razem[15].

Dla pełności obrazu warto dopowiedzieć, że w podobnym duchu utrzymana jest napisana prze znanego Sienkiewiczowi Jana Gawińskiego *Duma o Klimateryku królestwa polskiego 1649 r.*[16], czy chociażby zamieszczony w studium Leszka Marii Dziamy[17] następujący napis na nagrobku:

Na Pilawce
Sławne Psie Pola, sławne Smoleńskie Grody
Gdzie Polanin Tryońskie mężnie bił narody.
Polską sławą Chocimskie niegdy place brzmiały;
Dziś Pilawce co nas będą powiadały?[18]

W postawionym przez Jana Gawińskiego pytaniu, gdzie leży przyczyna upadku siły mężnie „bijącego narody" Polanina oraz upadku jego chocimskiej, ale przecież nie tylko

---

[15] Wespazyana Kochowskiego, *Liryka polskie. W niepróżnującym próżnowaniu napisane R.P. 1676, (Do jego m.p. Jana Kochowskiego),* Biblioteka Jagiel., syg. 661111 I(1–8), s. 215.

[16] Wespazjan z Kochowa Kochowski, liryka polska i fraszki; *Pieśń Wiednia wybawionego. Psalmodia polska w wyborze, Wydanie wtórne z roku 1681*, Warszawa 1681, s. 40–41.

[17] *Jan Gawiński, Studium literackie*. Napisał Leszek Marya Dziama, Kraków 1905, s. 24.

[18] Cyt. za W. Mokry, *Obraz Kozaczyzny w piśmiennictwie staropolskim...*, op. cit., s. 90.

„polskiej sławy", a także w pytaniu o przyczynę zniesławienia oręża polskiego pod Piławcami tkwi być może zasadnicza przyczyna tego, że w powstałej po zwycięstwie pod Chocimiem (do czego jeszcze wrócimy), a zwłaszcza po klęsce pod Piławcami, historiografii polskiej, której uległ H. Sienkiewicz zwłaszcza w *Ogniem i mieczem*, przedstawiony został tzw. „odwrócony obraz głównych postaci historycznych, a zwłaszcza Jeremiego Wiśniowieckiego".

Ciekawe czy wręcz niezrozumiałe jest to, że wbrew pozytywistom, którzy szukali w *Trylogii* dokładniejszego obrazu wydarzeń historycznych, Sienkiewicz tak dalece poodwracał obrazy swych głównych bohaterów, zwłaszcza tych w *Ogniem i mieczem*, że pierwszą część *Trylogii* dość ostro skrytykował za odchodzenie od faktów historycznych Bolesław Prus[19], którego argumentacji Sienkiewicz nie tylko nie przyjął czy nie uwzględnił, ale rozprawił się ze swym kolegą, również noblistą, we wspomnianym już odczycie *O powieści historycznej*. Widocznie Sienkiewiczowi, bardziej niż na zachowaniu wierności wydarzeniom historycznym, zależało – jak to zauważył Czesław Miłosz – na tym, by siedemnastemu wiekowi nadać „kształt zgodny z własnym i czytelników [typu Kochowskiego i Gawińskiego – dop. W. M.] upodobaniem. Wojny kozackie były wojnami klasowymi – i Sienkiewicz ukazał je jako takie wymierzonymi przeciwko polskim magnatom, których interesy kolidowały z interesami państwa. Dlatego nie można było króla winić za to, że nie popierał magnatów"[20].

Problem w tym, że były to najprawdopodobniej upodobania ludzi czy środowisk, które zapomniały o wspólnych polsko-ukraińskich zwycięstwach, np. pod Chocimiem, a żyły z rozpamiętywanym ze wstydem obrazem klęski pod Piławcami, której rekompensatą miało być Beresteczko. To niezbyt triumfalne zwycięstwo pod Beresteczkiem miało, jak się wydaje, przezwyciężyć doznaną przez Polaków dość upokarzającą klęskę pod Piławcami. Można zatem wnosić, że m.in. z tych to powodów Żółte Wody, Zbaraż i Beresteczko miały krzepić serca, a nie np. sławne Psie Pole (1139), a nie „Smoleńskie Grody" czy opisane przez Wacława Potockiego w *Wojnie Chocimskiej* zwycięstwo nad Turkami pod Chocimiem, w którym na około 65 tysięcy wystawionej przez Rzeczypospolitą wspólnej armii polsko-ukraińskiej około 45 tysięcy stanowili Kozacy. Jednak krytycy i pisarze polscy, szanujący bardziej W. Kochowskiego niż sławiącego Chocim i Kozaków Wacława Potockiego, zachwycali się – jak czytamy u Juliana Krzyżanowskiego – „*Trylogią* jako dziełem sztuki i źródłem «pokrzepienia serc», jak sens jej ujmował sam autor, idąc za sugestią przyjaznego mu Stanisława Tarnowskiego", tym bardziej że „czytelnika polskiego urzekał głęboki patriotyzm" Sienkiewicza i „jego wiara w biologiczną siłę i wartość narodu, który na „potop" klęsk zareagował partyzanckim potopem mas nie tylko szlacheckich, ale również ludowych; że jednak nie czynniki natury ideologicznej stanowiły o znaczeniu *Trylogii*, lecz jej artyzm i wiara w wartość człowieka i narodu, co dowodzi – zdaniem J. Krzyżanowskiego – popularności *Trylogii* u czytelników obcych"[21].

---

[19] H. Markiewicz, *Polskie teorie powieści...*, op. cit., s. 64–70.

[20] Cz. Miłosz, *Historia literatury polskiej do roku 1939*, Kraków 1994, s. 360.

[21] J. Krzyżanowski, *Dzieje literatury polskiej...*, op. cit., s. 394.

Przy tak założonej idei *Trylogii*, a zwłaszcza w myśli przewodniej, w napisanej z „brawurową romantyką *Ogniem i mieczem*, trudno oczekiwać, by wierzący w „biologiczną siłę i wartość narodu" polskiego Sienkiewicz uwzględniał wiarę, siłę i aspiracje narodowe, a tym bardziej wyzwoleńcze Ukraińców, reprezentowanych wówczas głównie przez prawosławną Kozaczyznę.

Innymi słowy, opierając się na „sumiennie wystudiowanych źródłach z epoki" dla przedstawienia rzeczywistości historycznej w *Ogniem i mieczem*, Henryk Sienkiewicz z jednej strony nie uwzględnił rzeczywistości historycznej i literackiej sprzed wojny chocimskiej z 1621 roku, kiedy w dokumentach i piśmiennictwie staropolskim Kozaków określano jako „skuteczną i darmową siłę zbrojną ochraniającą nie zabezpieczone przez władze polskie przed najazdami Tatarów tereny Rzeczypospolitej[22]. Z drugiej zaś strony Sienkiewicz opierając się na „sumiennie wystudiowanych źródłach" z epoki, w „stworzonej przez się rzeczywistości w *Ogniem i mieczem* zupełnie pominął czy wręcz zbagatelizował utrwalany przez epikę ustną (dumy kozackie i pieśni historyczne) oraz latopisy kozackie (*Historia Rusów*) i żywotny w powszechnej świadomości Ukraińców wręcz idealizowany przez pisarzy ukraińskich (Hryhorij Skoworoda, Taras Szewczenko) obraz Kozaków, którzy stanowili ucieleśnienie wolności Ukrainy. Mało tego, Henryk Sienkiewicz nawet nie próbował wniknąć w przyczynę rozdźwięków między Kozakami a władzami Rzeczypospolitej. Nie sposób zatem w tym miejscu nie przypomnieć, że główną i bezpośrednią przyczyną konfliktu polsko-ukraińskiego stały się postanowienia wynegocjowanego przez Polskę z Turcją układu, zgodnie z którym Rzeczpospolita zobowiązała się zabronić Kozakom organizowania wypraw na Morze Czarne. Rozczarowani tymi postanowieniami Kozacy, którzy mimo to oświadczyli gotowość służenia królowi i Rzeczypospolitej, „zastawiania piersi swoich za wiarę chrześcijańską, za powagę Jego Mości i za całość ojczyzny", nie doczekali się też spełnienia próśb o wypłacenie im stałego żołdu w wysokości 100 tys. zł. zapłaty za udział w wojnie chocimskiej, zachowania wolności dla prawosławia, uposażenia szpitala dla kalekich żołnierzy, swobody zaciągania się pod znaki innych władców chrześcijańskich, zgody na zamieszkanie w leżach zimowych i królewskich bez konieczności wypełniania powinności poddańczych, opuszczenia województwa kijowskiego przez wojska koronne, swobody dla uprawiania rybołówstwa i myślistwa[23].

Władze Rzeczypospolitej przywykły traktować Kozaków instrumentalnie, wyłącznie jako wewnętrzną sprawę państwa polskiego, dlatego też nie dostrzegały w rozwoju Kozaczyzny coraz bardziej liczącej się siły politycznej w stosunkach z Turcją, Rosją czy ze Szwecją. Niewywiązywanie się przez Rzeczypospolitą z podjętych wobec Kozaków obietnic i zobowiązań, stosowanie wciąż tej samej praktyki zmniejszania rejestru kozackiego po wojnach i walkach, odczytywane było na Ukrainie jako chęć całkowitego podporządkowania, czy wręcz zlikwidowania Kozaków Zaporoskich przez Rzeczypospolitą.

O przykrym fakcie wprzęgania Kozaczyzny w polskie jarzmo pańszczyzny pisał mimo woli, ale za to szczerze, nie bez podstaw uskarżający się zresztą na Kozaczyznę kronikarz żydowski Natan Hannower, gdy twierdził:

---

[22] Por. W. Mokry, *Obraz Kozaczyzny w piśmiennictwie staropolskim*..., op. cit., s. 73.

[23] L. Podhorodecki, N. Raszba, *Wojna chocimska 1621 roku*, Kraków 1919, s. 256–257.

Silniejszą była potęga narodu polskiego od ich Kozaków potęgi. Polacy schwytali żywcem wroga Nalewajkę – aby było wymazane imię jego – i sprowadzili go do stolicy, do Warszawy przed oblicze króla. Tam to zasądzono go na śmierć i wyrok wykonano za to, że podniósł rękę na króla. Reszta jego narodu została zamieniona w niewolników, oprócz 20 000 Kozaków, którzy wolni byli od ciężarów królewskich i szlacheckich; reszta zaś została poddana władzy króla i magnatów, i w ten sposób odjęto z liczby pierwotnej trzydziestu tysięcy, dziesięć tysięcy[24].

W podobny sposób pisał kronikarz żydowski o przywódcach kozackich Pawle Pawluku i Bohdanie Chmielnickim, którzy wystąpili przeciwko Polsce, „podburzali do zemsty swych rodaków Kozaków", za co król „zredukował ich liczbę z 20 000 na 6000, reszta zaś musiała odrabiać pańszczyznę, jak inni biedni ruscy chłopi"[25].

Po zawartym pod Chocimiem układzie polsko-tureckim obraz Kozaczyzny w staropolskiej tradycji literackiej zaczął się coraz wyraźniej zmieniać na niekorzyść Kozaków. W zupełnie odmiennym, pozytywnym świetle przedstawiali Kozaczyznę XVII- i XVIII-wieczni pisarze ukraińscy, pod których piórem Kozacy, a szczególnie ich przywódcy-hetmani urastali do pierwszoplanowych bohaterów narodowych, czemu dał wyraz najwybitniejszy z nich pisarz-filozof Hryhorij Skoworoda w swej słynnej odzie do wolności, zakończonej wzniosłą pochwałą Chmielnickiego: „...Bądź sławny na wieki mężu wybrany, wolności ojcze, herosie Bohdanie".

W przeświadczeniu zarówno H. Skoworody, jak i w powszechnym odczuciu Ukraińców, a szczególnie wśród znacznie liczniejszej prawosławnej części tego narodu, Ukraina, choć na krótko, odzyskała wolność oraz wiarę prawosławną i własną hierarchię cerkiewną dopiero dzięki Bohdanowi Chmielnickiemu.

Zmieniający się po 1621 r. w literaturze polskiej obraz Kozaczyzny stał się diametralnie odmienny od obrazu ukraińskiego właśnie w epoce Chmielnickiego, co było zarazem oznaką tego, że drogi Polaków i Ukraińców zaczęły się rozchodzić i biec już własnymi torami.

W powstałej po zwycięstwie pod Chocimiem *Pieśni o Kozakach zaporoskich* powtarzają się zwroty-nawoływania, by Kozacy „znali króla, pana swego" oraz „słynący z męstwa cny naród Lechów". Przypomniane tu zostały walki Kozaków z Turkami, ale z wyraźną sugestią, że dla dobra ojczyzny i nieprowokowania najazdów tatarskich powinny oni zaprzestać „uganiania się za Turczynem", czego domagali się wciąż posłowie cesarza Osmana: „...Mówiąc, żeście wy do winy przyczyną, Kozacy morscy, nie car nasz za winą. Znieście walecznych dnieprowych Kozaków Ruskich junaków"[26].

---

[24] *Sprawy i rzeczy ukraińskie, Materiały do dziejów Kozaczyzny i hajdamaczyzny. Jawein Mecula j. Bagno Cołębie, Kronika Zdarzeń z lat 1648–1652. Napisany przez Natana Hannowera, 2 listy Adama Kisiela. Listy Bohdana Chmielnickiego. 4 Różne – Dyaryusze, Listy. 5 Koliszczyzna. 6 Inwentarz zamku i miasta Białozerskiego z roku 1641, wydał Rewita-Gawroński*, Lwów 1914, s. 14.

[25] *Sprawy i rzeczy ukraińskie, Materiały do dziejów Kozaczyzny...*, op. cit., s. 16.

[26] *Świecka pieśń ludowa polskiego baroku współcześnie drukiem utrwalona*. Pierwsze zbiorowe i krytyczne wydanie opracował historycznie Karol Badacki, językowo objaśnił Witold Taszycki. Biblioteka Jagiellońska, Dział Rękopisów, syg. 7780 III, s. 307.

Do cytowanego zbioru Karola Badeckiego włączone zostały dwa inne utwory poświęcone Kozaczyźnie: *Duma kozacka* i *Nowa Pieśń o wojnie kozackiej*, sławiąca zwycięstwo nad Kozakami odniesione przez wojska polskie, dowodzone przez hetmana koronnego Mikołaja Potockiego w 1637 r. w bitwie stoczonej pod Kumejkami na Kijowszczyźnie. Pieśń ta poświęcona została „sławie walecznego" pułkownika Piotra Łaszcza, który doprowadził do tego, że:

... Rada hetmanów wniwecz obrócona
Ustala ich złość i hardość skrócona;
Czuły Łaszcz strażnik, bo ich gromił wiele
Wojując śmiele[27].

Oddzielne miejsce w literaturze staropolskiej zajmuje postać uchodzącego za „pochodnię buntu" B. Chmielnickiego. W kręgach polskich zdawano sobie sprawę z tego, że cała Ruś z uniesieniem nazywała go ojcem ojczyzny, restauratorem religii, „przywrócicielem dawnej swobody", ale określano hetmana jako tego, który „zagrzewał pochopnych do buntu", przeradzającego się w otwartą walkę. Nie licząc się jednak z aspiracjami narodowymi Rusinów uważano, że dali się oni oszukać podstępnemu człowiekowi, znienawidzili szlachtę całą i zakłócili spokój publiczny.

Atmosferę niepokoju i strachu panującego w Rzeczypospolitej w czasie ogarniającego całą Ukrainę powstania kozackiego oddaje polska Duma kozacka:

Niesłychana w Polsce trwoga
Gdy przez wstydu i przez Boga
Kozak zrobił wiele złego,
Za powodem Chmielnickiego.
Przybrał sobie Krzywonosa,
Wykąsał pszczoły jak osa
Czerń zgromadził zapalczywą
Na swe plany dobrze żywą.
Szesnaście set ósm czterdzieści
Rok pisano, gdy przez wieści
Wpadł swawolnik z Ukrainy
Nie mając słusznej przyczyny[28].

W dumie tej Kozacy ukazani zostali jako „gorsza od pogan plaga niezbożnego Zaporoża", napadająca na wszystkich, nie wyłączając kobiet, dzieci, kapłanów, tłumiąca Boże świątynie, zabijająca własnych panów.

Z powodu pominięcia przez Sienkiewicz dążeń do interesów Kozaczyzny, traktowanej instrumentalnie najpierw przez władze Rzeczypospolitej, a po jej upadku przez konserwatywnych historyków i pisarzy polskich, a w konsekwencji przyjmując „kryteria integralności państwa, zgody narodowej i wierności wobec religii katolickiej", Sienkiewicz przedstawiał, jak to określił Olgierd Górka, „odwrócony obraz" głównych postaci historycznych w *Ogniem i mieczem*. Stworzony przez Sienkiewicza obraz historii XVII wieku

[27] *Świecka pieśń ludowa polskiego baroku...*, op. cit., s. 395.
[28] Tamże, s. 115.

jest trudny do przyjęcia także z tych powodów, że „słynąca ze skandalów postać" J. Wiśniowieckiego, który – jak zauważa Czesław Miłosz – zdaniem „niektórych polskich historyków (...) był obrzydliwym okrutnikiem, prowadzącym głupią politykę", a mimo to „w wersji Sienkiewicza jest pobożnym rycerzem, sługą Chrystusa i zachodniej cywilizacji"[29].

Tę tendencyjnie i nieprawdziwe przedstawioną czy wręcz gloryfikowaną przez Sienkiewicza postać J. Wiśniowieckiego stara się uwypuklić Tadeusz Zawadzki w swej zupełnie bezkrytycznej interpretacji *Ogniem i mieczem*, zamieszczonej we *Wstępie* do powieści, wydanej w serii „lektury z opracowaniem (...) do szkół podstawowych i średnich". Obraz Jaremy Wiśniowieckiego „przed wizerunkiem cierpiącego Chrystusa" jako pełnego miłości do ojczyzny i przezwyciężającego własne ambicje i pychę, przeciwstawia hetmanowi Chmielnickiemu, którego „duszę wypełnia »niepomierna pycha« i bezwzględny egoizm", wewnętrzne niepokoje i lęk. Od tych słabości ucieczki szuka Chmielnicki najczęściej w alkoholu, zaś „pojęcie złego i dobrego, sprawiedliwości i krzywdy zlewa się u niego w jedno z pojęciem własnej krzywdy lub własnego dobra". „Nic też dziwnego" – pisze dalej Zawadzki – że z tych to powodów w polemice z Chmielnickim, Skrzetuski nakazuje hetmanowi ukraińskiemu „wyżej stawiać interes Rzeczypospolitej niż zaznane od magnatów krzywdy, doznane zarówno przez samego Chmielnickiego, jak i lud ukraiński"[30]. Nie znajdujący słów zachwytu dla H. Sienkiewicza T. Zawadzki, który uważa *Ogniem i mieczem* za „fenomen sztuki epickiej", w końcowej części swego tekstu użył 19 razy pojęcia „piękno", używając różnorodnych jego odmian. Jest to piękno, które „urasta do wielkiej skali europejskiej", gdyż kategorią piękna jest wzniosłość, łączona przez Sienkiewicza ze światem wzorowych postaw „moralnych oraz wielkich i szlachetnych idei: honoru, poświęcenia, wiary, waleczności i miłości ojczyzny". Inne odmiany piękna istniejące w *Ogniem i mieczem*, to zdaniem T. Zawadzkiego „piękno duchowe", „piękno moralne", „piękno dla uszu", „piękno dla oczu", „piękno polegające na blasku mieczy", „piękno akustyczne" itp.[31]

Niestety ani redaktor naukowy serii szkolnych „lektur z opracowaniem" Stanisław Frycie, ani autor zamieszonego w tejże serii *Wstępu* do *Ogniem i mieczem* T. Zawadzki nie uwzględnił oceny postaci historycznych tej powieści zawartej w *Historii literatury polskiej do roku 1939* Czesława Miłosza, która jest nie tylko szeroko dostępna w dzisiejszej Polsce, ale jest przecież także zalecana przez Ministerstwo Edukacji Narodowej do użytku szkolnego i wpisana do zestawu książek pomocniczych do nauki języka polskiego na poziomie szkoły ponadpodstawowej (numer w zestawie 55/93)[32].

Decyzja Ministerstwa Edukacji Narodowej, zatwierdzająca do kanonu lektur szkolnych *Ogniem i mieczem*, wydana w dodatku z omawianym *Wstępem* T. Zawadzkiego, nie może dobrze służyć ani wychowywaniu kolejnych pokoleń młodzieży polskiej, ani poznawaniu dramatycznej historii stosunków polsko-ukraińskich oraz rozwijaniu partnerskiej, dobrosąsiedzkiej współpracy między Polską i Ukrainą, ani samemu Sienkiewiczowi jako twórcy *Trylogii*, a zwłaszcza jej pierwszej części *Ogniem i mieczem*. Przedłożony

[29] Cz. Miłosz, *Historia literatury polskiej*..., op. cit., s. 360.
[30] T. Zawadzki, *Wstęp. „Ogniem i mieczem" Henryka Sienkiewicza*..., op. cit., s. 17.
[31] T. Zawadzki, *Wstęp. „Ogniem i mieczem" Henryka Sienkiewicza*..., op. cit., s. 25–26.
[32] Cz. Miłosz, *Historia literatury polskiej*..., op. cit., s. 4.

młodzieży *Wstęp* T. Zawadzkiego, choć w nieco złagodzonej formie, utrzymany jest w duchu interpretacji przedwojennych nauczycieli gimnazjalnych czy seminariów nauczycielskich.

Dla zilustrowania atmosfery, jaka w okresie II Rzeczypospolitej towarzyszyła dyskusjom w szkołach wokół powieści *Ogniem i mieczem*, obowiązującej jako lektura w szkołach międzywojennej Polski, umieszczonej w programie przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Narodowego, wystarczy przytoczyć komentarze i opracowania do tej powieści Zbigniewa Zaturskiego, Tadeusza Czaplińskiego, a zwłaszcza profesor żeńskiego seminarium nauczycielskiego w Przemyślu Anny Fischerówny.

W zamieszczonym w „Wydawnictwie Książki Naukowej" w Przemyślu opracowaniu Anna Fischerówna podnosi trzy istotne problemy. Dotyczą one portretów dwóch głównych postaci – Jeremy Wiśniowieckiego, Bohdana Chmielnickiego i zgodności stworzonej przez Sienkiewicza rzeczywistości literackiej z prawdą historyczną. Podejmując ten ostatni, wywołujący szczególne kontrowersje problem, A. Fischerówna podkreśla, że „gdy przejdziemy do obozu kozackiego – ścisłe badania naukowe odsłonią nam postać Chmielnickiego o wiele ohydniejszą, niż jest ona w *Ogniem i mieczem*"[33]. Także prof. dr Zbigniew Zaturski nie miał wątpliwości co do zgodności przedstawianych przez Sienkiewicza wydarzeń, postaci z faktami historycznymi, gdy pisał: „żaden z powieściopisarzy polskich do tego stopnia, co on [Sienkiewicz] nie umiał tak harmonijnie godzić rzeczywistości i ideału, pierwiastków piękna i prawdy (...) Obok zmysłu rzeczywistości w psychice Sienkiewicza leży uczciwość, ale nie przesadna, zawsze trzymana na wodzy, a oprócz tego niezmiernie bujna i żywa fantazja"[34].

A oto, na czym – zdaniem A. Fischerówny – Jeremi Wiśniowiecki, będący „bezsprzecznie główną postacią powieści ze względu na ważność i ciągłość jego idei politycznej, żywotnej i niezmiernie głęboko ujmującej problem bytu narodowego", opierał swoją politykę, postępowania i godną naśladowania działalność:

> Jeremi – pisze A. Fischerówna – zna kozactwo wybornie i wie, co znaczy układać się ze zbuntowanym chamem. Tkwi w nim pańska dusza, lecz książę rozumie, że ona zwycięża ciemny motłoch. Ma za sobą doświadczenie, że dzikie rozwydrzone zwierzę ludzkie należy spętać, a potem dopiero oswoić. Zapraszać je do wspólnej biesiady i łamać się z nim chlebem ducha, znaczy tyle co wydać się na lup barbarzyńcy, samemu skarleć i spodleć, a wreszcie zginąć. Dla dobra rozszalałej Ukrainy należało – zdaniem księcia – stanąć na jej karku żelazną stopą pogromu, a wtedy dźwignąć ją ku wyżynom kultury i ładu społecznego, z zachowaniem praw, wiary, języka i obyczaju. (...) Dzięki przewadze cnót nad ułomnościami, wraża się książę w nasz umysł jako ideał, chociaż Sienkiewicz gotowego ideału w nim nie zamierzył, jak m.in. w Skrzetuskim[35].

Natomiast drugiego głównego bohatera *Ogniem i mieczem* jakim jest

> olbrzymia postać Chmielnickiego [drugiego głównego bohatera *Ogniem i mieczem* – przyp. W. M.] została – zdaniem A. Fischerówny – scharakteryzowana dosadnie, wypełnia pra-

[33] *„Ogniem i mieczem" Henryka Sienkiewicza*. Opracowała Anna Fischerówna, prof. Seminarium naucz. żeńskiego, Przemyśl 192?, s. 11.

[34] *Henryk Sienkiewicz. Komentarz do powieści „Ogniem i mieczem" (Geneza, charakterystyka osób, dokładna treść)*. Opracował prof. dr Zbigniew Zaturski, Lwów 1925, s. 4.

[35] *„Ogniem i mieczem" Henryka Sienkiewicza*. Opracowała Anna Fischerówna..., op. cit., s. 52.

wie cały świat kozacki powieści i skupia ujemne jego rysy. Atamani przy boku hetmana odznaczają się męstwem, dzikością i namiętną rządzą zwycięstw przy braku znajomości taktyki wojennej. Sławy nabyli w walkach z Tatarami i w rozbójniczych wyprawach na Turków – ale rycerstwu polskiemu mniej chlubnie dotrzymują kroku, zwłaszcza w roli wodzów[36].

Na szczególne podkreślenie zasługuje w tym miejscu fakt, że – jak pisze Halina Kosętka –

> Bolesław Prus, ze szczególną pasją sformułował swoją całkowicie krytyczną ocenę Sienkiewiczowskiej *Trylogii* kreacji, zarzucając autorowi „zupełnie błędną koncepcją Chmielnickiego, wynikającą z niezdolności Sienkiewicza do zrozumienia psychologii tego «męża buntu, jednej z najtragiczniejszych postaci, jakie wydała ludzkość, członka wielkiej rodziny, do której należą Lucyper, Adam, Kain, Mojżesz, Spartakus, Luter, Wilhelm Tell, Cromwell, Robespier i wielu innych». Skutkiem tego («jak autor mało się zna na naturze oblicza buntowników») – dowodzi Prus) powstała całkowicie fałszywa kreacja Chmielnickiego (podobnie zresztą – zdaniem krytyka – fałszywa jest również kreacja Wiśniowieckiego); w konfrontacji z rzeczywistością historyczną obaj bohaterowie są jedynie „chińskimi cieniami", a nie żywymi ludźmi[37].

Henryka Sienkiewicza, którego jak twierdzą niektórzy współcześni nam historycy polscy – jako laureata literackiej nagrody Nobla – „nie mamy prawa przepytywać z historii", zupełnie inaczej ocenia współczesny polski laureat literackiej nagrody Nobla – Czesław Miłosz. Powołując się na kolejnego literackiego polemistę – Bolesława Prusa[38], Czesław Miłosz tak pisze na temat rzeczywistości historycznej przedstawionej w *Ogniem i mieczem* w oparciu o rzekomo „sumiennie wystudiowane" przez Sienkiewicza źródła z epoki:

> Przywódca buntu ukraińskiego – pisze Cz. Miłosz – Bohdan Chmielnicki był w rzeczywistości człowiekiem dużo większego formatu, niż to ukazuje pomniejszający portret Sienkiewicza. Chociaż autor wyraźnie zafascynowany jest dzikim i odważnym Kozakiem (Bohunem), ogólnie jego bohaterowie są albo „porządnymi chłopcami" (Polacy), albo „czarnymi charakterami" (Ukraińcy) – co jest zrozumiałe, ale tylko z punktu widzenia sukcesu literackiego. (...) Ideałem Sienkiewicza jest pobożny, zdrowy żołnierz katolicki, nie obciążony nadmiarem przemyśleń, za to wyposażony w wybitne uzdolnienia do szermierki, picia i kochania. Bolesław Prus, który napisał kąśliwą krytykę Sienkiewicza, wszystko to odnotował, a także zauważył, że wojna, która stanowi główne zajęcie bohaterów, traktowana jest jak baśń. Głowy i ręce są odcinane, piętrzą się stosy trupów, ale krew nie jest krwią, jest to raczej sos borówkowy; a dzielny rycerz Pidbipięta, którego Prus porównuje do chodzącej gilotyny, trzyma cały czas wzrok pobożnie zwrócony ku niebu. Wszystkie te argumenty przeciwko *Trylogii* są najprawdopodobniej po prostu „strzelaniem z armaty do wróbla", skoro Sienkiewicz wypełnił to, co zamierzył: dostarczył czytelnikom barwnej opowieści i „pokrzepił ich serca". Z drugiej strony, podziw lub pogarda dla Sienkiewicza długo stanowiły probierz orientacji politycznej w Polsce. Jego utwory, ogólnie rzecz biorąc, umacniały mentalność konserwatywną. Jego wpływ na publiczność nie miał sobie równego; tytułem przykładu wystarczy wspomnieć, że podczas drugiej wojny światowej konspiracyjni bojownicy używali jako pseudonimów imion bohaterów Sienkiewicza".

---

[36] „Ogniem i mieczem" Henryka Sienkiewicza. Opracowała Anna Fischerówna..., op. cit., s. 59.

[37] H. Kosętka, *Z dziejów recepcji „Trylogii" Henryka Sienkiewicza w dwudziestoleciu międzywojennym. Wokół polemik z Olgerdem Górką*, Kraków 1985, s. 10–11.

[38] Cz. Miłosz, *Historia literatury polskiej...*, op. cit., s. 360–361.

Na Zachodzie sławę Sienkiewiczowi zapewniła głównie powieść o starożytnym Rzymie, *Quo vadis?* (1896)[39].

Przytoczona wyżej ocena *Ogniem i mieczem* zamieszczona przez Czesława Miłosza w *Histori literatury polskiej,* włączonej do „zestawu książek pomocniczych do nauki języka polskiego", w porównaniu z wcześniej omówionym *Wstępem* T. Zawadzkiego, poprzedzającym nowe wydanie powieści *Ogniem i mieczem*, wznowionej w masowych nakładach jako książki „z kanonu lektur szkolnych zatwierdzonych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej dla klasy pierwszej szkoły średniej", może i to z kilku powodów wywołać bardzo poważne zastrzeżenia oraz wymagające odpowiedzi pytania historyków, wydawców, władz oświatowych, a także badaczy stosunków polsko-ukraińskich. Bardzo pomocnym materiałem w dyskusjach niezbędnych dla uzyskania tych odpowiedzi i podejmowania decyzji, zwłaszcza odnośnie doboru specjalistów opracowań i komentarzy do dzieł Henryka Sienkiewicza, może się stać chociażby książka Haliny Kosętki *Z dziejów recepcji „Trylogii" Henryka Sienkiewicza w dwudziestoleciu międzywojennym. Wokół polemik z Olgierdem Górką* (Kraków 1985).

Generalnie rzecz biorąc, zaproponowany młodzieży pierwszej klasy szkoły średniej (a więc 15-latkom) *Wstęp* T. Zawadzkiego nie tylko zupełnie nie uwzględnia trzech głównych fal dyskusji wokół *Ogniem i mieczem* w okresie pozytywizmu, modernizmu i międzywojnia, które – jak pisze Halina Kosętka – przyniosły: 1) «szereg istotnych» konstatacji w zakresie ustalenia prawdziwości źródeł i dokumentacji historycznej uzyskanej przez Sienkiewicza"; 2) określenia „miejsca utworów Henryka Sienkiewicza w lekturze szkoły międzywojennej, wyznaczonego programem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego"; 3) „refleksję dydaktyczną i pedagogiczną, jaka towarzyszyła powieści *Ogniem i mieczem* w prasie i publikacjach specjalistycznych do 1933 roku"; 4) „głosy i opinie w obronie czy też przeciwko autorowi *Ogniem i mieczem*, które to opinie przerodziły się «w batalię przeciwko *Ogniem i mieczem* jako lekturze podstawowej, w wyniku której część I *Trylogii* usunięto ze szkoły pod zarzutem szkodliwości wychowawczej i jej antypaństwowego charakteru»"[40].

Sienkiewicz wbrew opiniom wielu historyków polskich przedstawia Wiśniowieckiego niemalże jako świętego obrońcę wiary katolickiej i przeciwstawia go Chmielnickiemu, którego szanowano także w kręgach polskich[41].

W tym kontekście zasługuje na przywołanie następująca wypowiedź prof. Andrzeja de Vincenza, który 10 lat temu w dyskusji wokół *Ogniem i mieczem* opublikowanej w krakowskim „Znaku" 1988 4(395), m.in. powiedział:

...kiedy miałem 10 lat i po raz pierwszy czytałem *Ogniem i mieczem*. Jak dziś pamiętam tam swą fascynację pierwszą sceną i pokazanym w niej Chmielnickim – i wciąż wydaje mi się, że to Chmielnicki i Bohun mieli być bohaterami tej powieści, tymczasem gdzieś nastąpiło załamanie u Sienkiewicza, który przestraszył się i zmienił pomysł. Ale nie będąc literaturoznawcą, nie mam na szczęście obowiązku, ani nawet prawa tej tezy dowodzić. Jeśli jednak

[39] Cz. Miłosz, *Historia literatury polskiej...*, op. cit., s. 360–361.

[40] H. Kosętka, *Z dziejów recepcji „Trylogii" Henryka Sienkiewicza w dwudziestoleciu międzywojennym. Wokół polemik z Olgierdem Górką,* Kraków 1985, s. 8.

[41] Cz. Miłosz, *Historia literatury polskiej...*, op. cit., s. 360–361.

w świadomości polskiej utrwaliła się bardziej wizja pijanego Chmielnickiego, półanalfabety, to nie jest winą samego Sienkiewicza, lecz także późniejszych dziesięcioleci, prowadzonej wtedy polityki itp.[42]

W świetle przeprowadzonych rozważań przytoczonych faktów, opinii i sądów należy postawić kilka zasadniczych pytań. Po pierwsze, czy rzeczywiście – jak twierdzi część obecnych historyków polskich – nie mają podstaw i prawa „przepytywać z historii" autora *Trylogii* czytelnicy, a nawet badacze, a tym bardziej poddawać w wątpliwość sienkiewiczowski obraz XVII-wiecznej Rzeczypospolitej, jak zaczął to robić Olgierd Górka, który już w 1934 roku pisał:

> ...z prawdziwym bólem serca dla każdego, powstaje postulat, by pierwszy tom *Trylogii* usunąć spomiędzy środków, niejako przymusowych formowania duszy obecnego i przyszłego narodu polskiego, gdy rodzi się obowiązek powiedzenia młodzieży polskiej: **że to wszystko jest nieprawdą i bolesnym nieporozumieniem artysty** – to nie dlatego, że takie postacie nie istniały, ale że w takim obrazie, w takiej formie, w Sienkiewiczowskiej płaszczyźnie *Ogniem i mieczem* istnieć nie mogły, a tym samym roli drogowskazów dla młodzieży spełniać nie mogą.
>
> Do tego jednak jądra sprawy przejść można dopiero **przez poprawę z polską historiografią tych wypadków, a nie z Sienkiewiczem**, który na przyjętej przez siebie, nieco dowolnie, kanwie naukowej nie tylko chciał dać, ale rzeczywiście dał przedwojennemu pokoleniu ze wszech miar dodatnie walory wychowawcze „Trylogii", osłabione niepotrzebnie w pierwszym tomie, zbyt ostrymi, nawet dla owych czasów, antyukraińskimi przejaskrawieniami[43].

W przedstawionym artykule podjęto, a często jedynie zasygnalizowano szereg problemów z dziejów stosunków między Polakami i Ukraińcami, na których rozwój mieli wpływ pisarze i uczeni, a przede wszystkim nauczyciele i wychowawcy wszystkich szczebli szkół, a także wydawcy, instytucje naukowe i twórcy obrazów filmowych.

Dziś można się tylko domyślać, jaki wpływ będzie miało wprowadzenie do kanonu lektur szkolnych utrwalonego już w potocznej świadomości Polaków średniego i starszego pokolenia sienkiewiczowskiego, negatywnego obrazu Ukrainy ukazanego w *Ogniem i mieczem*.

Wydaje się jednak, że jeszcze większe obawy o konsekwencje wychowywania Polaków i ich stosunku do Ukrainy za pośrednictwem *Ogniem i mieczem* budzić mogą nie tylko masowe wznowienia tej powieści na fali jej ekranizacji przez J. Hoffmana, ale przede wszystkim poprzedzające te wydania zupełnie niefachowe „Wstępy", pisane bezkrytycznie i bez żadnej odpowiedzialności za słowo, a mimo to zatwierdzone przez Ministerstwo Edukacji jako przewodnik do lektury dla pierwszej klasy szkoły średniej, czego przykładem jest – wydany bez konsultacji z istniejącą teoretycznie od wielu lat, ale nie działającą polsko-ukraińską komisją do podręczników historii i literatury – *Wstęp* Tadeusza Zawadzkiego pt. *„Ogniem i mieczem Henryka Sienkiewicza – fenomenem sztuki epickiej.*

---

[42] Cyt. za W. Mokry, *Obraz Kozaczyzny w piśmiennictwie staropolskim...*, op. cit., s. 73.

[43] O. Górka, *„Ogniem i mieczem" a rzeczywistość...*, op. cit., s. 34.

Z ŁEMKOWSZCZYZNY

Włodzimierz Mokry

Droga do Nowicy i Zdyni na Watrę Łemkowską '99
przez Bielankę, Leszczyny, Kunkową ,Przysłop, Pantnę, Ropicę Ruską (Górną), Małastów

Najbardziej uczęszczaną i twórczą drogą dla uczestników Święta Kultury Łemkowskiej Zdynia 1999 roku stała się droga prowadząca na Watrę z Wrocławia, Poznania, Warszawy, Krakowa, Przemyśla, Gorlic, Kijowa, Użhoroda, Mukaczowa i Lwowa do Nowicy – rodzinnej wsi urodzonego przed 90 laty wybitnego poety ukraińskiego XX wieku – Bohdana Ihora Antonycza. Nowicę, leżącą na zachód od Męciny Wielkiej, Ropicy Ruskiej (Górnej), Małastowa i na północ od Bielanki, Leszczyn, Kunkowej i Przysłopu, wielokrotnie przemierzali w 90. rocznicę urodzin poety działacze Zjednoczenia Łemków, przedstawiciele najwyższych władz parlamentarnych, rządowych, samorządowych Rzeczypospolitej Polskiej, Ambasady i Konsulatów Ukrainy w Polsce, a także naukowcy, studenci z różnych ośrodków akademickich, a zwłaszcza z ukrainistyki krakowskiej, a także dziennikarze pism, radia, telewizji, a przede wszystkim członkowie zespołów pieśni i tańca z kraju i z zagranicy.

Zarówno dedykowana Bohdanowi Ihorowi Antonyczowi Watra '99, jak i poświęcona życiu i twórczości poety wystawa w Gorlicach i w Krakowie, a także konferencja naukowa zorganizowana na Uniwersytecie Jagiellońskim i w Fundacji św. Włodzimierza, poświęcona *Poetyckiej drodze Bohdana Ihora Antonycza. „Od przywitania życia" w Nowicy na Łemkowszczyźnie do „Wielkiej harmonii" we Lwowie*, potwierdziły powszechnie znaną miłośnikom dzieła Antonycza opinię, że spośród dróg, które w okresie życia poety prowadziły z Nowicy do „sławy, cierpienia i śmierci", droga, którą przeszedł Antonycz, stała się drogą prowadzącą ku nieśmiertelności Słowa poety i odradzającej się w każdym pokoleniu wiary w możliwość osiągnięcia „harmonii w sercu", potrzebnej – zdaniem poety – w życiu jednostki, w życiu rodziny, rodu, narodu, narodów i państw.

Warto zatem dopełnić o nowe informacje, wydarzenia i fakty przybliżające atmosferę życia duchowego tej międzywojennej Nowicy, w której i dzięki której mogły się zrodzić marzenia i wciąż podejmowane, choć nie zawsze dające się zrealizować inicjatywy Łemków, pragnących twórczego współżycia w kulturowo i religijnie odmiennym środowisku. Radość ze wzajemnie wzbogacających naszych przodków różnic narodowych staje się tym cenniejsza, że do dziś przetrwała jedynie namiastka z przedwojennego klimatu Nowicy, gdyż jej mieszkańcy, podobnie jak i całej Łemkowszczyzny, zostali w ramach wysiedleńczej akcji „Wisła" deportowani i rozproszeni w północno-zachodnich regionach kraju.

Zacznijmy zatem przywracać naszej pamięci imiona oraz pracę rąk, umysłu i serca, tych kochających swą rodzimą ziemię, lasy, strumyki i cerkwie synów Łemkowszczyzny, którzy tę ziemię od wieków z takim trudem uprawiali i cywilizowali z myślą o swoich najbliższych i na chwałę Stwórcy.

З ЛЕМКІВЩИНИ

Володимир Мокрий

Дорога до Новиці і Ждині на Ватру лемківську '99
через Білянкку, Ліщини, Кункову, Прислоп, Пантну, Ропицю Руську (Ґурну), Маластів

Найбільш відвідуваною і творчою дорогою для учасників Свята Лемківської Культури у Ждині 1999 року, стала дорога, яка вела на лемківську Ватру з Вроцлава, Познаня, Варшави, Кракова, Перемишля, Горлиць, Києва, Ужгороду, Мукачева й Львова до Новиці – рідного села, народженого 90 років тому визначного українського поета XX століття Богдана Ігоря Антонича. Новицю, розташовану на захід від Мацини Великої, Ропиці Руської (Ґурної), Маластова і на північ від Білянки, Ліщин, Кункової й Прислопа багаторазово об'їздили в 90-ті роковини від дня народження поета діячі Об'єднання Лемків, представники найвищих законодавчих влад, члени польського уряду, Амбасадор й Генеральний консул України в Польщі, а також вчені, студенти з різних академічних осередків, особливо з краківської україністики, а також журналісти газет, радіо, телебачення, а перш за все члени ансамблів пісні й танцю з Польщі та з-за кордону.

Як присвячена Богдану Ігорю Антоничу Лемківська Ватра 99 й показуюча життя і творчість поета виставка у Горлицях і в Кракові, так і наукова конференція організована в Ягеллонському університеті й Фундації св. Володимира під заголовком: *Поетичний шлях Богдана Ігоря Антонича. Від „Привітання життя" в Новиці на Лемківщині до „Великої Гармонії" у Львові* підтвердила загальновідому любителям творчості Антонича думку, що з-поміж доріг, які в часах життя поета вели з Новиці до „слави, терпіння і смерті", дорога, яку пройшов Антонич, стала дорогою, що завела до безсмерття Слова поета і відроджуваної у кожному поколінні віри у можливість досягнення „гармонії у серці" необхідної у переконанні поета в житті одиниці, родини, роду, народів й держав.

Корисно тоді пригадати забуті події, документи, інформації, а також запитати про ті невідомі інформації, завдяки яким відчуватимемо і розумітимемо ту атмосферу духовного і матеріального життя Новиці у міжвоєнному періоді, в якій і завдяки якій могли народжуватись мрії та постійно роблені, хоча не завжди можливі до виконання, заходи лемків, які вірять у можливість творчого життя в культурно і релігійно різноманітному середовищі.

Почнімо тоді привертати нашій пам'яті імена та працю рук, розуму і серця тих закоханих у свої рідній землі, лісах, струмочках і церквах синів Лемківщини, які ту землю від віків з таким зусиллям плекали й цивілізували з думкою про своїх найближчих й на славу Сотворителя.

Продовжуючи, розпочате у попередньому, восьмому номері альманаху Фундації св. Володимира „Між сусідами" друкування інформацій про життя греко-католиць-

Kontynuując rozpoczęty w poprzednim, ósmym numerze almanachu Fundacji św. Włodzimierza „Między Sąsiadami" druk danych statystycznych i informacji o życiu greckokatolickich i prawosławnych parafii, łemkowskich organizacji kulturalnych, społecznych i oświatowych działających w okresie międzywojennej Łemkowszczyzny, pragniemy zachęcić wszystkich, komu znane i drogie jest życie i kultura Łemkowszczyzny, do zbierania i przysyłania na adres redakcji informacji, wspomnień, dokumentów i zdjęć dokumentujących historię życia Łemkowszczyzny do 1947 roku. Materiały, które po wykorzystaniu będziemy zwracać właścicielom, a ich kopie gromadzić w archiwum i bibliotece Fundacji św. Włodzimierza, planujemy wykorzystać do wydania monografii poszczególnych wsi, parafii, gmin, miasteczek i miast, w których przetrwały świadectwa kultury i życia duchowego Łemków. Za nadesłane materiały z góry serdeczne Bóg zapłać!

Ліщини (Leszczyny), с. Ц. д. св. Луки, зб. 1835., відн. 1909. Доч. Білянка (Bielanka), с. Ц. д. Покрова Пр. Богород., зб. 1773, відн. 1913., відд. 4 км. Доч. Кунькова (Kuńkowa), с. Ц. д. св. Луки, зб. 1868, відн. 1904, відд. 2 км. Всі ц. в добр. стані*.

Ч. д. гр. кат. 473 + 624 + 393 = 1490; Лат. 15; Неспол. 3; Ізр. 8.

Завідатель: о. Горчицкій Роман, р. 13. XI. 1904, рк. 13. XI. 1927, ж.

Лат. парох: о. Лдам Вавжиковскій в Ропі.

Патрон: Ілярій Обшарскій і спадкоємці по бл. п. Симеоні Обшарскім loco. Право патр. виконують: Ілярій Обшарскій і Евгенія Жук loco.

Школи: У всіх 3 селах 1 кл., з руск. мов. навч., по 1 силі. В Ліщинах: Церк. хор. В Білянці: Т-во „Апост. Молитви". В Куньковій: Чит. ім. М. Качковского.

Прих. дім, дер., о 4 кімн., лихий. Стайня, стодола, дер., в середн. стані.

В Ліщинах: гор. 2 а, 63 м²; поля 16 га, 03 а; лук 1 га, 2 а; пасов. 5 га; ліса 6 га, 37 а. Білянка: поля 2 га, 96 а; лук 5 га, 27 а; пасов. 6 га, 38 а; корчів 1 га, 55 а; неуж. 5 а, 93 м².

Стар., суд, желізн. Горлиці (Gorlice), 15 км. Почта, телєф., телєг. для Ліщин і Куньковоі – Устє Руске (Uście Ruskie), 6 км.; для Білянки – Горлиці (Gorlice), 6 км. Найбл., гр. кат. приходство в Новиці (Nowica) 6 км.

З всіх трох, приналежних до парохії місцевостей Білянка є – після переданя – найстаршою оселею. Дооколичні ліси мали колись належати до місцевих селян. З часом гр. Скшиньскій випасав вівці в їх лісах і в той спосіб зауживав ліси, спровадив до Білянки жидів, а ті, як арендарі, заложили тут горальню, бровар, тартак і гуту шкла. Тепер того всього вже нема в Білянці, тільки старші селяни показують місце, де стояв колись бровар, а в лісі можна ще подибати кусники гутного шкла.

Свою назву Ліщини виводить село від ліскових корчів. Розказують, що тут мав колись поселитися пастух з Білянки, який дав почин до повстаня Ліщин. Власником села був климківский дідич, котрий заложив тут бровар.

---

* *Шематизм грекокатолицького духовенства Апостольської Адміністрації Лемківщини 1936 р.*, Львів 1936, с. 17, 19-20, 29-31.

ких і православних парохій, лемківських просвітницьких, культурних, суспільних, торгівельних і спортивних організацій, діючих у міжвоєнній Лемківщині, усіх кому відоме і дороге життя і культура Лемківщини хочемо заохотити до збирання і присилання на адресу редакції усіх інформацій, спогадів, документів, фотографій, які доповнять історію життя Лемківщини до 1947 року. Матеріали, які після використання будемо повертати власникам, а їх копії зберігатимемо в архіві та бібліотеці Фундації св. Володимира, плануємо використати для видання монографій поодиноких сіл, парохій, містечок, в яких збереглись свідоцтва культури і духовного життя лемків. За надіслані матеріали вже заздалегідь щире Боже заплать. Наша адреса: Fundacja św. Włodzimierza, ul. Kanonicza 15, 31-002 Kraków, tel./fax (12) 421-9996, tel. (12) 421-9294, e-mail: fondsw@poczta.onet.pl.

В р. 1873 лютувала в селі холєра, яка забрала богато жертв в людях.

Про Кунькову нема ніяких, історичних звісток, ані переданє нічого не переказало.

Білянка була колись самостійною парохією. В 1785 р. виступає вже, як дочерна Долин, підчас коли Ліщини і Кунькова належали тоді до Климківки. В 1855 р. утворено з Ліщин, Білянки і Кунькової одну парохію, з якої вийшли: оо. Михаіл Пузай, б. місц. парох, Карпяк і Петро Цапинскій парох в Бересті.

Метрики пров. від 1785 р.

Новиця (Nowica), с. Ц. д. Преп. Мат. Параскеви, зб. 1843., відн. 1927., відд. 1 км. Богосл. капл. Усп. Пр. Богород., зб. 1889 р. Доч. Прислоп (Przysłup), с., Ц. д. св. Арх. Михаіла, зб. 1736., відд. 2 км. Обі ц. і капл. в добр. стані. Ч. д. гр. кат. 830 + 250 = 1080: Лат. 2; Сект. – бапт. 6; Ізр. 3 родини.

Завідатель: о. Грицай Іоаким, р. 1904, рук. 22. III. 1931, бж. Лат. парох: о. Адам Вавжиковскій в Ропі. Право патрона почиває.

Прих дім, дер. – і керниця, лихі. Стайня, стодола, дер. в добр. стані.

В Новици поля 10 га, 8 а; лук 8 га, 42 а; ліса 9 га, 78 а; пасов. 3 га, 52 а; неуж. 1 га; сягів 3 тверд. + 3 мягк. дерева. Прислоп: поля 7 га, 27 а; лук 8 га; 21 а; ліса 2 га, 87 а; пасов. 6 га, 30 а; неуж. 30 а. Сягів 12 бучини.

Стар. суд, телєгр., желізн. Горлиці (Gorlice), 14 км. Почта, телєф. Устє Руске (Uście Ruskie), 7 км. Найбл. гр. кат. приходство в Ліщинах (Leszczyny), 6 км.

Після парох. актів, що переховуются в Устю Рускім, істнував Прислоп вже в 1554 р. З тим заподанєм годится і місцеве, народне передане, яке Високу, Прислоп і Вафку зачисляє до найстарших, лемковских осель. В Прислопі була давно самостійна, руска парохія і резидував там стало священик. Опісля повстала нова оселя, т. зв. „Новиця", яка стала з часом людніїшою від Прислопа. В звязку з тим побу-

довано там приходство, а від 1791 р. замешкали там на стало священики, які носили – після переданя – народний лемковский стрій, та самі обрабляли поле.

Метрики пров. від 1784 р.

Маластів (Malastów), с. ц. св. Безср. Косми і Даміяна, мур. 1805., відн. 1908., в середн, стані. Доч. Пантна (Pantna), с. Ц. Преп. Мат. Параскеви, мур. 1916., в добр. стані., відд. 2 км. Доч. Ропиця Руска (Ropica Ruska), с. Ц. д. св. Арх. Михаіла, зб. 1819 р., в лихім стані, відд. 3 км. Місц.: Драгашів (Dragaszow), прис., відд. 3 км. Сенькова (Senkowa), відд. 4 км. Ч. д. гр. кат. 470 + 740 + 736 (з Драгаш.) + 0 = 1946; Лат. 61; Ізр. 32. Парох: о. Шуфлят Павел, р. 6. IV. 1899, рк. 27. VI. 1926, ін. 16. VIII. 1934, ж. Лат. парох: о. Станислав Горовіч в Сенкові. Патрон: Володислав Длугош в Сярах, п. Горлиці. Право патр. виконує лично.

Школи: 1, 2, 2 кл., двояз., по 1, 2, 2 силах. Кооп.: в Маластові: „Надія"; в Пантній: „Лемковска Земля"; в Ропиці Р. „Лемко", підчинені Кооп. Союзови в Варшаві. Читальні: в Маластові: „Парох. читальня" (нечинна); в Пантні: ім. М. Качковского.

Прих. дім, дер., зб. 1927–1929 рр., о 6 кімн. і керниця в добр. стані. Стайня, стодола, дер., в середн, стані.

В Маластові: огор. 46 а, 26 м^2; поля 6 га, 30 а, 14 м^2; лук 1 га, 74 а, 62 м^2; пасов. 21 га, 42 а, 58 м^2; ліса 2 га, 25 а, 98м^2; неуж. 12 а, 05 м^3. Пантна: поля 5 га, 78 а, 17 м^2; лук 41 а, 05 м^3; пасов. 16 га, 93 а, 16 м^2; ліса 16 га, 26 а, 65 м^2; неуж. 10 а, 60 м^2. Ропиця Руска: поля 11 га, 56 а, 87 м^2; лук 18 га, 45 а, 66 м^2; пасов. 8 га, 48 а, 92 м^2. Є лісовий плян до 1938 р.

Стар., суд, телєф., телєгр., желізн. Горлиці (Gorlice), 12 км. Почта Ропиця Руска (Ropica Ruska), 5 км. Найбл. гр. кат. приходство в Рихвалді (Rychwałd), 3 км.

В Маластові стоїть ще стара, деревляна, около 200 літ числяча церков, яка вже є на половину розвалена, та не надаєся зовсім до ужитку. Нову, мурована церков побудував тут в 1805 р. при помочі громад, Ропиці Рускої і Пантної – та заосмотрив єї внутрішним уладженєм і 3 престолами на лат. лад місц. патрон Станислав гр. Сіминскій. В 1864 р. старанєм тодішного, місцевого пароха, о. Іосифа Менцінского, збудовано на церкві три бані (копули), построєно іконостас, помальовано церков на внутр, та відсунено від стіни великий, головний престіл.

Старі метрики в Маластові проваджено від 1770 р. в рускій мові. Від того часу було там дотепер 13. душпастирів, з котрих о. Еміліяна Менцінского замордували в рабункових цілях бандити в дни 12. VI. 1926.

Около 1849 р. лютував в селі голод і ріжні слабости, а 1873 холера.

Селяни емігрували часто на зарібки до Америки і на Угорщину.

Безпосередно перед австро-німецьким проломом російського боєвого фронту під Горлицями відбулися тут в перших днях 1915 р. завзяті битви, в яких полягло богато жовнірів обох воюючих сторін. Як памятка тих змагань лишилися тут дотепер численні, воєнні кладбища.

Метрики пров. від 1784 р.

Bielanka – Білянка. Церква Покрови Пречистої Богородиці, 1773 р.

Leszczyny – Ліщини. Церква св. Апостола Луки, 1835 р.

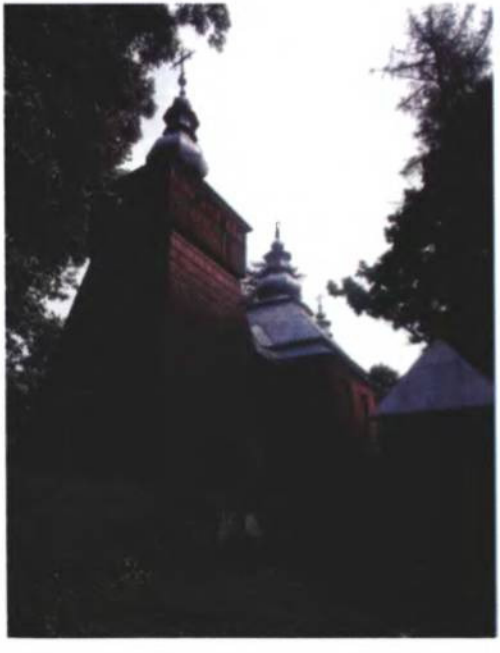

Kunkowa – Кункова. Церква Евангелисти Луки, 1868 р.

Nowica – Новиця. Церква Матері Параскевії, 1843 р.

Pantna – Пантна. Церква св. Матері Параскевії,1916 р. Фото в: Церква в руїні

Małastów – Маластів, Церква св. Козми і Дам'яна, 1805 р.

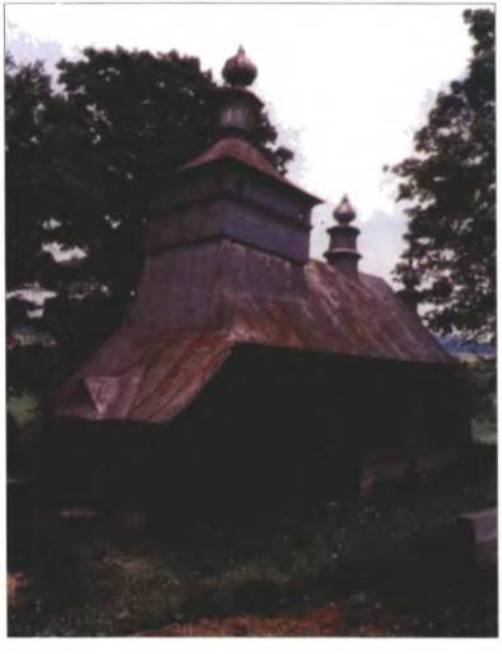

Przysłop – Прислоп. Церква св. Архангела Михаїла, 1736 р.

Ropica Ruska (Górna) – Ропиця Руська. Церква св. Архангела Михаїла, 1819 р.

DOKUMENTY

Przemówienie powitalne wygłoszone przez przewodniczącego Zjednoczenia Łemków Aleksandra Maśleja podczas uroczystego otwarcia XVII Święta Kultury Łemkowskiej „ŁEMKOWSKA WATRA" w dniu 24 lipca 1999 roku w Zdyni

Szanowni i Drodzy zebrani na kolejnej XVII „Łemkowskiej Watrze" w Zdyni 1999 roku!

Wszystkich Was i każdego z osobna bardzo serdecznie witam na naszej zielonej, gościnnej Łemkowszczyźnie. Witam w sposób szczególnie gorący przybyłych z różnych stron świata tych naszych rodaków, dla których Łemkowszczyzna to już tylko kraj dziecięcych wspomnień, opowieści ojców czy odchodzącego pokolenia dziadków. Witam serdecznie wszystkich dostojnych gości z kraju i zza granicy, reprezentujących różne narody, państwa i kontynenty, począwszy od naszej Europy a skończywszy na dalekiej Ameryce i Japonii. Uprzejmie dziękuję za zaszczycenie nas swoją obecnością i gorąco witam przedstawicieli najwyższych władz Rzeczypospolitej Polskiej, a zwłaszcza wspierające nas władze samorządowe. Dziękuję za przybycie przedstawicielom placówek dyplomatycznych w Polsce na czele z Ambasadorem Ukrainy oraz przedstawicielami konsulatów różnych państw, których będą państwo mogli poznać bliżej.

W sposób szczególnie uroczysty witam przedstawicieli najwyższych władz kościelnych naszych obu Cerkwi – grekokatolickiej i prawosławnej.

Tegoroczne XVII w ogóle, a X w Zdyni, Święto Kultury Łemkowskiej ma już własny, wyrastający z tradycji, niepowtarzalny charakter, wzbogacany za każdym razem o nowe wartości. Realizowanie bogatego programu „Watry" stwarza wciąż niewyczerpalne możliwości indywidualnej samorealizacji, wzajemnego poznawania się i wzbogacania oraz otwieraniu się na inną kulturę.

My synowie Łemkowszczyzny, wyrwani z własnej ziemi najpierw w czasach przymusowej tzw. „repatriacji" w latach 1945–1946, a następnie podczas deportacyjnej akcji „Wisła" 1947 roku, aż nadto dobrze znamy wciąż trwające skutki narodowego egoizmu i politycznej nietolerancji, prowadzącej do czystek etnicznych, których przykładem stało się wysiedlenie i rozproszenie objętych akcją „Wisła" około 150 tys. Ukraińców na północne i zachodnie regiony powojennej Polski.

My Ukraińcy z Łemkowszczyzny, najczęściej powracający na trzy dni w rodzinne strony, dobrze znamy ból utraty ojczystego domu, szumiących lasów, drzemiących gór i rozmodlonych cerkwi. Jako wygnańcy z własnej ojczyzny, odczuwamy na co dzień brak wszystkiego co o tej ojczyźnie stanowi. Jako pokolenie wydziedziczone z odwiecznych tradycji, niczym dzieci osierocone przez własne matki, które z reguły rozmawiają już tylko w obcym języku, w sposób wzmożony przeżywamy tragiczne straty doznawane przez ofiary wojny na Bałkanach, rozpętanej brakiem tolerancji, narodowościowych i religijnych wrogości. Z tym większą troską, nadzieją na spokój w tym regionie Europy – tu na „XVII Łemkowskiej Watrze" w Zdyni witamy naszych gości z Chorwacji

i Jugosławii. Serdecznie witamy także zespoły z Białorusi, Słowacji, Ukrainy oraz z Polski i innych krajów.

Ufajmy, że spowodowane konfliktami narodowościowo-religijnymi wojny najpierw w Chorwacji, potem w Czeczenii, a następnie w Kosowie staną się przestrogą dla polityków, działaczy kulturalnych i religijnych wszystkich narodów w zbliżającym się trzecim tysiącleciu. Wierzymy, że zamiast narodowych waśni, możliwa jest twórcza współpraca między narodami oraz mniejszościami narodowymi.

Organizując tradycyjnie już Święto Kultury Łemkowskiej, przekonujemy się coraz bardziej, że taka wzbogacająca wszystkich impreza jest możliwa, potrzebna i wielce pożyteczna. Takie święta kultury jak „Łemkowska Watra" są szczególnie potrzebne zwłaszcza po naznaczonych „ogniem i mieczem" dramatycznych, często wspólnych dziejach Ukraińców i Polaków. Od 17 lat tu na wielowyznaniowej i wielokulturowej Łemkowszczyźnie, mimo wielu trudności, organizowana jest ta nasza gościnna dla wszystkich, wielobarwna i powiewająca flagami wielu narodów szczęśliwa wyspa, w jaką na trzy dni w roku zamienia się te siedem hektarów łemkowskiej ziemi, przykrytej wspólnym dla nas wszystkich niebem.

Z nadzieją, że nasze problemy zostaną rozwiązane do końca przez odpowiednie władze, żyjemy współtworząc w Polsce już od dziesięciu lat demokrację i gospodarkę rynkową, u której podstaw leży własność prywatna, a której to własności w sposób bezprawny nas pozbawiono w 1947 r. Wierzymy, że obecny na „ŁEMKOWSKIEJ WATRZE" w 1998 r. marszałek demokratycznie wybranego Sejmu RP Pan Maciej Płażyński dotrzyma danej nam obietnicy i że podjęte przez Sejm RP decyzje dotyczące reprywatyzacji będą rzeczywiście *„sprawiedliwie traktowały wszystkie roszczenia, które odziedziczyliśmy po kilkudziesięciu latach władzy komunistycznej"*. Wierzymy także, iż szanowany przez Ukraińców jak książę Jarosław Mądry poseł Jacek Kuroń nie będzie musiał – jak to określił – wstydzić się *„że wciąż tak ciężko tu w naszej wspólnej Ojczyźnie być Łemkiem-Ukraińcem"*.

Cieszymy się, że wszystkie nasze problemy i pragnienia z każdym rokiem coraz bardziej rozumieją i podzielają, od lat przychylne nam i propagujące naszą kulturę środki masowej informacji, nasi nieocenieni sponsorzy, a przede wszystkim wspierający nas przedstawiciele najwyższych władz państwowych i samorządowych RP. Raz jeszcze Państwa serdecznie witam i zapraszam do wystąpień oraz udziału w tegorocznej „Łemkowskiej Watrze", którą poświęcamy 90. rocznicy urodzin jednego z najwybitniejszych poetów ukraińskich XX wieku, rodem z Nowicy – Bohdanowi Igorowi Antonyczowi, którego muzeum powstaje w Gorlicach, dzięki przychylności tutejszych władz samorządowych. Z twórczością tego wybitnego Syna Łemkowszczyzny zapoznają Państwa członkowie Ukrainoznawczego Koła Naukowego Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego z Krakowa.

Жичу нашим дорогим лемкам, бойкам, гуцулам і іншим українцям та вшитким гостям з краю і з-за границі штоби перебуваючи на Лемківщині повірили в словам Б. І. Антонича, який переконував што:

Малі до щастя двері
Захоплення і Неба

Гармонії у серці –
Нічого більш не треба.

Życzę naszym drogim Łemkom, Bojkom, Hucułom i innym Ukraińcom oraz wszystkim gościom z kraju i z za granicy, by przebywając na Łemkowszczyźnie, uwierzyli w słowa Bohdana Igora Antonycza, który przekonywał, iż:

Małe do szczęścia drzwiczki
Zachwytu oraz nieba.
Tylko harmonii w sercu,
Nic więcej nie potrzeba.

Raz jeszcze dziękując za obecność na XVII „ŁEMKOWSKIEJ WATRZE" oraz życząc wszystkim wielu zachwytów i upragnionej harmonii w sercach, pragnę serdecznie powitać następujące osobistości: Panią Marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej Alicję Grześkowiak, Ambasadora Ukrainy w Polsce Dmytra Pawłyczkę, Konsula Generalnego Ukrainy w Krakowie Zinowija Kurawskiego, Panów Wojewodę Małopolskiego Ryszarda Masłowskiego, Starostę Gorlic Andrzeja Welca, Wójta Gminy Gorlice Józefa Radzika i wszystkich pozostałych przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, członków różnych organizacji, a także wszystkich gości i uczestników święta naszej kultury „Łemkowska Watra" 1999.

Przemówienie Marszałek Senatu RP Alicji Grześkowiak skierowane do uczestników XVII „Łemkowskiej Watry" w Zdyni w dniu 24 lipca 1999 r.

Wielce szanowny Panie Przewodniczący, Ekscelencjo, Panie Ambasadorze, wielce szanowny Panie Wojewodo, szanowni państwo przedstawiciele władzy samorządowej, wielce czcigodni państwo przedstawiciele łemkowskich organizacji, wielce szanowne Panie i Panowie – uczestnicy tej pięknej „WATRY".

Jest mi niezmiernie miło, i mówię to z najgłębszym przekonaniem, że mogę tu osobiście spotkać się z Państwem na XVII już Święcie Kultury Łemkowskiej – ŁEMKOWSKA WATRA. Ten festiwal, obecność tak wielu gości, jest najlepszym dowodem, że wśród Rusinów tradycje i obyczaj przodków są wciąż żywe. Żywe nie tylko tu w Beskidzie Niskim, ale także w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Ukrainie i w Słowacji. To dzięki Państwa zaangażowaniu i dzięki Państwa uporowi, odwadze i determinacji kultura łemkowska, tak piękna, różnorodna, bogata oparła się próbie czasu, polityki, wszelkim próbom. Oparła się ona tej próbie także dzięki Kościołowi greckokatolickiemu, który obok swej tradycyjnej funkcji pełnił, pełni nadal i oby pełnił, rolę kulturotwórczą, ale również, co szczególnie godne jest podkreślenia, rolę integracyjną. To właśnie religia pozwoliła Łemkom utrzymać poczucie tożsamości, odrębności, pielęgnować wartości

moralne, swoje obyczaje, swoją kulturę, swoją muzykę. Dlatego szczególnie im powinny stać się bliskie słowa Jana Pawła II wypowiedziane podczas spotkania w kościele oo. Bazylianów w Warszawie: *Zachowujcie gorliwie wasza tradycję, jako szczególne dziedzictwo duchowe. Stanowi ona siłę waszego życia i postępowania. Pamiętajcie o wielkim świadectwie wierności Chrystusowi, Kościołowi i następcy św. Piotra, jakie złożyli wasi współbracia. Cierpienia i męczeństwo tych ludzi są dla Waszego Kościoła niewyczerpanym źródłem łaski na czasy obecne i na te, które nadchodzą. Musicie tego wielkiego dziedzictwa wiary modlitwy i świadectwa strzec w waszych sercach, aby przekazać je następnym pokoleniom.*

Więc przekazujcie. Trwajcie i przekazujcie następnym pokoleniom Waszą piękną kulturę.

Marszałek Senatu Alicja Grześkowiak na Watrze Łemkowskiej '99

Niech ten krzyż, który przed dwoma laty stanął na polu „Watry", będzie symbolem nie tylko waszej wiary i cierpienia, ale także, a może nade wszystko, symbolem pojednania. Bo choć różnie przeplatały się losy naszych narodów w ciągu wieków, to dziś musimy przezwyciężyć uprzedzenia. Ale żeby to nastąpiło, musimy także lepiej się poznać. I temu także służą takie spotkania, jak to tutaj.

Bardzo dziękuję z całego serca organizatorom festiwalu, bo dzięki nim mamy możliwość poznania wspaniałych osiągnięć łemkowskich zespołów folklorystycznych, chórów, kapel przybyłych tu z całego świata. Dzięki nim ta wspaniała kultura łemkowska staje się nam wszystkim bliższa. Staje się tak bliska, bo tworzy przecież kulturę również i Polski.

Dziękuję mieszkańcom Zdyni, że tak gościnnie nas tutaj przyjmują. Mam nadzieję, że ten koncert i wszystkie koncerty, przyniosą nam wiele radości i wiele wzruszeń, a festiwal z roku na rok będzie jeszcze lepszy. Tak jak my będziemy jeszcze lepsi, bo razem tworzymy wartość najważniejszą: wspólne w nas dobro, którym chcemy się dzielić z innymi. Dzisiaj proszę wszystkich Łemków: podzielcie się z nami swoim dobrem, swoją kulturą, tą, która przetrwała i niech trwa dalej.

Dziękuję. (tekst z nagrania audio)

Wystąpienie wojewody małopolskiego Ryszarda Masłowskiego na uroczystości XVII Święta Kultury Łemkowskiej „Łemkowska Watra" w Zdyni w dniu 24 lipca 1999 r.

Szanowna Pani Marszałek,
Szanowny Panie Przewodniczący,
Szanowni Państwo.

Przede wszystkim pragnę serdecznie podziękować Państwu za zaproszenie na tegoroczne, siedemnaste już święto Łemkowskiej Watry. Po raz pierwszy uczestniczę w nim jako wojewoda małopolski. Dlatego na wstępie serdecznie witam wszystkich przybyłych do Małopolski przedstawicieli społeczności łemkowskiej z różnych stron Polski i z różnych krajów świata. Ci, którzy są tu obecni, dają świadectwo swego przywiązania do obyczaju i tradycji, przywiązania do tej ziemi.

Trudna była jej historia, a jeszcze trudniejsza tych, którzy ją zamieszkiwali i tych którzy obecnie tu żyją. Wiele było krzywd i wiele narosło uprzedzeń. Większość z nich to skutek komunizmu, który nie respektował ani praw jednostek, ani społeczności, ani narodów. Ale komunizm to na szczęście przeszłość, która niechaj nigdy nie powróci, ale też przeszłość, z której czerpać musimy przestrogę. By nie powtórzył się los tych, którzy musieli wyemigrować, byśmy nauczyli się żyć wspólnie i szanować odmienność wiary, kultury, języka, obyczajów innych, nierzadko naszych sąsiadów.

To dziś konieczność, bowiem niezrozumienie rodzi agresję i nienawiść, a ta z kolei przemoc, którą tak trudno jest powstrzymać. Pozostają jedynie łzy i cierpienie, najczęściej tych, którzy niczemu nie byli winni. Pozostają także urazy, które mogą trwać przez pokolenia. Pierwszym krokiem, który może ten szaleńczy ciąg powstrzymać, jest tolerancja i zrozumienie, akceptacja inności czy odmienności, szacunek dla człowieka.

Ale to dzisiejsze święto jest świętem radości i jedności – wspólnego spotkania społeczności Łemków, tych, którzy żyją w Polsce i daleko od swej ojczystej ziemi. Niech więc ta refleksja będzie tylko przypomnieniem i świadectwem, że Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, którego tu w Małopolsce jestem reprezentantem, jest zdecydowany w swym poszanowaniu każdej mniejszości, która żyje na polskiej ziemi i respektuje obowiązujące tu prawo. O tym jak polski parlament traktuje te sprawy, jakże wymownie zaświadcza obecność Pani Marszałek Senatu. Sadzę, że dziś, kiedy Akcja Wyborcza „Solidarność" zdecydowałaby oddać władzę w ręce samorządów, łatwiej będzie spełnić wiele oczekiwań lokalnych społeczności.

Jestem przekonany, że to nasze dzisiejsze spotkanie będzie dobrym początkiem moich kontaktów i współpracy z łemkowską społecznością z Małopolski. Wierzę, że wiele wspólnie będziemy mogli zrobić. Raz jeszcze dziękując za zaproszenie, pragnę życzyć wszystkim dobrej wspólnej zabawy.

Dziękuję bardzo.

Komunikat prasowy organizatora XVII Święta Kultury Łemkowskiej „ŁEMKOWSKA WATRA" Zdynia 23–25 lipca 1999 r.

W dniach 23–25 lipca 1999 r. w Zdyni, gmina Uście Gorlickie, pow. Gorlice, w woj. małopolskim przebiegać będzie XVII Święto Kultury Łemkowskiej pn. „Łemkowska Watra", organizowane przez Zjednoczenie Łemków z siedzibą w Gorlicach, przy finansowym współudziale Ministerstwa Kultury i Sztuki, państwowych i samorządowych władz województwa małopolskiego oraz sponsorów.

Na to trzydniowe święto rodzimej kultury autochtonicznych mieszkańców Rusinów-Ukraińców z Łemkowszczyzny sprowadza pragnienie odwiedzenia ojczyzny, zabranej im, poza nielicznymi wyjątkami, podczas przymusowych wysiedleń, najpierw w wyniku tzw. repatriacji do byłego ZSRR w latach 1944–1946, a następnie na północne i zachodnie regiony powojennej Polski w wyniku deportacyjnej akcji „Wisła" w 1947 roku.

Łemkowie, stanowiący zdaniem wszystkich liczących się polskich, ukraińskich i innych uczonych, najdalej na zachód wysuniętą grupę górali ukraińskich (niegdyś zwani Rusinami, a następnie także Łemkami), stworzyli bardzo ciekawą i żywotną kulturę, zawierającą szereg regionalnych odrębności widocznych zwłaszcza w obrzędach, obyczajach, życiu religijnym, w literaturze pisanej w dialekcie łemkowskim i literackim języku ukraińskim, a także w architekturze budownictwa sakralnego, zwłaszcza cerkwi, przydrożnych kapliczek i trójramiennych krzyży. Zarówno historia, kultura, jak i problem pochodzenia i przynależności narodowej Łemków budził coraz większe zainteresowanie turystów oraz uczonych, a z czasem także polityków, zwłaszcza w okresie międzywojennym, kiedy podkreślanie różnic regionalnych między góralami ukraińskimi: Łemkami, Bojkami, Hucułami czy Poliszczukami miało służyć otwarcie prowadzonej przez władze II Rzeczypospolitej polonizacji, głównie Ukraińców, ale także Litwinów i Białorusinów, żyjących na terenach wchodzących w skład ówczesnego państwa polskiego.

Do wykonania nie zrealizowanej w okresie międzywojennym polonizacji Ukraińców, bezpośrednio po II wojnie światowej przystąpiły władze komunistycznej Polski, które najpierw w ramach tzw. wymiany ludności z Sowiecką Ukrainą wysiedliły 480 tysięcy ludności, a następnie – na dzień przed zabójstwem gen. Karola Świerczewskiego – podjęły decyzję o *oczyszczeniu południowo-wschodnich terenów państwa polskiego z ludności ukraińskiej*, obejmując pozostałe 150 tysięcy deportacyjną akcją „Wisła" w 1947 r. Dopiero po 44 latach pierwszy wybrany w wolnych wyborach solidarnościowy Senat RP w 1991 r. potępił wysiedleńczą akcję „Wisła", jako zbrodniczą, i obiecał naprawienie krzywd. Niestety, mimo dziesięciu lat demokracji krzywdy te do dnia dzisiejszego nie zostały naprawione, nawet w odniesieniu do sprawy najtragiczniejszej, jaką stanowi zadośćuczynienie, dziś już nielicznym, żyjącym więźniom obozu koncentracyjnego w Jaworznie w latach 1947–1949. Dzieje się tak, mimo iż rok temu, 23 maja 1998 r. odsłonięty został przez prezydentów Polski i Ukrainy Pomnik Ofiar Więźniów Obozu w Jaworznie. O podjęcie i godne rozwiązanie wielu bolesnych dla Łemków, i w ogóle dla Ukraińców w Polsce, palących problemów apelował w ubiegłym roku w swym słowie otwierającym „Łemkowską Watrę" przewodniczący Zjednoczenia Łemków Aleksander Maślej.

Mimo wielu rozczarowań, rozgoryczenia i trudności, Łemkowie trwają w nadziei, iż – jak to podkreśla przewodniczący Zjednoczenia Łemków w przemówieniu otwierającym XVII „Łemkowską Watrę" '99 w Zdyni – obecny w ubiegłym roku marszałek demokratycznie wybranego Sejmu RP Maciej Płażyński, dotrzyma danej Łemkom obietnicy i że podjęte przez Sejm RP decyzje dotyczące reprywatyzacji będą rzeczywiście *„sprawiedliwie traktowały wszystkie roszczenia, które odziedziczyliśmy po kilkudziesięciu latach władzy komunistycznej"*.

Organizatorzy corocznego Święta Kultury Łemkowskiej, wciąż walczący o prawo do godnego życia, zagwarantowanego w Konstytucji RP i przez międzynarodowe konwencje normujące prawa mniejszości narodowych, starają się zachować swą tożsamość i rozwijać swoje życie duchowe. Łemkowszczyzna pielęgnująca swoje odwieczne tradycje kulturalne, otwarta i gościnna dla innych – to jedno z głównych pragnień organizatorów „Watry". Dlatego tak wielką wagę ma przywrócenie pamięci i twórcze odrodzenie bogatych na Łemkowszczyźnie tradycji obrzędowych, religijnych, kulturalnych i społecznych, rozwijanych przez twórców ludowych, inteligencję łemkowską; głównie nauczycieli i księży greckokatolickich i prawosławnych, amatorskie grupy teatralne, czytelnie, cerkiewne i świeckie chóry. Nawiązanie do tradycji i rozwijanie osiągnięć minionych pokoleń to główna linia działania organizatora tej międzynarodowej już dziś imprezy. „Watra" przyciąga coraz to nowych uczestników, zarówno tych wywodzących się z Łemkowszczyzny, jak i rozmiłowanych w Łemkowszczyźnie, jej kulturze i krajobrazie z widniejącymi wśród gór kopułami pięknych, drewnianych cerkwi z ikonami pierwszej rodziny chrześcijańskiej i świętych.

„Łemkowska Watra" – co szczególnie ważne – jest świadectwem tego, że przynajmniej w niewielkiej regionalnej skali jest możliwa twórcza symbioza wielu tradycji, kultur i języków. Watra w Zdyni jest dowodem na to, że zamiast narodowych i religijnych waśni czy konfliktów można przeżywać radość z różnic czy odrębności narodowych, co wydaje się nadzwyczaj istotne w kontekście tych wszystkich tragicznych nieszczęść, których przyczyną stały się nietolerancja, niechęć i wrogość etniczna i religijna na doświadczonych straszliwą wojną Bałkanach. Tym większego znaczenia nabiera fakt, że w tym wielokulturowym święcie, jakim stała się „Łemkowska Watra", już nie pierwszy raz biorą udział zespoły z Chorwacji i Jugosławii. Są też artyści ze Słowacji, Białorusi, Ukrainy i oczywiście z całej Polski oraz innych krajów.

Tegoroczna XVII „Łemkowska Watra" poświęcona jest w głównej mierze 90. rocznicy urodzin wybitnego poety ukraińskiego XX wieku, rodem z Nowicy na Łemkowszczyźnie, Bohdanowi Igorowi Antonyczowi, którego twórczość zostanie uczestnikom „Watry" przybliżona w montażu poetycko-muzycznym. W programie przewidziane są też liczne konkursy, wybór najmilszej dziewczyny, zabawy taneczne. Będą rodzinno-towarzyskie śpiewy przy watrach, płonących przy bardzo wielu namiotach.

Organizator zaprasza do udziału w święcie, serdecznie dziękuje za przybycie wiernym oraz wciąż przybywającym uczestnikom naszego Święta Kultury, życzy dużo słońca i promieniującej nadzieją pogody ducha.

Zjednoczenie Łemków
Gorlice – Zdynia, 20 lipca 1999 r.

Prasa polska o XVII Święcie Kultury Łemkowskiej — „Watra Łemkowska"

Hory, hory, nasze Beskidy...

Dziś w Zdyni (po łemkowsku Żdynia znaczy „czekaj na mnie"), w malowniczym amfiteatrze o godz. 11 zapłonie Łemkowska Watra. Tym samym rozpocznie się kolejne, XVII Święto Kultury Łemkowskiej. Kilka tysięcy uczestników z Polski, Ukrainy, Słowacji, a także z Niemiec i USA, znowu usłyszy słynny hymn zbratania „Hory, hory, nasze Beskidy, nasze Karpaty...", a na maszcie załopocą flagi polska i ukraińska. (...) **ŁEŚ.**

„Dziennik Polski", nr 170 (16748)

***

(...) W dniach 23–25 lipca w Zdyni XVII Święto Kultury Łemkowskiej „Łemkowska Watra". Organizowane przez Zjednoczenie Łemków z siedzibą w gorlicach, przy finansowym współudziale Ministerstwa Kultury i Sztuki, państwowych i samorządowych władz terenowych oraz sponsorów.

„Łemkowska Watra" to trzydniowe święto kultury autochtonicznych mieszkańców Rusinów-Ukraińców z Łemkowszczyzny, rozproszonych dziś po całym świecie. Podczas „Watry" prezentowana jest też kultura innych narodów z różnych regionów. Głównym przesłaniem tej zdobywającej coraz wyższą rangę i zainteresowanie imprezy, sprowadzającej na ojczystą ziemię tysiące uczestników, jest uświadomienie znaczenia rodzimych tradycji w duchowym rozwoju Łemkowszczyzny, znającej wartość tradycji dla przyszłości.

Łemkowszczyzna z jej barwną, żywotną, regionalną kulturą, która dzięki swej oryginalności może być chlubą i atrakcją regionu, a nie jak niegdyś, przyczyną kompleksów, poczucia niższości czy prowincjonalizmu, Łemkowszczyzna pielęgnująca swe odwieczne tradycje i gościnna dla innych – to marzenie organizatorów „Watry".

Dziesiąta, jubileuszowa „Watra" w Zdyni. Po wielu poszukiwaniach poprzez Czarną, Hańczową i Bartne tu znalazła swoje stałe miejsce i do Zdyni się wraca, bo Żdynia po łemkowsku znaczy „czekaj na mnie". (...)

„Gazeta Gorlicka"

Wołanie o tolerancję
W Zdyni zgasła Łemkowska Watra

(...) W wystąpieniu przewodniczącego Zjednoczenia Łemków, głównego organizatora Watry Aleksandra Maśleja nie zabrakło akcentów przypominających tragiczny rok 1947.

– My synowie Łemkowszczyzny wyrwani z własnej ziemi najpierw w czasach przymusowej repatriacji w latach 1945–1946, a następnie deportacyjnej akcji „Wisła" 1947

roku – mówił – aż nadto dobrze znamy wciąż trwające skutki narodowego egoizmu i politycznej nietolerancji prowadzącej do czystek etnicznych. W ramach akcji „Wisła" wysiedlono i rozproszono około 150 tys. Ukraińców na północne i zachodnie tereny Polski. Dlatego w sposób wzmożony przeżywamy tutaj tragiczne straty doznawane przez ofiary wojny na Bałkanach. Dlatego szczególnie serdecznie witamy na Łemkowskiej Watrze gości z Chorwacji i Jugosławii.

Aleksander Maślej w obecności Alicji Grześkowiak wyraził nadzieję, że marszałek Sejmu Maciej Płażyński dotrzyma danej w ubiegłym roku w Zdyni obietnicy mówiącej o tym, że podjęte przez obecny Sejm RP decyzje dotyczące reprywatyzacji będą, jak się wyraził „sprawiedliwie traktowały wszystkie roszczenia, które odziedziczyliśmy po kilkudziesięciu latach władzy komunistycznej". W tej sprawie Mirosław Szypowski, wiceprezydent Światowej Unii Właścicieli Nieruchomości nazwał hańbą brak dotąd rozwiązań prawnych. Łemkom życzył zapalenia kolejnych watr w swoich odzyskanych lasach. (...)

Marszałek Senatu Alicja Grześkowiak powiedziała „GK", że Senat RP już potępił akcję „Wisła" jako zbrodniczą i obiecał też naprawienie krzywd. (...)

Po trzech dniach wspólnego świętowania, zabawy, wspominek, modlitw około 4,5 tys. Łemków rozjechało się do domów. Umówili się nad Zdynianką za rok. **Jerzy Wideł**

„Gazeta Krakowska", nr 172 (15597) z dnia 26 lipca 1999 r.

Zdynia. Zgasły ogniska...

Zespół wokalno-taneczny Rusińskiego Kulturalno-Oświatowego Towarzystwa z Nowego Sadu w Jugosławii. Dziewczęta z tego zespołu powiedziały nam, że podczas nalotów NATO przeżyły chwile grozy wojennej. Tego nie zapomną do końca życia. Zespół przygotowywał się do festiwalu w Zdyni pod... gradem pocisków i bomb.

...I już organizatorzy, czyli Zjednoczenie Łemków w Gorlicach myśli o przyszłym roku, o kolejnym święcie kultury lemkowskiej – Łemkowskiej Watrze. W tym roku poświęcona została koryfeuszowi poezji łemkowskiej Bohdanowi Igorowi Antonyczowi z okazji 90. rocznicy jego urodzin. Zmarły przed laty poeta pochodził z Nowicy. Drugim ważnym przesłaniem tegorocznych spotkań i dumań nad Zdynianką była tolerancja, pokój, miłość bliźniego. (...) **(YES)**

„Gazeta Nowosądecka", z dnia 28 lipca 1999 r.

Watra '99

(...) XVII w ogóle, a X w Zdyni, Święto Kultury Łemkowskiej ma już własny, wyrastający z tradycji, niepowtarzalny charakter, wzbogacany za każdym razem o nowe wartości, uświadamiający wciąż niewyczerpane możliwości wzajemnego poznawania się i wzbogacania, dzięki otwieraniu się na inną kulturę, język, religię. Tegoroczna „Watra" została dedykowana jednemu z najwybitniejszych poetów ukraińskich XX wieku Bohdanowi Igorowi Antonyczowi – rodem z Nowicy. I w tym roku organizatorzy Watry

zadbali o bogaty program artystyczny, w którym uczestniczyło ok. 30 zespołów z Polski, Słowacji, Ukrainy, Jugosławii i Chorwacji. Można było posłuchać m.in. „Łemkowyny" ze Lwowa, „Ranoku" z Bielska Podlaskiego czy „Serenczy" z Gorlic. Tradycyjnie też odbyły się konkursy recytacji, śpiewu i mowy łemkowskiej, zawody sportowe, wybór najmilszej dziewczyny oraz zabawy taneczne. **(an)**

„Tygodnik Gorlicki", z 30 lipca 1999 r.

Zdynia. WATRA '99

W niedzielne popołudnie oficjalnie zgaszono trwającą trzy dni XVII Łemkowską Watrę w Zdyni koło Koniecznej. W uroczystości oficjalnego otwarcia Watry w sobotę wzięło udział wielu znakomitych gości, a wśród nich marszałek senatu Alicja Grześkowiak, wojewoda małopolski Ryszard Masłowski, przedstawiciele władz powiatu i miasta Gorlice, a także ambasador Ukrainy w Polsce. Część z nich zabrała głos. Wśród mówców znalazła się marszałek Alicja Grześkowiak: – *Ten festiwal i obecność tak wielu gości jest najlepszym dowodem na to, że tradycje obyczajów i obrządków łemkowskich są wciąż żywe. To dzięki zaangażowaniu, uporowi i determinacji kultura łemkowska, tak piękna i różnorodna, oparła się próbie czasu, próbie polityki.* (...)

„Tygodnik Gorlicki", nr 27 (283) z dnia 30 lipca 1999 r.

***

OPINIA W PRZEDMIOCIE ORZECZEŃ PREZYDIUM POWIATOWEJ RADY NARODOWEJ W GORLICACH Z LAT 1951–1957 WYDANYCH NA PODSTAWIE DEKRETU Z DNIA 27 LIPCA 1949 R. (DZ. U. NR 46, POZ. 339)

(Dotycząca przejęcia własności po wysiedleniu Ukraińców podczas akcji „Wisła" w 1947 r.)

Działając na zlecenie Zjednoczenia Łemków w Gorlicach, po zapoznaniu się z przedstawionymi orzeczeniami PPRN w Gorlicach:

- z dnia 28 sierpnia 1951 r. dla gromady Hańczowa,
- z dnia 8 grudnia 1951 r. dla gromady Kunkowa-Leszczyny (określonej też jako gromada Kunkowa),
- z dnia 15 lipca 1954 r. dla gromady Kunkowa-Leszczyny,
- z dnia 2 grudnia 1954 r. dla gromady Zdynia-Ług,
- z dnia 3 grudnia 1955 r. dla gromady Gładyszów,
- z dnia 5 października 1956 r. dla wsi Łosie,
- z dnia 19 października 1957 r. dla gromady Kunkowa-Leszczyny

oraz innymi dokumentami dotyczącymi ww. orzeczeń, jak również z „Ekspertyzą prawną w sprawie aktualnych możliwości prawnych zwrotu nieruchomości w trybie administracyjnym w przypadkach indywidualnych" (praca zbiorowa pod red. S. Hładyka i W. Szlanty), zwana dalej „Ekspertyzą"

pozwalam sobie przedstawić następującą opinię w przedmiocie określonym w tytule, przy czym powołany w tytule dekret, zwany dalej „Dekretem" – to dekret o przejęciu na własność Państwa nie pozostających w faktycznym władaniu właścicieli nieruchomości ziemskich, położonych w niektórych powiatach województwa białostockiego, lubelskiego, rzeszowskiego i krakowskiego.

Dekret – dotyczący w zakresie przedmiotu niniejszej opinii skutków przesiedleń dokonanych w ramach tzw. akcji „Wisła" – stanowił podstawę fakultatywnych, a zarazem konstytutywnych, a zatem nie deklaratoryjnych (art. 1 zaczynał się od słów *mogą być przejmowane*), decyzji administracyjnych „powiatowej władzy administracji ogólnej" o przejęciu na własność Państwa nieruchomości ziemskich położonych na obszarze stosowania Dekretu, jeżeli nie pozostawały w faktycznym władaniu właścicieli; użyty termin odpowiada cywilistycznemu pojęciu posiadania, z tym, że z mocy art.1 ust.2 przepisy Dekretu można było zastosować również do sytuacji, w której właściciel jako posiadacz samoistny oddał nieruchomość w posiadanie zależne i „nie zamieszkuje na miejscu".

Dekret w ogóle nie zawierał przepisów proceduralnych, poza upoważnieniem Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych do ustalenia w drodze rozporządzenia sposobu określania przejmowania na własność państwa nieruchomości ziemskich w razie, gdy granice zostały zatarte, oraz tryb postępowania w przypadku, gdy właściciel nieruchomości jest nieznany (rozporządzenie to zostało wydane pod datą 16 września 1950 r. – Dz.U. Nr 15, poz. 416). Oznaczało to, że – poza materią, której dotyczyło powołane upoważnienie, w rozporządzeniu tylko w kilku aspektach wprowadzającym unormowania szczególne, i to przede wszystkim w sytuacji, gdy właściciel był nieznany – postępowanie w sprawie przejęcia nieruchomości na własność państwa na podstawie Dekretu winno było toczyć się na podstawie ogólnych przepisów rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. O postępowaniu administracyjnym (Dz.U. Nr 36, poz. 341 z późn. zm.).

W zakresie proceduralnym, powołane orzeczenia należy zatem rozpatrywać z punktu widzenia ich zgodności z powołanym rozporządzeniem Prezydenta o postępowaniu administracyjnym – niezależnie od badania ich zgodności z odpowiednimi przepisami prawa materialnego, wówczas obowiązującymi.

Analiza orzeczeń wykazuje trafność ustaleń Ekspertyzy, które można jeszcze dodatkowo rozbudować, a tym samym umocnić.

I tak w szczególności:

• powołane orzeczenia (wyjątkiem było orzeczenie z dnia 2 grudnia 1954 r., obok którego istniało drugie opatrzone tą samą datą, wydane na innej podstawie prawnej, lecz dotyczące tej samej powierzchni gruntów) wydawane były na podstawie dwóch różnych podstaw prawnych – wymagających, co więcej, zastosowania dwóch różnych procedur,

mianowicie, obok Dekretu, dekretu z dnia 5 września 1947 r. o przejęciu na własność Państwa mienia pozostałego po osobach przesiedlonych do ZSRR (Dz.U. Nr 37, poz.318 z późn. zm.) wraz z rozporządzeniem wykonawczym Ministra Skarbu oraz Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 15 lipca 1948 r. (Dz.U. Nr 59, poz. 271); przejście na podstawie drugiego dekretu miało inny prawnie charakter, bowiem następowało z mocy prawa – rozporządzenie wykonawcze przewidywało przejście mienia na własność Państwa z chwilą faktycznego opuszczenia przez właściciela granic Polski, a w razie niemożliwości ustalenia – inną wskazaną w nim datę; bezwarunkowo wymagało ogłoszenia w wojewódzkim dzienniku urzędowym, a za datę doręczenia orzeczenia wskazywało trzydziesty dzień po ogłoszeniu orzeczenia w dzienniku; należy podkreślić, że w odniesieniu do osób przesiedlonych do ZSRR w ewidentny sposób nie przestrzegano niektórych przepisów przywołanego rozporządzenia – co jednak pozostaje poza przedmiotem niniejszej opinii; nie można też nie zauważyć, że w Ekspertyzie wskazano przypadki mylnego zakwalifikowania konkretnych b. właścicieli do kategorii podlegających przepisom jednego i drugiego dekretu, co jest jednym z dowodów widocznego pełnego utożsamiania obu procedur i obu różnych podstaw prawnych;

• postępowanie z Dekretu było jednocześnie, co jednoznacznie wynika z osnowy oraz uzasadnienia orzeczeń, związane z postępowaniem regulacyjnym, prowadzonym na podstawie przepisów o przeprowadzeniu reformy rolnej oraz przepisów dekretu o wymianie gruntów z dnia 16 sierpnia 1949 r. (Dz.U. Nr 48, poz. 367) – w ten sposób, że postępowanie regulacyjne, służące zupełnie innym celom, które można było zacząć osiągać dopiero po zakończeniu postępowania z Dekretu, służyło jako postępowanie wyjaśniające w toku postępowania z Dekretu, co w oczywisty sposób – biorąc pod uwagę to, że regulacja mogła nastąpić dopiero **po zakończeniu postępowania z Dekretu** – rażąco naruszało ówczesne prawo;

• powołane orzeczenia jako podstawę prawną wskazywały ogólnie Dekret, a nie jego konkretne przepisy (które wskazywano najwyżej przy końcu orzeczenia), co nakazuje co najmniej wyrażenie wątpliwości, czy wskazano podstawę prawną;

• powołane rozporządzenie z dnia 15 lipca 1948 r. wyraźnie wskazywało, że w zakresie postępowania względem osób przesiedlonych do ZSRR należało zastosować rozporządzenie Prezydenta o postępowaniu administracyjnym, *o ile rozporządzenie niniejsze nie stanowi inaczej* – a zatem przepis par. 2 *(orzeczenie o przejściu mienia na własność Państwa może obejmować* ***mienie jednej lub więcej osób*** *przesiedlonych do ZSRR)* był **wyraźnie** uznany za wyjątek od ogólnej zasady rozporządzenia Prezydenta, iż orzeczenia (decyzje) administracyjne winny mieć charakter indywidualny, a nie zbiorowy; powołane orzeczenia były tymczasem całkowicie zbiorowe, także w odniesieniu do osób objętych Dekretem;

• dekret dotyczył przejęcia **nieruchomości ziemskich** indywidualnych właścicieli – tymczasem w orzeczeniach (poza tym z dnia 19 października 1957 r.) operowano ogólną powierzchnią gruntów w danej gromadzie, nie podzieloną nawet między przejęcie z każdej z dwóch odrębnych podstaw prawnych i nierzadko mylną (w orzeczeniu z dnia 15 lipca

1954 r. wskazano np. astronomiczną cyfrę 72600 ha), a w orzeczeniu z dnia 2 grudnia 1954 r. i 5 października 1956 r. poza samymi imionami i nazwiskami ogólnie wskazano, że idzie o budynki i gospodarstwa; w dwóch orzeczeniach dotyczących Kunkowa-Leszczyny występują częściowo te same osoby, wobec czego tym bardziej nie można zidentyfikować nieruchomości; ponieważ istotą pojęcia nieruchomości jest jej wyodrębnienie faktyczne i prawne, pociągające za sobą, co do zasady, prowadzenie odrębnej księgi wieczystej, a zawsze odrębne ujęcie ewidencyjne, tego rodzaju stwierdzenia, w ogólne nie dotyczące nieruchomości w omawianym znaczeniu, stanowiły rażące naruszenie także samego Dekretu, a także naruszenie przepisu par.1 powołanego rozporządzenia z dnia 16 września 1950 r., które – w razie zatarcia granic nieruchomości – wymagało określenia w orzeczeniu przez opis granic zespołu gruntów składających się na te nieruchomości (a nie wskazywano nawet, że granicą jest granica gromady) lub przez wymienienie nieruchomości o ustalonych granicach, które bezpośrednio otaczały ten zespół (z uzasadnień pośrednio wynikało, że takie nieruchomości istniały); rażącym naruszeniem prawa było także, wykazywane w Ekspertyzie, wymienianie wśród stron decyzji osób, które nigdy nie występowały na danym obszarze, nie mówiąc o, również wskazywanej w Ekspertyzie, niemożliwości ustalenia, o obszar jakiej wsi (gromady) w ogóle chodzi;

• pomijano w orzeczeniach w dużym stopniu terminologię Dekretu, a zatem przejmowano na własność Państwa nieruchomości w związku z akcją przesiedleńczą na ziemie zachodnie i (bądź też lub) z powodu opuszczenia gospodarstw i przebywania w niewiadomym miejscu pobytu albo jako grunty po osobach nieobecnych, podczas gdy żaden z odpowiednich przepisów prawa nie znał takiej kwalifikacji, bowiem Dekret wymagał, by nieruchomości nie pozostawały w faktycznym władaniu właścicieli (co w zasadzie jednak odpowiadało kwalifikacji orzeczeń), a powołane rozporządzenie z dnia 16 września 1950 r. stosowało się w przypadku, gdy właściciel nieruchomości ziemskiej przejmowanej na własność Państwa był nieznany (a nie gdy przebywał w niewiadomym miejscu pobytu); w rezultacie, na podstawie orzeczeń nie można ocenić, czy i w jakim przypadku należało stosować przepisy rozporządzenia z 1950 r. (i, jeżeli orzeczenie dotyczyło także ZSRR, również dekretu z 1947 r.) o ogłoszeniu orzeczenia w wojewódzkim dzienniku urzędowym i związanym z tym doręczeniem; w praktyce, co więcej, nie wszystkie orzeczenia zostały opublikowane (publikację, jak można sądzić, prowadzono od 1954 r.), przy czym opublikowanie orzeczenia wskazywało obszar, ale nie jego adresatów, co znów powoduje, że nawet i w tym zakresie można stwierdzić brak skutku doręczenia;

• całkowite **odindywidualizowanie** orzeczeń – polegające, jak była o tym mowa, na niewydaniu decyzji dotyczących konkretnych nieruchomości i ich właścicieli, na zatarciu granicy między dwoma różnymi postępowaniami prowadzonymi na dwóch różnych podstawach prawnych oraz na zatarciu różnic między osobami znajdującymi się w różnej sytuacji prawnej (właścicielami znanymi i nieznanymi, znanymi z miejsca pobytu – i formalnie nieznanymi, itp.);

• przez brak doręczenia osobom zainteresowanym uniemożliwiono złożenie odwołań, jak również uniemożliwiono skorzystanie z przydziału innego mienia zgodnie z art. 5–7 Dekretu – i to nie tylko z powodu dwuletniego terminu do złożenia wniosku o przydział

takiego mienia, ale przede wszystkim z powodu uchylenia art. 5–7 Dekretu już w 1958 r. (art. 16 ustawy z dnia 12 marca 1958 r. o sprzedaży państwowych nieruchomości rolnych oraz o uporządkowaniu niektórych spraw związanych z przeprowadzeniem reformy rolnej i osadnictwa rolnego – Dz.U. Nr 17, poz. 71 z późn. zm.), a następnie ustawowego pozostawienia w mocy decyzji wydanych na podstawie Dekretu mimo jego całkowitego uchylenia przez ustawę z dnia 26 października 1971 r. o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych (Dz.U. Nr 27, poz. 250 z późn. zm.).

Wskazane wady prawne orzeczeń mają niewątpliwie cechy **rażącego naruszenia prawa** w rozumieniu art. 156 par.1 pkt 2 Kodeksu postępowania administracyjnego. Nie oznacza to jednak, że jest obecnie możliwe każdorazowe wydanie decyzji o stwierdzeniu nieważności każdej z nich na podstawie powołanego przepisu, a to wynika z obecnie ściśle przestrzeganej zasady indywidualizacji postępowania, która to zasada w powiązaniu ze wskazanym odindywidualizowaniem orzeczeń rodzi wiele problemów prawnych, a w szczególności:

• sprawy poszczególnych osób objętych orzeczeniami (bądź ich następców prawnych) znajdują się na **różnym poziomie proceduralnym**: od zapadnięcia wyroków Naczelnego Sądu Administracyjnego w przedmiocie postępowania o stwierdzenie nieważności tych orzeczeń, poprzez aktualnie toczące się postępowania o stwierdzenie nieważności, aż do prawomocnych orzeczeń z 1982 r. odmawiających stwierdzenia nieważności (co oznacza, że najpierw trzeba by stwierdzić nieważność tych orzeczeń), przyznania mienia zamiennego albo częściowego uchylenia orzeczeń w stosunku do niektórych osób na początku lat 60., ale też i braku jakiegokolwiek postępowania po 1957 r.; w różnych okresach, do spraw podchodzono przy tym w różny sposób, do niedawna jednak zawsze na niekorzyść zainteresowanych; w rezultacie, konieczna jest nie tylko proceduralna indywidualizacja w odniesieniu do poszczególnych osób, ale i w odniesieniu do różnych poziomów i okresów proceduralnych;

• w wielu przypadkach nie jest możliwe ustalenie, czy nastąpiło doręczenie orzeczenia; jeśli zaś ono niewątpliwie nie nastąpiło, pojawia się problem drogi odwoławczej po doręczeniu – a nie od razu stwierdzenia nieważności czy też wydania decyzji z naruszeniem prawa (z uwzględnieniem zasady orzecznictwa NSA, wedle której nie ma przeszkód do stwierdzenia nieważności decyzji nieostatecznej na wniosek strony złożony przed upływem terminu wniesienia odwołania, byle był to wniosek wyraźnie wskazujący na dokonanie przez stronę wyboru trybu postępowania nadzwyczajnego);

• w ramach indywidualizacji należy nie tylko ustalić stan majątkowy z daty przejęcia, ale również stan obecny – a to z powodu konieczności uwzględnienia we wszystkich konkretnych przypadkach **nieodwracalnych skutków prawnych w** rozumieniu art. 156 par. 2 Kodeksu postępowania administracyjnego; w przedmiotowych sprawach, nieodwracalne skutki prawne są oczywiste w przypadku legalnego nabycia przedmiotowych nieruchomości (albo ich części) przez osoby trzecie, można natomiast mieć zasadnicze wątpliwości, czy dotyczy to także przejęcia nieruchomości przez państwowe jednostki organizacyjne, zwłaszcza nie posiadające osobowości prawnej (jak Lasy Państwowe),

które działają przecież w imieniu Skarbu Państwa; w każdym przypadku należy zatem badać stan majątkowy z obydwóch okresów – co jednak oznacza, że w przypadku pozostawania nieruchomości (jej części) w dyspozycji Skarbu Państwa powinno się stwierdzić nieważność orzeczenia w danym zakresie, a w przypadku rozdysponowania mienia – stwierdzić wydanie decyzji z naruszeniem prawa (art. 158 par. 2), przyczyn, zgodnie z poglądem orzecznictwa i doktryny, o wyborze stwierdzenia właściwy organ decyduje, na podstawie zgromadzonego materiału sprawy, z urzędu, wobec czego nie może odmawiać stwierdzenia nieważności w przypadku, gdy istnieją podstawy do stwierdzenia wydania decyzji z naruszeniem prawa.

W sytuacji oczywistego, moim zdaniem, rażącego naruszenia prawa w powołanych orzeczeniach, właściwe organy administracji rządowej nie mogą, wobec brzmienia art. 7, 8 i 9 Kodeksu postępowania administracyjnego wykorzystywać trudności proceduralnych dla załatwiania spraw wnoszonych przez strony. Z tego powodu, wskazane jest, aby Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi zbadało, przy udziale Zjednoczenia Łemków, typowe orzeczenia i wypracowało, na ich podstawie, warianty możliwych sytuacji materialnoprawnych i proceduralnych, by wskutek tego umożliwić należyte procedowanie organu I instancji. W przeciwnym przypadku Rzeczpospolita Polska może narazić się na określone sankcje wynikające z zaciągniętych przez nią zobowiązań międzynarodowych.

prof. dr hab. Hubert Izdebski
adwokat, radca prawny

ПОДІЇ, ІНФОРМАЦІЇ, МАТЕРІАЛИ З ОСТАННЬОЇ ХВИЛИНИ
WYDARZENIA, INFORMACJE, MATERIAŁY Z OSTATNIEJ CHWILI

Program III Polskiego Radia

Radość z różnic narodowych

Jacek Ejsmond – „Radość tę mógł sprawić tylko czuwający nad Wzgórzem Wawelskim duch Wernyhory. To jego proroczy wzrok otwiera rozległe horyzonty godniejszego życia. Wznosząc się ponad różnice religijne i narodowe, zdaje się on ogarniać swym życzliwym spojrzeniem miejsca wiecznego spoczynku dusz tych wszystkich, których przodkowie szczerze i szczodrze wlewali ze swych narodowych dzbanów do tysiącletniej skarbnicy polskiego Rzymu".

Kto jest autorem tych poruszających słow wyjaśnię Państwu za chwilę. Trwa dzisiaj, właściwie od wczoraj, od dwóch dni, trzeci już, Międzynarodowy Festiwal Telewizyjny Filmów i Programów Etnicznych. Towarzyszą temu festiwalowi spotkania, warsztaty dziennikarskie, których wspólnym celem jest próba zwiększenia skuteczności mediów w ich pracy na rzecz kształtowania postaw tolerancji i życzliwości wobec wszelkiej inności kulturowej, wobec wszelkiej inności w ogóle, wobec mniejszości etnicznych szczególnie.

Postawiłem sobie dzisiaj za cel skupić Państwa uwagę na Ukrainie, ściślej na wysiłkach podejmowanych dla zbliżenia Polaków i Ukraińców, obu narodów i obu kultur. Państwa i moimi gośćmi są pan Roman Lubiniecki – członek Rady Głównej Związku Ukraińców w Polsce i pan dr Włodzimierz Mokry – prezes Fundacji św. Włodzimierza Chrzciciela Rusi Kijowskiej w Krakowie. To właśnie słowa pana doktora Mokrego zacytowałem na samym wstępie.

Proszę Panów, zacznijmy od Fundacji. Mało jest osób w Polsce, z wyjątkiem tych, którzy mieszkają w Krakowie i interesują się sprawami polsko-ukraińskimi, kulturą ukraińską, mało jest ludzi, którzy wiedzą, na czym ona polega. Wiem skądinąd, że początkiem właściwie, bodźcem dla Pana, była nagroda, którą Pan dostał, nagroda Fundacji Jana Pawła II za „działalność społeczno-moralną na rzecz porozumienia i zbliżenia polsko-ukraińskiego tak bardzo doniosłego dla przyszłości Europy Środkowej, a także za ważne osiągnięcia naukowe, ukazujące chrześcijańskie korzenie kultury ukraińskiej". To był początek Fundacji św. Włodzimierza?

Włodzimierz Mokry – Tak. To był rok 1987, dwa lata przed drugą „Solidarnością", czasy dosyć przykre, ale nie beznadziejne. I wówczas, tak jak z nieba spadła ta nagroda. Takiej nagrody, która jest dla mnie najważniejsza spośród wszystkich, jakie otrzymałem, nie można było rozmienić na drobne centy. Udałem się wtedy do Jego Eminencji metropolity krakowskiego księdza kardynała Franciszka Macharskiego z propozycją, że dobrze byłoby przeznaczyć tę właśnie nagrodę na stworzenie instytucji, stworzenie Fundacji, która by służyła temu, co robiłem dotychczas.

J. E. – Pan doktor powiedział, że nagroda spadła z nieba. Ona w tym sensie spadła z nieba, że z wysokiego Piotrowego progu, natomiast przecież nie spadła z nieba ot, tak sobie. Ona była za coś – za wszystkie dokonania pana do tej pory, do 1987 roku, a te dokonania były właśnie na rzecz tego wszystkiego, o czym przeczytałem przed chwilą. Były to książki, wydawnictwa, była – jak Pan mi opowiadał – to Pana pasja.

W. M. – Tak, my, Ukraińcy w Polsce działający właśnie w tych latach, w ukraińskim Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym, byliśmy takimi społecznikami; robiliśmy wszystko społecznie, uważaliśmy, że robimy ciągle za mało, że tego nigdzie nie widać. Tak więc w tym sensie to było z nieba. Nie spodziewałem się takiej nagrody. W statucie i programie Fundacji jest wiele spraw przemyślanych. Sama nazwa jest może dosyć długa: Fundacja św. Włodzimierza Chrzciciela Rusi Kijowskiej w Krakowie. Już w tytule mamy i Kijów i Kraków. I gdybym miał najkrócej określić cele, zadania Fundacji, to chodzi o to, żeby znaleźć formy pracy, sposoby, instrumenty czy nawet instytucje, które by pomogły w stworzeniu między Wisłą i Dnieprem, między Krakowem a Kijowem warunków dla godnego życia dla wszystkich ludzi, bez względu na narodowość, konfesję, światopogląd czy też wyznanie religijne. Jest w tej Fundacji dziewięć instytucji, które mają też swoje nazwy: i symboliczne i realne.

J. E. – Tak, na przykład w tej pięknej XV-wiecznej kamienicy przy ulicy Kanoniczej 15 jest klub studencki „Wernyhora".

W. M. – Wydaje mi się, że właśnie ten duch Wernyhory w Krakowie się unosi, jest obecny. Wernyhora – to ukraiński wieszcz, Kozak, znany Polakom z Wyspiańskiego, Słowackiego. Dla studentów jest to klub, który najkrócej oznacza przymierze polsko-ukraińskie poprzez poznanie.

J. E. – To najbardziej mnie interesuje. Czy w takim klubie studenckim są tylko studenci ukrainistyki, czy Ukraińcy, którzy mieszkają w Polsce, czy też są studenci Polacy, którzy chcą zamanifestować swoją przyjaźń do narodu ukraińskiego, bądź poznać jego kulturę bliżej.

W. M. – Wydaje mi się, że nawet więcej jest tych drugich, tj. Polaków. Często odbywają się tam warsztaty uczniów ze szkół średnich, a nie tak dawno przyjechały studentki Polki z Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego, które 8 marca 1999 r., miały wernisaż wystawy fotograficznej z Jugosławii, z Serbii i Czarnogóry. W ostatnich „Horyzontach Krakowskich" jest dokument, który pokazuje, że 8 marca podczas otwarcia, oglądając te serbskie klasztory, mówiliśmy o tym „czasie świętym, zatrzymanym", obawiając się, że może dojść do rzeczy strasznych i niestety doszło – 20 marca zaczęły się bombardowania.

J. E. – Żeby uporządkować sprawę i powiedzieć jeszcze trochę o samej Fundacji św. Włodzimierza. Fundacja m.in. ma dosyć dużą gamę wydań. Wspólnie z Uniwersytetem Jagiellońskim wydawane są „Krakowskie Zeszyty Ukrainoznawcze", czyli jest to rzecz adresowana raczej do specjalistów, tych, którzy pracują systematycznie, naukowo nad wiedzą o Ukrainie. Jest wydawany almanach Fundacji św. Włodzimierza „Między Sąsiadami" – to już rozumiem – adresowany do szerszego grona odbiorców.

W. M. – Tak, ale „Między Sąsiadami" dotyczy najbliższych sąsiadów, czyli spraw między nami sąsiadami – Polakami i Ukraińcami. Proponujemy kulturę, wykłady, które odbywają się w ramach „Ukraińskich Czwartków Naukowych", recenzje z wystaw i oczywiście trudne problemy do przetarcia, które były mało poruszane do tej pory.

J. E. – Jest pismo, dla mojej wiedzy zaskakujące – „Horyzonty Krakowskie". Jest to kwartalnik, wydawany przez Fundację św. Włodzimierza, poświęcony wszelkim mniejszościom narodowym w Polsce – ich sprawom, problemom, literaturze, bo jest to kwartalnik, który nazywa się „pismem kulturalno-literackim". Znaleźć tu można materiały dotyczące zarówno spraw kultury żydowskiej, mniejszości czeskiej, Romów polskich, Słowaków, właściwie wszelkiej mniejszości o jakiej można pomyśleć i która istnieje w Polsce; każdej z nich udzielacie jakiegoś zainteresowania. A przecież wydają to Ukraińcy, i – co muszę ogłosić publicznie – jest to niewątpliwie ewenement.

Byłoby to wszystko bardzo piękne, historii trzymać się nie będziemy, bo musielibyśmy rozmawiać o tym do rana. I jest to zupełnie inna tematyka. O historii polsko-ukraińskiej może nie każdy dobrze wie, ale ma jakieś wyobrażenie, i to błędne koło historii mogłoby się toczyć dosyć długo, gdyby nie to działanie na rzecz zbliżenia i porozumienia. Jedną z książek, którą znalazłem w Fundacji, była książka pt. *Problemy Ukraińców w Polsce po wysiedleńczej akcji „Wisła" 1947 roku*. Kiedy przeglądałem tam materiały dyskusji na temat akcji „Wisła", wyczytałem m.in. wypowiedź, która brzmiała mniej więcej tak: „Nikt z Państwa nie powiedział, że było w pewnym momencie tak w tych newralgicznych miejscach: tam, gdzie było AK i broniło polskich wsi, tam UPA nic nie robiło, jeżeli AK nie było to robiono co się żywnie podobało, gdzie było UPA i broniła wsi ukraińskich, tam AK nic nie robiło, a jeżeli ich tam nie było to AK robiło co jej się żywnie podobało". Z tej prostej wypowiedzi, nagle olśniło mnie, że ten człowiek widzi, że jest to rzeczywiście tak, że winy są obopólne, że nie sposób ich wyważyć, i że nie sposób wiecznie o nich mówić, i że gdzieś to błędne koło przerwane być musi.

Dodam, że bardzo rzadko przeciętny Polak myśli o tym, że gdzieś na wschodniej rubieży jest naród, z którym łączy nas choć często powikłana, ale bardzo długa historia, naród ponad pięćdziesięciomilionowy. Naród ten ma swoje aspiracje, żeby stać się współcześnie, nowoczesnym państwem, ma aspiracje do podkreślania poprzez odkrywanie swojej kultury, swojej tożsamości, jednym słowem, jest to sąsiad, z którym można wyłącznie żyć dobrze i próbować do niego się zbliżyć na przekór wszystkiemu. Jak to widzi Związek Ukraińców w Polsce?

Roman Lubiniecki – Związek Ukraińców w Polsce jest organizacją, która swoje tradycje wywodzi od wydarzeń politycznych roku 1956. Pierwszą instytucją działającą w Polsce było Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, a od roku 1990 działa Związek Ukraińców w Polsce. Staramy się działać integracyjnie na społeczność ukraińską. Jeśli mówimy o Ukraińcach w Polsce, to pozwolę, trochę może przekornie stwierdzić, że nie jesteśmy mniejszością narodową, jesteśmy grupą narodowościową. Według mnie, mniejszość narodowa to na przykład Węgrzy w Rumunii, Arabowie we Francji, Turcy w Niemczech. Natomiast społeczność ukraińska w Polsce jest grupą narodowościową i jej liczebność wynosi poniżej jeden procent społeczeństwa polskiego. Nasza

organizacja, mająca już kilkudziesięcioletnią tradycję, stara się działać na trochę innej płaszczyźnie niż np. Fundacja św. Włodzimierza, która jest przykładem pluralizmu, który był możliwy już po okresie PRL-u, chociaż powstała jeszcze pod koniec tego okresu i jest dowodem, że teraz organizacji ukraińskich może być tyle, ile sobie zainteresowani zażyczą. Ukraińskich organizacji w Polsce można obecnie naliczyć około dziesięciu; ich zakres działania i nazwy są rozmaite. Natomiast Związek Ukraińców w Polsce jest taką strukturą, która stara się scalać wszystkie pozostałe, jak gdyby reprezentować interesy całej społeczności ukraińskiej, i to niezależnie od formalnej przynależności. Członków Związku jest w Polsce około 7 tysięcy, kół jest około 150. Przeciętny warszawiak, mieszkaniec Krakowa czy innego miasta, w którym jest takie koło, nic o nim nie wie. Ale o tych niewielkich śladach wielobarwnej palety w państwie prawie jednonarodowym warto wiedzieć. Wracając do tematu, można powiedzieć, że jeżeli Fundacja ma, mówiąc skrótowo, charakter literacko-naukowo-kulturalny, to Związek Ukraińców jest bardziej społeczno-kulturalny. Ma swoje organy, działa na podstawie Ustawy o stowarzyszeniach. Zarząd Główny Związku Ukraińców w Polsce mieści się w Warszawie, a jego oddziały, których jest jak już wspomniałem około 150, mieszczą się w różnych rejonach Polski: od Szczecina do Przemyśla, od Legnicy do Bartoszyc i Olsztyna.

J. E. – Dopowiedzmy, że dlatego działają od Szczecina i Legnicy, ponieważ po słynnej akcji „Wisła" Ukraińców, którzy mieszkali w południowo-wschodniej części, Polski wysiedlono stamtąd i rozrzucono m.in. właśnie w tych rejonach.

Chciałbym, żebyśmy spróbowali wyjaśnić jedną sprawę. Ilekroć dochodzi do rzeczy ważnych, szczególnie w tych przygranicznych regionach, czy to jest sprawa cmentarzy, czy to jest sprawa pomników, pojawiają się ogniska zapalne. Mój niepokój wtedy budzi to, że ludzie wychodzą i krzyczą, są powodowani emocjami, których w żaden sposób nie da się wyperswadować. Kiedy na kolejnym festiwalu, który nazywa się „U siebie", spotykają się tutaj raz na rok dziennikarze, to jestem przekonany, że mówią wtedy przekonani do przekonanych. Zbiera się mnóstwo ludzi, którzy nie mają żadnych uprzedzeń etnicznych, którzy wiedzą, że trzeba być tolerancyjnym, że inność nie musi budzić agresji, a przeciwnie zaciekawienie i chęć poznania. Natomiast, kiedy w grę wchodzi tak zwana masa ludzka, czyli mnóstwo ludzi to wszystko wygląda inaczej. Czy jest jakaś szansa, że za lat dziesięć, piętnaście, dwadzieścia, po wykonaniu jakieś pracy, te masy ludzkie przestaną mieć do siebie te racjonalne, a często irracjonalne uprzedzenia?

R. L. – Tu są dwa pytania. Pierwsze dotyczy stanu rzeczywistego, a drugie perspektyw na przyszłość. Jeżeli mówimy o stanie istniejącym, to odwołam się do wyników badań demoskopijnych, opublikowanych 14 września 1999 r. w „Gazecie Wyborczej". Okazuje się, że wśród wybranej, reprezentacyjnej grupy 1030 dorosłych Polaków, sympatie i antypatie deklarowane wobec poszczególnych mniejszości narodowych w Polsce są dość specyficzne. Żeby poznać ten stan rzeczywisty istniejący wobec mniejszości ukraińskiej w Polsce, trzeba z przykrością stwierdzić, że wśród niechętnie wymienianych i niechętnie pokazywanych w społeczeństwie polskim mniejszości są trzy czołowe: ukraińska, żydowska i romska. Statystyki są bezwzględne. W ciągu ostatnich pięciu lat nastąpiła pewna poprawa, i procent deklarujących niechęć wobec Ukraińców spadł z 42% do

33%, ale jest to jedna trzecia dorosłego społeczeństwa, która wypowiada się niechętnie. Równie dużo, nawet więcej jest ludzi, którzy wypowiadają się obojętnie.

Zanim jeszcze 20 lat temu Jacek Kuroń wypowiedział swoje znamienne słowa, że „nie ma wolnej Polski bez wolnej Ukrainy", Ukraińcy w Polsce wiedzieli o tym od dawna. Działając w takich czy innych warunkach, będąc poddani akcjom deportacyjnym i innym restrykcjom, Ukraińcy wiedzieli, że jedziemy na jednym koniu. I w tych ostatnich latach to się sprawdziło w sposób wręcz podręcznikowy, bezbłędny. Naród 50-milionowy z narodem 40-milionowym tworzą potęgę.

Co dotyczy przyszłości, to niniejszy festiwal jest bardzo potrzebny, zarówno jak i wiele innych akcji, które podejmuje np. Fundacja czy Związek Ukraińców.

Festiwal, który był powodem do naszego spotkania, obraca się wokół mediów elektronicznych i ciągle podnoszono sprawę, że powinno to być na co dzień. Chwali się – i słusznie, że Telewizja „Kraków" poświęca tym sprawom swoją uwagę. Przypomnę od razu słowa, które zostały dzisiaj wypowiedziane na konferencji na Wawelu przez szefa telewizji krakowskiej, który powiedział, że „ilekroć mamy jakieś wątpliwości, kiedy chodzi o konflikt między Polakami a jakąś mniejszością czy odwrotnie, jeśli brak nam obiektywnych kryteriów kto ma rację, to opowiadamy się za słabszym". Są to piękne słowa i bardzo pragmatyczne; bardzo piękna dyrektywa, którą – jak twierdzą krakowianie – w telewizji krakowskiej stosują, i czynna dyrektywa dla wszystkich, którzy przenoszą wiedzę o świecie publicznie.

W. M. – Chciałbym się odnieść do tego sformułowania, że często było tak, że „przekonani mówili do przekonanych", a problemy pozostają. Często tak właśnie bywa, ale tych przekonanych, właśnie dzięki mediom, dzięki tym inicjatywom staje się coraz więcej. Choć na pewno dobrze by było, żeby o sprawach polsko-ukraińskich mówiło się nie od święta, ale na co dzień, i tam, gdzie one na co dzień istnieją. A więc w Przemyślu, w Sanoku, na Łemkowszczyźnie. Tak o problemach polsko-białoruskich w Białymstoku, czy litewskich w Sejnach, i żeby można było z tym przebić się do prasy centralnej, a nie tylko lokalnej. Druga rzecz, muszę powiedzieć to z całą odpowiedzialnością, że jeszcze nigdy w historii tysiącletnich stosunków polsko-ukraińskich tak mało nas nie dzieliło. Za nami dużo, przed nami wszystko. I teraz powiem następne ważkie słowa o tej bardzo ważnej perspektywie. Jeszcze nigdy w historii, przez tyle lat (to już minęło osiem lat) nie żyły obok siebie dwa wolne państwa, które mogłyby kreować swoją przyszłość i swoją teraźniejszość, bez wtrącania się trzecich stron. Czasami są takie sytuacje, które wręcz wyglądają na prowokacje, że potem jest to wykorzystywane przez pewne siły w Kijowie, które mówią: proszę bardzo, jeżeli tak trudno porozumieć się Polakom z Ukraińcami, to łatwiej będzie porozumieć się nam z Rosjanami... Różne takie zarzewia problemów, które powstają na tych terenach granicznych w Przemyślu, we Lwowie, są wykorzystywane. Wydaje mi się, że trzeba spojrzeć nie wyciąkowo, lecz na całą naszą tysiącletnią historię stosunków polsko-ukraińskich, by z takiej perspektywy ten cały problem porozumienia kontynuować poprzez poznanie, żeby nasze dramatyczne, tysiącletnie stosunki rozciągnąć w historii, bo rzeczywiście zadymiły nam tę przeszłość *Łuny w Bieszczadach*, czerwone łuny Wołynia itd. po II wojnie światowej.

Pan redaktor nawiązywał do tej dyskusji, która się odbyła po konferencji, organizowanej wspólnie ze Związkiem Ukraińców w Polsce i poświęconej 50-leciu wysiedleńczej, deportacyjnej akcji „Wisła" 1947 roku, której skutkiem było wynarodowienie i rozproszenie Ukraińców. Ta dyskusja świadczy o tym, że rzeczywiście jest wiele do odrobienia, do zrobienia.

J. E. – Chcę wrócić do wypowiedzi, osoby, która mówiła, że winy się rozkładają, co jest rzadkością. Pan przytoczył te badania dystansów społecznych wobec mniejszości etnicznych w Polsce. Ogromnie bym chciał zobaczyć podobne badania, robione na Ukrainie. Ciekaw jestem, jak to wygląda z drugiej strony. Czy to jest symetryczne, czy nie?

W. M. – Powiem z całą odpowiedzialnością, że za Zbruczem nie ma żadnych antypolskich nastrojów, żadnych antagonizmów, są tylko pozytywy. Natomiast na zachodzie Ukrainy, głównie w okręgu Lwowskim występują problemy. Jest problem zwrotu kościołów, problem szkolnictwa, funkcjonowania gazet polskich itd., co częściowo tłumaczy się nieporównywalnie trudną sytuacją ekonomiczną. W związku z tym, że Ukraina jest jednak wielonarodowa, nie ma tak dużych antagonizmów. Co prawda są ekstremalne, nacjonalistyczne ugrupowania zajmujące marginalne miejsca, których działalność jest przez media w Polsce zbyt mocno rozdmuchiwana.

J. E. – Ta wspaniała kamienica na ul. Kanoniczej 15 w Krakowie, pod której wrażeniem ciągle jestem jest też fizycznie efektem wysiłków Fundacji. Bo przecież Fundacja ją z ruiny wyniosła.

W. M. – Tak. Od dwunastu lat trwa remont tej XVI-wiecznej kamienicy. W tej chwili w Fundacji istnieje już wiele instytucji, które mają swój profil i swoje nazwy. Jest tam księgarnia „Nestor", której nazwa pochodzi od imienia pierwszego kronikarza Rusi Kijowskiej, autora latopisu *Powieść lat minionych*, pod tą księgarnią – w piwnicach – mieści się wspominany już klub studencki „Wernhora"; jest najważniejsza rzecz, wieńcząca Fundację – kaplica pierwszych męczenników Rusi Kijowskiej, świętych Borysa i Gleba, zamęczonych w 1015 roku.

Patronem Fundacji nieprzypadkowo jest św. Włodzimierz – Chrzciciel Rusi Kijowskiej, który jak neofita tak się przejął ideą chrześcijaństwa, tak uwierzył w miłość bliźniego, że zniósł karę śmierci, a synów starał się wychować tak, żeby nie zabijali. Żeby wykonali to podstawowe, najważniejsze przykazanie – „Nie zabijaj". I oni, po śmierci ojca w 1015 roku tego praktycznie dotrzymali. W sytuacji, kiedy zaczęła się walka o sukcesję, oni pozostali przy wierze, przy tej miłości bratniej, nie podnieśli ręki na brata Światopełka, który ich zabił. Kaplica nasza jakby wraca do tej idei, jest to przesłanie, refleksja. W chwili, kiedy żyjemy w Europie, u której podstaw leży kultura chrześcijańska czy judeo-chrześcijańska, niestety nie zrealizowaliśmy tego najważniejszego przykazania – „Nie zabijaj". Na naszych oczach dymi; jest zabijana Czeczenia, nie tak dawna Jugosławia, Kosowo itd., w sytuacji, kiedy przeżyliśmy Golgotę naszych czasów – Oświęcim, dalej są zabijani niewinni ludzie.

Są też w Fundacji inne ważne instytucje, jak chociażby wydawnictwo „Szwajpolt Fiol", nawiązujące do tradycji, kiedy w roku 1491 w Krakowie, po raz pierwszy w świecie ukazały się księgi drukowane cyrylicą.

Jest też Galeria Sztuki Ukraińskiej, poprzez którą staramy się przybliżyć sztukę ukraińską. Odbyło się tutaj ponad 60 wystaw, odwiedziło naszą galerię około 50 tysięcy widzów. Jest muzeum ikon. Jest Pracownia Restauracji Ikon, cudem uratowanych, XVI-XVII-XIX-wiecznych, które ocalały w zniszczonych cerkwiach, po wysiedleńczej akcji „Wisła". Jest biblioteka, czytelnia, sala konferencyjna, gdzie odbywają się wykłady w ramach „Ukraińskich Czwartków Naukowych". Jest nawet restauracja „Smak ukraiński".

J. E. – Wrócę jeszcze do tego, co powiedział Pan Roman Lubiniecki. Mówił Pan, że mówienie o mniejszościach jest niewłaściwe dlatego, że są to małe grupy społeczeństwa polskiego, że w porównaniu z sytuacją przedwojenną możemy mówić, że jesteśmy krajem etnicznie jednorodnym. Natychmiast zaczął się jeżyć włos na głowie, dlatego, że dzisiaj wysłuchałem takiej wypowiedzi pana Konstantego Boberta, który słusznie powiedział, że „tam, gdzie są etnicznie monolityczne społeczeństwa, tam najczęściej na wszelką inność reaguje się agresją i wrogością". Jest coś w tym, że w społeczeństwach, w których jest wiele kultur, które wzajemnie się mieszają, poznają się nawzajem, przenikają, tam jest o wiele, większa życzliwość wobec inności, tolerancja wobec inności.

Mamy gościa na antenie, posłuchajmy:

Słuchacz 1 – Dobry wieczór. Jestem studentem, pochodzę z rubieży wschodnich. Dużo słyszałem o stosunkach polsko-ukraińskich od dziadków, rodziców. I wydaje mi się, że to ludzie starsi wszystko tak nagromadzają, i ta nienawiść jest u nich bardzo żywa. Ale my, ludzie młodzi podchodzimy do tego w inny sposób. Żyjemy między sobą, wielu z nas ma kolegów prawosławnych. I już nie mamy tych problemów ludzi starszych.

J. E. – Dziękuję Panu bardzo za ten telefon. To potwierdza moje przypuszczenia, że czas robi swoje, i że wy, młodzi, będziecie podchodzić do tych spraw zupełnie inaczej. Mniejszości narodowe będą wzbudzać u nas zaciekawienie. Jeżeli np. kultura jest inna niż nasza, to powinna być ciekawa i warta poznania. Dziękuję Panu bardzo.

Chyba potwierdziło się to, co mówiłem na wstępie, że ta zaciekłość, ta niereformowalność uprzedzeń będzie zanikać. Znamienne jest to, że dzwonił młody człowiek, który ma kontakty z Ukraińcami.

W. M. – Chcę podziękować za ten miły głos i dopowiem, że jest on bardzo ważny i wiarygodny, ponieważ mam do czynienia z młodzieżą studencką, odkąd pracuję na Uniwersytecie Jagiellońskim, który od ośmiu lat ma filologię ukraińską, gdzie większość młodzieży właśnie w ten sposób mówi, przychodząc na studia i motywując swój wybór. Ta młodzież jest zainteresowana kulturą, historią, jest dociekliwa i właśnie chce jakoś przeciwdziałać tym negatywnym stereotypom i nastrojom. Chce inaczej spojrzeć i walczyć z tymi stereotypami, nawet jeżeli one występują w rodzinach, w starszym pokoleniu szczególnie. Tak, że jest to bardzo optymistyczne.

J. E. – Jest oczywiście czymś innym praca na rzecz tego poznania w strefach klasycznego pogranicza, gdzie mieszają się te kultury, gdzie jest dużo Ukraińców po stronie polskiej i Polaków po stronie ukraińskiej, a czym innym praca na rzecz tolerancji Ukraińców i Ukrainy, przybliżenia kultury ukraińskiej, gdzieś dalej, tam, gdzie jest Polska centralna, gdzie jesteśmy coraz dalej od fizycznego kontaktu z tą kulturą. Co można zrobić

w tej sprawie? Czy to jest tylko sprawa pogranicza? Niech tam się pokochają, a reszta jest nieważna, bo tam nie ma styku z tą kulturą.

R. L. – Pogranicze ma swoją specyfikę – trudną i skomplikowaną – w tej chwili może nie będę o tym mówił. Natomiast jeżeli chodzi o kontakty dwóch państw, dwóch dużych narodów, to niewątpliwie czeka nas ogromna praca, ażeby w jakiś sposób doprowadzić – już nie mówię do zbliżenia, ale przynajmniej do poznania się. Istnieje niebezpieczeństwo, że za najbliższych parę lat możemy obudzić się w Europie, która będzie mieć może nie żelazną kurtynę, ale bardzo szczelną siatkę, przez którą mało kto będzie mógł przenikać zza Bugu. Polska jest już w strukturach zachodnich, będzie w Unii Europejskiej, i co wtedy będzie z kontaktami Polski z Ukrainą? Nie chciałbym, żeby za kilka lat przeciętny obywatel polski miał problemy z wyjazdem do sąsiedniego kraju.

J. E. – Mamy następnego słuchacza. Dobry wieczór.

Słuchacz 2 – Dobry wieczór. Przepraszam, że nie słuchałem od początku audycji, bardzo tego żałuję. Mieszkam w Żywcu, jestem zafascynowany Ukrainą. Jako dziecko słuchałem piosenek ukraińskich. Śpiewał mi je mój ojciec, który pochodził ze Lwowa. Mam w Krakowie znajomych, właśnie na ukrainistyce. Uważam, że mam szczęście poznać kogoś innego. Moja żona pochodzi z Leska i wiem, że tam te zaszłości stanowią problem, ale ja jestem bardzo szczęśliwy, jeżeli czegoś się dowiem czy usłyszę na temat Ukrainy. Dziękuję.

J. E. – Dziękuję Panu bardzo.

W. M. – Chcę rozwinąć ten głos i również to, o czym mówił Pan Roman Lubiniecki.

Proszę Państwa, jeżeli mówimy o strategicznej współpracy polsko-ukraińskiej, jest to bardzo ważna, partnerska współpraca. I kiedy w tej sytuacji widzę w podręcznikach, podczas zmiany programów, w czasie reformy oświaty, że nie ma właściwie żadnych zmian, żadnego postępu co do doinformowania młodzieży w szkołach podstawowych, a przede wszystkim w szkołach średnich o naszym najbliższym sąsiedzie wschodnim, sąsiedzie strategicznym – to jest tu ten problemem, że w naszej oświacie nic się nie zmieniło. Cieszę się, że są takie telefony, że odbywa się ta audycja. Ale w taki sposób nie załatwimy problemu, musi zmienić program w szkole – z historii, literatury, gdzie nie ma właściwie niczego o kulturze ukraińskiej, o literaturze, o tej trudnej historii. Mało tego, jest ta historia zakłamana. Więc trzeba do tego podejść programowo, dostarczając społeczeństwu, młodzieży podstawowej wiedzy o Ukrainie.

J. E. – Mamy gościa na antenie. Program III. Słuchamy.

Słuchaczka 3 – Dobry wieczór. Dzwonię z Kalisza. Jestem zachwycona tym programem, tematem, który jest poruszony. W tym roku, w lipcu przez dwa tygodnie byłam na Ukrainie, po 27 latach. Jako dziecko byłam tam po raz pierwszy i teraz postanowiłam z moją siostrą i siostrzeńcem pojechać na groby dziadków. Dziadek mój leży za Zaporożem, babcia nad Morzem Azowskim na Ukrainie, poznałam mnóstwo ciekawych ludzi, zarówno Polaków, którzy tam mieszkają, jak i Ukraińców, Rosjan. Przejechałam 4000 kilometrów samochodem. Bałam się tej podróży potwornie, nasłuchałam się takich rze-

czy od znajomych, przyjaciół: – Po co ty tam jedziesz, chyba oszalałaś?!. Stwierdziłam, że szaleństwo jest metodą i pojechaliśmy. Jestem zakochana w Ukrainie i jak tylko będę mogła, będę tam wracać. Zaczęłam się uczyć języka ukraińskiego. Ludzie są tam wspaniali, mimo tej biedy, która tam jest (im dalej tym gorzej), ale serca mają tak wielkie, że nie sposób o tym opowiedzieć. Oglądam zdjęcia z pobytu, piszę po kilkanaście listów miesięcznie do ludzi, których poznałam. Jest to taka odnowiona miłość. Pamiętam, że jako dziecko byłam naprawdę poruszona Ukrainą, ale niewiele z tego rozumiałam. Teraz już mogłam spojrzeć okiem dojrzałej kobiety. Jestem przeszczęśliwa, że tam mogłam być, i chciałabym tam wracać. Dziękuję.

J. E. – Ja również Pani dziękuję. Dziękuję za te słowa, że już Pani rozumie, to chyba właśnie na rozumieniu rzecz cała polega. Zobaczyć, poznać, zrozumieć, a wtedy można ustosunkować się do przedmiotowych kwestii.

W. M. – Mam prośbę do tej pani, żeby do nas napisała, opisała swoje wrażenia. Postaramy się wydrukować je w naszych pismach. I prześlemy Pani te pisma. Podaję adres: ul. Kanonicza 15, 31-002 Kraków.

J. E. – Potwierdza się ciągle to, że tylko poznawanie innej kultury, innego obyczaju może prowadzić do przełamania najpierw bariery niechęci, a potem do przyjacielskich relacji, uczuć, do lubienia się po prostu. Program III. Słuchamy.

Słuchacz 4 – Dobry wieczór. Chciałem powiedzieć, że w Krakowie jest osoba, która bardzo pięknie śpiewa stare pieśni ukraińskie – Włada Hornijenko. Są to pieśni, które mówią o niesamowitych rzeczach. Słuchając ich, można usłyszeć jakieś oryginalne niezwykle wibracje w jej wykonaniu. Wszystkim bardzo ją polecam. Dziękuję bardzo.

J. E. – Proszę Panów, gdy byłem wczoraj na Kanoniczej 15, zobaczyłem tam po raz pierwszy w życiu autograf Jana Pawła II w Księdze Pamiątkowej. Było to 9 czerwca 1997 roku. Od razu to zapamiętałem. Czyli Ojciec Święty odwiedził Kanoniczą 15?

W. M. – Tak, i ciągle mamy to przed oczyma. Zacznę może od wspomnianych już na początku „Horyzontów Krakowskich". Mam przed sobą 9-10 numer tego pisma, gdzie na okładce jest fresk ikony Ukrzyżowania, z kaplicy Świętokrzyskiej Katedry Wawelskiej. Była ta ikona stworzona w 1470 roku. I jak gdyby nawiązując do tych wielokulturowych tradycji, właśnie tej Polski Jagiellonów, Polski Dwojga, a może trzeba mówić Czworga Narodów, jest w tym numerze cytat, wzięty z encykliki *Slavorum Apostoli*, który zaczyna się w ten sposób: „Od IX wieku, kiedy kształtował się nowy ład w Europie chrześcijańskiej, święci Cyryl i Metody niosą orędzie aktualne również dla naszej epoki, która w świetle licznych i złożonych problemów natury religijnej i kulturowej, państwowej i międzynarodowej szuka żywotnej jedności w prawdziwej wspólnocie różnorodnych części składowych. (...)

Dwaj Bracia nie tylko rozwijali swoją misję w pełnym poszanowaniu kultury, którą zastali u ludów słowiańskich, ale wraz z religią wybitnie i nieustannie ją rozwijali i umacniali. Analogicznie dzisiaj Kościoły od dawna chrześcijańskie mogą i powinny pomagać Kościołom i ludom młodszym w ich dojrzewaniu we własnej tożsamości i w dalszym jej rozwijaniu."

I w Krakowie ta liturgia w językach słowiańskich, obok liturgii łacińskiej, w której modlili się Polacy, brzmiała nawet na Wawelu. Leżą tu księżne Rusinki, które wychodziły za mąż za władców polskich, chociażby błogosławiona Salomea. Tak, że wiele faktów można odkryć, do wielu spraw nawiązać, i my, Ukraińcy w Polsce jesteśmy – powiem jakby puentując – „żywymi reliktami po wielonarodowej Rzeczypospolitej", tej I i II.

R. L. – Dodam, że my staramy się być może nie ambasadorami, ale jakimiś mediatorami dobrej woli. Jest w chemii takie pojęcie „katalizator". Społeczność ukraińska w Polsce stara się taką funkcję spełniać.

Słuchacz 5 – Dobry wieczór. Chcę powiedzieć, że w Polsce jest niestety bardzo mało informacji o Ukrainie, nawet nie ma jakichś map, książek.

J. E. – Dziękuję bardzo. Jest to rzeczywiście bardzo ważna sprawa, która wiąże się ze wszystkim, o czym mówiliśmy, jeśli chodzi o Ukrainę, wiedzę o kulturze ukraińskiej, o społeczeństwie. Ważne jest to, o czym mówił Pan Roman Lubiniecki, żeby nie dopuścić do stworzenia tej siatki na granicy, co zaczynają rozumieć również i nasi politycy. Tę konieczność rozumiał znakomicie marszałek Józef Piłsudski. W całej polityce wschodniej, strategii Piłsudskiego, Ukraina była traktowana jako znakomity partner do stworzenia bardzo silnego ośrodka politycznego w Europie Środkowej.

Niestety, już musimy kończyć naszą audycję. Państwa i naszymi gośćmi byli Pan Roman Lubiniecki i Włodzimierz Mokry. Dziękuję Panom bardzo. Do usłyszenia. Mówił Jacek Ejsmond.

НАШІ ЖЕРТВОДАВЦІ ПРОДОВЖЕННЯ

Список друкуємо на підставі даних, які отримуємо з банків та зі списків створених українськими установами під час зустрічей з членами Управи Фундації, на яких гроші були зібрані. Отримання копій чеків з банків залежить від нашого особистого контакту з банками, і тому наші дані не є ще комплетні. Крім цього, деяких прізвищ ми не змогли відчитати зі списків, а деякі жертводавці хотіли залишитися анонімними. Жертводавців, яких немає у цьому списку, а які бажають, щоб їх пожертва знайшлася в наших документах і була опублікована, просимо надіслати інфромацію на нашу адресу і таким чином доповнити наш список. Списки жертводавців були друковані в нашому альманаху „Між сусідами" том II, III, IV, V-VI, VII, і VIII.

Усім жертводавцям від щирого серця дякуємо за дотеперішню допомогу в реалізації нашої спільної ідеї створення Центру української науки і культури Фундації св. Володимира у Кракові.

UNITET STATES OF AMERICA

500.00 USD United Ukrainian American Relief Committee (Philadelphia)

CANADA

100.00 zł Оксана Башук-Гепбурн

ENGLAND

50.00 GRB Anna Łuklińska

POLSKA

500.00 zł Ariadna Hrycow (Warszawa)
100.00 zł Tatiana Kozłowicz (Zakopane)
100.00 zł Maria Wawrykowicz

Для бібліотеки Фундації св. Володимира, яка нараховує вже майже 8000 томів в 1999 році **книжки подарували**: Канадський Інститут Українознавчих Студій. Альбертський університет (Едмонтон); Barbara Wanders-Vincenz; Інститут Філософії (Київ); родина Богунів (Катовиці); Український Комітет Славістів (Київ); Харківське Історико-філологічне Товариство; Прикарпатський університет ім. В. Стефаника; Андрій Криштальський; Богдана Криса (Львів); Мар'яна Савка (Львів); Любомир Сеник (Львів); Микола Мушинка (Пряшів) С. Симчук (Львів); Sonia Szczepańska (Kraków); Krystyna і Włodzimierz Mokry (Kraków). Дякуємо сердечно всім вище згаданим та безіменним жертводавцям українських книжок, часописів та газет.

Газети та Часописи подарували: „Наше Слово" (Варшава), „Свобода" (Джерзі Сіті – Нью-Йорк), „Благовіст" (Гурово Ілавецьке), „Українське Слово" (Париж), „Патріархат" (Нью-Йорк), „Мета" (Філадельфія), „Батьківщина" (Торонто), „Вісті Комбатанта" (Торонто-Нью-Йорк), „The Ukrainian Weekly" (Jersey City).

Сердечна подяка тим, що допомагають у діяльності Галереї Українського Мистецтва у Кракові: Божені Бец, Тирсу Венгриновичу, Анні Гошовській, Ігорю Кузику, Агаті Мамонь, Ядвізі Стирні. Від щирого серця дякуємо тим, пані Надії Канцірук, яка жертвуючи свій час чергувала при виставках.

ЗМІСТ – SPIS TREŚCI

КАРДИНАЛ КАРОЛЬ ВОЙТИЛА – ПАПА ІОАНН ПАВЛО II СЕРЕД УКРАЇНЦІВ У ПОЛЬЩІ

KARDYNAŁ KAROL WOJTYŁA – PAPIEŻ JAN PAWEŁ II WŚRÓD UKRAIŃCÓW W POLSCE

Włodzimierz Mokry, *Kardynał Karol Wojtyła – Papież Jan Paweł II wśród Ukraińców w Polsce* 4

Ojciec Święty Jan Paweł II w cerkwi Ojców Bazylianów w Warszawie, ul. Miodowa 16, dnia 11.06.1999 roku

Słowo powitalne wygłoszone przez o. Włodzimierza R. Juszczaka OSBM — Prowincjała Zakonu Ojców Bazylianów Biskupa-Nominata Eparchii Wrocławsko-Gdańskiej 30

Промова Святішого Отця Іоана Павла II підчас зустрічі в церкві Отців Василіян 11 червня 1999 року 32

Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II podczas spotkania w kościele Ojców Bazylianów 11 czerwca 1999 roku 33

Homilia Jana Pawła II podczas Mszy Świętej w Siedlcach „Bądźcie solą, bądźcie światłem" 40

Przemówienie Jana Pawła II podczas nabożeństwa ekumenicznego w Drohiczynie „Niech miłość buduje mosty" 45

Maciej Kozłowski, *Drugie płuco Europy* 49

Marta Szostkiewicz, *Papież na Wiślnej* 51

Ojciec Szymon, *Papież w cerkwi św. Norberta* 52

Mieczysław Nyczek, *Bazylianie* 56

BOHDAN IHOR ANTONYCZ

БОГДАН ІГОР АНТОНИЧ

Program uroczystości otwarcia Muzeum i wystawy Bohdana Ihora Antonycza w Gorlicach 58

Bohdan Ihor Antonycz – znak pojednania 60

Włodzimierz Mokry, *Bohdana Ihora Antonycza pragnienie harmonii rozumu i serca* 61

Наталя Кравчук, *Антонич повернувся на Лемківщину (У честь 90-річчя від дня народження поета)* 65

Program międzynarodowej konferencji naukowej w Krakowie poświęconej B. I. Antonyczowi 70

Słowo powitalne Włodzimierza Mokrego przed otwarciem międzynarodowej sesji naukowej pt. *Poetycka droga Bohdana Ihora Antonycza. Od „Przywitania życia" w Nowicy na Łemkowszczyźnie do „Wielkiej harmonii" we Lwowie* 73

Słowo na otwarcie konferencji Jego Magnificencji Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr hab. Franciszka Ziejki *Poetycka droga Bohdana Ihora Antonycza* 74

List Wojewoda Małopolski Ryszarda Masłowskiego 75

Wystąpienie Starosty Górlickiego dr Andrzeja Welca 76

Дмитро Павличко, *Богдан Ігор Антонич* 77

Aleksander Maślej, *Powrót Bohdana Ihora Antonycza do Nowicy i Gorlic w latach 1989–1999* 78

Stefan Hładyk, *Droga Bohdana Ihora Antonycza od dialektu łemkowskiego do literackiego języka ukraińskiego* 81

Поетично-музичний вечір з нагоди 90-ліття від дня народження Богдана-Ігоря Антонича у виконанні студентів краківської україністики: Анни Божик, Петра Божика, Анни Деревецької, Омеляна Гойсака, Ярослава Машлюха, Анни Юрчишин, Вікторії Черненко та Ірени Полехонської

Богдан Ігор Антонич, *На другому березі* 98
Весна — Wiosna 85
Село — Wieś 85
Молитва 85
Черемховий вірш — Czeremchowy wiersz 86
Молитва 86
Kyrie Elejson! Господи, помилуй! 86
Gloria in Excelsis. Слава на висотах 86
Різдво — Boże Narodzenie 87
Коляда — Kolęda 87
Ярмарок — Jarmark 87
Елегія про співучі двері — Elegia o śpiewających drzwiach 88
Чортівський бридж 88
Людина 89
Ars poetica II, 3. (Мистецтво поезії, II, 3.) 89
Свята простота 89

Наївність 90
Spes. Надія (Віра, надія, любов, 4) 90
Amen (Амінь) 90

Микола Мушинка, *Пошана Б.-І. Антоничу у Кракові* 91
Наталя Кравчук, *Антонич – доказ близькості двох народів. Міжнародна наукова конференція у Кракові* 92

ГАЛЕРЕЯ УКРАЇНСЬКОГО МИСТЕЦТВА

GALERIA SZTUKI UKRAIŃSKIEJ

Адріян О. Мандзій, *Сліди в минуле.Археологічні розкопки в середньовічному місті Кам'янці-Подільському* 97

Adrian O. Mandzij, *Ślady przeszłości. Archeologiczne badania średniowiecznego miasta Kamieńca Podolskiego* 106

Adrian Mandzy, Footprints into the Past. Archaeological excavations of the Medieval City of Kamianets-Podilsky (Ukraine) 114

Włodzimierz Mokry, *2300 lat wiecznego spoczynku ostatniego księcia Scytów w Kurhanie Ryżanowskim na ukraińskim stepie* 124

Ярослав Лукавецький 1908–1993 Малярство • Графіка • Сценографія 131

Валентина Надточий, *Слово про художника* 132

Jarosław Łukawiecki 1908–1993 Malarstwo • Grafika •Scenografia 134

Walentyna Nadtoczyj, *Słowo o artyście* 135

УКРАЇНСЬКІ НАУКОВІ ЧЕТВЕРГИ

UKRAIŃSKIE CZWARTKI NAUKOWE

Włodzimierz Mokry, *Profesor Ryszard Łużny jako badacz i uczestnik życia naukowego, kulturalnego i religijnego Ukraińców* 137

Agata Skurzewska, *Działalność filologiczna Omeliana Partyckiego (uwagi wstępne)* 145

Absolwenci Katedry Ukrainistyki
Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej
Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1999 r.

Денис Пилипович, *Тема смерті та її образне втілення в „Перлі многоцінному" Кирила Транквіліона Ставровецького* 156

Dominika Michalczuk, *Narrator jako przewodnik po zakamarkach wnętrza bohatera. Na podstawie wybranych utworów M. Kociubyńskiego* 164

Tomasz Hodana, *Mychajła Kociubyńskiego pejzaż impresjonistyczny* 168

Małgorzata Mokra, *Iwana Franki manifestacja formy sonetu w „sonetach o sonecie"* 179

Marzena Orłowska, *Bohdana Ihora Antonycza „Akty Strzeliste"* 187

Michał Siudak, *Ukraina w myśli Jerzego Giedroycia i Juliusza Mieroszewskiego* ... 197

Анна Іглінська, *Іван Багряний: спроба літературного портрету* 208

Karina Zalewska, *Idealizowana biografia jako azyl. O lirykach miłosnych Jurija Tarnawskiego* 218

Irian Nasim, *„Dom na wzgórzu" Walerego Szewczuka – próba interpretacji gatunku* 227

ЗІ СТУДЕНТСЬКИХ ЗОШИТІВ

Z ZESZYTÓW STUDENCKICH

Agnieszka Baron, *Analiza żywotów św. Borysa w literaturze staroukraińskiej XI–XV w.* 188

Joanna Leśniak, *Ogólna charakterystyka stylu Latopisu „Halicko-Wołyńskiego"* 242

Anna Bileńki, *Hryhorij Skoworoda – poeta i filozof* 247

Joanna Leśniak, *„Ogród pieśni nabożnych" Hryhorija Skoworody* 253

МІЖ ПОЛЯКАМИ І УКРАЇНЦЯМИ

MIĘDZY POLAKAMI I UKRAIŃCAMI

Włodzimierz Mokry, *Przemówienie podczas uroczystości 10-lecia inauguracji Sejmu X kadencji w dniu 4 lipca 1999 r. Sejm RP, Sala Kolumnowa* 259

Володимир Мокрий, *Промова з нагоди урочистості 10-ліття відкриття Сейму X каденції. 4 липня 1999 року. Сейм РП, Колонний зал* 259

Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie niepodległości Ukrainy 260

List do Prezydenta George Bush'a 262

Wystąpienie Włodzimierza Mokrego na Zjeździe Narodowego Ruchu Ukrainy na rzecz Przebudowy 263

Słowo posła dr Włodzimierza Mokrego wygłoszone podczas sesji plenarnej Parlamentu Litwy 31 stycznia 1991 roku 265

Piotr Łoziński [vel W. Mokry], *Ukraina „pod słońcem wolności" sowieckiej* 266

Włodzimierz Mokry, *Moje rozumienie „Solidarności" oraz Narodowego Ruchu Ukrainy z perspektywy 1999 roku* 270

Володимир Мокрий, *Моє розуміння ідеалів „Солідарності" і Народного Руху України з перспективи 1999 року* 271

Nie uchwalony przez kontraktowy Sejm Rzeczypospolitej Polskiej projekt uchwały w sprawie akcji „Wisła" 276

Uchwała Senatu Rzeczypospolitej Polskiej potępiająca akcję „Wisła" z dnia 3 sierpnia 1990 roku 277

Apel intelektualistów polskich z 1997 r. potępiający akcję „Wisła" 278

Володимир Мокрий, *Епоха „Tygodnika" – епоха Туровіча. Неможливе стало можливим, незвичайне – звичайним* 280

Jerzy Turowicz o Ziemi Obiecanej (fragment) 283

STOSUNKI POLSKO-UKRAIŃSKIE

ПОЛЬСЬКО-УКРАЇНСЬКІ ВІДНОСИНИ

Włodzimierz Mokry, *Potrzeba kolejnej dyskusji wokół „Ogniem i mieczem" Henryka Sienkiewicza* 284

З ЛЕМКІВЩИНИ — Z ŁEMKOWSZCZYZNY

Włodzimierz Mokry, *Droga do Nowicy i Zdyni na Watrę Łemkowską '99 przez Bielankę, Leszczyny, Kunkową, Przysłop, Pantnę, Ropicę Ruską (Górną), Małastów* 298

Володимир Мокрий, *Дорога до Новиці і Ждині на Ватру лемківську '99 через Білянкку, Ліщини, Кункову, Прислоп, Пантну, Ропицю Руську (Ґурну), Маластів* 299

Ліщини (Leszczyny) 300

Новиця (Nowica) 301

Маластів (Malastów) 302

DOKUMENTY

Przemówienie powitalne wygłoszone przez przewodniczącego Zjednoczenia Łemków Aleksandra Maśleja podczas uroczystego otwarcia XVII Święta Kultury Łemkowskiej „ŁEMKOWSKA WATRA" w dniu 24 lipca 1999 roku w Zdyni 303

Przemówienie Marszałek Senatu RP Alicji Grześkowiak skierowane do uczestników XVII „Łemkowskiej Watry" w Zdyni w dniu 24 lipca 1999 r. 305

Wystąpienie wojewody małopolskiego Ryszarda Masłowskiego na uroczystości XVII Święta Kultury Łemkowskiej „Łemkowska Watra" w Zdyni w dniu 24 lipca 1999 r. 307

Komunikat prasowy organizatora XVII Święta Kultury Łemkowskiej „Łemkowska Watra", Zdynia 23–25 lipca 1999 r. 308

Prasa polska o XVII Święcie Kultury Łemkowskiej — „Watra Łemkowska"

„Dziennik Polski", *Hory, hory, nasze Beskidy...* 310

„Gazeta Gorlicka" 310

„Gazeta Krakowska" — Jerzy Wideł, *Wołanie o tolerancję. W Zdyni zgasła Łemkowska Watra* 310

„Gazeta Nowosądecka", *Zdynia. Zgasły ogniska...* 311

„Tygodnik Gorlicki", *Watra '99* 311

„Tygodnik Gorlicki", *Zdynia. Watra '99* 312

Prof. dr hab. Hubert Izdebski, *Opinia w przedmiocie orzeczeń Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Gorlicach z lat 1951–1957 wydanych na podstawie dekretu z dnia 27 lipca 1949 r. [Dz.U. nr 46, poz. 339]* (Dotycząca przejęcia własności po wysiedleniu Ukraińców podczas akcji „Wisła" w 1947 r.) 312

ПОДІЇ, ІНФОРМАЦІЇ, МАТЕРІАЛИ З ОСТАННЬОЇ ХВИЛИНИ

WYDARZENIA, INFORMACJE, MATERIAŁY Z OSTATNIEJ CHWILI

Program III Polskiego Radia, *Radość z różnic narodowych*. Roman Lubiniecki i Włodzimierz Mokry rozmawiają z Jackiem Ejsmondem 318

НАШІ ЖЕРТВОДАВЦІ 328

Це до всіх Вас, з Кракова кличуть журавлі. Ми, як і Ви, мов яструбами розігнані птахи по світі шукаючи місця, де могли б притулити голову, щоб виростити своїх дітей та й вкритись синім віком неба.

З Кракова не аж так далеко до рідних сторін, в ньому гарно, але це однак чужина.

Тому, так майстерно зачутий, краківський журавлиний клич вливається назавжди в кожне українське серце. Лягає він тугою, але й прагненням, щоб на кінець усміхнулась наша Мати-Україна, радіючи, що сини, як господарі, сідають до Святої Вечері, на нашій, вже своїй та вільній, землі.

Кожен, хто відчув брак рідного краю, знає, що лише в своїй хаті, своя правда й сила і воля.

Радіймо що нашому поколінню пощастило будувати свою хату. Будує її кожен українець, всюди, де б він не зупинився.

Закликаємо всіх, кому не байдужа наша спільна справа, допомогти нам у побудові краківської „зупинки" по дорозі у вільну, усміхнену і багату Україну. Просимо Вас, сприйміть зичливо все, що тут написане і прийдіть нам з допомогою, щоб не погасли наші надії.

Пожертви всіх добродіїв вписуємо у спеціальну книгу жертводавців нашого Українського центру і будемо всі прізвища, разом зі звітами з нашої діяльності, друкувати в чергових числах нашого альманаху. Пожертви просимо вплачувати на такі банкові адреси:

Fundacja Świętego Włodzimierza
BPH SA III Oddział Kraków, 10601406-320000218075
Rynek Główny 47, 39-987 Kraków, Poland

В США і Канаді на спільний рахунок
(всі пожертви можна відрахувати від податку):

Shevchenko Scientific Society // Foundation of St. Volodymyr:
Self Reliance (N.Y.), Federal Credit Union, 108 Second Ave., New York. NY, # 15538;
Self Reliance FCU, 2351 Chicago Ave., Chicago, IL 60622 - #29206-00;
SO-USE (Toronto) Credit Union, LTD, 2299 Bloor St. W., Toronto, Ont. M6S 1P1
CANADA, AC/N 1068710

Адреса Фундації для кореспонденції:
Fundacja Świętego Włodzimierza, ul. Kanonicza 15, 31-002 Kraków,
tel/fax (48-12) 421-99-96, tel. (48-12) 421-92-94
e-mail: fondsw@poczta.onet.pl